This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Mus 548.60.22 (3)

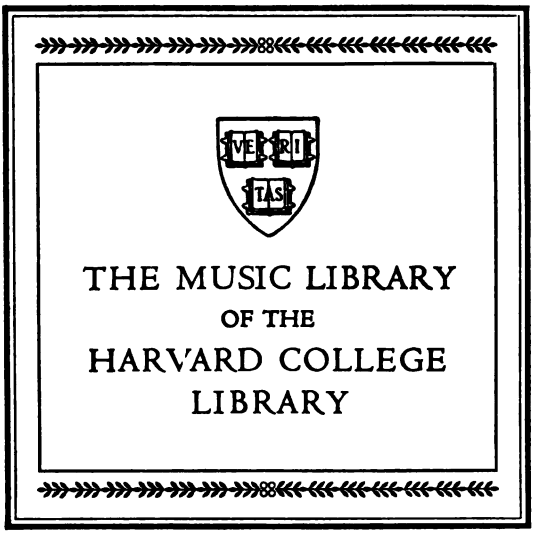

DATE DUE

GAYLORD

PRINTED IN U.S.A.

MAZOWSZE.

OBRAZ ETNOGRAFICZNY

skreślił

OSKAR KOLBERG.

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznego we Lwowie.

Z RYCINAMI PODŁUG RYSUNKÓW W. GERSONA.

TOM III.

B. KŁUKA
№ 122 c.
Rokicie-Stare

MAZOWSZE LEŚNE.

Wydanie z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia Dra Józefa Mianowskiego.

KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1887.

Mus 548.60.22(3)

Skreśliwszy w poprzednich dwóch tomach zwyczaje, obrzędy, pieśni i tańce ludu mazowieckiego po lewym brzegu Wisły osiadłego, przechodzimy obecnie na prawy tej rzeki brzeg, by i tu podobne tamtym, acz już pewną odmianą nacechowane, przedstawić właściwości. Lud mazowiecki przybiera tu od strony południowej (w okolicy Stężycy, Adamowa) cechy małopolskie, gdy znów od strony wschodniej t. j. od strony Siedlec miesza się z ludem podlaskim łacińskiego obrządku, zamieszkującym niezbyt szeroki pas ziemi ciągnący się od Łukowa na północ ku Bugowi i zachodzący promieniami w osady rusko-podlaskie. Granice gwar i ich odcieni jak i stosunki liczebne ludności na tym obszarze, z możebną oznaczyć ścisłością, będzie zadaniem statystyków i lingwistów. Podlasianie katolicy, jakkolwiek łączą ich pewne cechy obyczajowe wspólne z sąsiedniemi Mazurami i Małopolanami, uwydatniające się mianowicie w obrzędach, zwyczajach, pieśniach i t. d. (których część podajemy w niniejszej książce), ukazują też i znamiona, — osobliwie fizyczne — do pewnego stopnia różne, jak np. w ruchach mniej zamaszystych, wyrazie twarzy posępniejszym, wzroście nieco niższym

a krępym, mowie przeciągłej i nieco piskliwej. Powszechnem jest mniemanie, jakoby główny podlaskiego ludu szczep, pochodził od Jadźwingów, których rozbitki, po narodu tego pogromie przez Leszka Czarnego, rozproszywszy się po rozległych okolicznych puszczach i lasach, z postępem czasu z sąsiednimi pomięszali się Mazurami i wytworzyli ową ludność, której później miano podlaskiej nadano. O ile domysły o takiem pochodzeniu i zmięszaniu się są uzasadnione, okażą dalsze na polu historycznem jak i etnograficznem badania.

Przy opisie zwyczajów (w tomie I *Mazowsza*) w porządku chronologicznym i przytoczeniu odnośnych do każdego ważniejszego dnia przysłów i praktyk, korzystaliśmy ze szczegółów zamieszczonych w różnych dziełkach, broszurach i kalendarzach (osobliwie dawniejszych); biorąc z nich dla zasilenia własnego materyału już-to przysłowia, już aforyzmy, już zapatrywania ludu podaniowe (choćby takowe mylne były wedle dzisiejszych naszych pojęć) na zjawiska przyrody, meteorologię, wpływy atmosferyczne na byt i dolę człowieka i zwierząt, na nazwę i znaczenie pór roku, miesięcy, dni i t. d., — o ile za takie (t. j. ludowe) głosili je autorowie i wydawcy tych pisemek. Czyniąc to, nie zaniedbaliśmy cytować nazwiska autorów i pism, i wogóle źródła zkąd szczegół dany został poczerpnięty, albo też w braku tej wiadomości ustęp cytowany zawrzeć w nawiasie lub cudzysłowie, dając tem samem do zrozumienia, że odpowiedzialność za podaną w nim treść spada na karb pisarza przemawiającego w imieniu ludu; — nasze zaś własne uwagi i poglądy, o ile takowe w toku pisania się nastręczały,

zwykliśmy najczęściej mieścić w notkach na dole stronicy lub w przypisach do dzieła, o którem to postępowaniu niejednokrotnie w dawniejszych naszych napomykaliśmy dziełach. Cytowanie to z kalendarzy mniemań ludu choćby najdziwaczniejszych, w niezmienionej ich treści i dykcyi, ma jak wiadomo, swą przyczynę psychologiczną, i przez etnologów bywa zbieraczom zalecanem, jako nader pomocne do studyów porównawczych nad wyobraźnią i stopniowym rozwojem i stosowaniem pojęć u ludu. [1])

Porządek chronologiczny wyżej wskazany, a przyjęty przez nas i w dawniejszych Seryach dzieła: *Lud*, zachowujemy również i dla niniejszego tomu. Nie powtarzając zatem zapisanych w I tomie pod każdym zacytowanym tam dniem zwyczajów, przysłów i t. d., które zresztą do całego odnieść się dadzą Mazowsza (a częstokroć i poza tę prowincyę sięgają), ograniczamy się jedynie na zanotowaniu pewnej liczby waryantów w zwyczajach i obrzędach. Do takich należy n. p. przebieranie się w Zapusty za tak zwane sierotki, w sposób gzieindziej niepraktykowany. W drugie zaś święto Wielkiejnocy jest nim nie tak już powszechne jak na lewym brzegu Wisły chodzenie dziewcząt (z gajikiem) i chłopców (bez kogutka), które to pochody noszą tu nazwę wykupu.

---

[1]) Mimo to, znalazł się recenzant (w *Dzien. Pozn.*) który snać powierzchownie i bez znajomości zastrzeżeń książkę naszą (tom I *Mazowsza*) przepatrzywszy, wytykał nam cudze błędy; więc z wysokości swej erudycyi zarzucił nam, jakobyśmy indywidualne nasze a niedorzeczne i przestarzałe głosili wywody, ucząc bezzasadnie, że n. p. Marzec pochodzi od Marzanny, a ś. Błażej od błogiego, skoro oddawna wszyscy (oprócz naturalnie Kolberga) wiedzą, że wyrazy te powstały z łacińskich: Martius i Blasius!

Ogni sobótkowych, niegdyś w Mazowszu jak i gdzie-indziej w wigilię ś. Jana Chrzciciela rozniecanych, od początku bieżącego stulecia a może i dawniej lud tu już nie pali. W pewnych wszakże okolicach, gdzie jeszcze pamięć o nich nie zaginęła, zwłaszcza na Powiślu, zachowały się już to żywsze już słabsze obrzędu tego reminiscencye, głównie w pieśniach jeszcze przechowane. Niemałej pod tym względem nabierają wagi niektóre pieśni niniejszego zbioru, mianowicie nra 290, 298, 300, 305—308, wskazane nam wyraźnie jako sobótkowe, których treść a po części i nuta odległych niewątpliwie sięgają czasów [1]), lubo język i dykcya ich widocznie do nowszych należą czasów.

Co się tyczy obrzędów domowych, zauważyliśmy, że Wesela z większą tutaj niż po lewej stronie Wisły, obchodzone bywają wystawnością, jakkolwiek lud tu bynajmniej od tamtejszego nie jest zamożniejszym. I dlatego też opisy tych obrzędów w pełniejszej i bardziej zajmującej podane tu mogły być osnowie, jako przynoszące znaczniejszą liczbę szczegółów ceremoniału, śpiewów i przygrywek. Oczywiście że ubodzy wieśniacy, tak tu jak i tam, nie będąc w stanie sprostać bogaczom, poprzestać muszą na skromniejszem poczęstunku, krótszej zabawie i nader chudej swych ojców zapomodze. Przecież wyznać się godzi, że krewniacy i sąsiedzi starają się, wcale hojnemi darami wesprzeć nowe stadło,

---

[1]) Głównemi tonami pieśni nr. 290 (str. 231) to jest: temi na które pada akcent (a pada on na ćwierciowe), są tu idąc z dołu do góry, tony: *e, fis, a, h, d.* Jest to zatem w transpozycyi taż sama gamma *(d, e, g, a, c)*, która stanowiła tło muzyczne czyli tonalność najdawniejszej ze znanych nam wersyj pieśni Bogarodzica (obacz *Lud* Serya XI str. 4. — Serya XIX str. 256).

by mu tę chwilę połączenia uprzyjemnić i byt jego na dalszą a tyle ciernistą drogę życia wedle możności zabezpieczyć.

Zbiór podanych tu pieśni (osobliwie weselnych) i tańców, uważany ze stanowiska muzycznego, odznacza się nowością zwrotów melodyjnych jak i obfitością rytmów, wprawdzie w całej znanych Polsce, ale tu (zwłaszcza przy przycisku na część drugą (tak zwaną słabą) taktu trój-tempowego z niezwykłą akcentowanych siłą. Wśród pieśni tych wyróżniają się do pewnego stopnia, zamieszczone pod osobną rubryką pieśni pasterskie, pokrewne sobie w całym kraju, a tyle dosadnej wszędzie pod względem budowy rytmicznej jak i wysłowienia okazujące charakterystyki. Te z nich, które obok śpiewu, służąc także i do tańca, grywane bywają po karczmach, umieściliśmy pod rubryką tańców.

Wogóle, pieśni i tańce te, tak co do tekstu jak i muzyki, są po większej części waryantami znanych już z poprzednich tomów i Seryj naszego wydawnictwa. Treść nawet wielu pieśni dłuższych i obrzędowych, wybiega daleko poza granice etnologiczne Polski, ukazując dalszy pomienionych waryantów szereg. Jak z jednej strony świadczy to, że motywa ich wytwarzania się poetycznego i muzykalnego były w kraju i poza krajem jednakie, i są może własnością całej europejskiej i dalszej społeczności, tak z drugiej strony uczy nas ono, z jak rozmaitego stanowiska — wedle okolic — lud się na nie zapatruje i przyswajając sobie zawarte w nich myśli i obrazy, takowe w słowie i śpiewie do swych etycznych naginać usiłuje potrzeb. Boć wiadomo, że „co kraj, to obyczaj“. Zestawione ze

sobą liczne waryanty, rzucają tedy niemałe światło na urabianie się czyli kształtowanie rzeczonych motywów, oddziaływanie ich na siebie wzajemne, stopniowy ich rozkład i przetwór, wreszcie rozrost bujny w jednej, a zanikanie w innej okolicy. Tyczy się to zarówno pieśni, jak i baśni, guseł, wierzeń i t. d. Porównywając podobieństwa i różnice te w najdrobniejszych szczegółach i odcieniach, ma tu etnolog możność śledzenia, krok za krokiem, pochodu topograficznego wszelkich utworów myśli i imaginacyi ludowej, zrazu w obrębie danej miejscowości, okolicy i kraju, a następnie i na rozleglejszej geograficznej przestrzeni. A sądzimy, iż praca ta, jeśli nie doprowadzi go od razu do źródła, z którego objawy te duchowe swój wzięły początek, to niezawodnie skieruje na drogi ku źródłu temu wiodące.

Z tego wychodząc założenia, widzimy się spowodowani do ogłaszania wszelkich ważniejszych jakie się nam nasuwają w a r y a n t ó w, czy to pod względem treści czy też języka, lub muzyki, o ile takowe, nowe nam przywodząc wyrażenia i rysy, istotnemi są waryantami nie zaś t o ż s a m o ś c i ą, mimo zarzutu wspomnionego wyżej recenzanta w *Dzien. Pozn.*, któremu (z belletrystycznego stanowiska) zdawało się, jakoby w naszych wydawnictwach wiecznie też same powtarzały się śpiewki. A przecież dla etnologa z zawodu, nigdy waryantów nie będzie i być nie może za nadto. Cóż wreszcie znaczy kilkadziesiąt a nawet i setka przytoczonych przez zbieraczy odmian jednego utworu, skoro nas przysłowie znane powszechnie uczy, że ma je wieś każda. „Co wieś, to pieśń“ — ba! moglibyśmy dowieść, że ma je niemal każda ze śpiewających niewiast. A nie

znaczy to bynajmniej, aby każda wieś zupełnie inną śpiewała śpiewkę lub gadała gadkę, — ale że każda w płodach ducha swych mieszkańców, w pieśniach, baśniach i języku, podobnie jak i w znamionach fizycznych, obok rysów ogólnych, wszystkim wspólnych, daje mnóstwo szczegółów miejscowych, w licznych acz drobnych swych odcieniach równie dla badacza ważnych i pożądanych, jak i samo tło szerokie na którem osnute zostały, lub z którego się rozwinęły.

O. K.

od Radzymina i Serocka.

KRAJ.

MAZOWSZE LEŚNE.

Część powiatu warszawskiego po prawym brzegu Wisły położona, podobnie jak i część Mazowsza dalsza, północno-wschodnia, jest niziną już to piaszczystą, już bagnistą, miejscami tylko urodzajną. Niektórzy sądzą, że własność ta ziemi wpłynęła i na nazwę prowincyi. Tuż za Pragą wznoszą się ku północo-wschodowi za Brudnem, piaszczyste wzgórza, które lud Łysemi górami zowie [1]). Na południe leży obszerna, uczęszczana licznie przez Warszawian w lecie Saska-Kępa, co rok niemal w mniejszej lub większej połowie przez Wisłę zalewana. Dalej leżą wsie: Grochów [2]), Gocław, Ząbki, Żerań, Tarcho-

[1]) Za Pragą, w okolicach wsi: Tarchówek, Ząbki i t. d. robił p. Józef Przyborowski poszukiwania archeologiczne w r. 1871—3, obfitym uwieńczone plonem (ob. *Wiadomości archeologiczne*, Warsz. 1873 tom I. str. 71.).

[2]) Karol Milewski w dziele: *Pamiątki historyczne krajowe* (Warszawa 1848 str. 287) powiada że: w r. 1842 włościanin orząc na gruncie we wsi *Nowodworce* obok Tarchomina (mila od Warszawy), gdy przeprowadzał pług przez mały nakształt wału pagórek (w położenia między Wisłą a lasem Tarchomińskim), wydostał z piasku glinianą urnę napełnioną szczątkami spalonych kości ludzkich pomięszanemi z piaskiem. Gdy o tem dał znać mieszkającemu w pobliżu obywatelowi, ten nakazał pagórek rozkopać. Wskutek tych prac, wydobyto 12 urn, które były ustawione równemi szeregami, ciągnącemi się w poprzek pagórka. Naczynia te podobne do popielnic odkrytych pod Kaliszem i Szremem, miały kształt pękatego dzbanka bez ucha; u jednego końca, węższego, znajdowały się z obu boków po dwie wyniosłosci, jakby

min[1]) i t. d. Ku północy wieś Jabłonna; przy ujściu zaś Narwi do Wisły, naprzeciwko twierdzy Nowo-Gieorgiewskiej (Modlina), Nowydwor. A dalej, o ćwierć mili od Narwi, wieś Nieporęt przez księcia Mazowieckiego sprzedana Prażmowskim w r. 1484. We dworze tej wsi, przemieszkiwali królowie Władysław IV i Jan Kazimierz; ten ostatni w tutejszych borach łowami się zabawiał i w r. 1668 majętność tę Jezuitom darował. (Obacz *Mazowsze* tom I, str. 17).

Były obwód Stanisławowski z głównem miastem Mińskiem, wchodził w skład województwa Mazowieckiego z r. 1815, później w gubernię warszawską zamienionego. Za Rzeczypospolitej należał on w części do ziemi Warszawskiej, w części do Czerskiej i Liwskiej. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Bug wpadający do Narwi a z nią razem pod Modlinem do Wisły, Witówka i Ossowica wraz z Liwcem do Bugu; Rządza i Długa wraz z Czarną do Narwi, Swider wraz z dopływami: Sienniczką, Srebrną i Mienią do Wisły blisko Karczewa. Jeziora leżą jedne nad Wisłą, drugie nad Bugiem. Jeziora nad Wisłą są we wsiach: Otwock wielki, Nadbrzeże, Duda, Glinki. Jeziora nad Bugiem we wsiach: Brzoza, Kuligów, Ślężany i Czarnoił (obacz: L. Wolskiego: Jeziora i rzeki w *Bibliot. Warsz.* z r. 1851).

---

miejsce uszu zastępować mające; skorupa była gruba, już wypalona jak cegła, już niedopalona; materyałem zdawała się być zwyczajna glina, do której mięszano na proch tłuczony granit, widać bowiem było w ich odłamie, a często i na powierzchni wiele kończastych ziarn kwarcu, feldspatu i miki, która jak złoty piasek tu i owdzie błyszczała. Obok większych były i mniejsze naczynia (płaczebnice). Dalej następuje (w pomienionem dziele) bardziej szczegółowy tych popielnic opis.

[1]) *Kuryer codzienny* (Warsz. 6 czerwca 1871) donosi: „W kolonii p. Brühla pod Grochowem rozkopano na polu cmentarzysko pogańskie z mnóstwem urn małych z popiołami, rzędem postawiowionych, które się rozsypały; w dwóch większych znaleziono obok popiołu i kosteczki, a w jednej z nich iglicę (z bronzu?) jakoby kobiecą.“

Kobyłka wieś kościelna. Biskup Załuski ufundował tu piękny kościół r. 1765 (według innych 1740) z kapliczkami kalwaryjskiemi, a przy nim missyę jezuicką. W r. 1774 otrzymali pojezuickie te dobra Sułkowscy. Miejsce to słynne odpustami zwało się niegdyś, wedle podania, Targowa-Wola; tu bowiem po ukończonym targu na Pradze, sprzedawano pozostałe jeszcze konie, i z tego zapewnie powodu nazwisko Kobyłki otrzymała. Otaczały ją znaczne lasy, a pola przerzynają rzeczki: Długa i Struga. Wieś ta słynęła także z fabryki pasów jedwabnych i z mydlarni. (J. Bartoszewicz: Wiadomość o Kobyłce w *Kalendarzu* warsz. Ungra na r. 1852. Sprostował niektóre jego daty Winc. Matuszewski w *Bibliot. warsz.* 1853, czerwiec). [1])

Okóniew v. Okuniow leży w miejscu niskiem wśród lasów nad rzeką Długą; miasteczko to było niegdyś wsią zwaną Długa-Wola, którą Stanisław z Kalenia Okuń przywilejem z r. 1538 wyniósł na miasto. Szwedzi pod wodzą Karola XII doznali tu porażki w r. 1703; spalone r. 1831, podupadło.

Radzymin, gniazdo Radzimińskich, za Augusta II było własnością Eleonory Czartoryskiej kanclerzowej w. litews. która tu

---

[1]) Czasop. *Wędrowiec* (Warsz. 1880, nr. 189, str. 102) pisze: „Niedaleko za Pragą jest wieś K o b y ł k a. Warszawianie prawie wcale jej nie znają; chyba jaki pobożny rzemieślnik staromiejski przechował jeszcze tradycyonalną pamięć o „Panu Jezusie Kobylańskim“ — i zajdzie tu pieszo na odpust w czasie lata przypadający. Ale będzie to już prostak bardzo „zacofany“, taki, co nawet do Rokitna chodzi i do Góry Kalwaryi się puści; dla „postępowych“ dosyć Bielan i Czerniakowa, bo tam znajdą nietylko „grzechów odpuszczenie“, ale i „młyn dyabelski“. — Kobyłka nie dorosła jeszcze do takiego eklektyzmu. Tu ludność nie zna wielkomiejskiego gwaru; bawi się inaczej, może też i modli się inaczej.“

Kościół (który widać z okna wagonu) wygląda okazale; murowany, w stylu gotyckim, należał dawniej wraz ze wsią do jezuitów warszawskich i przez nich został z muru wzniesiony. Nie wykończyli go wszakże, zwłaszcza wewnątrz, i gdy Stanisław August zjechał na konsekracyą, naprędce przyozdobili wnętrze drewnianemi posągami świętych, których dotąd nikt nie zastąpił statuami kamiennemi.

Na gruntach dóbr Kobyłka, niegdyś bardzo rozległych, stoi do tej pory murowany budynek, w którym się mieściła (w latach 1795 — 1809) komora celna austryjacka.

miała pałac i ogród, i zbudowała w r. 1781 kościół wraz ze szkołą organistów; później przeszło w ręce Lubomirskich; pałac ten w gruzach, w gmachu zaś nauczycieli elementarnych mieszczą się władze powiatowe. (Radzymin w *Pamiętniku relig. moral.* Warsz. 1850, tom 18, str. 502. — Dr. Leon Bokiewicz: *Opis powiatu radymińskiego* pod względem topograficzno-historycznym, statystycznym, higienicznym i lekarskim; Warsz. 1873).

Kamieńczyk przy ujściu Liwca do Bugu, dawniej w ziemi Nurskiej, nazywał się niegdyś **Kamieniec mazowiecki** i przywilejem Bolesława księcia Mazow. w r. 1452 obdarzony był prawem miejskiem. W r. 1654 pannom Wizytkom w wieczystą dzierżawę oddany, dziś przyszedł do upadku; mieszkańcy utrzymują się z rolnictwa, rybołóstwa i orylstwa.

Jadów nad rz. Ossownicą; z osady fabrycznej r. 1823 do rzędu miast podniesiony; w następstwie podupadł, lubo dziś dźwigać się poczyna.

Dobre, dawniej miasteczko ziemi Liwskiej, dziś osada wiejska, leży w okolicy lesistej. Gniazdo rodziny Dobrzyneckich, z których Jan otrzymał r. 1530 przywilej na założenie tego miasteczka na gruncie wsi Ossowno.

Stanisławów, był niegdyś wsią zwaną **Cisek**, którą ostatni książęta Mazowieccy, Stanisław i Janusz wynieśli do rzędu miast w r. 1523, obdarzając je prawem chełmińskiem, ustanowili targi i jarmarki, — a łaźnię, postrzygalnię, wagę i fuśnicę (woskolejnię) na użytek miasta przeznaczyli. W krótkim czasie miasto wzrosło, i wyrobem piwa zasłynęło. Dobrobyt jego zniszczyły wojny, osobliwie szwedzkie.

Mińsk v. **Mińsko** (dziś Nowo-Mińsk przezwane), miasto drewniane lecz schludne, z pałacem i ogrodem, nad rz. Srebrną, w którem Jan z Goszczańcic (pod Grojcem) kasztelan Czerski po uzyskaniu podniesienia wsi Meńsko do rzędu miast, fundował kościół N. P. Maryi w r. 1421—22. Na przedmieściu Lisobok wystawił kaplicę ś. Krzyża w r. 1619 Jan Ruskowicz, mieszczanin. Należało później do rodziny Rudzieńskich, w końcu do Jezierskich. Ludność żyje z rzemiosł, rolnictwa i handlu.

Jakubów wieś, w której Jakób z Goszczanic, syn Jana, osadzając pustynię Szczytno, założył kościół i parafię w r. 1473.

Barcząca wieś blisko Mińska i Cegłowa, w której początkowo (około r. 1822) mieściła się znakomita huta szkła Ignacego

Hordliczki, przeniesiona następnie po wycięciu lasów w okolicy, do osady Czechy pod wsią Trąbki w pobliżu Garwolina.[1])

Kałuszyn nad rz. Witówką, zamieniony ze wsi na miasto w r. 1718, które od Opackich przeszło niegdyś w posiadanie Rudzieńskich, ma ludność przeważnie żydowską, trudniącą się handlem zbożowym; ztąd liczne tu targi zbożowe i trzody chlewnej (w jesieni); wyrabiają tu wełniane żydowskie tałesy.

Kiczki wieś kościelna z parafią założoną w r. 1458. Z niej wydzielono w r. 1575 parafię Cegłów, gdzie stanął kościół św. Jana Chrzciciela.

Cegłów miasteczko drewniane na równinie, z kościołem murowanym. Mieszkańcy są rolnikami.

Kuflew osada z kościołem zbudowanym w r. 1575, który później spłonął.

Latowicz osada na wzgórzu nad rz. Świdrem i dużym stawem. Miasteczko to otrzymał od książąt Mazowieckich r. 1300 Jan Piekarski sędzia ziemi Czerskiej. Parafijalne od r. 1427, dostało przywileje miejskie w r. 1423, postrzygalnię i fuśnicę do topienia wosku. Księżna mazow. Anna postawiła tu piękny kościół św. Anny, który się spalił r. 1613, a nabożeństwo przeniesiono do kościoła św. Wawrzeńca. Należało później do oprawy królowej Bony; było grodem starostwa Latowickiego, które ostatniemi czasy należało do Czartoryskich. Dziś utrzymuje się z rolnictwa i drobnych rzemiosł, jak i pobliskie miasteczka: Parysów, Stoczek i Wodynie.[2])

Siennica, miasteczko nad rz. Sienniczką, należało niegdyś do rodziny Siennickich. Anna, księżna Mazowiecka przywilejem z r. 1526 zmieniła wieś tutejszą na miasto mające się zwać Janowo; zwyczaj jednak ludowy zatrzymał dawne miano. Oprócz kościoła parafialnego drewnianego (od r. 1528), odbudowanego r. 1692, jest

---

[1]) Opis huty szkieł i kryształów „Czechy“ we wsi Trąbkach w *Tygodn. illustr.* Warsz. 1868 nr. 20. Tu p. W. Szymanowski opisuje życie hutników i ich prace. Drążek do dęcia szkła zowie się u nich piszczała.

[2]) Cmentarzyska i zabytki pozyskane w osądach i wsiach: Seroczyn, Zebraczka, Rudnik, Kochany i Rędzyńskie pod Latowiczem opisuje J. Przyborowski w artykule: Wycieczki archeol. nad Świder *(Wiadomości archeolog.* Warsz. 1874 tom 2 str. 26).

tu murowany po-reformacki wystawiony r. 1759 przez Rudzieńskiego.

Kołbiel, osada i parafia od r. 1422, później miasteczko nad rz. Świdrem, erygowane w r. 1532 ze wsi Kolibiel[1]), gniazdo rodziny Kolibielskich, którzy tu wystawili kościół w r. 1407. Z Kołbieli wydzieliła się parafia Gliniany w r. 1556.

Karczew v. Karczów nad strumykiem Struga-Jagodna, o wiorstę od Wisły a dwie od rzeki Świder, zamienione na miasto r. 1548 przywilejem Zygmunta I przez Karczewskich, którzy tu r. 1541 postawili kaplicę, Bieliński zaś kościół r. 1737. Mieszkańcy trudnią się drobnemi rzemiosłami, handlem i wyrobem wełnianych tałesów żydowskich. Jarmarki na ś. Wit i Bartłomiej. Pomiędzy wsią Karczewem a Sobiekurskiem była Łysa-góra, pamiątka obrządków pogańskich. O górze tej wspominają jeszcze w pismach XV wieku. *(Księgi ziemi Czerskiej).*

Otwock blisko prawego brzegu Wisły, z zameczkiem o dwóch basztach zbudowanym przez Bielińskiego, w którym przebywali kilkakrotnie August II i III. — *Kalendarz warsz.* z r. 1840 powiada: „We wsi Otwock pod Karczewem są gruzy pałacu, o którym miejscowe podanie mówi, że wiecznie w zwaliskach leżeć będzie, przeklęty przez jakąś czarną księżnę, która powadziła się niegdyś z pra-pradziadem poprzedniego dziedzica i od czasu opuszczenia go przez tegoż, dźwignąć już tych murów nikomu nie pozwala".

SIEDLECKIE.

Były obwód Siedlecki wchodził w skład Podlaskiego województwa z r. 1815, a następnie gubernii Siedleckiej. Dawniejszemi czasy, część jego północno-zachodnia należała do ziemi Liwskiej. Rzeki w nim znaczniejsze: Bug, Liwiec, Ugość, Hodynia, Wielączka. Jeziora leżą nad Bugiem i są utworzone przez wylewy jego lub przez zmiany łożyska; dla tego też są niestałe, ulegają

[1]) Wszelkie niziny, łąki podmokłe i t. p. nazywają: biel (fem.); ztąd nazwy: Bielsk, Kołbiel, Niedabiel, Bieliny i t. d.

corocznym zmianom, to jest: powiększają się lub zmniejszają, jedne znikając przez zasypywanie piaskami, inne się tworzą przez wymulanie, a woda w nich zwykle ma wysokość rzecznej.

Siedlce, miasto dziś gubernialne, były w XVI wieku wsią zwaną Nowe-Siedlce dziedziczną Stanisława Siedleckiego, któremu Zygmunt I dał r. 1547 przywilej dozwalający zamienić ją na miasto. Około r. 1600 stały się Siedlce własnością książąt Czartoryskich. Alexandra Ogińska hetmanowa w. litewska, córka Michała Czartoryskiego kanclerza w. ks. Litews., wziąwszy w posagu Siedlce, wystawiła tu pałac i pięknym go otoczyła ogrodem. W r. 1783 przyjmowała tu króla Stanisława Augusta, ciotecznego swego brata, który zamieszkał w domku zwanym Alexandrów, i z największą wspaniałością był podejmowany. Hetmanowa zbudowała także kościół ś. Trójcy, kaplicę i szpital. Dzwonnica przy ś. Trójcy ma bramę, która zastępowała niegdyś bramę miejską. Zbudowała także ratusz z wieżą ośmioboczną z posągiem Atlasa dźwigającego świat. W pałacu mieściły się później władze gubernialne, następnie szpital wojskowy, a w pawilonie gimnazyum. W r. 1865 (31 lipca) nawiedził miasto pożar i zniszczył znaczną jego część. Przed r. 1794 leżały Siedlce w ziemi Mielnickiej na pograniczu ziemi Łukowskiej, i wraz z Podlasiem należały do Małopolski.[1])

Mordy na płaszczyznie otoczonej łąkami i pastwiskami, nad stawem, założone jako miasto r. 1486 przez Karczewskiego, należało później do Sapiehów. Lutomirski, superintendent antytrynitarzy zwołał tu synod w r. 1563; gościli tu także Aryjanie pod opieką Mikołaja Czarnego Radziwiłła. Dziś trudnią się mieszkańcy rolnictwem i rzemiosłem.

Sokołów niegdyś w ziemi Drohickiej, należał do rodziny Kiszków i słynął fabrykami kobierców i pasów; dziś podupadł.

Sterdyń nad rzeczką Struga, własność niegdyś Grzymałów i Ossolińskich, którzy wystawili tu pałac z ogrodem. W miejscu kościoła z drzewa fundowanego w r. 1517 przez Grzymałę i Ossolińskiego, stoi dziś murowany, obszerny, zbudowany w r. 1783 przez Stanisława Ossolińskiego.

Kossów nad strugą Hodynia, gniazdo rodziny Kossowskich,

---

[1]) Obszerniejszą wiadomość o Siedlcach, Węgrowie, Liwie i t. d. daje *Encyklopedya powszechna* (większa) Orgelbranda.

jest od r. 1778 miasteczkiem głównie przez żydów zaludnioném; ma parę garbarni.

Miedzna osada na wzgórzu, nad strugą Miedzianką, otoczona polami piaszczystemi, zwała się pierwotnie Międzylesie; założył ją r. 1531 Jan Wodyński; później było własnością rodziny Butlerów. Doznała wiele klęsk przez wojny. Kościół w połowie z muru, w połowie z drzewa, słynie obrazem cudownym Matki Boskiej w wielkim ołtarzu; w miejscu zaś gdzie się objawiła za miastem, wystawiono kaplicę.

Węgrów, miasto dawne, które już w r. 1443 gdy Bolesław książe Mazowiecki sprzedał ziemię Drohicką Wiel. Ks. Litewskiemu, pozostało przy Mazowszu. Należało później do rodziny Kiszków popierającej zagorzale reformę religijną; odbywały się tu synody kalwińskie (r. 1565); a byli tu i Aryjanie. Przeszło następnie do rąk Radziwiłłów, Krasińskich, Ossolińskich i innych. Reformowani, którym spalono kościół w r. 1678, usunęli się ztąd wkrótce, by już nie powrócić. Jeszcze w r. 1708 odbyli tu protestanci synod. Miasto ucierpiało w drugiej wojnie szwedzkiej. Dziś jest tu kościół katolicki i ewangelicki. W katolickim znajduje się tak zwane zwierciadło Twardowskiego (ob. *Przypisy).*

Liw nad rzeką Liwcem i jeziorem. Gdy rozrodzeni książęta Mazowieccy tworzyć poczęli odrębne dzielnice, panował tu około r. 1350 Ziemowit Starszy książe na Liwie i Gostyninie, który po zgonie braci odziedziczywszy ich udziały, połączył całe Mazowsze. Po zgorzeniu starego miasta, książe Bolesław ponawia r. 1446 dawne przywileje i lokuje nowe miasto za rzeką Miedzianką. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, jest i kilku szewców; dawniej miało wielu piwowarów i rozciągało się szeroko. Do upadku miasta przyczynił się po części wzrost pobliskiego Węgrowa. Gdy stary kościół drewniany spalił się za wojny szwedzkiej, wymurowano nowy; później wystawiono znów drewniany w miejscu gdzie była kaplica ś. Leonarda.

Pod miastem są gruzy i wieża starego zamku; o ukrytych pod niemi skarbach i pilnującym ich biesie, krążą tu podobne powieści jak wszędzie, gdzie są stare zwaliska. (Ob. *Księga świata* Warsz. 1857, część I str. 187: Liw przez Ant. Wieniarskiego. — *Tygodnik illustrow.* Warsz. 1866 n. 379: Zamek w Liwie przez F. M. Sobieszczańskiego).

Mokobody v. Mąkobody, w nizinie nad strugą wpadającą do Liwca. W r. 1487 darował je Kazimierz Jagiellończyk Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, który je wyniósł r. 1496 do rzędu miast i nazwał Nowe-miasto, lecz nazwa ta u ludu się nie utrzymała. Mieszkańcy chrześcianie i żydzi, trudnią się rolnictwem i handlem.[1]).

Wodynie, osada z parafią założoną r. 1445, niegdyś miasteczko. Kościół drewniany zbudowany w r. 1776; na cmentarzu jego jest pomnik znanego mineraloga J. F. Carosi (urodz. w Rzymie r. 1744, a zmarłego tu w r. 1799).

ŁUKOWSKIE.

Były obwód Łukowski wchodził w skład województwa Podlaskiego z r. 1815, a następnie gubernii Siedleckiej. Niegdyś w większej swej części, jako ziemia Stężycka należał wraz z ziemią Lubelską do województwa Sandomierskiego. Rzeki znaczniejsze są tu: Wisła i wpadające do niej: Wilga, Okrzeja i Wieprz odgraniczający obwód ten od Lubelskiego. Prócz tego wpadające do Tyśmienicy a z nią razem do Wieprza rzeki: Stanówka i Bystrzyca, oraz rzeczka Czarna przez jeziorka i stawy biegnąca i pod Kockiem wpadająca do Wieprza. Z jezior i stawów odznaczają się położone pod wsią Ryki nader rybne, oraz jeziorka od wsi Nowydwór do wsi Sobieszyn ku Wieprzowi się ciągnące. Grunta są po większej części żytnie; nie brak jeszcze lasów i łąk. Miasta i osady: Kock, Łysobyki i Serokomla, należące niegdyś administracyjnie do powiatu Radzyńskiego, leżą w klinie ziemi stanowiącym etnograficznie aż po Bystrzycę, wspólność z ziemią Łukowską.[2])

[1]) *Pamiętnik Sandomierski*, Warsz. 1829, tom I. str. 365 daje artykuł: Wieś Budzieszyn albo Zbudeszyno blisko rzeki Liwca i Mąkobod w ziemi Drohickiej; i kościoły w Liwie, Pniewniku, i Wierzbnie w ziemi Liwskiej na Mazowszu.

[2]) Ziemia Łukowska wraz z ziemią (później województwem) Lubelskiem i Sandomierskiem, wchodziły za Rzeczypospolitej w skład Małopolski. Województwo Sandomierskie dzieliło się na 6 po-

Łuków na nizinie wśród lasów nad rz. Krzną. Starożytne to miasto leżało niegdyś na pograniczu Małopolski, Mazowsza i Jaćwieży, a jeden z książąt Małopolski zbudował tu zamek drewniany, i osadził go duchownymi wysyłanymi na misyę do nawracania sąsiedzkich pogan Jadźwingów. Walna bitwa Bolesława Wstydliwego w r. 1264, w której pokonał Jadźwingów, miała wedle podania być stoczoną w okolicy Łukowa, a opuszczone przez nich miejsca zajęli Polacy i Mazury. W r. 1655 i 56 spalone zostało przez Kozaków i Rakoczego; spłonął wówczas starożytny kościół farny w r. 1250 zbudowany. Obecnie zdobi miasto kościół po-Bernardyński fundowany w r. 1626 i kościół po-Pijarski wraz z klasztorem w którym przedtem były szkoły. (Ob. *Pamiętnik relig. moral.* Warsz. 1859, tom 4 str. 528: Łuków i klasztor ks. Pijarów p. ks. F. Krupińskiego. — *Tygodnik illustr.* Warsz. 1868 n. 17.

Stoczek nad rz. Świdrem, było wsią zwaną Poznańską-wolą albo Stokiem, którą biskup Poznański Andrzej z Bnina, fundując kościół w r. 1472, wyniósł do rzędu miast i nazwał Sebestyjanowem, lecz nazwa ta nie utrzymała się. Kościół odbudowany w r. 1774. — Pamiętne bitwą w r. 1831 stoczoną.

Parysów v. Paryszew, osada, dawniej wieś zwana Sieczcza, którą Zygmunt I w r. 1538 podniósł do rzędu miast (Parissovo). Parafia założona r. 1539 przez rodzinę Parysów, z której Szczęsny Parys był wówczas starostą grodowym ziemi Czerskiej. Kościół z r. 1461 przebudował Franc. Bieliński w r. 1750, ma on w ołtarzu wielkim obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem, malowany na drzewie, uważany za cudowny, o czem wzmianka po raz pierwszy uczyniona w aktach z lat 1655 i 1657. — Mieszkańcy trudnią się handlem.[1])

Osieck miasteczko z przedmieściem Górki, w nizinie nad dwoma strumieniami. Parafia istniała tu już w r. 1300. Po kilkakrotnych pożarach, kościół odbudował Franc. Bieliński w r. 1781. Mieszkańcy żyją z rolnictwa i garncarstwa. Osada ta miała nie-

---

wiatów, z dodaniem ziemi Stężyckiej, która do r. 1563 rządziła się razem z powiatem Radomskim w Radomiu.

[1]) Blisko Parysowa leży wieś *Łukowiec*, której właściwości fizyo- i etnograficzne opisała p. Stefania Ulanowska (ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* Kraków 1884, tom VIII str. (248).

gdyś zwierzyniec książąt Mazowieckich (zniszczony później przez Szwedów); w borach przyległych (puszczy) częste wyprawiano łowy. W osadzie tej zmarł r. 1503 Konrad III książe na Czersku i Warszawie.

Warszewice v. Warszowice, wieś o milę od Czerska odległa, do której w r. 1736 przeniesiono kościół z Radwankowa; ta ostatnia parafia w r. 1417 liczyła wsi 16 (*Księga ziemi Czerskiej* str. XI).

Wilga wieś, ma parafię założoną przez Bogusława Zajączka z Wilki w r. 1407 i kościół ś. Marcina z dwiema kaplicami Wilskich. *(Księga ziemi Czerskiej).*

Garwolin miasto powiatowe (ze starostwem niegrodowem) niegdyś w ziemi Czerskiej, nad rzeką Wilgą, która stanowiła granicę Mazowsza od Małopolski. Założone przez książąt Mazowieckich, otrzymało przywilej lokacyjny od księcia Janusza w r. 1423. Słynęło z wyrobu piwa. Ucierpiało wielce w skutek wojen szwedzkich. Żydzi (którym dawniej osiedlać się tu nie było wolno) trudnią się handlem, chrześcijanie żyją z rolnictwa i rzemiosł, mianowicie z szewstwa i kuśnierstwa.

Miastków wieś, ma kościół najdawniejszy z istniejących dotąd w ziemi Czerskiej; spółczesny bowiem założeniu parafii w r. 1424, dochował się do dziś-dnia. *(Księga ziemi Czerskiej).*

Żelechów miasteczko niegdyś znaczniejsze w ziemi Stężyckiej, było własnością Ciołków, którzy przybrali nazwisko Żelechowskich. Kazimierz Jagiellończyk ustanowił tu jarmarki w r. 1447. Otoczone lasami, zabudowane jest głównie z drzewa. Jest tu pałac po Lubomirskich, nabyty później przez Ordęgę. Kościół parafialny dokończony w r. 1691 przez Stan. Rzewuskiego, na cmentarzu kaplica Ordęgów. Mieszkańcy są głównie rolnikami; jest tu fabryka krochmalu.

Łaskarzew nad rzeczką Pronik, niegdyś wieś Korczyczewo lub Gorczyczewo zwana, wyniesiona r. 1418 do rzędu miast za staraniem biskupa Poznańskiego Andrzeja Łaskarego Gosławickiego, który zbudował tu i kościół. Szkoła i szpital zniszczone za wojen szwedzkich. Na miejscu drugiego kościoła ś. Anny, wzniesionego r. 1534, postawił r. 1711 ksiądz Jan Soczyński inny, który po kilkakrotnem spaleniu odnowiono w r. 1876; jest tu obraz stary Matki Boskiej odrestaurowany przez seniora księży Paulinów. Mieszkańcy trudnią się rolą i rzemiosłami.

Bliski kościołek ś. Onufrego, jak tradycya niesie, powstał z pobudki zarazy za czasów wojny szwedzkiej około r. 1710 grasującej. Morowe powietrze wygnało wtedy kilka rodzin z miasta i te przeniosły się do lasu; jak tylko ktoś wśród nich zachorował, dawano znać do miasta, aby przybył ksiądz z Sakramentami. Razu jednego, wezwany ksiądz spocząwszy w drodze na kamieniu, sam tu życie zakończył; obecni wykopali dół i gałęziami zepchnąwszy weń trupa, zasypali ziemią. Lud przerażony wypadkiem a trapiony powietrzem, uczęszczał odtąd na to miejsce i nazwał kamień świętym. Że wiele tam, jak mówiono, doznawano łask, więc dozwolono wystawić szopę, kamień ten i grób osłaniającą. Wybudowano tu w r. 1789 za księdza Okęckiego, biskupa Poznańskiego, kościołek drewniany ś. Onufrego, przy nim wystawiono domek dla pobożnych starców i obsadzono go pustelnikami. Na belce pod chórem był napis:

Pasterz dla patrona dar wdzięczności daje,
niech każdy tak uczyni, kto tu łask doznaje.

W r. 1847 stanął murowany kościołek, w którym nad owym kamieniem postawiono ołtarz; do kościółka przywiązane są dwa odpusty udzielone przez Piusa VI w r. 1793.

Samogoszcz, wieś stara kościelna, dokąd przeniesiono także i parafię z pobliskiego Tarnówka.

Maciejowice nad rzeką Okrzejką, niedaleko ujścia tejże do Wisły, na piaszczystej położone płaszczyznie, wyniesione ze wsi Ostrowo na miasto w r. 1507, należało wówczas do rodziny Maciejowskich. Parafia przeniesioną tu została ze wsi Kochów w r. 1681. Własność Zamojskich, równie jak i sąsiednia wieś Podzamcze z pałacem i ogrodem. Na przyległych polach stoczoną została w r. 1794 bitwa, w której Tadeusz Kościuszko raniony, wzięty został do niewoli.

Stężyca miasteczko nad Wisłą, o milę od ujścia do niej rzeki Wieprza, niegdyś stolica osobnej ziemi, później powiatu. Tu po ujechaniu króla Henryka Walezyusza, zwołał prymas Uchański walny zjazd w r. 1575, który się jednak bez skutku rozjechał. Tu także zawiązał się rokosz Zebrzydowskiego w r. 1607. Kościół parafialny fundowany r. 1434. Miasto ucierpiało przez wojny szwedzkie, węgierskie i wylewy Wisły, która w r. 1749 podmyła kościół i klasztor Franciszkanów. Mieszkańcy przeważnie chrześcianie są rolnikami.

Bobrowniki miasteczko nad rz. Wieprzem, było własnością Lubomirskich, a później Mniszchów wraz z pobliską wsią Demblinem (dziś twierdzą Iwangrodem) przy ujściu Wieprza do Wisły. Ma garbarnie, warstaty tkackie, fabrykę szkła, krochmalu i świec woskowych.

Adamów osada, własność niegdyś Krasińskich.

Sérokomla [1]) miasteczko nad rzeczką Czarną, wśród łąk i lasów, było własnością Scypionów, po których gruzy pałacu pozostały i ogród.

Łysobyki miasteczko na rozległej płaszczyźnie nad rz. Wieprzem, lasami i wzgórzami otoczone, było wsią zwaną Przytoczno, którą Jan Olbracht przywilejem z r. 1498 zamienił na miasto. Zbąski następny miejsca dziedzic założył nowe Przytoczno nad Wieprzem r. 1533. W r. 1629 był tu zbór kalwiński. Dziś mieszkańcy utrzymują się z rolnictwa, garncarstwa i spławu.

Kock miasto przy ujściu rzeczki Czarnej do Wieprza, erygowane w r. 1427. Należało do biskupów Płockich i z wsiami okolicznemi zamienione zostało na dobra Raciąż, po czém król darował je Firlejowi, który tu założył Zbór i szkołę kalwińską, zburzoną następnie przez Chmielnickiego w r. 1648. Firlej zmarł w r. 1574 i pochowany został w kościele farnym, który dopiero w r. 1649 dostał się napowrót katolikom. Późniejsza dziedziczka Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska wzniosła tu okazały pałac i założyła piękny ogród; zbudowała nadto i ratusz. W r. 1809 poległ tu znany partyzant starozakonny Berek, natarłszy z odwagą na przeważną siłę Austryaków. Okoliczność ta dała powód przysłowiu: Zginął jak Berek pod Kockiem (t. j. przepadł zupełnie).

---

[1]) Sérokomla, Łysobyki i Kock należały do obwodu Radzyńskiego; etnograficznie jednakże, kwalifikują się one, równie jak i samo miasto Radzyń, do sąsiedniej Łukowskiej ziemi.

LUD.

LUD.

„Lud b. ziemi Stężyckiej, — jak mniema M. Skotnicki z Moszczanki w liście do nas pisanym w r. 1865, — podobnie jak i lud całego niemal Podlasia, ukazuje wszelkie cechy pochodzenia od Jadźwingów. (?)“ Dowodem tego ma być jego powierzchowność[1]), która wcale nie jest korzystną. Jest on bowiem niezbyt wysokiego wzrostu, lubo krępy i silnej budowy ciała. Ładnej twarzy z regularnemi rysami tu nie ujrzysz. Kobiety szczególniej zalecają się jakimś typem odrębnym, mięszanym; równie niskie i silne jak i mężczyzni, mają twarze okrągłe jak talerze i jak talerze płaskie. Dalej mówi Skotnicki, iż w całej okolicy prawie nie znajdzie tam bruneta lub brunetki, a nawet rzadko kiedy zdarzy się napotkać szatyna; natomiast panuje wszędzie barwa włosów jasno-blond t. j. złotawych, koloru lnu. Mężczyzni noszeniem włosów jakoby Piastów czasy przypominają; ucięte równo, spadają one z tyłu aż na ramiona; z przodu zaś na czoło zczesywane, do pół tegoż równo są przycięte. Noszenie takie włosów upiększa twarz nawet brzydką, i dodaje jej powagi. Wąs podgolony od ust, a pozostawiony od nosa, wcale też nie sprawia niemiłego wrażenia.

---

[1]) O ludzie mazowieckim i podlaskim, tak o włościanach, jako i szlachcie, mieszczaństwie i żydach, pisali prócz Gołębiowskiego, Grajnert, ksiądz Krupiński, W. Stępowski, Skotnicki, Stefania Ulanowska i inni, a zdania tych pisarzy nie omieszkamy przytoczyć w Przypisach lub gdzie potrzeba. Osadników niemieckich liczba nie jest tu zbyt wielką; mieszkają oni większemi gromadami: za Pragą (po części na Saskiej kępie), pod Serockiem, Węgrowem, Kałuszynem i t. d.

Kobiety zamężne, noszą w tej okolicy włosy z przodu na wpół czoła rozebrane, z tyłu zaś w miejsce plecionego warkocza, ukazuje się z pod białego czepca, zwój włosów podwijany bez elegancyi i subjekcyi. Dziewki, podobnie jak i mężatki, noszą włosy z przodu rozdzielone, z tyłu zaś zaplatają je jak wszędzie, w warkosz, w który zawiązują kilka jasnej barwy wstążek, lub zatykają kwiaty, gdy staranniej ubrać i podobać się pragną.

U włościan z pod Radzymina, Mińska, Jadowa, przeważa również na głowie włos jasny. Twarz jest u nich niezbyt płaską, nos mierny, wzrost mężczyzn dochodzi nierzadko do 170 cm. i wyżej. Fizycznie są silniejsi i żywsi od chłopa podlaskiego. Kobiety także więcej niż Podlasianki ożywione i rozmowne, są też od nich pracowitsze, i bardziej w gospodarstwie zabiegliwe.

O przymiotach, wadach i nałogach ludu ziemi Stężyckiej, następujące powzięliśmy z różnych źródeł wiadomości. Chłopek tamtejszy nie ma zbytkowych potrzeb żadnych; odzież jego, czy to świąteczna czy codzienna, jest z materyału i wyrobu domowego, narzędzia własną ręką wyrobione, sprzęty przy pomocy sąsiada, strawa z produktów własnej pochodzi ziemi. Nie mając sam wyobrażenia o lepszym bycie ani o potrzebach moralnych, nie dba też i o wychowanie w tym kierunku dzieci swoich; wie, że gdy dorosną, synowie pożenią się z posagiem (o ile nie stanie temu na przeszkodzie służba wojskowa lub inna), a córki odebrawszy krówkę i kilka szmat od matki, pójdą za mąż i na podobieństwo rodziców, na własnym kawałku roli, gospodarować po dawnemu będą. Spokojny o ich los, jak i o swój własny, troska on się jednak o nabycie grosza; i dla tego, zwłaszcza w potrzebie nie lęka się pracy, a dość jest przebiegły i chciwy, by pożyczonego nie darować. Nabywszy wszakże grosz ów, ani obchodzić się z nim ani uszanować go umie, gdyż albo bezużytecznie kryje go i zakopuje, albo (co częściej) szuka sposobności by na własną zmarnował go rozrywkę. Po zakupieniu tedy soli, która niemal jedyny stanowi dlań wydatek, idzie do karczmy, gdzie częstowany przez sąsiadów, topiąc uciechy i troski swoje w wódce, częstuje ich nią wzajem, dopóki nie wyjdzie ostatnia kopiejka z kalety. Pijaństwo jest tu to złe, z którego się wszelkie inne u chłopa wywiązują wady: zaniedbanie w robocie i obowiązku, nierząd i nieład w gospodarstwie, opóźniony zasiew, nie w porę zbiór i t. p. więc upadek i przymusowe częstokroć wywłaszczenie. A wtenczas, byle

tylko zdrowie i siły nie były podkopane i pracować się chciało, idzie chłopek na zarobek i pracuje; z pracy tej bowiem ma nietylko wyżywienie dla siebie i dla dzieci, ale i nowy grosz na gorzałkę, bez której to pocieszycielki trudnoby mu było wyżyć na tym padole płaczu. Jeżeli zaś stary i bezsilny, to idzie bez skrupułu na żebraka (dziada), bo dla niego i ten chleb nie jest złym, upadlającym; owszem nadaje on mu jakoby osłoniętemu opieką kościoła pewną powagę, pobudzającą do szacunku i litości.

Nie o wiele wyższą jest i moralność kobiet. Dziewka, która z drogi prawej zeszła (tak zwana skoczka, kozaczka), obarczona nawet dziecięciem, znajdzie męża równie łatwo jak i najrządniejsza dziewczyna, byleby tylko była posażną lub dobrą robotnicą; śmieją się wprawdzie z niej czas jakiś, ale to tylko z tego, iż nad stan wydać się chciała i w tem doznała zawodu. Jest też w tej okolicy i naganny zwyczaj, iż wdowy mające własne gospodarstwo, zaraz po zaręczynach z parobkiem, biorą go do siebie na mieszkanie, tłómacząc to sobie i sąsiadom: potrzebą gospodarza. Rola bowiem wraz z gospodynią, by nie podupaść, ani na chwilę — wedle ich mniemania — odłogiem leżeć nie powinny.

Chrzciny, wesela, pogrzeby — są to uroczyste obchody nie tylko pojedynczych rodzin, ale całej niemal wsi a często i parafii. Braterskie to ludności zespolenie byłoby chwalebnem i rozczulającem, gdyby nie było wiadomo, że pobudką główną tłumnych tych zgromadzeń bywa pijaństwo i próżnowanie, a to tem ochoczej, iż do roboty nie nagli ich już pańszczyzna. Każdy też jarmark ściąga ku sobie wszystkich, czy mają potrzebę jakiegokolwiek kupna czy nie. Każdy odpust w okolicy, jest świętem, na które podąża kto żyw, czy duży, czy mały. Bo tu chodzi o hałaśliwą rozrywkę i o zabicie czasu, którego lud ciemny w pożyteczniejszy dlań sposób zużytkować nie umie, a przewodnicy jego z intelligentniejszych warstw, — już samą jego zrażeni nieufnością — nie zawsze lepszym przykładem przyświecać mu i na inne skierować go tory są w chęci lub w możności.

Względem panów i przełożonych, i w ogóle względem ludzi stanowiskiem wyższych, jest chłop podejrzliwym, niedowierzającym; o upor jego najlepsze nieraz rozbijają się chęci poprawy własnej jego doli. A chociaż do kradzieży posunie rękę nader rzadko, to jednak do wywiązania się z danego słowa nie poczuwa

się w obowiązku; więc umów i obietnic nie myśli dotrzymywać, a pożyczkę udzieloną mu, trzeba zeń poniekąd wydusić. Do żydów przecież ma słabość. Żyd zrobi z nim co tylko zechce, jemu ufa i wierzy, on jest jego powiernikiem i doradcą, on mu wygadza w potrzebie. Oszukuje go — to prawda, ale kupuje od niego produkt i na każde zawołanie otwiera mu u siebie kredyt — z którego chłop pełną czerpie garścią nie myśląc wcale o jutrze.

Wskazawszy jako jedną z wad głównych tutejszych włościan lenistwo, dodać niestety musimy, iż kobiety więcej jeszcze próżniaczy niż mężczyzni pędzą tu żywot. Gospodarz ma zajęcie często po za domem, chodzi za zarobkiem, interesem, szuka nieraz roboty dosyć daleko od domu. Gospodyni tymczasem siedzi w chałupie; tu korzystając z nieobecności głowy domu, i uprzątnąwszy się z drobiazgowemi czynnościami, powierza bez skrupułu opiece sługi gospodarstwo i dzieci, a sama wyrusza do sąsiadki lub do karczmy dla rozgadywania się i poczęstunku. Ztąd rodzi się potrzeba wzajemnych odwiedzin i plotek, wzajemnego szukania się i wynurzania swoich żalów i pociech, tak, że w każdem większem zgromadzeniu, na każdym jarmarku, co najmniej dwa razy większą ujrzysz liczbę kobiet niż mężczyzn.

Ciemne te umysłu i wychowania strony, rozświeca jednak do wysokiegn stopnia, stara i wspaniała gościnności cnota. Żaden żebrak nie odejdzie z chałupy głodnym; — nie dostanie on wprawdzie grosza, bo tego mało, ale wszystko co dom posiada do jadła i napitku, stawia się przed nim na żądanie. Żaden też podróżny nie zawita i nie pożegna tych progów, aby nie był uraczony czem chata bogata, i aby mu droga którą ma do przebycia, nie była najuprzejmiej wskazaną i ułatwioną.

Obok włościan mieszka niemała liczba zagonowej szlachty. O niej zdania pisarzy mniej jeszcze są pochlebne. W. Stępowski w czasopis. *Kronika* (Warsz. 1858) tak się wyraża: „W wielu miejscach Mazowsza i Podlasia znajdują się obszerne wioski, zamieszkane przez drobną szlachtę. Szlachcic taki ubiorem nie różni sią od chłopa, odznacza go tylko mina butniejsza, większa śmiałość i chętka do rozmowy z surdutowym szlachcicem (t. j. intelligencyą), w prowadzeniu której i wyraz twarzy i cała postawa zaświadcza o wewnętrznem uznaniu wysokiej godności swego szlacheckiego klejnotu. Lenistwo, pijaństwo, pomię-

dzy drobną szlachtą więcej jeszcze rozpowszechnione, niż pomiędzy chłopstwem. Wśród drobnej szlachty nadto spotykamy tradycyjnie jakoby przechodzący z pokolenia na pokolenie pochop do procesów i zatargów z wsiami sąsiedniemi o granice, znajdując pomiędzy sobą liczne do zatargów i kłótni powody; jeden bowiem zagon roli lub niewielka przestrzeń łąki, ma czasem kilku właścicieli. W ogólności wszakże, trzeba przyznać, że mieszkańcy jednej i tej samej wsi, między sobą zachowują zwykle zgodę dość przykładną. Trafi się wprawdzie szkodnik wypasający zboża czy trawy brata szlachcica z tejże samej wioski, ależ na szkodnikach nigdzie i nigdy nie zbywa. Z wioską sąsiednią natomiast, czy ta ma jednego właściciela, czyli też wielu, będąc również przez drobną szlachtę zamieszkaną, — para pokosów trawy staje się często kością długiej niezgody. Wiedzeni pod tym względem fałszywą ambicyą, zasłonieni powagą wybranego z pomiędzy siebie mędrka-procesownika, będą się prawować do ostatka, turbując często głowę małoważnością przedmiotu nieszczęśliwemu prawnikowi. Jeżeli komu zdarzyło się widzieć szlachcica, którego głowie cała wioska braci swój honor (tak) powierza, ten przypomina sobie niezawodnie zmienność wrażeń, jakich wówczas doświadcza. Raz się śmiać chce, drugi raz gniew bierze na widok dumnej postawy szlachcica, którego wyraz twarzy, ton mowy, ruchy rąk i t. d. świadczą o wewnętrznym, głęboko zakorzenionym przeświadczeniu swej godności, swego rozumu, a którego własne słowa co chwila zaprzeczają sprawiedliwości sądów, jakie o sobie samym i swych zdolnościach wyrobił". (Obacz: *Przypisy).*

„Te są ogólne, pochwytane tu i owdzie rysy, znamionujące szlachtę drobną na Podlasiu i we wschodniej części Mazowsza. Inne klasy mieszkańców są mniej więcej wszędzie do siebie podobne. Zamożniejsze atoli obywatelstwo zbyt często oddaje się myśliwstwu, nie jako potrzebie lub korzyści, ale jako wyłącznej niemal rozrywce, gdyż mniej już niż dawniej zabawiać się zwykło kartami, mianowicie preferansem".

P. Stefania Ulanowska w artykule o ziemi Czerskiej *(Czas,* Kraków, 1884 nr. 171, i *Zbiór* wiadomości do Antropologii, Kraków, t. VIII str. 248), w ten sposób opisuje lud z okolic Parysowa, Garwolina i Żelechowa: „Co się tyczy ludu, to podług

miejscowych gawęd i domysłów, ma on pochodzić od Jadźwingów, i w istocie musi być w tém wiele prawdopodobieństwa, gdyż duże, szerokie twarze i długie proste nosy, które tam na każdym kroku uderzają, tworzą typ zupełnie odrębny. Nadto jeszcze, tak mężczyźni jak kobiety odznaczają się wzrostem bardzo wysokim; szczególniej ci, którzy mieszkają nad Wisłą koło samego Czerska, to wszystko chłop w chłopa silne i ogromne jak dęby. I oni sami nie uważają siebie za Mazurów; spytani bowiem, jakiego są pochodzenia, zawsze mówią, że są Podlasianami. [1]) Tamtych zaś olbrzymów nadwiślańskich nazywają Urzycanami, to jest mieszkającymi urzyki (rzeki), lub też Powiślakami, to jest mieszkającymi po brzegach Wisły. Mówią więc: Urzycanin [2]) lub Urzycanka, lub Powiślak i Powiślanka. O powinowactwie ich z Litwą świadczą też niektóre wyrazy, będące w codziennem użyciu, jak n. p. dajnecka, wyraz oznaczający piosnkę; wiadomo bowiem, że dajna po litewsku, to pieśń. [3]) Albo też, gdy o człowieku dobrej tuszy mówią, że wypasł się jak Mendog, co oczywiście dowodzi, że i w tém jest tradycya litewska (?), gdyż w innych okolicach, w Krakowskiem i u Górali, o żadnym Mendogu nic zgoła nie wiedzą."

„Charakter ludu cichy i łagodny, odznacza się nadzwyczajną uczciwością, która w dalszych, wschodnich, okolicach wiele już pozostawia do żądania. We wsi owej pod Parysowem nie ma ani jednego złodzieja i cudza własność jest w tak wielkiem posza-

---

[1]) Okolice Parysowa, Garwolina, Osiecka, stanowiące dawniej część ziemi Czerskiej, wcielone zostały wraz z ziemią Łukowską do utworzonego w r. 1815 województwa Podlaskiego, skutkiem czego mieszkańcy przyjęli nazwę Podlasian. Właściwi jednak Podlasianie mieszkają dopiero koło Siedlec, Sokołowa, Drohiczyna i dalej na Wschód; ztąd też denominacya Podlasian służyła także i Rusinom tamtejszych nadbużańskich okolic. (O. K.)

[2]) Urzeczem nazywa się pas ziemi wązki po obu brzegach Wisły się ciągnący, osobliwie od ujścia Pilicy aż do ujścia Swidra i Jeziorny. Urzycanie są to zatem Mazury w tym pasie osiedli. (Kilka piosnek z tych stron daje *Mazowsze* tom II. str. 185.).

[3]) Być jednak może, że pochodzi ta nazwa od używanego w całej Polsce przy śpiewkach krótkich wykrzyknika: da, da, dana moja dana! Bo i w Łęczyckiem, na prośbę o zaśpiewanie mi pieśni ludowej, usłyszeliśmy zapytanie: czy ma to być pieśń dłuższa, czy krótka danajka?

nowaniu, że gdy czasem ktoś zapomni na polu kawałka uprzęży lub jakiegoś narzędzia rolniczego albo ciesielskiego, to będzie ono tu leżeć dzień i dwa, i tydzień, a nikt tego nie ruszy i właściciel rzecz zgubioną zawsze tam odnajdzie, gdzie ją zostawił."

„Przed laty dziesięciu miało tam miejsce pewne zdarzenie, które może najlepiej posłuży do charakterystyki ludu i jego usposobienia. We wsi, rzecz niesłychana, zaczęły nagle gdzieś się podziewać różne rzeczy. Ktoś nie mógł się doliczyć snopka na polu, komuś g a j d o k ó w (kartofli) ubyło z zagona, tam znowu znikł pniak drzewa z podwórza. Co-by to znaczyć mogło? — Zkąd się wziął jakiś p o d b i r a c, skoro takiego nie było tu nigdy? — Wtém, pewnego dnia, w głębokiej już jesieni, karczmarz miejscowy, mający we wsi propinacyę, wpada do wójta ze skargą, że mu dwuletniego cielucha w biały dzień wyprowadzili ze stajni. Wójtem był wtedy jeden z zamożniejszych gospodarzy, bardzo energiczny i przytomny człowiek, który wziąwszy kilku sąsiadów do pomocy, pośpieszył na miejsce. Po śladach na śniegu, który dopiero co popruszył, dociekł z łatwością, iż skradzione bydlę zostało uprowadzone do lasu, i nie upłynęło dwóch godzin, kiedy zarzniętego już cielucha znalazł w krzakach olszowych, a winowajcę wykrył wśród ludzi, którzy rąbali drzewo w lesie. Z indagacyi bowiem pokazało się, iż winowajcą tym był od kilku miesięcy osiedlony we wsi przybysz, który się ożenił z wdową, mającą parę morgów gruntu. Aby więc na razie dać obcemu pamiętną nauczkę, wójt nie odwołując się do procedury sądowej, kazał się zebrać gromadzie w trzech głównych punktach we wsi i przyprowadziwszy złodzieja, kazał mu się położyć na ziemi przy pierwszej chałupie z końca, a wszyscy mieszkańcy, i starzy i mali, aż do najmniejszego dziecka, musieli go z kolei uderzyć raz jeden rózgą. Zatem poprowadzono złodzieja dalej i na środku wsi raz drugi, na drugim końcu raz trzeci powtórzyła się taka sama egzekucya, a zrobiło to takie wrażenie i na obitym i na bijących, że odtąd nigdy już ani jedno źdźiebełko, ani żaden strzępek nikomu nie zginął. I dziś jeszcze nieraz opowiadają o tym pamiętnym wypadku, jak dzieci nawet dla przykładu, musiały bić złodzieja. Wprawdzie władze posłyszawszy o tych sądach doraźnych, chciały się upominać i dochodzić, jakiem prawem wójt tak się rozporządził, ale wójt i z tego się wykręcił, mówiąc, że on tylko spełnił uchwałę całej gromady."

„Jednak, pomimo całej sumienności ludu tego, bywa on narażony na dotkliwe straty ze strony żydów z przyczyny koniokradztwa, które w okolicy tej jest prawie na porządku (a raczej nieporządku) dziennym. Konie bywają uprowadzane nietylko ze stajen w nocy, ale często i w biały dzień znikają z pastwiska, a przedsiębiorcami tej szczególnej spekulacyi są synowie Izraela, któremi miejscowość ta jest przepełniona. I w istocie, nie można tego nazwać inaczej, jak przedsiębiorstwem uorganizowaném.“ (ob. *Przypisy).*

W artykule swym o ziemi Czerskiej, mówi dalej p. Ulanowska o chorobach ludu i sposobach guślarskich ich leczenia (o czem wspomnimy szerzej przy wykazaniu przesądów). W końcu powiada autorka: „Przypatrzywszy się uważnie tym wszystkim gusłom i zabobonom i widząc jak dalece znachor na każdym kroku jest niezbędnym w owych stronach, i jak zamawianie chorób zaprząta wszystkie siły wyobraźni, mimowoli trzeba przyjść do przekonania, iż dzieje się to chyba kosztem podań i starych wierzeń mitologicznych. [1]) Pod tym względem bowiem uderza tam wielkie ubóstwo. — I tak n. p. Sobótek nie palą wcale i nie pamiętają, aby ktoś ze starych ludzi o paleniu ich w dawnych czasach opowiadał. O skarbach zaklętych, ani też o zbójach żadnych, nie wiedzą nic zgoła. Nawet w chmurach nie mają owych złośliwych płanetników, którzy gdzieindziej spuszczają ludziom deszcz nie w porę, i lody żelaznemi cepami młócą na grady. I lasy i wody, wszystko to puste, bo i Sibiele, które

[1]) Gusła i zabobony zostawały owszem w ścisłym z dawną pogan mitologią związku. Z przyjęciem w X wieku nowej wiary, obrządki i wierzenia starej uległy przekształceniu tam, gdzie je do obrzędów, praktyk i zwyczajów nowej nagiąć i pieczęć legalności wycisnąć na nich zdołano; — zanikały zaś powoli tam, gdzie w skutek braku tej legalności, tułając się między ludem samopas, podtrzymywane jedynie były siłą tradycyi. I dla tego to Sobótki, mimo cech chrześcijańskich jakie i im także nadać usiłowano, zrzadka i fragmentarycznie już dziś po kraju (a głównie w Krakowskiem) palone, gasły w jednej miejscowości wcześniej w drugiej później, w miarę siły lub słabości nacisku na powstrzymanie ich rozniecania wywieranego. Gusła i zabobony natomiast, iż z dobrobytem i zdrowiem ludu łączyły się bezpośrednio, acz mianem przesądu przez wielu napiętnowane, zachowały całą swą siłę do dziś dnia, a to tem snadniej, że i one także chrześcijańską zaklęć i zamawiań otrzymały pokrywkę. (O. K.)

podobnie jak krakowskie Boginki porywały dawniej kobietom ładne dzieci, a natomiast zostawiały im potworki z ogromnemi łbami, teraz gdzieś się podziały bez wieści, i żadnych psot nie wyrządzają nikomu. (ob. *Lud* Ser. VII str. 24. Sybille). — Wszystko się odmienia i epoka istot cudownych a tajemniczych, widocznie już tu przeminęła."

„Głównym zaś przedmiotem gawędki, gdy się w lecie zejdą gospodarze w niedzielę po południu koło której chałupy, albo gdy zasiędą nad kufelkiem piwa w miejscowej gospodzie, — od dwóch lat bowiem niema już we wsi ani karczmy ani propinacyi, — są dziś wspomnienia pańszczyźniane (ob. *Przypisy* i Zbiór wiad. do Antrop. VIII str. 248). Odgrzebują je i rozwałkowywują z wielką lubością, z całem amatorstwem krytykując niepowrotną przeszłość. Wszak niedawne to jeszcze czasy, rok 1863, w którym zapadło ostateczne usamowolnienie poddanych, pamięta każdy doskonale, a materyał do opowiadań tém obfitszy, iż posiadacze folwarku, do których wieś ta (Łukowiec) należała z duszami, jak dawniej mawiano, to jest z poddanymi, często się jakoś zmieniali."

Język tutejszego ludu ma swe właściwości, które go jako odrębną do pewnego stopnia gwarę mazowiecką uważać każą. Niektóre z tych właściwości podaje (w Zbiorze wiad. do Antrop. VIII str. 248), Dr. J. Hanusz wedle wskazówek p. Stefanii Ulanowskiej, która dołączyła tam także i Słowniczek wyrazów.

Mowa mieszkańców stron dalszych, t. j. osiadłych w okolicy Łukowa, Siedlec, Sokołowa, i t. d, jest bardziej niż mazurska przeciągłą, a właściwość ta ukazuje się i u drobnej szlachty wśród osad ruskich na dawnem Podlasiu i Litwie żyjącej. Mieszkańcy też owych osad i zaścianków mianują się powszechnie Podlasianami, i bynajmniej za Mazurów uchodzić nie chcą, jakkolwiek za takich mają ich sąsiadujący z nimi Rusini.

UBIÓR.[1])

Około Radzymina, Stanisławowa, Jadowa:

Mężczyzni noszą: a) koszulę zgrzebną, b) sukmanę lub sukmanek z grubego sukna jasno-szaraczkowego, niekiedy burego, szarego lub jasno-popielatego; w pobliżu zaś Wisły, Narwi a w części i Bugu, granatowego z dosyć szeroko wywijanym kołnierzem i klapkami obszywanemi tasiemką czarną lub ciemną aż do dołu sukmany. Takież wyszywania bywają u rękawów, na plecach, i u kieszeni z tyłu. Z przodu w miejsce guzików są potrzeby, czyli pętlice z czarnych sznurków do zawiązywania z węgierska. Podszewka bywa zielona, modra, ciemnowiśniowa lub innego (zwykle ciemnego) koloru.

Pod sukmankiem jest kamizelka błękitna lub granatowa, długa do pasa lub krótsza, ze świecącemi guzikami mosiężnemi

---

[1]) L. Gołębiowski *(Lud polski,* Warsz. 1830 str. 59) wyraża się ogólnikowo:

„W Mazowszu chłop ubiera się w białą, czarną lub szarą siermięgę z łapkami, czerwonym lub zielonym sznurkiem obwiedzionemi; koszula zwieszona na spodnie; do kościoła idąc w spodnie ją kładzie. Spodnie zimą i latem parciane. Wybierając się na nabożeństwo, stroi się w granatowy sukienny żupan, takąż lub zieloną snknię, u której wyłogi czarne aksamitne jak u kontusza i dwa guzy cynowe, pas czerwony lub w strefy (streifen, paski) żołte z czerwonem, taśmową robotą w kilkoro obchodzący. But od parady; przy robocie bosa noga. Czapki różnego koloru niskie, grubo wysłane pakułami z baranem szerokim czarnym. Kij gruby dębczak albo świdłak. Latem kapelusz prosty wełniany biały lub szary, albo słomiany. *(Rękopism księdza Kitowicza).* Kobiecy ubiór: płócienna spódnica, koszula i kaftan sukienny.“

(żółtemi lub białemi), niekiedy z guzikami białemi porcelanowemi. Bywa ona także taśmą czarną obszyta.

Przewiązują się w pół ciała pasem wełnianym różowym (albo amarantowym, wiśniowym, ciemno-czerwonym), związanym w sposób, że końce długie wiszą z obu stron na przodzie w strzępiaste rozrzucone frendzle. Niekiedy (pod Pragą, Karczewem) pas ten bywa z włóczki zielonej i ponsowej.

Dalej, z pod pasa pokrywają biodra i kolana portki szerokie płócienkowe, barwne w paski ciemne lub jasne (zimą sukienne szare, granatowe, czarne i t. d.), albo też gacie białe wkładane w buty. Buty są juchtowe dość szerokie o cholewach stojących i pomarszczonych. Na bokach z zewnątrz u portek ukazuje się czasami (rzęd lub kilka tylko sztuk) guzików porcelanowych białych.

Na szyi i na koszuli noszą chustki białe w kwiaty, albo pstre i kolorowe, dawniej jednak bez chustek tych obywano się ukazując koszulę spiętą i związaną wstążeczką czyli fontaziem. Toż samo powiedzieć można o kapeluszach czarnych dosyć niskich, które ustąpiły teraz miejsca czapkom kroju miejskiego, ciemnego koloru, upowszechnionym już niemal na całem Powiślu.

Pod Węgrowem i Sokołowem sukmana staje się bardziej fałdzistą i mniej zgrabną; rzadko także widzieć się przy niej dają taśmy i potrzeby.

Dziewki mają włosy gładko na czole uczesane, z tyłu w warkocz niezbyt długi splecione. Na głowie chustka perkalikowa różnobarwna; najczęściej jest ona koloru ciemno-ponsowego lub ceglastego, z białemi płatkami; u rogów zaś i przy dwóch węzłach z tyłu w kwiaty lub rzuciki białe czarno obwiedzione zdobna. Wiążą ją nie bardzo wysoko, a czasem gładko tylko ściągają na szczycie głowy, spuszczając niedbale dwa jej rogi od tyłu na kark.

Na szyi kilka sznurów (zwykle 4) korali; z tych jedne rzędy złożone są z białych (dętych szklanych) paciorek, drugie z czerwonych. Koszula bywa ze zgrzebnego płótna z szerokim wykładanym kołnierzem czyli z kryzami i równie szerokiemi rękawami; miewa ona białe (rzadziej kolorowe, np. ciemno-błękitne) naszycia u ramiączek i przy brzegach rękawów. Koszula ta sięga kolan.

Na nią zakłada się od pasa do kostek idąca spódnica

perkalikowa (zwana także kiecka), najczęściej biała w pasy różowe podłużne, lub innego koloru.

W pasie przewiązują się krajką wązką (zwykle jasno-fijołkową z czarnemi pręgami) przytrzymującą fartuch z dreliszku lub baji w paski ciemno-granatowe, zielone, różowe, żółte i białe w poprzek się ciągnące. Fartuch ten służy także i za płachtę czyli odziewadło, gdy zarzucany bywa jako duża chustka na plecy na koszulę, a czasami i na głowę, dla zasłonięcia jej od skwaru lub deszczu. Zwykle zatem każda kobieta posiada dwie takie płachty, z których jedna służy za fartuch, gdy druga spoczywa na plecach albo na głowie. W zimie podczas mrozu, dziewki chodzą tu (jak w całem prawie Mazowszu) w butach i kożuchach męzkich.

Kobiety zamężne (pod Radzyminem, Okóniewem) noszą pod chustką związaną na głowie w powyżej wskazany sposób, czepiec tiulowy lub siatkowy z wązkim obrąbkiem, wychodzącym z pod chustki na czoło. Pod Mińskiem i Kałuszynem jest on szerszy, zmieniając się poniekąd w fałdziste fryzy. Tak dziewki jak i niewiasty przywdziewają na święto gorsety czyli staniki różnokolorowe kamlotowe, czasami adamaszkowe lub jedwabne, z krótkiemi (lecz szerokiemi u dołu) klapkami. Są one różnobarwne w pobliżu Bugu, a pod Latowiczem, Stoczkiem, Siedlcami, ponsowego lub pomarańczowego koloru. Pod Kałuszynem, Jadowem, Węgrowem, zastępują je częstokroć ciemnych kolorów kaftany dostatnie, przejęte zapewne od cudzoziemskich osadników.

Pod Sokołowem, Sterdyniem, Kossowem, podobnie noszą na głowie zawiązane chustki; są one tu powszechnie koloru ciemno-wiśniowego lub ciemno-amarantowego, zielonemi u brzegów rzucikami lub kwiatami ubarwione. Koszula biała z szerokim kołnierzem bez wyszycia na ramiączkach i rękawach. Pas wązki granatowy z taśmy lub krajki. Kiecka długa do kostek, biała w drobne jasno-różowe paseczki podłużne. Fartuch pstry w paski poprzeczne różnokolorowe, między któremi przemaga barwa żółta i różowa (a jest i pomarańczowa, granatowa).

Wszystkie prawie kobiety same sobie przędą nitkę, tkają ją, robią płótno, szyją bieliznę, suknie i fartuchy. W lecie chodzą boso, w zimie i w dni świąteczne obuwają białe pończochy i grube czarne trzewiki, lub też (nad Bugiem) chodaki.

We wsiach: Tuchowicz v. Tuchowiec, Jeleniec, Stanin (pod Łukowem). Kobiety noszą na głowie czepce duże suto nafałdowane muślinowe lub bengalowe tiulową falbaną obszyte. Paciorki na gołej szyi ciasno obwinięte (nie zaś pod kołnierzem od koszuli, jak na Podlasiu ruskiem). Kołnierzyki u koszul małe i do szyi przystające. Wyrabiają tu kobiety same rodzaj tkaniny wełnianej z przędzą, w paski ciemno-szare na tle białem z małą odmianą barw: żółtawej, zielonej i czerwonej. Z tej tkaniny szyte noszą spódnice, fartuszki, które przypasują na klapach od gorseta (nie tak jak lubelskie Mazurki, które noszą fartuszki pod spadającemi klapkami od gorsetów); — a drugie takież same fartuszki zarzucają na plecy do wyjścia z domu, nakształt płaszczyków i wiążą pod szyją. Noszą także sukmanki białe, czerwonym sznurkiem zdobne; niekiedy (u bogatszych) są one ciemno-zielone z jasno-zieloną wypustką.

Dziewczęta tak samo się ubierają, z tą tylko różnicą, że głowy noszą odkryte, mając włosy gładko zaczesane na twarz i czoło, warkocz zaś jeden tylko, wiszący na plecach, nisko na karku spleciony.

Mężczyzni noszą białe sukienne kaftany, niby żupany do kolan, bramowane we szwach i na brzegach dwoma rzędami równoległemi sznurków czerwonych (na kołnierzu w 3 rzędy), między któremi sznurek w krzyżyki lub gzygzaki czerwony, toż u rękawów i na plecach we szwach. Na to w zimie kładą sukmanę szaraczkową dostatnią i dłuższą, również bramowaną czerwonemi sznurkami. Czapka rogatywka granatowa, sukienna z czarnym barankiem (jak pod Lubartowem, *Lud.* Serya XVII). Latem zaś słomiany kapelusz z szerokim skrzydłem (rondem). Buty stojące wysokie, czasem cholewy wykładane.

Około Stężycy, (Moszczanka, Ryki):

Ubiór mężczyzn tak świąteczny jak i codzienny, stanowi:

1. Koszula swojej roboty zgrzebna t. j. konopna, na wierzch spodni spuszczona, zapięta na szklanny guzik lub też ściągnięta wstążką jaskrawego koloru. Kołnierz tejże również zgrzebny, pod wierzchniem ubraniem skryty, rękawy (mankiety) zwykle zawiązywane nićmi lub sznurkiem.

2. Portki t. j. spodnie ze zgrzebnego także płótna, na pętlice z drzewa (własnej roboty) zapięte.

3. Pas skórzany wąski, przewiązujący (opasujący) koszulę.

4. Buty długie skórzane (juchtowe) używane w lecie tylko podczas święta. Cholewy są długie i marszczą się, a ponieważ tak buty jak i cholewy są bardzo obszerne, przeto — żeby te ostatnie nie opadały — ściągane są rzemykami i spinane na sprzączki.

5. Sukmana barwy burej lub jasno-szarawej, zawsze czysto-wełniana, z sukna najczęściej własnej roboty. Krojem i szyciem sukman zajmują się krawcy żydzi po wsiach i miasteczkach zamieszkali. Krój sukmany podobny do kroju dawnych kapot, długości nieco powyżej kostek; z tyłu nie rozcinana, fałdzista, w stanie zaś z przodu rozcięta, zapinana na haftki, ma na piersiach sześć pętlic, i tyleż sznurów z każdej strony. Klapy z sukna czerwonego lub błękitnego, kołnierz robotą jak u dawnych kontuszów, wywijany i na wpół zszyty. Cała sukmana obszyta na około szeroką taśmą, a są nią obszyte i szwy z tyłu. W lecie zwykle wolno na koszuli noszona, nie zapinana: w zimie zaś lub chłodniejszej porze przepasywana pasem, który latem otaczał koszulę.

6. Kożuch nadziewany w zimię na koszulę a pod sukmanę, takiegoż co i sukmana kroju, z upiększeniami włóczkowemi. Kożuch ten spinany zawsze bywa na skórzane pętelki. Jest on roboty miejscowej (t. j. w pobliskiem miasteczku) z skór owczych zwanych chłopskiemi, i kupuje się na jarmarkach od przekupniów, którzy skupili poprzednio skórki po wsiach, dali białoskórnikom do wyprawy, a później z nich wyrobili kożuchy. Ten szczegół daje dowód, jak mało jest lud tutejszy przemysłowym, bo cóżby było dla chłopa łatwiejszego, jak dać własne skórki do wyprawy kuśnierzowi (nieraz swemu sąsiadowi) a później zszyć z nich samemu kożuch w domu, niż sprzedawszy surowy materyał przekupniowi, przepłacać mu następnie więcej niż w dwójnasób tenże sam materyał przerobiony.

7. Czapka czworograniasta z granatowego sukna, obwiedziona barankiem z czarnych jagniąt. Na święta, starzy i zamożniejsi gospodarze, używają dość wysokiej, okrągłej, całej baraniej czapki w rodzaju bermyc (Bärmütze), rozciętej w wierzchniej części i spiętej tu w różnobarwne wstążki, wierzch sukienny, zwykle czarny. (Obacz *Lud.* Serya II, rycina od Szydłowca i Iłży). Bywają takież czapki i z siwego także barana, i te są zdobniej-

sze; lecz coraz bardziej wychodzą one z użycia, co dowodzi, że i tu moda wywiera swój nacisk.

Tak więc cały ubior męski składa się z wyrobów włościanina własnych. Bo aczkolwiek kożuch, czapka a czasem i sukmana kupuje się na jarmarku od żyda, jednakże niemal wszystko to przed niedawnym jeszcze czasem było surowym w domu chłopka materyałem, który on — przy dobrej woli i pilności, — mógł z łatwością sam na swój przerobić użytek. Porządny, gospodarny, oszczędny i pracowity gospodarz odzieży wcale kupować nie potrzebuje, bo mu ją dostarczy własny dobytek i domowy wyrób; owszem, sprzedać jeszcze może znaczną tego wyrobu część mniej zaradnym. Atoli przymioty te pojawiają się u ludu nader rzadko.

Ubiór kobiet świąteczny obejmuje następujące części:

1) Koszula perkalowa. Dla oszczędności, spodnia tejże część, zwana nadołkiem, jest z płótna zgrzebnego własnej roboty.

2) Spódnica zgrzebna, zwana tu ciasnocha, własnego wyrobu. Na wierzchu niej jest druga spódnica, u mężatek zwykle biała, perkalowa, dość suto sfałdowana. Dziewki noszą wierzchnie spódnice różno-kolorowe i pstre.

3) Gorset z materyi droższej n. p. z merynosu, płócienka, pół-sukna i t. p. Jest to ubranie bez rękawów, zrobione szczelnie do figury, z przodu na tasiemkę (niby sznurówkę) ściągnięty. Wycięty z przodu i z tyłu, zakrywa tylko piersi

4) Pończochy, jakkolwiek z własnego materyału, bo z przędzy ręką gospodyni usnutej sporządzone, są jednakże kupne. Robotą pończoch zajmują się żydówki; kobieta wiejska niema do niej wprawy ani cierpliwości. Latem używają pończoch nicianych, zimą wełnianych.

5) Płachetka biała lub kilim wełniany noszony na plecach,, zwinięty jak szal. Płachetka i kilim są własnej roboty.

6) Fartuch zwany burek, z wełny w paski białe i czarne. Na burek taki zakładają jeszcze niekiedy i fartuch płócienkowy.

7) Przyjaciołka z sukna granatowego, zimą z kołnierzem długim z jagniąt, i z takiemiż wyłogami (klapami). Przyjaciółkę zdobią taśmy, częstokroć innego koloru. Ubranie to podobne jest do dawnych jupek, długie za kolana, z tyłu nadzwyczaj fałdowane w pasie; ubierają je guziki metalowe żółte. Biedniejsze, w miejsce przyjaciołek kładą na siebie sukmany męzkie.

8) Czepiec tiulowy u mężatek, spuszczony nieco z tyłu dla pomieszczenia w nim włosów w zwój zawiniętych. Przód czepca oblamowany jest szlarką w ząbki ubraną. Czepiec ma wierzch bufiasty, jest obszerny i siedzi na głowie bez żadnych podpięć.

Dziewki różnią się w ubraniu od mężatek, noszeniem chustki na głowie w miejsce czepca, i większą ilością na szyi paciorek różnokolorowych, szklanych na jarmarkach nabywanych.

W dnie robocze, ubior kobiety mniej jest dostatni. Składa się bowiem tylko z czepca, koszuli grubej, ciasnochy i burka. Trzewików nie używają, chyba w zimie i na święto, razem z pończochami. Podobnie ubierają się do roboty i dziewki, z wyłączeniem oczywiście czepca, który jako oznaka małżeńska, zawsze na głowie mężatki bielić się powinien. Tak więc w dnie powszednie ubiera się kobieta w odzież własnego wyrobu, z wyłączeniem jedynie czepca, na który materya winna być kupną, podobnie jak i niektóre części ubioru świątecznego. Starsze kobiety miewają niekiedy jeszcze czepce z cienkiego płótna, gdy u młodszych już tylko tiulowe się napotykają. — Zimą, osobliwie w czasie mrozu, chodzą baby i dziewki częstokroć w butach i kożuchach męskich.

Ubiór i tkaniny domowe z okolic Parysowa opisuje szczegółowo p. Stefania Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antropol.* Kraków, 1884, tom VIII str. 261, podawszy poprzednio opis ten w skróceniu do „*Czasu*“ (Krak. 1884 n. 170).

W *Pamiętniku religijno-moralnym* (Warsz. 1859, tom 4 str. 528) ks. Krupiński mówi:

„Lud około Łukowa ubiera się i mówi z mazowiecka. Podzielić go można na 3 warstwy. Chłopi mający się nie źle, noszą siwe kapoty wykładane niebieskiemi taśmami, czapki barankiem bramowane, albo jak latem, słomiane kapelusze. Jest to ubior świąteczny. W niedzielę i święto ujrzysz ich pojedynczemi wózkami śpieszących do kościoła, odzianych schludnie i czysto; koń dobry, wóz kuty, postawa zuchowata. Drugą a bardzo liczną wastwę, stanowi drobna albo półtoraczna szlachta, tak zwana dla tego, że nieraz cały majątek pana brata wynosi półtora zagona w jeden zoranego, ciągnący się staj kilkanaście. Cechą tej klasy jest chęć pieniactwa, często o gęś lub kurę; zresztą

od Zelechowa i Lukowa.

pod względem oświaty nie różni się od chłopów, jednak z pod oka na nich spogląda, i broń Boże! nie łączy się z nimi związkiem małżeńskim. Dopytasz się też panów braci nieraz i o protoplastę, który z szabelką na sznurku przepasaną jeździł i pił na sejmikach; dla tego to i prawnuki tak górno głowę noszą. Rzadko który z nich umie czytać, a pod względem ubrania odznaczają się od chłopów pasem czerwonym, którym po staremu siwe przepasują kapoty. Obie te klasy, mieszkające po wsiach, nadzwyczaj są zabobonne; wierzą w czarownice, strzygi, upiory, zmory i t. p. Mimo to są i nabożni i szacunek mają dla księży. Trzecia wreszcie warstwa, złożona z mieszczan i oficyalistów dworskich, ubiera się nieco odmienniej od dwóch poprzednich, umie zwykle czytać i pisać, a jak szlachta gardzi chłopami, tak ci i jednych i drugich nie cenią."

POKARMY I NAPOJE.

Śniadanie jada się w zimie często przy świetle, w lecie przy robocie w polu; częstokroć stanowi je tylko kawał chleba. Obiad miewa miejsce około 11—12 godziny i składa się z dwóch potraw i zastawiany bywa zwykle na ławie, koło przypiecka, a tylko w czasie uroczystości na stole. W lecie w czasie żniw dodaje się trzecia potrawa i niosą go ludziom w garkach (dwojakach) na na pole. Wieczerzają po zachodzie słońca.

W żarnach domowych mielą krupy. Chleb pieką także w domu; dawniej piekli go tylko z żytniej mąki, pszenicę zaś sprzedawali; dziś jednak pieką i dla siebie także z pszennej mąki w dni uroczyste i weselne.[1]) Mięso jadali dawniej tylko w dni świąteczne; dziś dwa razy na tydzień. W czasie wielkiego

[1]) Chleb sadzają do pieca na łopacie okrągłej, gdy w Krakowskiem bywa ona częściej podługowatą, czworokątną. Do wygarniania popiołu z pieca służy k o s i o r, zwany w Krakowskiem p o c i a s k i e m; do żaru i węgli o ż e g, do wymiatania słomiane p o m i e t ł o. (Ob. *Lud* Serya V str. 134).

postu i w adwencie kraszą potrawy olejem, w innej porze mlekiem lub słoniną; śledź także zwykłą jest w poście potrawą.

Do najpowszechniejszych potraw, na rzadko gotowanych (w okolicy Radzymina, Jadowa, Mińska i t. d.) należą: 1) b o r s c (barszcz) z żyta grubo mielonego (śrutowanego); jest to polewka kwaskowata do której dodają liści burakowych pokrajanych (botwinki), 1) ż u r z rozczynu ciasta chlebowego z dzieżki, który włożą w garnek z letnią wodą gdzie stoi przez noc a rano na gotującą wleją go wodę, 3) k l u s k i z m l e k i e m lub wodą (duże jak zacierki), 4) z i m n e k l u s k i z siadłem mlekiem, 5) z a c i e r k i (drobne kluseczki) z wodą okraszone słoniną, 6) groch z polewką lub kartofle w talarki krajane, 7) kasza z mlekiem, 8) kapusta (rzadka i gęsta) z sadłem wieprzowem, 9) kapusta słodka z kartoflami i mlekiem, 10) rosół z mięsem (w Niedzielę gdy kto biedniejszy, w Niedzielę i Czwartek gdy bogatszy). Na kolacyę zwykli jadać: 11) kartofle na rzadko ugotowane z kaszą, albo 12) kartoflaną zupę w ten sposób przyrządzoną, że kartofle gotowane podają się na jednej misie, na drugiej zaś osolona i opieprzona woda wrząca, do której biesiadnicy wrzucają kartofle krusząc je, a następnie łyżką je wydobywają i jedzą.

Do gęściej przyprawionych potraw, oprócz mięsa gotowanego, należy: 13) g r o c h uwiercony w donicy na massę i okraszony słoniną, zmieszany z szadkowaną k a p u s t ą gotowaną i zaprawioną sadłem; 14) bigos z kapusty z mięsem (na Podlasiu), 15) kiełbasa owinięta w placek (pod Węgrowem, Kossowem) i t. d.

Prócz tego ulubione tu są niektóre potrawy (pod Radzyminem, Stanisławowem, Jadowem i t. d.), których przyprawę bliżej nieco określić nam wypada:

16) p a p a r a c h a v. p a t a r u c h a v. ż a r t y, jest to lemięszka (gdzieindziej zwana także prażucha lub prażona mąka); na ukrop wody rzucają pszenną mąkę gęsto, i gdy się ugotuje, leją roztopioną słoninę i prażą na węglach.

17) s ó j k i; rozczynia się ciasto jak na bułki i po wyrośnięciu rozwałkuje się na placek cienki, poczem kładzie się na to kupkami jaglaną kaszę uprażoną w słoninie; wszystko to przykrywa się drugim cienkim (takim jak pierwszy) plackiem, dzieli się na pierożki czyli racuchy i stawia się to na piec. Poczem, zdjąwszy, należy to pomazać lub polać tłustością (słoniną) która

wsiąka, i drugi raz na piec postawić. Gdy się upiecze, zdjąć i obdzielić pirożkami ludzi kładąc na miseczki (każdy pierog wielkości pięści) gdyż nasiąkłe są tłustością. A że ciasto stwardłe przybrało różne kształty zwykle ptaka przypominające, więc chłopaki biorąc to do rąk wykrzykują: kra, kra! (jakoby wrona krakała). Sójki te dają się zwykle kolędnikom czyli chłopakom chodzącym około nowego roku po kolędzie.

18) pyzy z gryczanej mąki umielonej w żarnach, rozczynione drożdżami; gdy ciasto wyrośnie, robią z niego kulki i na wodę rzucają; poczem kładą to na donicę i oblewają słoniną (robią to w zapusty, w ostatki).

19) racuchy v. racużki, placki okrągłe, czasami kapustą okraszone (pod Węgrowem, Kossowem w zapusty).

20) pąki (na śniadanie w Niedzielę) są to kluski z kartofli, które trą na massę, robią z tego gałki i dodają do nich mąki.

21) giza, nogi wołowe gotowane i jedzone na zimno (w ostatki).

22) gorcyca albo zielanina, potrawa z kómosy (ziela) usiekana z kaszą jęczmienną prażoną, i okraszona słoniną. Ziele to jedzą przyprawione w ten sposób w czasie głodu; równie jak i łopuchę (z żółtym kwiatem) i lipinę.

23) podczas v. podczos z rozsady kapuścianej czyli guli siekanej, albo z liści kapuścianych z kaszą jęczmienną; praży się to ze słoniną. Inny rodzaj podczosu stanowi marchew siekana z liśćmi kapusty drobniuchno siekanemi i rzepą siekaną; sparzone w garczku stoi to przez noc całą, wraz z kaszą i sadłem. Zowie się ta potrawa kwaśnicą, jeżeli ilość kapusty lub liści kapuścianych w niej przeważa.

W wigilią Bożego Narodzenia jadają z rana śledzia z opłatkiem i wódką. Na wieczerzę jedzą: kluski z pszennej mąki z makiem, suszone owoce (gruszki), kaszę jaglaną z olejem, groch polny lub szablasty z olejem (koniecznie, bo inaczej w roku następnym groch by się nie urodził), kapustę szadkowaną, kaszę gryczaną lub jęczmienną, kartofle; czasami ryby. (Jadów, Dobre i t. d.). Potrawy jakie zastawiają podczas wilii pod Parysowem opisuje p. Stef. Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antropol.* t. VIII. str. 265.

Jako napój służy tu głównie wódka czyli gorzałka. W Węgrowie przyrządzają śliwowicę czyli wódkę ze śliwek,

zwaną pejsakówka, zapewne dla tego, że ją pędzą i sprzedają żydzi.[1])

W *Zbiorze wiad. do Antropol.* VIII str. 263 podaje p. Ulanowska opis potraw i napojów używanych na co-dzień w okolicach Parysowa.

MIESZKANIA. ZABUDOWANIA.

Miasteczka są u nas, jak wiadomo, zamieszkane głównie przez chrześcian i żydów; częstokroć ci ostatni w przeważającej żyją tam liczbie. Część też chrześciańska zwykle bywa porządniejszą i schludniejszą, lubo większa część domków drewnianych nie jest pokaźniejszą od chat nie jednej wsi; lecz widno że ład lepszy i czystość sprawia to, że powietrze jest tam lżejsze niż w części żydowskiej. Rynki miast bywają dość obszerne i zwykle wolne; czasami jednak mieści się w środku rynku ratusz, niekiedy otoczony sklepowemi budami i straganami w kilka rzędów, mianowicie w czasie jarmarku. Główną cechą nieco większych miast (np. Węgrowa), jeżeli te nie należą do murowanych już w nowszym guście (jak np. Siedlce, Biała) zwykle na niektórych tylko uliczkach i rynku brukowanych, stanowią porozrucane tu i owdzie drewniane domki, z których wszystkie prawie noszą na sobie piętno starożytności, a niektóre uginając się pod brzemieniem czasu, odróżniają się pochylonemi także od starości i zaniedbania pierwszo-piętrowemi balkonikami drewnianemi z daszkami (gankami), na których bałby się podróżny przechodzień stanąć, gdy o niebezpieczeństwie tym wcale nie myślą strojne w szabas żydówki, produkując się na nich ze swoimi atłasami i złotemi ozdobami. — W miastach takich znachodzą się także oprócz murowanych zwykle kościołów i klasztorów, drewniane starożytne bóżnice żydowskie.

[1]) Pejsy są to włosy spuszczone z obu boków głowy u żydów.

Wieś każda pobudowaną jest — o ile możności — przy rzece, potoku, stawie lub zdroju, i w ogóle na nizinach, aby gospodarz miał ogród i kawałek łączki przy domu na pastwisko dla dobytku.[1]) Wsie są po większej części ściśnięte, chata od chaty niedaleko i to w rzędzie, co stanowi niejako ulicę, — lubo ją tu zwykle tylko drogą zowią. Rozwlekłych wsi, chat odległe od siebie leżących, lud nie lubi. Pojedynczo żyć mu trudno, potrzebuje sąsiada i towarzysza, któryby mu stanął łacno ku pomocy, poradził w kłopocie i dzieląc troski, w pobliżu razem z nim i kieliszek wódki wychylił. Znamy pijaków, którzy tylko w towarzystwie innych upajać się zwykli.

Mieszkanie włościanina, wogóle biedniejsze na Podlasiu niż na Mazowszu, stanowi: 1) sień dość obszerna, gdzie często mieści się i trzoda, lub konie, ptastwo domowe i t. d., 2) izba o jednem oknie, zwykle nie na ulicę ale na ogród zwróconem. W izbie winien się znajdować obszerny zapiecek t. j. miejsce za piecem, gdzie w zimie dzieci bawią się, sypiają, i tam niejako mieszkają, 3) komora t. j. skład zboża, kapusty, i różnych rzeczy podręcznych, z małem okienkiem zasuwanem lub bez takowego, 4) obora, przegroda lub budynek w którym mieści

[1]) Czasop. *Kuryer Lubelski* (1872) a za nim *Czas* krakowski (1872 nr. 98) pisze:

„Coraz to więcej dóbr ziemskich na Podlasiu przechodzi w posiadanie chłopów i cząstkowej szlachty. W tych czasach kupione zostały przez nich wsie Dzierżby i Nakoby; ten ostatni majątek ma piękny dom murowany, któryby bez skrupułu można uczcić tytułem pałacyku; został wystawiony przez dawnego dziedzica tej wsi ś. p. Izdebskiego, prezesa Towarz. kredytowego. — Trudno pojąć, dla czego niejeden właściciel majątku ziemskiego, umiejętny w zarządzie, pracowity, nieutracyusz, nie może utrzymać się na dziedzictwie, gdy chłopki na małych swoich cząstkach wzrastają cudownie w dostatki, swobodę i życie niezależne. — Po wielu wsiach chaty ich wiejskie nowo budowane, pięknie oparkanione wespół z zabudowaniami gospodarskiemi, z ogródkiem i pasieką, wyglądają na dworki; wielu z włościan stancyjki wyklejają papierowem obiciem, do tego też i sprzęty bywają porządniejsze; widzieć u niektórych można i szafkę za szkłem, gdzie są ustawione talerze, szklanki, samowar i łyżki najzylbrowe (z nowego srebra), i te z czasem nieomylnie błogosławieństwo Boże przeleje na srebrne. Ściany zdobią obrazki Świętych, z któremi ich nigdy nie rozłączały niewiara i bezbożność. Widocznie łaska Boska z góry na nich wieje.“

się bydło, 5) stodoła na skład zboża w snopach. Wszystkie budynki są z drzewa sosnowego, kryte słomą.

Wsie i mieszkania tu opisane stosują się głównie do ziemi Stężyckiej (dziś Zelechowskiem zwanej). Lecz niemal to samo dałoby się powiedzieć i o wsiach mazowieckich z okolic Garwolina i Mińska i t. d., lubo tu na nizinie, chaty szerzej powszechnie są rozłożone a ulice regularniej się ciągną. I tu, jak w Kujawach, na gruntach ogólnych każdej wsi, są części ziemi, różne noszące nazwy. I tak np. na gruntach wsi Wola-rasztowska pod Radzyminem są cząstki: Grądy (łąki), Pod-grądami (nieużytki), Mościska (w lesie), Piskorne (bagno leśne), Zołnierz (bagno), Pokój (pole, po zawarciu pokoju tak nazwane), Małgorzata (lasek w którym się tego imienia kobieta powiesiła), Ciecierzec (bagno), Lelonek (zarośle), Dębina, Smolech (bagno), Glebieniec (bagno), Młodeniec (las), Żydówka (bagno), Za-bagnem, Wądoły (bagno), Karczemka (las), Pod-osiną (pole). Na gruntach wsi Kraszew jest: Stare-pole, Jabłonka i t. d.

Chałupy stawiane zwykle (w Mazowszu i na Podlasiu) bokiem czyli szczytem od ulicy, a frontem od podwórza, mają dach kryty słomą. Wspiera się on na krokwiach nad ścianami domu umieszczonych, które to krokwie jeszcze leżą na oczapach. Belkowanie dachu składa się z belek leżących na oczapach w poprzecz i z murłatów leżących na belkach wpodłuż.[1]) Przez oczap i murłat idą tyble (gwoździe drewniane); na tem dopiero leżą krokiewki, a na krokiewkach w poprzecz są łaty cienkie; bonty łączą z sobą krokwie; pod łatami na ukos idą łapaki czyli łatki przytrzymujące krokwie. Do krokwi przybite poziomo łaty, do których przywiązane są snopki stanowiące pokrycie; spodni ich brzeg (snopków) ucięty w sposobie okapu, znany jest pod nazwą strzechy. Na słomie, w celu jej umocowania przytwierdzone są poziomo drągi i drążki zwane dekówka. Na wierzchu zaś dachu leży koźlina; jest to zbiór kołków drewnianych w kozły czyli na krzyż na siebie pozakładanych, spinających kalenicę t. j. sam grzbiet poszycia słomianego. Pod nim mieści się wewnątrz tak zwana góra, czyli

[1]) W *Zbiorze wiad. do Antropol.* VIII str. 259 p. St. Ulanowska podaje w krótkości tryb budowania chałup pod Parysowem.

1.

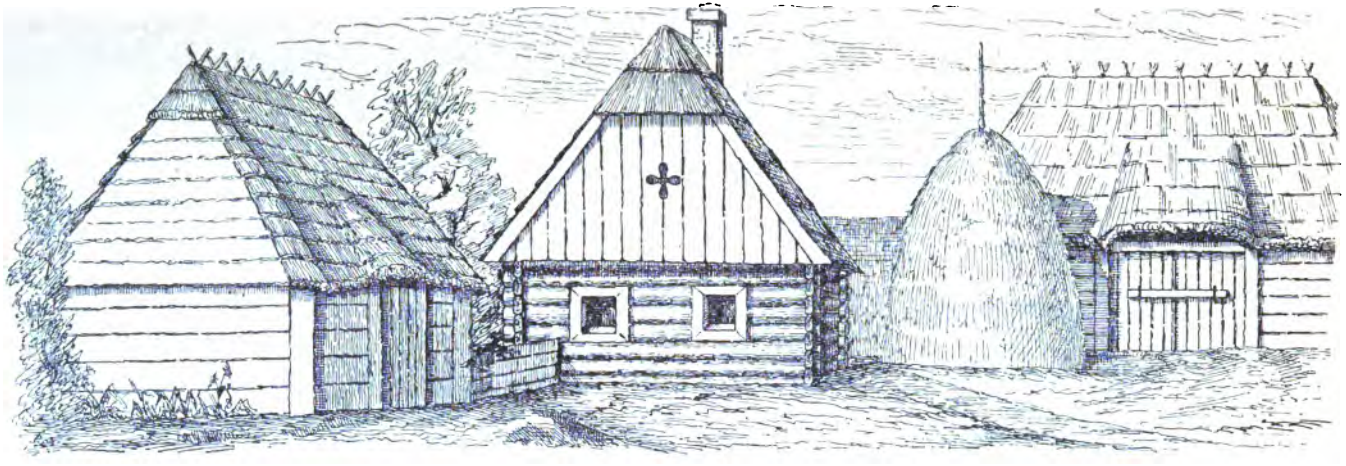

2.

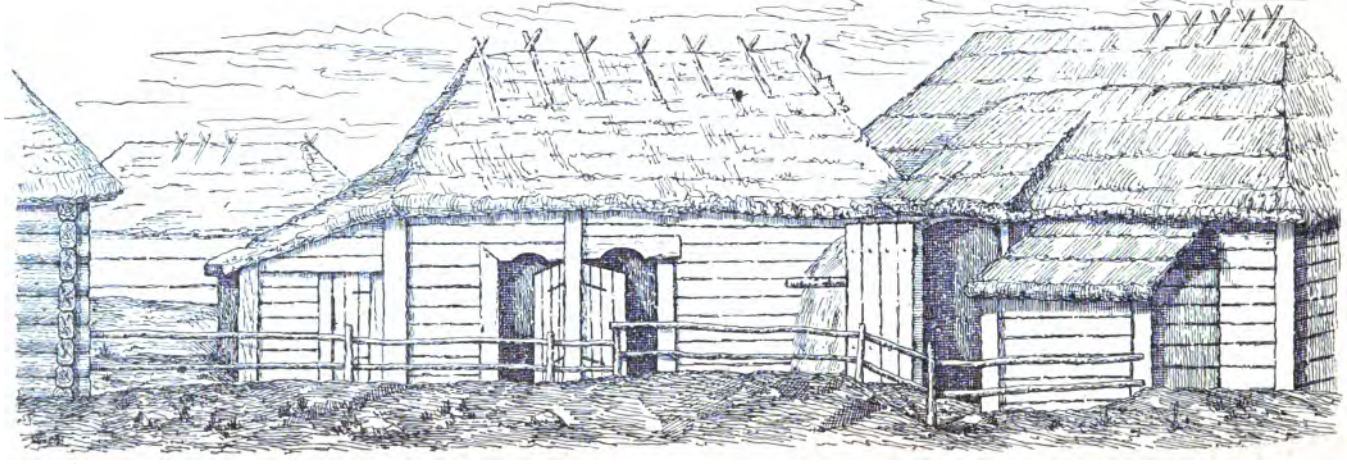

1. Chałupa i stodoła we wsi Wola rasztowska pod Radzyminem. 2. Stodoła i chlew we wsi Klembowie pod Radzyminem.

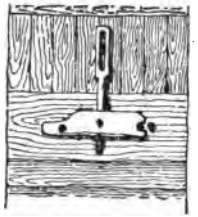

3. Zapora z klamką.

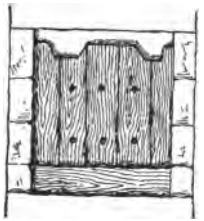

4. Drzwi z sieni do komory.

strych ułożony z bali, na których spoczywają krokwie (o czem wspomniano wyżej); otworem wśród nich zrobionym schodzi się po drabce na dół do sieni. Ściany chałupy, wylepione często wewnątrz gliną, zbudowane są z bali sosnowych dość grubo ociosanych; bale ścienne mają 4 cale grubości, oczapy zaś i murłaty nad niemi 8—9 cali; przy drzwiach z sieni na podwórze, umieszczona jest z wewnątrz zapora czyli zasuwka z klamką. Z sieni idą po jednej stronie mniejsze drzwi do komory, po drugiej większe drzwi do izby. W głębi sieni, z której idzie nieraz tuż za drabką na górę wiodącą, wyciągnięty w górę komin (od którego otwór tu czeluścią, w Sandomierskiem i Krakowskiem grubą zwany, a prowadzący do komina i kapy w izbie), widzimy przytykające do tejże sieni i komory zagrodzenie na bydło, zwane stajenko; na trzodę zaś chlewną jest osobno w podwórzu zbudowany chlewek czasami o chatę oparty. Cała chałupa wspiera się na podwalinie w czworokąt z grubych bali na 12 cali a na 10 szerokich ułożonej, podpartych niekiedy kamieniami, na których czterech rogach unoszą się węgły czyli końce bali ściennych ze sobą spojone w zamek.

W izbie widzimy ognisko komina nad którym mieści się okap czyli kapa; otwór jego wychodzi z tyłu przez czeluść (zamykaną niekiedy drzwiczkami) do sieni, zkąd komin wyciągnięty jest w górę i nad dachem umocowany łatami. W izbie komin ów łączy się z dużym piecem przy którym znajduje się z przodu ławka, z tyłu zaś zapiecek. Między kapą i piecem bywa zagłębienie, w którem jest sabaśnik czyli piecyk do pieczenia chleba. Nieopodal zwykle od komina są drzwi z klamką wychodzące do sieni; na około drzwi szeroka oprawa drzewna czyli ramy zwane podwój. Nade drzwiami półka długa, ciągnie się wzdłuż ściany; na półce widać stojące rzędem misy, garki, dójnice i t. d. Obok drzwi na pieńku przewrócony ceber lub dzieżka. Dalej szafa (mówią niekiedy szłafa) zamknięta, mieszcząca w sobie potrzeby gospodarcze. Pod ścianami stoją ławy i różne sprzęty, jak np. łóżko lub dwa z pościelą, kolebka dla dziecka, stół, skrzynka i t. p. a na sklepisku czyli podłodze z gliny ubitej kilka stołków drewnianych, i różne naczynia i zapasy po kątach rozrzucone. Okna dwa małe, zwykle o sześciu szybkach. Na ścianach, nad łożem, wiszą obrazy świętych (w zioła i kwiaty niekiedy przystrojone) i różne inne malowidła. Pułap

dźwiga wielka i gruba belka podłużna (ode drzwi aż po nad okno, równolegle do frontowej ściany idąca) zwana trom czyli tram; w środku wbity w nią jest kołek zwany kula lub kulka do zawieszania zarzniętego i mającego się oprawiać wieprza; trom ten podtrzymuje nad sobą kilka belek poprzecznych na których ułożone są bale i deski stanowiące pułap. Nad łóżkiem zawieszony i przytwierdzony do belki drążek długi do wieszania chust.

W komorze, która ma małe okieneczko bez szyby (zasuwane zwykle okiennicą z wewnątrz) mieszczą się różne beczki, sprzęty, naczynia z nabiałem i zapasy gospodarskie.

Po wielu chatach (pod Garwolinem, Łukowem i t. d.) łóżek i pościeli nie znają, sypiając na wyrkach t. j. tapczanach słomą usłanych i płachtą okrytych; płachtami się też w miejsce pierzyn nakrywają, bo w chałupie gorąco przy dostatku drzewa. Z tego też powodu nie kojarzą się tu stadła małżeńskie a raczej nie żenią się parobczaki dla pierzyny, jak to bywa w okolicach bezleśnych.

Stodoła zbudowana jest na podpartych kamieniami podwalinach z bali 6—8 cali szerokich a 8—10 cali grubych. Na czterech rogach są słupy, których część dolna jako okrąglak wchodzi półtora łokcia w ziemię, część zaś górna nad ziemią $4^1/_2$ łokcia ociosana do kantu (t. j. w kwadrat). W słupach zrobione jest lochowanie (wyżłobienie) na umieszczenie bali ściennych trzycalowych; tych bali, jeżeli duże, bywa 10—20, jeżeli mniejsze i do 50 sztuk; na słupach leżą wzdłuż oczapy do nich związane a na oczapach belki w poprzecz a murłat wzdłuż na belkach i całe belkowanie dachu, jak przy budowie chałupy. W środku dwóch ścian podłużnych (przeciwległych) są duże wrota czyli wierzeje; u wierzei są trzy poręcze w poprzek przytwierdzone rzędem (jedna pod drugą) do utrzymania około 10 desek tych wrót (po 5 z każdej strony wierzei); poręcze osadzone w biegunie (słupku z chojaka 4-calowego, przerzniętego na wpół); na wierzchu poręczy przybita do murłata żaba t. j. drzewo w którem się obraca biegun. Podłogę stodoły stanowi klepisko (ubita glina lub ziemia twarda), na którego środek zwozi się wieżejami zboże i później je młóci. Po obu stronach tego środka znajdują się sąsieki czyli miejsca do składania snopów; niskie tu z jednej i drugiej strony belkowanie

zowie się sąsiecnica. Podajac snopki z woza do sąsieków, robią sobie ludzie z nich okna, dla dogodniejszego ich ułożenia.

Koło chałup na podwórzu bywają i inne zabudowania, mianowicie chlewek na świnie i prosięta; czasami i obórka na krowy i stajnia na konie; dalej miejsce na gnoje. Są tu i ogródki (nader rzadko owocowe), mało drzewin, lecz dużo ziół (a gdzie dziewki i kwiatów) ukazujące; rośnie tu między innemi i rozsada na kapustę o blado-żółtych drobnych kwiateczkach na wysokich łodygach, zwaną guła. Zagroda cała otoczona płotem zwyczajnym z żerdzi długich przymocowanych do słupków zrobionym, a rzadko plecionym.

Sprzęty. Naczynia.

Sprzęty w izbie włościanina i po za izbą, są po większej części własnej roboty. Składają się zwykle: a) z łóżka małżeńskiego, podwójnego, wysuwanego często (wysuwa się jeden bok wraz z dnem, które jest podwójne); b) z ławki na około pieca biegnącej; a niekiedy i drugiej obok stołu; c) z obrazów świętych pańskich, kupowanych po odpustach od przekupni Częstochowskich; d) ze stołu z szufladą i listwą u nóg na dole, e) ze stołka z oparciem z tyłu lub kilku stołków i stołeczków do siedzenia; f) z fass na zboże; g) ze skrzynki na chusty t. j. do przechowania szat, bielizny i t. d. prostej konstrukcyi, czasem z wzorzystemi ozdobami, i h) z innych pomniejszych a nieodzownych w gospodarstwie domowem sprzętów. Są tu więc: a) żarna do mielenia zboża (w sieni stojące); dzieża lub dzieżka (do pieczenia chleba razowego); c) niecka (do pieczenia chleba pytlowego i do kąpania dzieci), która jeśli jest mniejszą, zowie się niecuska, nieckuska. Do płynów służą drewniane naczynia: a) ceber z drążkiem zwanym powyrek, na którym dwie osoby niosą ceber, przeciągnąwszy drążek ów przez dwoje uszów cebra; b) wiadro, maleńki ceberek do noszenia przez jedną osobę; c) konew i konewka; d) kubeł przy studni, zakładany na żuraw czyli długi kij do czerpania wody; e) koryto przy studni do pojenia bydła; f) wanienka; g) safel (szafel) i saflik do pomyjów lub napoju dla bydła.

Do nabiału: a) kirzanka v. kirzenka (we dworze: tłuczka) drewniana do robienia masła; ma drewienko t. j. kij z krążkiem dziurkowanym; wierzch zaś kirzanki zamyka wierzchonek czyli przykrywka (obacz: *Lud* Serya V str. 135); b) szkopek drewniany z uchem do dojenia krów; c) powęzka, płótno, przez które się cedzi mleko; d) dzirzka naczynie gliniane do przechowania mleka i masła; e) dónica do przechowania mleka; f) faska do masła; duża zaś fasa czyli beczka służy do mąki. Do kapusty służy: a) kłoda, beczka duża; b) kłódka mała a szeroka beczka; c) szadkownica, deska z nożami; d) siekacz do siekania kapusty i zieleniny. Większa część tych naczyń znajduje się tylko w zamożniejszych chatach; ubodzy kontentują się tylko potrzebniejszemi. Prócz tego jest wszędzie: przetak, rzeszoto, sito lub sitko. Do gotowania, przechowania i użycia pokarmów u uboższych, służy: faska, miska, dójnica, garnek i garnuszek, rynka i ryneczka, selniczka (na sól) jak barełka, stępka do tłuczenia soli, tareczka czyli moździerzyk drewniany do pieprzu, wąklice czyli stare garki, łyżki drewniane, noże i t. d.

Często napotykać się dają po domach warstaty tkackie, na których kobiety wyrabiają grube płótna, sukno i t. p. przedmioty. Również i sprzęty gospodarskie, narzędzia i naczynia domowego są wyrobu. Widzimy że i na nie włościanin nie potrzebuje grosza wydać, byleby był zaradny, pracowity i oszczędny. Co sam nie potrafi zrobić, sąsiad dopomoże; nie za zapłatę, ale za poczęstunek.

W chałupie zatem widzieć można staciwy do robienia płótna; złożone one są z słupków, rączek i deseczki z dziurkami do przywijania; mają nawojek (na który się płótno okręca), bidła v. biédła któremi się porusza i bije płótno, oraz narzędzia: płocha do nawłóczenia płótna, czółnik do usuwania płótna, w którym to czółniku siedzi cywka v. céwka.

Połów ryb. Największą siecią do łowienia ryb jest 1) niewód (pod Kossowem wymawiają niekiedy: iniewód), zapuszczany do większych wód. U niewodu są statiwy drewniane do zakładania onego. Zwyczajnie używaną jest 2) sieć (zwana czasami: niewodek), mająca matnię, skrzydła, grzędzidła

i chochle (drążki przesuwane od jednej przerembli do drugiej); do chochlów przywiązaną jest linka, drugim końcem przytwierdzona do skrzydła sieci; przy skrzydłach są pławidła, dla lekkości robione z kory drzewa.

3) Żak, jest to sieć rozwarta w kształcie ostrosłupa, na obręczach, z krótkiemi (na parę łokci) skrzydełkami, która ku biegowi wody zapuszczona, przytwierdzoną jest do trzech kołków w kształcie trójkąta wbitych, z których kąt ostry idzie z biegiem wody; napływające do niego ryby, wydobyć się już nie mogą.

4) Kacerz jest to siatka, sporządzona jak torba, z grzezem u dołu, mająca średnicy u góry łokieć lub mniej, przymocowana do obręczy, która ostrym swym końcem zanurza się w wodzie. Nad nią zaś zanurza się (lub też pod nią się podkłada) druga sieć z mniejszą nieco obręczą, mocno obciągnięta, do której pod spodem przyczepia się żabka lub kawałek mięsa dla zwabienia raków; i gdy takowe zdobycz swą obsiędą, drugim kacerzem torbowatym podejmuje się ich do góry, i wyławia czasem od razu po kilka sztuk. Tym sposobem kilka kop raków nałowić można.

PRACA. ZAJĘCIA.

Sprzęty i narzędzia gospodarskie.

Głównem zajęciem chłopa są prace rolnicze i gospodarcze; obok tego ciesiołka (ciesielstwo), a w części kowalstwo, spław i t. p. kobiety przędą i trudnią się w części tkactwem grubszych płócien i wyrobów [1]). W roli zachowują zwykle dawny sposób uprawy, do czego służy głównie socha. Zebrane zboże i jarzynę

[1]) Ta część przęślicy która u Rusinów zwie się kruziełka, ma u Mazurów podlaskich w Tuchowiczu nazwę krężek; zaś inna część przęślicy zwana po rusku tekło, ma w Tuchowiczu nazwę: pióro. (ob. *Lud* Serya V str. 183).

przechowują w stodołach; na kartofle mają d o ł y stosowne pokryte darniną; p a r s k i czyli piwniczki na nie pod dachem znajdują się tylko po niektórych dworach [1]).

Zeżąwszy w polu zboże, wiążą je w snopy; do zawiązywania snopów powrósłem służy drewniany zakrzywiony k n y b e l lub k n y b e l e k. Snopy układają w kopki mendlami; mendel liczy 15 snopów. Spód takiej kopki stanowi 4 snopy końcami do siebie w krzyż ułożone; nad niemi idzie drugi rząd snopów (4) a nad temi trzeci rząd (również 4), wreszcie na wierzchu kopy leżą 3 snopy. Jeżeli dwa snopy są przy sobie na dole a trzeci nad niemi w środku w tymże samym kierunku położony (t. j. wsparty na nich), zowie się to układać kopki w ś w i n k ę.

Chłopi gospodarze (pod Radzyminem, Stanisławowem) miewają nierzadko po 12 sztuk bydła i koni [2]). Krowy bywają zwykle maści następujących: b i a ł a, c z a r n a, c z e r w o n a (jasnocielista), g r a n i a s t a (ciemno czerwona), w i ś n i o c h a (ciemnoczerwona z czarnem), k o b i e l a s t a (czerwona z białym pasem), p s t r a (czarny pas na białem), p ł o w a (siwa), ł y s a (z białem czołem), t w a r d o c h a (dająca mało mleka), r o g u l a, k r z y w y r ó g, z b i t y r ó g i t. d. [3]).

Na woły w zaprzęgu wykrzykują chłopi: e ć, a ć gdy one mają iść na prawo, k s e gdy mają iść na lewo. Na konia, wołu, krowę w stajni i oborze, gdy się ma cofnąć lub ustąpić na bok: n a s t ą p s i ę!

Nawołują w ten sposób. Na prosięta wołają: m a l u, m a l u ś k i! — na świnie: k s u n a, k s u! (lub k l ą s z c z e s i ę: t u, t u, w i e p r z u ś!); — na kaczki: t a ś, t a ś! — na małe kaczęta: d z i e c i, d z i e c i! — na gęsi: c y g o, c y g o! — na małe gą-

---

[1]) Gospodarstwo rolne pod Parysowem opisuje p. Ulanowska w *Zbiorze wiad. do Antrop.* VIII str. 256.

[2]) Letnią porą pasą je nierzadko na polu w nocy; a wtedy pastuch położy się w pobliżu spać, a konia lub wołu uwiąże na postronku u kija wbitego w ziemię.

[3]) W „wycieczce na Podlasie“ (*Bibliot. Warsz.* październik 1857) mówi Grajnert: „Zrana o świcie zbudzony zostałem miłym przeciągłym dźwiękiem trąbki z kory olszowej zrobionej, zwanej l i g a w k ą, którą pastuch miasta Węgrowa co rano znak daje, aby bydło zganiano na rynek, zkąd je na wspólne pastwisko pędzi. Wyjrzawszy oknem, widziałem wiele krów pojedynczo dążących na punkt zborny, niby żołnierze na appel.“

sięta: pilu, pilusie! — na indyki: glu, glu! gulusie! — na kury: cip, cip, dzib, dzib! — na gołębie: dyś, dyś!

Szczując psem, wołają: huź, huź-go, — szczując psem świnię: swy, swy! — wypędzając swinię ze szkody: a ció, a ciu! — krowę: a gdzie, a gdzie!

Czasopis. Warsz. *Kronika* 1858, podaje z pod Garwolina, list (Stępowskiego, z grudnia r. 1858) przedstawiający tamtejszy Lud i prace jego.

„Mała urodzajność ziemi, nie wsparta należytą uprawą, rzadkie, nie pokrywające dostatecznie białawych zagonów, żytnie posiewy, obfitość lasów, czynią istotnie smutnemi te okolice jako i dalsze Podlasie, pełne błot i bagien. Uprawa ziemi, na bardzo niskim stopniu zostaje. Przyczynia się do tego znakomicie brak odpowiednich narzędzi. Socha, której wady obok zalet wykazałem na innem miejscu, w niektórych okolicach tutejszych jest jedynem narzędziem do uprawy roli używanem, najczęściej jednak w osiąganiu tego celu towarzyszy jej i wspiera ją brona. W takowem zaniedbaniu wprowadzenia w użycie innych narzędzi do uprawy roli służących, niektórzy rolnicy tutejsi i podlascy, i to do pewnego tylko stopnia, usprawiedliwieni są lekkością gruntu, który obrabiają. W zbliżeniu do stanu natury, jakie tu ogólnie spostrzegać się daje, socha czy brona, nie są wyrabiane podług pewnych stałych prawideł przez uzdatnionych do tego rzemieślników. Chłopak wiejski, z dzieciństwa okazujący chętkę do strugania, nauczywszy się potem zręczniej jak inni robić siekierą lub ośnikiem, zostaje wkrótce cieślą lub kołodziejem, kleci obórki, chlewki, wyrabia wozy i potrzebne narzędzia rolnicze, wspierając zdatnością z którą się urodził, prowadzone tu tanim kosztem gospodarstwo. Niejednostajność orki, nierówność zagonów, nieporządek na polu, nieumiejętność, niedołęztwo w kleceniu domów mieszkalnych wiejskich i zabudowań gospodarskich, uderzają nas na pierwszy rzut oka wjeżdżając mianowicie w Podlasie. Chatki wieśniacze godne ołówka pejzażysty w swej malowniczości rozmaitych form, mnóstwem linij krzywych, zgiętych, nie czynią nawet zadość skromnym wymaganiom, do żadnych prawie wygód nie nawykłego człowieka. Budynki przeznaczone dla do-

bytku, przed natarczywością mrozu upiększone zielenią choiny, wydawałyby się nie źle na przystrojonym kolorami krajobrazie, zwierzętom domowym podzielającym lub wspierającym pracę rolnika nie zapewniają dostatecznej ochrony. Dodaję jednak, może przez zbytnią oględność, iż nie należy sądzić, aby na całem Podlasiu nie było porządnej chałupy albo obory."

„Lud tutejszy wiejski życiem swem zbliżony do stanu natury, nie czuje jeszcze potrzeby pracy, nie garnie się do niej dobrowolnie, nie upatruje w niej jedynej dla siebie ucieczki, nie widzi w niej dźwigni mogącej go fizycznie i moralnie wynieść wysoko; musi być do pracy zachęcany (najczęściej wódką!), naglony (najczęściej batem!). Przy takiem tutejszego ludu usposobieniu, nic dziwnego, że nawet w chatach zamożniejszych g o s p o d a r z y spotykamy nieład, niechlujstwo, miasto porządku i czystości znamionującej zamiłowanie lepszego życia na pracy fizycznej opartego, zapewniającego zdrowie ciała, swobodną wesołość, obok przekonania opartego na sumieniu i religii, że czynimy dobrze, używając rozsądnie i skutecznie udzielonych nam od Stwórcy sił i zdolności. Stosunki pańszczyźniane szeroko rozwinięte tu i na Podlasiu, panujące jeszcze w całej swej sile, opóźniają bardzo w tutejszym chłopie nabycie wewnętrznego przekonania o zbawiennych skutkach wynikających ze szczerego pracy zamiłowania. Każdy mi przyzna, że o wyznaczeniu rzetelnej wartości pracy człowieka, o ustanowieniu odpowiedniego tejże wysokości wynagrodzenia, dopiero po zniesieniu zawiłych i nie jednostajnych stosunków pańszczyźnianych może być mowa. Dopóki to nie nastąpi, cóż dziwnego że robotnik przy niedokładnem bardzo ocenianiu swej pracy, nie nabył dotąd prawdziwego wyobrażenia o jej wartości?"

„Na całym obszarze ziemi polskiej, po naszych polach i rozdrożach, rozsiane figury świętych i krzyże, chlubnie świadczą o uczuciach religijnych ludu, który tę ziemię zamieszkują. Krzyż stary, omszony wiekiem, który chłopek w poetycznej obrazowej swej mowie B o ż ą m ę k ą nazywa, pochylony nad drogą, jako puścizna po przodkach, jako świadectwo głębokiej ich wiary, jako widome upostaciowanie pobożnej myśli, która chciała dać wyższy, szlachetniejszy nastrój duchowi podróżnego, wzbudza w nas uszanowanie, odkrywa nam głowę. Nigdzie obficiej krzyżów i figur jak na Podlasiu, u nikogo częściej imię Boskie na uściech, jak

u podlaskiego chłopa — mimo to, myliłby się grubo, ktoby chciał z tych oznak powierzchownych wnioskować przychylnie o prawości kierunku uczuć religijnych podlaskiego chłopa. Zbytnia ufność w miłosierdzie Boskie krzewi tu szeroko lenistwo. Wieśniak podlaski nie uprawi sam roli należycie, licząc w tej pracy na pomoc Boską; nie pamięta troskliwie o swoim dobytku, rachując na to, że w znacznej części Pan Bóg go zastąpi w tej mierze; w ogólności nie poprzestaje w swej pracy na błogosławieństwie Boskiem, i jest przekonany głęboko, że część jej Pan Bóg podejmie. Chłop podlaski gotow jest ponieść niejakie ofiary, udzielić, naprzykład na potrzeby kościoła drobną część grosza, (z którym rozstaje się z trudnością, ile razy w zamian nie otrzymuje wódki), — postawić krzyż czy figurę, aby tym sposobem zjednany Pan Bóg więcej na niego pracował, aby on sam więcej czasu mógł posiedzieć w karczmie przy kieliszku".

„W tak opłakanem położeniu wiejskiego ludu, jakże pożądaną jest rzeczą rozsądne, zapobiegające postępowanie jego przewodników. Któż dobroczynniej a skuteczniej może wpływać na rozjaśnienie głowy, na rozgrzanie serca wieśniaka, nad tych, którzy co niedziela po parafialnych kościółkach mają sposobność przemawiać do niego; którzy codziennie mu przewodniczą w uczciwych pracach rolniczych?"

Sprzęty i narzędzia.

Sprzęty gospodarskie składają się głównie z wozu, jarzma, sochy i brony:

Socha jest to narzędzie rolnicze, zapewne od czasów pogańskich nie uległe zmianie (mówi p. Skotnicki). Konstrukcya nadzwyczaj prosta; składa się z grządzieli t. j. dyszla świerkowego tak wybranego, iżby końce były z zakrzywieniami; do tych przytwierdzają się dwie pałeczki, które służą do trzymania a raczej kierowania narzędziem; w grządziel wprawiona jest socha t. j. narzędzie z brzeziny, u dołu z dwoma wyciosanemi końcami, na które wbijają się narogi żelazne z ostrzami do krajania ziemi (gdzie indziej: lemiesz). Prócz tego po bokach są dwie odkładnice zwane deskami. Wyrobieniem i wyszykowaniem sochy zajmują się zdatniejsi gospodarze; bardzo mało jest

takich, którzy potrafią wykończyć to narzędzie tak na pozór proste; do zrobienia onego potrzeba zdolności. Żelazne u sochy narogi pod Sokołowem, Sterdynią nazywają się sosiska. Są one więcej zbliżone do siebie tam, gdzie idzie o uprawę ziemi dosyć pulchnej; odsunięte zaś od siebie, gdy idzie o uprawę pól kamienistych. Rękojeść, za którą chłop trzyma zowie się (pod Radzyminem) korzyść. Do sochy przyczepia się jarzmo. Socha o ostrzejszych narogach zowie się Pognębiacz.

Radło, zwane także Przysoszek jest to narzędzie o jednym tylko narogu czyli narożku.

Wozy są zwykle bose (nie kute), mało kosztowne, acz robotą niektórych części jak np. kół zajmują się kołodzieje (stelmachy); mniejszych reparacyj dopełnia sam gospodarz, byleby się chciał tem zająć. Wozy drabiniaste węższe tu cokolwiek i krótsze bywają od tych, które są w użyciu po lewym brzegu Wisły.

Szlachta drobna (lub majętniejsi chłopi) zaprzągają jednego konika do wozu w hołoblach (są to dwa drążki, niby dyszelki po obu bokach konia), do których używają dui (duja v. duła jest to łuk czyli kabłąk po nad chomontem się unoszący) i chomonta z surowcowemi uzwami które podtrzymują brzegi duji; ujęta owa duja brzegami uzwów (uzew) podtrzymuje hołoble, a proca surowcowa znajdująca się przy brzegach kleszczy chomonta mocno ściągnięta, ściska kleszcze i utrzymuje sztywno hołoble i odosy czyli odosie (od osi) t. j. żelazne pręty lub z młodej brzeziny długie kije kute przy brzegach, łączące osie kół z częścią hołobli na przodzie chomonta i w miarę ściągnięcia chomonta skupiające się, a tem samem ułatwiające zwrot (przedniej osi) wozu w każdą stronę. [1])

[1]) P. Stefania Ulanowska w artykule o ziemi Czerskiej (*Czas*, Kraków, 1884 nr. 170) pisze z okolic Parysowa: „Na gościńcu coraz puściej, tylko środkiem ciągnie jeszcze kilka zapóźnionych wózków jednokonnych. Koń zaprzężony w ohłoble drewniane, które mu od szyi zapina tak zwana duha, t. j. kabłąk drewniany także, w kształcie litery A, wznoszący się wysoko ponad głową jego, oryginalny przedstawia widok. Wózek na wysokich kołach ma wasąg szeroki, zwykle na czerwono malowany, który się z tyłu podnosi w górę a po bokach obniża się nagle, tak że siedzący wewnątrz wyglądają, jak gdyby każdej chwili byli na wylocie. Koń idzie stępo, z widocznym wysiłkiem czyniąc

Chomonta i Szle (plur. fem.) rodzaj taśmy szpagatowej spoczywającej na piersiach i na karku końskim, do których tam, gdzie się część karkowa z przednią łopatką konia schodzi i gdzie dwie te taśmy spojone są z sobą rzemieniem, przywiązują się postronki stanowiące zaprząg[1]). U zamożniejszych bywa kantor v. kantar v. kentar (mający tu kilka innych także nazw, po chłopsku uzda) z kiełznem i werblikiem żelaznym; w razie potrzeby kiełzno to kładzie się do pyska, a werblik przeciąga się przez kółko, stanowiące spojenie wszystkich rzemieni kantaru. Do powożenia służą lejce (nasielniki do pary). Do poganiania bicz osadzony na biczysku zwanem tu kozicą.

Gapa jest to rodzaj skórzanej poduszki ze strzemionami i poprzęgiem, lecz bez drzewca i żelaza jak w zwyczajnem siodle.

Części wozu zwyczajnego są: kłonice (cztery kije czy deszczułki nad kołami w kwadrat spojone), kierownik, dy-

krok każdy, gdyż nogi grzęzną mu głęboko w miękkim piasku, i turkotu kół nie słychać, chyba wtedy, gdy przypadkiem uderzą o kamień. Wózki przystają koło studni znajdującej się na środku gościńca (drogi) pod wierzbą, sukmany wysiadają, słychać zwykłe pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ — „Na wieki.“ — „Jak się mocie?“.— „Jak groch przy drodze“ — „Co u was słychać?“ — „Nie słychać nic, stara bida się kołáce“. — I zatem odbywa się pojenie koni i miejscowych i przyjezdnych u olbrzymiego koryta, które od niepamiętnych czasów służy ku temu celowi. We wsi bowiem, wobec obfitości wody cygańskiej (piasku), zupełny brak wody naturalnej, i prócz kilku stawków a dwóch czy trzech studni, ani rzeki, ani strumyczka najmniejszego nie znajdzie tu nikt nawet na lekarstwo.“

W *Zbiorze wiad. do Antrop.* VIII str. 259 podaje p. Ulanowska szczegółowy opis każdej wozu części z pod Parysowa.

[1]) Wspomnieć tu wypada o nieszkodliwych żartach jakie nieraz w domowem pożyciu chłopcy stroić lubią. I tak, parobek wbiegłszy nagle do izby doniósł babie, swojej gospodyni, o nieszczęściu, jakie go wrzekomo spotkało. Biorąc się tedy za głowę, biegał on po izbie jak opętany i do przerażonej babki, dopytującej się raz wraz: „a co to takiego? a co cito?“ — odzywał się krótkiemi, ucinanemi słowy, robiąc przestanki dla nabrania tchu: „Ejze, niescęście matko; a to się uzwa (rzemienna u wozu) połamała! — a to się hołobla pognietła! — a to się postronek strzaskał! — a to się odosie pomiętosiły!“ — Za każdym razem babka wykrzykiwała: „o lo Boga! o lo Boga!“ — i dość długiego potrzebowała czasu, by się poznać na żartach i niedorzeczności słów parobka.

szel (u parokonnego wozu), rozwora (deska z otworem do sworznia i tylnikiem), luśnie (co się drabiny przesykuje), i u koła: oś, ryfa (żelazna), lon (zatyczka do koła), piasta, dzwono, sprycha; — drabie (drabiny) ustawione są po nad kłonicami. Do smarowania osi służy maźnica ze smołą i z kijkiem do mięszania tejże. — Wozy takie używane i w samej Warszawie (lubo bez drabi).

Do robót w polu, domu i gumnie, używają się znane powszechnie narzędzia: sierp, kosa, motyka, szpadel, rydel, łopata, grabie, siekiera, cepy i szufle.

ZWYCZAJE.

Boże Narodzenie.

Wigilia.

1. Święto to obchodzone tu bywa z równą jak w całej Polsce uroczystością. W czasie wilii łamanie się wzajemne opłatkiem białym z rodziną, gośćmi i domową służbą poprzedzało zasiadanie do wieczerzy, u ludu posny obiad czyli postnik zwanej, co zwykle dawnemi czasy za pokazaniem się pierwszej gwiazdy następowało. Potrawy jakie zastawiano wówczas, wymienione są na str. 37.

2. Podobnie jak w samej Warszawie, upowszechnił się i na Pradze, oraz w okolicach bliższych stolicy i miasteczkach większych, po zamożniejszych domach, zwyczaj ustawiania dla dzieci choinki i przystrajania jéj w orzechy, jabłka, girlandy papierkowe i świeczki[1]), zanim gwiazda powoła wszystkich do połamania się opłatkiem z rodziną i czeladką i spożycia darów Bożych.

3. Do wieczerzy stół pod obrusem zasłany był sianem, a w każdym kącie izby jadalnej były snopy rozmaitego zboża. Łańcuchem stół opasywano, ażeby go się chleb trzymał,

[1]) Do jakiego nieoględności stopnia zwyczaj ten się upowszechnił, świadczy skarga niektórych pism czasowych *(Kuryer Warsz.* 1860, *Kuryer codzienny* Warsz. 1865 n. 147) w tych słowach: „Radość sprawiana dziatwie na kolendę, przystrajaną w świecidełka choinką zieloną, nie cieszy gospodarza leśnego. Gdyby na to młode drzewka, z miejsc gęsto w lesie zarastających wybierane były pod okiem leśniczego, któryby pokazał, zkąd i jakie bez szkody lasu wycięte być mogą, nie byłoby przeciw temu nic do powiedzenia. Ale te drzewiny, furami do Warszawy i na Pragę dla lichego zarobku corocznie w tym czasie zwożone, jakich na targu (np. za Żelazną Bramą) las dziś jest ustawiony,

żelazo płużne (od pługa) pod stół kładziono, żeby krety roli nie psuły. (*Kalendarz* warsz. Gałęzowskiego na r. 1830).

4. W rogach izby stały snopki ze zbożem i słomą prostą, z których brano po źdźble jednem i rzucano do góry, a z utkwionych po za belkami lub siestrzanem, różne wróżby czyniono[1]). Gdy gospodarz przypadkiem biorąc kłosy w rękę, więcej ich znalazł próżnych niż pełnych, wówczas przypadek ten nieurodzaj przyszły miał oznaczać. (*Lud* Ser. XVI str. 101).

Ś. Szczepan.

Powszechnym jest zwyczaj sypania owsem na kapłana. Ks. Kitowicz w *Pamiętnikach* swych pisze: „W drugie święto Bożego

dobierane z rozłożystemi gałęziami, karłowate, takie właśnie rosnące tylko obrzednio i pojedynczo po brzegach lasów, wycinane są z wydm piaszczystych, gdzie nietykane być-by powinny. Halizny te niszczeniem powstającej na nich młodzieży, pozbawione potrzebnej osłony, przez odkrycie na działanie wiatrów, zwiewnemi piaskami zasypują przyległe uprawne pola, czego od lat wielu smutny przedstawia się widok po za Pragą, na znacznych przestrzeniach z roślinności ogołoconych, nieużytkiem leżących, a które przy dobrej chęci i staraniu, mogłyby być pokryte pięknym lasem sosnowym z brzozą mięszanym. Tymczasem ta pusta przestrzeń nie tylko nie zmniejsza się, ale coraz powiększa, bez względu na szkodliwe ztąd następstwa. Winna temu obojętność właścicieli ziemi i chciwość spekulantów, wycinających przyległy las w Białołęce, nie oszczędzając nawet krzaków na piaskach rosnących. Na Tarchominie tylko takie przestrzenie troskliwie ochraniane, świadczą o pojęciu ważności utrzymania zarostu leśnego, na gruncie pod uprawę rolną nie przydatnym. Ustało marnotrawne niszczenie brzeziny na majenie w Zielone Świątki; — czas byłoby zaprzestać robienia większej szkody niebacznem wycinaniem z piasków młodocianej sośniny. Ochroną od zasypywania lotnym piaskiem Nowej-Pragi, było by rozmnażanie rosnącej tam trawy *Avena arenaria* i sadzenie drzewek leśnych".

[1]) Zwyczaj ten widzieliśmy w okolicy Radzynia i Siedlec. W osadach ruskich parobki i dziewki łyżką na ściel rzucają kutią. Gdy przylgnie, wróżbą to dla nich pomyślną; jeśli przeciwnie, złą jest wróżbą.

narodzenia, ludzie wiejscy, mianowicie w ruskim obrządku, na kapłana wychodzącego ku drzwiom kościelnym i zatrzymującego się umyślnie, sypali owies na pamiątkę ukamienowania ś. Szczepana, i spory tego ziarna zebrał mu się zapas. Gdy miał niechętnych lub nierozsądnych parafian, rzucano z chóru i zakątków obrazić mogącemi rzeczami. Gody zowie się ten czas, od: godzenia czeladzi. Ztąd przysłowie u ludu: „Na święty Szczepan, każdy sobie pan“ — ma się rozumieć, pokąd służby nie przyjmie“.

Kolęda. [1]

Jak wszędzie u nas, tak i tu jest zwyczaj chodzenia po kolędzie, niekiedy z szopką niewielkich rozmiarów, lub z gwiazdą oświetloną z wewnątrz i w której jest czarny krzyż, a niekiedy i bez tych przyrządow [2]). Około Garwolina i Parysowa zbierają się w tym celu dziewczyny wiejskie,—i pomiędzy Nowym rokiem a uroczystością Trzech-króli obchodzą okoliczne dwory i chaty wieśniacze, śpiewając chórem (unisono) pieśni o narodzeniu Chrystusowem, i zbierając za to ofiarowane im datki w pieniądzach, leguminach i t. d. W Trzy-króle lub najbliższą po tem święcie niedzielę, z pojedynczych ofiar uzbierana ogólna sumka wykłada się na urządzenie zabawy, na którą dziewuchy wioskową młódź męzką zapraszają.

Chłopcy również nie zaniedbują kolędować i śpiewają pieśni i pastorałki, których treść wprowadzając na scenę prostaków wiejskich, gminne im także podsuwać musi wyrażenia. Wszakże,

[1]) Kalendarz zwyczajowy i przysłowiowy podany w tomie I. *Mazowsza* polnego od str. 71 do 199, stosuje się i do Mazowsza podlaskiego. W niniejszym zatem tomie przytaczamy tylko waryanty niektórych zwyczajów.

[2]) Zwyczaj ubierania Jasełek i chodzenia ze Szopką był i tu, jak w całym kraju, praktykowanym, lubo jasełka te nie tak były strojne jak w Krakowskiem. Zdarzały się atoli i wyjątki. Ks. Kitowicz bowiem mówi, iż najsławniejsze jasełka za Augusta III bywały na Pradze, w domu obywatela tamecznego Zamojskiego, które się składały z 1000 przeszło figur.

wogóle biorąc, język kolęd jak i nabożnych pieśni, upowszechnianych zwykle przez ludzi wędrownych i dziadów odpustowych, czyściejszym bywa i wolniejszym od prowincyonalizmów, niż język pieśni gminnych miejscowych.

1.

Od Stężycy.

1. *a)* Jeden Syn Maryi, co na niebie króluje
i na ziemi Pon.

(po czem idzie jeszcze 9 strof, z których każda staje się coraz dłuższą o jeden wiersz, tak, że dziesiąta najdłuższa brzmieć będzie:)

10. *k)* Dziesięć przykazań Boskich,
i) Dziewięć chórów anielskich,
h) Osiem błogosławieństw,
g) Siedem sakramentów,
f) Seść gajów lilijów przed Najświętszą Maryją,
e) Pięć ran cierpiał Pan,
d) Cterech listów wanielistów,
c) Trzech patryjarchów,
b) Dwie tablice Mojżesowe,
a) Jeden Syn Maryi co na niebie króluje
i na ziemi Pon.

Lud Serya V. str. 205. n. 13.

2.

Od Łaskarzewa (Sokół).

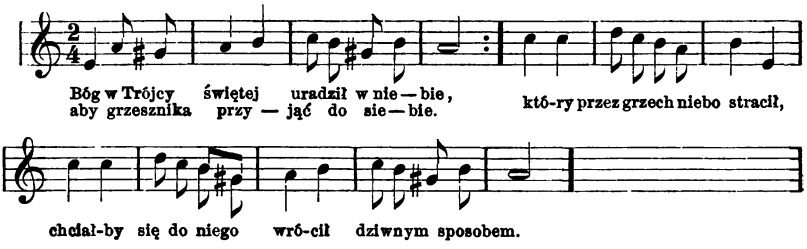

1. Bóg w Trójcy świętej uradził w niebie,
aby grześnika przyjąć do siebie,
który przez grzech niebo stracił.
Chciał by się do niego wrócił
dziwnym sposobem.
2. Uradziła se Trójca na niebie,
jakby to zbawić człeka do siebie.
Bóg ze swoją wsechmocnością,
Bóg ze swoją mądrością
wsystko to zrobił.

3. Panna pocęła i porodziła,
dziewięć miesięcy które nosiła.
Porodziła je na sianie,
i klęknęła na ziemi
z wielkiém węselem.
4. Panna się chyli, dziecię całuje,
jego niewcasu sercem załuje:
Witaj mój synu kochany,
dawnoś na świat pożądany,
bądź pochwalony!

Kantyczki fol. 135. — Ks. M. Mioduszewskiego: *Śpiewnik kościelny* (dodatek) Krak. 1841. str. 425.
Zbiór pieśni nabożnych (Pelplin) 1871 str. 134.

3.

Od Łaskarzewa (Sokół).

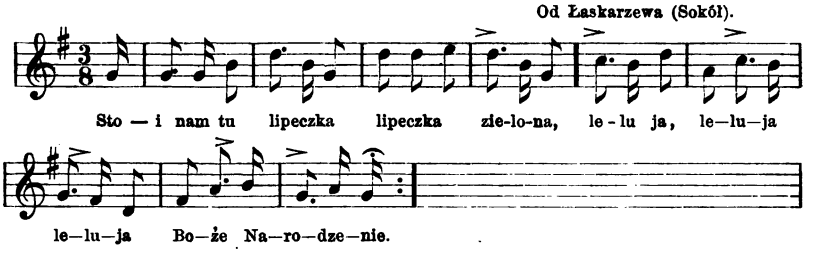

1. Stoi nam tu lipeczka,
lipeczka zielona,
leluja, leluja, leluja,
Boże Narodzenie.
2. A pod tą to lipeczką
wodeczka zdrojowa
leluja i t. d.
3. A w téj-ci to wódeczce
Maryja się myła
leluja i t. d.
4. Jak-ci się umyła,
Syna porodziła,
leluja i t. d.
5. Jak-ci go porodziła
w pieluszki powiła
leluja i t. d.
6. I powinąwszy go
w jasełko włożyła,
leluja i t. d.
Boże narodzenie.
7. Lulaj, lulaj synu mój,
ja będę śniadała,
leluja i t. d.
8. Rybeczki synu mój,
to wszystko morzowe,
leluja i t. d.
9. Już godzina minęła,
jak'em się narodził,
leluja i t. d.
10. Jest tu ziemia i niebo,
ja'm to wszystko stworzył,
leluja i t. d

Lud Serya V. str. 235. n. 44.
Początek ob. Ser. XVI n. 422. 425.

4.

Od Stoczku.

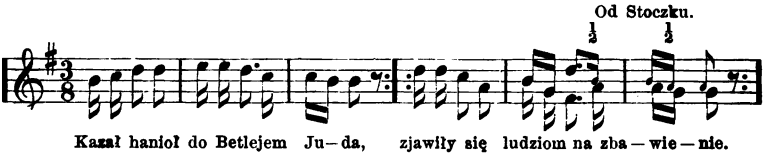

1. Kazał h-anioł do Betlejem Juda,
pastérzom w skok, kędy nowe cuda,
zjawiły się ludziom na zbawienie,
Izraelowi na odkupienie.
2. Panna w ranku *(ręku)* dzieciątko trzymała,
a gromada haniołów śpiwała.
W koło złobu pastyrze lękliwi
obacywsy niesłychane dziwy;
3. Kozden wesół z serca ochotnego
ze zobacył Boga prawdziwego.
Na kolanach przed nim poklękali,
na multankach nowe pieśni grali.
4. Chwała Bogu na górnym Syjonie,
i Synowi na panieńskim łonie,
który przysed dzisiaj w imie pańskie,
by pogrązył bałwany pogańskie.
5. Bądź wesoła teraz duso moja,
tu nadzieja i pociecha twoja,
i ochłoda na mizernym świecie,
tobie k'woli wziół ciało człowiece.

Lud Serya III. str. 209. Nuta ob. Ser. XVI str. 109 n. 8.
Zbiór pieśni nabożnych katolickich (ks. Kellera). Pelplin 1871 str. 172 n. 105.

5.

Przy Szopce. Od Żelechowa (Ostrożeń).

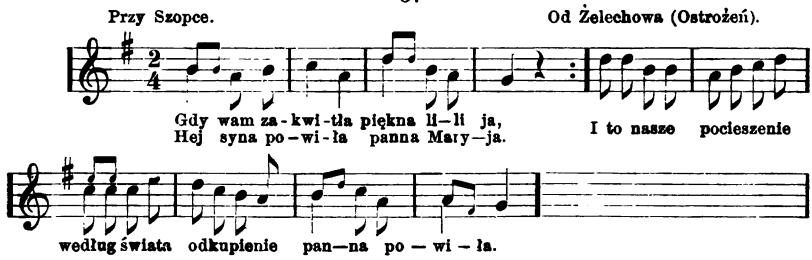

1. Gdy nam zakwitła piękna lelija,
Syna powiła panna Maryja.
I to nasze pocieszenie.
według świata odkupienie
Panna powiła.
2. Witaj kwiatuszku wdzięcznej lelii,
Boże Narodzenie z Panny Maryi.
Coś nam nasze pocieszenie,
według świata odkupienie
Panno powiła.
3. Paśli pasterze bydło w dolinie,
gdy się dowiedzieli o tej nowinie.

Z każdej strony się spostrzegli,
w koło z szopką spiesznie biegli
z radością wielką.

4. Cóż tam za gody wesołe były,
co się zwierzęta im ucieszyły.
I wdzięcznie ptaszki śpiewały,
gdy się na gody zbiegały,
Panu małemu.

5. Jedni maleńkiemu dary podają,
drudzy nowe pieśnie panu śpiewają.
Trzeci grają na czem mają,
ochoty sobie dodają,
wszyscy weseli.

6. Pił Szymon garczkiem do Tadeusza,
nalał z pełnego do Mateusza.

7. Ty Pawle z Maciejem *won* od komina,
boście nie pili takiego wina.

Lud Ser. XVI. str. 108.

6.

Mińsk.

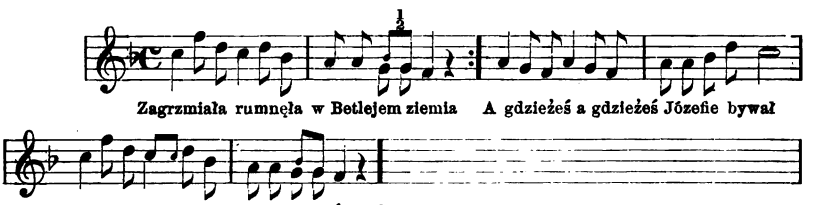

1. Zagrzmiała, runęła — w Betlejem ziemia,
nie było, nie było — Józefa w doma.
2. A gdzieżeś, a gdzieżeś — Józefie bywał?
W Betlejem, w Betlejem — dzieciątku śpiwał.
3. Wół, osieł — wół, osieł — przed nim klękali,
bo swego, bo swego — Stwórcę poznali.
4. Becący, rycący — Panu śpiewali,
bo swego, bo swego — Stwórcę chwalili.
5. Zmiłuj się, zmiłuj się — nas wiecny Panie.
bez Ciebie, bez Ciebie — nic się nie stanie.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i kolędy.* Kraków 1843 str. 217.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabož. kat.* 1871 str. 176.

7.

Od Łaskarzewa (Gończyce).

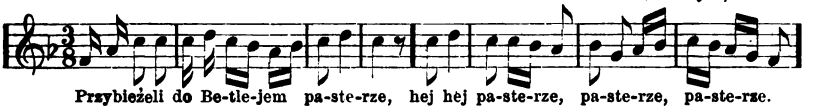

1. Przybieżeli do Betlejem pasterze,
hej, hej pasterze.
grali skoczno dzieciątkowi na lirze,
hej, hej, na lirze.
2. I mówili osłu z wołem: te dziwy, hej i t. d.
którzy o tém niesłychali jak żywi, hej i t. d.
3. Tam j-anieli gromadami stawali, hej i t. d.
podarunki swemu Panu zdawali, hej i t. d.
4. Tam j-anieli gromadami pilnują, hej i t. d.
czystą pannę z Messyjasem piastują, hej i t. d.
5. Obrali-ć go Messyjasem być prawym,
hej, hej być prawym,
dziś Bogiem narodzonym łaskawym,
hej, hej łaskawym.

Ob. Ks. M. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy*, Krak. 1843 fol. 148. 278.
Lud Ser. V. str. 242. n. 56.
Zbiór pieśni nabożnych (Kellera) Pelplin. 1871 str. 179. 196.

8.

Garwolin.

Powiedzcie pasterze mili,
gdzie-ście podtenczas chodzili?
Do Betlejem miasta,
witać Messyjasa,
zkąd rośnie, zkąd rośnie
pociecha nasa i t. d.

Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy* (Krak. 1843) str. 50. 145.
Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabož. kxtol.* (Pelplin) 1871 str. 134.
K. Kozłowski: *Lud* (w Czerskiem) str. 177.
Nuta: obacz *Lud* Ser. VI. n. 354. Ser. XVI. str. 109. n. 7.

9.

Od Okuniewa, Pragi.

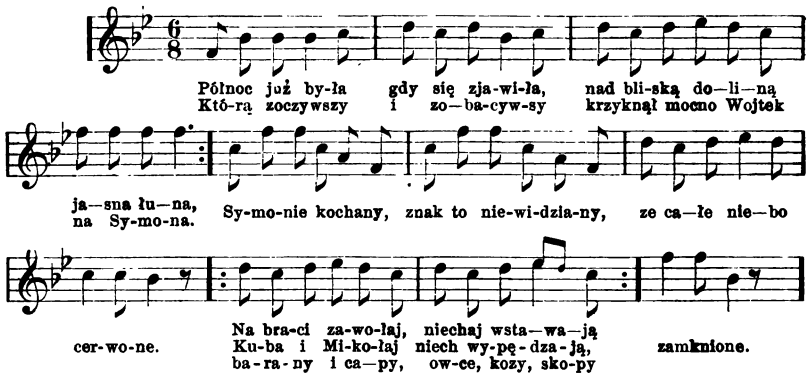

Ob. Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i Kolędy*, Kraków 1843 str. 138.

10.

Nuta ob. *Lud* Serya XVI n. 446.

Maciejowice.

Paśli pasterze woły
u zielonej dąbrowy
Anioł im się pokazał,
do Betlejem iść kazał.

Ks. Mioduszewski: *Kolędy* str. 123.

11.

Od Pragi (Jabłonna).

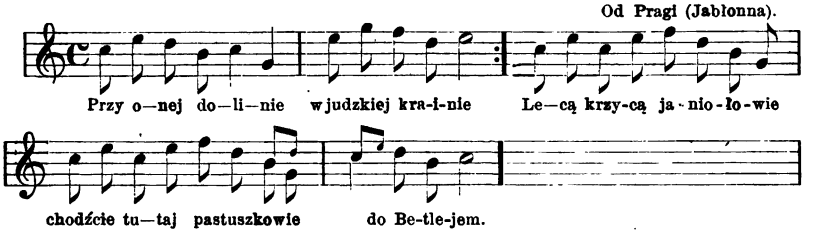

1. Przy onej dolinie
w judzkiej krainie
paśliśmy tam owce
w gęstej krzewinie.
Lecą, krzyczą j-aniołowie:
chodźcie tutaj pastuszkowie
do Betlejem.

2. Jam siedział na budzie
na samym dachu,
ażem spad na ziemię
z wielkiego strachu.
Którzy byli tam anieli,
zaraz się ze mnie naśmieli:
wstań no Michale!

3. Zaczęli mnie dźwigać
oni anieli,
aż mi zgruchotali
koźle w kobieli.
Ale, ale, wstań Michale! —
Nie, nie wstanę, dobry panie,
bok mię boli.

4. I podniosłem ja się
z pomocą bożą,
poszedłem do ludzi
co siano wożą.
Opowiadam swą przygodę,
oni ze mną idą w drogę
do Betlejem.

5. Michał bieg do trzody,
schwycił barana,
Jan garnuszek masła,
mléka pół dzbana.
Kuba chudy, wziąłszy dudy,
a Jan wielki swe multanki,
w Betlejem w drogę.

6. Przychodzim do szopy,
tam panieneczka
piastuje dzieciątko
jak j-aniołeczka.
My mu dali swe ofiary:
przyjmij Boże, co kto może (v. na-
utajony. [sze dary)

7. Dziecina przyjąwszy
mruga oczkami,
niby chcąc tańcować
tupa nóżkami.
Zagrać panu chętnie trzeba,
on nam da zapłatę z nieba,
przyszłej wieczności.

8. Zagraliśmy skoczno,
aż Józef stary
niemógł się utrzymać,
skoczył bez miary.
Aż się trzęsła stajeneczka
aż się śmiała panieneczka
ha, ha, ha, ha!

9. Poszed Kuba w taniec
za nim stary Wach,
podskoczył do góry,
wybił głową dach.
Nuże Kuba i Michale,
nu Ambroży i ty Janie,
nu nu nam skoczno grać.

10. Mówi stary Józef:
już to dość tego,
idźcie pastuszkowie
do bydła swego.
Jużeście się naskakali,
mnieście głowę skłopotali
i Maryi.

Lud Serya XVI. str. 106. 107. n. 3. 5.

12.

Od Radzymina, Jadowa (Jasienica).

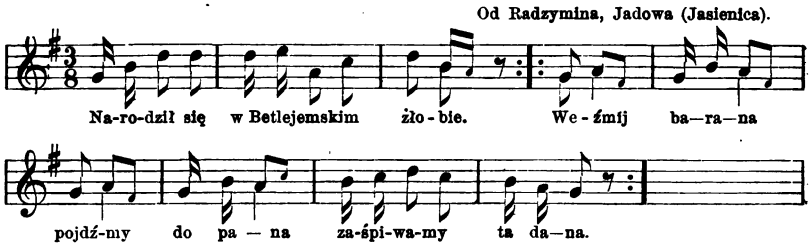

1. Narodził się Betlejeńskiem złobie;
chodź gromada, okolicność tobie.
Weźmij barana,
pódźmy do pana
zaśpiwamy: ta dana!

2. A Stach łysy wziol połeć słoniny
podarunek dla małej dzieciny.
Biezał z słoniną,
kiwał łysiną,
przed malutką dzieciną.

3. Józef stary, dyrektor od fary,
wziol tablicę koląd napisaną.
Gębą odziwiał,
nosem wykrzywiał,
wsytko dobrze co śpiwał.

4. Walek chudy, obuł stare pludry,
psy scekały, uciekał do budy.
Biezał, rozprawiał,
pluder poprawiał,
sam się pałką oganiał.

5. A Filipek dobył głośnych skrzypek
grał w sopetce *(szopce)* jaz sie rusał wsystek.
Tąpał nogami.
rusał wąsami,
widzieliśmy to sami.

6. Przywióz Bartek bąben na źrebięciu,
zeby bąbnił małemu dziecięciu.
Stukał, pukał, kołatał,
stłuk se coło, jaz płakał.

13.

Obchodzący z „gwiazdką“ po kolendzie. Od Łaskarzewa (Sokół, Gończyce).

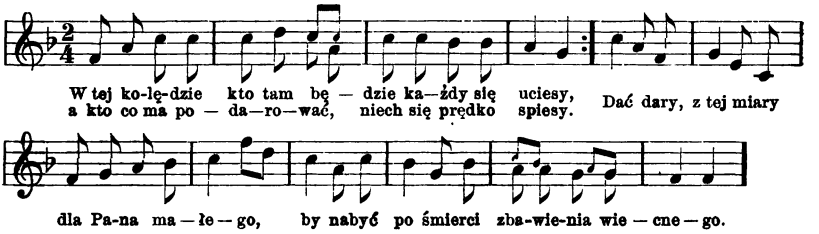

1. W tej kolędzie — kto tam będzie,
każdy się uciesy,
a kto co ma — podarować,
niech się prędko spiesy.
Dać dary — z tej miary
dla Pana małego,
by nabyć po śmierci
zbawienia wiecznego.
2. Kuba stary — przyniós dary,
masło na talerzu,
Sobek parę gołąbecków
takich jesce w pierzu.
Wzioł Tomek — gomółek
i jajecko gęsie,
a Bartek nie miał co dać,
stare pludry trzęsie.
3. Walek sprawiał — tłuste raki
nierychle z wiecora,
nałożywsy dwie kobiele,
bieg z niemi przez pola.
Tam go strach napotkał
Walka nieboraka,
stojało dwóch wilków
niedaleko krzaka.
4. Jak zobacył one gady
podskocył wysoko,
i z tego wielkiego strachu
wybił sobie oko.
Uciekał przez krzaki,
podar se chodaki
chyci kozę za rogi
i dalej z nią w nogi.
5. Wziął se kozę na powrozę
prowadzi do pana.
Śpiewa sobie, wykrzykuje:
dana-ż moja dana!
Koza się zbrykała
powróz mu urwała,
uciekła jak dzika,
do boru bieżała.
6. A on porwał sarawary,
bieg za nią przez krzaki,
koza lata jak salona
spłosyły ją ptaki.
(v. zadysał się tłusty Walek,
natrząs sobie flaki).
Uchwycił za ogon,
trzymając się z mocy,
jak koza fiknęła,
wybiła mu oczy.
7. I (v. Roch) wziął konia na uzdę,
niebyło go kto wsadzić;
wstyd go było jak jałówkę
za sobą prowadzić.
Chciał skiknąć na konia,
potłuk sobie zadek,
a wilcy mu targali
cielęcy pośladek.
8. Stach (v. żyd) kudłaty — chłop
miał cerwony złoty, [bogaty,

nie chciał się nikomu kłaniać,
sed prędko do sopy (v. szko-
Uderzył Jurka w brzuch [ły).
aż mu kiski wzrusył,
a Jurko go za łeb,
kudły mu osmusył.

9. Głupi Wojtek — niewziął portek,
mówi: lekcej będzie,
szpery zbierać po kolędzie,
gdzie któréj nabędzie.
Sed Wojtek — bez portek
po śniegu, po grudzie,
śmieją się, ciesą się:
ha, ha, ha, ha, ludzie.

10. Maciek idzie po śliskim lodzie,
wybił sobie zęby;
chciał zimne mleko połykać,
leciało mu z gęby.
Sed prędko, brał mliko,
rozbił sobie dzbanek;
smucił się, żałował,
gdy miał ten frasunek.

11. Przez to wsystko, Panu temu
dary oddawajmy,
Pan to dobry, wszystkim sco-
przyjmie nas do chwały [dry,
Niech będzie, niech będzie
Jezus pochwalony!
który jest, który jest
w żłobie położony.

Kantyczki: str. 283. Ks. Młoduszewski: *Pastorałki i Kolędy* Kraków 1843 st. 90.
Nuta *Lud* Serya XVI n. 449.

14.

Od Stężycy, Puław.

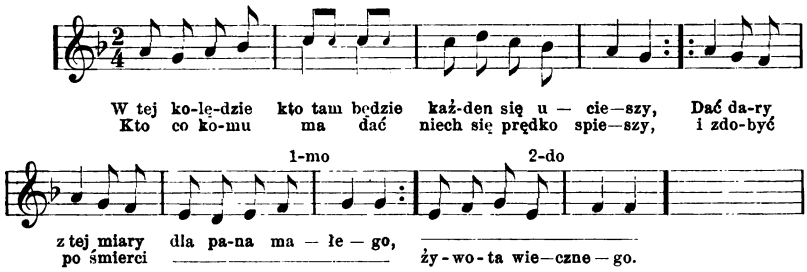

15.

Od Jadowa, Wyszkowa.

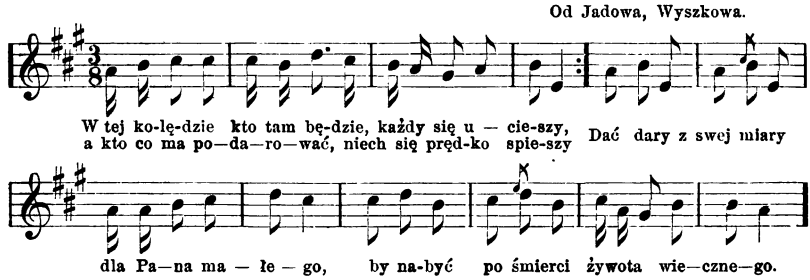

Nuta ob. *Lud* Ser. VI. n. 610.

16.

Od Karczewa, Czerska.

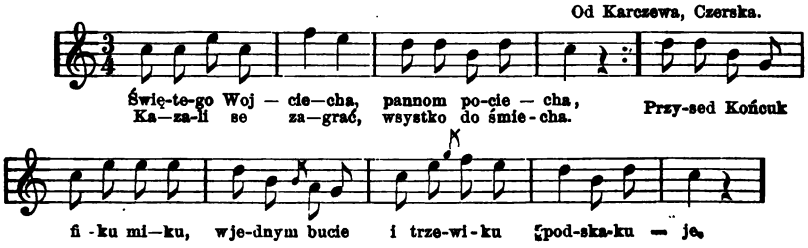

1. Świętego Wojciecha, — pannom pociecha;
kazali se zagrać, wszystko do śmiecha.
Przyszed Kańczuk: fiku, miku,
w jednym bucie i trzewiku
podskakuje.

2. Przyszed Buchera, — miał torbę séra,
ale go nieborak nie pożył siła.
Z torby mu ser wykusali,
a z szopy go wypychali
nadwór, nadwór.

3. Oj ludzie, ludzie, co wy robicie,
co wy mnie z szopy precz wypychacie.
Choć mi séra nie oddajcie,
ady mi skoczno zagrajcie,
niech tańcuję.

4. Zagrali mu skoczno, skocz wesołego,
by mu się wróciła ta szkoda jego.
Skoczył Bucha do pułapu
aż mu włochy popękały
u chodaków.

5. Przyszed Magdulo, przyniós dwie dule,
nie miał gdzie schować, włożył w kieszule.
Jak mu zagrał Wojciech miły,
i dule mu wyskoczyły
z tej kieszule.

6. Przyszed Makuśka, pojął Magduśkę,
poszed do tańca nie bardzo umiał.
Jak se zaczął wyskakiwać,
brodę nogą przystępywać
w onéj ochocie.

7. Zaczem kapelista skrzypki nastroi,
to Szczepan Iwana winem upoi.
Potłuk Szczepan i kolana,
Iwan czoło, o Iwana
Szczepan kolana.

8. Iwan do czoła plaster przyłożył,
a Szczepan kolanka w szczudełka włożył.
Iwan czapkę, Szczepan buty,
aż zapiały i koguty
ku—ku—ry—ki!

17.

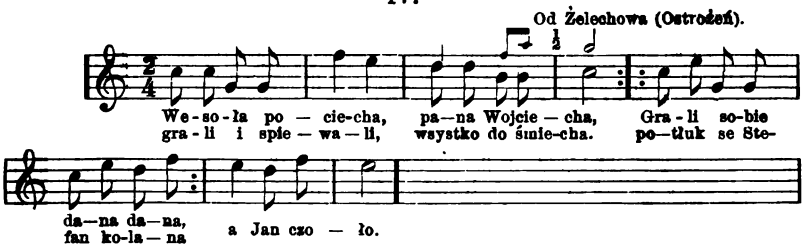

1. Wesoła pociecha — pana Wojciecha,
grali i śpiewali, wsystko do śmiecha.
Grali sobie: dana, dana,
potłuk se Stefan kolana,
a Jan coło.
2. Jan zaraz do coła plaster przyłożył,
a Stefan kolana w korytko włożył.
Miał Jan copkę, Stefan buty,
aż zapiały im koguty
nad ranem.
3. Przysed Kuba chéra, miał torbę séra,
ale go nieborak nie użył siła.
Do sopki się pozbiegali,
sér mu z torby wykusali,
zła nowina.
4. Cóżeście za ludzie, co mnie nie znacie,
sér'eście mi zjedli, z sopki mnie pchacie.
Już mi skody nie wracajcie,
jeno mi skocno zagrajcie,
to się uciesę.
5. Zagrał mu Matyjas tańca żwawego,
już się powróciła ta skoda jego.
On po sopce fiku, miku,
w jednym bucie i trzewiku,
w téj uciese.
6. Zatrzęsła się z niemi cała stajenka,
ciesyło się dziecię, śmiała panienka.
Stary Józef wyskakuje,
aż na brodę następuje,
w tej uciese.

7. Przysed kum Mikuli, przyniós dwie duli,
nie miał ich gdzie schować, w kiesonkę tuli.
Jak mu zagrał Maćko miły,
aż mu dule wyskocyły,
z kiesonecki.
8. A ón dulów sukać, — dulów nie stało,
zaraz mu się wtenczas tańca odechciało.

18.

Od Jadowa (Podstoliska, Obrąb).

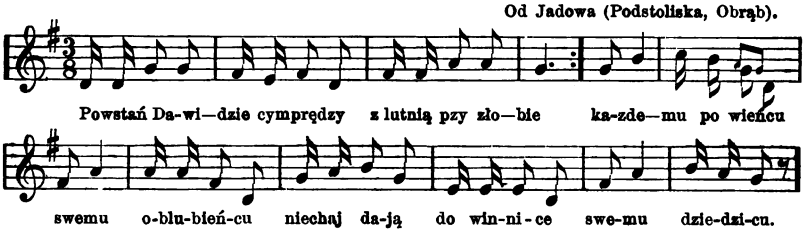

1. Po(w)stań Dawidzie cymprędzy,
z lutnią przy złobie,
niech się świante panny ciesą
wesoło sobie.
(v. w węsołe koło).
Kazdemu po wieńcu,
swemu oblubieńcu
niechaj dają do winnice
swemu dziedzicu.
2. Podniós Boga pod niebiosa
Symeon stary,
prawo nasego pocęcia
prawdziwyj wiary.
Kapłan pożądany,
w nadziejach wezwany
poznać Boga w ludzkim ciele
Pana nad Pany.
3. Idzie Pani najślicniejsa
z domu świantego
niesie na ręku panieńskiem
Syna Bozego,
którego w radości
przez zadnéj boleści
porodziła — nie straciła
kwiatu cystości.
4. Anna świanta starusieńka
na prorocyi,
uwija się śpieśniusiańko
jak gospodyni.
Nikogo nie łaje,
ochoty dodaje,
i tym gościom chtórzy siedzą
chańci przydaje.

5. Z plecionym tez kosyckiem
świanta Dorota, —
tamój była kompanija
tam i ochota.
Tam przed się rzucały
chtóre kwiatki miały
wsystkie panny, dla Jezusa
co krew przelały.
6. Jedenaście tysiancy
i jesce wiancy,
dały ukłon Jezusowi
Matce najświętsy.
Ta scęśliwa była
chtóra się dotknęła
do nóg Jezusa miłego
aby z niem zyła.
7. Naprzód koło prowadzono
włosy rozcesawsy,
promieniami po ramiona
złotem rozsiawsy.
Katarzyna świanta
od emnioła *(anioła)* wzianta,
chtóra była dla miłości
Jezusa ścianta.

8. Barbara ją prowadziła
w złotem wianecku
biezy za nią Petronella
w oném tanecku.
Za nią Rozalija
rąckami wywija
biezy za nią śpieśniusiańko
i Anastazyja.

9. Świanta Narta (*Marta*) uwija się
w kuchance swoji,
niech się świante panny cieszą
na uccie twoji.
Zagrajcie w organy
będzie głos słychany,
Cencelija (*Cecylia*) i z Dawidem
choć naprzemiany.

Ks. Mioduszewski. *Pastorałki i Kolędy* (dodatek), Lipsk 1853, str. 274.
Lud Serya X. str. 60.

19.

Od Łaskarzewa (Sokół, Sobolew).

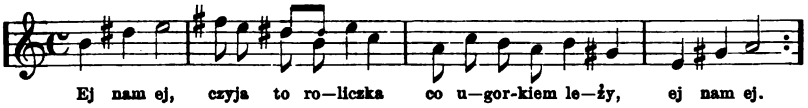

1. Ej nam ej! cyja to rolicka, co ugorkiem leży, ej nam ej!
2. — pana gospodarza, co w łóżeczku leży, ej nam ej!
3. — a wyjdź-że ty do nas, panie gospodarzu, ej nam ej!
4. — co my ci powiemy, to cię uciesemy, ej nam ej!
5. — na twojém polecku, złoty kulig orze, ej nam ej!
6. — święty Scepan idzie, święty Jan pogoni, ej nam ej!
7. — Najświętsa Panienka, śniadanecko niesie, ej nam ej!
8. — Panie gospodárzu, a pszenicka wsędzie, ej nam ej!
9. — weź se paciorecki, porachuj kopecki, ej nam ej!
10. — zaprzęgaj-że woły, zwieź-że do stodoły, ej nam ej!

Lud Ser. V. str. 236. n. 46.

20.

Od Stężycy.

Niby z rosyjska, przy Szopce, przedstawiając figurki cyganów idących z Rosyi.

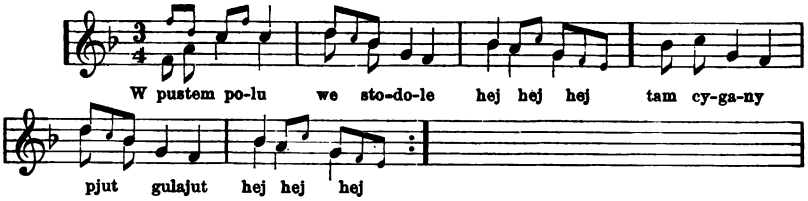

1. W pustem polu we stodole,
tam cygany pjut, gulajut.
Na cygankę pogladajut:
ty cyganka, ty kochanka.

2. Weźmi klucze skarbowyje,
dostań kaznu załatuju.
Wykup konia woronego,
i cygana mołodego.

3. Ach pod gajem zieleneńkim
rwała dziewka len drobneńki.
Rwała, rwała, przebierała,
scyrou ziemlu prypadała.

4. Ach ty moja scyra ziemla,
na śto wziena ojca, maty?
Weź ty i mnie maładeńku
jako wiśniu zieleneńku.

5. Nie płacz dziewko, nie żury sia,
weźmij piwka napijty sia.
Jak powiernu z Moskwy w Polsku,
ożeniu sia, dziwko, z tobou.

21.

Na żydów. Od Łukowa, Stoczka.

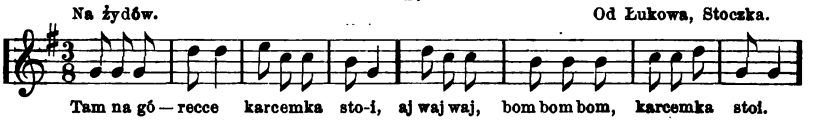

1. Tam na górecce karcemka stoi,
A w tej karcemce troje zydowiąt.
2. W jedny komórce sama gospoda
W drugi komórce Hajusia młoda.
3. W trzeci komórce skrzynia poduska.
W cwarty komórce śrybło i złoto.
4. Tamój na łące — to lezą rance (*ręce*),
tamoj u rowa — to lezy głowa.
5. Tamoj u drogi — to leżą nogi,
tamoj u słupa i t. d.
6. Te carne ocy — piasecek tocy,
te carne włosy — dunaik mocy.

Pokucie, II. nr. 21—24.

22.

Na żydów. Od Kałuszyna, Siedlec.

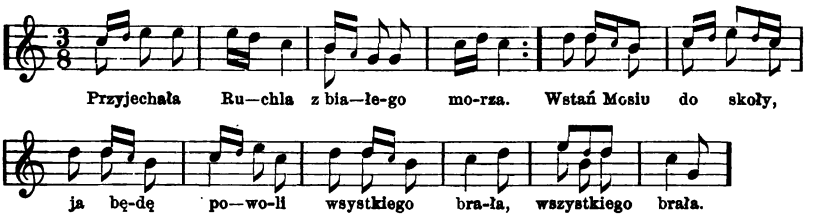

1. Przyjechała Ruchla z białego morza
i obudziła swojego Mosia:
Wstań Mosiu do skoły,
ja będę powoli
wsystkigo brała.
2. Mosio się usłuchał zoniny mowy,
wziął na się korbac, posed do skoły.
Zonusia do skrzyni,
jako gospodyni
zabrała wory
wsystkie z kómory.
3. Mosio się powraca nierychło ze skoły,
i juz zastaje puste kómory.

Idzie do browaru
pyta się winiaru:
gdzie moja zona,
nimas ij doma?

4. A winiarz jemu tak odpowiada:
Nieśli tu tłómaki,
a niewiem kto taki,
jak'em zacierał.

5. Kazali narobić sabli z dębiny,
i na muśtrunek *(musztrę)* mocnej grabiny.
Armaty z ołowiu,
to dobre do boju;
kula mosiężna
bardzo potężna.

6. A stary rabin, nabił karabin;
a młode zydzięta
pobrali prosięta,
idą za niemi.

Ob. *Polucie*, II. nr. 21—24.

23.

Kolenda śpiewana żydom w dniu ś. Szczepana. Łuków.

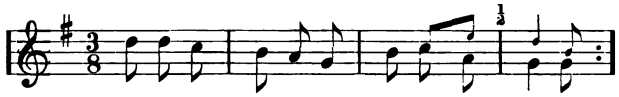

1. Gdzieś bywał (:) carny baranie?
— We młynie (:) mościwy panie.
2. Coś robił (:) c. b.?
— Mąkę mił (mlił) (:) m. p.
3. Było kraść (:) c. b.
— Kiej biją (:) m. p.
4. Uciekać (:) c. b.
— Nimas gdzie (:) m. p.
5. Psiom dziurą (:) c. b.
— Kiej rogi (:) m. p.
6. Zbić rogi (:) c. b.
— Kiej boli (:) m. p.
7. Smarować (:) c. b.
— Nimas cém (:) m. p.
8. Psiém łajnem (:) c. b.
— Kiej śmierdzi (:) m. p.
9. Nos zatkać (:) carny baranie.
— Kiej dusno (:) mościwy panie.

Lud Serya XVIII. nr. 342.

24.

Nuta ob. *Mazowsze* I. str. 87. n. 20. Od Karczewa.

1. A nas Lejbuś dobry był,
nakupował dzieciom żył.
A te żyły dobre były,
same z garka wyłaziły.

2. A nas tatuś nie taki
kupił dzieciom tabaki;
a dzieci się pokichały
posły za piec pozdychały.

3. A nas Lejbuś, nas tate,
wołaj tate na mate.
Sura Sura placki robi
Lejbuś, Lejbuś, niema wody!

4. Posed Lejbuś do miasta,
przyniós wody do ciasta.
Sura, Sura placki piece
krewka ludzka po nich ciece.

25.

Rzemieślnicka. Od Żelechowa (Ostrożeń).

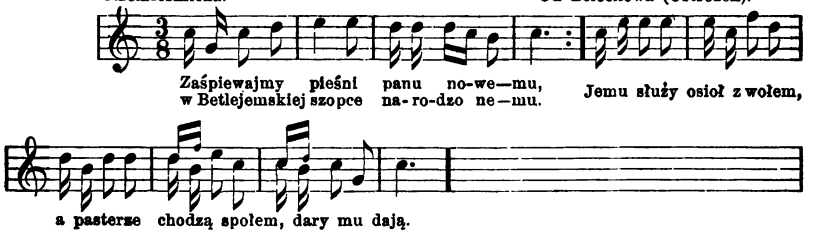

1. Zaśpiewajmy pieśni Panu nowemu,
w Betlejemskiej szopce narodzonemu.
Jemu służy osioł z wołem,
a pasterze chodzą społem,
dary mu dają.
2. Ze Wschodu królowie serdecznie radzi,
Najświętsza wesoła gwiazda prowadzi.
Podaruj mu sukieneczkę,
uszyj-że mu koszuleczkę,
bo widzisz nagi.
3. A Marya słucha, uważa sobie,
powiada Synowi: wszystko-ć to tobie.
A będziesz ty Synu widział,
jak cię Judasz żydom wyda
na męki srogie.
4. A idź że ty krawcze, na sam przód z łokciem,
a ty szewcze nie chodź, bo śmierdzisz dziegciem.
Szewcy, krawcy, rzemieślnicy,
kuśnierz, piekarz, powroźnicy,
cieśla z kowalem.
5. Ja cieśla prostaczek, zrobię krzyżyczek,
a ja powroźniczek uwiję stryczek.
Ja kowal gwoździ nakuję,
Jezusowi podaruję.
na ręce, nogi.
6. A ja to samo szewiec ubogi,
zrobiłem trzewiczki na jego nogi.
Mówi Józef: idź precz szewcze,
Jezus twych trzewików nie chce,
bo śmierdzisz dziegciem.

7. A idzie ten szewiec supozowany,
i przychodzi do dom zafrasowany.
Dratwy porwał, porozrzucał,
i kopyta w piec powrzucał,
już dziegciu niéma.
8. Złapawszy z fasą swoje prawidła,
uderzył o ziemię swoje czernidła.
Porwane katu szewiectwo,
lepsze niebieskie królestwo,
tego nam trzeba!

Lud Ser. XVI. str. 107, do n. 8.

Szczodry wieczór.

Ł. Gołębiowski mówi: „W szczodry wieczór poprzedzający święto Trzech-króli, rozdawano upominki dzieciom, czeladzi, plebanom, sąsiadom. U ludu nawet pieczono chleb pszenny, szczodrakiem zwany i rozdawano go. Tak się o ten podarunek ubogie dzieci na wsi przymawiały:

Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki?
Dajcie-ż i nam!
Nagrodzi wam Pan Jezus,
i święty Jan.

Podziękowaniem ich żartobliwem było:

Niech się wam rodzi pszenica
jak rękawica;
a jęczmień
tak wielki jak koń!

Gdzie nic nie otrzymali, temi słowy niechęć swą okazywali:

Kiedy-ś nie miesiła,
bodaj-eś się powiesiła!

„Dla śmiechu to było raczej, jak żeby lud nasz, od pierwszej młodości był tak mściwy, tak zawzięty; dowodzi wszakże, jak źle to widziano, kiedy kto uchybił dawnym zwyczajom i gościnności.“

Trzej-Króle.

Był i tu, jak w całym kraju, u szlachty zwyczaj obierania króla migdałowego w sposób jak to opisano w tomie I. *Mazowsza* na str. 109. [1])

Zapusty.

Sierotki. Niedźwiedź. Konik.

Od Latowicza (Oleksianka, Laliny).

1) Chłopcy biorą płozę od sanek i wbiją w nią kół, na który zakładają wozowe koło w położeniu poziomem, by się na nim jak na osi obracać mogło, — i w obwodzie (dzwonach) tego koła wywiercają cztery dziury do wbicia w nie kołków. Poczem ukręciwszy ze słomy dwie postaci, t. j. chłopca i dziewczyny (zwane Sierotki), ustroją je i na tem kole osadzą, zakładając nogi tych bałwanków słomianych na owe kołki, poczem obracają koło w jedną lub drugą stronę za pomocą owego przyrządu; tak, że widzom zdaje się, jakoby postacie te były żywe i tańczyły.

Za nimi idzie chłopiec, ubrany w grochowiny za niedźwiedzia, i wodzi ich od chałupy do chałupy, sam także skacząc gdy się ludzie przypatrują poruszającym się sierotkom.

Trzech zaś innych przebiorą się niby za urzędników t. j. za żandarma (lub kozaka), sołtysa i muzykanta, i obchodząc kradną po wątlicach (garkach) jaja, chleb, kaszę, mąkę i t. d. w czasie, gdy znów tańcuje i harcuje chłopak czwarty przebrany za konia, który wierzga bity batem i sam bije niedźwiedzia, opatrzonego niby pazurami i trzymającego drążek, którym się broni. Konia robią z 4 łubów i z drążka (stanowiących przodek i zad jego); z jarzma wyjmują kulę i osadzą takową na łeb koński w drążku. Na konia owego, przykrytego białą płachtą i ma-

[1]) Gołębiowski mówi: „Zwyczaj ten jest we Francyi i u Rzymian. Dzieci w czasie Saturnalijów losem wyciągały króla migdałowego, *fabam mimum*, t. j. że zmyślone czyli teatralne było jego królestwo". Obacz: *Mazowsze*, I. str. 329.

jącego ogon z konopi, wsiada jeden z chłopców (t. j. stawa pomiędzy owe łuba) a przytwierdzony doń szelkami, skacze na własnych nogach, udając cwałującego na małym koniu jezdca, co z daleka dość łudzący przedstawia widok. (Obacz: *Lud* Serya V. str. 301).

Oprócz tego przebierają się inni za Cyganów, Żydów i t. p. i wraz z tamtemi chodzą i dokazują po wsi.

Od Łukowa (Tuchowicz).

2. „W ostatki młodzież męzka i dzieci urządzają sobie zabawę. Niektórzy przebierają się za niedźwiedzi, i prowadzeni przez innych, chodzą po chatach, bez oracyj wszakże. Oprócz niedźwiedzi, do maskarady zapustnej należą jeszcze przedstawienia: rozhukanego konia, beczącej kozy, i dwóch lalek przymocowanych do koła wozowego, którego obrot w ruch je wprowadza. Lalki te, około łokcia długości mające, wyobrażają mężczyznę i kobietę w zwykłem wieśniaczem ubraniu. Maskaradzie towarzyszy muzyka t. j. skrzypki i basetla.“

W Środę popielcową tańczą tu kobiety w karczmie, by im urosły konopie (ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* VIII str. 365, od Parysowa).

---

3. I. K. Gregorowicz w *Obrazkach wiejskich* (Warsz. 1852 tom I str. 229) powiada: „W wioskach nad Narwią położonych (Nieporęt, Zagrody, Zegrze i t. d.) jest zwyczaj, że w ostatnich dniach zapust kobiety i cała hołota wiejska rozpojona trunkiem, obiega wieś całą i zabiera prawem kaduka drzewo w klocach, jakie napotka w okólnikach (zagrodach) chłopskich, zwiezione ręką skrzętniejszego gospodarza — i przywiódłszy takowe do karczmy, pije na nie na zabój, szczodrze częstowana przez samego szynkarza, który naturalnie staje się zaraz nowym posiadaczem zrabowanego drzewa. Jakie ztąd wynikają kłótnie, sprawy, łatwo sobie wystawić.“

Wielki Post.

Ściśle dawniej bywał zachowywany. Stosuje się i tutaj to, co powiedziano o suchych-dniach i o środo-pościu, obacz: *Mazowsze* I. str. 124. W czasie wielkiego postu nucą odpowiednie pieśni, jak n. p.:

26.

Mińsk.

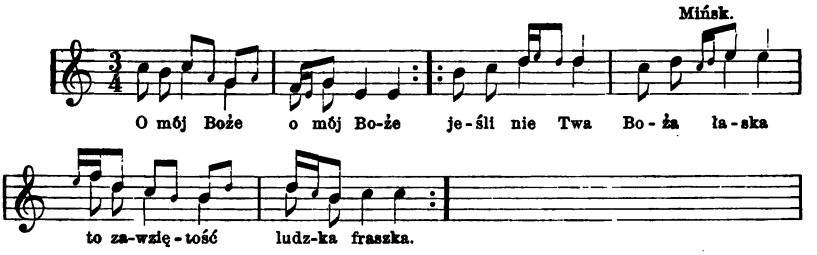

1. O mój Boże, o mój Boże,
a któż mnie też wspomoże?
jeśli nie Twa Boże łaska,
to zawziętość ludzka fraszka.

2. Czy ja idę, czy ja jadę,
w Tobie ja nadzieję kładę;
czyli ja jem czyli piję
czy się we łzach gorzkich myję.

3. Mam nadzieję w Tobie Panie,
że ty o mnie masz staranie;
mam nadzieję, mówię to dziś
że mnie z biedy wyprowadzisz.

4. Wyprowadziłeś Joba,
i z Danielem wraz oba;
óni sobie stali w parze,
byłeś im ratunkiem Boże.

5. Dodajże i mnie ratunku
w moim ciężkim frasunku;
a ja ciebie wielbić będę,
póki życia nie pozbędę.

6. A jak życia mi nie stanie,
weź mnie do siebie Panie.
Przyjmij Panie duszę moję,
oddaję Ci w ręce twoje.

7. Maryja Magdalena
u nóg Jezusa leżała,
łzami nogi oblewała,
a włosami obciérała.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożn. katol.* (Pelplin 1871) str. 890. nr. 901.

Kwietnia Niedziela.

1. Chłopcy wiejscy (od Siennicy, Mińska i t. d.) chodzą po wsi poprzebierani, t. j. dziwacznie przyodziani w kożuchy, po-

wrósła, derki i t. p. Gdy wejdą do chaty, jeden z nich kijem albo młotkiem stuka o podłogę lub klepisko, a drugi prawi gadkę [1]):

Uderzam babę o piec,
j-az wyskocył z baby
malowany chłopiec.
Z tego chłopca,
baran i owca.
A z tego barana
mléko i śmietana.
A z tej śmietany,
kościół murowany.
A w tym kościele
ludzi bardzo wiele.
Przyleciał kruk,
postawił próg.
Przyleciały kawki
postawiły ławki.
Przyleciały wrony,
Postawiły dzwony.

Lud Serya V. str. 276. Serya IX. str. 180.
Wójcicki: *Pieśni ludu*, II. str. 272.
Żeg. Pauli: *Pieśni pol.* str. 177.

2. W okolicy Węgrowa, Liwa i t. d. obchodząc wieś prawią [2]) chłopcy:

Ojce nasz! — w Wierzbowie
pobili się dziadowie.
Jeden uciek pod niebo,
tam mu ciele zabiegło.
A ty ciele nie chroboc,
bo ja nie spał całą noc.
Bo mi baby nie dały,
za kury mnie posądzały.
Bodaj ja z tej góry spad,
jezeli ja kury krad,
tylko mój brat.
Matka (mi je) gotowała,
ja tylko jad.
Idę sobie koło stępy,
chlib lezy napocęty.
Kraję, kraję, dzieciom daję,
baba przysła i mnie łaje.
Idę sobie koło komory,
baba masło robi.
Babo, babo, daj mi masła,
a ona mnie w pysk trzasła.
Babo, daj mi maślanki,
ona porwała na mnie kijanki.
Idę sobie miedzą,
chłopcy pączki jedzą.
Ja im jeden łap,
oni mnie w łeb chlap!
Amen.

Lud Serya V. str. 277.

Wielkanoc.

1. Przy pieczeniu ciasta, osoba która go w piec kładzie, nie powinna siadać dopóki takowe jest w piecu; inaczej ciasto to opadnie.

[1]) Niekiedy rozpoczynają ją od wyrazów:

Ja mały zacek,
skocyłem na krzacek.
A z krzacka na wode,
stłukłem sobie brode.
Ja z brodą do baby,
lic (lekuj) babo, bom słaby.
Baba do mnie z kijem,
ja z babą się bijem.

[2]) Niekiedy gadkę tę prawią chodząc po dyngusie.

2. Po resurrekcyi, kto wracając z kościoła najpierw od domu dobiegnie, temu się będzie wieśdź bydle. (Kraszew. Rasztów).

3. Jeśli jajek do święconego będzie na stole do pary (liczba parzysta), to panna lub dziewka z tego domu pójdzie w tym roku za mąż. Jajka bywają po większej części białe; mała ich tylko cząstka jest pisaną t. j. ma białe wzorki na czarnem lub żółtem tle. (Ob. *Mazowsze*, I. str. 138).

Wykup.

W drugie święto Wielkanocne nad ranem lub w nocy jeszcze, chłopcy chodzą z koszykami i kobiałkami po wsi od chaty do chaty po Wykupie i otrzymują różne dary jak jadło święcone i napitek (jaja, chleb, ser i t. d.) [1]). Śpiewają wtedy:

27.

Od Radzymina, (Rasztów, Klembów).

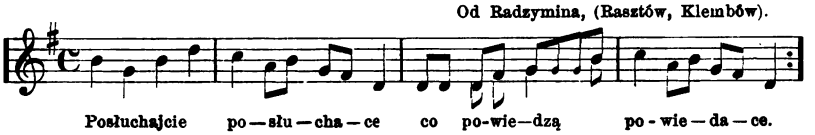

[1]) Autor listu w *Gazecie Codziennej*, Warsz. 1853, N. 75 mówi że: W Stanisławowskiem (Mazowieckiem) na Wielkanoc, chłopaki wiejskie po kolei gromadkami przychodzili pod okna późnym wieczorem . śpiewali tonem zbliżonym do nucenia przyśpieszonego (niby recitativa) w takcie zakrawającym na marsz, głosząc w śpiewce jak chodzą od jednego do drugiego, i od każdego otrzymują datki; za przykład niech posłużą dwa wiersze:

Od synkarki do Marcina,
ten nam postawi garniec wina.

Tu autor listu dodaje, że w wielu okolicach kraju Gryzonów (Graubündten) w Szwajcaryi, w d. 1 marca wszystkie dzieci mogące biegać i starsze, z radosnemi okrzykami obiegają po wsiach i zapowiadają zbliżanie się wiosny przy odgłosie dzwonków i dzwoneczków, które zwykle zawieszają się u szyj krów, gdy mają iść w góry Alpy. Szumna ta gromadka zatrzymuje się przed każdym domem, a mieszkańcy dają tym dzieciom jako zwiastunom wiosny: masła, jaj, mąki i t. p. dary.

1. Posłuchajcie posłuchac(z)e,
co powiedzą powiedac(z)e,
2. o Maryi i jéj Synie, —
kto jej służy to nie zginie.
3. W wielgi cwartek, w wielgi piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smutek.
4. Za nas smutek, za nas rany,
za nas-ci to chrześcijany.
5. Trzech zydowców jak katowców
Pana Jezusa umęcyli.
6. Umęcyli, ugrzdęcyli
i do krzyża go przybili.
7. I od krzyza go odjęli,
świantą krewkę wypuścili.
8. Anieli się dowiedzieli,
po tę krewkę przybieżeli.
9. Pozbierali, pozmietali,
do raju ją odesłali.
10. Tam się w raju umywali,
złotemi rancnikami obciérali.
11. Sami chłopcy rano wstąli,
zimną rosę otrząsali.
12. Nas się panny załowały,
po kopie jaj obiecały.
13. A z tej kopy dobre ćtyry,
mało'śmy się nie pobili,
14. Siekierkami, toporkami,
Najświętsa panienko rac być z nami!
15. Pójdźmy chłopcy do kościoła,
bo w kościele Boza chwała.
16. W kościele się pomodlemy,
do domu się pośpiesemy.
17. A z kościoła do kazdego,
nie opuscajmy ubogiego.
18. Bo ubogi, co ma, to da,
a bogaty, cerwony złoty.
19. Idźmy teraz do panica
będzie tam wina śklanica.
20. Od panica do oraca,
da nam chleba i kołaca.
21. Od oraca do sénkarki,
da nam piwa i gorzałki.
22. Garnec wódki, garnec piwa,
z braciskiem się zakropiwa.

Mazowsze, I. str. 165.

28.

Od Latowicza (Olexianka, Rędzyński).

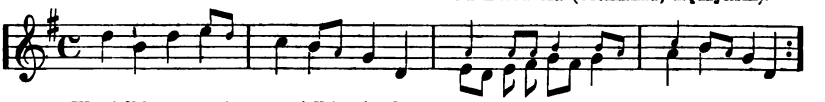

Dalej jak n. 27.

29.

Tejże nocy (w dalszym ciągu). Od Latowicza (Olexianka, Rędzyńskie).

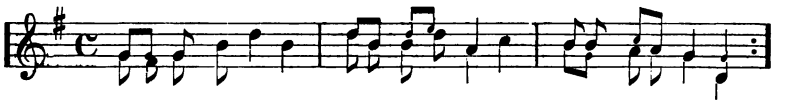

1. Godzina, godzina,
godzinecką była,
kiedy się dusycka
z ciałem rozłączyła.
2. A idź ze ty duso
na zieloną łączkę,
nabierz se zdrojowej (v. stu-
wódecki w rączkę. [dziennej)
3. Wódki nie nabrała,
rzewnie zapłakała,
jaze panna Maryja
w niebie usłysała.
4. A cegoz ty płaces,,
ty duso niewinna?
A płace ja płace (płaczę)
o panna Maryja!
5. A płacę, ja płace,
ojców nie zobace.
— Nie płac duso, nie płac,
a ino sie obac (zastanów).
6. Niebójze się duso
piekła gorącego,
a pójdzies ty pójdzies
do raju wiecnego. [1])
7. Piekło zaśklepione,
niebo oztworzone,
dla tych to dusyców,
co idą zbawione.

8. I wy téz matecki
karzcie swe córecki;
a karzcie je karzcie,
do kościoła każcie.
9. Niech pacierz mawiają,
różaniec śpiewają,
za ojcami wznosą,
Pana Boga prosą.
10. I my tez prosiemy
o dziesięć par jajek;
albo na ochotę,
albo na różaniec.
11. Nie dajciez, nie dajcie
jednego jajecka,
boby was wyśmiała
somsiedzka dziewecka. [2])

[1]) Pod Okuniewem dodają:

7. Będzies se chodziła
po tym wiecnym raju,
gdyby ta owiecka
po zielonym gaju.

8. Gdyby ta owiecka
zeszła się z owcami,
a ja sierotecka
nie zejdę z ojcami.

9. Nie bój-ze się duso,
zejdzies się z ojcami.
będzies se chodziła
zielono gajami.

[2]) Pod Radzyminem i Okuniewem śpiewają:

Nie dajcie nie dajcie
jednego jajecka,
niech-ze sobie schowa
nadobna dziewecka.

Ni go ubieliła (v. upisała)
ni go rumieniła,
przyleciała wrona,
to jajko wypiła.

12. Przyleciała wrona
to jajko wypiła,
somsiedzka dziéwecka
rumieniec straciła.
13. A idź ze ty wrono
do siedmiu boleści,
coś tak narobiła
smutku i załości.
14. Narobiłaś smutku
wielkiego frasunku,
co nas chcieli trzymać
jak psów na postronku.
15. Nasa pani wstaje,
dyngusa nam daje,
klucykami brząka,
gorzałecki szuka.
16. A i my tez wiemy
ze gorzałke macie,
będziemy was prosić,
albo ci nam dacie.

Mazowsze I. str. 142.

30.

Od Radzymina.

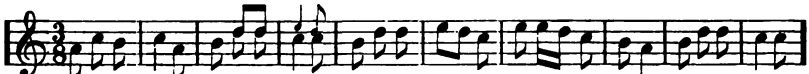

1. A posła była świanta Halina,
posukujący Bozego syna.
2. I napotkała łąckę zieloną,
a na téj łącce troje żydowiąt.
3. Zydzięta, zydzięta, co tu robicie?
wy to Jezusa, wy go męcycie.
4. Oj nie my, nie my Boga męcyli,
są-ci tu starsi, co przy tem byli.

---

5. I posła była świanta Halina,
posukujący Bozego syna.
6. I napotkała kamiéń sérocki,
na tym kamieniu kościół wysocki.
7. A w tym kościele trzy groby stoją,
a w jednym grobie Pan Jezus lezy.
8. A w drugim grobie świanty Jan klęcy,
a w trzecim grobie najświętsa Panna.
9. Nad Panem Jezusem organy grają,
nad świantym Janem świece goreją.
10. Nad Panną najświętsą kwita lilija,
a z tej lilii ptasek wywija.
11. Nie jest to ptasek, ale Syn Bozy,
po całym świecie stworzenie mnoży.

Lud Serya XIX. str. 188. n. 656.
K. Kozłowski: *Lud* str. 247.

Gajik.

W niektórych wioskach pod Karczewem, Garwolinem i Stężycą, chodzą także dziewczęta po wykupie, z gałązką zieloną czyli Gajikiem, i śpiewają:

31.

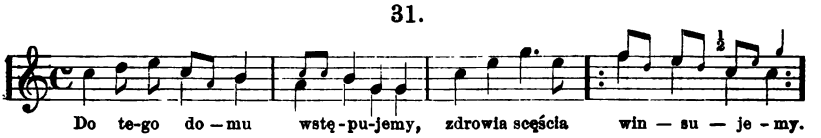

Do tego domu wstępujemy,
zdrowia, szczęścia (: winsujemy :).
A za domem zielona psenica,
a przed domem (: piwecka śklanica :).
Dajcie ze ją, dajcie,
tylko się nie bawcie.

(Obacz: *Mazowsze*, I. str. 148). [2])
Nuta ob. *Mazowsze*, II. nr. 53.

32.

Od Jadowa (Podstoliska, Jasienica).

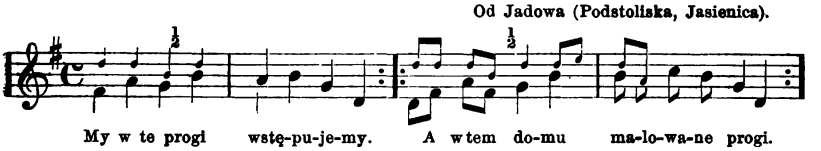

1. My w te progi wstępujemy
w szczęściu w zdrowiu winsujemy.
2. A w tem domu malowane progi,
chodziły tu gospodarskie nogi.
3. Pani gospodyni po pokoju tąpa,
klucykami brząka, nam gorzałki suka.
4. Pan gospodarz siedzi w rogu stoła
trzyma taki pasik, po niem złote koła.
5. Pani gospodyni w lusterecku stoi
grąbkowy cypecek na główce se stroi;
Oj stroi go stroi, bo ji przyzwoito.
6. A w tem domu nowa kamienica (*ogrodzenie*
za tą kamienicą bieli się pszenica. *[kamienne)*
7. Cemu ją nie żniecie, cemu nie wiązecie,
a wiemy my wiemy, co za nią weźniecie.

[2]) Wydrukowano tam mylnie wyraz: złoty latar zamiast złoty talar.

8. Będziecie wy brali te bite talary
będą się przed wami po stole tacały.
9. A w tem domu dobre konie mają,
wypuscą na pole, jak ptaki biegają.
10. Jesceby one lepse były
ale ze je do nich paróbecek zgniły.
11. Bo do karcmy chodzi, nierychle przychodzi,
siecuski nie urznie, koni nie napoi.

Oblewanie się wodą w Poniedziałek i Wtorek wielkanocny, czyli Dyngus, równie jak w całej Polsce tu upowszechnione. [1])

Zielone Świątki.

Ł. Gołębiowski: *Gry i zabawy* (Warsz. 1831 str. 122) powiada: „W Podlaskiem, koło Siedlec zwłaszcza, w drugi dzień zielonych świąt, jest zwyczaj starożytny, że gromada chłopców pędzi wołu, na którym przywiązany bałwan wypchany słomą, w siermiędze, czapce i butach. Wół bieży przez wieś, a wszyscy obecni wołają: Roduś, Roduś! — Co znaczy to słowo i jaki powód tej zabawy, najdawniejsi wieśniacy nie umieją wytłómaczyć.“

Dalej opisuje Gołębiowski pochód z wołem w Kujawach w czasie zabawy: Króla pasterzy (obacz: *Lud* Serya III. str. 241 i 328).

Sobótka.

W okolicach Mińska, Siedlec, Łukowa, Zelechowa i Garwolina oddawna nic już o tym obrzędzie nie wiedzą. To tylko pewna, że na początku bieżącego stulecia istniał on jeszcze

[1]) Obacz co o tem mówi Grajnert w Studyach nad podaniami (*Btbliot. Warsz.* 1859, maj str. 504 i 723), oraz Kozłowski w dziele: *Lud* w Czerskiem (Warsz. 1867 str. 193), a o czem napomknęliśmy już: w *Mazowszu*, I. str. 144). Wyraz ten jest jednak, wedle zdania Libelta, czysto niemiecki: *Dünn-guss* i znaczy w tym języku cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie chlust wody na kogoś wylany.

w kilku miejscowościach nad Wisłą. Między innemi palono r. 1820 ognie sobótkowe (wedle powziętej przez nas w latach 1845 i 1850 wiadomości[1]) we wsiach około Maciejowic i Łaskarzewa, a mianowicie w parafii Samogoszcz.[1]) Przy rozniecaniu ogni śpiewano różne pieśni, służące i do wesela także, z których zacytowano nam następujące[2]):

33.

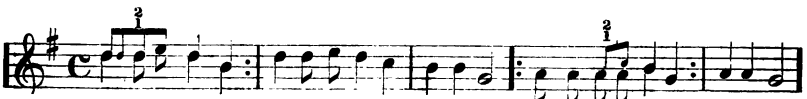

1. Hej posły były
panny panienecki
do kalinecki
lnianki rwać.
Lnianek nie wyrwały,
stłukły i stargały,
nic nie znać.

2. I napotkały
Oleksego Wawrzka,
i zobacyły:
on jedzie.
On jedzie na mysy,
ledwie pod nim dysy,
on jedzie.

3. I napotkały
Wojtka Michałowej,
i zobacyły:
on jedzie.
On jedzie na scurze,
uwiąz mu łeb w dziurze,
on jedzie.

4. I napotkały
Jaśkowego Juzwę,
i zobacyły:
on jedzie.
On jedzie na kocie,
z nosa mu parkoce,
on jedzie.

5. I napotkały
Stefanowéj Leona
i zobacyły:
on jedzie.
On jedzie se na psie,
a pies sceka zawse,
on jedzie.

[1]) Dodamy tu, iż w czasie puszczania wianków w Warszawie, paliła się na Pradze jeszcze około r. 1850 Sobótka przez młódź męzką rzemieślniczą rozniecana. U ogni tych zapalali młodzieńcy i dziewczęta małe woskowe świeczki, które przyczepiano do wianków puścić się mających na wodę, lub też czynili to usłużni dla dziewcząt chłopcy.

Wianki, prócz Warszawy i Pragi, puszczano około tego czasu na Wisłę, o ile nam wiadomo, jedynie w miasteczku Karczewie.

[2]) Pieśni zacytowane dowodzą, iż obchód wspomniany odbywać się tu musiał w podobny sposób jak to opisano w tomie I. str. 178. 180.

6. I napotkały
Matysowéj Maćka:
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na suce,
pięścią w tyłek tłuce,
on jedzie.

7. I napotkały
Jakubowej Franka,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na świni,
trzyma się sceciny,
on jedzie.

8. I napotkały
Wincentowej Piotra,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na plisce,
pod ogon ją isce,
on jedzie.

9. I napotkały
Mikołajki Bonka,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na wole,
pod ogon go kole,
on jedzie.

10. I napotkały
Marcinowej Grzelę,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na ośle,
woła: bodajś oślep(ł)!
on jedzie.

11. I napotkały
Balcerowéj Stacha,
i zobaczyły:
on jedzie.
On jedzie na smoku,
o kosmatém oku,
on jedzie i t. p.

12. I napotkały
Adamowej Walka,
i zobaczyły:
on jedzie.
Jedzie na koniku,
w granat — żupaniku,
mój będzie!

Lud Serya II. n., 139. 142. — Serya XII. n. 80. 81.
Mazowsze I. str. 179. n. 64. — II. n. 60—64.

(Ostatnia zwrotka stosuje się do miłego narzeczonego, lub do pana-młodego).

Pieśń ta śpiewana także bywa i przy innych zebraniach, mianowicie gdy przed obchodem weselnym, dziewuchy robią w karczmie przycinki parobkom obieranym na drużbów. (Ob. *Biblioteka Warszawska* 1847 tom IV. str. 605).

34.

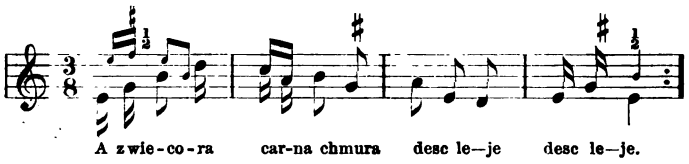

1. A z wiecora carna chmura,
desc leje, (:)
a gdzie ja się nieboracek,
podzieję? (:)

2. A pójdę ja i tu i tu,
nie chcą mnie (:)
a pójdę ja do dziewczyny,
przyjmie mnie. (:)

Masowsze I., str. 178, n. 62, n, 101.

35.

Nuta nr. 34. Od Maciejowic, Kołbieli, Okuniewa.

1. Scęśliwie ja Panu Bogu — służyła
kiedym ja tę jabłoneckę — sadziła.
2. Sadziłam ją za stodołą — w ogrodzie,
którędy mój Jasinieczek — przéjadzie.
3. I nie wysło jabłonecce — pół rocka,
już-ci moja jabłenecka — wysocka.
4. I nie wysło jabłonnecce — dwie lecie,
już-ci moja jabłonecka — modro krzcie.
5. Modrzuchnemi kwiateckami — zakwita,
cerwonemi jabłuskami — przykryta.
6. Pan starosta jabłuseckom — bardzo rad,
i zaprosił burmistrzównę — na obiad.
7. Urwała ich burmistrzówna — dwanaście,
i wyniesła na rynecek — staroście.

---

8. A w niedzielę na ratusie — dzwoniono,
wsystkich pannów miescanecków — zwołano.
9. Wsystkie panny miescanecki — w wianecku,
tylo jedna burmistrzówna — w rąbecku.
10. A co ci to, burmistrzówno — co ci to?
co ci w ten rąbecek główkę — opięto.
11. Raniusieńko ja konicki — pasała,
zimna rosa mi na główkę — padała.
12. A nie toż to, burmistrzówno, nie toć to,
straciłaś ty dzieciątecko — jak złoto.
13. I wzion-ci ją pan starosta — pod bocki,
wrzucił-ci ją w ten dunajek — głębocki.
14. A idź do dna, burmistrzówno — idź do dna,
juz-eś-ci ty tego świata — niegodna.
15. A tonęła burmistrzówna — tonęła,
zobacyła swego ojca, — stanęła.
16. A ratuj mnie panie ojce — ratuj mnie,
bo już-ci ja z tego świata — prec pójdę.
17. A idź do dna, moja córuś, — idź do dna,
juz-eś-ci ty tego świata — niegodna.
(w ten sposób prosi ona: matkę, siostrę, brata).
18. A tonęła burmistrzówna, — tonęła,
zobacyła swego Jasia, — stanęła.

19. A ratuj mnie, mój Jasieniu, — ratuj mnie,
bo już-ci ja z tego świata, — prec pójdę.
20. I złapał-ci ją Jasieńko — za rączkę,
i wyrzucił burmistrzównę — na łączkę.
21. Wszystkie panny miescanecki — na stronę,
bo Jaś bierze burmistrzównę — za zonę.

Mazowsze I. str. 291, n. 192. — II. n. 84. a. b.
Lud Serya XII. nr. 426—428.

36.

1. Stojała wiśnia przy dole
przy tej Pawłowej stodole.
2. Tam to Kasieńka sypiała,
zimna rosa padała.
3. Michałek biedę jej widział,
sukmanką swoją ją odział.
4. Sukmanką ciepłą odziana,
śpij-ze Kasieńku do rana.

Mazowsze t. I. n. 69 (str. 183), n. 188 (str. 290).

DOŻYNKI.

Dożynki (plur.) lub Dożynek (sing.) noszą tu także niekiedy (mianowicie pod Stężycą) miano Okrężnego. Jest zwyczajem że przy ukończeniu żniwa: oborują pole dziewką, to jest, że tego kto ostatni pozostał przy robocie (a bywa nim zwykle jedna z dziewek lub kobiet nie zdołających sprostać parobkom w pośpiechu), to go złapanego i powalonego na ziemię, chwytają za nogi i ciągną kilka chwil po rżysku, niby orząc nim skibę. Po tej igraszce, nieraz dosyć dokuczliwej dla obżałowanej, dwie baby uplatają na polu wieniec z pszenicy, żyta i polnych kwiatów, i doręczają takowy najpilniejszemu z żeńców to jest Przodownikowi lub Przodownicy (pod Stężycą: sternicy), który lub która na czele gromady żeńców odnosi go do dworu ku wieczorowi. Przybywszy przed ganek przez wrota (które dawniej sam pan otwierał), przodownik lub przodownica, wśród śpiewu zdejmuje wieniec ten ze swojej głowy i kładzie go na pańską głowę. Poczem państwo sprawiają żeńcom ucztę i zabawę.

37.

Od Zelechowa (Gończyce).[1])

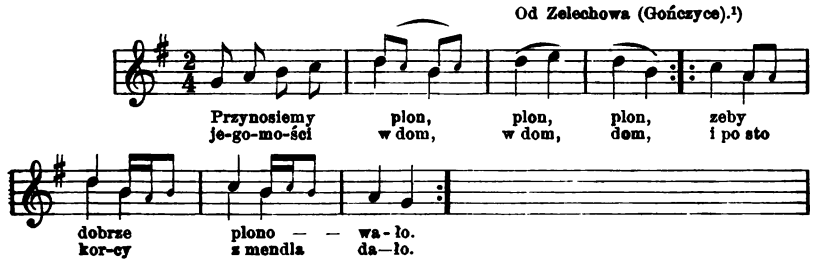

[1]) W Gończycach znane także jest oborywanie dziewką ostatniej garści zboża pozostałej na pniu, czyli bródki.

38.

Od Radzymina, Jadowa (Jasienica, Tłuszcz).

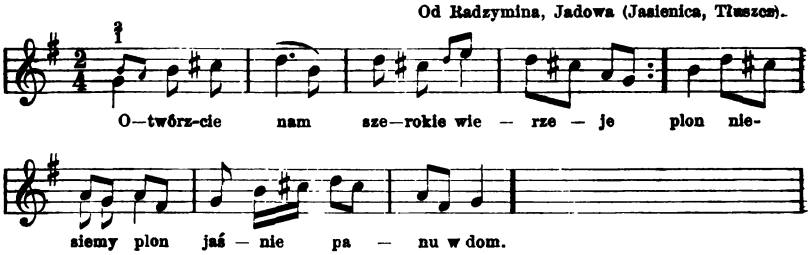

1. Otwórzcie nam serokie wierzeje
juz się zytecko — na polu nie wieje *(chwieje)*.
Plon niesiemy plon
jaśnie panu w dom.
2. Bodaj zdrowo plonowało
po sto korcy z kopy dało.
Plon i t. d.
3. Dozeniśmy zyta, dozniemy i jarki,
prosiemy pana o beckę gorzałki.
Plon i t. d.
4. A zaprzążcie nam siwego źrebca
jedźcie po muzykę j-aze do Królewca.
Plon i t. d.
5. A prosiemy jasnie-pana o politykę
o beckę gorzałki i o muzykę.
Plon i t. d.
6. A na niebie carna tyca *(tyczka)*
nas jaśnie pan kiedy świca.
Plon i t. d.
7. A na niebie carna burza
jaśnie-pani kieby róza.
8. A na niebie carne obłoki
nasa pani trzyma się pod boki.
9. Po dziedzińcu latają zające,
nas jaśnie-pan licy tysiące.
10. Za stodołą kacki w zycie
nas jaśnie-pan chodzi w jaksamicie.
11. A na stawie biała grzebija *(kwiaty białe)*
nas panicek na koniu wywija.
12. Przede dworem gęsi w trawie,
dworskie dziwki płosą pawie.
13. Nas ekonom duzego nosa
wyzyje tabaki za półtora grosa.

Od Radzymina (Klembów, Wola rasztowska).

W miejscu gdzie żąć ozimine dokończą, zostawiają nietkniętych kilka kłosów (jak mówią dla myskow, myszy) i to nazywają: Bróg (broda?) Na około tego brogu, który związą i w kwiaty przystroją, obciągają za nogi dziewkę. Potem idą z wieńcem i śpiewem do dworu:

Skrzypce. 39.

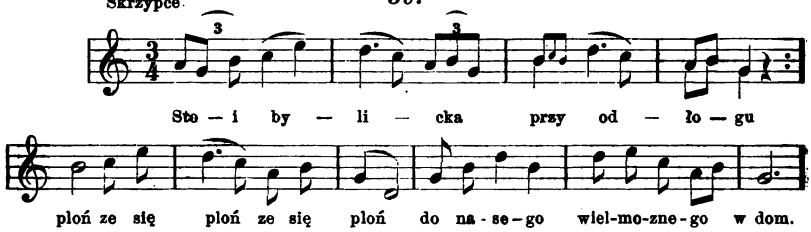

1. Stoi bylicka przy odłogu,
dozęniśmy zytka, chwała Bogu!
Ploń ze się, ploń,
do nasego wielmoznego w dom!
2. Zebyś zdrowa plonowała,
zeby kazda kopa po sto korcy dała.
Ploń ze się i t. d.
3. E otwórzcie-z nam serokie wierzeje,
już-ci się na polu zytecko nie wieje.
Ploń ze się i t. d.
4. A nas karbowy kieby kokoska,
zbierał po polu choćby do kłoska.
Ploń ze się i t. d.
5. A pan ókomon dobry dozorca,
dozeniśmy zytka jesce za słońca.
Ploń ze się i t. d.
6. A na niebie carna burza,
ślicna pani kiedy róża.
Ploń i t. d.
7. A na ziemi biały śnurek,
nas karbowy (chodzi) kiedy nurek.
Ploń i t. d.
8. A na podwórzu lezy jarmuz,
nas przodownik (lata) kiedy kiernóz.
Ploń i t. d.
9. Dozęniśmy zytka, dozniemy jarki,
a teraz prosiemy o beckę gorzałki.
Ploń i t. d.

Od Siedlec, Wohynia (Ozorów).

Przodownica gałęź brzeziny z liśćmi wsadza pomiędzy ostatnią zostawioną kępkę żyta i obwiązuje lub opłecie ją wicią, żytem i kwiatami polnemi. Taka kępka zowie się B r o d ą. Nad tą brodą śpiewają żniwiarze, a przytem parobcy dziewkę (niekiedy i dziewki parobka) złapanego biorą za nogi i naokoło niej obciągają, czyli o b o r u j ą nią lub nim w koło tę brodę.

40.

Nuta nr. 41.

1. Chto brody niepiele
ten niedoceka niedziele.
Hej chto brode bandzie piół *(pił)*,
ten od pana dziedzica bandzie wódkę
2. Chto brody nie orze [piół *(pił)*.
temu się nie rodzi zboże.
Hej chto brode bandzie orał,
ten bandzie miał pełne spichrze zboża.
3. Hej od zielonego gaju
żniwiarecki się walą.
Niosąć one wiánecek ze złota;
Przodownicy to robota.
4. Idziemy, idziemy,
a kandy staniemy?
Hej u pana przed gankiem,
idzie przodownica pod wiankiem.
5. Jedne'm pólko dozeni *(dożęli)*
a drugie sie zieleni.
Zieleni się zieleni,
jak jara rutka w jasieni *(jesieni)*.

41.

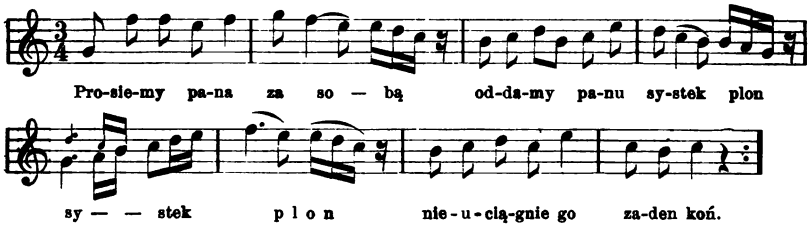

1. Prosiemy pana za sobą
oddamy panu systek *(wszystek)* plón.
Systek plon,
nie uciągnie go zaden kóń.
Tylko jedna kobyła
co z panem dziedzicem jeździła.
2. Wiela na niebie gwiazdecek,
tyla na polu kopecek.
W zdrowiu państwo wyżyjcie
na drugi rocek zasijcie.
Zebyście państwo zbierali,
i o nas nie zabacali.

3. Poty panu plonu nie oddamy
az kwartę piwa na stole ujrzemy.
Kwarta piwa na stole,
u pana wianek na głowie.
4. Dobregośmy mieli dozorcę
dozaliśmy zytka za słońca.
Potyśmy się krązali
ażeśmy zytka dozani *(dożęli)*.
5. Dozani'śmy, dozani,
pięknie, niziuchno po ziemi.
Plon niesiemy plon
do pana dziedzica w nowy dwór.
6. Otwórz panie wierzeje,
juz się na polu zytko nie wieje,
tylko się rżysko bieleje.
7. Ty lokaju, wsiądź na burą świnię,
jedź po muzykę az do Sterdynia;
trzymaj się scociny,
by cię knury ze świni nie zwaliły.
8. Lezy na polu ogórek,
Gaćkowski chodzi jak pochmurek;
a Waśniowski nie taki
bo mu daje z kija tabaki;
a Śliwieński nazywa się golec,
trzeba go wsadzić na nockę do owiec.
9. Z Dobrzanki Gaćkowski niski nie wysoki,
powalał sobie w popiele boki.
On bez *(przez)* przełazy łazywa *(łazi)*,
bo on w kurpiach i chodakach chodziwa;
w kurpiach i w chodakach
bo on latywa po ptakach.
10. Panu Waśniowskiemu stogi, brogi,
a Gaćkowskiemu wrzód między nogi.
Dobrze mu tak, niech go boli,
bo on dobrze ludzi na państcyźnie goli (v. łoji)
11. Prosimy o politykę,
o kwartę piwa i o muzykę,
i o chleba dziesiańcioro,
bo nam się zano *(żęło)* zytko sporo.
O chleba i o syrów,
bo mamy panów kawalirów.
12. Lataj, lataj przepiórko,
juz nie pójdziemy wiancy *(więcej)* w to pólko;
ej lataj, lataj sokole,
juz nie pójdziemy w to pole.

OBRZĘDY
domowe.

CHRZCINY.

1. Gdy się chłopu urodzi dziecko, stara się oto, aby je jak najrychlej ochrzcić i zaprasza w kumy kilku sąsiadów i sąsiadek; a wtedy jadą we troje (t. j. ojciec i rodzice chrzestni) do kościoła.

2. Do chrztu trzyma je matka chrzestna owinięte w ręcznik; dziad kościelny da ojcu i obojgu kumom (a czasem i matce, jeśli ta jest obecną) po świecy woskowej (gromnicy) do rąk podczas aktu, które odbiera po chrzcie.

3. Potem matka chrzestna daje dziecku koszulkę i czapeczkę, a czasami i pieluszkę; a ojciec chrzestny parę złotych w pieniądzach i plaster miodu. W chałupie jest p o c z e s n e t. j. krótki, z dwóch potraw złożony objad. Wynagradzają także b a b k ę (akuszerkę) która dziecko umyła do chrztu i oblekła w koszulkę do kościoła, dając jej parę złotych i częstując.

4. Na chrzcinach nie powinna być obecną żadna dziewka ani panna, chyba domowa (np. w domu służąca lub siostra męża albo żony), lubo i ta często się wówczas z domu oddala, lub też taka która wzywaną lub proszoną bywa w kumy t. j. na matkę chrzestną, najczęściej ze sfery wyższej, jak np.: ekonomówna, dworska panna i t. d. Tycze się to samo i parobków kawalerów.

5. Ubiegają się natomiast chłopaki i dziewczyny skwapliwie, o trzymanie do chrztu dziecka z n i e p r a w e g o ł o ż a (z dziewki) zrodzonego, gdyż są przekonani że dziewczynom l e n się będzie rodził i wiódł, a parobkom k o n i e. Ci, idąc w kumy,

biorą wówczas z sobą do ręki uździenice, dziewczyny zaś płótna kawałek lub wrzeciono. (Kraszew pod Radzyminem).

6. Jeśli dziecię przy chrzcie płacze, to będzie zawsze zdrowem.

7. Ojciec chrzestny idąc do chrztu przez ulicę, nie powinien palić fajki ani cygara, bo dziecku będzie z ust słychać.

8. Gdy się urodzi chłopiec, trzeba go najpierw (przed pieluszką) w spódnicę owinąć, a będzie miał szczęście do kobiet. Dziewczynkę przeciwnie, owija się w gatki męzkie, by miała z czasem mnóstwo wielbicieli pragnących ją pojąć, i mogła z nich wybrać najlepszego. (ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* VIII sk. 281).

9. Matka nie powinna dziecka swego, choćby najmniejszego i świeżo narodzonego, w nogi całować; bo mu szczęście odbiera.

10. Narzeczeni nie powinni razem trzymać dziecka do chrztu, bo się nie pobiorą.

Przesądy tyczące się dzieci.

11. Jeśli gość nie usiędzie, to dziecko nie zaśnie.

12. Dziecka śpiącego nie całować, bo mu się sen odbiera.

13. Ażeby dziecko (niemowle) uchronić od uroku, trzeba z niem trzy razy przejść przez drogę (t. j. tam i napowrót w poprzek drogi) i odmówić trzy Zdrowaśki (Wola rasztowska).

14. Aby dziecku odczynić urok, matka zliznąć mu go trzy razy powinna z czoła, i splunąć za każdym razem.

15. Na dziecko małe nie trzeba mówić: żaba! żabka! — bo nie urośnie.

16. Nie brać dziecka do lustra, aby się w niem przeglądało, bo ciężką będzie miało mowę.

17. Gdy dziecko dostaje ząbki od góry, to się nie będzie chowało (wychowywało, żyło); gdy zaś od dołu, to będzie żyło długie lata.

18. Jeżeli dziecko (niemowlę) płacze przez sen, znaczy to że matka pierw umrze (niż ojciec); a jak się śmieje, to ojciec.

19. Jeśli dziecię niema snu, to matka po uczesaniu się, powinna dwa grzebienie, gęsty i rzadki, włożyć dziecku pod poduszkę, a sen się polepszy.

20. W wodzie deszczowej nie kąpać dziecka, bo choroby wszelkie będzie w siebie wciągało.

21. W piątek nie kąpać dziecka, bo skłonne będzie do suchot.

22. W czasie odstawiania dziecka od piersi, kto chce mieć dziecko zawsze tłustem, powinien odstawić je na pełni księżyca; kto je chce mieć ładnem, na nowiu.

23. Dziecie będzie miało szczęście, gdy się w czepku urodzi. [1]).

POGRZEB.

1. Nieboszczyka lub nieboszkę obmyje uproszony o to dziad lub baba, oblecze i śpiewa nad nim nabożne pieśni. Albo też czyni to sam gospodarz i gospodyni, gdy im dziecko lub krewniak umarł. Ubierając do trumny, kładą na mężczyznę koszulę, spodnie, kamizelkę, pas i buty; sukmana zaś pozostaje w domu. Kobietę ubierają zwykle w czepek, trzewiki, pończochy, fartuch i koszulę; niekiedy dodają do tego gorset i chustkę na głowę. Dziewkę ubierają jak do ślubu. Młodym kładą kwiaty ko trumny, stroiąc niemi zwykle twarz.

2. Ciało wyprowadzają czasami drugiego dnia, a nawet i pierwszego do kościoła; bogatszych stawiają na kościele (w środku kościoła przed przybytkiem v. presbyterium), uboższych w kruchcie. Nazajutrz odbywa się pogrzeb. Trumna zamknięta na wieko. Przechodząc koło figury lub krzyża za wsią, przystawają i wieko otwierają. Wówczas ktoś ze starszych krewnych, w imieniu zmarłego, przeprasza obecnych w tych lub tym podobnych słowach: „Dusa ta was prosi, azebyście jej darowali i przebacyli wszystko w cem wam się za-

[1]) Ł. Gołębiowski (Ubiory str. 140) powiada: „Używano i czepki nocne i dziecinne. Dzieci rodzą się w czepku, i takowe szczęśliwemi mniemają, chowając je troskliwie w tem rozumieniu, że z utratą czepca i szczęście-by zniknęło. Wszakże gdy nie zawsze sprawdzała się ta wróżba, i do śmielszych albo i występnych przedsięwzięć dała powód, urągano się mówiąc: W czepcu się urodził a w powrózku zginie. (obacz: *Lud* Serya VII str. 249).

służyła na złe, wsystkie jej wele (względem) was winy i krzywdy wase, jakie'ście mogli od niej doznać; cy jej przebacacie, cy jej tego nie pamiętacie? — A obecni mówią i odpowiadają jeden przez drugiego: Nie pamiętamy jej w cem się nam źle zasłużyła ta dusa, niemamy do niej zadnej złości; a ten i ów odzywa się: niech śpi z Bogiem! — niech ma odpocynek wiecny! — niechajby jasność Boską oglądała! i t. p. Po czem zamykają wieko i odnoszą nieboszczyka na cmentarz. Nad grobem śpiewają znane pieśni nabożne za umarłych. Ksiądz odprowadza zwykle ciało do figury, a czasami i na cmentarz.

3. U bardzo zamożnych tylko, miewa miejsce uczta pogrzebowa, na którą zapraszają krewnych i przyjaciół. Dziś, rzadko kto (nawet z bogatszych) ją wyprawia. W okolicy jednak Siedlec, Łukowa, spraszają księdza i krewnych na tak zwane Boże objadki, dość skromnie zastawiane.

4. Siano lub słomę na którem leżał nieboszczyk wynoszą za gumno na pole i palą.

42.

Pieśń przy pogrzebach i weselach śpiewana. Od Radzymina, Serocka.

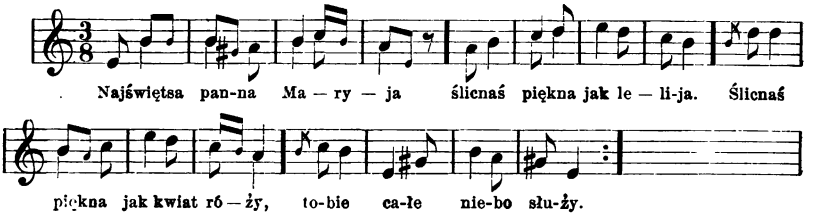

1. Najświantsa panna Maryja,
ślicna'ś, piankna jak lelija.
Ślicna'ś, piankna jak kwiat rózy,
tobie całe niebo służy.
2. Służą tobie j-aniołowie,
wsyscy świańci postołowie.
Służą tobie słońce, gwiazdy,
miesiąc sługy za cas kazdy.
3. Bóś ty panna nad pannami,
jako miesiąc nad gwiazdami.
Świecis jasna, świecis cysta,
jako to niebo przejrzysta.
4. Wielką'ś od Boga moc miała,
smoka'ś nózkami zdeptała.
Zdeptałaś ciarta srogiego,
nieprzyjaciela swojego.
5. Wspomagas Panno kazdego,
wspomóz-ze i mnie samego
w tem ciężkiem mojem frasunku.
Pani, dodaj mi ratunku.
6. Jak na morzu bystre wały,
kogo będą zalewały,
mnie wywiodą z morskiej toni,
Twa opieka mnie obroni.

7. Kogo wiecór zafrasujes,
tego rano umiłujes.
Zdjąn'aś ze mnie wór żałobny,
a włozyłaś płasc ozdobny.

Lud Serya X. str. 217.
Zbiór pieśni nabož. katol. (Ks. Kellera) Pelplin 1871 str. 504.

Po miastach, jak np. w Warszawie, na Pradze i t. d., śpiewali niegdyś żaki ze szkół przed pogrzebem.

43.

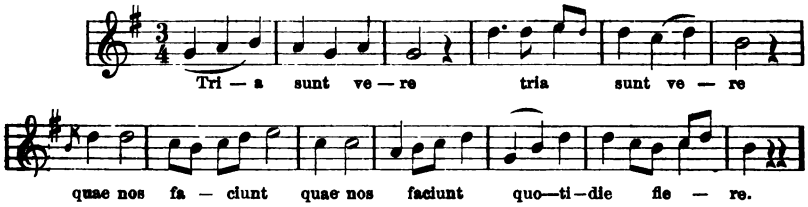

1. Tria sunt vere
quae nos faciunt (:)
quotidie flere.
2. Primum est durum
quia nescio (:)
brevi moriturum.
3. Alterum plango
quia morior (:)
sed nescio quando.
4. Tertium flebo
quia nescio (:)
ubi post manebo.

WESELE.

I.

Ł. Gołębiowski w dziele: *Lud polski* (Warsz. 1830. str. 59) mówi:

„Młody Mazur sam się oświadcza ojcu, mówiąc: „Panie ojcze! czy wydacie za mnie swoję córkę Marynę, czy nie? bo ona mi się bardzo spodobała, i zaraz byśma dali na zapowiedzi; a jeśli nie wydacie za mnie Maryny, to się musiema drugiej postarać“ [1]).

„W dzień ślubu pan-młody z towarzystwem idzie do domu panny-młodej; na czele grajek, wycinając od ucha mazura. Po przywitaniach występuje orator, państwu-młodym oddając wieńce, i ma do nich wierszami przemowę. Z wieńca panny-młodej starsza druchna oddziela kwiatów kilka, przypina je do boku; resztę podobnież rozbierają druchny, dzieląc pomiędzy siebie i drużbów. Przy rozplataniu włosów panny-młodej na dzieży od chleba, śpiewają druchny:

44.

Zakukała kukaweczka na wieży,
Zapłakała Maryleczka na dzieży.
Zapłakała kukaweczka na Bugu,
Zapłakała Maryleczka przy ślubu.

[1]) Wójcicki *(Pieśni ludu* II str. 241) przytacza pieśń weselną, śpiewaną w sobotę (wigiliję ślubu) przez idących do panny-młodej.

1. Na kościele gałka (v. kawka),
na dzwonnicy strzałka, —
stoji u dziewcyny
we dzbanie gorzałka!

2. Kukiełka na stole,
we dzbanie gorzałka;
dziewcyna ją tocy,
zapłakała ocy.

3. A moja dziewcyno,
toc (tocz) że ją nam śmiele,
da niech się napiją
nasi przyjaciele.

„Poczem kładą jej wieniec świeży na skronie. Udać się mając do ślubu panna-młoda rzuca się do nóg ojcu i matce, którzy ją błogosławią.“

„Drużbowie dosiadają koni, pan-młody im przewodniczy; za nimi na wozie panna-młoda jedzie z druchnami i muzyką. Wieś lub miasto przejeżdżając, kapela wygrywa rozmaite prowincyonalne tańce i pieśni. Wracając, gdy połowę drogi ujadą, najstarszy drużba pędzi w tęgim galopie do domu po bochenek chleba; z tym całą drużynę weselną objeżdżając, zaprasza do mieszkania.

„Gdy na miejscu staną, przy odgłosie muzyki wychodzą rodzice, niosąc chleb, sól i wódkę; przyjmują na progu chaty nowożeńców, zapraszają do domu, gdzie śniadanie zjadłszy, tańczą do obiadu. Przed pierwszą strawą uczty weselnej, gospodyni pije do panny-młodej; całe wesele z okrzykiem bijąc w stół pięściami, przy odgłosie muzyki, woła: „Vivat, vivat! niech żyje panna-młoda!“ Ta pije do pana-młodego, wśród podobnychże okrzyków; poczem wszyscy zaczynają pić, i życzyć sobie zdrowia nawzajem. Na obiedzie weselnym musi być koniecznie: rosół, flaki, pasternak; a osobliwie g r o c h, do którego pieśń jest następująca:

45.

1. O rosie! o rosie! [1])
siano cię po rosie;
przy dole, przy dolinie,
przy matełce Bożej.
2. Ej o rosie, o rosie!
wleczono cię po rosie,
przy dole i t. d.
3. Ej o rosie, o rosie!
koszono cię po rosie,
przy dole i t. d.

W podobny sposób:

4. Ej o rosie, o rosie!
staczano cię po rosie, —
5. Kładziono cię po rosie, —
6. Wieziono cię po rosie, —
7. Zrzucano cię po rosie,
8. Młócono cię po rosie,
9. Niesiono cię po rosie.

Wreszcie

10. Ej o rosie, o rosie!
warzono cię po rosie,
przy dole i t. d.
11. Ej o rosie, o rosie!
jedzono cię po rosie,
przy dole, przy dolinie,
przy matuleńce Bożej!

„Po skończonym obiedzie, starsza swacha przystępuje do oczepin; zaledwie pannie-młodej czepek włoży, najstarszy drużba go zdejmuje, kładzie natomiast swoją czapkę, mówiąc: „Brzydko wam w tym kapturze, lepiej w mojej czapce. Tym

[1]) Czy wyraz ten niema tu raczej brzmieć: o g r o s i e! (o g r o c h u!)?

sposobem każda druchna postępuje, a drużbowie, jak na złość im, zdejmują i kładą czapki, aż do ostatniego, po którym druchna (? swachna) obrządek oczepin dopełnia, przy takim śpiewie:

47.

1. 2. Potoczyła Marysia swój wianeczek po stole;
po stole po cisowym,
po obrusie bielonym:
„Tocz się wianeczku do łączków,
do pana ojca (2. pani matki) do rączków“
Pan ojciec (2. pani matka) go nie przyjma,
bo w nim nadziei już niema.
Wianku mój! wianeczku!
jakżeś jest żałośny!
3. Potoczyła Marysia swój wianeczek po stole;
po stole po cisowym,
po obrusie bielonym.
„Tocz się wianeczku do łączków,
do pana młodego do rączków.“
Pan młody go już przyjima,
bo w nim nadzieję wszystką ma.
Wianku mój! wianeczku,
jakżeś jest radośny!

(Ł. Gołębiowski, *Lud* str. 52. — Wójcicki P. l. Tom II str. 83.)

„Po oczepinach, każdy z przytomnych ofiaruje coś państwu-młodym na gospodarstwo, do czego zachęca pieśń następująca:

48.

Poszły druchny swoją drogą,
już wam wzięto pannę-młodą.
Krzykną nasze swaki,
zaśpiewają: Trzeba jej dać,
nie żałować
na garnuszek,
będzie jadał bębełuszek (chłopczyna).
trzeba jej na łyżkę;
trzeba jej na miskę;
trzeba wszystkiego jej dać,
na gospodarstwo nie żałować.

„Śpiewają także pieśń o chmielu. Szczupłe wiano dziewcząt maluje piosenka:

49.

Ożeniłem się tu na Mazowsu,
wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu.
Trzy ćwierci owsu, dwie becki siecki;
trzeba się ciesyć z takiej dziewecki. —

Wesele.

II. Od Radzymina (Kraszew. Rasztów. Wola rasztowska). W r. 1868.

Główne obrzędu weselnego godło stanowi wieniec, wianiec, uroczyście koruną nazywany. Jest to gałązka jałowcu na pół łokcia a czasem blisko na łokieć (pół metra) długa, rosochata, u której obcinają u dołu szpilki zielone, by się nie pokłuć i wygodnie ją trzymać można. Dwie druchny poszedłszy do boru albo do ogrodu, obcinają z krzaka tę gałązkę nożem lub sierpem w wigiliję ślubu, t. j. w Sobotę rano (jeśli w Niedzielę ma się ślub odbyć) albo w Niedzielę (jeśli ślub w Poniedziałek). Starsza druchna przynosi go w orszaku do jego (t. j. narzeczonego) chałupy, lub też w razie braku jałowcu w miejscu, przywożą go z drugiej wsi do tej, gdzie mieszka narzeczony. Tu przybywszy, stroją tę gałązkę druchny i swachny jego, ubierając ją we wstęgi jedwabne kwieciste dostarczone im przez Młodego (głównie błękitne, szafirowe, a czasem białe i różowe, do których zwykły i swoje własne dodawać: zielone, czerwone, fijołkowe lub pstre i t. p.) obwieszone kokardkami przy ich spięciu. Wstążki te kupił pan-młody, a parę z nich i panna-młoda w Warszawie lub Radzyminie; każda wstążka przynajmniej na 1 łokieć, a zwykle na $1^1/_2$ łokcia długa. Ponieważ wieniec ma dwie rosochy czyli odnogi — lubo zdarza się że miewa ich czasami po trzy lub cztery, — więc jedna z tych rosoch przezwana jest jej stroną (Młoduchy) i we dwie wstęgi błękitne (zwykle w deseń z białem) przybraną, druga zaś rosocha ma nazwę jego strony, i ta wstęgami dwiema, trzema lub więcej, czerwonej, niebieskiej gładkiej, lub innej barwy jest obwieszoną. A nadto do rosoch tych są przylepione cztery maleńkie świeczki woskowe, po dwie do każdej strony. Do środka tak ustrojonego wieńca, kładą się

lub tasiemką przywiązują pończochy i trzewiki (niekiedy i chustka biała) jako dar od niego dla narzeczonej, oraz trzewiki dla jej matki. Czasami dary takie wiszą przywiązane tasiemkami lub wstążkami u dołu wieńca. W czasie ubierania wieńca zabawiają się śpiewem i rozmową, a młodzi niekiedy i tańcami; poczem biorą posiłek. Wieniec ubrany oddają druchny swatowi.

Po ubraniu wieńca, wszyscy razem ze swatem, panem-młodym i jego rodzicami na czele, jadą na wozach, — młodzi konno, — lub też idą piechotą, jeżeli oboje Młodzi mieszkają w tej samej wsi, do jej (Młoduchy) rodziców. Wieniec trzyma Swat albo Rajko (gospodarz żonaty, porządek wesela utrzymujący) w prawej ręce, zwracając go jej stroną ku jej chałupie, przy zapalonych na nim czterech świeczkach. Przybywszy tu, zastają wrota lub sień (jeżeli ta wychodzi prosto na ulicę) zamknięte. Więc podróżni ci weselnicy, kłaniając się i śpiewając, proszą aby im otworzono. Śpiew ten brzmi: [1])

50.

Nuta nr. 42.

1. Idę z wiańcem lawendowym
do dziewcyny juz gotowym.
A dziewcyna u drwi stała,
białe rącki załamała.

2. Modre ocka zapłakała,
ojcu, matce dziankowała,
ze ją pianknie wychowała,
w poćciwości za mąz dała.

Swat podszedłszy pod wrota, lub sień razem z Młodym, kłania się wieńcem nisko i prosi, aby wyszli domowi (jej) na jego spotkanie i przyjęcie. Odzywa on się, że: Przybyliśmy tu z dalekiego kraju, a prosę tez pianknie mnie i mojich ludzi przyjąć; bo gdzie zja się màm podziać ze swojém achtem wesielnym, ze swoją armiją, a cóz ja màm robić, cy-to ją opuscę? — A gdy się rodzice ukażą u wrót lub w progu wśród grona weselników swoich, kłania się on im wieńcem do nóg wespół z Młodym, i pyta się ich: Panie ojce, pani matko, cy wolne progi na nase

[1]) Poprzedza go niekiedy pieśń do Matki Boskiej (obacz str. 95 nr. 42), zalecana przez miejscowego proboszcza.

mogi? — Na zapytanie to dwukrotnie uczynione, odpowiadają mu po dwakroć: nie wolne. Dopiero za trzecim razem, gdy wyrzekną że: wolne! i wrota otworzą, swat z wieńcem pomyka się naprzód, mówiąc: Niech bandzie pochwalony Jezus Chrystus! i otrzymuje odpowiedź: Na wieki wieków, Amen!

Swat wchodzi wówczas do izby, i trzymając wieniec obrócony jej stroną ku twarzy Młoduchy, przemawia: „prosę panno-młoda i ty panie-młody do tej koruny co zasłuzyła; a chodźze nasa panno-młoda do tej swojej koruny i wy druchny wyjdźcie do tej koruny, którą widzicie i którą sobie tak samo zasłużycie; bo to koruna dobrze zasłuzona, i perłami nasadzona".

Poczem Młoducha, którą nieraz z zapiecka wyciągną, wyjdzie na środek izby, nachyla się i kłania prawą ręką do nóg temu swatoju i korunie, następnie również do nóg ojcu, matce i wszystkim obecnym nie pomijając dzieci. Za jej przykładem kłaniają się koronie i druchny. Swat oddaje potem wieniec starszemu Drużbie, wzywając go do przyjęcia słowami: Starsy druzbà, cy jezdeś cy nie jezdeś? — Starszy drużba, — mający na znak swego dostojeństwa dwie wstążki czerwone przyczepione u czapki lub kapelusza, — doskakuje, bierze wieniec, idzie do Młoduchy, i razem z nią wieniec ten trzymając (on od spodu gałązki, ona od wierzchu przy dotknięciu jego ręki) i nim poruszając, tańcuje Wolnego, do czego im przyśpiewują:

51.

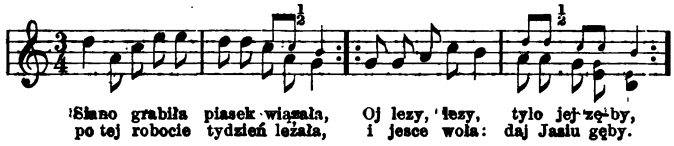

Potańczywszy parę razy wkoło, oddaje on Młodą innym drużbom, wieniec zaś druchnie Młoduchy [1]). Drużbowie i swacia tańcsą z nią kolejno Wolnego, a każden z nich po przetańczeniu

[1]) W tomie pierwszym *Masowsza* na str. 230, oddają druchny wieniec Młodemu w mieszkaniu Młodej.

połoby na miseczce na stole złotówkę (15 kopiejek) lub więcej: **n a w a r k o c z.**

Gdy zbierają swacia [1]) następnie dla niej datki od innych gości, śpiewają kobiety:

52.

Obacz nr. 48.

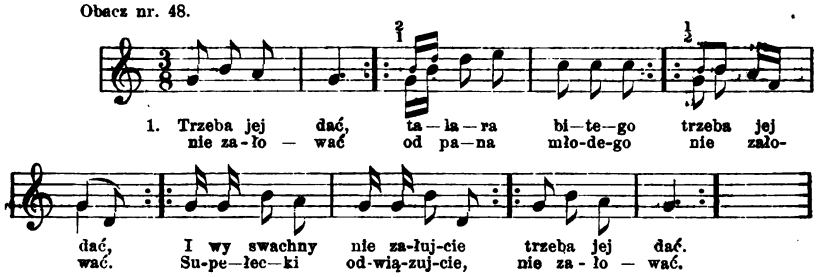

2. I wy swachny nie załujcie,
supełecki odwiązujcie. [2])
A dawajta-z ma-li dawać,
nie dajta-z jej długo płakać.
Trzeba jej dać
nie żałować.

3. Talara bitego
od druzby starsego,
Trzeba jej dać
nie żałować.

4. I wy swaty nie załujcie,
supełecki odwiązujcie.
A dajta-z jej na paciorki,
zeby miała same córki.
Trzeba jej i t. d.

5. A dajta-z jej na burstyny,
zeby miała same syny.
Trzeba i t. d.

6. A dajta-z jej na skrzynię,
a dajta-z jej na świnię.
Trzeba i t. d.

7. A dajta-z jej na miski,
a dajta-z jej na łyzki.

8. A dajta-z jej na worek,
pójdzie za dzień *(na pańskie)*
[we wtorek.

9. A dajta-z jej na ślanicę,
zeby piła gorzalicę.

10. A dajta-z jej na prątek,
zeby ją bił co piątek. [3])

---

[1]) Nazwa: **s w a c i a**, zbiorowo brana, służy niekiedy wraz z żonatymi i drużbom także.

[2]) Włościanie zwykli drobniejszą monetę zawiązywać w końce chustek kieszonkowych. Końce tak związane zowią się supełki, sypełki (Zippel).

53.

[3]) Waryant z Kobylki i Marek.

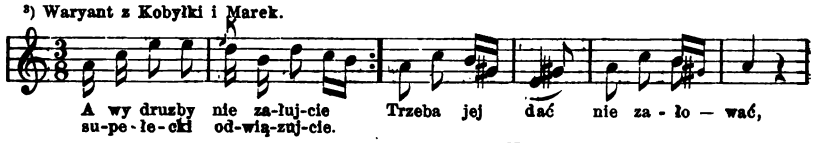

(Nuta ob. *Mazowsze*, II. n. 458.).

Potem sadzają Młoduchę na stołku do rozplecin. Wówczas daje się słyszeć śpiew druchen i swachen: [1])

54.

Nuta ob. n. 57.

1. Nima-z tego na świecie
kto Kasi warkoc rozplecie.
2. Chodzi druzebka po sieni,
nosi grzebiuscek w kiesieni.
3. Nie będzies mi go rozpletał,
boś mi do niego wstązki nie kupał.
4. Kupała mi ją matecka,
bo ja jej jezdem córecka.
5. Rozplecie mi go brat miły,
w Trójcy świantej, jedyny.
6. Przeproś-ze Kasiu siósiadki,
przeproś i całą rodzinę.
7. Przeproś-ze Kasiu siósiady,
niech-ze nie bandzie juz zwady.

W czasie rozplatania warkocza przez drużbów, odnosi druchna wieniec do komory. Tam go druchny rozbierają, a każda zdejmuje i odbiera swoją wstążkę (bo i one też po wstążeczce dały do

---

55.

[1]) Do rozplecin, po oddaniu jej wieńca przed ślubem, rano w poniedziałek.

Waryant 1. Kobyłka.

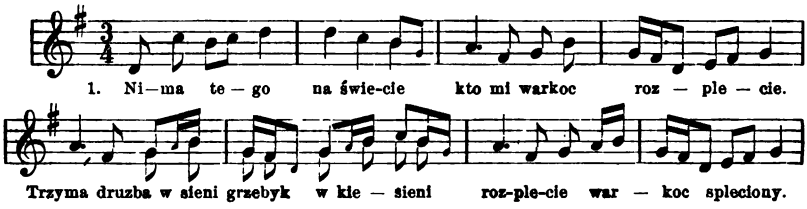

2. Na stołecku siadała,
i tak sobie gadała:
Ach, mój mocny Boze!
daj mi dolą,
bo juz idę w niewolą.

3. Na stołecku siadała,
i tak sobie gadała:
Ach, mój mocny Boze!
daj mi scęście,
bo juz idę pod pięście.

56.

Waryant 2. Miłosna. Zerzeń.

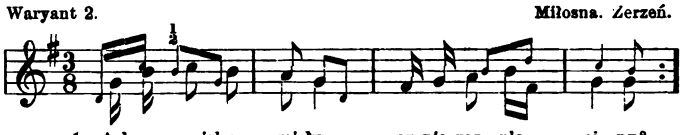

2. Druchenecki moje,
co mnie ubieracie;
pierścionecki moje,
co mnie uwieracie.

3. Warkocyku złoty,
co ciężys na głowie,
rozpletą cię ludzie,
nic mi juz po tobie!

wieńca), bierze kwiatek jaki, przygotowany już (naturalny lub sztuczny, r ó w n i a n k ą zwany), i przypina go razem z tą swoją wstążką wybranemu przez siebie drużbie do czapki. Wstęgi dwie błękitne w kwiaty lub inny biały deseń (dar Młodego) z wieńca zdjęte, użyją druchny na ozdobę ślubną głowy Młoduchy, wraz z dodatkiem paru innych wstążek, kilku kwiatów, ruty, i tekturowego czółka (dyjademka). Następnie fryzują druchny i ubierają rozplecioną już przez drużbów głowę Młodej; czasem czyni to, przy dobrej woli, sama pani we dworze. Na nogi obuwa Młoda także trzewiki, które jako dar narzeczonego były zawieszone przy wieńcu; toż samo czyni i jej matka.

Wstęgę zaś j e g o gładką niebieską (dar Młodej) z wieńca zdjętą, przypina narzeczonemu na piersiach do boku lewego starsza Druchna, wraz z wianuszkiem (kółeczkiem) z ruty, wielkości dwu-złotówki.

Tak przystrojeni zabierają się do wyjścia do ślubu. Poprzednio jednak śpiewają druchny:

57.

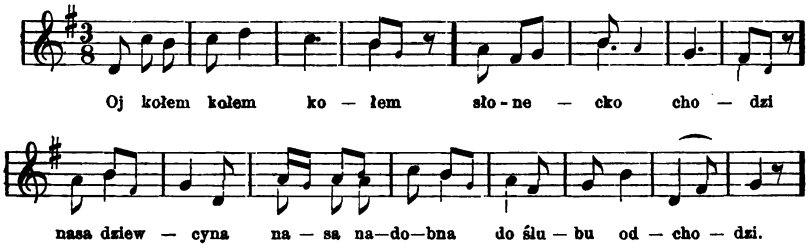

1. Oj kołem, kołem, kołem,
słonecko chodzi,
nasa dziewcyna, nasa nadobna,
do ślubu odchodzi.

2. Oj kołem, kołem, kołem,
słonecko idzie,
nasa dziewcyna, nasa nadobna,
więcej do nas nie przyjdzie.

3. Padnij dziewcyno, upadnij
swojemu ojcu do nóg,
niech-ze ón cię pobłogosławi,
naprzód sam Pan Bóg.

4. Padnij dziewcyno, upadnij
swojej matuli do nóg,
niech-ze cię ona pobłogosławi,
naprzód sam Pan Bóg.

Gdy cała drużyna wyjdzie z chałupy, by pójść lub pojechać do kościoła, Młody i Młoducha przepraszają znów wszystkich wkoło, kłaniając się do nóg, a ci odpowiadają im: N i e c h c i

Pan Bóg dopomoże! inni: jadź z Bogiem! — Wśród tego śpiewają swachny i druchny: [1])

58.

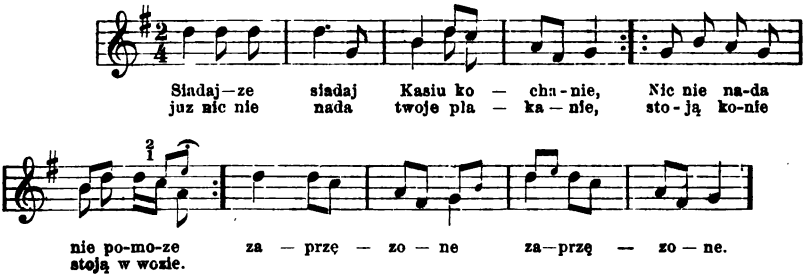

Do kościoła zawsze jadą z paradą i hałasem, choćby w tejże samej (kościelnej) wsi mieszkali; a idą pieszo chyba wówczas, gdy rodzice Młodej mieszkają w pobliżu kościoła. Pan-młody czasami jedzie konno (i to sam), czasami siedzi na wozie. Drużbowie i druchny przystrojeni we wstążki różnobarwne i rutę, siedzą przy sobie. Nawet grajek czyli m u z y k a n t ma wstążkę u skrzypiec i smyka; wiąże mu ją Druchna starsza. Jeżeli ślub jest w porze letniej, to i wóz i zaprząg umajone bywają w zieleń. W domu pozostaje tylko matka jej i kucharka.

Wchodzą do kościoła gromadą, i tylko pan-młody ma za towarzysza do boku drużbę starszego, a panna-młoda starszą druchnę. Po wzięciu ślubu (który na p r z y - z a p u ś c i u t. j. w karnawał odbywa się zwykle w Poniedziałek wieczorem), gdy druchna pierścionki wsadziła jej i jemu na palec a ksiądz związawszy ich ręce pobłogosławił, — wychodzą z kościoła, i idą czasami do karczmy, a czasami prosto do domu Młodej. Starsi z gości, rozejdą się niekiedy i zaraz z kościoła idą do swoich robót, ale na wieczerzę winni się znowu wszyscy zgromadzić.

59.

[1]) Waryant (po rozplecinach). Miłosna. Zerzeń.

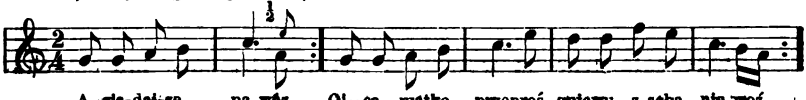

Mazowsze I. n. 100. 107. 108. *Lud* Serya XVI. n. 401.

Przypomina im to starszy drużba, który w tym celu do każdego idzie z zaprosinami.

Ci co wrócili do chałupy, bawią się i tańcują aż do wieczora. Wieczorem, a czasem w nocy dopiero, siadają do obiadu, przy którym usługują drużbowie. Ulubionemi potrawami są wówczas: barszcz z dudami wieprzowemi lub krowiemi (stosownie do tego czy wieprzka lub krowę zabiją), rosół z kartoflami, mięso wołowe albo wieprzowe, kasza jaglana i gryczana Koniecznością wszakże jest podanie na stół g r o c h u; bywa on okraszony słoniną, a mięsa z kapustą stoi obok niego. Do grochu przyśpiewują: [1])

60.

Obacz nr. 45.

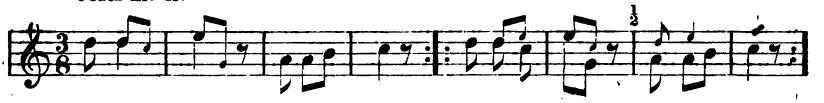

Śpiewają pieśń tę wszyscy, i nim jeść poczną uderzają kilkakrotnie pięściami o stół. W czasie obiadu, M ł o d z i (narzeczeni) oboje siedzą w kątku pod obrazami (świętych); k i e l e nich z jednej (jej) strony druchny, z drugiej swachny. Za niemi (swachnami) stoi lub siedzi muzykant i gra, gdy drużbowie usługują do stołu; poczem w końcu i ci także zasiadają do obiadu, i są obsłużeni wzajem przez druchny.

Nazajutrz zrana, pod oknem Młodej, w towarzystwie grajka,

---

[1]) 61.

Waryant. Załubice. Arciechów, pod Serockiem.

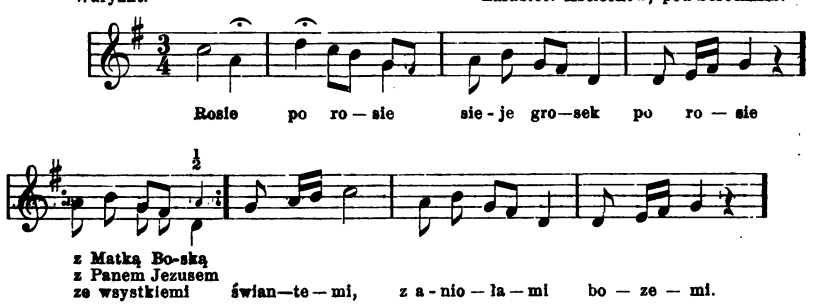

Podobna pieśń co do karpia, ob. *Lud* Serya XVI nr. 362.

śpiewano dawniej na dobry dzień pieśń, którą dzisiaj zaniedbują: [1])

62.

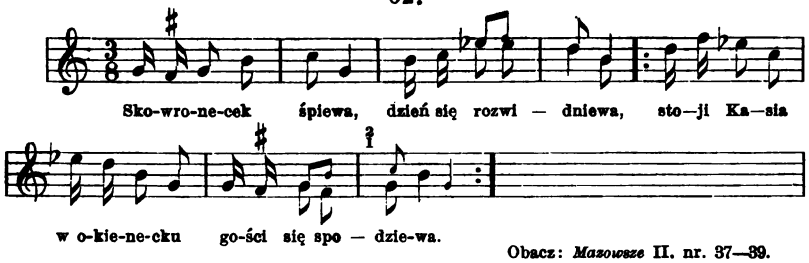

Obacz: *Mazowsze* II. nr. 37—39.

We Wtorek po obiedzie zabierają Młoduchę i idą ją czepić do drugiej chałupy; rzadko bowiem czepiny odbywają się u matki, lecz zwykle z aktem tym przenoszą się do sąsiadki. Wówczas drużbowie ubrani jeszcze we wstążki, dopuszczają się różnych żartów. Wlezą na chałupę, na strzechę; tu postawią stół na kominie, a mając na stole szklanki lub garnki napełnione wodą, leją tę wodę kominem do izby, by kobiety nie mogły rozpalić ognia; — kryją czepki i kobiece ubranie, które pochwycą (by przeszkodzić i opóźnić czepienie) i niby je sprzedają; — chowają się pod łóżko, za drzwi, za węgieł lub murek — (by być świadkami oczepin), zkąd ich kobiety wyganiają pomiotłem lub prętem, gdyż żadnemu kawalerowi nie wolno przy tej ceremonii być w izbie obecnym. Następnie sadzają swachny Młoduchę na stołku, na poduszce. Druchny zdejmują jej z głowy ozdoby i na chwilę owe dwie błękitne wstążki od Młodego; wówczas bowiem kiedy

---

[1]) Równie zaniedbywaną bywa i inna pieśń, którą na dzień-dobry śpiewają pod Okuniewem:

63.

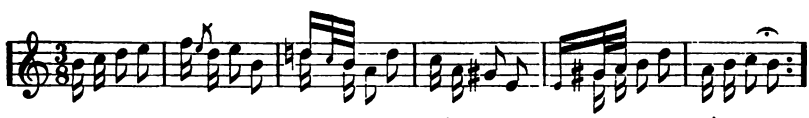

1. Pod Warsawą carna rola,
na tej roli kuźnia nowa.
2. A w tej kuźni kowal kuje,
nigdy ognia nie zgasuje.
3. A kuj-ze, kuj, kowaliku,
okuj-ze mi trzech koników.

Mazowsze II., nr. 246. — Nuta: *Mazowsze*, I. nr. 117. — *Lud* Serya XVI. str. 145. n. 48.

swachny kładą jej na głowę czepek (lub też dwa czepki, jeden na drugi), druchny przewiązują ten czepek w koło owemi dwiema wstążkami, gdyż te jako dar Młodego zachowane być powinny; — inne zaś ozdoby i wstążki rozbierają między siebie. Przy tem czepieniu, zrzuca ona założony jej przez swachnę czepek (lub czepki) po trzykroć z głowy; ile razy to uczyni, zaraz jej druchna kładzie w to miejsce męzką czapkę na głowę. Podczas oczepin śpiewają:

64.

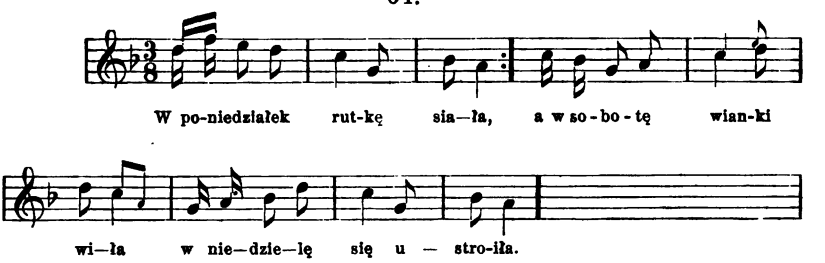

1. W poniedziałek rutkę siada,
a we wtorek pograbiała.
A w sobotę wianki wiła,
w niedzielę się ustroiła.

2. Mój wianecku z jasnej ruty,
wzięli mi cię bałamuty.
Wodzili mnie w izbie, w sieni,
azeby mi wianek wzięni.

3. Mój wianecku lawandowy,
trzymaj-ze się mojej głowy.
Trzymaj-ze się aby dzisiaj,
bandzies na kołecku wisiał.

4. Mój wianecku lawandowy,
trzymaj-ze się mojej głowy.
Wianek upad, rozsypał sie,
Jasio zdyjon (v. podjąn), uciesył się.

Nuta ob. *Lud* Ser. II. n. 1. 44. 75. 116.

65.

Nuta n. 66.

1. Wionku, ty mój wionku,
jak-ze mi cię nie zal,
pódzies ty odemnie
jak po boru (v. polu) pozar.

2. Bo po boru pózar
jedli (jedni) idą gasić,
a drudzy się idą
z mojej bidy ciesyć.

66. [1])

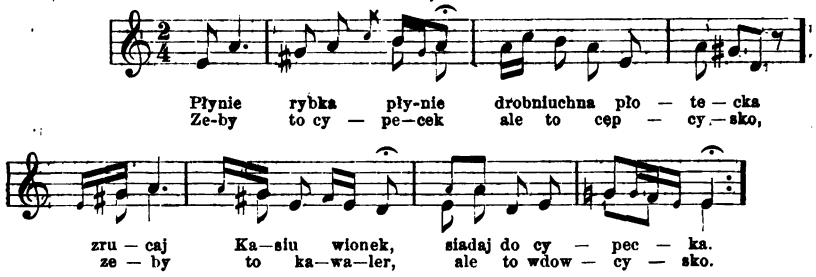

68.

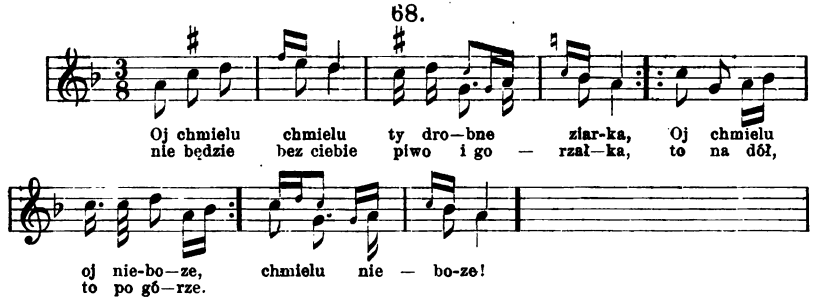

69.

Nuta u. 64.

1. W ogródecku chmiel się wije,
o-la Boga, mąz mnie bije.
Przyjadź, przyjadź panie ojce,
przyjadź, przyjadź, pozałuj mnie!

2. A ociec jej przyjechawsy,
pod okienkiem posłuchawsy:
Bij-ze ziańciu, bij, naucaj,
gospodarstwa nie porzucaj! i t. d.

3. A brat-ci jej przyjechawszy,
pod okienkiem posłuchawsy:
A mój świagrze, nie bij siostry,
bo mam na cię topór ostry.

Lud Serya XII. n. 157.
K. Kozłowski: *Lud* str. 83.

---

[1]) 67.

Waryant. Rasztów.

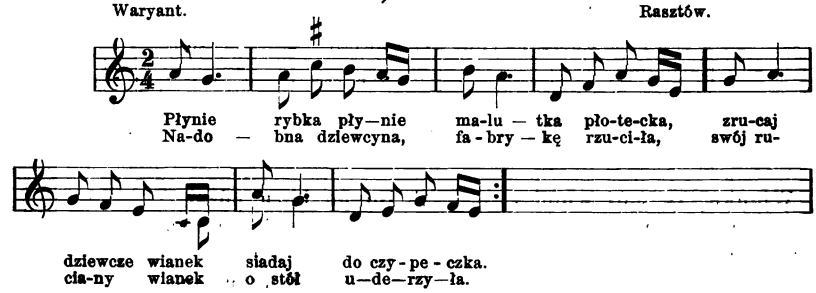

Po oczepieniu Młodej, który to obrzęd trwa blisko godzinę, biorą ją swachny do tańca wykrzykując: „O nasa, o nasa! a Młodego kolasa! Poczem, napiwszy się po kieliszku wódki, przeprowadzają ją napowrót do domu weselnego (do matki) oczepioną i zawiniętą w płachtę, trzymając ją pod pachy. Razem z nią przeprowadzają i druchnę, również w płachtę obwiniętą. Pan-młody, którego obstąpią swachny wkoło, musi rozpoznawać, która z tych dwóch niewiast jest jego. Trzyma on w jednej ręce flaszkę gorzałki, w drugiej flaszkę wody. Jeśli rozpozna, to daje kobietom gorzałkę, w przeciwnym zaś razie daje im wodę. Żartownisie chłopcy i drużbowie, kręcąc się po drodze i po izbie, donoszą mu tajemnie o podstępie; same wreszcie kobiety, wiedząc że ich czeka gorzałka, ułatwiają mu odgadnięcie. Poczem następuje obiad.

We Środę, gdy idą do niego, t. j. do nowego jego gospodarstwa, biorą z sobą zapomogę t. j. drób, kaszę, chleb, sól i t. d. Przy czem parobcy łapią po drodze w żartach gęsi, kury, kaczki i t. p. innych ludzi, które jednakże tego samego jeszcze dnia właścicielom zwracają.

Wesele.

III. Od Radzymina, (Jasienica. Miąsze). (Zapiska z r. 1860).

Gdy parobek upatrzył sobie dziewkę na żonę, idą najprzód z jego strony dwie kobiety czyli swatki z wódką we Czwartek wieczorem do chaty rodziców dziewczęcia, a jeżeli je tam dobrze przyjmą i zrobią nadzieję pómyślnego skutku starań, wówczas dwóch mężczyzn Swatów podchodzi na drugi tydzień we Środę o północy pod okna i puka wołając: otwórzcie gospodarzu, bo jesteśmy kupcy, szukamy drogi a nie możemy jej znaleźć i trafić do tej wsi. Wewnątrz wiedzą lub domyślają się już o co tu chodzi, dozwalają więc swatom postać i postukać chwilkę na dworzu, a potem otwierają im drzwi. Ci gdy wnijdą, pozdrowiwszy zwykłem: Niech będzie pochwalony i t. d., dopytują się zaraz gospodarza o cenę różnych przedmiotów, n. p.: po czemu zboże, groch, i t. p. nareszcie wyjawiają cel swego przybycia. Dziewka chowa

się za drzwi, piec, do komory, lub udaje że ucieka do drugiej chałupy; czego też i dopełnić chce niekiedy, lecz wówczas stojący a raczej schowany za drzwiami lub węgłem młodzieniec chwyta ją częstokroć w poły i nie puszcza. Na znak dany przez swatów, ukazuje się on wreszcie na progu i powitawszy obecnych: Niech będzie pochwalony i t. d., kłania się do nóg rodzicom lub opiekunom albo obejmuje ich za nogi, gdy Swat starszy v. Rajko śpiewa:

70.

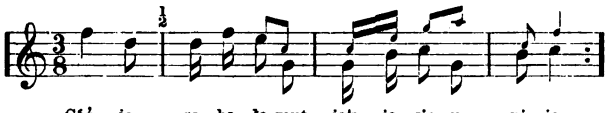

Poczem na owych zalotach piją piwo i wódkę, śpiewają i umawiają się co do wiana i szczegółów weselnych.

71.

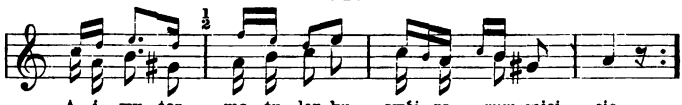

1. A i wy tez matulenku
swój rozum miejcie,
kiedy przyjdą na zaloty
to wy nie chciejcie.
Niechze wam się nakłaniają
gorzałecki nawtykają
matulu moja.

2. Kiedy do mnie przyjedziecie
to mnie nie będzie,
w ogródecku przy ziółecku
tam mnie znajdziecie.
Będę wam się opierała,
niebędę z wami iść chciała,
gwałtem mnie weźcie.

3. Kiedy będzies jego zoną,
to się tez z nim zgódź,
do karcemki nie uciekaj,
do matki nie chódź.
Jak będzies na jego chlebie,
przyjdzie on z kijem po ciebie
córusiu moja.

4. Kiedy będę jego zoną,
dom mu wyrządzę,
niech nie krzycy, nie cuduje,
niech mnie sanuje.
Jak mnie będzie kijem bijać,
niebędzie mnie w domu miéwać
matulu moja.

5. Cemuześ mnie matulenku
za mąz wydała
kiedy ja do gospodarstwa
jesce za mała.
— Chociaz jesteś taka młoda
aleś do roboty dobra
córusiu moja.

6. Oj wsystkiego narobili
one muzyki,
co nam grali pod okienkiem
jako słowiki.
Grali, grali cały tydzień,
na dobranoc, na dobry dzień
matuli moji.

Mazowsze t. II. nr. 35. 113—117.

W następną Niedzielę zwołują więcej ludzi do chałupy, godzą i sprowadzają muzykę, bawią się i dają na zapowiedź ślubu, który za trzy tygodnie (po trzeciej zapowiedzi) ma nastąpić. Przez ten czas robią stosowne przygotowania.

W Sobotę (wigilię wesela) wieczór, druchny wiją równianki z kwiatów dla siebie i drużbów, dla panny-młodej zaś mały wianek z ruty na głowę; swachny zaś robią tak zwany duży wianiec z jałowcu. Ten ostatni bywa podługowaty (jak flaszka) i na stopę długi, a raczej jest to poprostu gałązka lub parę gałązek jałowcu splecionych z sobą i ubranych w lawendę i w kokardki ze wstążek; niektóre z nich (zwykle białe z błękitnem) są darem narzeczonego. Przyśpiewują wtedy pieśni różne (n. p. nr. 78, 81, 82.)

Nazajutrz w Niedzielę rano idą do niej goście z graniem na rozpleciny, mając na czele muzykę i Swata trzymającego w ręku ów większy wieniec jałowcowy; przechodząc z wrzawą koło chat i domów, ciskają i tłuką po opłotkach wątlice (stare garki) z popiołem i śpiewają:

72.

Obacz nr. 51. (E moll lub A dur).

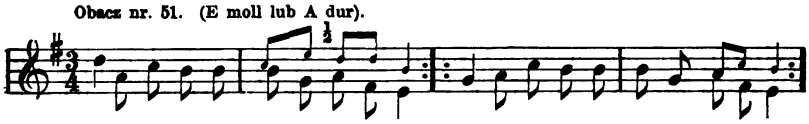

1. Oj siasta siasta dziewcyna z miasta,
daj się namówić, będzies niewiasta.
2. Oj do nij do nij, do Podolanki
u nij porządek jak u ślachcianki.
3. U nij porządek jako w kościele—
talerz pod ławą, łyzka w popiele.
4. Moja dziewcyno, sanuj sie dobrze
niech nie gadają ludzie o tobie.
5. Ja się sanuję, sanuję dobrze —
jedno na ręku, a drugie w biodrze.

Dochodząc do domu weselnego, swachny śpiewają u płota:

73.

Ob. n. 50. Nuta n. 42.

1. Idziem z wieńcem lawendowym
do Marysi juz gotowym;

A Marysia u drzwi stała
modre ocka zapłakała. —
2. My w te progi wstępujemy
ojcu, matce dziękujemy,
zeście ładnie wychowali
z poćciwością za mąz dali.

74.

Ob. nr. 57.

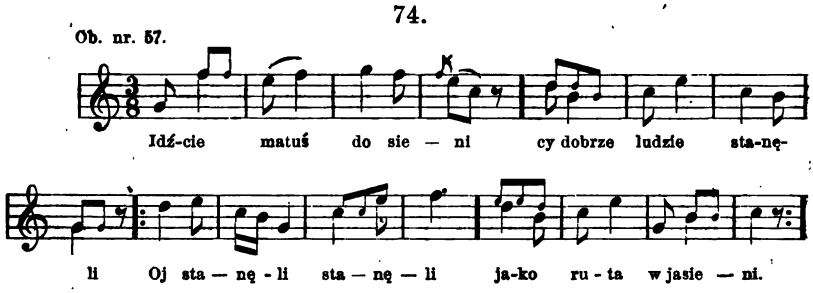

1. Idźcie matuś do sieni
cy dobrze ludzie stanęli.
Oj stanęli, stanęli
jako ruta w jasieni (jesieni).

2. A cyli śpis, cyli cujes (czuwasz)
cyli kogo nie nocujes.
Ani ja śpię ani cuję,
ciebie Jasiu przenocuję.

Gdy Swat czyli Starosta z wieńcem wejdzie we wrota i opłotki, i stanie u zamkniętych drzwi przed sienią lub progiem zapytując głośno i pukając: Panie ojce, pani matko! cy wolno cy niewolno, bo wstępują nase nogi w wase progi! — odzywają się w chałupie że: nie wolno! Na powtórne zapytanie, podobnąż otrzymuje odpowiedź. Za trzecim razem dopiero mówią: wolno! i drzwi otwierają. Wszedłszy na próg, swat wita mówiąc: Pochwalony Jezus Chrystus! Boże was błogosław z wasą panną-młodą, którą ją wydajecie z poćciwością za mąz. Wówczas (lub gdy jeszcze jest w sieni), wyprowadzają z izby przed sień na próg, druchnę mającą głowę zasłoniętą płachtą by ów wieniec odebrała, lecz swat dać go jej nie chce; taż sama igraszka powtarza się i z drugą druchną. Dopiero gdy się ukaże panna-młoda, swat podnosi wieniec w górę i mówiąc do dziewcząt i dzieci, które wszędzie powłaziły i przypatrują się: Dzieci, napatrzcie się tego wieńca, którego panna-młoda donosiła do swego casu; zebyście i wy tak donosiły. Daje wówczas on wieniec pannie-młodej, która trzymając go w ręku

(nie zaś na głowie) tańcuje po trzykroć to z starostą, to z drużbą, to ze swatami i swachnami, poczem oddaje wieniec druchnie, (która niekiedy bierze go do siebie, częściej zaś po obnażeniu go ze wstążek i ozdób, pozostawia w chacie gdzie go porzucają lub zawieszają nade drzwiami aż do zwiędnięcia lub zniszczenia). Tańcując, ucieka z nim czasami p. młodą przed samemi rozplecinami do komory; wtenczas kobiety śpiewają, gdy ją który z tancerzy goni i chwyta (śpiew ten odzywa się także wówczas, gdy pan-młody przybywa do jej chaty z drużbami):

75.

Cygów, Międzyleś.

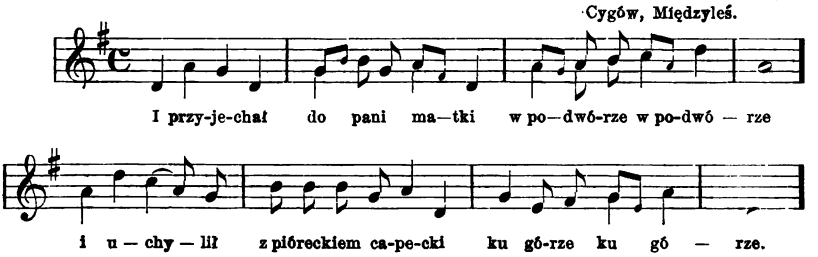

1. I przyjechał do pani matki[1])
w podwórze (:)
i uchylił z pióreckiem capecki
ku górze. (:)

2. Kłaniam, kłaniam pani-matuleńce
w tym nowym dworze:
cyli zyje panna Maryjanna
w tyj nowyj komorze?

3. Niemas tu panny Maryjanny
w tyj nowyj komorze,
wyjechała z królową jejmością
za morze. (:)

4. Wy służeńkowie, wy kare koniki
siodłajcie (:),
a na drozenkę, pannę Maryjannę
ścigajcie. (:)

5. I przyścigli pannę Maryjannę
w pół-boru: (:)
wracaj że się panno Maryjanno
do swyj matki dworu.

6. A nie wrócę, moi służeńkowie,
nie wrócę, (:)
Oj az swój wianek ruciany
bez morze przerzucę.

7. Łapajcie go, moi służeńkowie
obiema rękoma,
powieście go u pani matuli
w sieni nade drwioma.

8. Będzie chodzić pani matuleńka
furtami (:)
co spojrzy na ruciany wianek
zaleje się łzami.

[1]) Zaczynają niekiedy:

Rozbujał się kary koniceńko
rozbujał,
Kiedy na nim nadobny Jasieńko
wywijał.

9. Dobrze było pani matulence
słuchać muzyki,
tak-ci i mnie pod okienkiem
śpiewali słowiki.

10. Dobrze było pani matulence
w karty grać,
tak-ci i mnie z młodemi panami
poigrać. (:)

Mazowsze II. n. 86. 87. — Co do wyrażenia: pół-boru, obacz: *Lud* Ser. XII. n. 304.

Przed rozplecinami druchny śpiewają:

76.

Nuta nr. 74.

1. A nima tego na świecie
co mi warkoczyk rozplecie.
Jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.

2. Na stołecku siadała
słówecka się badała:
daj-ze Boze to scęście
bo juz idę pod pięście.

3. Przed ółtarzem klęcała
serdecnie se westchnęła:
daj-ze Boze tę dólą
bo juz idę w niewólą.

Dopiero ją sadzają na stołku, a starszy drużba lub brat rozplata jej warkocz. Po rozplecinach czesze włosy, a druchny przypinają mały wianeczek okrągły (w świetle mający 1—1½ cala średnicy) z rozmarynu, niekiedy z ruty i lawendy, około którego rozwija się i grupuje całe ubranie głowy w kwiaty, a głównie we wstążki karbowane białe i błękitne (niektóre z nich zdjęte z wieńca dużego), przeplatane niekiedy żółtemi, nigdy zaś czerwonemi; i w ogóle niepowinna panna-młoda nic czerwonego w dniu tym mieć na sobie. Ubranie takie dokonywa się niekiedy u dziedziczki wsi we dworze. Podczas tego swachny śpiewają, gdy swacia zbierają dla niej składkę:

77.

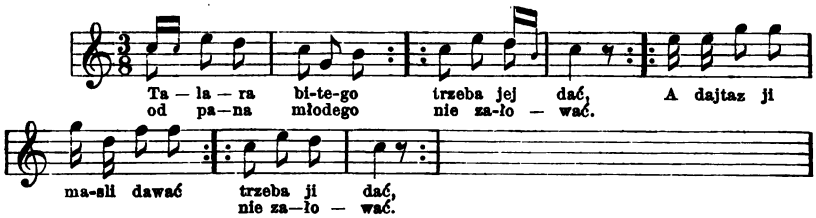

1. Talara bitego
od pana młodego,
trzeba jej dać,
nie załować.

2. A daj-taz ji, mas-li dawać,
niedaj-ta ji długo płakać,
trzeba ji dać,
nie załować.

3. Trzeba ji dać na worek
pójdzie za dzień co wtorek *(na pańszczyznę)*
trzeba ji dać,
nie załować.
4. Pociągaj z worecka,
bo ładna dziwecka,
trzeba i t. d.
5. Idź do tego co w kozuchu,
ma piniązki za pazuchą,
trzeba i t. d.
6. Idź do tego co w kapocie,
ma piniązki w samym złocie,
trzeba i t. d.
7. A dalej-ze do ciotuni,
bo tam tłuste gąski u nij,
trzeba i t. d.
8. A dalej-ze do wujenki,
obiecała fartuch cienki,
trzeba i t. d.
9. Jesce ji ci nic nie dali,
co za piecem postawali,
trzeba i t. d.
10. Trzeba ji dać na paciorki,
zeby miała ładne córki,
trzeba i t. d.
11. Trzeba ji dać na burstyny
zeby miała ładne syny,
trzeba i t. d.
12. Trzeba ji dać na cielęta,
by się rodziły bliźnięta,
trzeba i t. d.
13. Trzeba ji dać na płachtę
bo juz idzie za ślachtę,
trzeba i t. d.
14. Trzeba ji dać na sitko,
na korytko i na wsytko,
trzeba ji dać,
nie załować.

Kiedy powstanie p. młoda ze stołka, starosta weselny czyli Swat odczytuje obojgu obowiązki stanu małżeńskiego (z książki), wreszcie odzywa się do niej: Przeproś ojca, przeproś matkę, i całą swą rodzinę, co cię ładnie wychowali z pociwością za mąż dali. Błogosławi ich potem, równie jak i ojciec z matką, a ona (wraz z oblubieńcem) wszystkim się kłania i wciąż do nóg pada, nie bez rozczulenia i płaczu, gdy swachny śpiewają:

78.

Nuta nr. 42.

1. Najświętsa panna Maryja
ślicnaś, piękna jak lelija,
ślicnaś, piękna jak kwiat rózy
tobie całe niebo służy,
służą tobie aniołowie
i wsyscy świąści apostołowie...

(Obacz: *Lud* Serya X. str. 217.

Po błogosławieństwie, gdy już mają wyjść z chaty, mówi swat: Muzyka graj! a wówczas skrzypek gra powolnego dla bab, które biorąc się za ręce tańczą i wychodząc wykrzykują:

Huś! huś, huś, huś, huś, huś, huś, huś i t. d.

(Nuta nr. 72).

Poczem śpiewa gromada:

79.

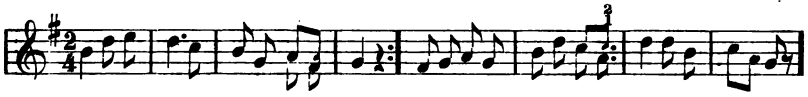

Oj siadaj siadaj Maryś kocha—nie nic nie nada nie pomoże już zaprzę—żone.

1. Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie,
nic nie pomoze twoje płakanie;
nic nie nada, nie pomoze,
para koni stoi w wozie
juz zaprzęzone.

2. Jakze ja będę z wami siadała
kiedym się z ojcem nie pozegnała.
Bóg cię chowaj panie ojce (matko) i t. d.
bywali tu za mnie goście (gładko) i t. d.
teraz nie będą.

Po tem wezwaniu siadają na wozy przystrojone niekiedy w maj t. j. w zielone gałązki u drabin, by się udać do kościoła. Na pierwszym wozie muzyka wraz z panną-młodą i starszą druchną, na dalszych pan-młody, druchny, swaty, swatki i kto wsiąść zdoła, kto zaś nie, podąża piechotą. Drużbowie, których bywa siedmiu lub ośmiu, jadą konno na przodzie, i mają przy kapeluszach czerwone wstążki, każden po jednej trzy-łokciowej okręconej w około kapelusza z wiszącym w tyle końcem. Druchny bez wianków, mają tylko wstążki lub kwiaty przypięte u włosów, i trzymają niekiedy równianeczki z ruty. Jeśli panna młoda jest sierotą po ojcu lub matce (lub po obojgu), wtenczas zbaczają na smętarz i zajeżdżając na grób ojca lub matki, klękają na nim i odśpiewują:

80.

Nuta n. 74.

1. Tatulu miły, powstańcie z grobu,
a dajcie córusi błogosławieństwo do ślubu.

2. „A są tam ludzie na tamtym świecie,
co wasiele dadzą, i zaloty wyprawią, mej ubogiej sierocie.“

W drodze do kościoła, ciągle krzyczą i śpiewają różne pieśni n. p.:

81.

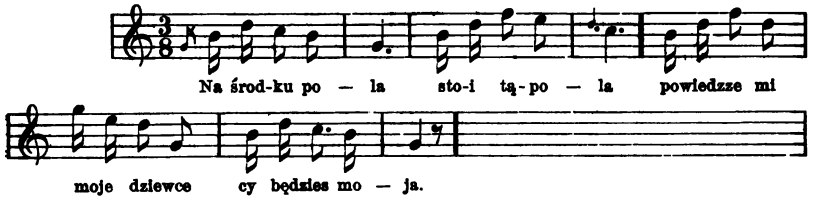

1. Na środku pola
stoi tąpola —
powiedz-ze mi moje dziewce
cy będzies moja?
2. Nimogę wiedzić
ani powiedzić,
bo ja młoda, młodziusieńka
nimogę robić.
3. Jest na boru wić
naucy robić,
i brzozowy pomietełek
rano obudzić.
5. Jesceś niedał nic,
juz sie grozis bić —
a bodajeś niedocekał
mojem miłem być.
5. Chodzi po sieni
chustka w kiesieni,
cekaj-ze mnie moje dziewce
choć do jesieni.
6. Co ześ ty za pan
co cię cekać mam?
wsystkie twoje majętności
cápka i zupan.
7. Cóześ za pani
z majętnościami?
wsystkie twoje majętności
wiánek ruciany.
8. Chociaz ruciany
ale z perłami,
nie zapłacis psie hultaju
i tysiącami.

Mazowsze t. I. n. 111. 166. 182, t. II n. 22, 28, 24.

Gdy po otrzymaniu błogosławieństwa kapłańskiego i po Veni creator, wyjdą z kościoła, druchny śpiewają:

82.

Nuta: *Mazowsze*, II. n. 40.

1. Ciesy się matula,
wsystka rodzinecka,
zem ja donosiła
do casu wianecka.
2. Nie ostawiłam go
na zadnyj ulicy,
tylom ostawiła
w kościele przy świcy.
3. Ześli niewierzycie,
są świadkowie za mną,
zem go ostawiła
przed najświętsą Panną.
4. Przed najświętsą Panną
za wielgiemi drwiami,
co sp·jrzę na niego
obliwam się łzami.

83.

Nuta n. 74.

1. A gdziez nam się panna-młoda podziała. (:)
cy w kościele przy ółtarzu została? (:)
2. Wykręć-ze sie starsy druzba do koła,
Wyprowadź nam pannę-młodą z kościoła.

Wsiadając na wozy, lub w drodze do karczmy śpiewają:

84.

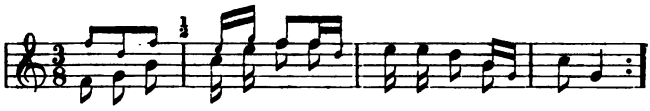

1. Ej wykręć-ze się wilku *(t. j. panie młody)*
ogonem do lasa,
ej niechze się uciesy
rodzinecka nasa.
2. Ej wykręć-ze się wilku
ogonem do pola,
ej niechze się uciesy
rodzinecka moja.

Druchny:

3. Hej! nie będzies Marysiu *(lub:* Kasiulu)
drobno drewek rąbać,
o bo się będą same
o twe plecy łomać.
4. Hej! nie będzies Marysiu
rozniecała ognia,
o bo go pięść roznieci
na twym karku co dnia.
5. Hej nie będzies Marysiu
cebrem wody nosić,
o bo ji będzies miała,
pod ockoma dosyć.

Lud Serya II. n. 72. Ser. XVIII. n. 18.

Druchny do drużbów, w drodze (lub w karczmie):

85.

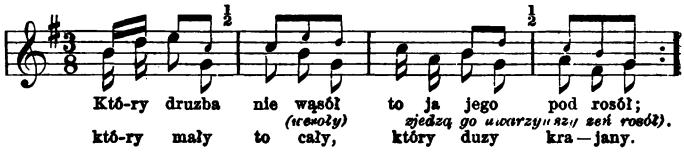

Druzbowie do druchen, odpowiadają na to:

86.

1. Cemu druchny nie śpiewata
cy dębowe pyski ma-ta?
Nie dębowe, gardzielowe,
do jedzenia są gotowe.

2. Nase druchny posowiały [1])
pasternaku nie jadały,
napotkały jeden w bruździe,
kazały go kopać druzbie.

[1]) Posowieć, zdziczeć jak sowa lub ptak mięsożerny.

Gdy przyjdą do karczmy, drużbowie częstują swoje druchny piwem i tańcują tam ze 3 lub 4 godziny. Podczas tańca śpiewają:

87.

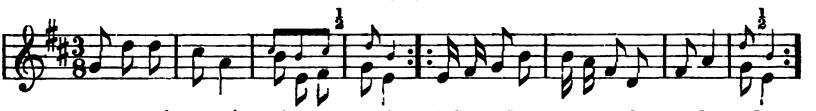

1. Oj poznać, poznać, chtóry młodzieniec,
   idzie do tanca jak z ruty wieniec,
2. Oj poznać, poznać, chtóra je(st) panna,
   idzie do tańca jako dziewanna.
3. Oj poznać, poznać, chtóry zaniaty (żonaty)
   idzie do tańca jak pies kudłaty.
4. Oj poznać, poznać, chtóra zaniata (żonata)
   idzie do tańca jak wes pękata.
5. Oj poznać, poznać, chtóry je(st) wdowiec,
   idzie do tańca jak wilk do owiec.
6. Oj poznać poznać, chtóra jest wdowa,
   idzie do tańca jak cielna krowa.
7. Oj poznać, poznać, chtóra je tłusta (bogata)
   idzie do tańca — gospodyni słusna.

Ku wieczorowi idą na obiad do matki panny-młodej. Młodzi małżonkowie siadają za stołem w rogu; pani młoda ma obok siebie starszą druchnę; dalej reszta gości. Drużbowie usługują do stołu, roznosząc potrawy. Gdy zasiędą daje się słyszeć śpiew:

88.

Nuta n. 74. Obacz n. 44.

1. Zakukała kukawecka u Bugu,
   zapłakała młoda-pani u ślubu.
2. Zakukała kukawecka za borem
   zapłakała młoda-pani za stołem.
3. Ej nierada kucharecka, — nie rada
   zasadziła ludzi za stół, niedaje im obiada.
4. A gdziez nam się starsy druzba zapodział?
   sukmaniną, łachmaniną za piecem się przyodział.
5. A przebieglec nas druzbecka, przebieglec
   poleciał nam po łyzecki do Siedlec.
6. Prosiemy cię pani-matko o jasną gwiazdę, prosiemy
   o niechze ją na stoliku ujrzemy.

Mazowsze I. n. 126. 169. — *Lud* Ser. XVIII. n. 178.

Przynoszą najprzód na stół groch z pęcakiem. Do tego jest śpiew:

89.

Nuta n. 74.

1. O rosie o rosie,
siany ten groch po rosie,
przy gościeńcu przy drodze
przy pannie-młodej niebodze.

2. O rosie o rosie,
cięty ten groch po rosie,
ze wsystkiemi świantemi
z aniołami bozemi.

Gdy stawiają barszcz, mówią (drużba starszy):

Prosiemy na ten zur
co p. młoda i p. młody bez siedem lat na niego miuł *(mlił)*.

Po tych daniach, ukazują się jeszcze: kartofle z rosołem i mięsem, kasza gryczana ze słoniną lub wieprzowiną, flaki z kaszą jaglaną, prażucha i t. p. Pomiędzy miskami stoją flaszki z wódką i piwem.

Gdy już sobie podjedzą i do wstania się zabierają, starsza druchna kładzie swą chustkę na stół i staje na ławie, a starszy drużba przesadza ją przez tę chustkę na drugą stronę stołu i jeżeli zaraz po tem zdąży on chustkę ową złapać, to staje się ona jego własnością, jeżeli zaś druchna go w tem uprzedzi, to zatrzymuje ją ona dla siebie, a nadto dostaje odeń kilka złotych dopłaty. Toż samo powtarza się i z panną-młodą, którą podobnież drużba przez stół przesadza. Poczem druchny staną około stoła i śpiewają wraz z gromadą:

90.

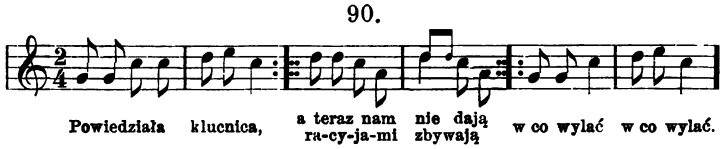

1. Powiedziała klucnica:
będzie piwa piwnica.
A teraz nam nie dają,
racyjami *(wymówkami)* zbywają.
Ma-wa brzucha kieby kadź
jesce ma-wa w co wylać *(wlać)*,
w co wylać, w co wylać.

2. Toć to były piecenie
toć to były lelenie *(jelenie)*.
Dziękujemy panu Bogu,
tobie panie gospodarzu,
z twoją miłą gospodynią,
za obiad, za dobry.

3. Toć to była pietruska
toć to była od Gdońska.
Dziękujemy panu Bogu,
tobie panie i t. d.

4. Toć to była cebula
toć to była z Torunia.
Dziękujemy i t. d.

5. Powiedziałeś nam kucharz,
teraz drugi obiad warz!
Niech nam drugi tu dają,
racyami nie zbywają.

Powstawszy, tańczą całą noc. Wprzód jednak druchny obowiązane są nakarmić i usłużyć drużbom, którzy dotąd usługiwali.

Nazajutrz w Poniedziałek wieczór czepią ją w innej chałupie (niekoniecznie u matki-świekry). Na ten cel udają się z nią druchny i swaszki do komory i sadzają ją na dzieży (od rozczyniania ciasta na razowy chleb). Przy zdjęciu wianka i rozbieraniu głowy odbywają się różne figle i śpiewają różne pieśni n. p.:

91.

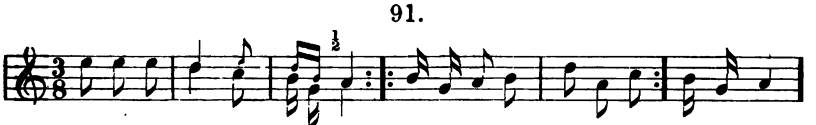

1. W polu dębina stojała
pod nią dziewcyna lezała.
Skierki na nia padały
sukienecki gorzały
widział ja.

2. Nie skierki-ci to padały
tylo gołębie gruchały.
To gołębie, to ptaki,
to Jasieńskie chłopaki
latały.

92.

Ob. nr. 35.

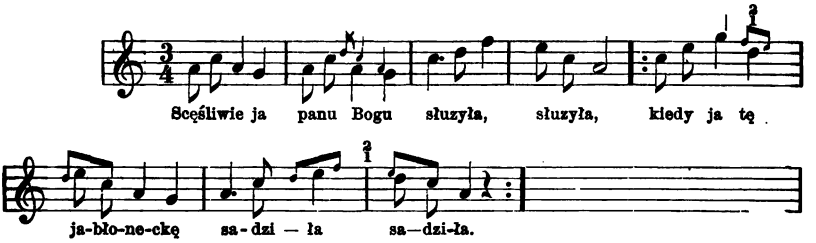

1. Scęśliwie ja panu Bogu służyła
kiedy ja tę jabłoneckę sadziła i t. d.

Dalej obacz n. 35.

8. Wsystkie panny przedmieścionki w wionecku,
tylo jedna burmistrzówna w rąbecku.
9. A co ci to burmistrzówno co ci to?
co ci główkę w ten rąbecek opięto.
10. A nic ci mi, pan-starosta, nic ci mi,
a tylo to źli ludziska zmyślili.
11. Oj nie to to burmistrzówno, nie to to,
utraciłaś małe dzicię jak złoto.
12. A wziąn ci ją pan starosta pod bocki,
wrzucił ci ją w ten dunaj, w ten głębocki.
13. Ej płynęła burmistrzowna, płynęna,
obacyła swego ojca, stanęna.

14. A ratuj mnie panie ojce, ratuj mnie,
póki mnie ta bystra wodka niepójmie.
15. Ej idź do dna moja córko, idź do dna,
boś ty więcy ze mną gadać niegodna.

(w ten sposób przechodzi: matkę siostrę brata, ciotkę i t. p.

34. Ej płynęna burmistrzowna płynęna
obacyła swego Jasia — stanęna.
35. A wziąn ci ją Jasieńko za rączkę,
wyprowadził burmistrzownę na łączkę.
36. Wsystkie panny przedmieścionki na stronę,
bo ja bierę burmistrzównę za zonę.

93. [1])

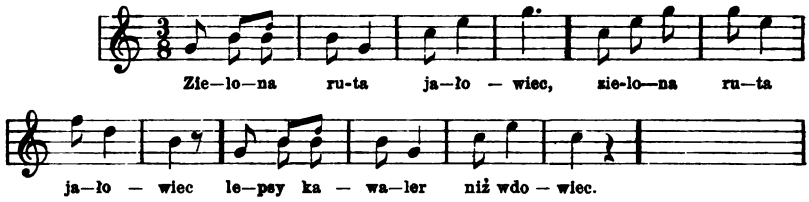

1. Zielona ruta, jałowiec —
lepsy kawaler niz wdowiec.
2. Bo wdowiec będzie wymawiał
lepsą ja pirwsą zonę miał.
3. A dzieci będą płakały,
bodaj macochy nieznały.

Mozowsze, II. nr. 58—57.

W czasie oczepin wyprowadzają z komory do izby dwie druchny, którym zarzucono prześcieradła lub płachty na głowę, i każą p. młodemu zgadywać która z nich jest jego żona; i gdy ten chce którą z nich schwycić wpół, otrzymuje razy, szturchańce i kopanie, bo każda liga go nogą jak koń i wydziera mu się z objęć. Drużbowie ze szpilkami w ręku przybiegają by je łapać i kolą je niemi, więc te uciekają krzycząc: o la Boga, rety i t. p. i są poznane po głosie. Igraszka ta powtarza się z dwiema innemi jeszcze druchnami, a dopiero po tem, otwierają na rozcież drzwi komory, swaszki wyprowadzają p. młodę w czepku i trzymają, każąc p. młodemu ją kupić. Muzyka gra wówczas chmiela i śpiewają pieśni o chmielu:

[1]) Pieśń tę śpiewają i przed weselem na zalotach.

94.

Ob. nr. 68.

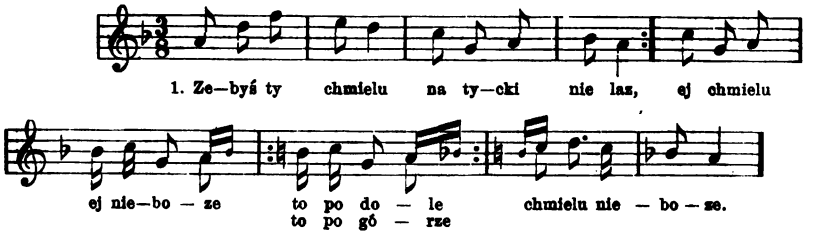

2. Ale ty chmielu na tycki łazis
nie jednę dziéwkę z wianecka zdradzis.
Ej chmielu, ej nieboze
niech ci pan Bóg dopomoze,
chmielu nieboze.
3. Oj chmielu, chmielu, juześ nas zdradził,
nie jedną dziewkę z tańca sprowadził.
Ej chmielu, ej nieboze
to po dole, to po górze,
chmielu nieboze !

95.

Nuta n. 94.

1. Miała babula koziołka swojego —
kośnajder, kuuder majder, fider mider,
koziołka swojego.
2. A ten koziołek był bardzo rozpustny,
kośnajder i t. d.
3. Wyjad babuli ogródek kapusty.
4. Wzięna babula kija dębowego,
5. Wygnała koziołka z ogródka swojego.
6. Wygnała go na rozstajne drogi,
7. Nic nie ostawiła tylo jego rogi.
8. W jednym rózku chmielu nawarzyła,
9. W drugim rozku piwa narobila.
10. Jedzcie i pijcie moi mili goście,
11. Za mego koziołka pana Boga proście.
12. A niech za niego wsyscy wilcy prosą,
13. Niech jego gnaty po polu roznosą.

Mazowsze, II. n. 330.

W czasie kupna, starszy swat bierze ją w targu do tańca by p. młodemu pokazać jak ona tańcuje, że dobrze idzie że nieznarowiona, i żeby dobrze zapłacił. Oddaje ją więc p. młodemu do tańca na przekonanie, ale z nim ona zaraz kuleje, utyka, boczy się; więc on ją puszcza oświadczając, że jej niechce, że

licha warta, że głupie bydle, że go oszukano i t. p. Poczem odbierają ją znów swachy; koło nich też zaraz skika i świka ona lekko i zwinnie; więc te nuż ją zachwalać, wynosić, przysięgać się że zdrowa, rozumna, że udaje tylko, i żądają żeby dobrze za nią zapłacił, a będzie jak najlepszą.

96.

Nuta n. 72. (w A-dur).

Huś! flaskę postaw ze nam dobrą,
huś! będzie Marysia nadobną.
Huś! będzie gorzałecka moja,
huś! będzie Marysieńka twoja.

Zwalczony temi argumentami nowożeniec, gdy igraszka ta po trzykroć się powtórzyła, każe dać trzy do czterech garcy wódki, stawia takową na stole, przypija do bab i częstuje je, gdy rozdają placek czyli kołacz, który rozkrajano. Młodą sadzą wówczas między baby za stół a swachny śpiewają:

97.

Nuta n. 74.

1. Potocyła Marysia
swój wianecek po stole;
po stoliku bukowym,
po obrusie po nowym.

2. Potoc-ze się wianecku,
do matuli do rącku;
matula go nieprzyjma
bo w nim nadziei nima.

(tak przechodzą: tatula, braciska, siostrzyckę, wujaska, rodzinę, wreszcie:)

13. Potocyła Marysia
swój wianecek po stole;
po stoliku bukowym
po obrusie po nowym.

14. Potoc-ze się wianecku
do Jasiula do rącków.
Jasiulo go przyjmuje
bo w nim nadzieję cuje.

Mazowsze, I. nr. 109. 164. 176. 185.

Gdy zasiędzie między niewiastami w rzędzie, swachy do druchen i drużbów:

98.

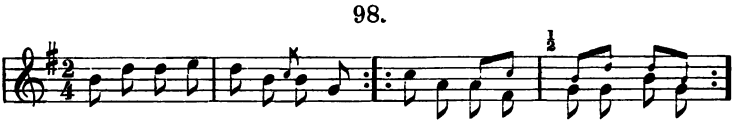

1. Idźcie druchny świnią drogą, przeda-ły-ście pannę młódą.
2. A druz-bo-wie su—kaj-cie se wilcym torem łaj—na z worem.

Lud Serya III. str. 271. n. 85.

Częstokroć aż w drugą dopiero Niedzielę wyprawiają ją do męża ze śpiewem i graniem, i dają wiano n. p. parę krów, drób, bieliznę, pierzynę, wyprawę w skrzynce i t. p. — Wtenczas idą też na Wywód do kościoła by ich tam ksiądz pobłogosławił; tu biorą za stułę księdza, który ich do stopni ołtarza doprowadzi ze świecą (niezapaloną), pobłogosławi, przeżegna i pokropi święconą wodą, poczem wychodzą.

99.

Nuta n. 70.

1. Ej co to za wasiele,
kiedy tylo dwa dni,
ej zeby całki tydzień,
toby było ładnij.

2. Ej na weselu'm była
i nic nie uzyła,
ej i trzewicki'm zderła,
głodu się namerła.

Wesele.

IV. [1]).

Od Jadowa (Głuchy. Niegów. Słupsk). W r. 1843.

Kiedy drużba starszy z panem-młodym obchodzą po wsi zapraszając gości na wesele, w te słowa zwykli się odzywać: (przemowa ta ma także niekiedy miejsce i przed samym obiadem weselnym).

1. Prosę na ten zur
co trzy dni w garku gnił
wiatrem zaprawiany,
wodą niedolewany.

2. Prosę na te ciarki (zaciérki),
kurzą się po nich jesce garki;
smacne, pieprzne, słone
leci w garło jak salone.

3. Prosę na te flaki
co nielada jakie,
i na te kapłony
co juz usmazony.

4. Przyjdzie i wolisko
na to nase weselisko,
i niejedno ciele
przyjdzie na wesele.

5. Piecenia pańska,
pietruska ze Gdańska,
cybula z Torunia,
wódka z kubka,
przyprawy z Warsiawy.

6. Pieprz, przyniós Wieprz *(rzeka)*
głóg[2]), — przyniós Bug,
cynamon — sam pon *(pan)*
i z bobkowem zielem.

---

[1]) Obacz czasopismo: *Biblioteka Warszawska* z r. 1848. [2]) Muszkatołową gałkę lud tu zowie głogiem tureckim.

Będą gotowe wozy do kościoła,
potem do karcmy cała druzyna wąsoła *(wesoła)*.[1])

Gdy w Sobotę wieczór weselnicy Młodego przybędą pod wrota domu Młoduchy z wiańcem z gałązki jałowcu (który trzyma swat), zastają wrota te zamknięte. Proszą o wpuszczenie. Dopiero po wytrzymaniu ich czas jakiś, otworzą im wrota; wówczas weselnicy ci prosić jeszcze muszą z podwórza, aby im drzwi do sieni otworzono. Poczem domownicy wpuszczają ich do chałupy i witają. Starszy swat, wprowadzony przez drużbę, idzie z panną-młodą w taniec. Tu, trzymając wieniec w prawej ręce, chwyta on ją za lewą rękę, i wkłada w nią dolny badyl wieńca tak, aby oboje (on od wierzchu, ona od spodu) trzymali go i gibocząc nim z lekka na dół i do góry, kroczyli po izbie powolnego, przyczem wszyscy obecni wykrzykują wesoło: uś, uś, uś, uś!

100.

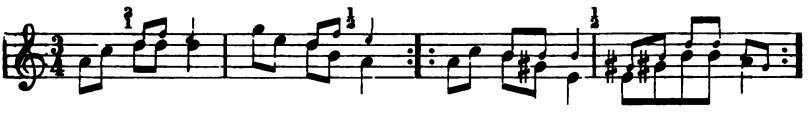

Po przetańczeniu wkoło izby, swat oddaje wieniec panniemłodej, która go doręcza druchnom; te zaś rozbierają go ze wstążek i ozdób, aby wstążki te i ozdoby upiąć Młodusze do włosów i ubrać niemi jej głowę. Nim to jednak nastąpi, tańczy ona z każdym drużbą a czasem i innymi kawalerami, z których każdy po pół-rubla lub więcej kładzie na miseczkę na warkocz; poczem sadzają ją drużbowie na stołku do rozplecin. Rozplatać warkocz zwykł drużba.

W Słupsku i Wulce słupskiej jednak, gdy się zejdą w dzień sobotni (w nocy) do karczmy, rozplata warkocz matka lub swaszka, a starsza druchna naprzemian ze starszym drużbą śpiewają:

---

[1]) Żartownisie dodają (na karb chłopków) iż gdy ci z oznajmieniem wesela idą do dworu, sadzą się niekiedy na koncepta i na rozpoczęcie rzeczy słowami:

A ponieważ iz
Pan Bóg stworzył mys,
osła. świnię i barana
i wielmoznego Pana,
jak dał psu ogon i rogi krowie
tak też niech da WW. Państwu zdrowie i t. d.

101.

Wólka Słupska.

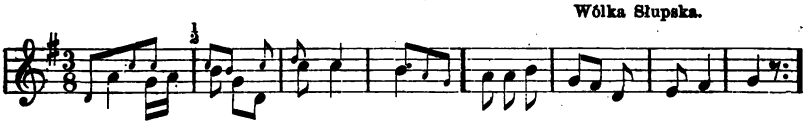

1. Oj ni-mas tego na świacie *(świecie)*
kto mój warkocyk rozplecie.
— A jestem ja druzba twój
rozpletę, rozcesę warkoc twój.

2. A niebędzies-ci go rozplatał
boś w niego złota nie sypał [1]).
Kaz nam ją rozpleść, mój starsy bracie
kaz-ze nam ją i rozcesać.

3. Oj nimas tego na świecie
kto mój warkocyk rozplecie.
A jest bracisek rodzony,
rozplecie warkoc spleciony.

4. A niebędzies-ci go rozplatał
boś w niego złota nie sypał.
Kaz nam ją rozpleść, mój starsy bracie,
kaz-ze nam ją i rozcesać.

5. Rozplecie mi go matecka,
boć ja jestem iej córecka.

Po rozplecinach (nad ranem lub przed południem w Niedzielę) druchny ubierają pannę-młodą wpinając jej we włosy wstążki zdjęte z przyniesionego przez swata wieńca; na sam czubek głowy, między kokardy wstążek kładą maleńki tekturowy dyjadem czyli wianiec, na nogi obuwją trzewiki zdjęte również z badyla rzeczonego wieńca; zaś matce jej dają do obucia drugą parę trzewików podobnież na owym badylu się znajdującą.

Po rozpleceniu i uczesaniu warkocza, kiedy kładą na głowę maleńki wianek z rozmarynu, ruty i róży, nucą (Wójcicki P. l. T. II, str. 27) pieśń (głównie w użyciu i u drobnej szlachty okolicznej będącą):

[1]) Włosy blond połyskujące, uważa lud za najpiękniejsze i tem są piękniejsze im mocniej w barwę żółtawo-rudawą wpadają. Takie włosy zowią się złote. Tu jednak wyrażenie to zdaje się być przytykiem do starszego drużby, by się opłacił za swą czynność.

102

1. W onym pięknym ogródeczku
moja śliczna Kasiuleczku,
kiedyś wianek wiła,
teś słowa mówiła:
2. Ach mój wianku, mój różany,
lilijami przewijany,
otocz mi się kołem
nad dziewiczem czołem.
3. Jużem cię ostatni wiła,
pókim jeszcze panną była;
teraz za mąż idę,
więcej tu nieprzyjdę.
4. Już dobranoc pani matko,
tyś-ci mnie chowała gładko;
czego-ć nie odsłużę
to ci się zadłużę.
5. I was żegnam śliczne ściany,
alkierzyku malowany:
któż tu siadać będzie?
kiedy mnie nie będzie.
6. Ty komnato i wyględy *(okna)*
z których ja patrzała wszędy,
i pokoje skryte,
rozkoszy obfite.
7. I ciebie już żegnam ziele
którego tu miałam wiele:
któż cię tu rwać będzie
kiedy mnie nie będzie?
8. Żegnam was wszystkie kwiateczki
z których śliczne równiateczki
Kasinieczka wiła,
panięta dzieliła.
9. Teraz już tylko jednemu
poniesie wianek miłemu,
któremu ślubiła
by mu wierną była.

Strojąc pannę-młodę do ślubu, druchny przyśpiewują, (którą to pieśń niekiedy i wieczorem w przeddzień ślubu śpiewają, a nawet i do oczepin:)

103.

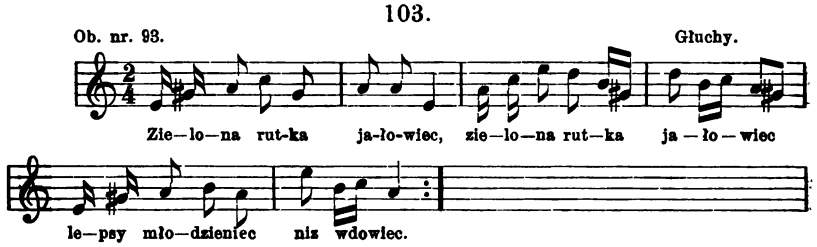

Wybierając się zaś do kościoła:

104.

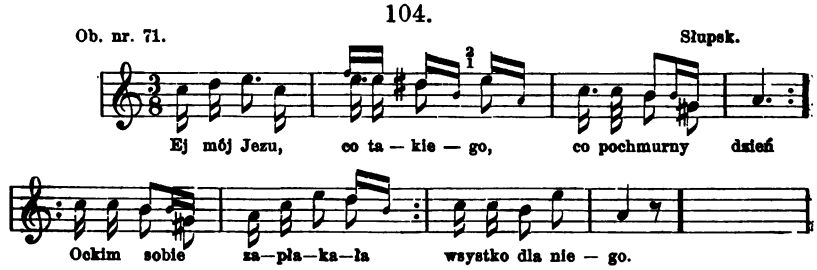

1. Ej mój Jezu, co takiego, co pochmurny dzień,
co niewidać Jasia mego juz drugi tydzień.
Ocki'm sobie zapłakała
główkę'm sobie sfrasowała
wsystko dla niego. (lub dla mego Jasia).
O wianecku z białej rózy!
mój Jasieńko insej słuzy,
matulu moja.

2. Miło było matuleńce słuchać muzyki
kiedy grali pod obienkiem kieby słowiki.
Grali, grali na dobrydzień
grali, grali cały tydzień
matuli mojej.
A mnie teraz jest nie miło,
roboty mnie ucyć było.
matulu moja.

Mazowsze I n. 122. II. n. 113.
Lud Ser. XVI n. 398.

Na samem wyjezdnem druchny odśpiewują:

105.

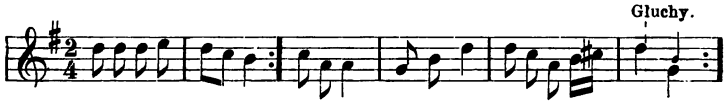

1. W po-lu o—gródecek a kto go ma-lo-wał, Jasieńko ko—cha-ny.
W po-lu malowany

2. A w tym ogródecku
cerwone gwoździki:
zaprzęgaj Jasieńku
te wrone koniki.

3. Jakze je zaprzęgać
kiedy się plątają,
oj ciężko dziewcynie
kiedy jej ślub dają.

4. A dają jej dają
w warsiawskim kościele,
nie wstydź się dziewcyno
odpowiadaj śmiele.

5. Ona powiadała,
z kazdego się śmiała,
najlepiej z Jasieńka
co się w nim kochała.

Lud Serya XII nr. 143.
Mazowsze I nr. 190.

Przed wyjściem z chaty państwo-młodzi padają rodzicom do nóg prosząc ich o błogosławieństwo. Na progu śpiewali (jeszcze w r. 1845, gdy od r. 1860 już pieśń tę opuszczają:)

106.

(Nuta ob. *Mazowsze*, II. n. 90. 91). Słupsk.

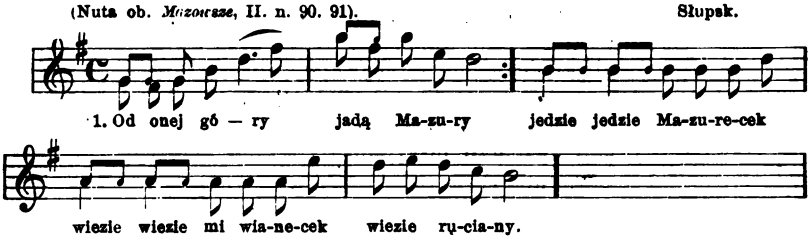

2. Przyjechał w nocy
przed moje ocy,
stuk, puk w okienecko:
otwórz, otwórz kochanecko,
daj koniom wody!

3. Jakze ja mam wstać
koniom wody dać?
Zimna rosa — a ja bosa,
nimam się w co wdziać.

4. A wy woźnice,
smarujcie bice,
i te wozy wytacajcie,
i koniki zaprzęgajcie,
pojedziemy prec.

5. Przez wieś jechali
ludzie patrzali,
a cóz to ta za panowie
pannę porwali!

6. Wyjechał w pole
śmignął na konie:
obejrzyj się dziewcze moje
cy wsystko twoje?

7. A wsystko, wsystko
co jest na wozie
zapomniałam wianka
srebnego pierścionka
w izbie na stole.

8. Wróciłabym się,
ale nie wrócę —
bo ja swojej pani matce
serce zasmucę.

9. A juz ci to juz
po wianecku juz!
kornet wity—cepek syty (*szyty*)
to na ciebie przyzwoity,
to na główkę włóz!

text: *Przyjaciel ludu* (w Lesznie) rok 13, nr. 153. *Wójcicki P. l.* I, str. 38. *Lud*, XII n. 119.

Marsz do kościoła, gdy zsiadają z wozów, (skrzypek pozostaje przy wozach, lub zostawia tu skrzypce):

107.

Słupsk.

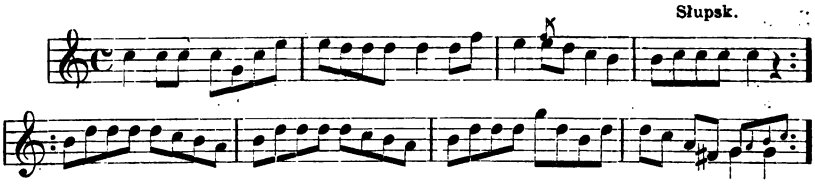

Po odbytej ceremonii ślubnej jadą do karczmy. Po powrocie zaś wszystkich do domu, kiedy wrota przed niemi zaparto i gdy się panna-młoda ukryła w gronie druchen, zatrzymując się nucą w progu: (niekiedy pieśń tę śpiewają i przy przenosinach).

108.

Obacz nr. 75. Głuchy. Niegów.

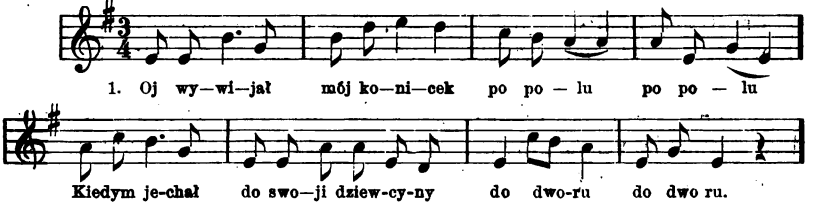

2. I przyjechał do dziewcyny do dworu: [matko
kłaniam, kłaniam, moja pani cy mi chowas córkę w domu?

3. A nima tu mojej Julisieńki nima tu,
nabrałam jej na parę sukienek bławatu.

4. Oj niema tu mojej Julisieńki w komorze,
pojechała z królową jejmością za morze.

5. Dogonili pannę Julijannę w pół-boru,
a wróć-ze się panno Julijanno do matki do dworu.

6 A nie wrócę, moi służeńkowie nie wrócę,
tylko swój wianecek ruciany za morze przerzucę.

7. A macie tam, moi służeńkowie sioster dwie,
nauczcie ich lepsego rozumu niźli mnie.

8. Tośmy ciebie moja Julisienku ucyli:
zamykajze wianecek ruciany do skrzyni.
Ale ciebie twoi kawalerowie złudzili.

Wpuszczeni do chaty zasiadają z gośćmi przygotowane do uczty ławy (już ku wieczorowi). Poczem starszy drużba odzywa się:

109.

Zwolna. Wulka słupska.

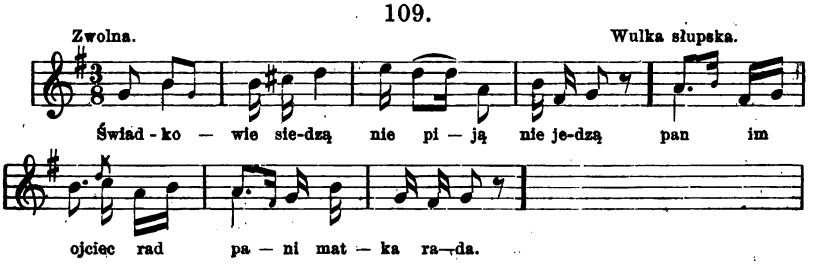

1. Świadkowie siedzą
nie piją, nie jedzą —
pan im ojciec rad,
pani matka rada.

2. Zasadzili ich
za stół za cisowy,
a nie dają im
obiada, obiada.

3. Za stół zą cisowy,
za obrus nowy —
wsystko-ć to dla tego
wedle państwa młodego.

4. Dajciez im pruzyka *(prażyka,*
napijem się piwka, *[kołacza)*
będziem pić, nie płacić,
do domu się nie kwapić.

Jedzą obiad złożony z wielu potraw, między któremi flaki stanowią rzecz główną. Wreszcie dają groch, a wnosząc go na stół śpiewają: (ob. nr. 45.)

110.

1. Ej o rosie, o rosie,
siano cię po rosie,
przy dole — przy dolinie,
przy matuleńce Bożej!

2. Ej o rosie, o rosie
wleczono cię po rosie
przy dole — przy dolinie
przy matuleńce Bożej!

(dalej jak nr. 45.)

Dziękując z obiadu rozchodzą się. Nazajutrz w Poniedziałek w domu sąsiadki, przy zdjęciu z głowy wianka, zasadziwszy pannę-młodą na stołku, druchny przyśpiewują w te słowa: (Nr. 97.)

111.

Wólka słupska.

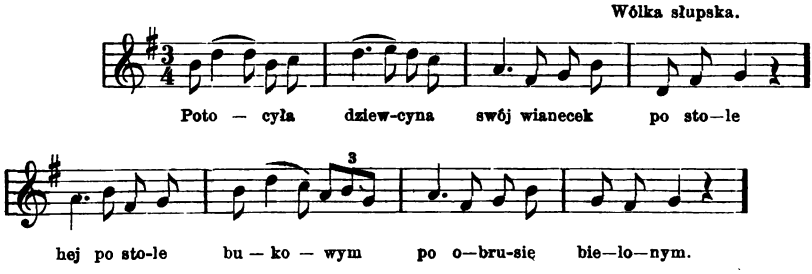

1. Potocyła dziewcyna
swój wianecek po stole.
Hej! po stole bukowym,
po obrusie bielonym.

2. A toc się mój wianecku
do pana ojca domecku.
Hej! ojciec go nie przyjma,
bo córusi juz nima.

3. A toc się mój wianecku
do pana brata domecku.
Hej! bracisek go nie przyjma
bo siostrzycki juz nima.

4. A toc się mój wianecku
do pana-młodego domecku.
Pan go młody przyjmuje,
ojcu, matce, dziękuje.

Swachny przystępują do oczepin w komorze, które zwykle przed wieczerzą i rozdaniem kołacza mają miejsce.

112.

Niegów. Słupsk.

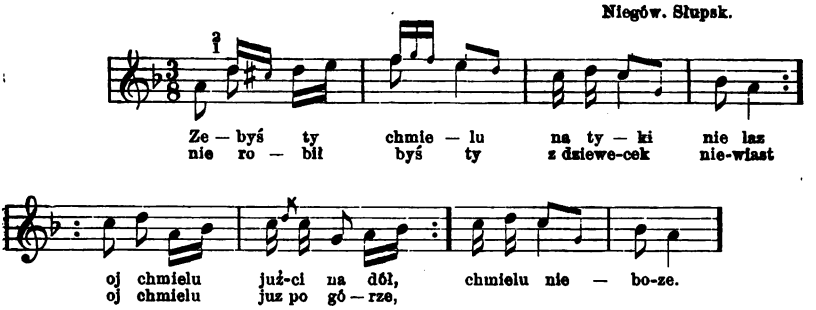

Na tęż nutę (w Słupsku): 113. Obacz nr. 69.

1. W ogródecku wąz się wije
o dla Boga! mąz mnie bije.
Przyjedź przyjedź tatuleńku,
przyjedź, przyjedź serce moje,
pozałuj mnie.
2. I tatulo mój przyjechał,
i porządecek obejrzał:
Bij-ze zięciu, bij naucaj,
na twój to dobry obycaj,
lepsą będzie.
3. W ogródecku wąz się wije,
o dla Boga, mąz mnie bije.
Przyjedź, przyjedź Matulińku i t. d.
4. I matula przyjechała,
porządecek obejrzała:
Bij-ze i t. d.
5. W ogródecku wąz się wije,
o dla Boga, mąz mnie bije.
Przyjedź, przyjedź, mój bracisku i t. d.
6. I braciszek tez przyjechał,
i porządecek obejrzał.
Szwagierek tędy, owędy,
uciek-by, sam nie wie kędy,
cy okienkiem cyli drwiami,
wsędy stoją z sabelkami.
A mój swagrze, nie bij siostry,
mam ja na cię batóg ostry,
lepsym będzies.

Jedna z swachen: starsza, zbiera podarki dla młodej mężatki od obecnej gromady.

114.

Obacz nr. 77. Wulka słupska, Słupsk.

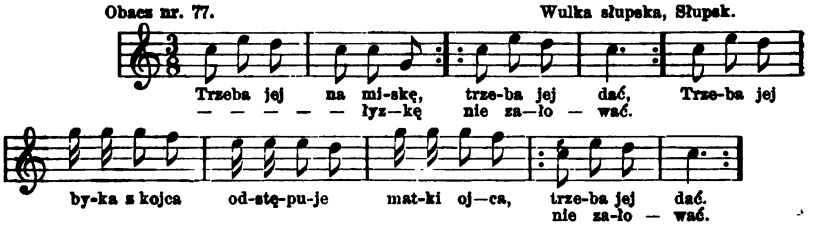

1. Posły druchny wilcą drogą
   juz wam wzięto pannę-młodą —
trzeba jej dać — nie załować.
2. Trzeba jej na miskę,
   trzęba jej na łyzkę —
trzeba jej dać, nie załować.
3. Trzeba jej byka z kojca,
   odstępuje matki, ojca,
trzeba jej dać, nie załować.
4. Trzeba jej na cepce,
   niech z chłopcami nie sepce i t. d.
5. Trzeba jej dać na garnusek,
   bo jej stłuce Pawełusek i t. d.
6. Trzeba jej na flaseckę,
   by nosiła gorzałeckę,
7. Trzeba jej na prętek,
   coby bijał co piątek.
8. Trzeba jej na sitko
   trzeba jej na wsystko.
9. A dajciez jej, ma-li dawać,
   nie dajciez jej długo płakać.
   Trzeba jej, trzeba, jej
   dziewcynie kochanej,
trzeba jej dać, nie załować.

Zaraz po oczepieniu (gdy wyprowadzą p. młodą z komory) i po różnych igraszkach, zabierają się do tańca. Między innemi tańczą tu polskiego (znanego także pod Maciejowicami.)

115. Niegów. Głuchy.

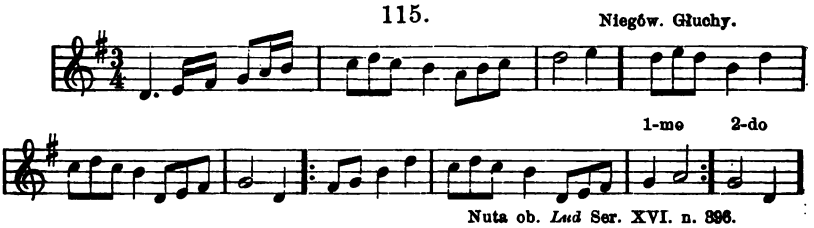

Nuta ob. *Lud* Ser. XVI. n. 396.

Drużba starszy stara się oddalić pannę-młodą od jej lubego; nie pozwalają jej tańczyć z nim, nareszcie uprowadzają go do komory. Wtedy rozpoczyna się śpiew:

116. Głuchy.

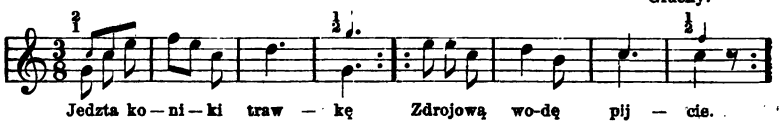

1. Jedzta koniki trawkę
tę zieloną murawkę;
zdrojową wodę pijcie
w daleką drózkę idźcie.
2. Tam gdzie jawór ścinano
ciemnickę zbudowano.
Ciemnickę zbudowano,
Jasia w nią wpakowano.
3. Siedział w niej przez trzy lata
nie oglądając świata *(świata)*,
usłysał Kasię w lesie,
ona jagody niesie.
4. Kasiu, Kasiulu moja!
podaj-ze mi topora:
podaj-ze mi go w ręce
wytnę okno w ciemnicce.
Ach gdybym ja tez wiedział
za com w ciemnicce siedział?
5. Za mnie Jasiu kochany,
za mój wianek ruciany,
coś go tak połotrował,
wieląś mu nie slubował.
6. Wspak Kasi ręce związał
i do sosny przywiązał,
a ta sosna gorzała,
pod nią Kasia płakała.

Ob. *Mazowsze* II n. 184.

Za ukazaniem się pana-młodego, druchny i swaszki:

117. Wulka słupska, Cygów.

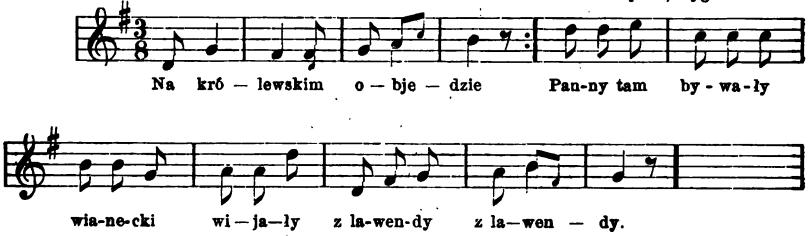

1. Na królewskim obiedzie
tańcowali tam niedźwiedzie.
Panny tam bywały,
wianecki wijały
z lawendy.
2. W ogródecku lelija
pod leliją sałwija.
Tam panny siadały,
tam wianki wijały,
tam i ja.

3. Przyjechał do nich starzeniec
prosił ci ją o wieniec.
Ja młoda dziewecka
nie dam ci wianecka
boć stary.

4. Przyjechał do nich chłop młody:
prosę o wianek z lawendy.
Dam tobie wianecka
bom grzecna dziewecka,
tyś młody.

Mazowsze I n. 82. 131. 198.
Nuta *Lud* V. n. 60.

Zabawa przeciąga się długo w noc i hałaśliwie. Za pana-młodego śpiewają serenadę w tych słowach (lubo pieśń ta bywa niekiedy na dobranoc pierwszego dnia w Sobotę po rozplecinach śpiewaną):

118.

Nuta: *Mazowsze*, II. n. 129. 130. Niegów.

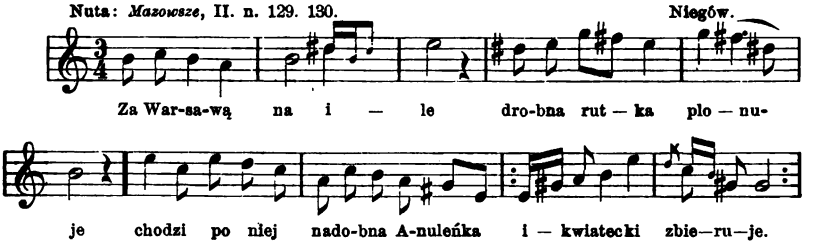

1. Za Warsawą na ile
drobna rutka plonuje.
Chodzi po niej nadobna Anuleńka
i kwiatecki zbieruje.
2. Przyjechał do niej młodzieniec,
nie dała mu słowa rzec:
Oj pomaga — Bóg! nadobna Anuleńku,
pomogę ci kwiat urwać.
3. Albo mi go pomagaj
albo mi się zalecaj;
a mam ci ja swojego Jasieńka
co mi go Bóg obiecał.
4. I przyjechał przed wrota
jako pierścień ze złota:
ej otwórz, otwórz nadobna Anuleńku
jeźli twoja ochota.
5. A stojałeś godzinę
to postój-ze i chwilę,
tylko ja wprzódy swojej mamuleńce
chusteckę wysyję.
6. Jabym tobie otworzyła
ale nie mam łucywa *(poświecić drzewem*
Ej otwórz, otwórz nadobna Anuleńku, *[smolnem)*.
i tak sobie posiedziewa.

7. Dobrze tobie dziewcyno
w komórecce siedzący
ale mnie źle, ale mnie niedobrze
pod okienkiem stojący.
8. Któż ciebie tam niewoli
byś stał u mej komory,
jesce-ć mnie jesce u swej mamuli
o nic główka nie boli.

Obacz: *Mazowsze* I n. 207.
(na tęż nutę: Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona i t. d.) ob. *Mazowsze* II n. 215.
Początek pieśni ob. *Lud* Ser. I str. 262 nr. 32.

Nazajutrz we Wtorek schodzą się jeszcze na poprawiny do rodziców pana-młodego, gdzie na zakończenie ta sama co wczoraj odbywa się pijatyka z tańcami i spiewami. Między innemi i tę pieśń śpiewają w Głuchach:

119.

Obacz nr. 113. 146.

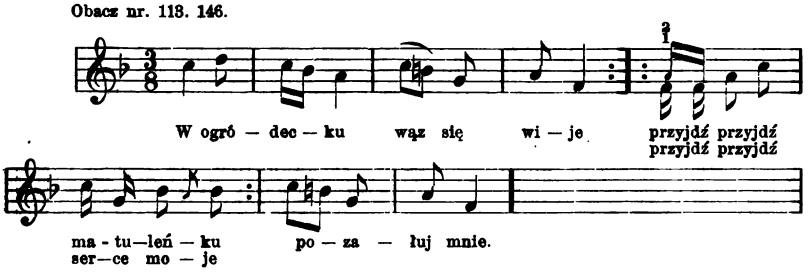

Wesele.

V. [1])

od Latowicza, Stoczka (Oleksianka w r. 1862).

We Czwartek wieczór dwaj lub trzej swatowie od parobka wysłani, idą z wódką do rodziców dziewki, która za odezwaniem się swata pierwszego czyli dziewosłęba starszego, jak zwykle, chowa się za piec i jak zwykle ztamtąd wyprowadzoną bywa; ci przypijają do niej z przyniesionej z sobą flaszki. Jeśli

[1]) Opis wesela z pobliskiej wsi: Łukowiec (pod Parysowem), podaje p. Stefania Ulanowska *w Zbiorze wiadom. do Antropol.* VIII str. 226.

ona wódki choć kroplę z kieliszka wypije, jest to znak twierdzący; w razie przeciwnym, przeczący. W tym ostatnim razie swatowie odchodzą szukając innej pary dla parobka. Niekiedy nawet, choć już i przyjęła wódkę, namyśliwszy się, może dziewka dane słowo przed weselem cofnąć, lecz wówczas musi zwrócić ilość użytej wódki lub jej wartość zapłacić.

W Niedzielę przed pierwszą zapowiedzią bywają u niej wieczorem Zaręczyny czyli Zaloty. Wtenczas to od południa począwszy, pan-młody ze starszym drużbą a panna-młoda ze starszą druchną, każde z osobna, spraszają gości po wsi. Na zalotach śpiewają i przypominają też panu-młodemu, że niepowinien zabacyć o darze jakim dla niej z jarmarku np.: o trzewikach, chustce, wstążce lub czepku.

120.

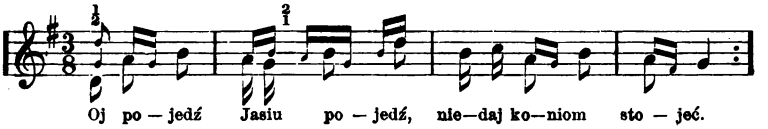

1. Oj pojedź, Jasiu pojedź,
nie daj koniom stojéć;
oj nastoją sie w zimie
jak im trawka zginie.
2. Oj pojedź, Jasiu pojedź
do insych dziwecek;
oj przywieź mi chusteckę,
przywieź mi wianecek.
3. Oj chusteckę schowały,
wianecka nie dały:
oj na potem, na potem
jaz wysyję złotem.
4. Oj pijes, Jasiu pijes,
nie bojis sie Boga,
oj za moje trzewiki
zaléwa się woda.
(v. a w te moje trzewicki
naliwa sie woda).
5. Oj zaléwa się woda
zaléwa się błoto,
oj ale ty Jasienku
nie stojis ty o to.

121.

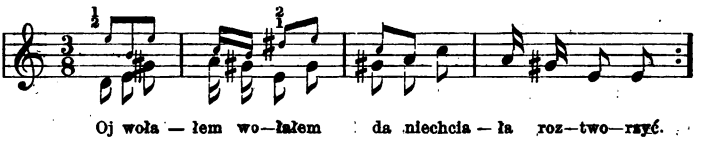

1. (Oj) wołałem, wołałem,
(da) niechciała roztworzyć;
musiałem swoją głowę,
(da) na progu położyć.
2. Główkę swą na progu
rącki koło proga,
roztwórz ze dziewcyno:
bój sie pana Boga.

3. Zaloty, zaloty
nie nase, nie nase —
zalotów godzina,
a biédy na zawse.

4. Zalotów godzina
biédy wiek, biédy wiek —
ładujze do biédy
dobry łeb, dobry łeb.

5. Zaloty, zaloty
da duzo kostują —
talary się tracą,
buciki sie psują.

6. Są sewce pod ławą,
buciki naprawią;
są rącki co robią,
Talarki zarobią.

7. Prosili mnie na zaloty,
ja tamój nie pójdę;
niéma stołka ani ławy
na cym sobie siędę.

8. Prosili mnie na zaloty,
kazali mi śpiéwać;
śpiewać darmo, boli garło
trzeba go podléwać.

We Czwartek przed ślubem proszą znów tychże samych i więcej jeszcze gości na wesele. Pan-młody z drużbą obszedłszy bliższe chaty idą w bardziej oddalone miejsca wsi lub na drugą wieś, ona zaś z druchną chodzą zwykle po swojej wsi.

122.

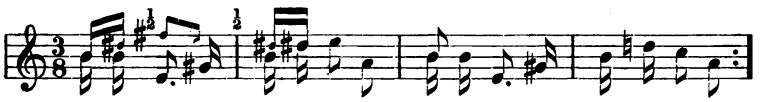

1. Prosili mnie na wesele
ja pieniązków nimam wiele
trzeba by się zapożycyć
weselowi dobrze życyć.

2. Tędy, nie tędy Jasieńku,
tędy, nie tędy, nie tędy —
Koło mego ogródecka
koło lawendy, lawendy.

W przeddzień ślubu, t. j. w Sobotę lub w Niedzielę wieczór (wedle tego czy ksiądz na Niedzielę, czy na Poniedziałek ślub naznaczył), drużyna narzeczonego wraz z jego muzykantem zbiera się do jego chałupy, tam pije, je przekąskę, tańczy i bawi się aż do północka, a nawet niekiedy i do świtu, poczem idzie do jej chałupy na rozpleciny. Brat lub drużba poczyna jej rozplatać warkocz a druchny kończą. Przed tem często śpiewają:

123.

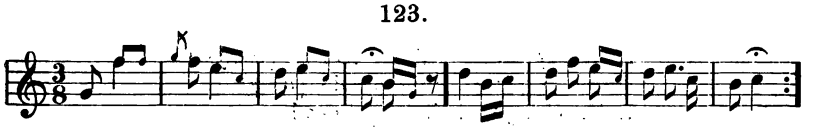

2. Juz ij sprosiła, juz ij ma dosyć
tylko jesce siostrzycki niemoże sprosić.
3. Juz ij sprosiła, juz ij ma dosyć
tylko swą drużynę pod nóżki przeprosić.

Grajek przygrywa do rozplecin (we wsi Rędzyńskie):

124.

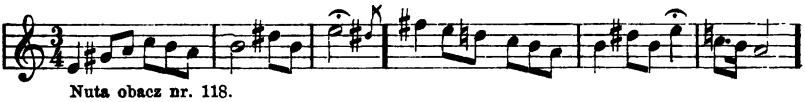

Nuta obacz nr. 118.

Po rozplecinach warkocza następują Pląsy. Starszy drużba (niekiedy młodszym dziewosłębem przezwany) z talerzem w ręce tańczy, a raczej uwija się gestykulując tą ręką (nieco naprzód i w tył ją suwając), gdy drugą trzyma pannę-młodą, mającą zakasany fartuch by mogła weń przyjąć dary. Tymczasem starszy dziewosłąb czyli swat siedzi za stołem i chleb pokrajawszy, takowy rozdaje. Drużba pląsając podchodzi z nią do wszystkich gości wśród śpiewu kobiet; naprzód do rodziców którym mówi: Pochwalony! Rodzice odpowiadają: Na wieki. Matka daje do fartucha w obrusie zawinięty chleb, który Młoda kładzie a raczej rzuca na piec choćby najwyższy, lub też druchna odkłada na bok. Po pląsach trzykrotnych do matki, która dwukrotnie rzuca jeszcze po kilka groszy na talerz, idą w pląsach do ojca, wreszcie do wszystkich obecnych gości. Ci pieniądze lub drobne dary rzucają na talerz (starsi dają po rublu, złotówce i t. p. mali i druchny po kilka groszy) a drużba je zaraz zsypuje do jej fartuszka. Pan-młody daje na talerz trzewiki, które ona rzuca za piec lub na grzędę i t. p.

125.

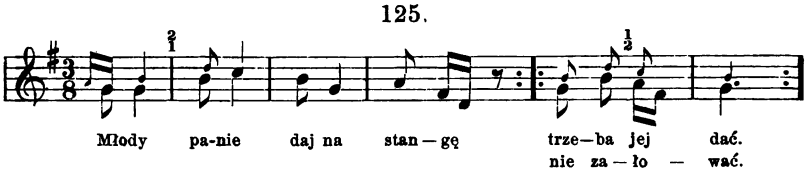

1. Młody panie daj na stangę *(wstęgę)*
bo ja jutro twoją bande *(będę)*.
2. Trzeba jej dać, niezałować
choć na stange podarować

3. Złoty mało i dwa mało,
półtalara by się zdało.
4. Młody panie daj na cepiec,
bo jak niedas, to pójdzies prec.
5. Trzeba jej dać, niezałować,
choć na cepiec pozałować.
6. Złoty mało i dwa mało,
półtalara by się zdało,

Do dziewosłęba starszego:

126.

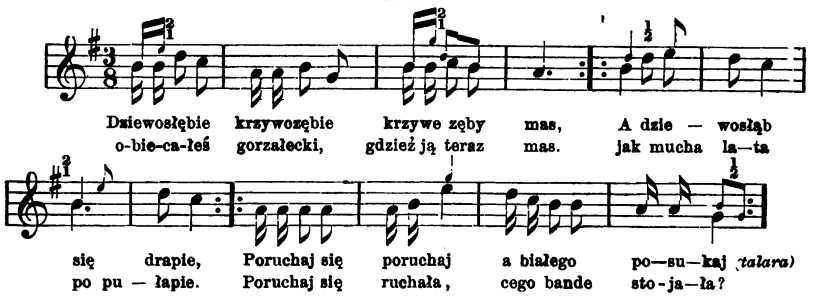

Jeśli mało odeń otrzyma, śpiewają:

Nie dla tego deptała
by sieląga dostała.

Do drugiego swata:

127.

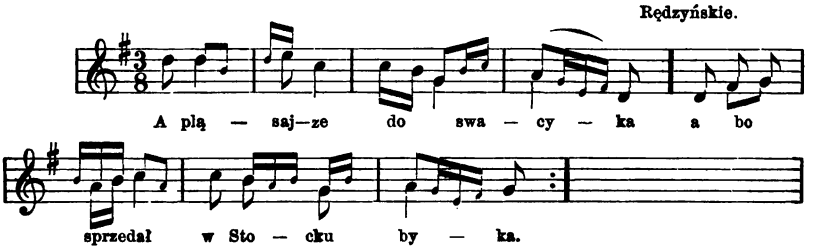

128.

Do różnych gości (na nutę n. 125.)

1. A pląsajze do swachenki
bo sprzedała fartuch cienki.
Trzeba jej dać i t. d.

2. A pląsajze do ciociule
bo sprzedała dwie kosule.
Trzeba jej dać i t. d.

3. A do tego co w kozuchu,
są pieniązki za pazuchą.
Trzeba jej dać i t. d.

4. A do tego co w kapocie
są pieniązki w samem złocie.
Trzeba jej dać i t. d.

5. A pląsajze do druchenki
u druchenki są sukienki.
U druchenki niebogato
bo jej samej przyjdzie na to.
A druchenki nic niemają,
drużbowie im przepijają.

Puściwszy swego dziewosłęba, pląsa Młoda i do niego, biorąc za rękę drugiego gospodarza; poczem zebrane dary zawija w fartuch i chowa; wreszcie upada rodzicom do nóg dziękując im i ujmuje za nogi wszystkich którzy ją obdarowali. Jedzą potem chleb i ser; połowę zjedzą u niej, połowę bierze on do siebie, t. j. połowę tę dziewosłąb przynosi w obrusie do jego rodziny, dokąd się drużyna jego udaje i gdzie znowuż jedzą z tego co przynieśli. Oprócz owej pierwszej połowy, jedzą niekiedy u niej i wieczerzę, głównie z rosołu, jaglanej kaszy lub kapusty złożoną.

Nad ranem idzie lub jedzie on do ślubu ze swojem weselem czyli drużyną podczas gdy i ona udaje się tam ze swoją drużyną; tak, że przed kościołem dopiero zjeżdżają się z sobą oba orszaki weselne. Pan młody ma u lewego boku wiszącą białą wstążkę i gałązkę ruty; drużbowie różnobarwne u boku wstęgi (zielone, czerwone, błękitne, pstre i t. d.) i wianki z orzechów na czapkach. Pannę-młodą ustroiły do ślubu swachny. Włożyły jej na rozplecioną i rozczesaną głowę wianek a raczej czółko (dyjadem) z tektury, obszyty we wstążki gładkie lub karbowane i kokardki z nich, u którego poprzyczepiane wiszą z tyłu na parę łokci, wstążki różnokolorowe prócz czerwonych i różowych, pokrywające z tyłu całą jej głowę i plecy; na środku zaś tego czółka przypięty wianeczek z ruty.

129.

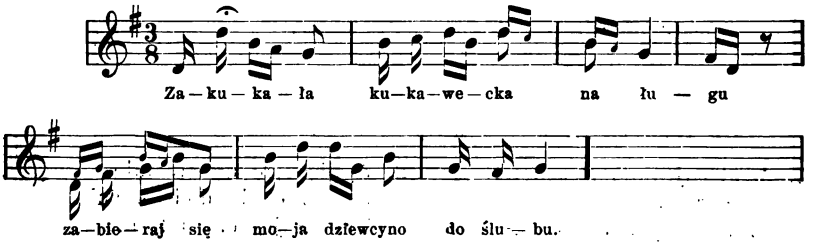

O juz cas, moja dziewcyno,
o juz cas,
błogosławi ciebie z nieba
sam Pan Bóg.

Wybierając się do ślubu, żegnają się z rodzicami, do czego skrzypek przygrywa.

130.

(Obacz: *Lud* Serya XVI. nr. 397.

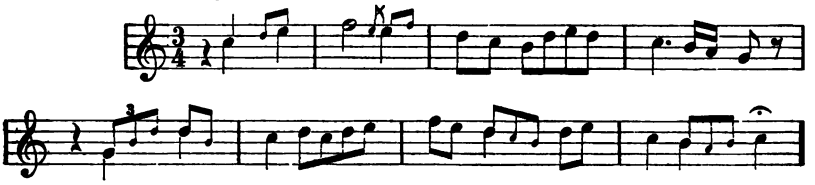

W drodze do kościoła:

Nuta n. 129.

131.

A jak będziem przez te Latowice jechali,
będą na nas Latowicanie patrzali.
Zal będzie tym Latowicanom, zal będzie
że u nich takij druzyny nie-będzie.

Gdy się zjadą przed kościołem,[1]) drużba jego prowadzi g o do kościoła, j ą zaś druchna; tak obejdą ołtarz wkoło po trzykroć i rzucą parę groszy, na ofiarę do puszki. Gdy klękną do ślubu, a ksiądz podawszy im pierścionki stułą ich ręce zwiąże, starsza druchna włoży na głowę p. młodego wianek z ruty podobny do owego jaki ma Młoda, i zaraz po błogosławieństwie nim jeszcze od ołtarza odejdą, ściąga mu go z głowy by uprzedzić w tem starszego drużbę, który toż samo czynić zamyśla. Wydzierają go oni sobie niemal z rąk, bo wierzą że kto pierwszy pochwyci go, ten wkrótce i sam także wstąpi w stan małżeński. Jeśli drużba go złapie, druchna wykupić go odeń musi kwartą orzechów i oddaje go potem Młodej. Toż samo czyni drużba, gdy złapie go druchna.

[1]) I tu, jak w Jasienicy (obacz nr. 80), jest zwyczaj jadąc do kościoła, jeśli o n a lub o n jest sierotą, zbaczać na cmentarz i ukląkłszy nad grobem rodziców (obójga lub jednego) błagać ich o błogosławieństwo dla dziecka idącego do ślubu.

Gdy wyjdą z kościoła, śpiewają druchny:

132.

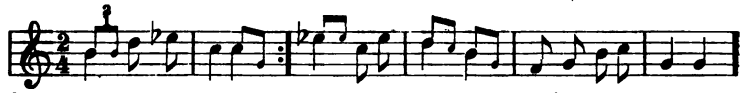

1. Wyszła z kościółecka
jużci nie dziewecka,
świeci jej się świeci
na głowie wstążecka.

2. Leciały gołębie
i padły na dębie —
niekochaj dziewcyno
bo brzydki na gębie.

3. Leciały gąsecki
i padły na rżysku —
niekochaj dziewcyno,
bo brzydki na pysku.

Wyszedłszy z kościoła idą do karczmy; tu jedzą i piją do spółki (t. j. o n a z n i m składają się po połowie). W karczmie na jednym rogu stołu zasiada j e g o drużyna i ma przed sobą chleb, ser i kiełbasę na których położono wianek; na drugim zaś rogu stołu siedzi jej drużyna również przed chlebem, serem i kiełbasą, na których leży wianek. Drużba starszy jadło to pokraje i porozdaje każdemu; o n a już nie je ze swego chleba ale bierze kawałek j e g o chleba; on nawzajem. Pobawiwszy się i potańczywszy do wieczora, wracają do domu jéj rodziców.

Gdy orszak weselników zbliża się ku domowi, matka jej ujrzawszy go, zamyka przed nimi drzwi od podwórza, oni zaś śpiewają wówczas:

133.

Nuta n. 129.

1. Otwórz nam moja matulu
nowy dwór,
prowadziemy ci niewiasteckę
kiedy *(jakby)* wór.

2. A jeśliś nam moja matulu
nie rada,
pójdziemy sobie do insego
sąsiada.

3. Powinnaś nam moja matulu
rada być,
powinnaś nam cisowe stoły
wystawić.

Gdy matka wyjdzie „z c h l e b e m, z s o l ą i z d o b r ą w o l ą“ i pobłogosławi ich, śpiewają przed chałupą Chmiela:

134.

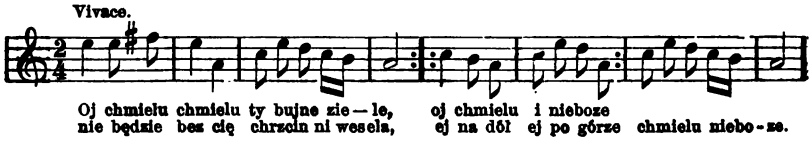

Jak tylko wejdzie panna-młoda do izby, podadzą jej zaraz do rąk ów chleb z obrusem który otrzymała była w czasie plą-sów, i z tym chlebem obchodzi ona stół po trzykroć, całując za trzecim razem wszystkie cztery stołu rogi, poczem położy chleb na piec bez opierania się na czemkolwiek lub ujęcia się za jaki sprzęt; więc jeśli piec wysoki, chleb nań rzucić musi. Wreszcie wlezie ona za stół wraz z druchną i siędzie koło Młodego bacząc na to, by zostawić róg stołu między nim a sobą. Za niemi sadowi się u stołu i reszta gości i rozpoczyna się objad, a raczej wie-czerza złożona z grochu, kapusty, pęcaku, kartofli, kaszy i na ostatku mięsa. Drużba rozdaje strawę. Do kapusty śpiewają:

135.

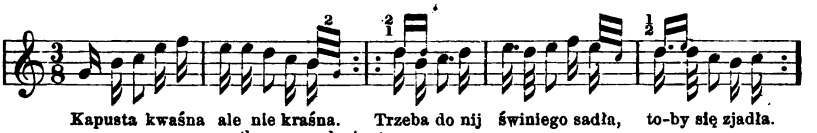

Do kaszy:

136.

Nuta ob. nr. 121.

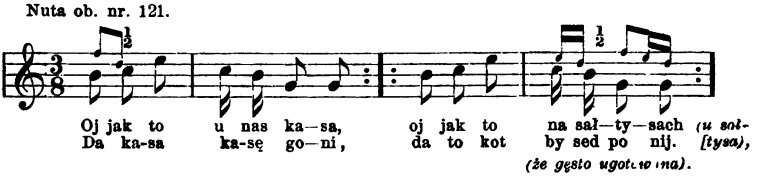

Prócz tego jest pieśń i do grochu. Zjadłszy, dziękują za stołem:

137.

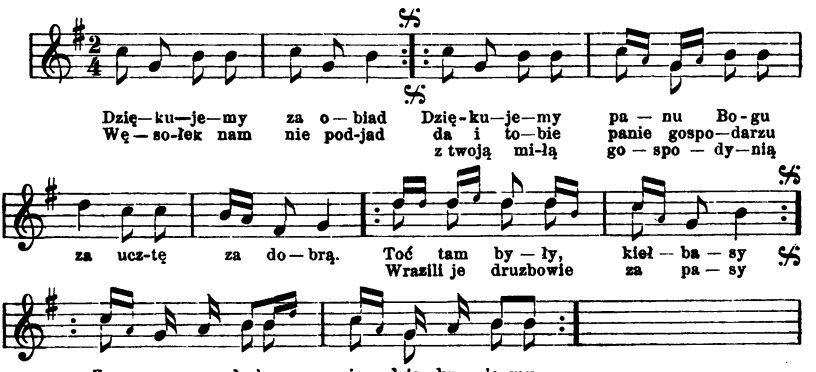

1. Dziękujemy za obiad,
Węsołek nam niepodjad.
Zabijciez mu i świnię,
niech się naje pod syję.
Dziękujemy panu Bogu,
a i tobie panie gospodarzu
z twoją miłą gospodynią
za uctę za dobrą.
2. Toć tam były kiełbasy,
wrazili je druzbowie za pasy
Dziękujemy panu Bogu i t. d.
3. Toć tam były piecenie
toć to wsystko lelenie.
Dziękujemy panu Bogu i t. d.
4. Toć tam były widelce
toć to wsystko przewielce *(dłu-*
Dziękujemy i t. d. *[gie)*
5. Toć tam były kołace
toć to wsystko zebrace. [1])
Dziękujemy i t. d.
6. Za gorzałeckę nie dziękujemy,
bo ji się jesce napijemy.

138.

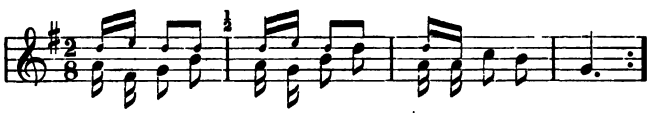

139.

Nuta n. 137.

Starsy druzebka: kosiora! *(weź!)*
wygarnąć swachy z za stoła.

Drużba starszy wygania gości z za stoła kąsiorem od plew, zostawiając tylko siedzących pp. młodych. On i ona nie ruszają się z za stoła, dopóki kobiety (swachny) nie zawiną jej głowy w prześcieradło.

140.

Nuta n. 123.

1. Bracisku który,
choć nierodzony,
zawiń siostrzyckę,
będzies zbawiony.
2. Bracisek skocył —
zawój roztocył,
siostrzyckę zawił,
pobłogosławił.

Matka po obiedzie siada na pościeli i narządza dla Młodej wiano (posag) t. j. poduszki, pierzynę, prześcieradło, niekiedy i parę płachet, parę pstróch (poszewki pstre) i t. p. i pościel tę jej daje, gdy kobiety śpiewają:

[1]) Z wybranej, wyborowej mąki. Być jednak może i wyrażenie: żebracze, gdyż żebrakom i dziadom zwykło się za jałmużnę dawać kawał z lepszej mąki upieczonego chleba, jeżeli takowy znajduje się w chacie.

141.

Nuta n. 133.

1. A daj-ze ji, moja matulu — pościeli.
   a cym ze sie te dwoje ludzi — odzieje.
2. A pirsy ziańć, moja matulu, pirsy ziańć (zięć),
   a dajze ji podusecków — aby z piańć (pięć).

142.

Nuta n. 128.

1. Nocki nie spała, piórka dzierała,
   na podusecki, zeby je miała.
2. Choć piórka miała, to drzeć nie chciała,
   choć matka kazała, to zawse drzymała.

Pościel zawożą do jego stodoły, i Młodą też samą owiniętą w prześcieradło, do tejże prowadzą stodoły, gdzie oboje pp. młodych kładą na pościeli naprędce usłanej, a swachy śpiewają:

143.

Nuta n. 133.

Idźta spać, młode państwo, idźta spać,
bo to trzeba nie zasypiać, rano wstać.

Zamknąwszy ich w stodole, tańczą jeszcze czas jakiś goście w domu, wreszcie rozchodzą się.

Jeżeli większem, zatem bogatszem jest wesele, to ją z pościelą wypychają niby z domu mówiąc: z Bogiem, z Bogiem! za progiem, a jego rodzina czeka już na nią u drzwi chaty. Ona wtedy z nim i z jego drużyną odchodzi do świekry, gdzie zjadłszy drugi obiad, nocują razem w komorze (rzadko już dziś w stodole), gdy tymczasem pozostała u jej rodziców drużyna Młodej bawi się tam jak najlepiej tańcem i piciem.

Nazajutrz we Wtorek wieczór odbywają się Oczepiny u jego matki lub w drugiej chałupie w komorze. Naprzód zakłada czepiec sam pan-młody (i to dwukrotnie) na głowie siedzącej na stołku lub stojącej żony, i dopiero gdy ona czepiec ten raz i drugi z głowy zrzuci, swachy zakładają go po raz trzeci bez przeszkody, bo wówczas zachować go już ona musi do śmierci. Czepiec ten test darem Młodego.

Po oczepieniu, gdy za stołem siedzą Młodzi, ukazuje się we drzwiach drużba starszy z dużym bochnem chleba czy kołacza w ręku, głowę zaś mający w połowie przepasaną wstążką, która dwoma koń-

cami spływa aż na ów chleb na którym końcami leży wraz z wiankiem z orzechów, a wykręciwszy się trzy razy wkoło na progu zapytuje:[1]) Cy z wolą cy nie z wolą ten Boski dar nieść?— Na to mu odpowiedzą starostowie: Nie z wolą! (dwukrotnie, czyli: do trzech razy). Jak zaś po raz trzeci powiedzą: Z wolą! — to wchodzi on do izby mówiąc: Pochwalony Jezus Chrystus! — i położy chleb na stole, a oni mu na to: Amen. Swachny zwracając się ku Młodej śpiewają:

144.

Lud. X. nr. 139.

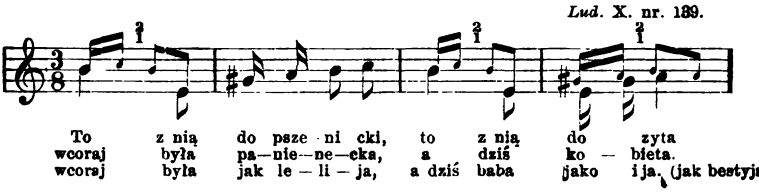

Gdy drużba położył na stole chleb, Młodzi zdejmują zeń wianek orzechowy, a Młoda chleb pokraje, który starszy drużba zaraz ludziom rozdaje wedle wskazań starosty. Najpierwszą jednak krajankę chleba z serem daje samym pp. młodym, którzy siedzą obok siebie, co się Stuliny[2]) (od: stołu, czy też przytulania

[1]) Formuła ta zapytania i odpowiedzi, przypomina inną odbywaną przy applikowaniu tortur w dawnej Polsce, którą podaje ks. Kitowicz (ob. także *Przyjaciel ludu* Leszno 1840 n. 41 str. 327, oraz Berwiński *Studya* I. 100): „Gdy te exorty nic nie wyciągnęły z więźnia, dopiero wójt rzekł do instygatora: panie instygator, mów mistrzowi, niech sobie postąpi według prawa. Instygator zawołał kata: mistrzu postąp sobie według prawa. Kat nim przystąpił do exekucyi, zawołał po trzy razy: mości panowie zastolni i przedstolni (wyrażając tymi terminami urząd siedzący za stołem i instygatora stojącego przy stole), jeś-li z wolą czy nie z wolą? Instygator odpowiedział mu za każdym razem: z wolą. Dopiero kat silnie pociągnął za sznur czyli powróz, którego koniec trzymał w ręku, jako się wyżej rzekło, wtenczas ręce więźnia (przywiązanego do stołka) poczęły się wyłamywać z stawów i t. d.“

[2]) Ł. Gołębiowski pisze: Stuliny i nazywa je ciastem ślubnem (ob. tegoż *Lud polski* str. 243). J. Grajnert: Studya nad podaniami *(Bibliot. Warsz.* 1859, maj str. 76—7) mówi: Na Podlasiu (pod Liwem, Węgrowem) miejsce korowaja zastępuje podobnyż z wielą przyprawami, ale bez chorągiewek (i innych ozdób) pszeniczny placek (czy kołacz) jak stół duży, zwany dla tego Stólne'm (neutr. singul.). Ob. *Mazowsze* t. I. str. 265.

się?) zowie, potem dopiero obdziela resztę gości. Po rozdaniu chleba, starsza swachna podaje Młodej na chwilę za stół dziecko małe, które ona opasawszy wstążką z korony czyli wieńca swego zdjętą, zaraz swachnie oddaje. Śpiewają do stulin:

145.

Nuta n. 137.

Oj stuliny, stuliny,
jesce na stole nie były;
ale będą widzi Bóg,
obiecuje nám sam Pan Bóg.

Po czem następuje wieczerza z kapusty, kaszy i kiełbasy złożona.

Bawią się jeszcze i we środę u Młodych lub u rodziców, gdzie dobijają i dopijają niejako Wesela, na co się cała składa drużyna, przynosząc już z sobą własną żywność, jak: chleb, jaja, sól, kartofle, kaszę i t. p. Przy tej sposobności śpiewają:

146.

Obacz nr. 119.

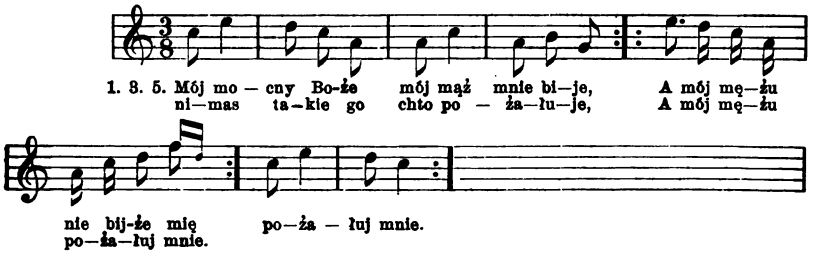

2. Jadzie tatulo przez nowe wrota,
trzyma on tąpor z samego złota.
A mój zięciu, bijże dobrze,
da j-aż ci sie prosić będzie,
nie żałuj jej. (v. nie żałuj się jej).

4. Jedzie matula przez nowe wrota
trzyma chusteckę z samego złota.
A mój zięciu, bijze dobrze,
da j-aż ci się prosić będzie
nie żałuj się jej.

6. Uciekaj szwagierku! — brat zawołał,
bandę ci nogi, ręce przetrącał.
On (mąż) uciekał, ona krzycała:
juz nie bande więcéj na ciebie wzywała,
bij mężu dobrze!

Wesele.

VI.

Od Siedlec, Wodynia (Ozorów, Skurzec). W r. 1862.

W Niedzielę nad wieczorem jako w przeddzień ślubu mają miejsce rozpleciny. Sadzając młodą na dzieży, druchny śpiewają:

147.

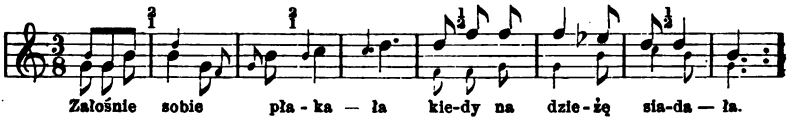

1. Załośnie sobie płakała
kiedy na dziézę siadała.
Niepłac Kasieńku niebogo,
będzie w cypecku chędogo.
2. Chodzi bracisek po sieni,
nosi scoteckę w kiesieni.
Oto ja siostro bratek twój,
to ja rozpletę warkoc twój.
3. Warkoc rozpletę, rozcesę,
twoją rodzinkę uciesę.
Kaci cię prosą z usługą,
mam ja siostrzyckę, mam drugą.
4. Mam ja siostrzyckę, mam trzecią
to mi warkocyk rozpletą.
Rozpletą spletki (sploty), rozmoją rodzinkę uciesą. [cesą,

148.

Nuta n. 149.

1. Scielcie, scielcie,
suknie, kobielce *(kobierce)*. (:)
Jak kobielców nie macie,
to podusek dodajcie.
2. Matulu moja
podaj mi dzizę —
bo ja z za stoła
do nij wylizę.
3. Dziza nowa
ale bez wiecka, —
nadobna Kasieńka
juz nie spletecka.
4. Dziza nowa
lec przewrócona —
nadobna Kasieńka
juz rozpleciona.

Po rozplecinach śpiewają druchny:

149.

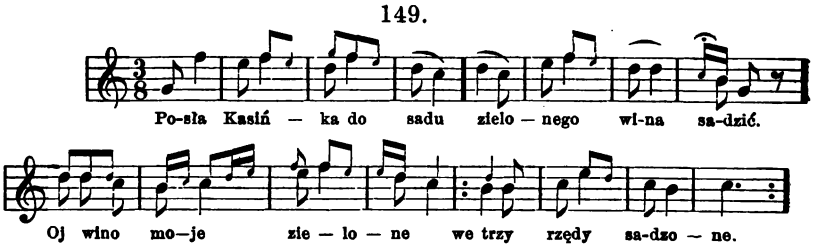

1. Posła Kasińka do sadu
zielonego wina sadzić.
Oj wino moje zielone,
we trzy rzędy sadzone.

2. Przysła do nij — matula jej,
zielonego wina kupować.
Ja ci matulu zielonego
wina nie sprzedam,
bo go sama mało mam.

(Tak samo: przysed do nij tatulo jéj, siostrzycka jéj, bracisek jéj — wreszcie: Józieńko jéj).

3. Przysed do nij Józieńko jej
zielonego wina kupować.
Ja ci go Józieńku i tak dam,
choć go sama mało mam.

Lud Ser. II str. 57. *Mazowsze* II n. 129.

Potem następują p l ą s y (w podobny sposób jak w poprzedzającym opisie, na str. 142). Przy pląsach drużby z panną-młodą, gdy on jej z talerza który w lewej trzyma ręce, sypie odbierane dary do podołka w fartuszek, kobiety śpiewają.

150.

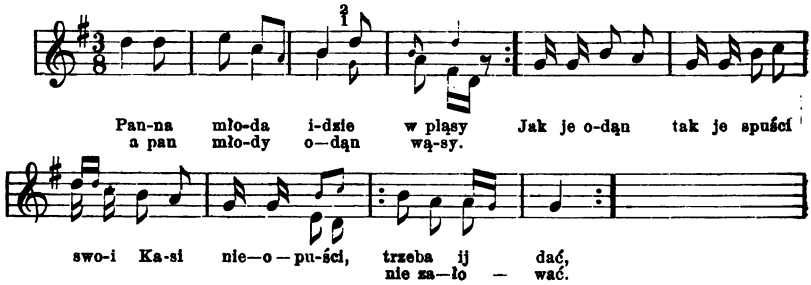

1. Panna-młoda idzie w pląsy
a pan-młody odąn *(odął)* wąsy.
Jak je odąn, tak je spuści,
swoi Kasi nieopuści.
Trzeba jej dać,
niezałować.

2. A pląsaj-ze do matusie,
u matusie chleb w obrusie.
Trzeba jéj dać,
niezałować.

3. A pląsaj-ze do swachenki,
bo sprzedała fartuch cienki.
Trzebą i t. d.

4. A do tego co w kapocie,
ma pieniązki w scyrém złocie.
Trzeba i t. d.

5. A do tego, do tego,
są pieniązki u niego.
Trzeba i t. d.

6. A od ławy do ławy,
sukaj i ty kulawy.
Trzeba i t. d.

7. Niedajcie jej po grosie,
bo to ciężko sierocie.
Trzeba i t. d.

8. Porzućcie jej piątaka,
goniliście ją po krzakach.
Trzeba i t. d.

9. Po dziesiątce byście dali
nieraz-eście ją ganiali.
Trzeba i t. d.

10. Dużo śpiewała, śpiewała,
trzy złote by się spodziewała.
Trzeba i t. d.

11. A dajciez jej na paciorki,
będzie miała piękne córki.
Trzeba i t. d.

12. A dajciez jej na burstyny,
będzie miała piękne syny.
Trzeba i t. d.

13. A dajciez jej na wrzeciona,
powie Józef: dobra żona!
Trzeba i t. d.

14. A dajciez jej na młony
(kij co w żarnach miele)
niech go *(męża)* się dobrze
Trzeba i t. d. [nagoni.

15. A dajciez jej na kije,
niech go co piątecek bije.
Trzeba i t. d.

16. A dajciez jej na widła,
azeby go co dnia biła.
Trzeba i t. d.

Pan-młody odchodzi do swej chaty, by zebrać tam swą drużynę. Zebrawszy ją, wraca z jałowcem (gałązką strojną) i trzewikami do Młodej, lecz ta zamyka się i nie wpuszcza przybyłych. Stojąc z jałowcem przed jej drzwiami, drużyna jego śpiewa:

151.

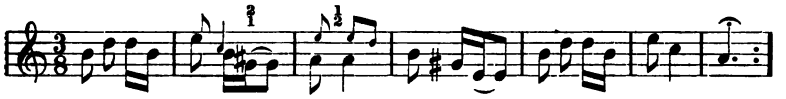

Nuta: *Mazowsze* II. n. 170.

Z wnętrza chaty odpowiada jej drużyna:

152.

Nuta obacz 129.

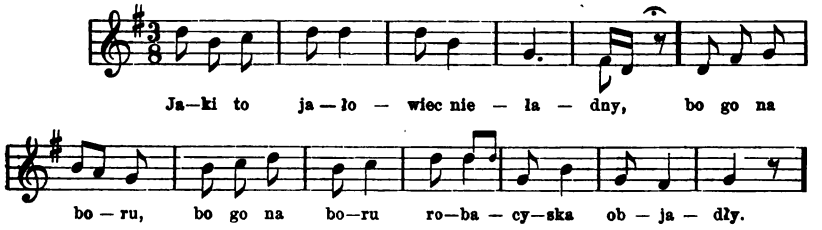

Na to odzywa się jego drużyna przed chatą:

Nie prawdę moje swacheńki gadacie,
bo same po jałowcyskach latacie.

Z wnętrza drużyna jej wymyśla na jego drużynę: (nuta n. 151).

153.

1. Oj jesce, jesce
pszenicka nie kźcie *(kwitnie)*
na moje wasiele (wesele).
Zakochałeś się
we mnie Józieńku,
ja w tobie nią-wiele.

Jego drużyna przed chatą: (nuta n. 151).

2. Oj jesce, jesce
trzewicki w mieście
jesce-ć je jeftują *(haftują)* —
pocekaj-ze mi
nadobna Kasiu,
j-az ci je ukują.

Jej drużyna w chacie:

154.

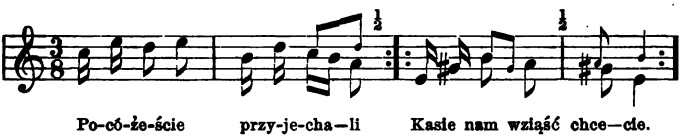

1. Po-co ze-ście przyjechali
kiedy-śmy was nie żądali.
Kasię nam wziąść chcecie,
ale nie weźmiecie.
2. Stoi *suma* od obroku,
ćtyry garce są w tłomoku.
Taki ja se pan,
ćtyry garce (wsów) mam.
3. I capcynę oberwaną,
i nieswoją, pozycaną.
A waspan się pyśnis
bo ją oddać myślis.
4. Kapocinę wysarzaną,
i nieswoją, pozycaną.
A waspan i t. d.
5. I portcyny połatane,
i nieswoje, pozycane.
A waspan i t. d.
6. I buciny z carny skóry,
zginęny zydoju *(lub:* Jerzkoju, *Herszko)* z góry.
A waspan się pyśnis,
bo je oddać myślis.

Gdy już drzwi odemkną by ich wpuścić, drużyna jej śpiewa jeszcze:

155.

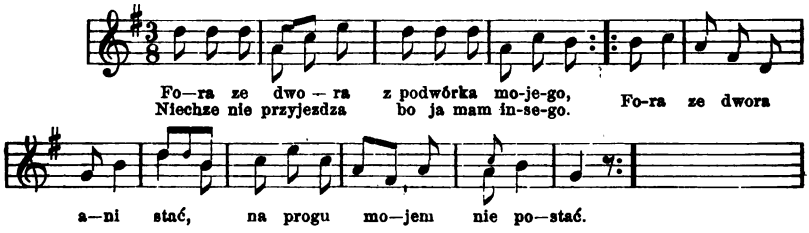

Po wejściu tłumem jego drużyny i gdy jałowiec z wstążkami i trzewikami doręczony został pannie-młodej a przez nią druchnie, zasadzają oboje Młodych za stołem i wkrótce podają objad, który zwykle jada się w nocy i składa się pospolicie z kaszy jaglanej, kapusty, kapuśniaku z podrobiem jak: flaki, bebechy (jelita) z wołu, krowy lub świni.

Gdy mają siąść do stołu:

156.

Nuta n. 149.

1. Jesce gorzałka nie-lutowana,
   jesce Kasieńka nie-wieńcowana,
2. Trzeba gorzałkę, trzeba lutować,
   trzeba Kasieńkę, trzeba wieńcować.
3. Nadchodzą nam wiecorowe godziny
   będą się do nas dobrzy ludzie schodzili.
4. Daj-ze nam pań-matulu jeść i pić,
   cekaliśmy tego nie rocek, ni dwa, ni seść.
5. Do stoła nasa druzyna, do stoła,
   obsiędziem tych dwoje ludzi do koła.
6. Od Józieńka, zimny wiaterek powiewa,
   tam się Kasieńka pięknego podarunku spodziewa.
7. Powiewaj zimny wiaterku, na pół z falami *(śniegiem)*.
   zabieraj ze się Józieńku, do swej Kasieńki z darami.
8. Nie tu być mój Józieńku, nie tu być,
   trzeba by ci się dziś z jej matulą widzić.

Po objedzie odchodzi on z muzyką do swojej chaty, ona zaś poczęstuje jeszcze drużynę i idzie spać, lub jeśli już późna jest pora (to jest gdy już świta), swachny poczynają ją zaraz stroić do ślubu. Tymczasem wraca on z muzyką do niej; niekiedy jednak pozostaje w domu, zkąd po krótkim spoczynku i błogosławieństwie własnych rodziców, wprost do kościoła idzie lub jedzie ze swą drużyną.

W czasie ubierania jej do ślubu (najczęściej już o wschodzie słońca, w Poniedziałek) śpiewają swachny w izbie:

157.

Nuta n. 149.

Rodzino moja, stań-ze se w rzędzie,
bo cię Kasieńka przeprasać będzie.
Upadnij Kasiulu matuli do nóg,
niech-ze cię pobłogosławi najprzód Pan Bóg.

Gdy już ma ona wychodzić z izby (jeśli wraz z Młodym):

158.

Nuta n. 149.

1. Ognia, ognia, ognia na kómin,
a wy swatkowie idźcie do kóni.
Wozy wytacajcie,
konie zaprzęgajcie,
ej cas jechać, cas jechać,
na ostatniego nie cekać.
2. Komu będzie lubo
niech się bawi długo,
ej obiecali mu kijem dać.
3. Ziela, ziela, ziela zielonego,
trzeba nam okadzić pana-młodego.

159.

Nuta n. 149.

1. Przede wroty — kamiń złoty,
jawór zielony —
wyprowadź-że nas z tego podwórka
mój tatulu rodzony.
2. Przede wroty — kamiń złoty,
wiśnia cerwona —
wyprowadź że nas z tego podwórka
moja matulu rodzona.
3. Przede wroty — kamiń złoty,
biała lelija —
wyprowadź-że nas z tego podwórka
najświętsa panna Maryja.

Siadając na wozy i w czasie jazdy do kościoła:

160.

Nuta n. 149.

1. Siadaj, siadaj — wozy kowane,
a podziankuj Kasiu za wychowanie.

2. Jadą, jadą — wozy kołacą,
moja Kasiulu o ciebie płacą (płaczą).
3. Jadą, jadą — wozy gromulą *(grzmią)*
oj idzies Kasiulu w cianzką niewolą.

W kościele idzie Swachna z nią a drużba z nim dać na ochfiarę t. j. obejdą naokoło ołtarza, całując krzyż i parę groszy kładą na ofiarę w szufladkę przy ołtarzu. Poczem klęknąwszy, przeżegnają się we czworo, a oboje Młodzi przystępują do ślubu.

Gdy wyjdą po ślubie z kościoła, druchny śpiewają:

161.

Nuta n. 149.

Gdziez nam się panna młoda podziała,
cy ona za wielkim ołtarzem została?
Kasiu Kasieńku, gdzieś wianek działa?
Ostawiłam w kościele, najświętsej Pannie na ziele.

162.

Nuta n. 165.

1. A widzis ty Kasieńku
na kościele ganek,
oj tam'eś powiesiła
swój ruciany wianek.

2. A widzis ty Kasieńku
na kościele strzałkę,
a będzies ty pijała
z babami gorzałkę.

Wracając do domu wstępują na kilka godzin do karczmy w swojej wsi, gdzie Młodą za stół zasadzają, a swachny składają się na jadło dając mięsa, placka, kiełbasy. Za wódkę płacą oboje Młodzi. Śpiewają (nuta n. 152).

163.

1. Cy-żeś nam synkarecko nie-rada?
odpraw-ze nas do insego sąsiada.
2. Powinnaś nam synkarecko rada być,
piwka, gorzałki na stoliku postawić.
3. Przyleciały siwe łabędzie bez pole,
rozpościerajcie białe obrusy po stole.

Około godziny 8, 9 lub 10 wieczorem idą z karczmy do domu jej lub jego matki. Nim wejdą, gdy zamkną się domownicy (jej) przed nimi, śpiewają wszyscy na podwórzu u drzwi:

164.

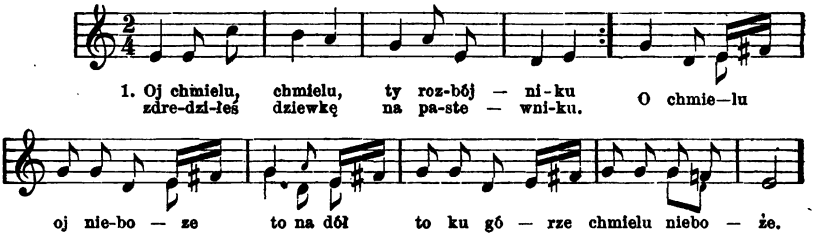

1. Oj chmielu chmielu, ty rozbójniku
zdredziłeś dziéwkę na pastewniku.
2. Oj chmielu chmielu, drobnego liścia,
ja tu także na piwko *(lub* gorzałkę) przysła.
3. Oj chmielu, chmielu, ty drobne ziele,
nie bandzie bez ciebie zadniuchne wesiele.

165.

Nuta: ob. *Mazowsze* I n. 190.

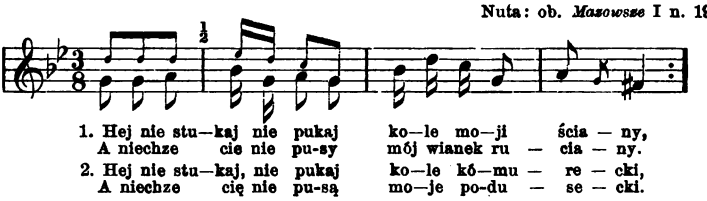

Gdy ich wpuszczą do chaty, zasiądą wkrótce wszyscy do przygotowanego dla nich objadu (w nocy) i jedzą znów p a n c a k (pęczak), jaglaną kaszę, kapuśniak, kartofie, groch i mięso. Do grochu, gdy go dadzą na stół śpiewają:

166.

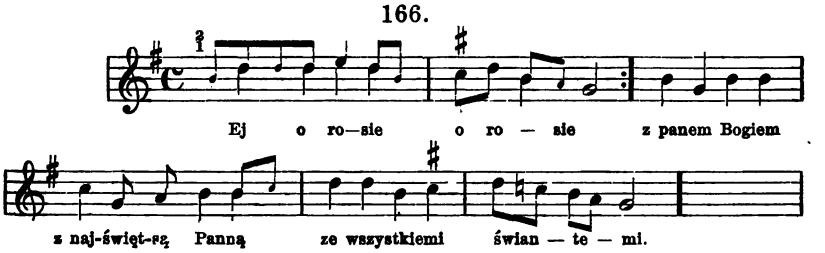

1. Ej o rosie, o rosie,
podrzucano *(ziemię orząc)* na ciebie [horosie;
z panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wsystkiemi swiantemi.

2. Ej o rosie, o rosie,
przywlecono na ciebie horosie,
z panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wsystkiemi świantemi.

3. Ej o rosie, o rosie,
siano na ciebie horosie
z panem i t. d.

4. Ej o rosie, o rosie,
wschodził grosek po rosie;
z panem i t. d.

(W ten sam sposób śpiewają: trzebiono ciebie, kosono ciebie, grabiono ciebie, wożono ciebie, młócono ciebie, wiano ciebie, gotowano ciebie, jedzono ciebie ze słoniną — wreszcie): podajcie nam kopije, *(warząchew)*.

Niech się nam grosek odkryje;
ze słoniną, ze słoniną
z Panem Bogiem,
z najświętszą Panną,
ze wsystkiemi świantemi.

Tu dwie misy grochu przykryte plackami odkrywają, a Młoda (jeśli znajduje się u niego), to pokosztowawszy go warząchwią i posoliwszy, podaje matce jego mówiąc: Niekrasony, niesolony — lepsy u matuli rodzony — poczem rozdają go gościom. Następnie kraje starosta i rozdaje placek (ob. stóliny na str. 150).

Po objedzie starszy drużba weźmie podwikę i zawinie w nią oboje Młodych, a swachna zdejmie ją z niego, i tą podwiką samej tylko Młodej obwinie szyję i głowę, w czem ona chodzi aż do oczepin.

Wybierają się następnie do jego chaty zaraz z wyprawą czyli posagiem jej, wiezionym zwykle na furze. Wówczas śpiewają (nuta n. 149).

167.

Gdziez nam się matula
gdzie nam się obraca?
U grzędy stoi (:)
pościółkę stroi.
Ni poduscyny, ni pierzyny,
zabierajmy się spać na gołe grochowiny.
Nocki nie spała
kłacki prządała
na płacheteckę, zeby ją miała.
Nocki nie spała
piórka dzierała
na pierzyneckę, zeby ją miała.

Oczepiny mają miejsce u niego we Wtorek wieczór. Wówczas rozbierają Młodą ze wstążek i szpilek, a kobiety zakładają jej czepek wśród śpiewu:

168.

Nuta nr. 147.

Pływały rybki, rybecki,
zdyjmaj Kasińku stązecki.
Za ten wianek lawendowy,
dadzą-ci cypek muślinowy.
Pływała rybka, rybecka,
trzeba Kasińce cypecka.

169.

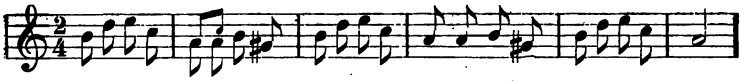

1. Na cém bande spał Kasinku, na cem bande spał Kasińku, na cém bande spał?
2. Krótkie rozki u poduski, bande się zsu—wał Ka-siń-ku bande się zsu—wał.
3. Toć nie dziwo-ta Jasieńku, toć nie dziwo-ta Jasień—ku toć nie dziwo-ta.
4. Krótkie rózki u po-du—ski, boć to siero—ta Jasień-ku boć to siero—ta.

Niekiedy oczepin dokonywa matka lub swachna na przewróconej dnem do góry dzieży od chleba, i włożywszy na głowę Młodej czepek, tańcuje z nią trzy razy na około tej dzieży, czego po niej i inni dopełniają, także po trzy razy. Czasami zbierają składkę na drugi czepiec (wartości zwykłe złotówki). Śpiewają wtedy pieśń nr. 148, odmieniając dwie ostatnie strofy w ten sposób:

3. Dziza nowa
ale bez wiecka, —
nadobna Kasieńka
juz nie dziewecka.

4 Dziza nowa
lec przewrócona, —
nadobna Kasieńka
juz powieńcona.

W okolicach Siedlec przy weselach, jak wszędzie, mnóstwo drużbowie wyprawiają igraszek. Jedną z nich (a którą i p. Zygm. Gloger dostrzegł u drobnej szlachty we wsi Wyrozębach między Mordami i Sokołowem), jest przy przenosinach do domu męża zachowywany zwyczaj udawania bogactwa i ostentacyi. Panna-młoda siedzi na wozie na przewróconej dzieży w towarzystwie swachen i skrzyni wiozącej jej wyprawę (t. j. posag). By udać wielkość tego posagu i jego ciężar, kładą pod ową dzieżę parę sporych kamieni, obkładając niemi także skrzynię i inne miejsca, które dla niepoznaki przykrywają rogożą albo słomą. Dzieje się to tak, aby jedna para koników, mimo nalegań i bicza woźnicy, uciągnąć tego ciężaru nie zdołała; więc należy przyprządz drugą parę a niekiedy i trzecią, a wszystko dla tego, żeby się widzom tej jazdy zdawało, że panna niezmierne wiezie z sobą dostatki.

Wesele.

VII.

Od Żelechowa, Łaskarzewa (Gończyce, Sokół, Ostrożeń, Byki). (Zapiska z r. 1844) [1]

W dzień zmówin po zalotach śpiewa jedna ze swachen, druchen lub też dziewosłąb, u rodziców Młodej lub w karczmie:

170.

Ostrożeń.

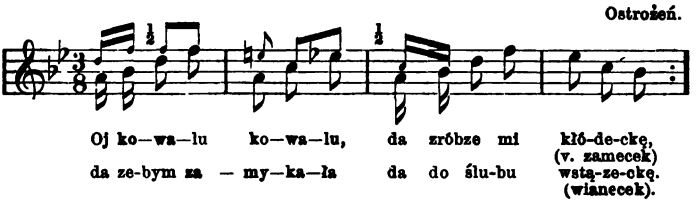

Gdy ma iść za wdowca:

171.

Nuta n. 170.

Oj zeby ja wiedziała,
da ze pójdę za wdowca,
uwiłabym se wianek,
da z samego jałowca.

Oj a ja rozumiała
da ze za kawalira,
oj juzem sobie wianek,
da z drobnéj ruty wiła.

Dziewczęta przy wiciu wianków (przed Weselem) i strojeniu równianki (gałązki) dla drużby:

172.

Sokół. Sobolew.

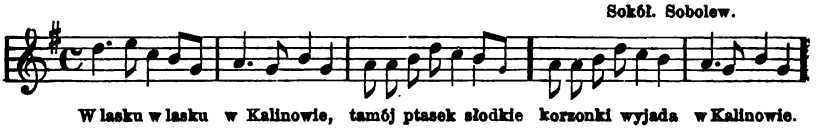

1. W lasku, w lasku, w kalinowie
tamój ptasek słodkie
korzonki wyjada
w kalinowie.

2. Jakeś biała, nierumiana,
komuś wianek dała?
coś na głowie miała
w kalinowie.

[1]) *Biblioteka Warszawska* 1849 tom I. str. 605. — Spiewają tu także niektóre z pieśni zamieszczonych w Seryi XVI *Ludu*, mianowicie pod nrami: 387. 388. 391. 392. 401.

3. Jasiowi'm go darowała,
jemu'm darowała,
jego'm pokochała
w kalinowie. (w gaju kalinowym).

Ob. *Mazowsze*, I. str. 179. n. 64.

Po rozplecinach:

173.

Sokół.

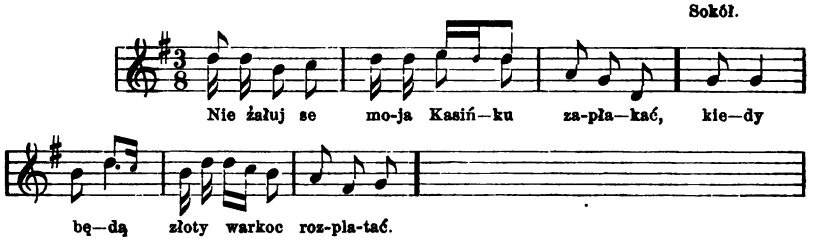

1. Nieżałuj se moja Kasińku zapłakać
kiedy będą złoty warkoc rozplatać.
Chodzi bracisek (:) po sieni (:),
trzyma grzebycek (:) w kieseni (:).
2. Bracisku, który choć i nierodzony,
a rozpleć mi warkoc, będzies zbawiony.
Chodzi bracisek po sieni
trzyma scoteckę w kieseni.
A ja warkocku bratek twój,
rozpletę, rozcesę warkocyk twój.
3. Ty warkocku ognisty,
bywałeś na plecach zdobnisty.
Ty warkocku mój złoty,
z wodą popłyną twoje uploty.

Po wydaleniu się pana-młodego z drużbą, druchny nucą na dobranoc:

174.

Nuta ob. *Lud* Serya XVI. nr. 887.

1. Posła na kwiatki — bojąc się matki
do ogródecka swego,
urwała listek, — opad jej wsystek,
ziela każdziusieńkiego.
2. Listki opadły, — kwiaty obladły,
niema z cego wianka wić,
niedziołka przyjdzie, niedziołka bandzie,
niema z kim słowka mówić.
3. Porównaj Boze — góry z dołami,
by było równiusieńko,
przyprowadź Panie, moje kochanie
w niedzielę raniusieńko.

4. Wysła na pole — stanęła sobie
pod jaworeńkiem w chłodzie,
i wyglądała — swego Jasieńka
z której strony pojedzie.
5. Jedzie Jasieńko, — jedzie nadobny,
od Warsiawy gościeńcem
wiezie chusteckę — wiezie bieluchną
z rozmaryjowym wieńcem.

6. Puścił konika — na pastewnicek
z uzdecką hej z uzdecką,
juz ja nie będę — miły Jasieńku
juz u ciebie dziewecką.
7. Konicek lata — konicek pląsa
na cugle następuje,
Kasieńka płace — Kasieńka krzycy
i rącki załamuje.
8. Kasienku nie płac — Kasienku nie krzyc,
nie psuj-ze sobie główki,
weź se chustecki — z mej kiesonecki
i utrzyj sobie ocki.
9. Teraz chustecka — i ta n-jedwabna
i ta nic nie pomoze,
mojej urody — mojej swobody
pozal się mocny Boze!

Mazowsze II. n. 96.

Nazajutrz przed wyjściem do ślubu:

175.

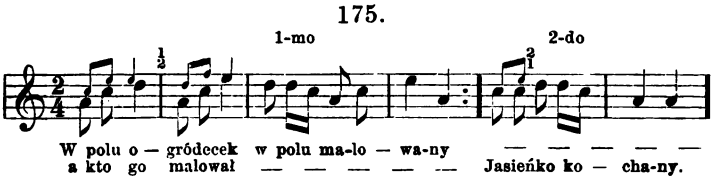

Mazowsze I. n. 88. 190.

176.

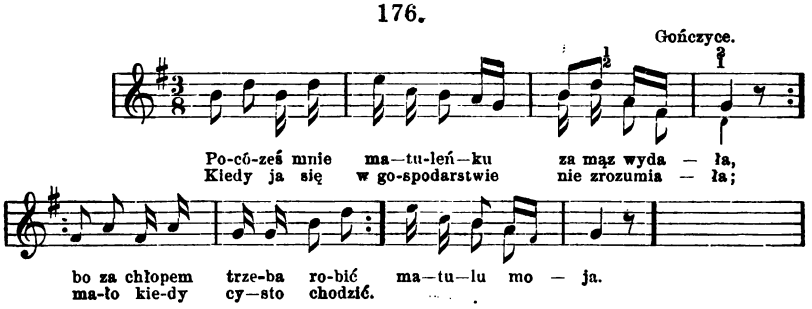

177.

Gończyce. Sokół.

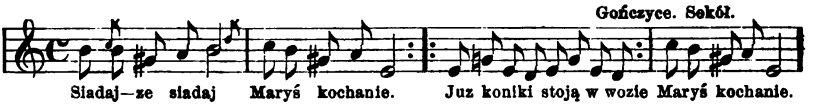

1. Siadaj-ze siadaj Maryś kochanie,
juz-ci koniki pozaprzęgane.
Juz koniki stoją w wozie,
juz nama płac nie pomoze,
Maryś kochanie.
2. Jakze ja z wami będę siadała,
kie'm sie z tatulem nie pozegnała.
Zostań z Bogiem i ty ojce,
bywały tu za mnie goście,
teraz nie będą.

(podobnie z matką, bratem, siostrą i t. d.

8. Siadaj-ze siadaj i t. d.
9. Jakze ja z wami będe siadała
kiedym się z oknami nie pozegnała.
A zostańcie i wy okna,
com bywało warkoc plotła,
teraz nie będe.
A zostańcie i wy progi,
com zwijała o was nogi,
teraz nie będe.

Przed kościołem:

178.

Gończyce.

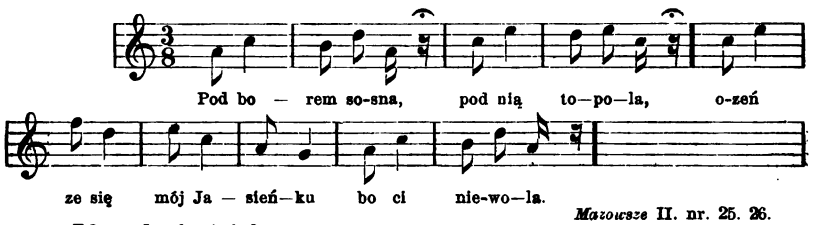

Mazowsze II. nr. 25. 26.

Idąc do kościoła:

179.

Gończyce.

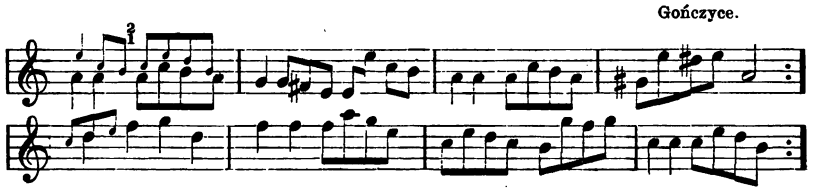

Wyszedłszy z kościoła, w domu:

180.

Nuta ob. nr. 127. 130.

Gończyce.

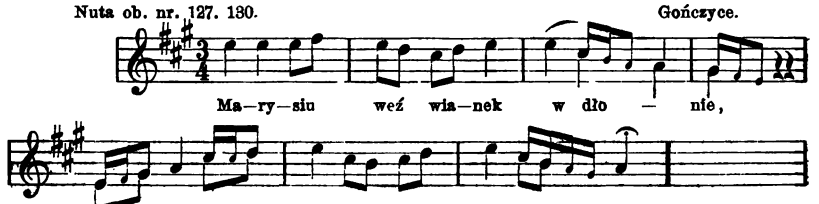

1. Marysiu, weź wianek w dłonie,
   oddaj go matuli w pokłonie.
2. Moja mateńko, moje kochanie
   przyjm ten wianek córki w danie.
3. Matula wianka nie bierze,
   bo od żałości nie może.
4. Serce moje, żałość moja,
   cemuz ty mi nie zapłaces?

Nuta: *Lud* Ser. XVI. n. 392. 396. 397.

181.

Gończyce.

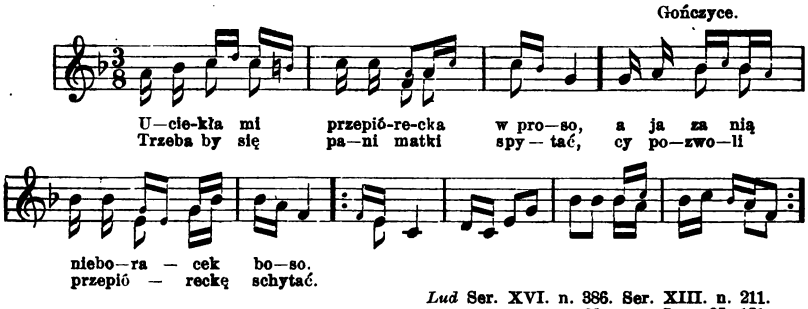

Lud Ser. XVI. n. 386. Ser. XIII. n. 211.
Mazowsze I. n. 95. 121.

Powstawszy od stołu śpiewają chórem:

182.

Sokół.

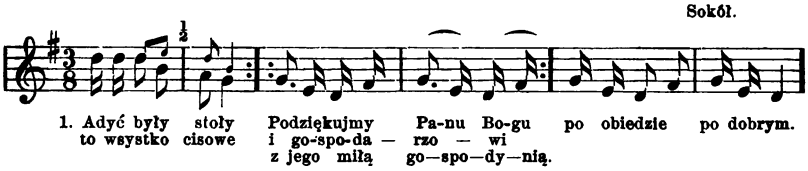

2. Adyć były łyzki — to wsystko cynowe.
   Podziękujmy panu Bogu i gospodarzowi
   z jego miłą gospodynią po objedzie
   po dobrym.
3. Adyć były miski — to wsystko gliniane.
   podziękujmy i t. d.
4. Adyć były obrusy — to wsystko niciane.
   Podziękujmy i t. d.
5. Adyć była cebula — to wsystko z Torunia.
   Podziękujmy i t. d.
6. Adyć były przyprawy — to wsystko z Warsawy.
   Podziękujmy i t. d.

---

[1]) Zaraz po ślubie, a czasami dopiero po oczepinach, przynoszą do dworu kołacz, który oddaje panu drużba starszy. Jest to jakoby bochen chleba (z mąki żytniej) zwyczajnej wielkości i grubości piekarskiego chleba; lecz na wierzchu ma on naokoło plecionkę nakształt warkocza z tegoż co chleb ciasta, a na środku kilka ptaszków lub ozdób ciastowych. Dar ten jako i sam kołacz nazywa się: stoliny lub stuliny.

Po objedzie i po pokrajaniu i obdzieleniu kołacza przez drużbę, śpiewają zdjąwszy wianek z głowy panny-młodej:

183.

Ostrożeń.

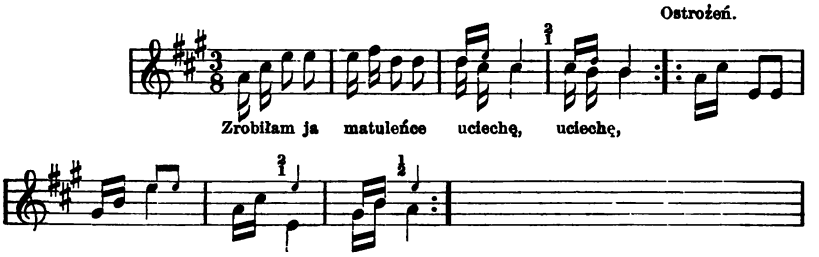

1. Zrobiłam ja matuleńce uciechę
wsadziłam ja swój wianecek pod strzechę.
2. Niechze będzie matuleńce uciecha,
niechze chodzi w moim wianku i strzecha.
3. Miło było matuleńce i miło,
jak chodziła Kasinecka po bydło.
4. Jesce będzie matuleńce i milej
jak-ci będzie w kolebecce li li li.

Zawijając głowę:

184.

Nuta ob. nr. 129.

Ostrożeń.

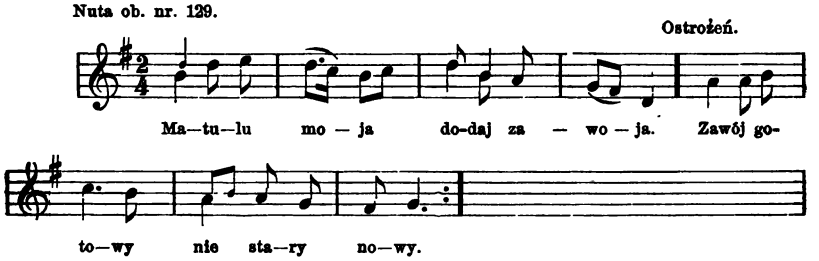

1. Matulu moja,
dodaj zawoja.
Zawój gotowy,
nie stary, nowy.
2. Pięknie zwinięty
w skrzynię zamknięty.
Matka do skrzynie,
zawój wywinie.
3. Bracisek skocył,
zawój roztocył,
siostrzyckę zawił,
pobłogosławił.
4. Bracisek idzie,
zawojem wieje,
jego siostrzycka
od żalu mgleje.

Lud Serya XVI. nr. 395.

Do oczepin (zwykle u sąsiadki):

185.

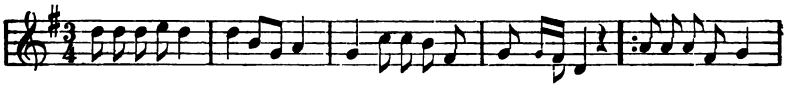

Rozsypała się ru—te—cka ko-ło złote-go ku — lecka. Rutka zielona,
Ojciec niezbiera nie-zbie-ra, bo juz dla mnie ru — tki niema.

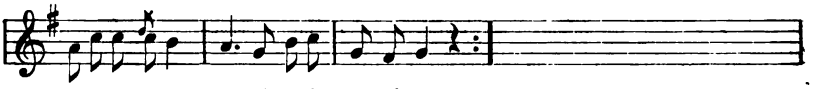

róża cerwona, a chtóż mi ją po-zbie-ra.
jam cię dzisiaj straci—ła.

Nuta: *Lud* Ser. XVI. n. 891. 892.

186.

Ostrożeń.

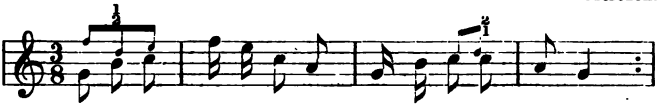

Oj pła-ka — ła ja wco-ra da i bę-dę i dziś.
oj nie-mo — gę ja wianka z drobnej rut-ki u — wić.

2. Oj niemogę go uwić,
niemogę go złozyć,
da musę swój wianecek
w kolebeckę włozyć.

3. Oj chodziłam w wianecku
chodziłam w rucianym,
da teraz-ci w cepecku
teraz-ci w nicianym.

Przed stulinami swachny śpiewają:

187.

Obacz nr. 144. Ostrożeń.

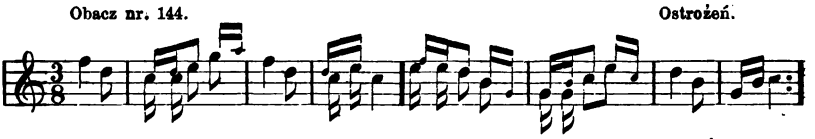

To z nią do pszenicki to z nią do zyta, wcoraj była grzecna panna a dziś kobieta.

Nuta ob. *Lud* Ser. VI. n. 854.

Gdy się Młoda wybiera do Młodego:

188.

Nuta obacz nr. 134.

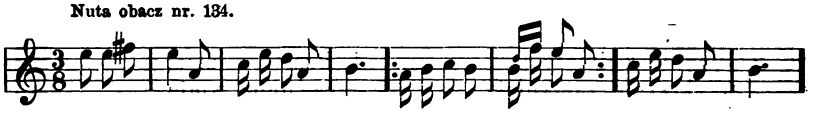

Siadajze siadaj Maryś kochanie, Juz nama płac nie pomoze,
juz nic nie nada twoje płaka—nie. juz koniki stoją w wozie pozaprzęga—ne.

Nuta ob. *Mazowsze* I n. 95. 158. *Lud* Serya XII nr. 160.

W parę dni po ślubie na poprawinach u niego:

189.

Od Garwolina. Sokół.

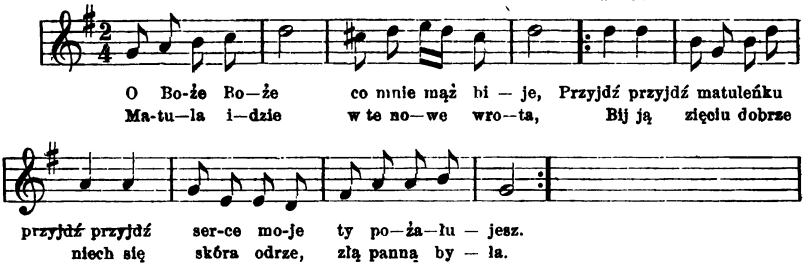

Lud Serya XII. nr. 157. 159.
Nuta: *Lud* Ser. II n. 138. 145.

Wesele.

VIII.

Tuchowicz (pod Łukowem).
W r. 1871.

Osoby działające przy weselu, oprócz Państwa-młodych i ich rodziców, są następujące: Swatowie, ludzie żonaci i poważniejsi; jest ich dwóch. Swachny, kobiety zamężne; bywa ich dwie lub trzy. Drużbowie czyli parobcy; bywa ich od czterech do sześciu, a jeden z nich (u Młodego) jest Starszym drużbą i ten głównie przewodniczy obrzędom. Druchny, dziewczyny; bywa ich pięć lub sześć, jedna z nich (u Młodej) jest Starszą druchną. Drużyn weselnych jest dwie, osobna u Pana-młodego, osobna u Panny-młodej; każda z nich składa się z wymienionych wyżej członków. Oprócz tych osób znajdują się tak u niej jak i u niego zaproszeni goście mniej więcej liczni; zwykle około kilkudziesiąt osób.

Chłopiec (parobek) który ma się żenić zaprasza dwóch starszych, częstuje ich i prosi żeby mu byli swatami w domu z którego chce wziąść żonę.[1]) Gdy takowi zgodzą się na żądanie

[1]) Według opowiadania Mateuszowej Gryczkowej i Marysi Kopeć, w r. 1871.

parobka, wówczas unikając rozgłosu w razie odmownej odpowiedzi, nie idą wprost sami; ale wysyłają na zwiady kobietę jaką życzliwą, najczęściej swojaczkę [1]) tego, który chce się żenić. Kobieta ta przyszedłszy któregokolwiek dnia w tygodniu do domu w którym jest dziewczyna, z początku obojętną prowadzi rozmowę; dopiero zwolna daje poznać, po co tu przyszła i wyjmuje z zanadrza butelkę wódki. Ukazanie się wódki jest już niemylnym dowodem zamiarów przybyłej. — Wtedy dziewczę ucieka do alkierza [2]), a przybyła wyznaje rodzicom kto ją przysyła, zapytuje czy młodzieńcowi są przychylni i częstuje ich wódką. — „Wódki tej pić nie będziemy, — odpowiadają rodzice — bo nie wiemy jak nasa córka zechce.“ I zawoławszy dziewczynę pytają ją. „Moja Marysiu, jakze ty powies, cy pójdzies za Jasia cy nie?“ — „Albo ja wiem, — odpowiada nieco figlarnie dziewczę — jak go zobacę, jeśli mi się spodoba, to pójdę!“ — Taka odpowiedź dziewcyny jest dobrą wróżbą, i pozwoleniem przyjścia dla swatów. [3]) Rodzice jednak nie chcą pić wódki, bo to by już od razu było zupełnem przyzwoleniem, co nie uchodzi; więc czekają na przybycie swatów.

Swatowie przychodzą zwykle w Sobotę wieczór wraz z przyszłym panem-młodym. Za ich wejściem do izby, trwoga obejmuje serce dziewczyny. „Choćby i robotę jaką miała w ręku, (słowa opowiadającej) toć jej wsystko z garści wyleci kiedy spojrzy na niégó, i tak siedzi zdumiona.“ Toż i chłopiec, skłoniwszy się przy wejściu do nóg rodzicom, stoi przy drzwiach nieśmiało, czapkę trzymając w ręku. Swatowie tymczasem po zwykłem powitaniu „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ zaczynają wesołą i żartobliwą rozmowę. Niby podróżni, zapraszają się na nocleg do tego domu. „Eh, wie go Bóg, — odpowiadają rodzice, — my takich nie nocujemy.“ — Alić po krótkiej gawędzie swatowie wyjmują wódkę i przystępując już wprost do rzeczy, proszą rodziców, żeby Marysię dali Jasiowi za żonę. Gdy po krótkiem wzdraganiu się, rodzice przyjmą podawaną sobie wódkę, ośmie-

---

[1]) Należącą do rodziny.
[2]) Izba przyboczna, zwana także komorą.
[3]) Jeżeli projektowane małżeństwo nie zgadza się z życzeniami rodziców i córki, odpowiadają wprost przybyłej kobiecie, żeby swatowie wcale nie przychodzili.

lony i pełen dobrej nadziei chłopiec, przybliża się do dziewczyny a powitawszy ją pocałowaniem w twarz, mówi: „Moja Marysiu przysed ja do ciebie, mozebyś ty za mnie posła?“ Ale dziewczę choćby najchętniejsze było kawalerowi, długo siedzi w milczeniu. Chłopiec ponawia kilkakrotnie swą prośbę, pomagają mu swatowie, namawiają Marysię żeby choć jedno słówko wymówiła i dotknęła ustami podawanego kieliszka; to znowuż zwracają się z prośbami do rodziców. Ale ci nalegać na córkę nie chcą; i zdarza się często, że dziewczę dłużej jak godzinę wytrzymuje proszących. Na wielokrotne zapytania odpowiada wciąż: „Albo ja wiem, moze i pójdę“ — i znowu stanowczą odpowiedź odwłóczy. Aż w końcu upadnie Marysia do nóg rodziców z wyrazami: „Moja matulu, to pójdę“. — „A cóz moje dziecko! a podobał ci się?“ — zapytuje jeszcze matka. — „Podobał“. Wtedy oboje Młodzi schylają się do nóg rodziców i biorą pierwsze od nich błogosławieństwo. — Nazajutrz dają na zapowiedzi.

W tydzień potem, to jest w drugą sobotę, P.-młody przychodzi do domu rodziców dziewczyny i wychodzą we dwoje zapraszać na wesele; jeżeli P.-młody jest z innej wsi, to idą i tam równie z zaprosinami. Każde z Młodych zaprasza gości do siebie, zbierając dwa osobne grona weselne. W czasie tych zaprosin i przez wszystkie dni wesela, młoda para zachowuje ściśle zwyczaj proszenia o błogosławieństwo każdego kogo tylko spotkają. Choćby to było kilkoletnie dziecko, żyd, cygan, żebrak ubogi, nie mijają nikogo, każdemu z pokorą do nóg się schylając. Odbierają w zamian słowa: „Niech was Bóg błogosławi“. Po odbytych zaprosinach, Państwo-młodzi wracają do siebie, a tegoż samego dnia wieczorem schodzą się zaproszeni na obchód zwany tu i tam Zaloty.

I podejmują w obydwóch domach weselnych z osobna gości gdy skończy się postny dzień sobotni; podają jedzenia, częstują się i bawią; ale tylko w domu P.-młodego jest muzyka i tańce. Po północy P.-młody zostawia grono bawiących się u niego, bierze z sobą swatów i drużbów i udaje się do domu P.-młodej. Przybywszy tu częstuje zgromadzonych gości i podziela zabawę. Wśród tej zabawy, rodzice P.-młodej wnoszą chleb, placek i ser razem białym owinięte obruskiem i kładą na stole. Państwo młodzi stają po przeciwnych stronach stołu, podają sobie prawe ręce i opierają je na położonym chlebie. Wtedy swat jego zwra-

ca się do Ojca Młodej mówiąc: „Prosimy cię tatulu panny-młodej o krzyż święty i błogosławieństwo nad tym boskim darem i nad temi dziećmi.“ Przybliża się ojciec, a przeżegnawszy razem chleb i złączone ręce dzieci dodaje: „Niech was Bóg błogosławi“. Następuje długi szereg błogosławieństw tym samym udzielanych sposobem. Daje je zaraz po ojcu matka, potem starsi krewni, swatowie, swachny i całe zgromadzenie; każdy kolejno przysuwa się do stołu i każdemu osobno dziękują państwo-młodzi. Oprócz uświęconych słów: „niech was Bóg błogosławi“; wielu z błogosławiących dopowiadają różne życzenia, obsypując niemi młodą parę. Gdy się ukończył obrzęd błogosławieństwa, długo zwykle trwający, swatowie Młodego zabierają chleb błogosławiony, który odtąd wyzwolonym się zowie wraz z plackiem i serem, dziękują rodzicom i razem z Młodym i drużbami, odjeżdżają lub odchodzą. Wróciwszy do domu Młodego, zastają tu wszystkich bawiących się jak przedtem. Po powitaniu zgromadzonych, rozwijają chleb na stole; starszy drużba odkrawa pierwszą kromkę; poczem przystępują inni drużbowie i krają chleb, placek i ser na małe kawałki. Owijają to we trzy osobne obruski, biorą z sobą talerzyk biały do podawania, i wychodzą — każdy z drużbów z udzieloną mu cząstką na wieś, by w imieniu młodej pary dzielić się błogosławionym chlebem. Idą przez wieś śpiewając krótkie piosneczki taneczne; wchodzą nietylko do każdego domu ale do każdej izdebki osobne stanowiącej mieszkanie; a podając pokrajane kawałki mówią: „Prosi pan-młody i pani-młoda na ten boski dar, zebyście przyjęli za wdzięcne, za przyjemne.“ Każdy z odbierających odpowiada: „Bóg zapłać pannie-młodej i panu-młodemu, i drużebce jego, co biorę od niego.“ Gdy już błogosławionym chlebem z domu przyszłej gospodyni obdzielono wioskową gromadę, wracają druzbowie do Młodego, by wśród weselnego grona zasiąść wspólnie do biesiadnego stołu. Stół chociaż zastawiony przez całą długość izby nie może pomieścić zaproszonych, zasiadają więc kolejno jedni po drugich, a po skończonej długiej uczcie, wśród dnia białego rozchodzą się do domów.

Po zalotach już tylko tydzień jeden zostaje do wesela: jest to czas robienia przygotowań i przyjmowania darów. Dary te składają się z rozmaitego gatunku zboża, którego zwykle po kilka garncy wielu z zaproszonych do weselnych domów przynosi. Zwyczaj ten nie obowiązuje nikogo, ale jak to mówią: „Kto

chce; jak czyja łaska". Przychodzi Niedziela. PP.-młodzi przed udaniem się do kościoła obchodzą wieś całą we dwoje, a schylając się do nóg każdemu, mówią: „Odpuście nam wsystkie grzéchy". — „Niech wam Bóg odpuści, niech was Bóg błogosławi" — odpowiadają im zewsząd. Potem idą do kościoła i przystępują do spowiadzi. Młoda w tym dniu odróżnia się już od wszystkich innych dziewczyn w kościele sposobem ubrania głowy w różnokolorowe wstążki do białej chustki przypięte, czasami i z robionym kwiatkiem.

Tegoż dnia wieczorem ci sami goście co byli na zalotach, schodzą się do weselnych domów, z których w jednym (u Młodej lub jej sąsiadki) odbywać się będą r o z p l e c i n y. Drużbowie tylko i druchny (prócz s t a r s z e j) nie przychodzą dopóty, dopóki ich sami PP.-młodzi nie wezwią i nie zabiorą do siebie, jak nakazuje zwyczaj. Oboje więc Młodzi, ale każde z osobna (Młoda w towarzystwie starszej druchny) wychodzą na wieś, by zebrawszy swoich drużbów i druchny, z niemi razem wrócić do obu weselnych domów. Gdy już Młody z drużbami i druchnami stanął w s w o i m domu, druchny te śpiewają: [1])

190.

Obacz nr. 88.

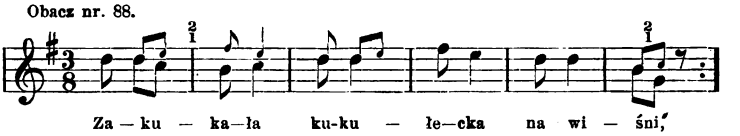

Zakukała kukułecka na wiśni
Zacyna się to wesele, nie myśli. [2])
Zakukała kukułecka na śliwie
Zacyna się to wesele scęśliwie.
Świeci Marysia smolnemi drzazgami
Wygląda Jasia z podarunkami.
Sumiały lasy, sumiały trzciny,
Bierz się Jasieńku na rozpleciny.

I w końcu:

Pobłogosław moja matulu na drogę,
Bo ja od żalu siąść na konika nie mogę.

[1]) Śpiew z a w o d z ą zawsze swachny i druchny.
[2]) Nie kłopocze się.

Potem zabierają się i jadą do domu Młodej. Jedzie panmłody, swatowie i drużby, biorąc z sobą muzykę i wódkę. Reszta zgromadzenia zostaje w domu: druchny jego dla których z ubyciem muzyki skończyła się zabawa, powracają do domów, a starsi wśród gawędy jeszcze czas jakiś siedząc częstują się.

Gdy Młody ze swoją drużyną stanął przed progiem weselnego domu swojej narzeczonej, kobiety szybko zdejmują z głowy panny-młodej chustkę wstążkami (a czasem i kwiatami) ubraną, zarzucają ją na głowę innej dziewczyny, Młodej zaś wkładają czepek. Po tej zamianie dopiero, pozwalają wejść przybyłym. Drużyna wchodząc, wita obecnych słowami: „Niech bądzie pochwalony Jezus Chrystus“, a Młody wszystkim składa niskie (aż do nóg) ukłony. Jeżeli nie poznał przyszłej żony i skłonił się jej tak samo jak i innym, powstaje w zgromadzeniu śmiech, a Młoda z odebranego ukłonu wielce jest zadowolnioną; jeżeli poznał, to ją omija, jak mu to uczynić wypada. Po tym żarcie, Młoda zrzuca czépek i wraca do swej chustki, Młodego zaś i swatów zasadzają za stołem, gdzie siedzi on między nimi spokojnie i poważnie, gdy wszyscy inni bawią się i tańczą. Panna-młoda stara się też jak najdłużej przeciągnąć zabawę i tańce, żeby opóźnić rozpleciny; więc dopiero gdy już dnieć zaczyna (z Niedzieli na Poniedziałek), swachny i druchny przypominają starszemu drużbie czas obrzędu, śpiewając:

191.

1. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
   ukrój Marysi chleba na wieniec.
2. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
   ukrój Marysi placka na wieniec.
3. Starsy druzebka, jeśliś młodzieniec
   ukrój Marysi sera na wieniec.

Przypomnienia te nie pomagają — śpiewają dalej:

4. Starsy druzebka, cy nie mas noza?
   pójdź po podosek[1]) do starego woza.
5. Jak nie mas noza, noza ostrego,
   pójdź do Łukowa, do zyda ślepego.
6. Starsy druzebka, cyś hardy cyś pysny?
   ze ci do bozego daru ręceńki obwisły.

[1]) Podosek = pod osią (zapewne blacha stanowiąca okucie drewnianej osi).

Po tej ostatniej przymówce starszy drużba wstaje i podaje na talerzu kawałek chleba, placka i sera na wianek. Ale swachny i druchny każą mu znowuż służyć sobie, śpiewając:

7. Starsy druzebka, daj nam stołecka
posiadamy se wić do wianecka.

Drużba podaje ławki i stołki, kobiety usiadłszy śpiewają:

8. Bierz się Marysiu, bierz się wianka wić,
bierz se starsą druchnę i jedwabną nić.

Swachny i druchny powstają, zabierają z sobą Młodą i zostawiając towarzystwo męzkie, odchodzą do sąsiedniego domu. Tam, w nowej gospodzie weselnej zasiadłszy, wiją wianek śpiewając:

192.

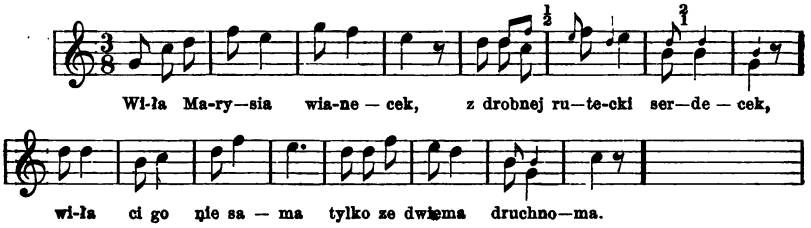

1. Wiła Marysia wianecek
z drobnej rutecki serdecek.
2. Wiła go nie sama
tylko ze dwiema druchnama.
3. Jedna równianki równała,
druga łupecki łupała,
młoda Marysia od żalu mglała.
4. Potocyła go po stole,
do swego tatula w ukłonie.
5. Tatulo go nie bierze
bo od zalu nie moze.

Po małym przestanku powtarzają:

6. Wiła Marysia wianecek,
Z drobnej rutecki serdecek
(jak wyżej)
7. Potocyła go po stole
do swej matusi w ukłonie.
8. Matula go nie bierze
bo od zalu nie moze.
9. Serce moje zakamieniałe
co zapłakać nie moze.

I znowuż:

10. Wiła Marysia wianecek,
Z drobnej rutecki serdecek.
(jak wyżej)
11. Potocyła go po stole,
do swego Jasieńka w ukłonie.
12. Jasieńko go przyjmuje,
mile za niego dziękuje.

Lud Serya XVI. str. 142. nr. 38. 39. 188. 268.

Przez czas tych śpiewów uwito dwa małe wianeczki na pierścionkach, które druchny Młodym ofiarowały. [1]) Wianek Młodej jest z ruty, chleba, placka i sera z sobą poprzeplatanych, Młodego zaś z samej ruty. Pannie-młodej zaraz przypinają wianek do chustki pomiędzy wstążki: wianek dla młodego zostaje na stole. Wtedy jedna z druchen idzie do weselnego domu (zkąd wyszli) i prosi starszego drużbę o gałęź jałowcu [2]). Otrzymawszy ją przynosi do towarzyszek; przykrywają gałęź chustką białą, i do tej chustki przypinają dwie wstążki i wianek dla pana-młodego. Tak ustrojoną gałęź wraz z wiankiem nazywają koroną. Po takiem przygotowaniu idą z tem druchny (bez Młodej) do weselnego domu i tam śpiewają swatom, zachęcając ich do wyjścia:

193.

1. Swatkowie nasi, trzeba co radzić,
   trzeba koronę z gospody sprowadzić.
2. Korona leży już ustrojona,
   tylko z gospody nie sprowadzona.
3. Swatkowie nasi, o cem radzicie?
   o porządecku nic nie myślicie.

Swatowie powstają, za nimi większa część towarzystwa weselnego obojej płci by udać się do sąsiedniej gospody, gdzie zostawili Młodą. Nim atoli wyjdą, starszy drużba bierze ustrojoną gałęź z wiankiem i dwie pary nowych trzewików [3]), staje w pośrodku zgromadzonych, którzy go kołem otaczają i mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! cy z wolą, cy z dozwoleniem z tom koronom się uweselić?“ Swachny i druchny śpiewają:

194.

1. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem
   i z tatulowem błogosławieniem.

Drużba obchodzi koło, poczem w pośrodku zgromadzonych staje na poprzedniem miejscu i znowu mówi: „N. b. p. J. Ch.

---

[1]) Pierścionki takie, do wianków używane, są to małe obrączki tombakowe lub mosiężne, później na palec wkładane.

[2]) Dwie gałęzie jałowcowe składają w jedną; są one na łokieć lub półtora łokcia długie, gałęziste, z jagodami.

[3]) Trzewiki te są darem Młodego, dla Młodej i jej matki.

z wolą cy z dozwoleniem z tom koronom się uweselić?“ Odśpiewują.

1. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem
i z matulinem błogosławieniem.

Po obejściu koła zawsze z gałęzią i trzewikami w ręku, drużba po trzeci raz mówi. „N. b. p. J. C. cy z wolą cy z dozwoleniem, z tom koronom się uweselić?“ Odśpiewują.

3. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem,
z całej rodziny błogosławieniem.

Wszyscy wychodzą, drużba niesie gałęź. Śpiewają podchodząc ku gospodzie weselnej gdzie czeka Młoda:

195.

Ob. nr. 151. 169.

1. Wieziemy jałowiec Marysiu,
wieziemy, wieziemy;
każ-że nám roztworzyć Marysiu
káz nám roztworzyć,
do komórecki, na podusecki
główenkę położyć.

2. Na cem ja będę spał Marysiu?
na cém będę spał?
krótkie rozecki (rogi) u podusecki,
będę się stacał.

3. Niema dziwoty, Jasieńku,
niema dziwoty,
krótkie rożecki u podusecki,
jak u sieroty.

Wchodzą do weselnej gospody. Drużba kładzie gałęź z koroną na piecu, Młody ze swatami zasiada znowu za stołem. Śpiewają:

196.

1. Ej dzień bańdzie, nasi swatkowie,
dzień bańdzie.
Panna-młoda rozpleciona
nie bańdzie.

2. Swatkowie nasi, bierzcie się
ej śmiele,
bo nie bańdziemy na rannej Msy świantej
w kościele.

Do brata panny-młodej.

197.

1. Bracisku mój, toć się Boga bój,
podaj siostrzyckę, za cisowy stół.

Brat przyprowadza Młodą do stołu i mówi: „Cegoście chcieli ode mnie, to macie“. Swatowie go częstują, on zdejmuje ustrojoną chustkę z głowy siostry i oddaje matce. Siostrę zaś sadza za stołem naprzeciwko Młodego i rozplata jej warkocz. [1])

Gdy tak Młoda z rozpuszczonemi włosami siedzi za stołem, swatowie Młodego zaczynają się o nią targować z bratem i kilku innymi którzy ją otaczają. W targu tym dziewczyna jest jakoby bydlęciem na sprzedaż przyprowadzonem. Brat oznacza cenę tego bydlęcia; kupujący utrzymują że tyle nie warte. — „To je wezmę do domu, — mówi brat, — nie stracę na niem, co zechcę to mi za nie dadzą, nie wy jedni jesteście“. — „A może to bydlę kulawe“ — mówią swatowie. — „A to je przeprowadzę, nie boję się tego, zdrowe, dobre“. — „A no, przeprowadź!“ — Muzyka gra, brat bierze siostrę za rękę i tańczy z nią. — Swatowie wołają: „dobre, dobre“. — I rzucają drobne pieniądze na talerz stojący na stole. Kobiety śpiewają: —

198.

Zgadzajcie się, moi swatkowie
zgadzajcie,
Obiecaliście na nowe buty,
to dajcie!

Brat oddaje kupującym kawałek papieru węglem zamazanego, niby świadectwo zdrowia i ceny potrzebne przy zawartem kupnie. I zapijają targ ukończony. Swachny i druchny śpiewają: —

Nuta n. 192.

199.

1. Podaj matulu grzebienia
rozcesać Marysi promienia.
2. Podaj matulu scotecki
rozcesać Marysi włosecki.
3. Podaj matulu kubecka,
jesce Marysia dziewecka.
4. Ej podaj, podaj i nalej,
jesce Jasieńko kawaler.

[1]) Jeżeli Młoda nie ma rodzonego brata, zastępuje go starszy drużba.

Starszy drużba bierze gałęź z koroną; państwo-młodzi podają sobie przez stół ręce i pochylając ku sobie głowy, dotykają się czołami. — Drużba zakreśliwszy gałęzią koło nad pochylonemi głowami obojga Młodych, mówi: — „Niech bądzie pochwalony Jezus Chrystus. Radzę się najpierw Boga najwyższego, Tatula kochanego, Matuli, wsystkich przyjacieli których tu Bóg do tego domu zgromadził: czy z wolą i z dozwoleniem ten wianecek od pani-młodej do pana młodego oddać?“ — Śpiewają:

200.

Ob. nr. 194.

1. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem,
i z tatulowem błogosławieniem.

Drużba zakreśliwszy znowu koło nad głowami obojga młodych, którzy nie zmieniają postawy, mówi: — „N. b. p. J. Ch. Radzę się najpierw Boga najwyzsego“ (jak wyżej). — Odśpiewują:

2. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem,
i z matulinem błogosławieniem.

Trzeci raz powtarza się to samo i odśpiewują:

3. Z wolą, z wolą i z dozwoleniem,
z całej rodziny błogosławieniem.

Drużba: „Radziłem się Boga najwyzsego, Tatula kochanego, Matuli, wsystkich przyjacieli których tu Bóg do tego domu zgromadził: wsyscy mi dozwolili i ja sobie sam teraz dozwalám. Oddaję-ć ci Panie-młody ten wianecek od panny-młodej, żebyś go znosił, o insy nie prosił, zebyś nie chodził ode wsi do wsi, z psami się nie drażnił. Bo się kto taki obierze, co ci plecy opierze, albo Pan, albo ja sam, albo kto trzeci, ot moje dzieci“.

Państwo-młodzi podnoszą głowy, drużba podaje Młodej obie pary trzewików; ona trzewiki matki przerzuca przez swoję głowę do progu, a swoje rzuca gdziekolwiek. Młody chwyta za uwity dlań wianek, Młoda za gałęź, i gałęzią tą uderza Młodego kilka razy, gdy swatowie go zasłaniają.

Na tem kończą się obrzędy rozplecin. Chleb, placek i ser leżący na stole od czasu jak znaczne z nich cząstki brano do wianka, rozdają obecnym [1]). Potem przynoszą zgotowane potrawy

[1]) Gałązkę jałowcową, po ukończeniu obrzędu rozplecin, odrzucają.

(barszcz z mięsem i kaszę gréczaną lub jaglaną) i zasadzają wszystkich do stołu. Po jedzeniu Młody i jego drużyna podziękują gospodyni i odjeżdżają lub odchodzą do siebie, a wszyscy obecni rozchodzą się do domów. Młoda w towarzystwie starszej druchny idzie do domu matki ubierać się do ślubu [1]).

Po kilkogodzinnej ciszy, w Poniedziałek rano, ożywiają się znowuż obie weselne gospody. Teraz już wszyscy przybrani do kościoła, i Młoda w ślubnem ukazuje się ubraniu [2]). Jest już blisko południa, kiedy w weselnym jej i jego domu zasiadają do stołu — (do barszczu i kaszy). A powstawszy po jedzeniu, śpiewają (tu i tam):

„Garka, garka, garka nowego
Trzeba okadzić pana-młodego (resp. pannę młodą).

Kładą w próżny nowy garnek ogień i zioła które święcone były w dzień N. P. Maryi zielnej (15 Sierpnia). — Śpiewają, gdy Swachna jej obchodzi trzy razy izbę z garkiem tym, okadzając Młodą (Młodego swachna jego) i drużynę:

---

[1]) Śluby odbywają się w Poniedziałek. Trafia się niekiedy, że PP.-młodzi dają na mszę, i po tej mszy (rannej) ślub biorą, ale zwykle obrzęd ten dopełnia się około południa, kiedy przy dniu powszednim niema w kościołku wiejskim nabożeństwa. Przed 30 laty śluby dawały się zawsze w Niedzielę; przeniesienie ich na Poniedziałek nastąpiło wskutek rozporządzenia władzy duchownej.

[2]) Ślubne ubranie panny-młodej jest całe zrobione z białego lnianego płótna, gorsecik tylko kolorowy, najczęściej błękitny, z wełnianej lub jedwabnej materyi. Na głowie, przy rozpuszczonych włosach, ma ona poupinane gałązki zielone i różnokolorowe wstążki, które całą głowę okrywają i w długich końcach spadają na plecy i ramiona; na środku głowy przypięty jest wśród wstążek wianeczek z ruty. — Pan-młody odróżnia się tylko od zwykłego świątecznego ubrania, białą perkalowa chustką około bioder, która w tym dniu zastępuje pas kolorowy. Starszy-drużba, jako oznakę swojej godności, kładzie na czapkę tak zwany w i e n i e c, w i a n i e c. Wieniec ten podobny jest raczej do czapeczki rogatej, paciorkami i wstążkami ubranej, a mającej na rogach pęki białych kapłonich piórek, co bardzo strojnie wygląda. Jest on dziełem zręczności dziewcząt, które zwykły robić i ofiarowywać go drużbie.

201.

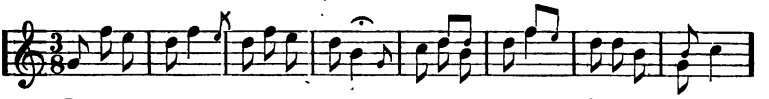

1. Drużynko moja, stawaj do koła,
niech cię okadzą święcone zioła.
2. Święcone zioła, ślicny kwiat lelija,
Wyprowadź-ze nas Najświętsa Panno Maryja!
3. Ej obrządzaj się, moja matulu [1]) obrządzaj,
swoją córusię (synecka) do bożego domu
[wyrządzaj.
4. Tam przede wroty, stoji jawor zielony,
wyprowadź-że nas, mój Tatulu rodzony.
5. Upadaj Marysiu (Jasieńku) matuli do nóg,
niech cię błogosławi najprzód sam Pan Bóg.
6. Upadaj Marysiu (Jasieńku) tatulowi do nóg,
niech cię błogosławi najprzód sam Pan Bóg.

Marysia z płaczem obejmuje nogi rodziców (podobnie jak i Jasio u siebie), potem wszystkich obecnych. Idąc z drużyną Młodej z domu do kościoła: śpiewają:

203.

Obacz n. 76.

1. Górą górą słoniuscko idzie,
młoda Marysia do ślubu idzie.
2. O Boże! Boże, daj dolę,
bo już idę w niewolę,
3. Boże mój, daj scęście!
bo już idę pod pięście.

Dochodząc do kościoła:

204.

1. Zasumiała pod Tuchowicem brzezina,
rozwlokła się Marysina drużyna.
2. Jak się rozwlokła, tak się zgromadzi,
bo ją Pan Jezus do kościola prowadzi.

---

[1]) Jeżeli dziewczyna jest sierotą, wierza że duch matki pragnie uczestniczyć tej ważnej chwili i śpiewają:

202.

1. Nie ma Marysia matuli, posła Bogu służyć,
nie ma kto Marysi do ślubu wyrządzić.
2. Panie! Panie! spuść mię z nieba na ziemię,
niech ja zobacę swego dziecięcia wesele.
3. Anieli tam byli, i tak mówili:
dobrze się rządzili, wsystką rodzinkę sprosili.

Gdy niema Ojca, zastosowywa się ta sama piosenka.

Nadchodzi pan-młody z drużyną. Przed kościołem oba grona weselne łączą się w jedno i wchodzą do kościoła. Idąc do ołtarza Państwo-młodzi trzymają się za ręce od drzwi kościelnych i tak samo po ślubie wracając do drzwi kościoła. Po wyjściu z kościoła, jeśli Młoda, obszedłszy ołtarz i dawszy dar do skarbony, ociąga się z wyjściem, śpiewają:

Obacz n. 161. 205.

1. Gdziez nam się nasa Panna-młoda podziała?
   w kościele za ołtarzem została.
2. Starsy druzebka, wykręć się do-koła,
   weź Pannę-młodą, wyprowadź z kościoła.
3. Widziałaś Marysiu w kościele dzwonek,
   tameś zostawiła swój ruciany wionek.
4. Zakukała kukułecka na ługu,
   zapłakała młoda Marysia u ślubu.

Wchodzi wesele z muzyką do karczmy, bo tu obszerna izba dogodniejszą jest dla tańczących i przez parę godzin trwa zabawa. Potem Młoda obie drużyny do swojego domu zabiera. W domu zastają drzwi zamknięte, śpiewają:

Nuta n. 201. 206.

1. Otwórz matulu te nowe drzwicki,
   bo nam przymar-zają do nózek trzewicki.
2. Albo nam otwórzcie, albo nas odprawcie,
   słota na nas bije, odzienie nam gnije.

3. Wyjdź-że Tatulu na nowe progi,
   niech cię podejmie twój zięć pod nogi;
4. Niech cię podejmie, niech cię przywita,
   niech cię niziuchno za nózki schwyta.

5. Wyjdź-ze matulu na nowe progi,
   niech cię podejmie twój zięć pod nogi.
6. Niech cię podejmie, niech cię przywita
   niech cię niziuchno za nóżki schwyta.

Matka wynosi bułkę chleba i kładzie ją na progu; Młoda podnosi chleb, wchodzi z nim do izby, kładzie na piecu, wraca i oboje Młodzi schylają się do nóg rodzicom i wszystkim obecnym. Po wejściu do domu, dwie drużyny stają po przeciwnych stronach izby. Kobiety śpiewają:

Nuta n. 208. 207.

Drużyna Młodej. 1. Kogó-zeście się (:) radzili, (:)
jak-eście tutaj (:) wchodzili? (:)

Drużyna Młodego. 2. Tatula-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili.
Dr. Młodej. 3. Kogó-zeście się radzili,
jak-eście tutaj wchodzili?
Dr. Młodego. 4. Matuli-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili
Dr. Młodej. 5. Kogó-żeście się radzili,
jak-eście tutaj wchodzili?
Dr. Młodego. 6. Rodziny-śmy się radzili,
jak-eśmy tutaj wchodzili.
7. Z podola nasa drużyna
z podola [1])
uprasa sobie u jej tatula
zastola [2])
Dr. Młodej. 8. Dozwala nas Tatulo, dozwala,
leź-ta powoli, a nie połom-ta zastola,
Dr. Młodego. 9. Z podola nasa druzyna, — z podola,
uprasa sobie u jej matuli — zastola.
Dr. Młodej. 10. Dozwala nasa matula — dozwala,
leźta powoli, a nie połom-ta zastola.
Dr. Młodego. 11. Z podola nasa druzyna — z podola,
uprasa sobie u jej rodziny — zastola.
Dr. Młodej. 12. Dozwala nasa rodzina — dozwala,
leź-ta powoli, a nie połom-cie zastola.

Siadają do stołu; państwo-młodzi siedzą koło siebie. Spiewają.

13. Moja matulu, cyś nam nie rada,
zasadziłaś nas za cisowy stół — nie dajes obiada.

Podają obiad [3]). Gdy przyjdzie kolej na groch, wtedy wiją wianek z orzechów w papier poobwijanych, do grochu zaś który w dużej misie stoi gęsto ugotowany na stole, wtykają kilka łyżek tak, żeby sterczały do góry. Przykrywają to chustką białą, kładą na wierzchu wianeczek z orzechów, i śpiewają:

---

[1]) Z podala, z daleka.
[2]) Miejsca za stołem *(za-stole*, subst. neutr.), to jest: by im pozwolono zasiąść za stołem, od ściany.
[3]) Obiad gotuje kucharka, to jest: kobieta na czas wesela do gotowania zgodzona. W podawaniu potraw przy stole starszy drużba pomaga kucharce. Jedzą barszcz z mięsem, kapustę, kaszę, pasternak, wreszcie groch.

208.

Ob. nr. 89. 110.

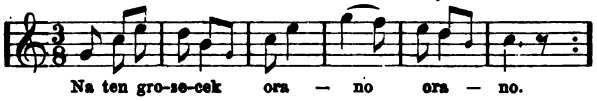

1. Na ten grosecek orano, — orano,
   Pana Jezusa wzywano, — wzywano.
2. Ten grosecek siejono, — siejono,
   Pana Jezusa wzywano, — wzywano.
3. Ten grosecek wlecono, — wlecono,
   Pana Jezusa wzywano, — wzywano.

(W tenże sam sposób śpiewają iż ten groszeczek: 4. wybrano, 5. zwieziono, 6. zmłócono, 7. zwiejono, 8. przyniesiono, 9. strzebiono, 10. strzebiwszy wstawiono — a za każdym razem Pana Jezusa wzywano). Wreszcie:

11. Ten grosecek z pietruską — z pietruską,
    dobra Marysia z poduską — z poduską.
12. A ten grosecek z liliją — z liliją,
    dobra Marysia z pierzyną — z pierzyną.
13. Starsy druzebka, cyś głupi — cyś głupi?
    wianek z orzechów, nie z ruty, nie z ruty.

Starszy drużba bierze za wianek i wraz z chustką zdejmuje go z grochu; a wtedy zgromadzeni biorą łyżki i jedzą go. Po skończonym obiedzie śpiewają podziękowanie:

209.

Nuta n. 137.

1. Toć tu były i stoły,
   toć to wszystko cisowe.
   podziękujmy Panu Bogu,
   gospodarzowi z jego miłą gospodynią
   za obiad, za dobry.
2. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas,
   postawili pare butelek — to dla nas,
   postawili pare kielisków — to dla nas.
3. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas,
   położyli pare obrusków — to dla nas.
   położyli pare pieczywa — to dla nas.
4. Przyleciało pare łabędzi — tu do nas
   Postawili pare misecek — to dla nas.
   położyli pare mięsiwa — to dla nas.

5. Toć tam były przyprawy,
toć to wsystko z Warsawy.
6. Toć tam była cebula,
toć to wsystko z Torunia.
7. Toć tam była pietruska,
toć to wsystko ze Gdańska.
Podziękujmy Panu Bogu
gospodarzowi z jego miłom gospodyniom,
za obiad, za dobry.
8. Drużynka wstała — Podziękowała, (*tuwstają*).
Panu Bogu, — gospodarzowi
z jego miłą gospodynią,
za objad, za dobry.

Drużyna Młodej stoi przy stole, Młodego zaś siedzi za stołem i następuje śpiewana rozmowa o k o ł a c z (placek a raczej bochen weselny) który się drużynie panny-młodej od pana-młodego należy [1]).

210.

Drużyna Młodego. 1. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *pszenicy* dostała.
Dr. Młodej. 2. Cóz nám do tego, coś ty nie miała,
nam się należy, byś nam go dała.
Dr. Młodego. 3. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *młyna* dostała.
Dr. Młodej. 4. Cóz nam do tego, coś ty nie miała,
nam się nalezy, byś nam go dała.
Dr. Młodego. 5. Wielem ja miastów objechała
nim'em na kołac *drozdzy* dostała.

[1]) Jest zwyczaj, iż drużyna Młodej dopomina się o kołacz u drużyny Młodego. Kołacz jest z przennej mąki, okrągły, gładki, bez żadnych ozdób, pół-łokcia średnicy mający (nakształt dużego bochenka chleba); inny, podobny do niego (zwany plackiem błogosławionym) podają wraz z chlebem i serem na zalotach. Takich placków w czasie przygotowań przed weselem czynionych, w każdym domu wypiekają matki około trzydziestu. W czasie obrzędów, jednego z tych placków pod nazwą *kołacza* używają. Prócz tego pieką z przennej mąki placek podługowaty i jakoby dwoisty, mający przeszło łokieć długości na blisko pół łokcia szerokości, zwany *stuliną*, którym częstują gości po oczepinach. Do dworu zaś przynoszą placek podobny do kołacza, również *stuliną* zwany, opasany warkoczem z ciasta wyrobionym; na wierzchu ma on ozdoby z ciasta na podobieństwo przewróconych kieliszków, bo niemi właściwie ozdoby te na gorąco wylewają, okolone jakoby sznurem wielkich paciorków.

Dr. Młodej. 6. Cóz nam i t. d. (jak wyżej).
Dr. Młodego. 7. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *niecki* dostała.
Dr. Młodej. 8. Cóz nam i t. d. (jak wyżej).
Dr. Młodego. 9. Wiele'm ja miastów objechała,
nim'em na kołac *pieca* dostała.
Dr. Młodej. 10. Cóz nam i t. d. (jak wyżej)
Dr. Młodego. 11. Wiele'm ja miastów objechała
nim'em na kołac *kosiora* dostała.
Dr. Młodej. 12. Cóz nam i t. d. (jak wyżej).
Dr. Młodego. 13 Wiele'm ja miastów objechała
nim'em na kołac *łopaty* dostała.
Dr. Młodej. 14. Cóz nam do tego, coś ty nie miała,
nam się należy, byś nam go dała.
Dr. Młodego 15. Mam kołac, mam go dać,
trza za niego dziankować.
Dr. Młodej. 16. Jesceś go nam nie dała,
juześ dziankować kazała.

Wstaje tedy swachna pana-młodego i oddaje kołacz swachnie pani-młodej mówiąc: „Mas cegoś chciała, oddaję ci.“

„Bóg ci zapłać“. odpowiada swachna panny-młodej, i kraje następnie kołacz na części, które podaje swachnom i druchnom Młodego, potem swojej drużynie i wszystkim gościom. Drużyna Młodego oddała kołacz, ale za to zaczyna też zaraz upominać się o samą panią-młodą; drużyna Młodej znów chce jej odjazd opóźnić; — ztąd powstają wzajemne przymówki. Wtenczas śpiewają:

211.

Ob. nr. 184.

Dr. Młodego. 1. Świeci miesiącek na rogu stoła,
bierz się Marysiu, bierz się do *zawoja*.[1])
Dr. Młodej. 2. Niema zawoja, niema nowego,
niema nowego, od pana-młodego.
Dr. Młodego. 3. Zawój gotowy, pięknie zwinięty
tylko u matuli we skrzyni zamknięty,
4. Matulu moja, daj nam zawoja,
niech się zawije córusia twoja!

Lud Serya XVI. nr. 72. 328. 395.

[1]) Zawój, jest to płat długi na 5 łokci białego perkalu, noszony przez kobiety zamężne, w dnie świąteczne. Tylko wtenczas gdy służy do obrzędów weselnych, ma on nazwę zawoja. Zwykła zaś jego nazwa jest: rańtuch. Takich rańtuchów używają niewiasty wiejskie w podobny sposób jak panie noszące szale, okrywając niemi plecy i ramiona.

Matka chcąc dłużej córkę zatrzymać, nie podaje jeszcze zawoja.

Dr. Młodego.
1. Ej zawij się moja Marysiu — zawij się,
nie pójdzies ty od swojej matuli — za Wisłę.
2. Tylko ty pójdzies za las — za brzezinę,
będziesz bywała (u niéj) na każdą — godzinę.

Dr. Młodej (do swachny Młodego).
3. Posiedź se moja swatnicko — posiedź se,
jesce na cię za cisowym stołem — nie ciece;
4. Nie zaraz moja swatnicko, — nie zaraz;
jesceć on jej na gościńcu (drodze publicznej)
[nie znalazł.

Dr. Młodego.
5. Rozkazowała jego matula — bez ludzi,
co tak długo swojej synowej — nie widzi.
6. Niechże cię moja matulu —
główeńka nie boli
wydaj nam skrzynię, puchową pierzynę —
z tej nowej komory.
7. Już nam cas, nasi swatkowie —
juz nam cas,
Drużka daleka, nocka niepewna, — ciemny las.
8. Bracisku który, choć nierodzony
zawij siostrzyckę, będzies zbawiony.

Dr. Młodej.
9. Posiedź se moja swatnicko — posiedź se,
jesce na cię za cisowym stołem — nie ciece.
10. Siedzi swachna za stołem,
jak wąklica z popiołem.

Dr. Młodego.
11. Ej nie o tem moja swachno, — nie o tem,
widziałam cię z zołniérzami, — za płotem.
12. Bracisku który, choć nierodzony,
zawij sicstrzyckę, będzies zbawiony.

Dr. Młodej.
13. Po-cóześ się pokwapiła — za niego,
zobacyłaś tę capcynę pozycaną — nie jego.

Dr. Młodego.
14. Nie pożycana, — nie pożycana,
zobacys Marysiu, nie będzie oddana.
15. Matulu moja, daj nam zawoja,
niech sie zawije, córusia twoja.
16. Ej zawij się moja Marysiu, — zawij się,
nie pójdzies ty od twej matuli — za Wisłę.
17. Tylko ty pójdzies za las — za brzezinę,
będzies bywała na kazdą — godzinę.

Dr. Młodej.
18. Nie ma zawoja, nie ma nowego,
nie ma nowego, od Pana-młodego.

Matka kładzie koniec przymówkom; — przynosi bowiem zawój i oddaje go bratu Młodej. — Państwo młodzi stają obok

siebie pochylając głowy; — brat obie głowy otacza zawojem. Młody atoli zaraz potem z pod zawoja głowę wysuwa, tak że sama tylko młoda stoi owinięta zawojem.

212.

Dr. Młodej. 1. Moja Marysiu, młodo-ś się zawiła,
młodo-ś się zawiła, świata-ś nie użyła.
Dr. Młodego. 2. Moja Marysiu, dobrze ci będzie,
będzies se siadała z kobietami w rzędzie.

Drużbowie Młodego zabierają wyprawę Młodej t. j. skrzynię z odzieżą i wiktuałem, poduszki i pierzynę [1]). Zastępuje im drogę kilka kobiet, które się dopominają żeby ich poczęstowali za trudy przy darciu pierzy poniesione; więc mówią: „Mnie palce bolą; mnie nos opuchł; ja pierze darłam“. Drużbowie częstują te kobiety, rzeczy Młodej wynoszą na furę (wóz drabiniasty, niczem nie przystrojony), a dwóch z nich stoi przy drzwiach pilnując Młodej żeby im się nie wymknęła i nie schowała. Drużyna Młodej w jej imieniu śpiewa pieśń pożegnania:

213.

1. Bądźcie zdrowe i wy ściany,
i ty piecu kaflowany.
2. Któż cię bielić bańdzie,
kiedy mnie nie bańdzie.
Dr. Młodego. 3. Ostała-ć tu młodsa siostra,
jesce rockiem nie dorosła.
4. Bańdzie bielić, bańdzie,
choć ciebie nie bańdzie.
Dr. Młodej. 5. Bądźcie zdrowe i wy okna,
pod wami kapela mokła.
6. Juz teraz nie bańdzie,
kiedy mnie nie bańdzie.
Dr. Młodego. 7. Ostała-ć tu młodsa siostra,
jesce rockiem nie dorosła.
8. Bańdzie kapela, bańdzie,
choć ciebie nie bańdzie.

9. Stoi Marysia w piwnicy
trzyma miód, wino w śklanicy,
10. Swoich rodziców częstuje,
Za wychowanie dziękuje.

[1]) Posag w pieniądzach lub w dobytku (bydło, owce i t. p.) później oddają.

Marysia żegna się podejmując wszystkich (nachylając się wszystkim) pod nogi. Gdy już wyszła za próg domowy, drużyna jej śpiewa:

214.

1. Zakukała kukułecka — nade wsią,
biorą nam kompaneckę — najlepsą.

Drużyna Młodej i wszyscy co do jej domu byli proszeni, zostają i dla nich wesele już jest skończone.

Państwo-młodzi odjeżdżają na wozie drabiniastym otoczeni gronem weselnem Młodego. Dojechawszy do domu jego, zastają drzwi zamknięte. Kobiety śpiewają:

Nuta n. 201.

215.

1. Otwórz matulu te nowe wrota,
wiezie ci synowa koronę ze złota.
2. Nietylko ze złota, ale z perłami,
otwórz matulu do nowej siani (sieni).
3. Wyjdź-ze matulu na nowe progi,
niech cię podejmie synowa pod nogi.
4. Wyjdź-ze tatulu na nowe progi,
niech cię podejmie synowa pod nogi.

Otwierają. Wszyscy wchodzą do izby i chociaż to już jest po północy, zasadzają ich za stołem do przygotowanego objadu, złożonego z takichże jak poprzednie potraw. Po objedzie drużbowie zabierają pościel i odnoszą ją do stodoły. Wszyscy odprowadzają tam państwa-młodych na spoczynek, a potem rozchodzą się do domów.

Gdy we Wtorek rano oboje Młodzi wejdą do izby rodziców jego, Marysia klęknąwszy zmówi pacierz i zaraz pierwsze chwile swego pobytu od domowych posług zaczyna. Przyniesie wody, zamiata izbę, a upadłszy do nóg rodzicom męża, wyjmuje ze swojej skrzynki butelkę wódki i placek. Częstuje najpierw matkę (świekrę), potem ojca, potem domowych, a wnet zbierają się znowu weselni goście wraz z wielu nowymi. Swat zaprasza wszystkich do swego domu; tu ich przyjmują, zasadzają za stołem, podają jedzenia. Potem idą do domu drugiego swata; — do swachny jednej i drugiej, — w końcu zaprasza wszystkich starsza druchna, a drużbowie składają się na wódkę. I tak cały

dzień wtorkowy nowożeńcy z całem gronem weselnem przyjmowani są i częstowani w wielu domach; zjadłszy kilka obiadów, dopiero wieczorem z całem towarzystwem powracają do domu. Tu młoda mężatka ubiera się w świeże białe perkalowe ubranie, swachny zasadzają ją w alkierzu na stołku, kładą jej bułkę chleba na kolanach a zrobiwszy znak krzyża św. nad jej głową, ubierają ją w czepek. [1]) Młoda zrzuca go do trzech razy, nie chcąc przyjąć. Gdą już ubraną weń zostanie, wyprowadzają ją do pierwszej izby i swachna bierze ją do tańca. Śpiewają:

Obacz n. 144.

216.

„To z nią do pszenicki, to z nią do zyta,
wczoraj była panienecka, dzisiaj kobieta."

Swachna przetańczywszy, daje jakiś datek pieniężny na czepek dla Młodej; potem każdy co z nią kolejno przetańczy, również w ręce swachny na tenże cel daje drobne pieniądze. Po swachnie bierze Młodą do tańca matka; śpiewają:

217.

1. Poruchaj się matuleńku, — toć się poruchaj,
jaki taki talar bity — toć go posukaj.

Matka oddaje swachnie pieniądze, potem tańczy ojciec, starsi krewni, wreszcie każdy z obecnych. Śpiewy w czasie tańców powtarzają się te same, z bardzo małą odmianą. Gdy drużba tańczy, śpiewają.

2. Poruchaj się druzebko, — toć się poruchaj,
jaki taki talar bity, — toć go posukaj.
3. A daj-ze jej na fawory, bo pasała z tobą woły, —
trzeba jej dać, — nie załować.

Na samym końcu przychodzi kolej tańczenia na Młodego; chce on tańczyć w czapce, swachna mu czapkę zrzuca żeby podejmując ją musiał się schylić do nóg Młodej, ale drużbowie tego nie dopuszczają i prędko podjąwszy czapkę, Młodemu ją

[1]) Czepek jest okrycie w kształcie czapki z tiulu; ma kokardę nad czołem. Przewiązany jest wstążką w różnym kolorze, najczęściej w niebieskim lub czerwonym z kokardą wtyle. Jest to czepek świąteczny; codzienne są tej samej formy, ale z grubszego materyału, z muślinu lub perkalu i bez wstążki.

oddają. Gdy oboje Młodzi z sobą tańczą, wówczas kobiety śpiewają:

218.

1. Jak mnie bańdzies bijał brzozą,
bańdę na cię: — matko-z Boza!
2. Jak mnie bańdzies bijał dębcem,
powędruję od cię z Niemcem.
3. Jak mnie bańdzies bijał słomą,
to ja bańdę twoją zoną.

Młody przetańczywszy, wszystkie pieniądze jakie ma przy sobie wraz z mieszkiem oddaje swej żonie; a wtedy śpiewają:

219.

1. Pójdziemy, pójdziemy — pod gajicek zielony,
pod gajikiem *stulina* [1]) — pójdzie po nią druzyna.
2. Ej stulina, stulina, — jesce na stole nie była,
ale będzie widzi — Bóg, — obiecał nam ją sam Pan Bóg.

Wtedy starszy drużba idzie do alkierza; tam matka daje mu placek owinięty w prześcieradło; drużba wychodzi z nim do pierwszej izby, a tu kobiety przykrywają go chustką wraz z plackiem. Drużba tak okryty obchodzi stół trzy razy, za nim postępują oboje Młodzi [2]) i drużyna. Gdy już obeszli, drużba mówi: „Niech bańdzie pochwalony Jezus Chrystus; cy z wolą i z dozwoleniem tę stulinę na cisowym stole położyć?“ — Odśpiewują:

220.

Ob. n. 200.

1. Z wolą, z wolą, i z dozwoleniem
i z tatulowem błogosławieniem.

Starszy drużba znów: „N. b. p. J. Ch., cy z wolą“ (jak wyżej). Odśpiewują.

2. Z wolą, z wolą, i z dozwoleniem
i z matulinem błogosławieniem.

Gdy po raz trzeci drużba mówi to samo, odśpiewują:

3. Z wolą, z wolą, i z dozwoleniem,
z całej rodziny błogosławieniem.

[1]) Placek więcej niż łokieć długości mający, o którym wspomniano wyżej.

[2]) Niekiedy trzymają się oni chustki drużby, najczęściej atoli idą bez zachowania tej formalności.

Drużba kładzie placek na stole, kobiety zdejmują z niego chustkę, on zaś odwija placek i odkrawa pierwszy kawałek; potem inni rozkrawają placek na drobne kawałki i wszystkich niemi częstują, pozostawiając jedynie części przeznaczone dla dworu, dla księdza i dla kogoś którego chcą uczcić. Młoda wydobywa ze skrzyni i przynosi upominki które nowej rodzinie swojej rozdaje (tu już wprost i gołą ręką): matce czepek i fartuch, ojcu koszulę, siostrze zamężnej czepek, dziewczynie dwa łokcie wstążki, kobiecie która gotowała podczas wesela: czepek. Około pierwszej po północy zasiadają do stołu, i zjadłszy wieczerzę złożoną z tych samych co poprzednie potraw, wszyscy rozchodzą się do domów.

We Środę przed południem Młodzi jeszcze raz wychodzą na wieś zapraszać do siebie gości, którzy po tylu dniach przyjęcia, bojąc się nadużyć gościnności, już nie przychodzą sami, ale nowego oczekują zaproszenia. I znowu tòż samo co i wprzódy następuje przyjęcie; karmią ich i poją, a nad wieczorem wybierając się do dworu, śpiewają:

Nuta n. 201. 221

1. Swatkowie nasi, bierzcie się z nami
pójdziem do dworu, ze stulinami.

Dochodząc do dworu:

2. Pójdziemy — pójdziemy,
kandy (kędy) sobie staniemy?
U jegomości przed sienią
gdzie się jabłuska cerwienią.
3. Pójdziemy do dwora — we dworze panowie, —
nie ma Marysia wianecka na głowie.
4. Nie-ma, nie-ma, i nie będzie miała,
bo go Jasieńkowi na wieki oddała.

We dworze oddają placek i ser z tem samem co wszędzie przemówieniem: „Prosi pan-młody i panna-młoda na ten dar boski, zebyście państwo przyjęli za wdzięcne, za przyjemne.“

Potańczywszy trochę na podwórzu, powracają do weselnego domu. Tu znowu zasiadają do stołu; a podjadłszy, późnym dopiero wieczorem rozchodzą się do domów, i — wesele skończone.

Wesele.

IX.

Od Sterdyni, Sokołowa (Sagnie, v. Sabnie, paraf. Grodzisko) 1856.

We Czwartek rano idzie uproszona kobieta (baba) do wskazanej jej przez młodego parobka chałupy, w której jest dziewka na wydaniu, by dowiedzieć się czy mogą tu przyjść swaty i otrzymać przychylną dlań odpowiedź. Przychodzi ona tam wówczas bez wódki jeszcze i tylko na wywiady.

Gdy wypadek jej starań jest dla parobka pomyślnym, następują tegoż jeszcze dnia (we Czwartek) zaloty. Swat zwany tu niekiedy drużba (gospodarz żonaty) wraz z Młodym idą z wódką do jej rodziców lub opiekunów, i gdy wejdą do izby mówiąc: Pochwalonego, Młody kłania się do nóg rodzicom, a swat stoi przy drzwiach. Młody, choć go o to proszą, nie usiędzie. Młoda zaś dziewka chowa się za piec, albo za drzwi lub do wałkiera (alkierza). Po oświadczeniu swego przybycia i powitaniu rodziców, swat postawi przyniesioną z sobą flaszkę wódki na stole, rozścielonym już obrusem przez matkę. I wołają wówczas na śmiech: bicza! t. j. kieliszka do wódki. Młoda przywołana, niby nie wie czego chcą, więc szuka i przynosi co innego, poczem odlatuje za piec, aż dopóki matka nie wstanie z ławy i nie poda sama kieliszka mówiąc: ot owto bicz! — Swat nalewa wówczas gorzałkę z flaszki i przypija do ojca, ojciec do matki, która wychyliwszy kieliszek napełnia go i podaje córce, ta zdala pić musi do Młodego i podać mu znów pełny kieliszek wśród wezwania rodziców: A wyleź-ze ty z za pieca, bo cię bicz wygna. Ona przytem usiłuje uciec, lecz Młody ją chwyta we drzwiach i przytrzymuje. Bawią się jeszcze do północka, a jedząc chleb, ser i t. d. układają się o porządek wesela, obierają dlań urzędników, wreszcie roz-y-chodzą się.

W następną Sobotę przychodzą powtórnie na zaloty-poprawiny, zwane tu także diwosnuby (dziewosłęby). Przybywa już z niemi drużko, gospodarz żonaty, obrany za mistrza ceremonii. Wówczas robią przygotowania do wesela. Młody daje drużkowi trzy złote, na zapłacenie trzech zapowiedzi w kościele lub cerkwi.

Cały niemal tydzień pieką placki, korowaje i chleb (na chleb wyjdzie częstokroć 1 korzec żyta, na inne pieczywo 4 korce pszenicy i piąty korzec jeszcze na prebaby, t. j. ucztę poweselną u niej w domu). Do tego zabijają wieprzka, krowę, 5 owiec, około 10 gęsi i 20 kaczek. — Rodzice z Młodą jadą do Sokołowa, Węgrowa lub Sterdynia, zakupić co potrzeba. Narzeczony jedzie do Sokołowa, gdzie kupuje dla swojej dziewki dwie duże chustki, i te sama ona sobie w sklepie wybierać ma prawo, z czego zaraz tamtejsze żydki nie omieszkują korzystać i pokazują im towar dość lichy a drogi, bo gładki na pozór i w jaskrawych, krzyczących kolorach. Oprócz tego kupuje on dla niej trzewiki, pończochy, 3 łokcie wstążki jedwabnej na podwiązki, 6 łokci wstążki na głowę, paciorki, dwa rądki (rzędy) korali, dwa pierścionki i kilkadziesiąt szpilek.

W Piątek w nocy i w Sobotę rano przed weselem, on ze swatem (drużbą) swoim, ona zaś z druchną starszą (zwaną tu także poswaską), idą prosić po wsi ludzi na wesele, czego dopełniają wchodząc do każdej chaty i kłaniając się mieszkańcom do nóg. Obie pary unikają spotkania się wzajemnego w drodze, jest bowiem zwyczaj składania ukłonów każdemu kogokolwiek się wówczas w drodze napotka; więc gdy się przypadkiem obie pary z sobą zetkną chodząc po nocy i nie poznawszy się wzajem się sobie pokłonią, następują z obu stron śmiechy, żarty i zobopólne przycinki.

W tęż Sobotę od rana swaszki i druchny jej pieką u niej korowaj; swaszki (mężatki) rozczyniają ciasto i takowe pieką, druchny zaś (dziewki) urabiają z ciasta plotkę (plecionkę) czyli warkocz ciastowy do okoła korowaja idący, oraz różne z ciasta ozdoby jak krążki, kubki, kubeczki, kwiatki, kaczki, zajączki i t. p. a z wierzchu piwem go namoczą, żeby to wszystko dobrze przystało i mocno się trzymało. Drugi taki korowaj pieką u niego inne (jego) swaszki, i również aby się nie przypalił, nakrapiają go piwem, w podobne tamtym przystrajają ozdoby. Oba korowaje są to okrągłe bochny, a każden z nich ma przynajmniej łokieć średnicy. Nadto, jest jeszcze jej korowaj przyozdobiony w rososzki (gałązki) ciastem poobwijane lub takież szyszki, w jabłka, kalinę i różne kwiatki, mianowicie zimoziele (zwane także modrzákiem pod Warszawą, zakwitające jesienią w barwie jasno-niebieskiej). Na rososzkach przylepione

są woskowe świeczki, a niekiedy i chorągiewka. Wysadzając korowaj z pieca śpiewają (tak u niej jako i u niego), na znak zadowolenia w przyszłej uczcie:

222.

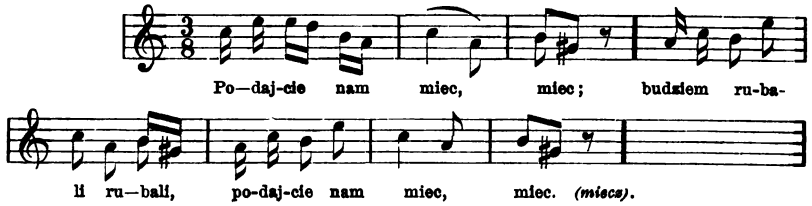

Po upieczeniu, drużko (a u niego swat) niesie korowaj do komory zimnej. Stawiają go na stole, ławie lub na dnie obróconej dziżki, i na obrusie pod którym podścieloną jest słomianka obsypana wokoło owsem. Do korowaja śpiewają swaszki:

223.

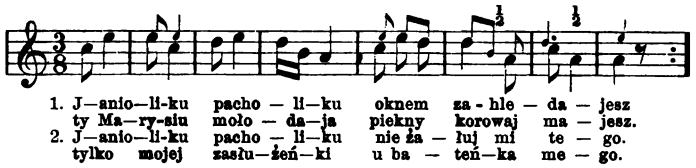

Druchny śpiewają potem:

224.

Ty drużeńku porednocku, *(po-radny)*
schowaj ze ten korowaj słuśnie
za dziewięciory za drwi *(drzwi)*
za dziesiąty zamecek
pod ruciany wianecek.

W Niedzielę rano (około 7—8 godziny) jedzie on (narzeczony) ze swemi swatami (drużbami) do niej; wszyscy konno. Przybywszy przed wrota lub sieni chaty Młoduchy, zastają je zamknięte. Z początku nie chcą ich wpuścić. Wreszcie otworzy je sam ojciec Młodej; i jak tylko wejdą młodzi parobcy do sieni, tak zaraz we drzwiach, druchny łapają t. j. chwytają i ściągają tym swatom czapki z głowy (jak również muzykantowi i drużkowi) i przyszpilują do owych czapek wianeczki z ruty wielkości dwuzłotówki lub nieco większe, bez wstążek. Młode-

mu przyszpiluje na piersiach wianeczek z ruty z różową wstążeczką sama Młoducha; ona także przypina swatom (drużbom) po czerwonej wstążce do boku lewego.

Kiedy Młodzi mają wyjeżdżać do ślubu, wówczas ojciec i matka (albo też, jeśli ich niema, to chreśni rodzice, braty i siostry lub jaka krewność starsa) siadają pod obrazami na stołku pobóc (po-bocz, obok siebie) naprzeciw drzwi; a po obu stronach stoją dwoma rzędami aż do drzwi goście i urzędnicy weselni. Wtenczas przychodzi drużko z sieni, zdejmuje czapkę i kłania się nisko, mówiąc: Pochwalonego (na co wszyscy odpowiadają: Na wieki) i odzywa się do rodziców: Do waszeci panie ojce i pani matko i do wsestkich przyjaciół tutejsych które w tem obejściu zostają; cy z Boskiem błogosławieństwem pana-młodego i pannę-młodę do Bożego domu odesłać? Na co wszyscy odpowiedzą: Niech Pan Bóg dopomoże i błogosławi! Po czem drużko wzywa: I powtóre uprasam; — na co powtórną odbiera odpowiedź: Niech Pan Bóg dopomoze i błogosławi! — wreszcie po raz trzeci wzywa: I powtrzecie uprasam, i tęż samą odbiera odpowiedź.[1] — Przed ukłonem Młodych, gdy ci przepraszają kolejno rodziców, siostry, braci, kompaneczki i t. d., druchny śpiewają:

225.

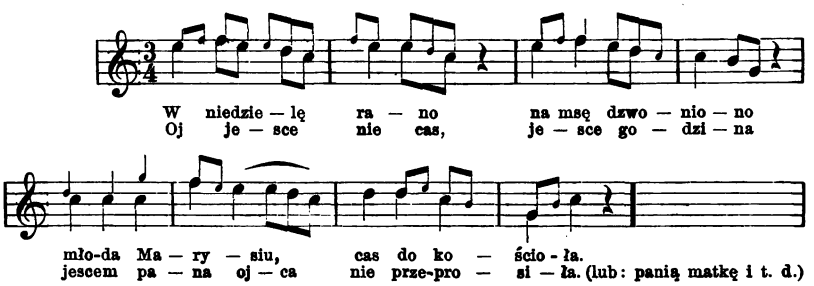

[1]) Niekiedy zwraca drużko swoją mowę najprzód do samych rodziców, i od nich pierwsze dla Młodych otrzymuje błogosławieństwo; potem do osób starszych, którzy w podobny sposób jak rodzice błogosławieństwo powtarzają, wreszcie do wszystkich zgromadzonych, którzy chórem toż błogosławieństwo stwierdzają. Jest tu zatem zachowane zwykłe stopniowanie wedle starszeństwa.

226.[1])

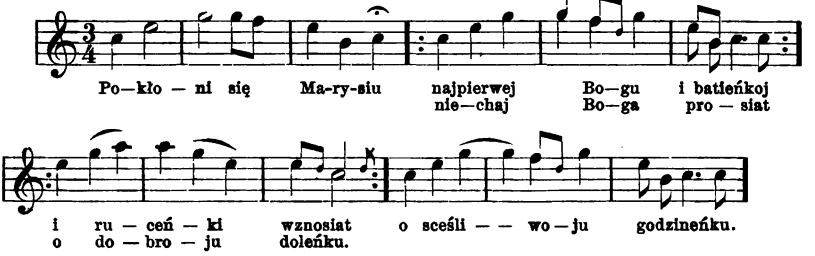

Podczas tego śpiewu, oboje Młodzi kłaniają się do nóg wszystkim bez wyjątku, obchodząc zgromadzenie trzy razy w koło (po słońcu, tak jak słońce idzie, wyraził się opowiadający t. j. od wschodu na zachód) zacząwszy od ojca i matki (których ściskają za nogi, on czapką, ona chustką) a skończywszy na stojących w sieni, a wszyscy odpowiadają im: Niech Pan Bóg dopomoże i błogosławi.

Jeżeli Młoda jest sierotą po ojcu, śpiewają:

228.

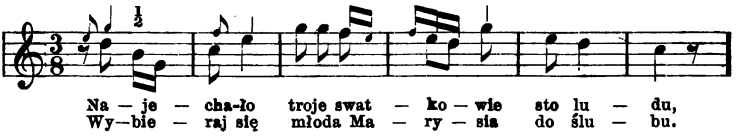

1. Najechało troje swatkowie, — sto ludu,
wybieraj się młoda Marysiu — do ślubu.
2. Juści ja się, dobreje ludzie, — wybrała,
tylko'm jesce błogosławieństwa — nie brała.
3. Powstań-ze mi, mój tatulo — choć z grobu,
pobłogosław swoje dzieciątko — do ślubu.
4. Oj jest tam, jest rodzinecka — nie mała,
co by sierocie błogosławieństwo — to dała!
(tak samo, gdy niema matki).

227.

[1]) Waryant z Łazowa.

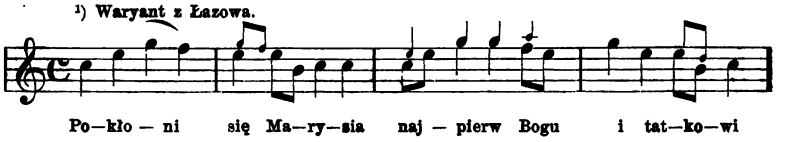

Gdy wyjdą z chaty, i oboje pokłonili się jeszcze wszystkim na podwórzu, swat starszy (drużba) sadza Młoduchę na wóz; ona płacząc trzy razy mu ucieka, tak że gonić ją musi. Wreszcie, usadowiwszy się na wozach i koniach, wyruszają. Na samym prodku (przodzie) jedzie Młody na koniu w siodle; obok niego po parze z każdej strony jadą w paradzie swatowie (drużbowie) [1]); grzywy ich koni pięknie uczesane, a ogony pozawiązywane w pałki. Za niemi toczą się wozy (trzy lub cztery fury) na których siedzą obok Młodej druchny, a dalej swaszki i inni goście. Na wozach (gdzie i muzyka) śpiewają:

229.

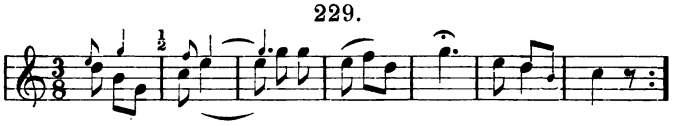

1. Za—ku — ka — ła ku — kaw — ka le — cą — cy,
   Za—pła — kała mło—da Ma - ry — sia ja—dą — cy.

2. Zakukała kukawka — na smugu,
   zapłakała młoda Marysia — u ślubu.
3. Zakukała kukawka — na ganku,
   zapłakała młoda Marysia — po wianku.

Ślub odbywał się (w r. 1856) w Niedzielę w kościele lub cerkwi unickiej, wedle życzenia Młodych i ich rodziców. Niekiedy wracają wszyscy do domu weselnego Młoduchy; zwykle jednak rozdzielają się na dwa orszaki; jedni jadą do domu Młodego, drudzy do niej. Po ślubie bywa i tu i tam zastawione śniadanie, ze zimnych zwykle potraw złożone. Wieczorem dopiero, a często w nocy, zasiadają do objadu czyli walnej uczty (u niej) na której ukazuje się groch do rosołu, kasza jaglana, kapusta szadkowa z mięsem, dudy z burakami, persternak (pasternak) z mięsem, brukiew, marchew, pieczone mięso, i t. p. Ci co mają siadać za stołem do objadu, zascepiają (biorą) się za ręce na izbie. Prowadzi ich drużko trzymając za rękę swaszkę pierwszą, i obróciwszy wszystkich trzy razy wkoło po izbie, posadzi dopiero rzędem za stół na ławach. Na stole zastawione już są przez swatów misy z pierwszemi potrawami. Nim usiądą, stoją czas krótki przy swoich

[1]) Opowiadający, chwaląc ten zwyczaj, krytykował zwyczaje pod Warszawą wyrażając się: że tam pan-młody jedzie sam, jak co złego.

miejscach żegnając się i odmawiając Ojcze-nasz, poczem siadają i jedzą. Ci co mieli siadać przed stołem (a są to zwykle młodsi), siadają już bez ceremonii prowadzenia, lubo z pacierzem na ustach. Chodząc przed jedzeniem po izbie wkoło, przy czem tępają (tupią), ruszają się na boki i kiwają jak gąsięta na wodzie gdzie fala (tak wyraził się opowiadający). Śpiewają przy odgłosie muzyki różne piosenki, jak np.

230.

Nuta z opery: Krakowiacy i Górale.

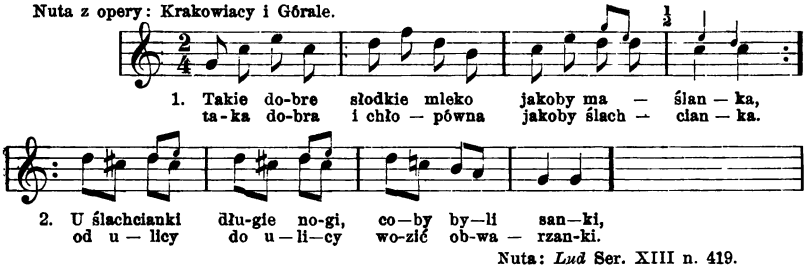

Nuta: *Lud* Ser. XIII n. 419.

Objady podobne mają jeszcze miejsce w nocy z Poniedziałku na Wtorek, i z Wtorku na Środę. Po jedzeniu, podziękowaniu i pacierzu, gdy już miski ze stołu pozbierają (z Poniedziałku na Wtorek), idą do komory po zachowany tam korowaj, który z pewną przynoszą uroczystością. Drużko bowiem rodzicom się kłaniając, pyta ich się po raz pierwszy, potem powtóre, wreszcie powtrzecie: czy pozwolą zprezentować korowaja, i gdy ci odrzekną: pozwalamy! — wnosi go z zapalonemi świeczkami przy odgłosie muzyki i przy pomocy dwóch swatów (drużbów), a obniosłszy trzy razy wkoło po izbie, stawia na stole. Potem przynosi drużko i stawia na śród izby dwa stołki, i przyprowadziwszy ojca i matkę, prosi ich by na nich usiedli (plecami siedzą do stołu a twarzą do drzwi); następnie wyszedłszy do sieni kładzie za drzwiami czapkę na głowę, i zaraz znowu wchodząc nazad do izby, zdejmuje ją, kłania się nią do nóg siedzącym na owych stołkach rodzicom i pyta się: Panie-ojce i panimatko, cy dozwalacie ten dar Bozy (korowaj) na ludzie rozdrobić? Ojciec i matka odpowiadają: pozwalamy. Powtarza się to po trzykroć. Zaraz też wstają rodzice ze stołków i odchodzą, a drużko zbliża się do korowaja i zaciąwszy weń mieczem (wielkim nożem), wyjmuje dla siebie ze środka dużą ową rososzkę (gałązkę) przystrojoną na koniuszkach jabłkami

i ciastowemi zajączkami, kaczkami z kaczętami i t. p. ozdobami. Natychmiast po nim, rzucają się na korowaj, czyhający na to obaj swatowie i w oka mgnieniu rozdrapią wszystkie ozdoby ciastowe z wierzchu, gdy druchny biorą znów maj, kwiatki i kalinę, gasząc świeczki (których bywa sześć palących się na rososzkach). Potem kraje drużko korowaj na cząstki i po kawałku oddaje swatom na talerz, by rozdawali je gościom. Rozdając odzywają się ci do każdego: Prosi pan-ojciec i pani-matka, pan-młody i panna-młoda i ja także służka ich, na ten marcypan. Goście też odpowiadają: Dziękuję panu-ojcu i pani-matce, panu-młodemu i pannie-młodej za ten marcypan i was-panu za fatygę (przez żart przekręcają ten ostatni wyraz niekiedy na: patyki).

W czasie stawiania korowaja na stole druchny i swaszki śpiewają za stołem:

231.

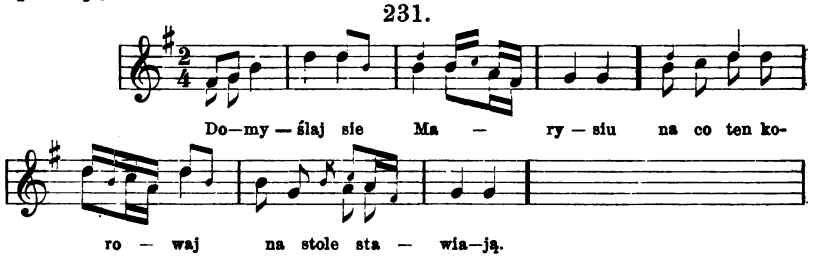

2. Korowajoju na stole stojić,
tobie od matuli dziś odjechać.
3. Dalej dalej od matuli,
bliżej bliżej do Jasiula.

232.

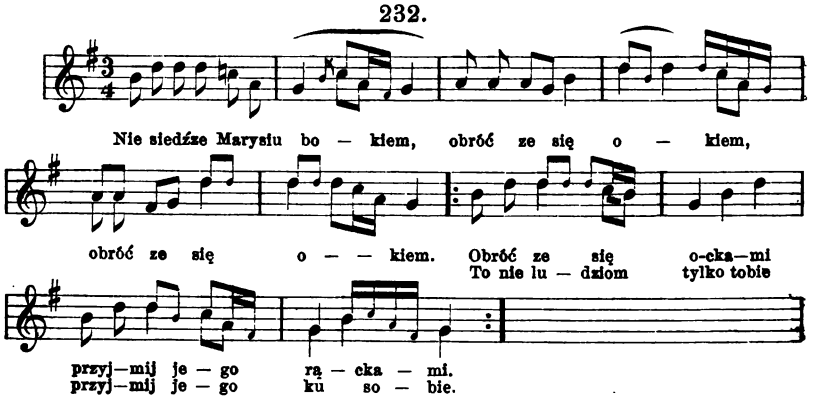

Kiedy się zabierają do psucia (krajania i rozdawania) korowaja, wtenczas druchny i swaszki śpiewają:

233.

Nuta n. 231.

1. Śmiały kozacze, Marysiu,
   gdzie się bieresz przeciw nocy.
2. Przeciw nocy ciemieńkoi
   przeciw gwiazdy jaśnienkoi.
3. Gdzie będzies nockę nocowała,
   i wiecerówkę wiecerała?
4. Mam ja nadzieję w miłym Bozie,
   i u swego Jasiula po drodze.
5. Tam ja będę nockę nocowała
   i wiecerówkę wiecerała.

We Wtorek odprowadzają Młodą do męża. Znowu tu w nocy jedzą objad (wieczerzę). We Środę w nocy albo Czwartek odbywają się u niego (lub u jego matki) Oczepiny. Po wieczerzy, gdy już wszyscy powyłażą z za stołu, ona sama jedna za stołem pozostaje. Wówczas dwaj parobcy, zwykle jej bracia, włażą do niej przez stół i siadają po obu jej bokach, a starszy swat podaje jednemu z nich przez stół czapkę nowożeńca. Brat czapkę tę kładzie przed nią na stole; i nakazuje jej głowę na niej położyć twarzą. Gdy ona płacząc i sromając się, tego dopełni, bracia wyjmują jej wszystkie szpilki z włosów, wstążki zdejmują z głowy, i składają na stół, a druchny chwytają i rozbierają je między siebie. Wśród płaczu Młoduchy, dają się słyszeć i żarty weselników, np. jak-ze ona niema płakać, kiedy tyla gwoździ miała w głowie, albo: kiedy jej powrozami głowę ściśnięto i t. p. Na co znów inni odpowiadają: No, no, lepiej jej teraz bandzie, jak-ci ón (Młody) do nij z powrozami i z nozami, podchodzić zacnie.

Wkrótce potem wyłażą dwaj owi bracia z za stołu, a na ich miejsce wlezą do niej przez stół dwie swaszki z czepkami; gdy pierwsza z nich wkłada jej czepek na głowę, wówczas sypią się żarty np. oh, owto Warsawska przekupka siedzi nad flakami i t. p., gdy druga to uczyni, nie śmieją się już i nie wydziwiają, ale chwalą że: piękne, układne. Wchodzi potem pan-młody, i gdy wszystkie trzy siedzą przy sobie w czepkach i tylko przy zmienionym porządku, ma rozpoznać która jest jego żoną; więc udaje że mu to trudność sprawia (lubo ją

dobrze widzi) i dopiero po różnych uwagach i żartach, smyk! skacze do niej przez stół i za szyję łapie.

Potem prowadzą ich swaszki na górę (pod dach) gdzie im ścielą łoże, lecz Młoda stara im się wymknąć. Chwytać ją w ucieczce jest rzeczą swatów. Drużko (jeśli Młoda ucieknie) śmiejąc się bije ich po sukmanach prętem za to że źle pilnowali, że niezdarni. Więc jedni ją szukają na nowo koło chaty, gdy drudzy udając obawę wykrzykują że: moze się utopiła, moze poleciała do Warsawy, a moze do innego spać posła i t. p. Jak tylko swaszki zejdą, a Młody wejdzie na górę, to wciąga zaraz za sobą drabinę, żeby mu tam nikt nie przeszkadzał. Na swatów, którzy się w różny sposób wedrzeć doń usiłują, spadają na dół kawałki placków, wątlice z popiołem lub pierzem i t. d., swatowie zaś skacząc odwdzięczają się w tenże sam sposób, a drużko skacząc i podrzucając placek w górę lub co innego (jak np. kartofel, burak, ulęgałkę) robi uwagi że i placek także (ulęgałka i t. p.) skakać i lepiej jeszcze od panamłodego dokazywać i swywolić potrafi.

W ogóle całe wesele trwa tu dzisiaj dni cztery lub pięć; pierwsze dwa lub trzy dni spędzają weselnicy głównie w domu Młoduchy, lubo i u Młodego jest w Sobotę zabawa, drugie zaś dwa wyłącznie w domu Młodego.

Przesądy tyczące się panien i stanu małżeńskiego.

1. Panna nie powinna nosić pierścionka karniolowego, bo za mąż nie pójdzie. (Kalendarz z r. 1820).

2. Która panna chce pójść za mąż, ta niech w wigiliję Nowego-roku o godzinie 12 w nocy włoży sobie czepek na głowę, i w nim parę chwil potańcuje.

3. Jak tylko panna siada na kanapie, w fotelu się rozwala, lub czepek przymierza, to z pewnością pozostanie starą panną albo jeszcze co gorszego. Mińsk.

4. Jeśli dwoje młodych (parobek i dziewka) siedzą przy sobie, a pająk na nich spadnie, to się pobiorą.

5. Panna która zaśpiewała przy obiedzie, będzie miała głupiego męża; kawaler zaś śpiewający, głupią żonę.

6. Jeśli kobieta pierąc bieliznę, ochlapuje wodą swoje ubranie, to będzie miała męża pijaka.

7. Narzeczonemu włosów swoich nie powinna panna dawać, bo małżeństwo nie przyjdzie do skutku. Toż, gdy oboje narzeczeni trzymają razem do chrztu dziecko.

8. Pannę (narzeczoną) której podwiązka od pończochy opadła, kawaler opuści. Tycze się to i przepaski.

9. Jeśli przy ślubie świece na ołtarzu paleć się będą niejasno, znakiem to jest smutnego pożycia małżeńskiego.

10. Ślubnego stroju nie należy dawać do farby (do przefarbowania na inny kolor), bo złe będzie pożycie.

11. Nożyczki położone na łóżku (przez którego z małżonków) zapowiadają kłótnię małżeńską.

12. Bluszczu (kwiatu) w domu nie trzymać, gdyż będzie niezgoda w małżeństwie.

13. Jeśli kobieta w poważnym stanie będąca, patrzy lub zagląda przez dziurkę od klucza do izby lub komory, to będzie miała dziecko zézowate.

PIEŚNI.

I.

Pieśni zalotne.

234.

Kamieńczyk.

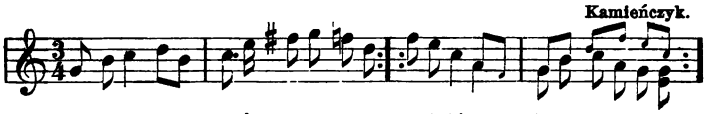

1. Kiedy bandzie słońce i po—goda, przyjedź Jasiu do mego ogroda.

Co mi przyjdzie z twojej rumianości?
kiedy niemam do ciebie pewności.

235.

Od Jadowa (Podstoliska).

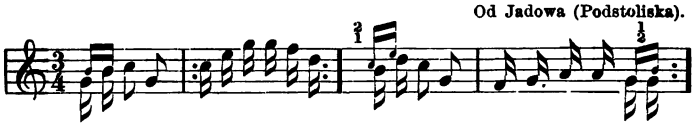

A jak bandzie słońce i pogoda, przyjadź Jasiu do mego ogroda,
Nawąchas się ziela zielonego napatrzys się rumieńca mojego.

Ob. *Lud* Serya IV n. 109 (do strofy 4). Podobna: *Mazowsze* II n. 1.

236.

Nuta nr. 235. Od Jadowa.

1. A cego się przez gościniec wleces,
a cemu-z mnie o wianiec nie rzeces.
2. Porwana-cię Bogu-ojcu z wiańcem,
widziałem cię na gościńcu z jénsem.
3. Niedziwuj się mój Jasieńku temu,
przytrafi się i tobie samemu.
4. Przytrafi się panience w pokoju,
nie co by mnie, chodzący po polu.

5. Przytrafi się panience we złocie,
nie co by mnie, ubogij sierocie.
6. Przytrafi się panience w klástorze,
nie co by mnie, służący we dworze.

Ob. *Lud* Serya III. nr. 79 str. 304.

237.

Od Żelechowa (Sokół, Gończyce).

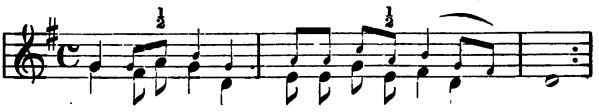

1. I przyjecha—li de-pu—ta—cy z woj — — ny,
i py-ta-li się o no-cleg spo-koj — — ny.

2. I znaleźli se — gospodę spokojną,
i pytali się — o dziewcynę strojną.
3. A cy wy-ście jej — nie widzieli w polu?
co wybierała — pszenickę z kąkolu.
4. A widzieliśmy; — ma na głowie (z różno-ziela) wianek,
w nim jest i ruta — jest i rozmarynek;
dy-ć myśleliśmy — ze krakowski (v. królewski) zamek.
5. A kto-by chciał — tej dziewcyny dostać,
ten musi tam trzy dziewosłęby posłać.
6. Azeby jedni — ojca zabawiali,
azeby drudzy córkę namawiali.
7. Moja pani matko, poślij-ze nam po nię,
porzuniemy ci matko, pszenicy stajanie.[1])
8. Córka pić z niemi — gorzátki nie chciała
tak i matuli — i jem powiedziała:
9. Kiej mnie bierzecie od ojca, od matki,
to zawieźcie mnie w wselakie dostatki.
10. I ze-by było — w sieni równiusieńko,
i ze-by było — w izbie bielusieńko.
11. I zeby było — na dachu posycie,
i zeby było — na ścianie obicie.
12. I zeby były — okna kryształowe,
i zeby były — stoły marmurowe.
13. Panny mi będą — do sat *(szat)* odziewania,
a drugie zaś będą — do sat zewlekania.
14. A przed pałacem — krakowska muzyka.
a zaś w pałacu — pańska polityka.

Lud Ser. XVI n. 405. *Mazowsze* II. n. 3. 4.

[1]) **stajanie** (neutr.) = staję pola w kwadrat.

238.

Od Radzymina (Krasze).

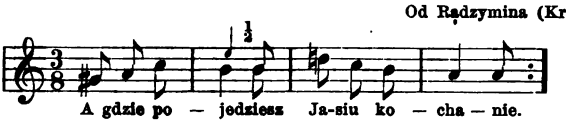

1. A gdzie pojadzies
Jasiu kochanie?
tam do Warsiawy
na zalicanie.
2. Zalicaj ze się,
aby wiedz komu,
a ześli ładna,
bierz ją, do domu.
3. Ładna, oj ładna
i urodziwa,
tylko do roboty
kzynę *(krzynę, trochę)* leniwa.
4. Jest tam i druga,
pańskiego rodu,
co robić nie chce,
zdycha od głodu.
5. Jest tam i trzecia
cianka jak strzała,
pojadę do nij
będzie mię chciała.
6. A jakze jechać
kiedy kurzawa?
Trzeba koniecnie,
sama kazała.
7. A jak-ze jechać
kiedy desc idzie?
Trzeba koniecnie,
sama nieprzyjdzie.
8. A jak ze jechać
kiedy desc leje?
Trzeba koniecnie
bo serce mgleje.
9. Przyjechał do nij
w samo świtanie:
a jak się tu mas
moje kochanie?

Lud Ser. XII n. 298. *Masowsze* II. n. 8—11.

239.

Szlachecka. Od Stanisławowa (Cygów, Poświętne).

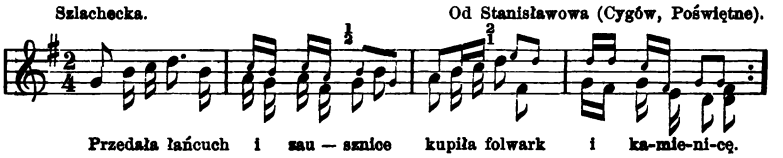

1. Przedała łańcuch
i zaus(z)nicę,
kupiła folwark
i kamienicę.
2. W tej kamienicy
sama mieskała,
a po folwarku
spacerowała.
3. W tej kamienicy
młodzieńcy stoją,
(v przed folwarkiem
sześć koni stoją)
juz-ci Kasieńkę
do ślubu stroją.
4. Oj stroją, stroją,
żałośnie płacze,
złotą korunę
na głowę kładzie.
(z lawendy wieniec).
5. Zebym wiedziała
że ty młodzieniec,
kupiłabym ci
z rozmarynu *(v.* z lawendy
[wieniec.

6. Zebym wiedziała,
pójdę za wdowca
kupiłabym ci
wianek z jałowca.

(*v.* zebym wiedziała
ześ ty jes wdowiec,
uwiję ja ci
z jałowcu wianiec).

Lud Serya VI nr. 202.

240.

Od Żelechowa (Sokół).

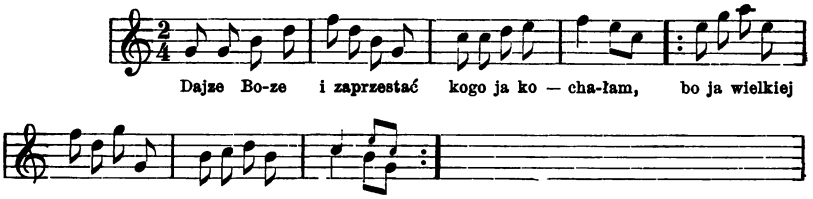

1. Dajze Boze i zaprzestać
kogo ja kochałam,
bo ja wielkiej niescerości
po nim doznawałam.

2. Doznawałam, doznawałam,
i jesce doznaję,
skarz go Boże na honorze,
z tem mu się nie taję.

3. Skarz go Boże, na honorze
na zamysłach jego
zeby zadna grzecna panna
nieposła za niego.

4. Jak ją do tańca pojmuje
w rącki ją całuje,
i gdyby z niej zółci dostał,
zdrowiem do niej pije.

5. A spacerowałam ja se
nie z takiemi kpami,
śnurowali mój trzewicek
ślicnemi wstęgami.

6. Kataś miała nie wstęgę,
ale kawał łyka,
a cyli ci go do syji
cyli do trzewika.[1])

7. A to i te zółte buty
coś się niemi scycił,
adyć to nie były twoje,
tylkoś je pozycył.

8. I przyjechał do przewozu
i przyjechał drogą:
nié mám scęścia kochanecko,
do ciebie niebogo.

9. Ile ości, ile ości
na jęćmiennym snopie,
tyle złości, niescerości
w kazdziusieńkim chłopie.

10. Ile ziarek, ile ziarek.
w sadecku na mannie,
tyle cnoty, poćciwości
w kazdziusieńkiej pannie.

Mazowsze II n. 144. 146.
Lud Serya XII n. 226.

---

[1]) Podobnej treści jest pieśń drobnej szlachty od Stężycy:

1. Czemu siedzisz jako sęp?
ty moja grzeczności!
strojisz minę gdyby jędza
w swej zapalczywości.

2. Na trzewiczki maluśkie
wyszła bycza skóra,
a w sznurówce na brykle
dobra szkapia rura i t. d.

Mazowsze, II n. 6. — 147 b. — 227.

241.

Na wstyd panu-młodemu. Od Jadowa (Obrąb).

1. Kiedy do dziewcyny,
buciki kozłowe,
a jak we swym domu
dobre rokitowe.
2. Kiedy u dziewcyny,
miód jéno rozliwa,
a jak we swym domu,
chleba skórki nima.
3. Kiedy u dziewcyny
talarami ciska,
a jak we swym domu
grosowinę ściska.
4. Usiad za stolikiem
ramionami rusa,
cyli to od pychy,
cyli go wes kąsa.
5. Posed do tonecka,
tępnón *(tupnął)* nózkoma
siabla przy boku,
brud nad ocyma.

242.

Szlachecka. Od Kałuszyna (Groszki, Oleksin).

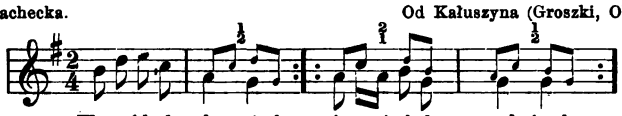

2. I przyjechał pod okienko
pod nim koń tańcuje,
Kasia stoi w okieneczku
wstążką się sznuruje.
3. A widzisz-że moja matko,
otwórz drzwi Jasiowi;
niechże się matce ukłoni,
mnie dzień-dobry powie.

243.

Od Stanisławowa (Międzyleś).

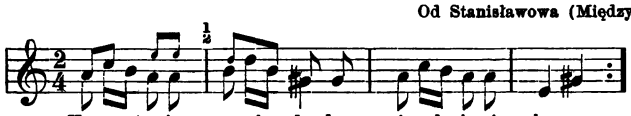

1. Kapustecka w ogródecku
gaj pod nią zialony,
jedzie, jedzie, Jasieniecek
konik pod nim wrony.
2. Oj kup mi mój Jasieniecku
kup zielono wstęgę,
będę ja się śnurowała
cieniuchno ja będę.
3. Zebyś ty się śnurowała
i nadśnurowała,
juz niebędzies tako cienko
jak-eś ju bywała.
4. Podajciez mi uzdzienice,
podajcie mi léjce,
a gdziez moja Kasieniecka
a gdzie moje serce?
5. Padła rosa wedle prosa
po zielonej drodze —
a komuz tak pięknie grajo?
Kasieńce niebodze.
6. Otwórzciez mi śklane okna
otwórzcie mi wrota:
zaprasam ja dobrych ludzi,
uboga sierota.

Mazowsze II n. 102. 104.
Lud Serya XII n. 287.

244.

(W związku z poprzedzającą śpiewana).

Od Stanisławowa (Międzyleś).
Nuta *Mazowsze* II n. 91.

1. Stojała Kasia
w nowyj komorze,
sukienka na nij adamaskowa
stać ji nie może.

2. Bodáj te krawcy
co ciasno syją,
bólą mnie bocki i płaczą ocki
śnurujęcy jo.

3. Powiadaj Kasiu
by prawda była,
bo ja do insyj, bo ja do insyj
konia zawinę.

4. Hej to zawijaj,
Boze scęscie daj —
o mnie sierocie, o mnie ubogiej
nie zapominaj.

5. Na mojem polu
zieleni się gaj,
zdradziłbym cię moja dziewcyno,
ale mi cię zal.

6. Zdradź sobie innych,
a mnie pokój daj —
bom ja sierota, cięzsa kamienia,
jak ze ci nie zal? [1])

245.

Obacz n. 116.

od Łosic i Biały.

1. Po majowej rosie
Kasia koniki pasie.
Pasie nie pasący
pięknie śpiewający:

2. Jédzcie koniki trawkę
i zieloną murawkę,
zdrojową wodę pijcie,
do drogi się bierzcie.

3. Pojedziema do boru
narąbiema topolu,
postawiemy świetlicę
Jasiowi na ciemnicę.

4. Siedział Jasieńko rocek
siedział i drugi rocek,
siedział Jasieńko trzy lata
nigdy nie widział świata.

5. Posłysał Kasię w lesie
aż Kasia topór niesie:
moja Kasieńku, moja
podajże mnie topora;
Niechże ja będę wiedział,
za co w ciemnicy siedział.

6. Za co Jasiu kochany
za mój wianek ruciany.
Zdradziłeś siostrę moję
i ja się ciebie boję.

7. Nie ja ci to ją zdradził,
zdradziła ciemna nocka,
i gorzka gorzałecka
i biała pościołecka.

8. A tyś po nocy chodziła
i gorzałeckę piła.

Wójcicki P. ludu, T. I. str. 95.

---

[1]) Niektórzy dodają:

1. Idź prec ode mnie,
z kochania mojego —
coś mnie Jasiu przyprowadził
do zalu takiego.

2. Idź prec ode mnie,
niechaj cię nie widzę,
wiedz, ze jak pies złą słoniną
tak się tobą brzydzę.

246.

Od Kałuszyna (Wiśniew).

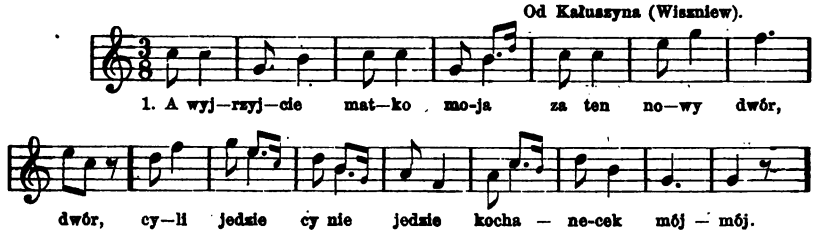

2. I ujechał ćtéry mile,
jesce nie był dzień,
i wyjechał na polecko,
óna piele len.

Mazowsze II n. 21. Nuta tamże n. 26. 148.

247.

Ślęzany nad Bugiem.

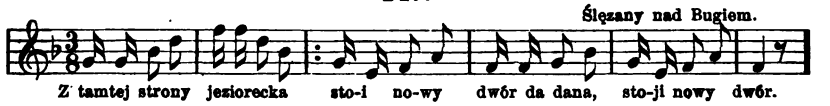

1. Z tamtej strony jeziorecka
stoji nowy dwór,
a za dworem kolasecka,
podkowany kóń.
2. A u konia biała noga,
srebna ostroga,
a juz-ci mnie odstępuje
pirsa nieboga.
3. Choć ma (me) jedna odstąpiła,
jesce ich mám dwie —
juz-ci piersa nalmilejsa
od *żału* mgleje.
4. Nie ślubował-ci ja wdowie,
ani mężatce,
tylo Bogu i po Bogu
tej tu kochance.

Mazowsze II n. 12. 14.
Lud Serya II n. 158.

248.

Okuniew.

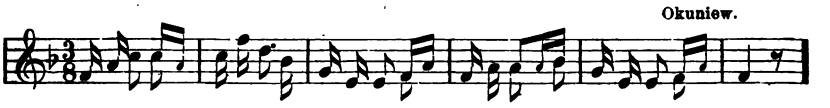

249.

Kock.

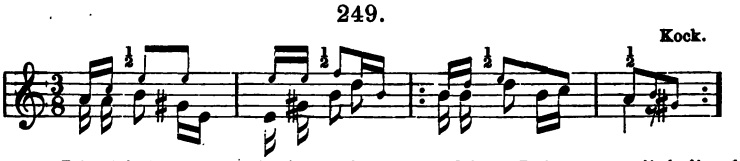

250.

W drodze do kościoła. Głuchy. Niegów.

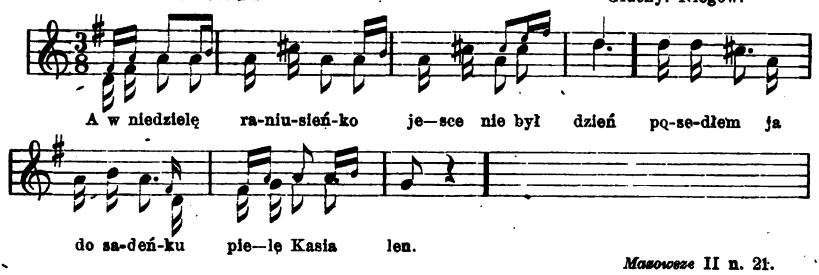

Mazowsze II n. 21.

Nnta n. 250.

251.

1. Ty śliczny kwiecie rozmaju
ładny rozmaju,
napasę ja trzech bysieńków
na twojem staju.
2. Jednego mi wilcy zjedli
drugi utonął,
trzeciego mi pan starosta
do domu zajął.
3. A ja dołem, a ja dołem
za onym wołem
posadził mnie pan starosta
za nowym stołem.
4. Miałem co jeść — miałem co pić
do swojej woli —
co ja spojrzę na Kasieńkę,
serce mnie boli.

Lud Serya II str. 50 n. 45.
Mazowsze III.

252.

Przy weselu. Od Okuniewa. (Miłosna).

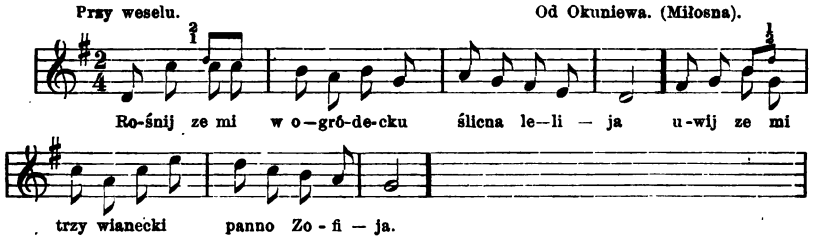

1. Rośniej ze mi modry kwiecie
ślicna lelija,
uwij-ze mi trzy wianecki,
panno Zofia.
2. Jeden z ruty, drugi z mianty
trzeci z powoju,
napasłem (*v.* napasę) ja trzech wo-
na jednym staju. [łecków
3. Jednego mi wilcy zjedli,
drugi utonął,
a trzeciego pan starosta
do dworu zajął.
4. A ja dołem, a ja dołem
za swojim wołem,
zasadził mnie pan starosta
za nowym stołem.
5. Dają mi pić, dają mi jeść
do mojej woli,
a równo-z mnie przez Kasieńki
główeńka boli.
6. Posed'em se do okianka,
a tu się biją,
jak ja skocę do sabelki,
zaperto mi ją.

(*v.* A ja wyjrzę okieneckiem,
ludzie się biją,
ja się porwę do sabelki —
zamknięto mi ją).

7. A ja matkę, przez łopatkę
wilcą golenią,
(*v.* nogą baranią (harapem);
nie zamykaj matko sabli,
kiedy się biją.

Lud Ser. III str. 295 n. 65.
Nuta n. 108 lub: *Mazowsze,* II n. 113.

253.

Obacz nr. 159. Od Radzymina (Klembów).

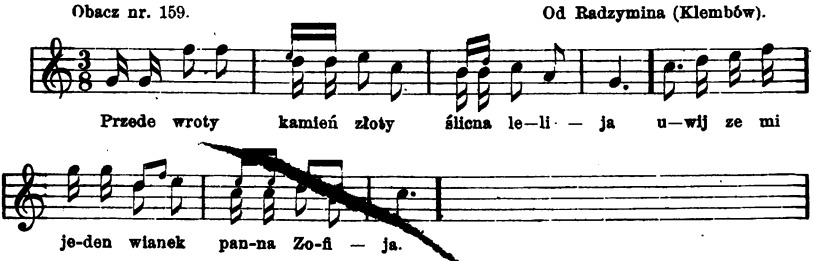

1. Przede wroty — kamień złoty,
ślicna (ó í kwiát) lelija —
uwij-ze mi jeden wiánek,
panná Zofija.

2. Nie daj-ze go chłopu ze wsi,
bo go nie godzien,
a skoro já nie przyjadę,
włóz go na ogień.

3. A jak w ogniu nie zgorzeje,
puść go na wodę;
a jak z wodą nie popłynie,
list pisać bandę.

4. A w tem liście — hej ogniście
bandziecie cytać,
ze ja wcoráj w tem bagienku
cárne wołki pas(ł).

5. Jednego mi wilcy zjedli,
drugi utonąn,
trzeciego mi pan starosta
do dworu zająn.
(dalej jak w n. 252).

Porównaj także z pieśnią: *Lud* Serya I str. 169 n. 13. a.

254.

Nuta n. 257. Od Okuniewa.

1. Na polu wierzba,
pod wierzbą woda —
brodzi po nij Kasiuleńka
kieby jagoda.

2. Kasiulu moja
matka cię woła:
cyli pójdzies za Jasieńka
cy twoja wola?

3. Za Jasieńka, (*v.* ultaja) iść,
rozumu nie mieć —
wolę ja się matulińku
panną zestarzyć.

4. Bo Jasiulecek
weźmie wianecek,
a na mój ten złoty warkoc
włozy cypecek.

5. Jak ci go włożą
to jnz na zawdy —
to juz mi się nie ukłoni
kawaler żadny (żaden).

6. Kłaniali mi się
jak panną była,
teraz mi się nie ukłonią
bom się zmieniła.

7. Zmienił mi się świat
jak różowy kwiat —
ni za mną pójdą do ludzi,
ni za mną we świat.

Mazowsze II. n. 25.

255.

Nuta n. 256. Od Jadowa (Obrąb).

1. Na polu wiśnia,
a pod nią woda,
stoji tamój dziewcynecka
kieby jagoda.

2. Dziewcyno moja,
matka cię woła:
cyli pójdzies za Jasieńka,
cy twoja wola?

3. Za Jasieńka iść,
wiánek utracić,
wolę ja se jaki rocek,
w wiánku pochodzić.

4. I wy matulu,
swój rozum miejcie,
choć wám się Jasio ukłoni,
nie zaraz dajcie.

5. Bo Jasieniecek,
weźnie wionecek,
a na mój złoty warkocyk
włozy cepecek.

6. Włozy mi go raz,
włozy na zawdy,
o juz mi sie nie ukłoni
kawaler zadny.[1])

256.

Od Jadowa (Obrąb, Sitno).

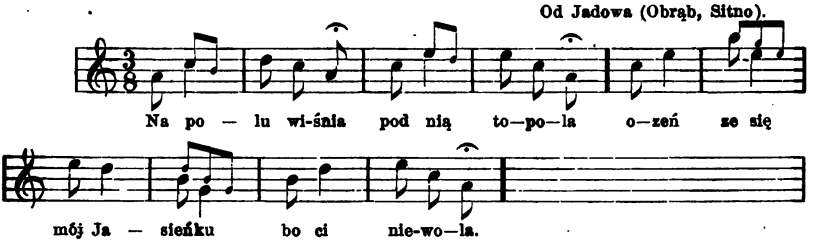

1. Na polu wiśnia,
pod nią topola —
ozeń-ze się, mój Jasieńku,
bo ci niewola.

2. Nie tak niewola,
jako potrzeba,
będziema się obojecko
dorabiać chleba.

[1]) Niektórzy dodają:

7. Jak ci wianka zál,
to ci go oddám,
niedaleko twego chodu,
z kościoła do dom.

8. Łącka zielona,
a nie pielona,
opiel-ze ją, moja Maryś,
sama jedyna.

9. Nie bande ji pleć,
wole posiedzieć,
rozmaryjon w ogródecku,
w komórecce mieć.

3. Powiadám ci raz,
komu wionek das,
a ten wionek lawendowy,
co na głowie más?

4. Tobie Jasieńku,
tobie najmilsy,
kiedy bandziem obojecko
w kościele na msy.

5. Tam nam bandą grać,
śluby nam dawać,
tam my bandziem obojecko
sobie przysiángać.

Mazowsze II n. 22. 24. 25.

257.

Od Radzymina.

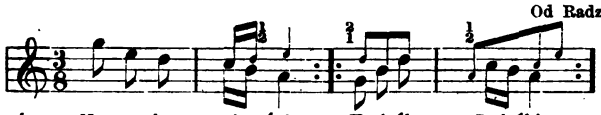

1. Na polu wiśnia
pochyliła się —
Kasieńka z Jasieńkiem
polubili się.
2. Pojechał Jasio
na polowanie,
ostawił Kasieńkę
jak malowanie.
3. Przyjechał w nocy,
gdy o północy
zastukał w okienko,
zapłakał ocy.
4. Kasieńka wstała
gdyby nie spała,
oceńki utarła,
pocałowała.
5. Kasieńko moja,
napój mi konia.
Nie będę pojić,
nie twoja'm zona.
6. Choć'eś nie zona,
ale-ś dziwecka,
a moja Kasieńko,
napój konicka.
7. Ten twój konicek,
wielki skodnicek,
wyjad mi łączeńkę
i pastewnicek.
8. Nie tak ón wyjad,
jak ja wykosił,
pamiętaj Kasieńko
o co'm cię prosił.
9. Ja ciebie prosił
o pierścionecek,
a tyś mnie uwiła
z ruty wianecek.

Lud Serya XII n. 127. 128. 280.
Nuta: *Lud* Serya XII n. 261.

258.

Nuta n. 81.

Od Radzymina (Krusze, Podstoliska).

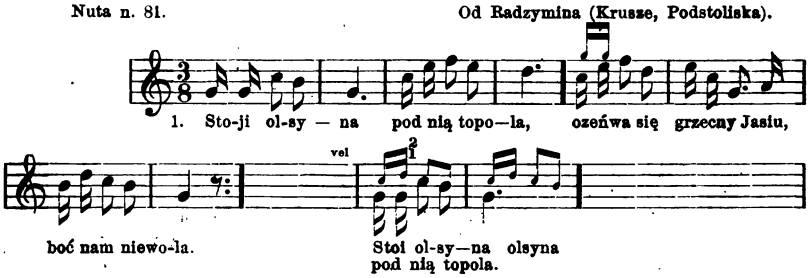

2. Chodzi po siani (sieni)
rącki w kiesiani (kieszeni)
a pocekaj mnie moja panno
choć do jasieni.

3. Konik w areście,
siodełko w mieście —
pocekaj mnie Kasiuleńku
choć rocek jesce.

4. Nie wielkiś ty pan
co cię cekać mam
nie wiela más majętności —
ten bury sukman.
(lub: capka i supan).

5. I tyś nie pani,
przebieras nami,
nie wiela más majętności —
wiánek ruciany.

6. Chociaz ruciany
ale z perłami,
a twój bury sukmanina
na pół z dziurami.

7. A mój wiáneczek
z scyrego złota,
a twój bury sukmanina
z samego błota.

8. Nad moim wiankiem
w órgany grają,
nad twym burym sukmaniną
(lub: a nad twoją złą capcyną)
kruki krakają.

Mazowsze II n. 24.

259.

Przy oczepinach. Od Siennicy.

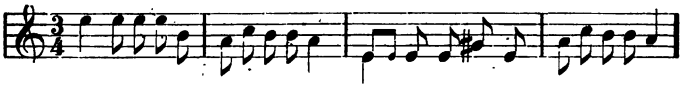

1. Ej lecie, lecie
na małej nocy
wypasłem konia
tylko go ocy. (wytrzeszczowate [z chudoty).

2. Wypasłem konia
tylko go schaby,
bo go wypasły
tak stare baby.

3. Ej lecie, lecie
słońce gorące,
pasła dziewcyna
wołki na łące.

4. Przyjechał do nij
kawaler młody:
chodźwa dziewcyno
w gęste jagody.

5. Ja tam nie pójdę
bo zimna rosa.
Chodźwa dziewcyno
to cię przeniosę.

6. Ej co jej, co jej?
dziewcynie mojej,
straciła wianek
chodząc po roli.

7. Jeden straciła
drugi uwiła:
jesce ja bandę
w wianku chodziła.

Mazowsze II n. 28.

260.

Od Mińska (Niedziałka).

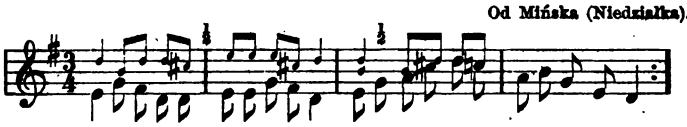

1. Oj lecie lecie słońce gorące, pasła dziewcyna wołki na łą—ce.

2. A do niej, do niej,
do podolanki,
u niej porządek
jak u ślachcianki.

3. Miski pod ławą,
garki w popiele,
a ona drugim
łóżecko ściele.

4. Jakie przed-soby,
takie za-soby,
jescem nie widział
takiej osoby.

Mazowsze II n. 28.
Lud Ser. XIII n. 160 a.

261.

Nuta n. 259. Od Parysowa.

1. Zalecałem się na Ukrainie
przez ćtery lata jednej dziewcynie.
2. Zalecałem się — rok kole roku,
zganiła mi ją somsiada z boku.
3. A ja somsiadę — kijem przejadę
niech nie patruje — kędy ja jadę.
4. A jadę ja do kochania swego,
tobie somsiado, nic to do tego.

5. Ozeniłbym się — sam pan Bóg widzi,
ale mi zona — duzo chleba zjé.
6. Na zonę trzeba — broga i proga,
a ja tez nimám — na imie Boga!

7. Moja dziewcyno — ładnéj postaci,
daj ze mi gęby, — Bóg ci zapłaci.
8. Ej nie dam, niedam — bo się nie godzi,
bo mi o cnotę, pocciwość chodzi.

Lud Serya IV n. 117.

262.

Od Kołbieli (Rudno).

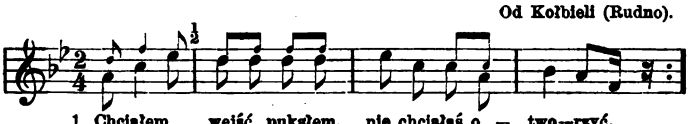

1. Chciałem wejść, puknąłem, nie chciałaś o — two—rzyć,
musiałem głowenkę mą na pro—gu po — ło — żyć.

2. Główeńkę na progu,
rąckę koło proga:
otwórz mi dziewcyno
bój się pana Boga!

3. Cy ciebie Marysiu
odmalował malarz,
w całej parafii
takiejby nie nalaz.

4. Widziałem cię, widział
jak'em orał wydział.
I ja cie widziała,
jak'em wółki gnała.

5. Widziałem cię, widział
w kościele klęcący;
mało'm z chóru nie spad,
na cię patrzający.

6. Widziałem cię, widział
jak'eś wodę brała,
zara-ś mi się wtedy
dziewcze, spodobała.

7. Widziałem cię, widział
jak'eś wodę niosła,
od jednego razu
w moje'ś serce wrosła.

Lud Ser. VI n. 47. 56.
Masowsze II n. 34.

263.[1])

Od Radzymina (Rasztów).

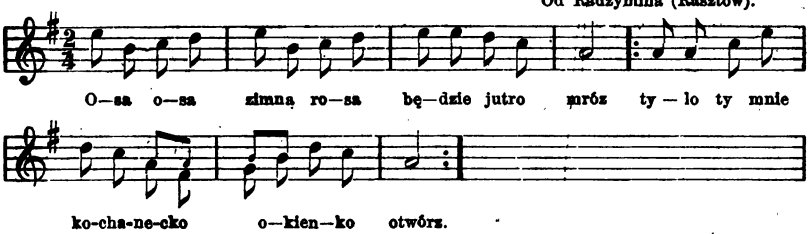

1. Osa, osa, — zimna rosa
będzie jutro mróz —
tylo ty mnie, kochanecko,
okienko otwórz.

2. A ja ci go nie otworzę,
bo ja się boję,
bo-byś ty mnie w ciamną nockę
nie dał pokoja.

3. Ty dziewcyno, kochanecko,
piankny pokój más,
tylo já się trochę (-an) prześpię,
to mi do dom káz.

4. Mój Jasieńku, kochanecku,
toć-bym grzych miáła,
zeby já ci w ciamną nockę
do dom kazała.

264.

Drużyna Młodego na dobry dzień. Od Radzymina (Dybów).

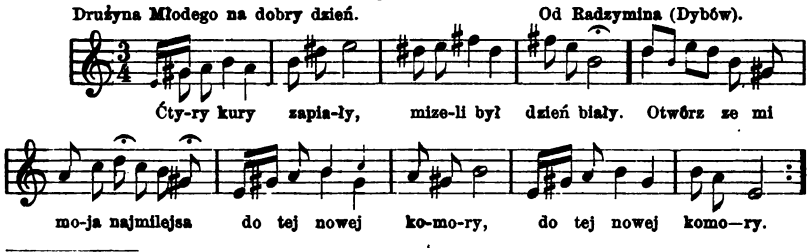

[1]) Niektórzy śpiewają tak:

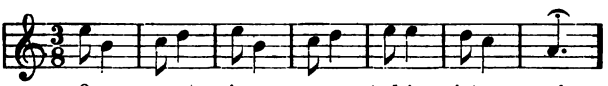

1. Ćtyry kury zapiały,
nizeli był dzień biały.
Otwórz-ze mi, moja najmilejsa,
do tej nowej komory.

2. Jabym ci otworzyła,
ale niemam łucywa. [1])
Otwórz, otwórz, moja najmilejsa,
tak sobie posiedziewa.

3. Cegoż my mámy siedzieć, *[dzić)*.
kiedy niemámy co redzieć *(ra-*
Otwórz, otwórz, moja najmilejsa,
znajde ja ci co pedzić (po-

4. Mam ćtyry świec w kieseni [wie-
rozświecę ja po sieni; [dzieć)
cyli nie gada, cyli nie rozmawia
moja najmilsa z jensemi.

5. Na Rozscepie (wieś), na ile,
corna rola plonuje.
Chodzi tamój grzecna Rozcepiónka,
modre kwiatki zrywuje.

6. Jeden kwiatek zerwała,
rącka iéj się spadała:
Niescęśliwa ta godzina była,
kiedy ja ten kwiát rwała.

7. I przyleciał orlicek,
nadobny pacholicek:
Oj pomaga-bóg, grzecna Rozsce-
pionko,
pomogę ci kwiát urwać. [

8. Jadź ze sobie orliku,
nadobny pacholiku;
bo ty mego kwiátuska nie zerwies,
i mnie siéroty nie weźmies. [2])

Mazowsze, I. str. 297. n. 207. III n. 118.
Treść pieśni porównaj z nrem 32 w Seryi I. *(Pieśni ludu*, 1857) str. 262.

Nuta n. 266.

265. Od Radzymina.

1. Jasienku nadobny,
zebyś ty był dobry,
kázał-byś mnie długo spać (:)
aleś ty skur..syn,
co nocka do jénsy,
a mnie kazes wołki paść.

2. Popędzę ja wołki (v. buhaje)
na zielone gaje,
będą mnie ich chłopcy paść (:)
a ja bande spała
póki bande chciała,
a ty musis rano wstać (:)

3. A wstań-ze dziewcyno,
juześ się wyspała,
cas juz byś posprzątała (:).
Ja sie wołków napas,
co'm się na-zawracał,
tyś sie ze mnie naśmiała (:).

Lud Serya XII. n. 438. 464.

[1]) Trzaski smolne (z sośniny), których używano do oświetlenia.

[2]) We wsi Jabłonna dodają:

9. Styry konie orlik miał,
śrybłem, złotem kuć je dał.
Konie na most stąpały,
śrybłem, złotem brząkały.
A wsystkie mojego orlika,
co mi jadzie zo Warsawy.

Mazowsze, II n. 150. — III. n. 326.

266.

Od Radzymina (Jasienica).

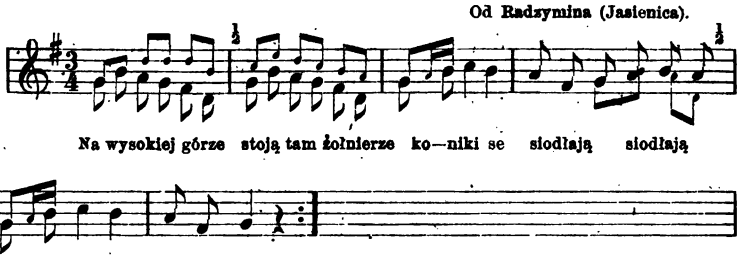

1. Na wysokiej górze
stoją tam żołnierze
koniki se siodłają (:).
Nadobna dziewcyna
oknem wysłuchała,
co óni tam gadają? (:)

2. Dziewcyno nadobna,
rzec to nie podobna,
byś ty miała moją być (:),
Ja na wojne jadę,
wiancy nie przyjadę,
ty se musis sama zyć (:).

Lud Serya II. n. 158.

267.

Weselna. Po oczepinach

Od Łaskarzewa (Sokół, Sobolew).

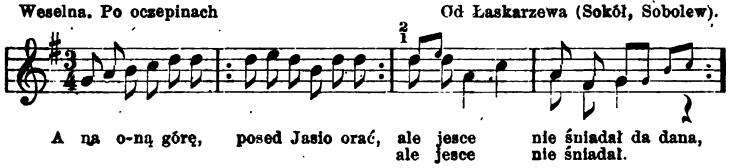

1. A na óną górę
posed Jasio orać,
ale jesce nie śniadáł.
Kasieńku kochanie,
nieś-ze mu śniadanie,
ady ta z nim nie gadaj.

2. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu bydła más?
A jedno mám ciele,
za piecem mu ścielę,
taki ze mnie gospodarz.

3. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu koni más?
A jedno mám źrébię,
po polu je zywię,
taki ze mnie gospodarz

4. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu owiec más?
Jednego barana,
zaniósłem do pana,
taki ze mnie gospodarz.

5. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu świni más?
A jedno mam prosię,
w kieseni je nosę,
taki ze mnie gospodarz.

6. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu gęsi mas?
Jednego gąsiora,
zaniós'em do dwora,
taki ze mnie gospodarz.

7. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu kurów más?
A jednę mam kurę,
wrzuciłem ją w dziurę,
(v. chodzi po ugorze,
krekorać od głodu nie moze).
taki ze mnie gospodarz.

8. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu kosiul mas?
Mam ci dwa gałgany,
trzeci nie uprany,
oj dbas o mnie, dziewko, dbas!

9. Nie mogłam wytrzymać,
musiałam się spytać:
wiele Jasiu gatek más?
A jedne mam gatki,
i to same łatki,
oj dbas o mnie, dziewko dbas!

K. W. Wojcicki *P. l.* II. str. 352. *Mazowsze* II. n. 30. *Lud* Ser. VI. n. 192.

268.

Nuta ob. n. 266. Od Dobrego (Pniewnik).

1. Orze Jandruś orze,
w polu na ugorze,
jesce dzisiaj nie śniadał.
Dziewcyno kochanie,
wynieś mu śniadanie,
tylo nic z nim nie gadaj.

2. Dziewcyna kochanie,
przyniesła śniadanie,
postawiła na roli, i stoji.
Na-ści Jandruś chleba,
mnie do domu trzeba,
wracać mi się kazali.

3. Nie mogła wytrzymać,
musiałą się spytać,
wiele Jandruś kosiul mas?
Tylo jednę lnianą,
trzy lata nie praną,
tak-to o mnie, Kasiu, dbas!

269.

Od Stężycy, Puław.

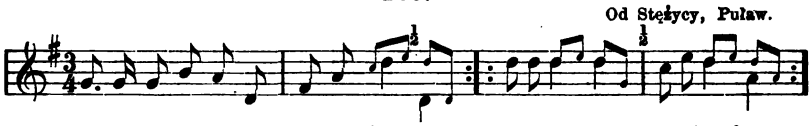

1. A na onéj górze,
mój Jasinek orze,
a jesce ón nie śniadał.
Marysiu kochanie,
wynieś mu śniadanie,
a tylko z nim nie gadaj.

2. Postawiła garki,
zaczęła z nim gadki,
wiele Jasiu radeł más?
Mám-ci jedno radło
co mi chodzi snadno,
taki ze mnie gaspodárz.

3. A na onej górze i t. d.
4. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu koni más?
Mam-ci jedno źrébie,
co mi ledwo drybie (chodzi),
taki ze mnie gospodárz.

5. A na onej górze i t. d.
6. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu kurcząt mász?
Mám-ci jedno kurcze,
co się ciągle tłucze,
taki ze mnie gospodárz.

7. A na onej górze i t. d.
8. Postawiła garki i t. d.
wiele Jasiu kaczek mász?
Jednego kaczora,
wzięli go do dwora,
taki ze mnie gospodárz.

270.

Od Okuniewa (Miłosna).

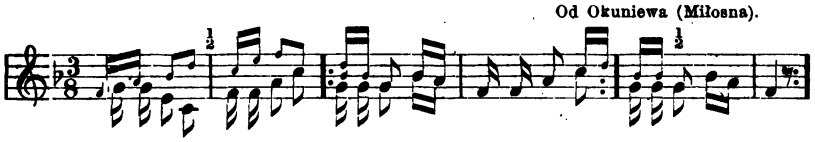

Mazowsze II n. 44.

271.

Obacz nr. 62.

Od Radzymina (Kraszew).

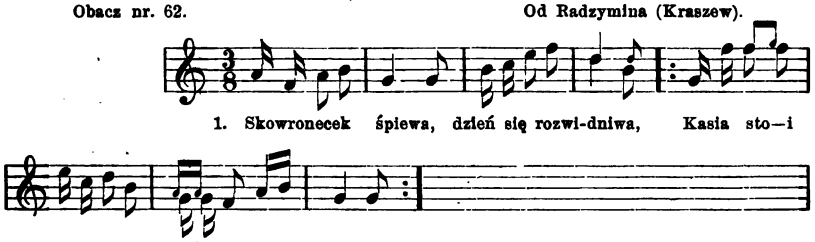

2. Jedzie Jasio, jedzie,
koń pod nim tańcuje,
Kasia stoji w lusterecku,
gorsecik śnuruje.

3. Śnuruje, śnuruje
zielóną wstążecką,
zapłakała modre ocka,
uciera chustecką.

Mazowsze II n. 44.

272.

Nuta n. 271. lub 62.

Od Radzymina (Rasztowska Wola).

1. Cyli rozmaryjon
cyli bujne ziele,
a jest-ci tu w nasej Woli
panienek nie wiele.

2. A choć ich nie wiele
ale wsystkie ładne,
objechałem świat dokoła,
nima nigdzie nad nie.

3. Spojrzys ji na rącki, —
złociste obrącki,
spójrzys ji na białe nózki, —
jedwabne pończoski.
4. Spójrzys ji na warkoc,
modre błyscą (w)stązki, —
nie dostanies Wolanecki
za małe pieniązki.
5. Tylko za talary,
za cerwone złote,
boć to znają Wolanecki
każdziutką robotę.
6. Umie krosienka tkać,
umie sierzpem siastać,
i ze swoim kochaneckiem
z okienka pogadać. [1])

Mazowsze II n. 40. Nuta tamże nr. 41.

273.[2])

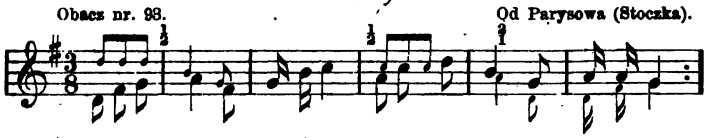

2. Zielona ruta i jawór, —
gdziez'eś sie Jasiu zabawiół?
3. Zabawiółem się u miłej,
u swej dziewcyny jedynéj.
4. Biezkiem, dziewcyno, biezkiem,
zasuta drózka śniezkiem.
5. —Nie boję ja się śniezku (śniegu)
mám ja trzewicki w miesku.

Mazowsze II n. 57.

274.

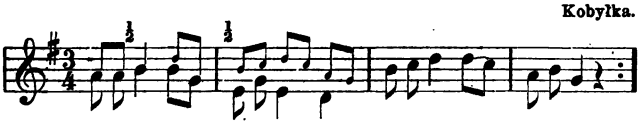

2. Straciłem juz złoty
ze swojej ochoty,
jednak mi jej nie chcą dać.
— Dadzą ci ją dadzą
pięknie odprowadzą,
dukata nie załować.

Mazowsze II. n. 61—64.

---

[1]) Niektórzy dodają:

7. I rozleciały się
gołębie po polu,
wybierały, wybierały
pszenickę z kąkolu.
8. Nadobna Marysia
temu się dziwuje,
z ruty, z róży i z lelii
wiánecek śnuruje.

Lud Serya II n. 48.

[2]) W takcie pierwszym i drugim u dołu, zamiast *d, fis, g — a, fis,* biorą niekiedy: *c, e, e — g, d.*

275.

Od Radzynia.

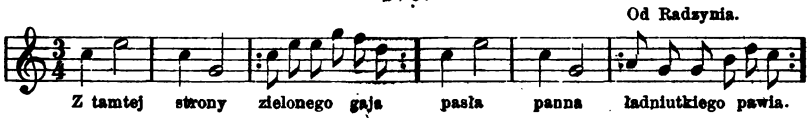

Na tęż nutę: Kiedy będzie słońce i pogoda. Obacz nr. 1.

276.

Od Łukowa.

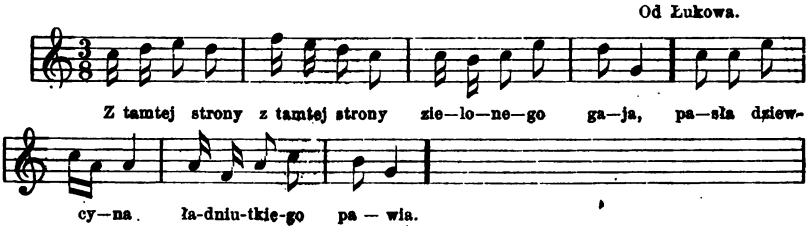

1. Z tamtej strony zielonego gaja,
pasła dziewcyna ładniutkiego pawia.
2. Napásła go, do domu go gnała,
i prześlicznie pawiowi śpiewała.
3. Trąciła go po skrzydłach niechcący,
poleciał paw do dwora krzycący.
4. Ona za nim, aż się zezuoiła,
szuka wody by się ochłodziła.
5. Nadybał ją nadobny młodzieniec:
tędy panno do wody gościeniec. *Lud* Ser. XII. n. 72.

277.

Od Łaskarzewa (Sokół, Sobolew).

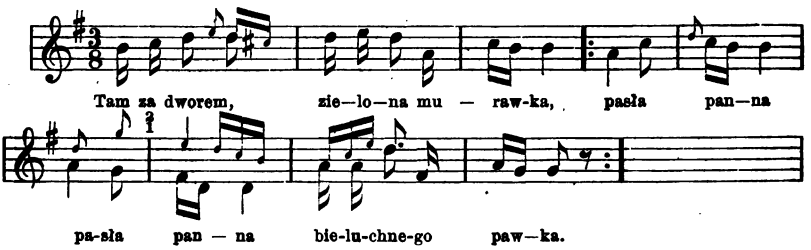

1. Tam za dworem zielona murawka,
pasła panna bieluchnego pawka.
2. Zacięła go w ogonek niechcący,
paw poleciał do boru krzycący.
3. Ona za nim po całym ogrodzie,
wpadła w strumyk, stoji po pas w wodzie.
4. Ona patrzy drózki na gościeniec
zastąpił jej prześlicny młodzieniec.

5. Patrzałbyś ty konika wronego,
nie ty patrzysz gościńca mojego.
6. Patrzałbyś ty konika w chomoncie,
mnie daj pokój ubogiej sierocie.
7. Zebyś ty była uboga sierota,
niebyłabyś we wianku ze złota.
8. Aleś ty jest panna nad pannami,
mas wianecek przewity perłami.

Mazowsze II. n. 65.

Nuta n. 277.

278. Od Łaskarzewa.

1. Wzywali ją (:) co staremu warzyć?
„Kapusty szarej, otrąb mu uparzyć.“
2. Wzywali ją (:) co młodemu warzyć?
„Kurę ugotować, kapłona usmarzyć“.
3. Wzywali ją (:) co staremu ścielić?
„Jedną wiązkę cierniu, drugą go przywalić“.
4. Wzywali ją (:) co młodemu ścielić?
„Cztery podusecek, pierzyną przywalić“.

279. Od Stężycy, Kocka.

1. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
kto u ciebie bywał, kiedy mnie nie było?
Nieborak, brat jego,
i ten mały potrębaczyk, więcej nic do tego.
2. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
co oni jadali, kiedy mnie nie było?
Nieborak kurzynę — jego brat gęsinę,
a ten mały potrębaczyk ze mną kapłoninę.
3. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
co oni pijali, kiedy mnie nie było?
Nieborak pił wodę, jego brat piweczko,
a ten mały potrębaczyk pił ze mną wineczko.
4. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
gdzie oni tu sypiali kiedy mnie nie było?
Nieborak na ławie, jego brat na piecu,
a ten mały potrębaczyk ze mną na łóżeczku.
5. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
czem oni się odziewali, kiedy mnie nie było?
Nieborak płachciną, jego brat pstruszyną *(pstrucha=*
a ten mały potrębaczyk ze mną pod pierzyną, *[spódnica)*
6. Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi jedyno:
co oni ci za to dali, kiedy mnie nie było?
Nieborak dał mi grosz, jego brat dał złoty,
a ten mały potrębaczyk dał mi trzy dukaty.

Nuta według ruskiej pieśni: I szumyt i hude — droben doszczyk bude.
Lud Ser. XII. n. 82. — *Mazowsze* II. n. 72.

280.

Dworska. Od Mińska, Siennicy.

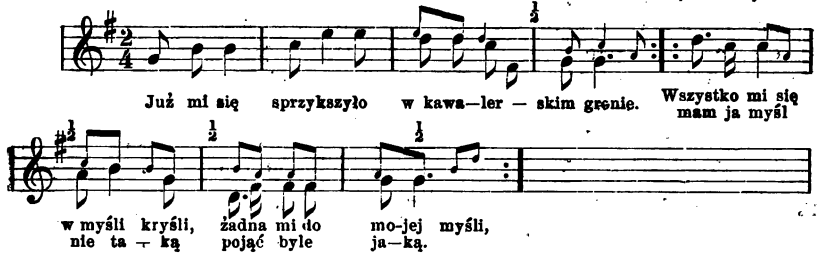

1. Już mi się sprzykrzyło
w kawalerskim gronie,
trzeba mi podobno
pomyśleć o żonie.
Wszystko mi się w myśli kryśli,
żadna mi do moji myśli;
mam ja myśl nie taką,
pojąć byle jaką.

2. Choćbym wziął chłopównę,
nie do mego stanu,
ledwo wieczór sobie
a cały dzień panu (*pańszczyzna*).
Pan delikatnym zwyczajem
wiecznie potrząsa nahajem;
jabym się rozżalił
z panem się powadził.

3. A do miescki panny
nimam żadnej chęci;
bo ta nic nie robi,
ino zawsze święci.
Stojiać w oknie, jeść, pić ładnie,
czekać gości — hej! paradnie!
nie znają żadnego
sprzętu domowego.

4. Warszawskie panienki
są wielkiej ochoty,
tylko że nie znają
domowej roboty.
Letko szyć, pięknie haftować,
długo się w łóżku wczasować —
dla niej bez Warszawy
niema już zabawy.

5. Nie będę się żenił
jak pomiarkowałem,
będę panny kochał
jak dawniej kochałem.
Niech przepadnie ożenienie,
mam mieć takie umartwienie;
bez kochanej żony
mogę być zbawiony.

Lud Serya XVIII. n. 355. 356.

281.

Krakowiak. Od Łukowa.

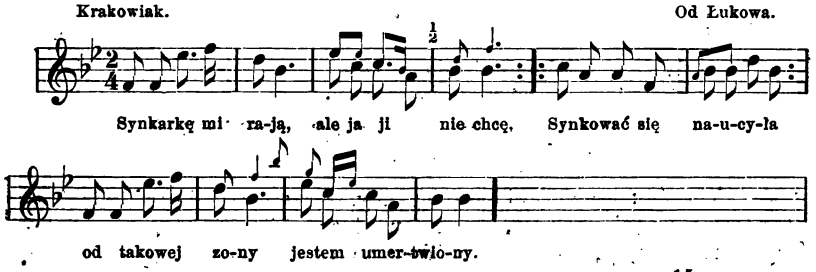

1. Synkarkę mi rają
ale ja ji nie chcę,
przyjdzie lada łajdus,
do ucha ji sepce.
Synkować się naucyła
dobrze garło rozpuściła,
od takowyj zony
jestem umertwiony.

2. Sewcekij córki nie chcę
bo to śmierdzi smołą;
siądzie kto kele nij,
obtocy go w koło.
I dratew się wlece za nią,
ona jesce chce być panią;
wiedzą-ć ze sewcyska
wielkie łajdacyska.

3. Chłopskij panny nie chcę,
bo to grubijanka;
cycyska nie skryje,
chodzi kieby mamka.
Kapustą brzucho wyłozy,
jesce się z urodą drozy;
prosę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

4. Pokojówki nie chcę,
bo to długo sipia,
jesce w łózku lezy
o kawę się pyta.
A u mnie téz nima tego,
kawał chleba razowego —
prosę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

5. Takij zony nie chcę
co się zawse śmieje,
bo takowa zona
ma przyjaciół wiele.
Kazdy ją w rękę całuje
duzo rzecy obiecuje —
prosę was, słuchajcie,
takich nie kochajcie.

6. Taka zona dobra
co się ciągle gniéwa, (na czeladź)
bo takowa zona
w karcmie nieprzebywa.
W domu siedzi przy swyj pracy,
w karcmie ij nicht *(nikt)* nie zobacy;
prosę was, słuchajcie,
takowych kochajcie.

7. Azebym ją dostał
teraz tu za zonę,
nie chciałbym się mieniać
z królem na koronę.
W domu jej wszyscy słuchają,
bo swą panią poznawają.
Bo to taka zona,
to w domu korona.

Lud Ser. VI. n. 268. — Nuta tamże n. 201.

282.

Nuta: *Masowsze* II. n. 79. Od Osiecka, Karczewa.

1. W ogródecku liście padają
juźci mi juźci pirsego dają;
a ten pirsy — bardzo zyrcy *(obżarty)*
nie pójdę za niego.

(w tenże sposób: a ten drugi bardzo gruby, — a ten trzeci bardzo leci, — a ten cwarty lubi skwarki, — a ten piąty lizie w kąty, — a ten sósty bardzo ostry, — a ten siódmy to i dobry — pójdę za niego.

283.

Od Okuniewa (Poświętne).

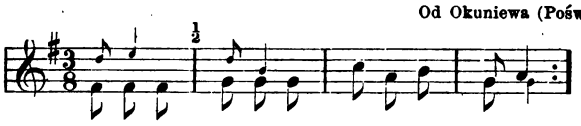

2. Matko, matko, drugiego rają,
Ten drugi do Długi, — nie chcę za niego.
3. Matko, matko, trzeciego dają,
Ten trzeci do Mlęcin, — nie chcę za niego.
4. Matko, matko, cwartego rają,
Ten cwarty do Warki (miasta), — pójdę za niego.

284.

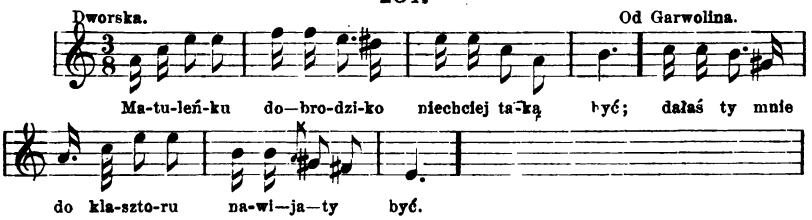

1. Matuleńku dobrodziko,
nie chciej taką być!
dałaś ty mnie do klasztoru
na wijaty *(życie)* być.
2. Bo w klasztorze — twarde łoże
i dyscypliny!
trzeba wstajać o północy,
śpiewać godziny.
3. Bo w klasztorze — na pacierze
trzeba w nocy wstać,
a ja młoda jak jagoda
lubię długo spać.
4. Wlezę na chór — spojrzę na dół
ujrzę miłego!
już ci mi się serce kraje
patrząc na niego.
5. Wlezę na chór — spójrzę na dół,
widzę miłego!
ciśnę książki — między mniszki,
skoczę do niego.

[1]) Krusze, Długa, Mlęcin, nazwy wsi.

285.[1])

Od Siedlec, Stoczka (Domanice).

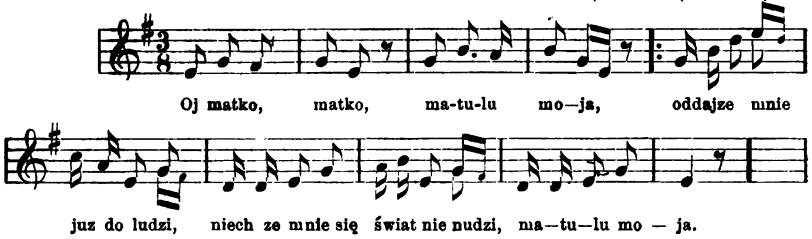

1. Oj matko, matko, matulu moja!
   oddajze mnie juz do ludzi,
   niech-ze mnie się świat nie nudzi,
   matulu moja!
2. Oj córko, córko, córusiu moja!
   jesce'ś ci ty jest za młoda,
   jesce ciebie chłopu skoda,
   córusiu moja!
3. Oj matko, matko, mutulu moja!
   chociaż ci ja jestem młoda,
   ale do roboty dobra,
   matulu moja!
4. Oj córko, córko, córusiu moja,
   on roboty nie rachuje
   tylko skórę wyfrycuje (v. wygarbuje)
   córusiu moja.
5. (*vel.* Oj córko, córko, córusiu moja!
   będzies ci ty chłopa syta,
   po trzy razy na dzień bita,
   córusiu moja!)
6. Oj matko, matko, matulu moja!
   jak on ci mnie bandzie bijał,
   nie bandzie mnie w domu miwał,
   matulu moja!
7. Oj córko, córko, córusiu moja!
   weźmie on kija na ciebie,
   pójdzie do ludzi po ciebie,
   córusiu moja!
8. Oj matko, matko, matulu moja,
   on usiądzie pod oknami,

---

[1]) Niekiedy rozpoczynają w tem tempie:

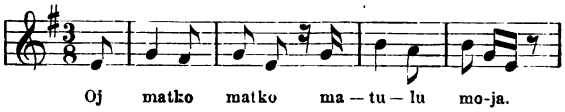

pociesy się z dziateńkami
i bandzie dobry.
9. Oj córko, córko, curusiu moja!
on się z dziatkami pociesy,
a tobie skórę wypłosy,
córusiu moja.
10. Oj matko, matko, matulu moja!
skocę jemu do syjecki,
dam Jasiowi gębulecki,
i bańdzie zgoda.

286.

Od Stanisławowa (Międzyleś).

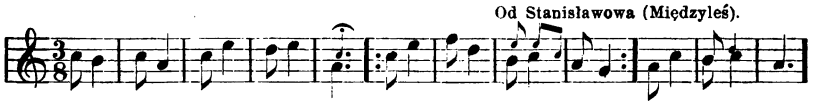

1. Matko matko matu — lu mo—ja,, a od dajze mnie do ludzi, matu—lu mo—ja.
niechze mi się świat nie trudzi.

2. Córko, córko, córusiu moja!
jesce-ś ci ty bardzo młoda,
jesce cię do ludzi skoda,
córusiu moja!

Mazowsze II. n. 82.

287. *a)*

Od Garwolina, Osieka.

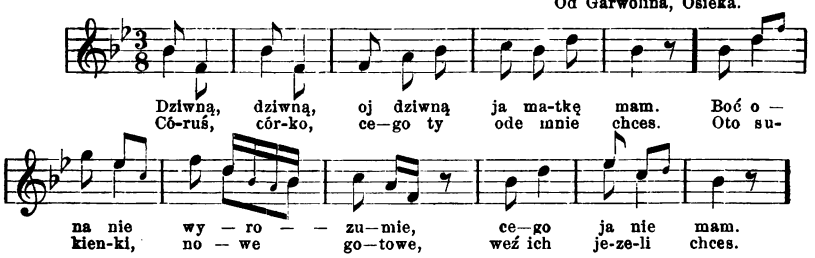

1. Dziwną, dziwną,
oj dziwną ja matkę mam!
Boć ona nie wyrozumie,
cego ja nie mam.
2. Córuś, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto sukienki nowe, gotowe,
weź ich jezeli chces.
3. Dziwną, dziwną,
oj dziwną ja matkę mam!
Boć ona nie wyrozumie,
cego ja nie mam.
4. Córuś, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto kosulki nowe, gotowe,
weź ich jezeli chces.
5. Dziwną, i t. d.
6. Córuś, córko,
cego ty odemnie chces?
Oto trzewicki nowe gotowe,
weź ze ich jezeli chces.
7. Dziwną, i t. d.

8. Córuś, córko,
cego ty ode mnie chces?
Oto Jaś młody stoi gotowy,
weź ze go jezeli chces.

9. Dobrą, dobrą,
oj dobrą ja matkę mam.
Boć ona wyrozumiała,
cegom nie miała.

Wójcicki *P. l.* T. II. str. 333.
Nuta: *Mazowsze* II. n. 95.

287. *b)*

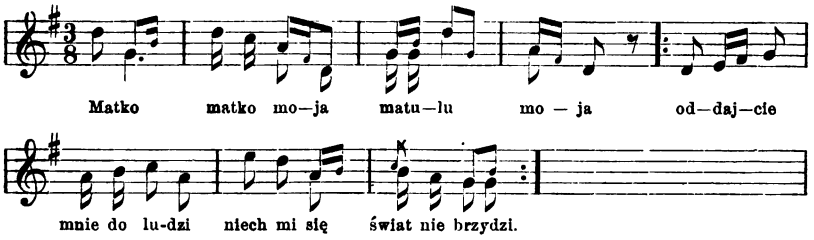

288.

Od Mińska, Stanisławowa.

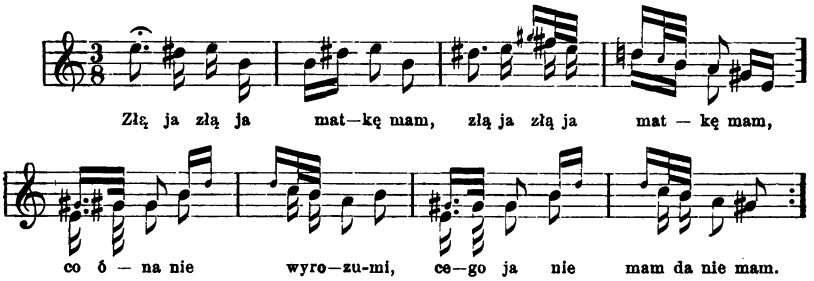

Mazowsze II n. 88.

289.

Szlachty zagonowej. Od Radzymina (Rasztów).

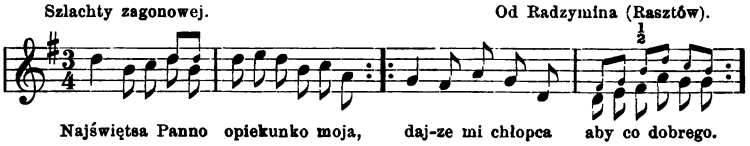

1. Najświętsa Panno,
opiekunko moja,
dajze mnie chłopca
eś-li wola Twoja.
Daj-ze mi chłopca,
aby co dobrego,
zeby kawalira,
nie wdowca zadnego.

2. Oj bo moja siostra,
tę pieśnią śpiewała,
to sobie dobrego
Jasieńka dostała.
A i ja ją śpiewam
co dzień, co godzina,
jesce chłopca niemám,
biedna ja dziewcyna.

3. Najświętsa Panno,
opiekunko dusy,
daj-ze mnie chłopa,
robić na mnie musi.
A ja se bandę
służeńkę chowała,
zeby mnie służka
polewki podała.

4. Zeby mnie służka
polewki podała,
to ja-bym sobie
w łozeńku lezała.
Zeby mnie służka
polewki doniosła,
to-by'm ja sobie
w łózenku podrosła.

Pieśni przy weselu śpiewane.

290.

Przed czepinami (ob. nr. 92). Od Jadowa (Głuchy, Obrąb).

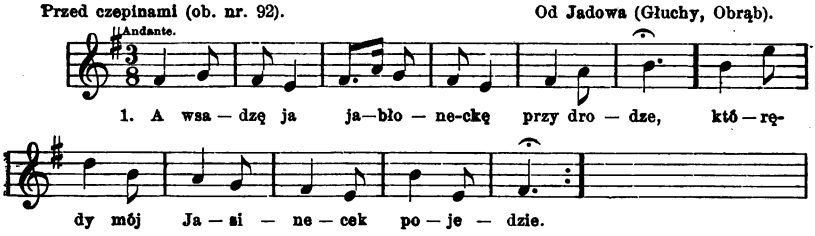

(Dawniej przy paleniu Sobótek śpiewana, obacz nr. 35).
Mazowsze, II n. 84.

291.

Od Maciejowic (Sokół).

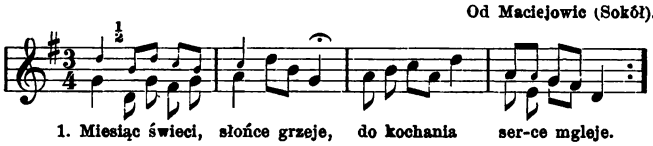

2. Zaprzęgajcie sześci koni,
pojedziemy zaraz do nij.

Lud Serya XII n. 48. 49. 314.
Mazowsze II n. 88.

292.

Od Radzymina (Klembów, Niegów).

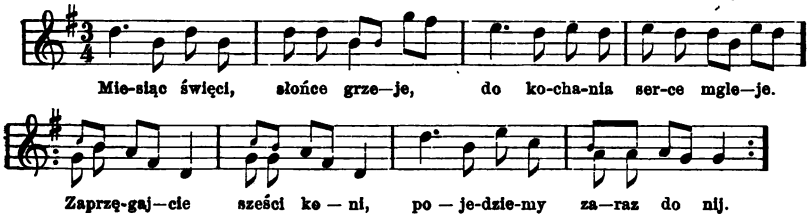

1. Miesiąc świeci, słońce grzeje —
do kochania serce mgleje.
Zaprzęgajcie sześci koni,
pojedziemy zaraz do ni.

2. I przyjechał przed pokoje:
wyjdzi, wyjdzi serce moje!
Ona okienkiem wyjrzała,
czarne oczki zapłakała.

3. Ej moja Maryś nadobna
czegoś taka zapłakana?
On jej pyta: a co ci to?
Ona rzekła: że mnie bito!

4. Przez grzecnego kawalira,
matuleńka mnie wybiła.
Matula mnie połajała
żem z wacpanem pogadała.

5. Nie będę ja tego czekał,
gdzie indziej będe kołatał,
Nie będe ja tego słuchał,
inszej pary będe szukał.

6. To na jutro raniusieńko,
ukłonię się niziusieńko *(nisko)*
naprzód ojcu, potem matce,
na ostatku swej kochance.

7. Zaprzęgajcie konie łyse (v. rysie),
pojedziemy do Marysie;
zaprzęgajcie i siodłate,
pojedziemy gdzie bogate.

8. Choćbyś była jako miesiąc
bez posagu za mąż nie chodź;
choćbyś była jako gwiazda,
bez posagu za nic każda.

9. Choćbyś była najpiękniejsza
to z posagiem przyjemniejsza.
Choćbyś była jako paździerz
to z posagiem za mąż pójdziesz.

10. Idź kpie durniu, a zaniechaj,
a do inszych sobie jechaj;
a do inszéj, do ładniejszéj,
i z posagiem przyjemniejszej.

11. Wiwat, wiwat, żem wygrała,
żem się we kpach nie kochała;
tylko w jednym i to grzecnym,
co mi bandzie sługą wiecznym.

Lud Serya XII nr. 48. 314.
Mazowsze II n. 88.

293.

Od Siedlec.

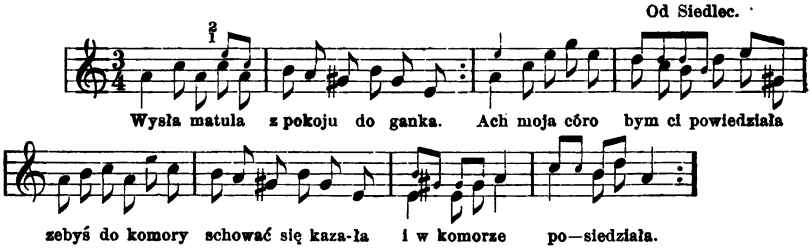

1. Wysła matula z pokoju do ganka,
i (z)obacyła swej córy kochanka.
Ach! moja córko, by'm ci powiedziała,
zebyś do komory schować się kazała,
i w komorze posiedziała.

2. Idź do komory, nie wychodź do niego,
prędzej ja pozbandę komplimenta jego,
wesołe mu serce zasmucę.

3. I tak się smuci, że on do niej jedzie,
a chociaz u niego osiem koni w rzędzie,
pięć tysięcy wojska w paradzie.
4. I przyjechali, w seregu stanęli,
po kawalersku matce ukłon dali.
Moja matulu, przyjmij mnie za syna,
bo mnie się udała twa córa jedyna,
chciałbym się z nią widzieć na ocy.
5. I wyjechali tak w dalekie pole,
i widzi mi się, że kochanie moje.
Westchnę do Boga, skróci mi się droga,
zycia se nie stracę, wojska nie zabacę,
dopomóz mnie Boze w tej drodze!

294.

Nuta obacz n. 75. 108. Od Kaluszyna (Olexin, Rososz).

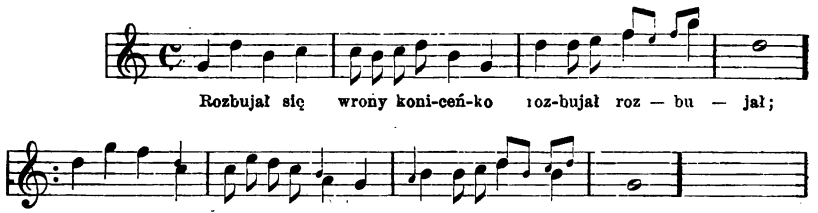

1. Rozbujał się wrony koniceńko
rozbujał, rozbujał;
kiedy na nim nadobny Jasieńko
wywijał, wywijał.
2. I przyjechał do pani matuli
do dworu, do dworu
i uwiązał wronego konika
w sieni u jaworu.
3. Kłaniam, kłaniam pani matuleńce
w tym dworze, w tym dworze;
niechować to panny Maryjanny
hej w komorze, w komorze.
4. Hej nie chowam moi służeńkowie
w komorze, w komorze;
wysłałam ją z grzecnemi panami
hej za morze, za morze.
5. Hej ścigajcie moje służeńkowie
ścigajcie, ścigajcie,
jeżeli ją prędko dogonicie
do dworu ją wracajcie.
6. Dogonili pannę Maryjannę
w pół-boru, w pół-boru:
wracajże się panno Maryjanno
do swej matki dworu.
7. Oj niewrócę moje służeńkowie
hej niewrócę, niewrócę,
niżeli swój lawendowy wianek
przez morze przerzucę.
8. Dobrze było mojej matuleńce
w karty grać, w karty grać,
teraz musi pannę Maryjannę
za morze wysyłać.
9. Kiedy wyjrzy moja matuleńka
sklannemi drzwickami
zaleje się moja matuleńka
hej łzickami, łzickami.
10. Oj zal będzie mojej matuleńce
zal bandzie, zal bandzie,
już nie bandzie teraz miała gości
hej nie bańdzie, nie bańdzie.

Mazowsze II. n. 86.

295 *a.*,

Przy weselu. Od Radzymina (Nieporęt). 1844.

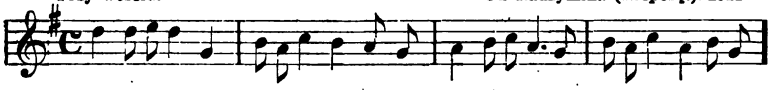

1. Tam na Podolu zołnirze stanęli,
   a na Podwalu kwatery zajani *(zajęli)*
2. Tylko tam jednyj chaty nie tykali,
   bo se tam jedną Kasię podobali.
3. Nie trzeba Kasiu wiecerzy gotować,
   bo tutaj przyjdą zołnirze nocować.
4. Nietrzeba Kasiu talirzy umywać,
   tylo zołnirzoju białe łózio usłać.
5. Nie trzeba Kasiu łyzecek ułozyć
   boć to się przyjdzie z zołmirzem położyć.
6. Cztery się świece spaliło, spaliło,
   nim się to państwo z sobą rozmówiło.
7. W nocy o północy o pierwsyj godzinie:
   obróć-ze Kasińku modre ocka do mnie.
8. Choćbym obracała i nadobracała,
   juz nie będę taką jaka'm wprzód bywała.
9. Juz po Kasińkę karety stacają
   juz Kasinę matkę wodą polewają.
10. Juz-ci Kasieńka do karety siadła,
    Kasina matka przed koniami padła.
11. Zebyś ty matko i krzyzem lezała,
    juz twoji Kasieńki nie będzies widziała.

---

12. Juz ci Kasińka do karety siadła
    Kasina matka przed koniami padła.
13. Podaj mi słuzka winko z butelecką
    jesce się napiję z Kasiną matecką.
14. Niech ze się matula i wody napije
    niech nie zachodzi z zołmirzem w racyje.
15. Oj skoda, skoda, ze braciska nima
    oj bo on pojechał z konikiem do Liwa.

Mazowsze II. n 176.

295. *b.*

Od Garwolina. 1850.

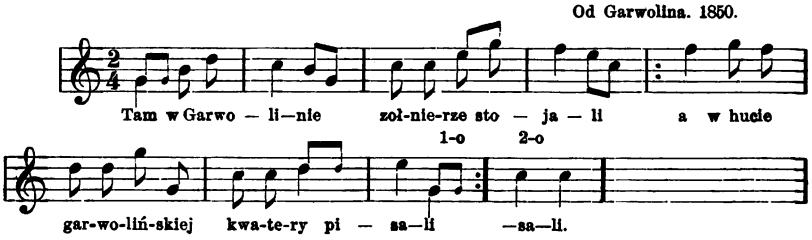

1. Tam w Garwolinie
zołnierze stojeli,
a w hucie garwolińskiej
kwatery pisali.
2. Jesce sobie jednej
i nie dopisali,
bo sobie Julisię
i upodobali.
3. Póki pani matka
gorzały nie piła,
to póty Julisia
wesoła chodziła.
4. Jak się pani matka
gorzały napiła,
to zaraz Julisię
zołnierzom sprzedała.
5. A Julisię młodą,
do karety wiodą;
ona z żalu słabnie,
aż ją leją wodą.
6. A Julisia młoda
do karety siada,
ale od żałości
ledwie nie upada.
7. Bądź mi zdrowa matko,
coś mię ty przedała,
będę'ć ja tam, będe
do ciebie tęschniała.
8. Będe załowała
mego ogródecka,
juz tam nie zakwitnie
ta moja rutecka.
9. Uschnę ja tam, uschnę
jak kwiatecek ścięty —
wsystko·ć to z przycyny
gorzałki przeklętyj.

296.

Weselna. Od Jadowa.

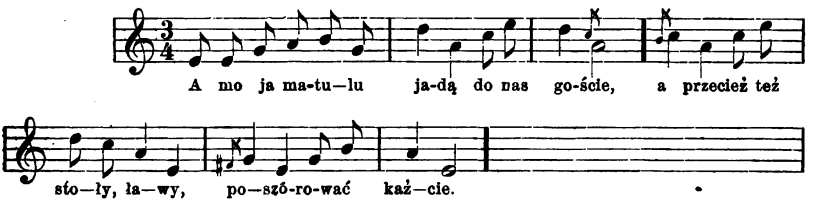

1. A moja matulu,
jadą do nas goście,
a przecie też stoły, ławy,
posórować kazcie.
2. Sama coruś, sama,
sóruj-ci to sama,
powiedzą ci dobrzy ludzie,
ze-ć to grzecna dama.
3. A moja matulu
prędko się zrządzajcie,
a coście mnie obieceli
to mnie teraz dajcie.
4. Maś-ci tam skrzynię chust,
byś ich nie schodziła,
i pieniędzy tę śkatułę
byś ich nie wyzyła.
5. A wyjachał Malisieniek
w półko Olesiowe:
obejrzyj się, Olisiejku,
cy, daleko twoje?
6. Nie daleko, nie daleko,
a tylko o milę.
A proś Boga Olisieńku,
byś mię zawiózł zywę.
7. I przyjechał Malisieńko
w podwórko Olesiowe:
a wyjdzi ze pani — matko
do swojej synowej.
8. A moja matulu,
prędko mnie witajcie,
a po księdza Jaworskiego
zaraz posyłajcie.

9. A mnie trzeba księdza,
księdza Jaworskiego,
co on mnie tez i wysłucha
grzechu śmiertelnego.

297.

Od Karczewa. Osieka.

1. Wyjechał w pole
krzyknął na konie,
i wywija chustecką —
podaj mnie rąckę,
na dobrą nockę,
dziewcyno kochanecko.
2. Bodajze ciebie,
bodaj ze i mnie,
bodaj-ze nas oboje,
my się kochali,
my się lubili,
nie wiedzieli ojcowie.
3. Równaj-ze Boze,
góry z dołami,
by były równiutecko,
przyprowadź panie,
moje kochanie
w niedzielę raniutecko.
4. Próżno'm się trudził,
cas sobie dłużył,
i podarunki'm kupował;
bodaj-ze tego,
Bóg ciężko skarał,
kto ci będzie ślubował.
5. Przed twoim dworem
biję ja cołem,
za moje ciężkie wzdychanie,
tyś taka pysna,
cemu's nie wysła,
hej Maryniu kochanie!
6. Nie była'm pysna,
temu'm nie wysła,
bo'm śmiałości nie miała,
ta młodsa siostra,
co nie dorosła,
i ta mnie nie kazała.

Lud Ser. XVI n. 387. 425 (nuta). *Mazowsze* II. n. 91—97. Nuta tamże n. 99.

298.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

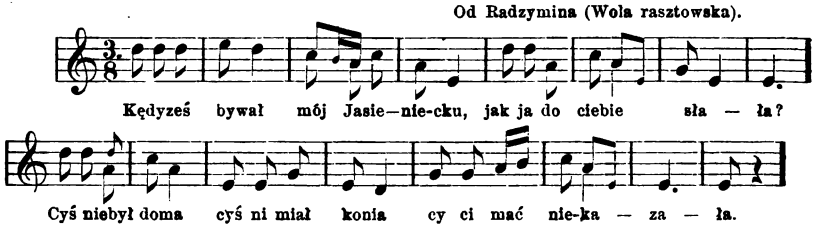

1. Kandy-ześ (kędy) bywał,
mój Jasieniecku,[1])
jak ja do ciebie słała?
Cyś niebył doma,
cyś nie miał konia,
cy ci matka nie kazała?

[1]) U Wójcickiego, P. ludu, I str. 254, II str. 242:

1. O mój Jasieńku
czemuś nie przybył,
kiedy'm ja ci kazała?
Czyś nie był doma,
czyś nie miał konia,
czy cię (która) oczarowała?
2. Byłam ja doma
i miałem konia,
żadna nie czarowała;
najmłodsza siostra,
ta niedorosła
oj ta mi zakazała:
3. Nie jedź Jasieńku,
nie jedź braciszku,
nie będzie ciebie chciała;
już po wianuszku,
i po kwiatuszku,
na cóż ci się już zdała?

Lud Ser. XVI n. 419.

2. Był-ci ja doma,
miał-ci ja konia
i matka mnie kazała.
Najmłodsa siostra,
co lat nie dosła,
ta mi nie pozwalała.

3. Nie jedź ze do niej,
a cóz ci po niej!
nie bandzie ciebie chciała;
ty się upijes,
z konika zwinies (*v.* zginies)
ona się bándzie śmiała.

4. Bądź ze mi zdrowa,
dziewcyno moja
juz mijam twoje śliwy,
juz-ci u ciebie,
jeńsi bywają,
ja cłowiek niescęśliwy.

5. Bądź-ze mi zdrowa
dziewcyno moja,
juz mijam twoje wrota,
ja ojcowski syn,
jadę do insyj,
a tyś uboga sierota.[1])

Lud Serya XVI n. 419.

299.

Ob. nr. 174. Nuta n. 298.

Od Jadowa, Kosowa.

1. Skoro dzień świta,
(*v.* W stodole świta)
matka się pyta:
gdzieś córuś wianek działa?
Wzioł go Jasieńko,
wzioł go najmilsy,
cóz-em z nim cynić miała?
(*v.* Dla Jasia'm miała,
Jasioju'm dała,
cóz-em z nim cynić miała?)

2. I wysła z chatki
bojąc się matki,
do ogródecka swego,
urwała liątek,
opad jej wsyćtek
z ziółecka zielonego.

3. Ej listki, listki,
opadły wszystki
a cy-z nie godna'm tego?
o jak-ze mi żal
mój mocny Boze
wiánecka rucianego.

4. Wiánek ruciany
wzioł Jaś kochany,
cego-z się on dopuścił?
skarz-ze go Boze,
za mnie sierotę,
ze mnie tak marnie opuścił.

Mazowsze II. n. 96. 97. 98.
Lud Serya XVI n. 425.

[1]) Niektórzy zaczynają tak:

1. A z góry, z góry,
mój koniu wrony
przebieraj nózeńkoma,
pokochaj-ze mnie,
moja dziewcyno,
obiema rączeńkoma.

300.[1])

Od Mokobód (Niwiska).

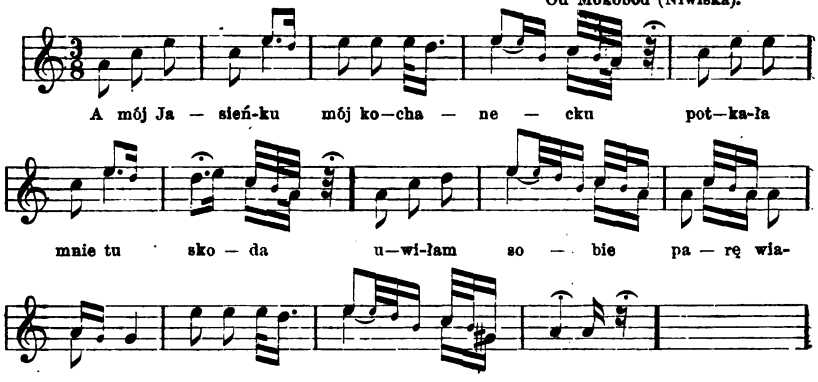

1. Mój Jasiniecku,
mój kochanecku,
spotkała mię tu skoda:
uwiłam sobie
parę wianecków
oj wzięła mi je woda.

2. Moja dziewcyno
moja jedyna
nie frasuj ze się o nie
a mám-ci ja tu
parę łabędzi,
popłyną oni po nie.

3. Łabędzie płyną,
wianecki toną,
bystra je wódka garnie;
moje wianecki
z drobnej rutecki
utraciłam wás marnie.

4. Łabędzie płyną,
wianecki toną,
juz na dno, juz na dno,
nie frasuj ze się
moja dziewcyno,
juz darmo, juz darmo!

Nuta *Lud* Serya XVI n. 83. 166.
Mazowsze II n. 96.

[1]) Niekiedy skandują w ten sposób:

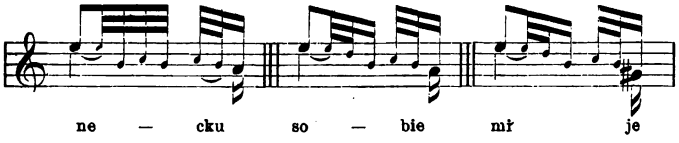

[2]) U Wójcickiego P. ludu, I str. 254, II str. 242:

1. Oj czego płaczesz
moja dziewczyno,
ach cóż ci za niedola?
Nie płacz-że Kasiu,
smutnaś po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała.

2. Ach stoi Jasio,
stoi kochany,
i patrzy na Kasieńkę,
nie bój się Kasiu,
choć oczarowany,
będziesz-ci ty go miała.

3. Moja matulu,
moja kochana,
przygoda mi się stała,
uwiłam wianek
z siedmiu równianek,
woda mi go zabrała.

4. Oj mam-ci ja mam
parę łabędzi,
popłyną one po nie,
ujrzysz wianuszek,
a nie czepuszek,
boć wianek nie utonie.

5. Łabędzie płyną,
ledwie nie toną,
bystra ich woda garnie,
oj utraciłaś
moja Kasieńko
twój wianuszek marnie.

6 Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
bystra ich woda niesie:
Nie masz wianeczka,
moja Kasieczka,
juz ja cię nie pocieszę.

301.

Nuta n. 310. Od Radzymina.

1. Dziewcyno moja,
niescyrość twoja,
niescyrze ze mną zyjes (*v.* mnie
a ja się w tobie [sanujes)
scyrze zakochał,
a ty mnie odstępujes.

2. Dziewcyno moja,
niescyrość twoja,
choć-eś ty mnie nie chciała,
ja sobie znalaz,
chociaz nie zaraz,
a ty bandzies siedziała.

3. Trzy latka'm służył,
jesce'm sie dłużył,
podarunki'm kupował,
a bodaj tego
zła krew zalała,
kto ci bandzie ślubował.

4. Zeby'm ja wiedział,
zebym przewidział,
kogo ty bandzies miała,
kopał-bym dołki,
stawiałbym stołki,
zebyś syję złomała.

(*v.* 5. Zebym ja wiedział,
dziewcyno moja,
ześ moją być nie miała,
stawiałbym stołki,
kopałbym dołki,
da zebyś kark złomała).

302.

Od Latowicza.

1. Cóz tobie po mnie,
co chodzis do mnie,
kiej ja robić nie mogę;
podźwigałam się
śklannym dzbanuskiem
chodząc do zdrój po wodę.

2. Moja Marysiu,
moja jedyna,
chtó-z cię na to niewoli;
było sobie brać
po pół dzbanuska
i chodzić se powoli.

303.

Nuta nr. 310. Od Latowicza.

1. A na moście,
trawka roście,
z kamienia woda ciece, —
pogniewała się
moja Marysia,
do mnie słówka nie rzece.

2. Przemów słówko,
przemów drugie,
przemów i ty kamieniu,
dodałaś zalu
juz nie jednemu,
nie dodaj sercu memu.

Nuta *Lud* Ser. XVI n. 425.

---

7. Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
i wianeczka nie niosą,
tylko rąbeczek,
to na czepeczek,
na twoje ruse włosy.

(*v.* Łabędzie płyną,
ledwie nie giną,
wianeczka nie niosą,
tylko wstążeczkę,
związać główeczkę
i twoje ruse włosy.

Oh. Pieśni sobótkowe, *Mazowsze* I. str. 348.

304.

Nuta nr. 310. Od Wodynia.

1. A w Serocynie
na jarmarcynie
kupiłam sobie męża;
takiego złego,
zapalcywego
gorsego niźli węża.

2. Oj Boże, Boże,
dałeś mnie dobrze,
tylko manza (męża) starego;
nie tak starego
jako dziwnego,
gdyby kruka cárnego.

3. Cárny jako kruk,
siedzi jako mruk,
odąn się gdyby sowa;
ni z nim pogadać,
ni pozartować,
usycha moja głowa.

4. A bieda moja,
niewola moja
z tą młodą gospodynią;
jense białecki [1])
trą konopecki,
a moje w wodzie gniją.

305.

P. Sieroca. Nuta nr. 298. Od Liwa.

1. Ej lecie, lecie,
słonecko piece,
słonecko nad zachodem,
piele dziewcyna,
piele nadobna,
swój wiánek za ogrodem.
2. Ej piele, piele,
swój wiánek piele,
do domu sie nie spieszy,
nima tatula,
ani matuli,
z kiam (kim) ze sie tu uciesy?
3. Przyleciał do nij,
przyleciał do nij
z za morza ptasecek,
i przyniós-ci jej,
i przyniós-ci jej
lelijowy kwiátecek.

4. Powiedz-ze mnie ty,
powiedz-ze mnie ty,
ty lelijowy kwiecie,
eh cyli zyje,
cyli nie zyje
moja matula (*v.* ojciec) na świecie?
5. Eh juz nie zyje,
oj juz nie zyje,
uboga sierotecko,
posla (*v.* pośli) ze świata,
pośli ze świata,
jak na niebie słonecko.
6. Pan Bóg wysoko,
matka (*v.* ojciec) daleko,
rodzina nie ku temu,
ej rozstać-by się,
ej rozpąc-by się
od zalu sercu memu.

306.

Nuta n. 310. Od Latowicza (Oleksianka).

1. Kołem, kołem
słoniuscko chodzi,
juz jest nad zachodem,
piele Marysia
drobną ruteckę
tam za nowym ogrodem.

2. Niech-ze piele,
niech-ze piele,
kiedy jej tam nasiała,
na jej warkocyk,
na jej zółciuchny
zimna rosa padała.

[1]) białogłowy, niewiasty.

3. Niech-ze pada,
niech-ze pada
choćby i najzimniejsa,
rozplecie jej go,
rozcese jej go
matusia najmilejsa.

Text *Mazowsze* II n. 101.

307.

1. A u sokoła
złociste koła,
u sokolicy kosy (warkccze),
nie uzyjes-ci,
moja Marysiu,
za Jasieńkiem roskosy.

2. Chleba pozycys,
soli pozycys,
a toć ją oddać musis,
skarał cię Pan Bóg
złym przyjacielem,
toć go sanować musis.

Mazowsze II n. 101 (str. 42).

308.

Od Węgrowa.

1. Przeleciał sokół,
przez ten nowy dwór,
i usiad-ci w rogu stoła,
roztocył ogon.
A u sokoła ogon pierzysty,
a u mojej grzecnej damy
warkoc złocisty.

2. Ej damo, damo, damecko moja,
byś mi to dała, co łaska twoja.
Byś mi dała gebuleńki
z pozwoleniem matuleńki,
dobra byś była.

3. Ej nie dam, nie dam, bo się nie godzi,
bo mi o honor panieński chodzi.
Mojej gięby zakostujes,
do innej się komendujes,
a mnie przeredzis *(zdradzisz)*.

Lud Ser. II n. 137 str. 107.
Mazowsze I n. 68.

309.

Od Radzymina (Rasztów).

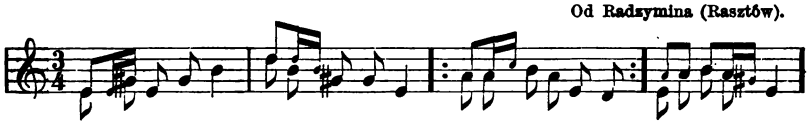

1. Przyleciał sokół przed mej matki dwór, usiad w ogródecku roztocył o-gon.
w prześlicznym ziołecku

310.

Ob. nuta nr. 300. Od Dobrego.

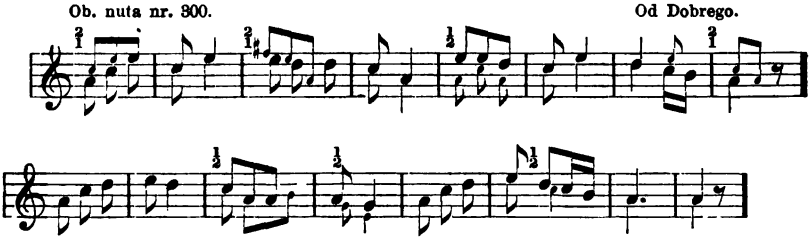

1. Wyjechał w pole,
krzyknął na konie:
obejrzyj się, obejrzyj,
pociesenie moje,
cy wsystko twoje?

2. Oj wsystko, wsystko,
ale nie cale,
zabacyłam wiánka,
złotego pierścionka
u matki w stole.

3. Cyli się wrócić,
cyli nie wrócić,
swoji pani matce
swemu panu ojcu
serca nie smucić.

4. Wiánek uwinę,
pierścionek kupię,
swoji pani matce
swemu panu ojcu
serca nie zasmucę.

Obacz n. 106. — *Mazowsze* II n. 94. 96.

311.

Od Kołbieli (Rudno).

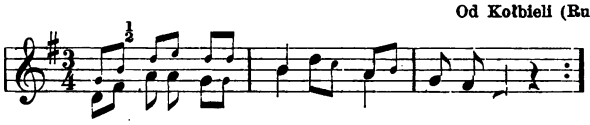

Tam pod Warsawą tam pod Warsawą na bło-niu,
wy — wi — jał Ja—sio na koniu na ko—niu.

1. Tam pod Warsawą — na błoniu,
wywijał Jasio — na koniu.

2. I przyjechali panowie,
w zielonej barwie do ziemi.

3. A każcie-z Kasi piwka dać,
nadobną Kasię namawiać.

4. I ujechali w pół-boru
płace Kasińka, do domu.

5. A dajcie-z Kasi nozów seść,
potnę głoweńkę, potnę nadobną, potnę prec.

Lud (Pieśni) Serya I str. 171 n. 13 a—g. Ser. XII n. 50.

312.

Nuta n. 138. Od Radzynia (Paszki)

1. A ty ptasku krogulaszku
wysoko latasz,
powiedz-że mi nowineczkę
gdzie na noc siadasz?

2. Powiem ja ci nowineńkę,
ale niedobrą,
już ci twoją najmilejszą
do ślubu wiodą.

3. Kasia jedzie do kościoła,
krzcie jak lilija,
a Jasieńko na koniku
przy niej wywija.

4. Kasia jedzie do kościoła
we cztyry konie
a mnie się też serce kraje
patrząjąc na nię.

Lud Ser. XII n. 132—135. 148.

313.

Nuta n. 71 lub 104. Tarchomin, Białołęka.

1. Kiedy'm była u matuli,
pięknie'm chodziła;
wziona'm sobie lusterecko,
to'm się strojiła.
Teraz z siebie zrucam stroje,
idę z celadecką w pole,
matulu moja!

2. A nic ci to córusieńku,
skodzić nie bandzie,
kiedy pójdzies z celadecką
w polecko wsędzie.
A potem ci gorzej stanie,
kiedy pójdzies sama na nie,
córusiu moja.

3. Kiedyś była malutecka,
to'm cię bawiła;
postawiłam kole ławki,
sama'm chodziła.
Téraz'em cię za mąz dała,
byś się na siebie starała,
córusia moja.

4. Zaprzągajcie śtyry konie,
piąte sarace (karocę?)
niech pojadę, niech obacę
jego pałace.
Ni tam pieca, ni komina,
tylo chodzi bura świnia,
matulu moja.

5. A juz ci ty matuleńku,
próbanta męza,
nie uzyje nic dobrego
za mężem zona.
Tylo smutku, kłopotości,
(po)zal się Boze mej młodości,
matulu moja!

Mazowsze II n. 112—117.

314.

Nuta n. 271. Od Radzymina (Krusze).

1. A widzis dziewcyno
ten kamień nad wodą,
jak kamień popłynie
ozenie się z tobą.

2. Cyś ty durniu widział,
zeby kamień pływał,
a ja cię nie prosę
byś ty u mnie bywał.

3. A widzis Jasieńku
te gwiázdy na niebie,
jak je porachujes,
pójdę ja za ciebie,

4. Wolałbym dziewcyno.
sto lat pokutować,
niźli ta na niebie
gwiázdy porachować.

5. Sto lat pokutuję
i wypokutuję,
a na niebie gwiazdów
nigdy nie zrachuję.

Lud Ser. II n. 165. 174.
Mazowsze II n. 121.

315.

Od Radzymina (Rasztowska wola).

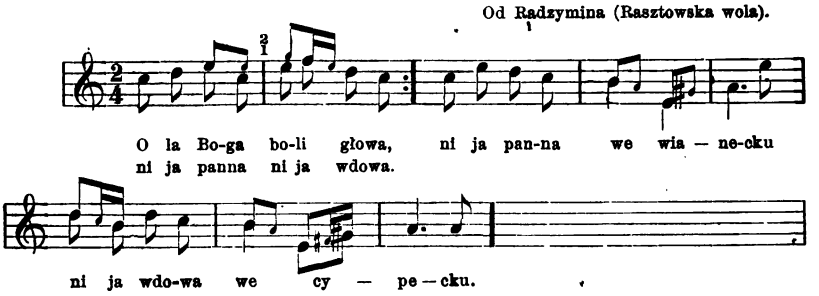

1. O la Boga, boli głowa,
ni ja panna, ni ja wdowa.
Ni ja panna we wiánecku
ni ja wdowa we cepecku.
2. Moje dziewce, nie kpij sobie,
gorzej-ci mnie niźli tobie.
Gorzej-ci mnie z twym wianeckiem
niź tobie z mem dzieciąteckiem.
3. Bo ty dziecie odchowawsy
do ludzi das i pomoc mas,
a ja wiánek nosić musę,
kiedym go wzion raz na dusę.
4. A kied' staniem na sąd boski,
jaki to twój wiánek ciánzki!
Zadrzą łytki pod kolany,
za twój wiánek, za ruciany.

Mazowsze II n. 121.
Lud Serya II n. 176: Serya XII n. 314.

316.

Karczew.

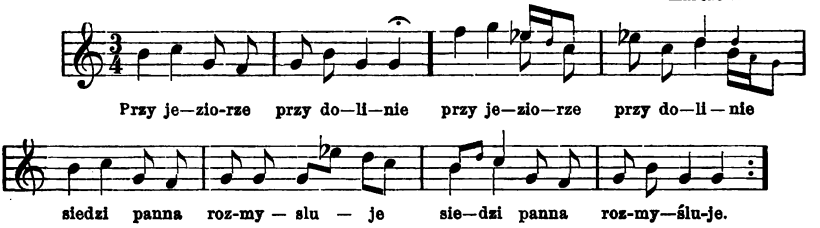

1. Przy jeziorze, przy dolinie
siedzi panna, rozmyśluje;
dwaj ją ptaszkowie cieszyli:
nie frasuj się, jedzie miły.
2. Jedzie, jedzie, o mnie niedba,
bo u ludzi już inszą ma!
— Nie mam ja jej, bo jej nie chcę,
wolę ciebie drogie serce.
3. — A kiedy ja była panną
chodziliście wszyscy za mną;
a teraz mnie nie widzicie,
kiej ja noszę małe dziecie.
4. Nieszczęśliwy mój dorobku,
co ja muszę chodzić w czepku;

bodajżem była skonała
niźlim tego doczekała.

5. — Nie życz, nie życz tego sobie,
mnie jest cieżej niźli tobie;
mnie jest ciężej z twym wianeczkiem,
niźli tobie z twém dzieciaczkiem.
6. Bo ty dziecie masz i nie masz,
wychowasz je, do ludzi dasz;
a ja z wiankiem chodzić muszę,
bom wziął wianek na swą duszę.
7. A na tamtym strasznym sądzie,
kiedy pan Jezus usiądzie,
zadrżą łydki pod kolany
za twój wianek, za ruciany.
8. Za twój wianek, za zielony
pięknie w perły ustrojony.
Za twój wianek, com go zdradził,
com go z tańca wyprowadził.

Na tęż nutę śpiewają: Cztery konie Jasio miał (ob. n. 827).

317.

Od Radzymina, Jadowa (Podstoliska).

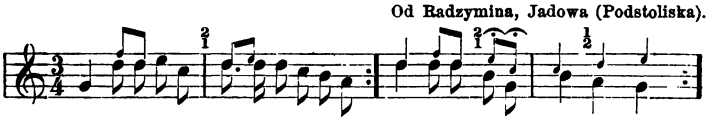

Sia-lo-na rybka co nad wędą siada, cer-wo-ne jabka o—rze—chy.

1. Sialona rybka co nad wędą siada,
głupia dziewcyna co z Jasieńkiem gada;
cerwone jabka, orzechy —
nie będzie z Jasia pociechy.
2. Posła do karcmy, ocki zapłakała
przysła do domu, ocki ucierała;
matula jej się pytała:
cegoś córusiu płakała?
3. Nie płac córusiu, niech ci oschną ocy,
przyjdzie twój, przyjdzie, choćby o północy.
Choć mu wilk konia udusi,
to on do ciebie przyjść musi.
4. Naści córusiu tej białej chustecki,
utrzyj ze sobie te carne ocecki;
lepsy twój wianek i cnota,
niz jego konik od złota.
5. Bo twój wianecek przez morze przepłynie,
a jego konik na wojence zginie.
Juz twój wianecek przepłynąn
jego konicek juz zginąn.

318.

A mol lub A dur. Od Nowego-dworu, (Nieporęt).

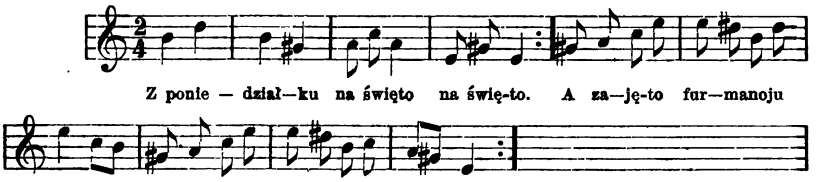

1. Z poniedziałku na świanto
furmanoju koniki zajanto.
A zajanto furmanoju konie
nie wiedział którą drózką po nie.

2. O drózkę się nie pytaj,
do Torunia zawitaj.
Tam w Toruniu dobre konie mają,
tam dziewcyny nad wodą pasają.

3. Idzie starosta po moście,
skłoniłe się staroście.
Witam, witam starosto Jasińka,
co tam słychać w Warsiawie na ryn-[ku?

4. Słysałem obmówisko,
bandzies miała dziewcysko.
A bodaj-żeś z tej drózki nie wrocił,
cego-ześ mi tak serce zasmucił.

5. Nie frasuj się dziewcyno,
dam sto złotych na wino (wiano).
A choćbyś dał, mój Jasieniu tysiąc,
to ty musis przed ółtarzem przysiądz.

Mazowsze II n. 123—128.

319.

Od Radzymina (Klembów).

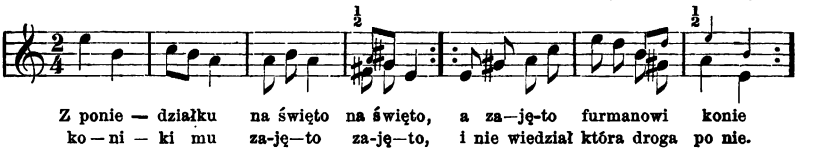

320.

Od Maciejowic (Sokół, Sobolew).

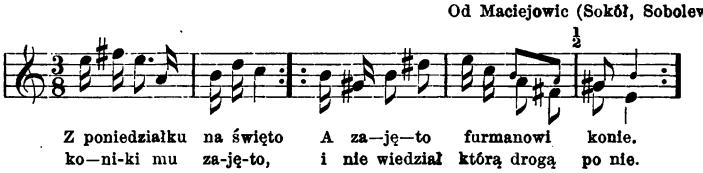

Stałość. Życzliwość.

321.

Od Radzymina, Okuniewa.

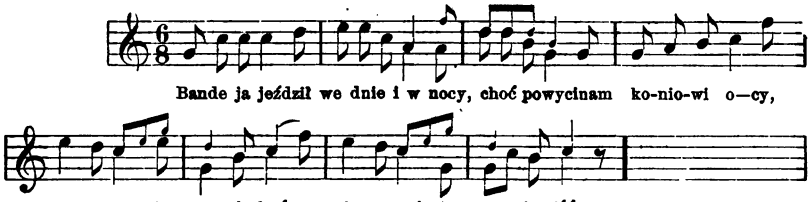

1. A mám ja zwierzchność nad ubogiemi,
ze ja tę gwiázdę przygnębię do ziemi.
A ty moją bandzies być,
i za mną ty pójdzies iść.
2. A ja się stanę drobną rybecką,
bande pływała bystrą wódecką.
Ja twoją być nie bande,
za ciebie iść nie pójde.

Mazowsze II n. 131

322.

Od Siennicy.

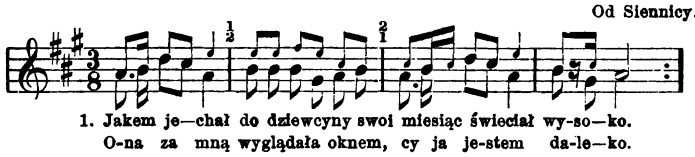

2. A jak ty mi powędrujes w drogę,
cóz ja będe cyniła?
Uwij wieniec, przyjdzie twój młodzieniec
coś jemu scera była.
3. A ja wieńca wić nie potrzebuję,
i dawać go nie będe;
Nikogo ja więcej nie kochała
jak tylko Jasiu ciebie.

Mazowsze II n. 186.

323.

Od Jadowa (Głuchy).

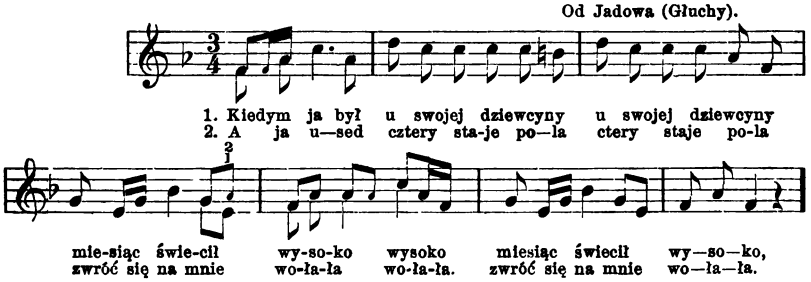

2. Nie wrócę się, moja Kasiuleńko,
a cy nie wies dla cego?
kiedym ja był pod twojem okienkiem
toś ty miała jensego.
3. Kiedym ja był pod twojem okienkiem,
stojał jawór zielony;
jakeś z niego gałązki łomała,
wtencas ja był wzgardzony.
4. Nie frasuj się mój Jasieńku o to,
choć gałązka złamana,
a bo ja ją przygarnęła sobie
by w oknie zieleniała.
(v. toć jaworek jak stoi tak stoi,
skoda mu się nie stała).
5. Nie frasuj się Jasieńku mój o to
choć ja miała insego,
przecze-ć jemu'm serca nie oddała,
ciebie kocham piersego.

324.

Nuta ob. n. 286.

Od Serocka (Arciechów, Załubice).

1. Matulu moja,
boli mnie głowa;
odjęchał mnie mój Jasieniek,
pociecha moja.
2. Jak mnie odjechał,
nie dał się smucić;
obiecywał za pół rocku
do mnie powrócić.
3. Pół rocku wysło,
pisemko przysło;
czytaj ze je moja Kasiu,
choćby sama-ć to.
4. Ona cytała,
rzewnie płakała,
i odtego frasunecku
kans *(kęs)* nie zemgłała.
5. Matulu moja.
są tu malarze,
kazę go se wymalować
choć na papierze.
6. Są tu malarze,
pięknie malują:
kaze go se wymalować
jako leluja *(leliję)*.
7. Jako lelują,
jako rózy kwiat;
bo mój Jasio najpiękniejsy
na caluchny świat.

325.

Od Jadowa (Podstoliska).

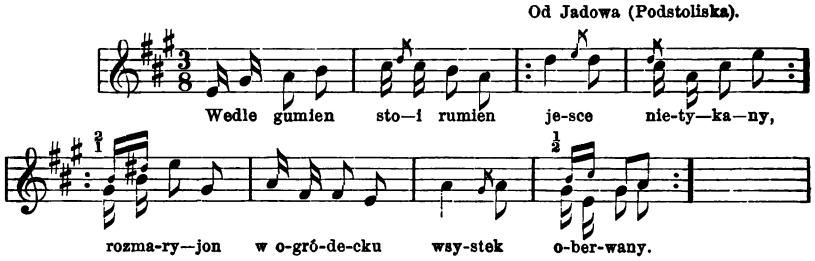

1. Wedle gumien — stoi rumien jesce nietykany,
rozmaryjon w ogródecku wsystek oberwany.
2. Zagawecka *(pokrzywa)* wedle co się boję sparzyć, [niego,
oj i złego kawalira boję się narazić.
3. Bo to w kazdym kawalerze złość jest niepojanta,
kiedy weźnie z panną gadać mowa jego swianta.
4. Ręce ściska i całuje, i do Boga wzdycha
któby spojrzał w syrce jego w niem nadzieja licha.
5. Bo kozdy chłop bez uwagi Boga się nie boi,
zaklina się, przysięga się, o dusę nie stoi.
6. Napatrzcie się grzecne panny i wy grzecne panie,
cyli tez to sprawiedliwe męzcyńskie kochanie.

Mazowsze II n. 144.
Nuta ob. *Lud* Serya XVIII n. 361 a.

326.

Rasztowska wola.

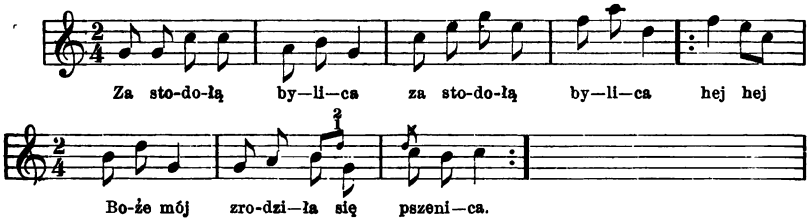

1. Za stodołą bylica, hej, hej, Boże mój! zrodziła się pszenica.
2. Jadzie Jasio z Torunia, hej hej Boże mój! wiezie złotą korunę.
3. Ludzie idą z kościoła, jak gąski do jeziora.
4. A Kasia niebożątko, kołysała dzieciątko.

Lud Ser. XII n. 278.

---

5. Drobno konie stąpajcie, śrebłem, złotem brząkajcie.
6. Drobno konie stąpały, śrebłem, złotem brząkały.
7. I przyjechał w podwórko, i zastukał w okienko.
8. Wyjdzi do mnie kachanko, pocies moje serdeńko.
9. Nie ja ci go smuciła, zebym ci go ciesyła.
10. Zasmucił ci ojciec, mać, [dać. co ma (mię) nie chciał za cię
11. Juz cię Bogu polecam, i chustecki powracam.
12. Jedne'ś dała bieluchną, jesceś była maluchną.
13. Drugą dałaś z kwiatami, jak'em jechał z panami.
14. Trzecią dałaś z leliją. — Wróć ją Jasiu, wróć mi ją!
15. Oj nie wrócę, nie wrócę, pod koniki podrzucę.
16. Konikami stretuję, reśtę w buty obuję.
17. I wiechciami pościelę, a z ciebie się naśmieję.

Mazowsze, II str. 63 n. 149—153.
Nuta, ob. *Mazowsze* II n. 102.

327.

Parysów.

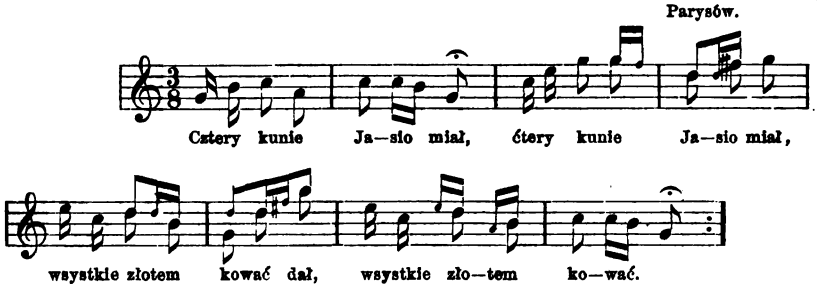

Mazowsze II n. 151.

328.

Od Radzymina (Klembów).

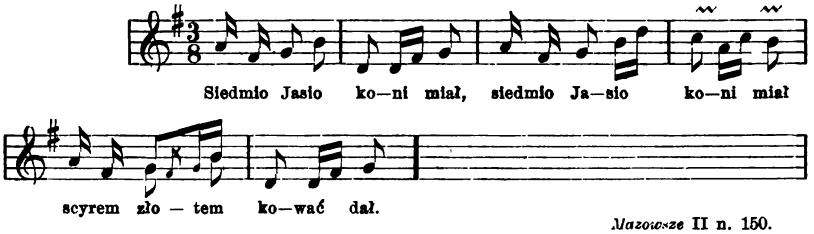

Mazowsze II n. 150.

329.

Nuta n. 328. Od Radzymina (Klembów).

1. U mej matki na polu
siedmioro staj poleju (*v.* kąkolu).

2. A któż go tam. opiele?
celadecki nie wiele.

3. Pójdę ja go sama pleć,
a ty Jasiu za mną przyjdź.

4. Tylko ze mną nie igraj,
by naju kto nie zdybał.

5. Ojciec naju nie zdybie,
siedzi w karcmie na piwie.

6. Choćby matka zdybała,
sama rada igrała.

330.

Od Łukowa.

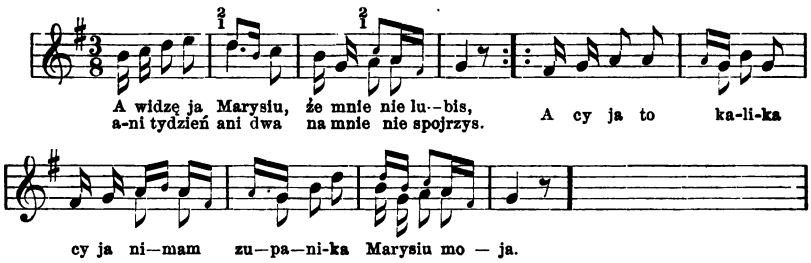

Pod Radzyniem śpiewają na tę nutę kolędę:
Przy onej dolinie
w judzkiej krajinie i t. d.

(obacz n. 11). *Mazowsze* II n. 157.

331.

Siedlce.

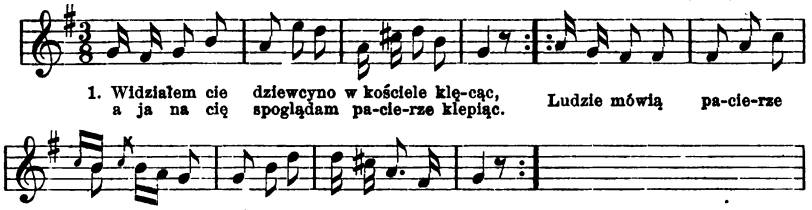

Mazowsze II. n. 157.

332.

Od Łukowa.

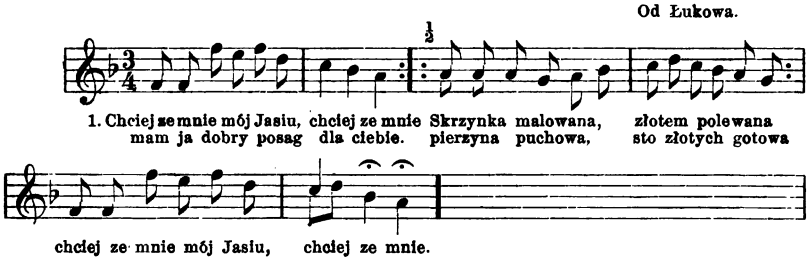

2. Nie wierzys mój Jasiu, nie wierzys,
spraw-ze mi dzwonecek do nózecek.
Jak będę wstawała,
to będę brząkała;
jak będę chodziła
to będę dzwoniła,
usłysys mój Jasiu, usłysys.

Mazowsze II n. 161.

333.

Od Okuniewa, Mińska.

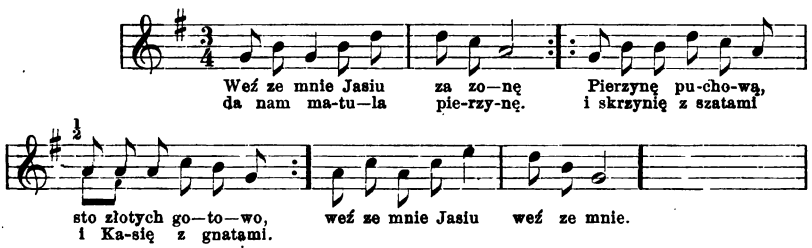

334.

Od Węgrowa, Miedzny.

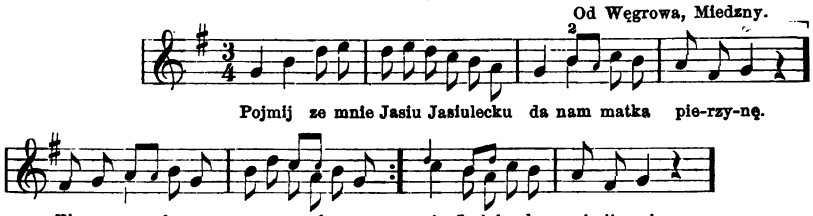

335.

Nuta ob. n. 84. Cygów. Wola cygowska.

1. Oj nigdy ci Marysiu
tego nie daruję,
oj w karcmie w tanecku,
to ci powetuję.

2. Oj toć ja nie sama
do tej karcmy chodzę,
o mám ja kompaneckę
co ja z sobą wodzę.

3. Oj a ja kompaneckę
miodem, winem spoję,
oj a z tobą dziewcyno,
wielkie cuda zrobię.

4. Oj wysła z komórecki,
załamała rącki,
o bodaj nie postały
takie kompanecki.

Mazowsze II n. 168.

336.

Nuta ob. n. 284. Łaskarzew.

1. Siodłaj konia — do Torunia
po materyją,
do Warsawy — po krawcyków,
co pianknie syją.

2. A cóż byli za krawcyki,
co w nocy przyśli,
usyli mnie sukianecki
nie do mej myśli.

3. Usyli mnie sukianecki
w nowej komorze,
bolą bocki, płacą ocki,
stać *(obstać)* mnie nie moze.

Strata wianka, żale.

337.

Od Stanisławowa (Sokule).

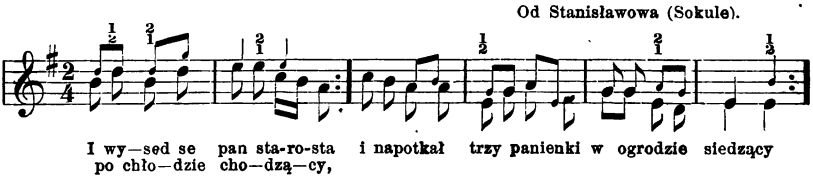

1. Ej wysed se pan starosta
po chłodzie chodzący,
i napotkał trzy dziewcyny
w ogrodzie siedzący.

2. Jedny było Ulijanna,
a drugij Zuzanna,
a o trzeciej nie powiedział,
bo to jego panna.

3. Przysłał do nij pirsą słuzkę:
co ta panna robi?
Chodzi sobie spaceruje
po zielony grobli.

4. Przysłał do nij drugą słuzkę:
co ta panna cyni?
Wije wianki z macierzanki
na zielony skrzyni.

5. Przysłał do nij trzecią słuzkę,
by mu wiánek dała,
panna na to nic nie rzekła,
serdecnie westchnęła.

6. Przysłał do nij cwartą słuzkę
w carnym j-aksamicie:
kłaniam panno Maryanno,
sam jegomość idzie.

7. Niechoj idzie, niechoj przydzie,
já go sie nie boję,
ubrałam się w sukienecki
pod ganeckiem stoję.

8. I wzioł-ci ją za rączénkę,
wzioł-ci ją za obie,
przeprowadził bez ganecek
do pokoju sobie.

9. Bez ganecek do pokoju,
do łózecka swego,
óna tylo zawołała:
la-Boga świantego!

10. Ćtyry świce się spaliło
niz się namówili,
a piąta się dopalała,
niz się położyli.

11. Od północku, po północku,
po trzeci godzinie:
wykręć-ze się Maryjanno,
prawem lickiem do mnie.

12. Nie wykrancę, nie wykrancę,
bo mnie główka boli,
utraciłam swój wiánecek
dla waspana woli.

13. Cicho! nie płac, Maryanno,
wiánka rucianego,
poślę ja ci, po ten rumian
chłopczyka mojego.
(*v.* Poślę ja ci, poślę ja ci
chłopca-rumianego).

14. Choćbym ja się rumianiła (ró-
zrana do wiecora, [żowała)
juz nie bande taka dzisiaj
jakam była wcora.

15. Wcora byłam panienecka
a dziś białagłowa,
zmianił mi się chód panieński
i panieńska mowa.

16. Cicho! nie płac, Maryanno
kupię ja ci wstangę,
będzies ty się śnurowała
póki ja tu bandę.

17. Choćbym ja się snurowała
złotem i perłami,
juz nie bande cery miała
przed kawalerami.

18. Obrachował sto talarów
na cisowym stole:
porachuj-ze, Maryanno,
cy stanie za twoje?

19. Oj nie stanie, mój mospanie,
mogłabym ci przysiądz,
za urodę sto talarów
a za wiánek tysiąc.

20 Wsystkie by·ście, moje panny,
takiemi (z)ostały,
za urodę, za wiánecki,
po tysiącu brały.

Waryant z Rasztowa, nuta n. 258.

5. Przysłał do nij cwartą słuzkę,
by mu łoze słała,
panna na to nic nie rzekła,
tylko zapłakała.

6. Niech on idzie, niechoj przydzie,
łózecko usłane,
trzy poduski, trzy jedwabne
łzami nakrapiane.

7. Nie było-to tamój w nocy,
ani o północy,
wykręć do mnie Marysieńko
swoje modre ocy.

338.

Od Radzymina (Kobyłka).

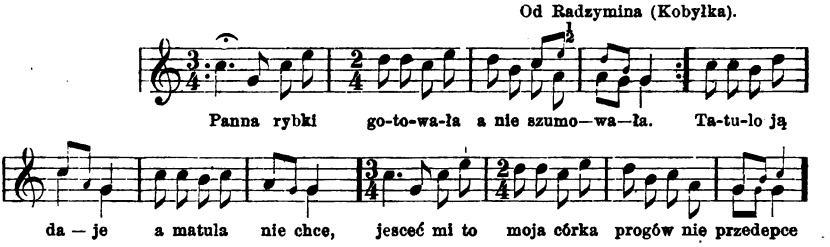

1. Panna rybki gotowała
a nie szumowała,
przyjechało trzech huzarów,
by im ślubowała.

2. Tatulo ją daje
a matula nie chce:
jesce-ć mi to moja córka
progów nie przedepce.

3. Progów nie przedepce,
podwórka nie schodzi,
a wydám já swą córusię.
za kogo się godzi.

4. Przyjechało trzech huzarów,
wsystko pod piórami,
darowali grzecznej damie
skrzynię z talarami.

Dalej obacz *Mazowsze* II n. 176.

339.

Od Radzymina (Klembów).

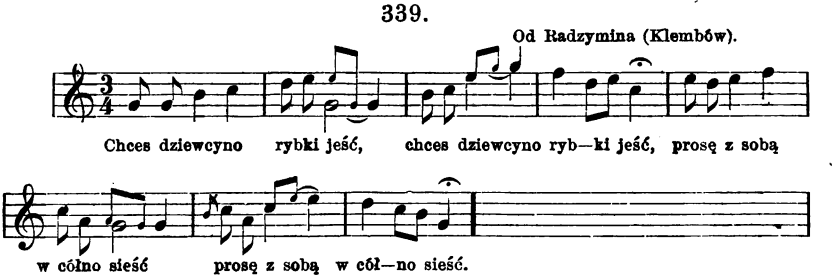

1. Chces dziewcyno rybki jeść,
prosę z sobą w cólno sieść,
2. Ja w cólno nie siadała,
drobne'm rybki jadała.
3. A gdzie-z będziem nocować,
drobne rybki gotować?
4. W ciemnem lasku, gajiku,
przy bystrem dunajiku.

5. A któż nas tam obudzi,
nas dwoje młodych ludzi?
6. Obudzi nas ptasecka,
jak wyleci z gajecka.
7. Wstańcie ludzie, juz wam cas,
prosto druzką wędrować.
8. Wędrowali dwie *(v.* pół) mili,
w drodze dziecie powili.

Lud Ser. VI n. 385.
Mazowsze II n. 193—4.

340.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

1. Za stolikiem siadła,
białe racki jadła,
jaka na niej kosulina,
tak i sama zbladła.
2. A moja dziewcyno,
co'ś mi nie ochotna,
główki'ś nie cesała
warkocka nie splotła.
3. Nie bande go cesać,
bande go targała,
na ciebie Jasieńku,
bande narzekała.
4. Nie narzekaj na mnie,
tylko sama na się,
ja tobie powiedział:
nie ożeniwa się.
5. A tyś mnie sie jena *(jęła)*
jak woda kamienia,
niech-ze sie rozstąpi
ta pod nami ziemia.
6. Rozstąp się kamieniu
na mojem sumieniu,
rozstąp się na dwoje,
pocies serce moje.

Niektórzy odmieniają:

6. Rozłup się kamieniu
na mojem sumieniu,
rozłup się na dwoje
ulzyj serce moje.
7. Rozłup się kamieniu
na ćtyry (sic) połowy,
lepsa jedna panna
nizli ćtyry wdowy.[1])

Nuta: *Mazowsze*, II n. 231.

341.

Idąc z wódką w oświadczyny:
Nuta n. 337.

Od Radzymina (Słupno).

1. Na Słupińskiem polu
dwóch dworaków stoji,
poczęli se radzić,
jak dziewcynę zdradzić.
2. Kup ty dziewce piwka,
a já gorzałecki,
tak-ci to zdradzają
najtwardse dziewecki.
3. Na Słupińskiem polu
studnia cembrowana,
stoji tam dziewcyna
nad nią zapłakana.
4. Dworacy jechali,
cápecka im spadła,
powiedz mi dziewcyno,
z kim'eś podupadła?

[1]) Liczba cztery ma u ludu w stosunkach z płcią piękną pewne znaczenie. O takim, który sobie podchmielił, lecz jeszcze pić może lubo się wzbrania, mówi się żartobliwie: „ej, upiłeś się jak cztery dziewki".

Powiadają że po utracie trzech żon, można się jeszcze z czwartą żenić bez grzechu; dopiero piąta jest grzeszną. Inni liczbę tę żon rozciągają aż do siedmiu.

5. Pod-upadłam-ci ja
z dworakiem przy dworze,
z tobą to Jasieńku,
z tobą to nieboże!

Lud Ser. IV n. 160.

342.

Od Jadowa (Jasienica).

1. Z tamty strony Wisły
panienecka tonie,
nie mám cólenecka,
pojechałbym po nię.

2. Puscaj konie z lijca,
niech tę pannę skwicę (schwy-
która stoji zadumana, [cę),
w polu na granicy.

3. Gdzie-z to panno idzies,
gdzie panno wandrujes? —
Tam — to na jagody,
gzie tam pan polujes.

Dalej ob. *Mazowsze* II n. 177.

8. Za podarunecek,
za cerwony złoty,
ej pozbyłam się wiánecka,
pozbyłam się cnoty.

9. Za śklaneckę wina,
za sera gómółkę,
ej chtóz będzie mi kołysał,
tę moją kompánkę.

10. A lulaj-ze lulaj,
moja kompánecko,
ej juz-ci mnie nicht nie powie:
dzień dobry dziewecko!

11. A tylo mi powie:
ej dzień dobry pani!
a gdzie-ześ to se podziała
swój wiánek ruciany?

12. Powiesiłam ja go
w siani (sieni) nade drzwiami,
i co spojrzę na Jasieńka,
zaleję się łzami.

Lud Ser. XII n. 290—293.
Mazowsze II n. 172. 177—180.
Nuta: *Lud* Ser. IV n. 358 (str. 176 i 194).

343.

Od Jadowa (Niegów).

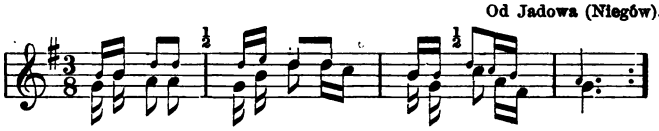

2. Dał ci jej kielisek wina,
chleba krajankę,
zeby miała co kołysać,
swoją kompankę.

Mazowsze II n. 180.

344.

Szlachty zagonowej. Od Radzymina (Ślężany). 1857 r.

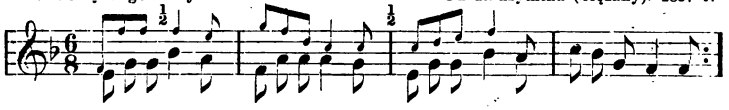

1. Między ogrody
zbiegały wody,
tam Marysieńka
zbiera jagody.
Tam je zbierała,
wyśpiewywała,
żadnej się zdrady
nie spodziewała.

2. Przyjechał do niej
Jasieńko młody:
ach mościa panno
piękne jagody.
Z konika spryśnie (*v.* zbry-
za rączkę ściśnie: [śnie,
ach mościa panno,
proszę na wiśnie.

3. Woła Marynia:
rety, la-Boga!
nocka zachodzi,
daleka droga.
Wy bory, lasy
stańcie nade mną,
leśne zwierzęta
nocujcie ze mną.

4. Stuk, stuk w okienko;
otwórz kochanko,
niech ja zobacę
twoje łóżeńko,
Przy twojem łóżku
straźnikiem band[illegible],
cichuchno usnę,
chrapić nie bande.

5. Nie chcę ja, nie chcę,
straźnicka chować,
bo ja go nie mam
cem kontentować.
Nie chcę ja, nie chcę
twej kontencyi,
parę poduszek,
ciebie Marysi.

6. Ostaj się z Bogiem,
scęśliwa droga,
mam ja insego
u Pana Boga.
Mam ja jensego
i piękniejsego,
jesce do ludzi
przyjemniejsego.

Mazowsze II n. 178.

345.

Od Radzymina (Krusze).

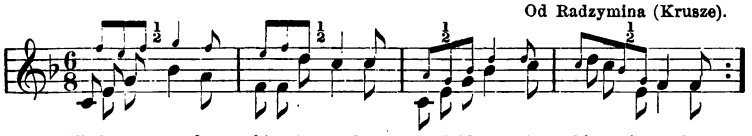

346.

Od Radzymina (Nieporęt).

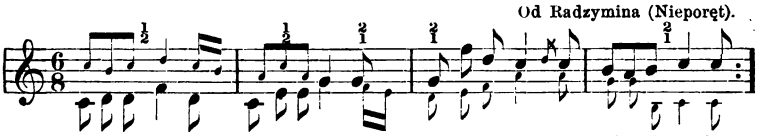

347.

Nuta n. 346. Jabłonna.

1. Sama ja nie wiem
co za natura,
co ja nie kocham
chłopa Mazura.
2. Jak ja obacę,
idą dworacy,
to ja się raduję
i serce skace.
3. Boć to dworacy
nie jednej matki,
tak się ubierą,
jak w polu kwiatki.
4. Pięknie makoju
w ogrodzie kwitnąć,
tak dworakoju
na konie krzyknąć.
5. Boć to dworacy
nie mają grzechu,
chociaz narobią
nie z jednej śmiechu.
6. Śmiechu narobią,
utściwość (*v.* wianecek)
jesce do tego [stracą,
jej nie zapłacą.
7. Ni z nim do pana
ni jegomości,
sukaj-ze, sukaj
sprawiedliwości.
8. Ni z nim do pana,
ni z nim do pani,
jesce dostanies
w d. rózgami.

Mazowsze II n. 277.

348.

Od Jadowa (Głuchy, Niegów).

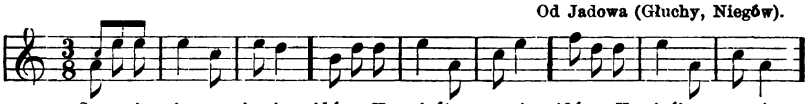

1. Są na jeziorze konie,
idźze Jasieńku po nie.
2. Idźze Kasieńku sama,
załóz konikom siana.
3. Jesce koniki w lesie,
juz Kasia dziecie niesie.
4. Twoje Jasieńku, twoje,
gadaliśma we dwoje.
5. Dam ci pół korca maku
nie daj po sobie znaku.
6. Porwaneś katu z makiem,
jużci ja z dobrym znakiem.
7. Dam ci pół-korca gryki,
zmów na pańskie muzyki.
8. Porwaneś katu z gryką,
nie gadałam z muzyką.
9. Dam ci juz furę siana,
zmów na samego pana.
10. Porwaneś katu z sianem,
nie gadałam ja z panem.
11. Dam ci, i stado koni
zapądź je do swej strony.
12. Porwane katu konie
nie mam ja miejsca na nie.
13. Dam ci, i stado świni,
zapądź je do rodziny.
14. Porwane katu świnie,
zadam ja wstyd rodzinie.

Mazowsze II n. 183—185.

349.

Od Jadowa (Jasienica).

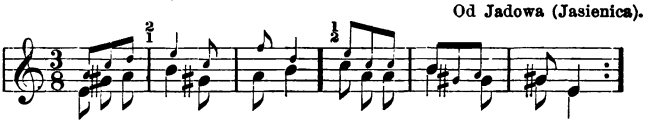

1. Pod borem siwe konie,
chodźmy Jasieńku po nie.
Nie pójdzieś Kasiu sama,
założym koniom siana.

2. Pod borem burza stała,
z kim ze'ś się przytulała?
Z tobą Jasieńku, z tobą
bo-śmy byli ze sobą.

3. Idzie Kasia od koni
małe dziecie na dłoni:
twoje Jasieńku, twoje
gadaliśmy oboje.

4. Na-ści siedmioro koni
zapądź je do swyj strony.—
Porwane wilkom konie,
zadałam wstyd mej stronie.

5. Porwana wilkom owca,
trzeba dziecięciu ojca.

6. Porwana wilkom koza,
ty się Jasieńku ozań *(ożeń)*.

7. Porwane wilkom osły,
co mnie do ciebie niosły.

8. Porwana w boru sowa, —
ni ja panna ni wdowa.

Mazowsze II n. 183—185.

350.

Nuta n. 349. Siedlce.

1. Sówka po boru lata,
Kasia z Jasieńkiem gada.

2. Nie gadaj Kasiu z Jasiem,
będziesz miała sokoła.

3. Cóż ci sówko do tego,
do sokoła mojego.

4. Mam-że ja rodu (rodziny) do-
będą sokoła nosić. [syć,

5. Sówka po boru huka,
Kasia piastunki szuka.

6. Prawdę-ś mówiła sówko,
napiszę twoje słówko.

7. Na maluśkiej karteczce
na pamiątkę dzieweczce.

Ł. Gołębiowski, *Lud pols.* str. 165.
Wacł. z Oleska *P. l.* str. 305.
Wójcicki *P. l.* T. I str. 97.
Mazowsze II n. 185.

351.

Od Zelechowa.

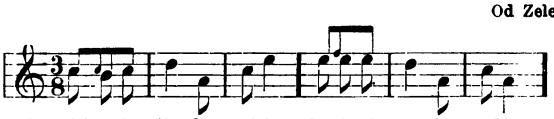

Drzwicki z by—li—cki miała, słomką je za-pie—ra-ła,
Głupi Ja — sieńko tam był, co się do niej nie dobył.

Mazowsze II n. 184.

352.

Po oczepinach. Od Radzymina (Kraszew).

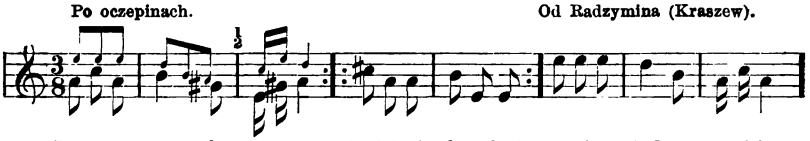

Do nory my — ska do nory, Bo jak cię kot złapie, to cię o—bedrze ze skóry.
bo cię tam zła — pie kot bury. to cię kot za-dra-pie,

353.

Od Parysowa, Stoczka.

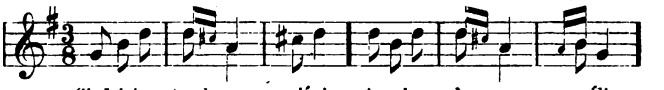

Lud Serya I str. 145 n. 10 d.— Serya II n. 179. – Serya XII n. 280.

354.

Od Jadowa (Zabrodzie).

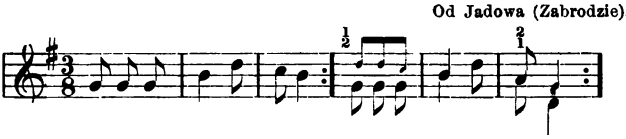

1. Jedna dziewcyna jedna,
w-koło ogródka biegła.
I tak sobie gadała,
na służbę narzekała.

2. Służbo ty moja służbo
coś ty jest niescęśliwa,
pani po sieni depce,
a robić ij się nie chce.

Nuta *Mazowsze* II n. 99.

355.

Ob. n. 317. Od Stężycy.

1. W polu grzyby, w polu rydze,
w lesie orzechy,
oj nie bandzies miała, mamko,
ze mnie pociechy.

2. W stawie woda dla niedźwiedzia,
sianko dla kozła,
śliczna panna dla młodzieńca
wdowa dla wdowca.

3. W stawie woda wygorzała
do samego dna,
a na lipce zaświtało,
dziewucho moja!

Lud Serya XIII n. 275. 297. 408.
Mazowsze II n. 519.

356.

Od Jadowa (Słupsk, Niegów).

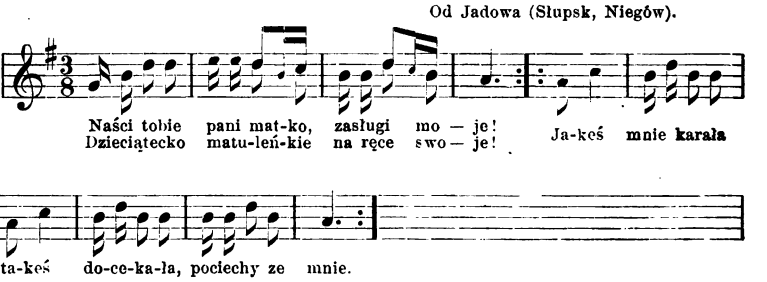

2. A jak-zem cię karać miała
zła białogłowo!
karałam cię jako matka
za lada słowo.
Tyś się zarzekała
jesceś przysięgała
za cnotę swoją.

357.

Od Radzymina. (Klembów).

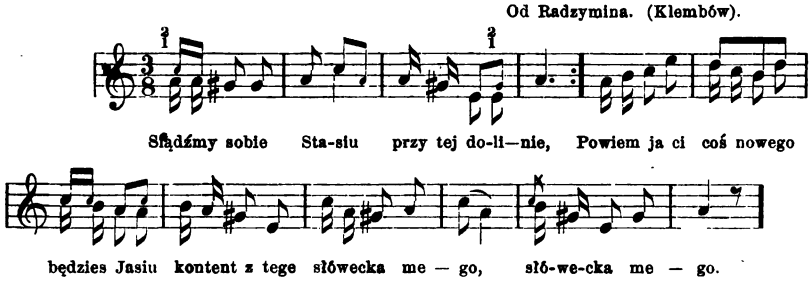

1. Siądźmy sobie Stasiu przy tej dolinie,
niechaj nas gorące słońce ominie.
Powiem ja ci coś nowego,
będzies Stasiu kontent z tego
słówecka mego.
2. A była ć ja Stasiu wczoraj we dworze,
gadają tam o nas ludzie niedobrze.
Zem po kącikach siadała
tobie Stasiu gęby dała
tobie nieboze.
3. Ty-byś tam Juliniu na to nie dbała,
tylko mi w kąciku buziunni dała.
Synatorskie córki dają,
chociaz na nich matki łają,
na to nie dbają.
4. A była-ć ja Stasiu wczoraj we dworze,
gadają tam o nas ludzie niedobrze:
ze oboje chodziwamy,
i po nockach rozmawiamy,
nadobny Stasiu.
5. Toć-to we dnie wiązać pójdziemy snopy,
albo układać w polu w pół-kopy.
A jak mi się kwiat nawinie,
to go poniosę dziewcynie,
moji Julisi.
6. A kryła-ć ja się pod strych przed tobą,
brałam na górę drabinkę z sobą.

A tyś-ci do mnie przyłaził,
i nieraz Boga-ś obraził,
i mnie naraził.

7. Pamiętaj-ze Stasiu, co tobie będzie,
zawsę ja na ciebie narzekać będę.
Za to ludzkie zalecanie,
będzie i boskie skaranie,
Boga uprosę.

8. Moja ty dziewcyno, nie żądaj kary,
pójdziemy do Mińska na ślub do fary.
Toć to będzie weselisko
a po świątkach w niedzielisko
zaraz i chrzciny.

Mazowsze II n. 187.
Lud Serya XVI n. 458.

358.

Od Siennicy, Mińska.

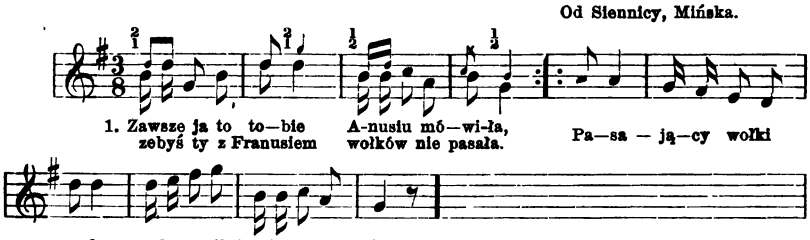

2. Nie proś'że Anusiu na nas koskiej kary,
pójdziem do kościoła, weźmiem ślub u fary.
W Sobotę zmówiny, w niedziele wesele,
we wtorek chrzciny.

359.

Od Parysowa, Stoczka.

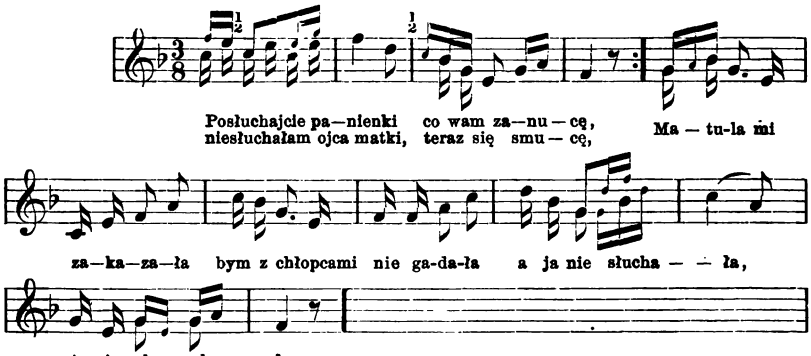

Lud Ser. XII n. 315.

360.

Od Karczewa, (Wiązowna).

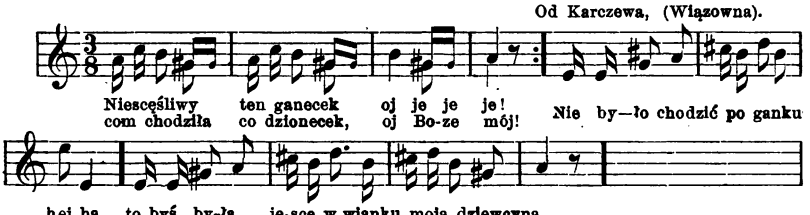

Mazowsze II n. 189.

361.

Od Radzymina, (Kraszew, Klembów).

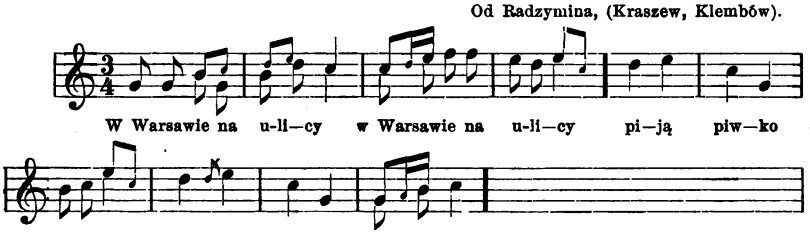

1. W Warsawie na ulicy,
piją piwko sewcycy.
2. Jak się jeden zabawił
áz cápecke ostawił.
3. I przyjechał w podwórko
i zaśtukał w okienko:
otwórz, otwórz kochanko!
4. Nie jezdeś ty Jasiu pán,
otworzys se choćby sám,
5. Te zasuwkęm (m)iziuchno,
przyjdzies do mnie miluchno.
6. A chtóz-ze nas obudzi,
obojech młodych ludzi.
7. Jest skowronek ranny pták,
obudzi nás na sám cás.
8. Wyrzucił jej trzy złote:
kup se wionek ze złota.
9. Wyrzucił jej złotych seść,
kup se cypek jaki chces.
10. Kasia cypek targuje,
Jasio od niej wędruje.
11. Kasia wiánek rzuciła,
za Jasieńkiem skocyła.
12. Cego Jasiu uciekas,
mojej biedy nie cekas.
13. I stanęła na moście,
i kłania się staroście. —
14. Juz cię Bogu polecam,
sám sie insej zalecam.

Mazowsze II n. 194.

362.

Nowy-dwór, Jabłonna.

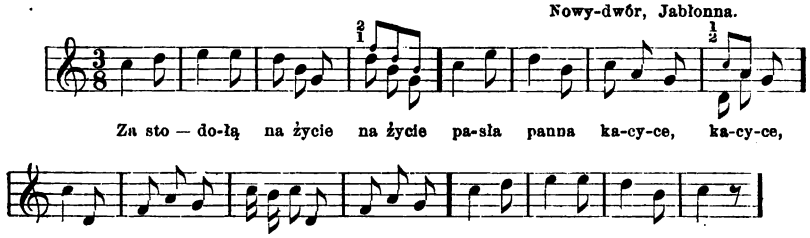

1. Za stodołą na zycie,
pasła panna kacyce.
2. Przysed do niej Janecek,
zawrócił jej kacycek.
3. W Radzyminie mały krom
cóz ci Kasiu kupić mom. *(kram)*
4. Kupię ja ci wstązecek,
po złotemu łokietek.
5. Jak se wstązki kupiemy,
to se rącki związemy.
6. Jak se rącki związemy,
to na spacer pójdziemy.
7. Ze spaceru do domu, —
nie powiadaj nikomu.
8. A po spaniu śniadanie,
potem tanek i granie.
9. *(v.* A po spaniu, Kasiecku,
do tanecka w rąbecku).

Lud Ser. IV n. 188. Serya XII n. 351.

363.

Praga.

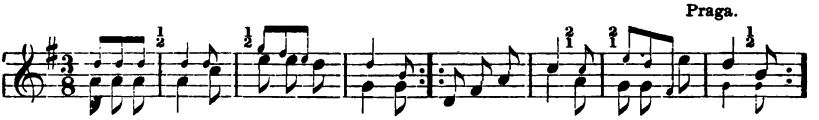

Lud Ser. XIII n. 140.

Igraszka. Swawola.

364.

Siedlce.

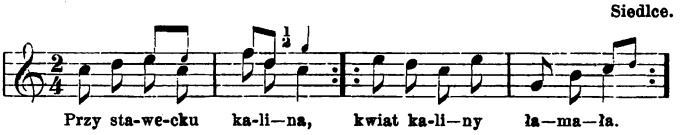

1. Przy staweczku kalina,
tam chodziła dziewczyna —
kwiat kaliny łamała,
na kozaczka mrugała.
2. Ja ci konia napoję
do stajenki zawiodę,
tam będzie miał wygodę —
potem krówkę wydoję.
3. Do izby cię wprowadzę
i za stołem posadzę —
ze wszystkiem się podzielę
i łóżeczko pościelę,
ojciec z matką w Krakowie
o niczem się nie dowie.

Wojcicki *P. l.* T. II str. 168.
Lud Serya XVI n. 423.

365.

Od Jadowa, Wyszkowa (Niegów).

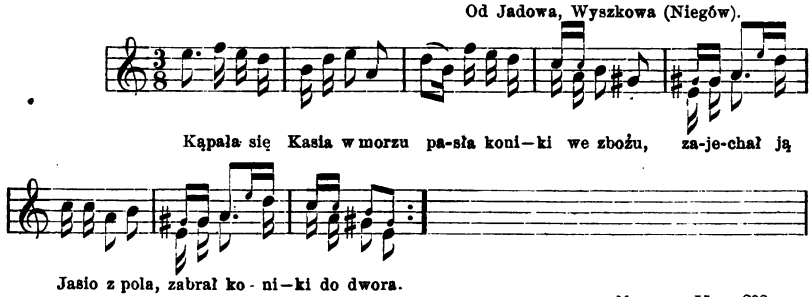

Mazowsze II n. 208.

366.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

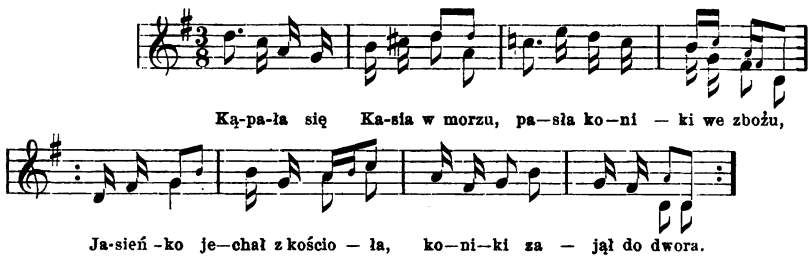

367.

Od Radzymina (Chajęta, Mało,ole).

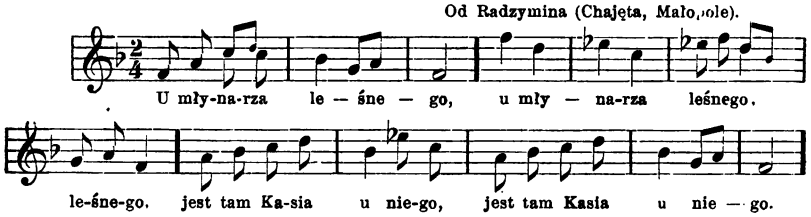

Mazowsze II. n. 208. 209.

368.

Od Okuniewa.

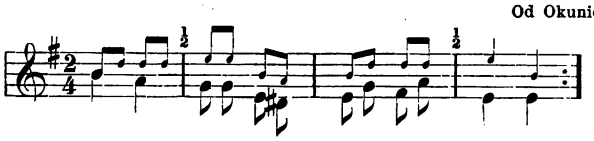

1. Córuś moja, dziecie moje
co po sieni chodzi?
Nic, nic, matulińku
Jasio konie wodzi.

2. Córuś moja, dziecie moje
co po sieni tupa?
Nic, nic, matulińku,
kotek myski suka.

3. Córuś moja, dziecie moje
co w pokoju szepce.
Nic, nic, matulu,
kot śmietanę chłepce.
4. Córuś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot rance?
Ma, ma, matulińku
złociste piersciańce.
5. Córuś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot nogi?
Ma, ma, matulińku,
złociste ostrogi.
6. Córuś moja, dziecie moje,
ma-ze ten kot głowę?
Ma, ma, matulińku
capkę siabelowę *(sobolową)*.
7. Córuś moja, dziecie moje
ma ze ten kot ocy?
Ma, ma, matulińku
bo chodzi po nocy.
8. Córuś moja, dziecie moje,
śnurówka nie staje.
Tak, tak, matulińku,
taki świat nastaje.
9. Córuś moja, dziecie moje,
sukienecka krótka.
Tak, tak, matulińku,
krawiec sukna ukrad.
10. Córuś moja, dziecie moje,
cyjez dziecie krzycy?
Tak, tak, matulińku,
nasyj kómornicy.
11. Córuś moja, dziecie moje;
moze to i twoje?
Tak, tak, matulińku
z Jasieńkiem oboje.
12. Córuś moja, dziecie moje
ja bym za to biła.
Nie, nie, matulińku
samaś tak robiła.

Mazowsze II n. 210.

369.

Od Maciejowic (Samogoszcz).

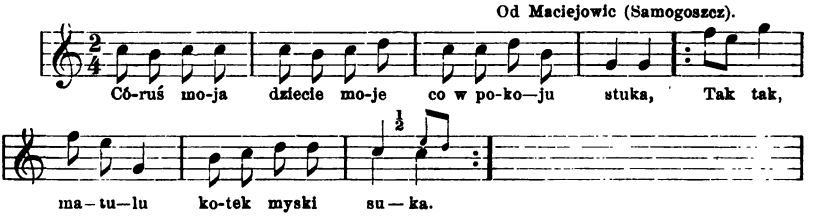

370.

Od Parysowa.

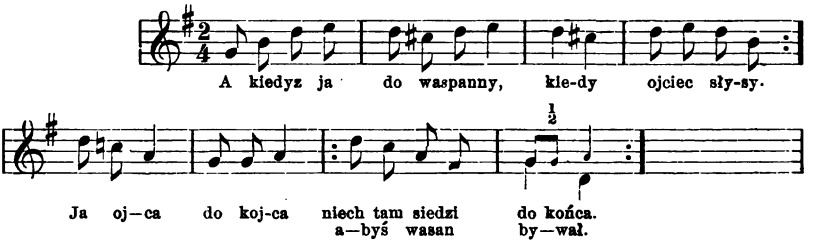

1. A kiedy-z ja do waspanny,
kiedy ojciec słysy?
A ja ojca — do kojca,
niech tam siedzi do końca,
abyś wasan bywał.

2. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy matka słysy?
Ja matkę — do tatki,
niech se gadają gadki,
abyś wasan bywał.

3. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy siostra słysy?
Ja siostrę — na taniec,
niech zagasi gaganiec,
abyś wasan bywał.
4. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy psi scekają?
Ja psom — do budy,
rzucę kostki i dudy —
abyś wasan bywał.
5. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy kury gdacą?
Ja kury — do sadu,
nasypię im pośladu,
abyś wasan bywał.
6. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy gęsi krzycą?
Ja gęsi — na wodę,
niech łapają łobodę,
abyś wasan bywał.
7. A kiedyz ja do waspanny,
kiedy wrota skrzypią?
Ja wrotom — dogodzę,
łyzkę masła podłozę —
abyś wasan bywał.
8. O kiedyz ja do waspanny
kiedy mysy piscą?
A ty Maćku, a ty łysy,
co się bois biednej mysy,
nie bywaj ty u mnie.

Lud Serya II n. 178.

371.

Radzymin.

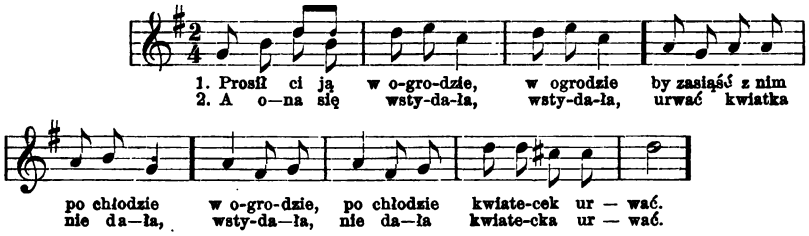

3. Prosił ci ją przy grusy
by z nim była do dusy.
4. A ona się wstydała
gruski urwać nie dała.
5. Prosił ci ją przy wiśni,
by z nim była do myśli.
6. A ona się wstydała,
wisienki mu nie dała.

Lud Serya IV n. 196.
Nuta: *Mazowsze*, II n 285.

372.

Od Jadowa, (Jasienica).

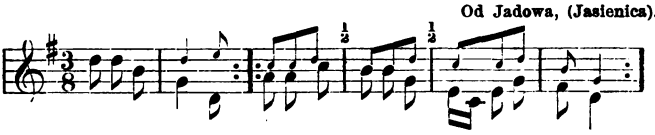

2. A w lesie, w lesie,
za duzym borem,
znalaz'em dziewcynę
z urodnym strojem.
3. A w sieni, w sieni,
między deskami,
stoji tam łózecko
tej mojej pani.

Lud Serya XII n. 376.

373.

Okuniew.

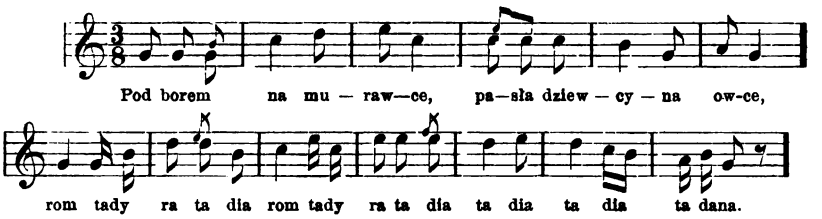

1. Pod borem na murawce
pasła dziewcyna owce.
2. I sed dworzanin drogą,
tępnął na owce nogą.
3. Owce się postrachały,
do lasu uciekały.
4. Pocekaj dworzaninie,
tylko mnie owca zginie!
5. A nie zginęła zadna,
tylko maluśka carna.
6. Pośli do jegomości,
sukać sprawiedliwości.
7. Sam się jegomość pyta,
gdzie ta dziewcyna sipia.
8. W komórce pod okienkiem,
podpiera się drewienkiem.
9. Drzwicki z bylicki miała,
słomką je podpierała.
10. Co to za chłopcy byli,
co się tam nie dobili.
11. Tylko się jeden dobił,
zaraz na figla zrobił.

Mazowsze II n. 199. 822.

Smutek. Niedola.

374.

Od Żelechowa, (Gończyce).

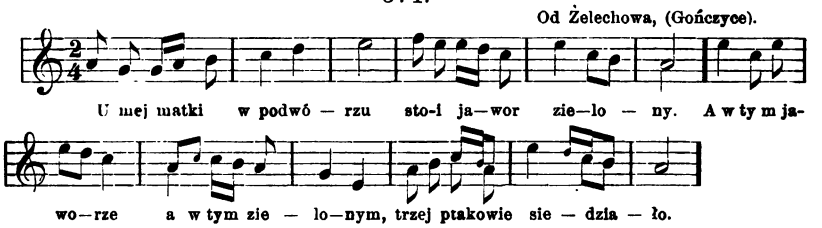

4. Jak ja mam wesoła być?
za starego każą iść.
Oj serce moje zakamieniało się,
co zapłakać niemoże.
5. Po sadeńku chodziła,
białe nózki rosiła.
Oglądający suchą lescyneckę:
cyli listek puściła.
6. Ciężko suchej lescynie
zielony listek puścić:
Ach tak ci i mnie za starego iść
a młodego opuścić.

375.

Od Okuniewa.

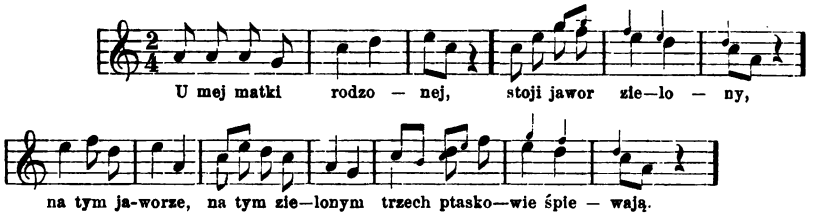

376.

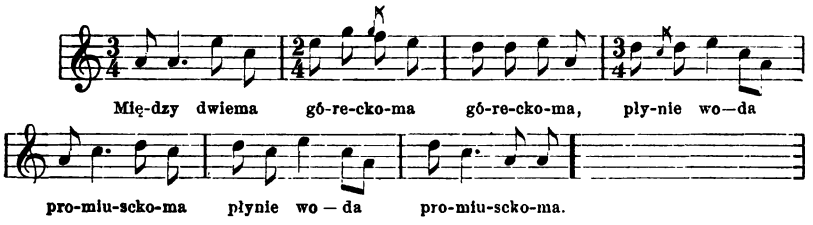

Mazowsze II n. 220.

Nuta: *Lud* Serya XII n. 490. — Serya VI n. 350. — Ser. XVII n. 494.

Małżeństwo.

377.

Garwolin.

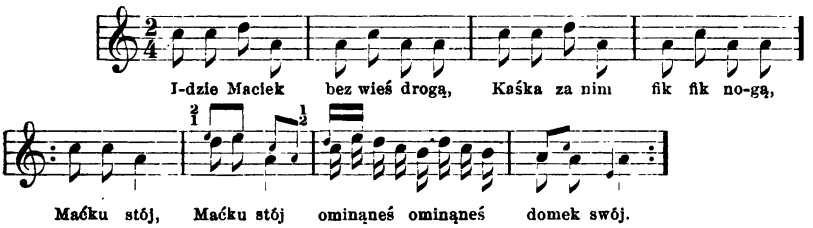

1. Idzie Maciek bez wieś drogą,
   Kaśka za nim fik fik nogą:
   Maćku stój!
   ominąneś — ominąneś,
   domek swój *(lub:* mój).
2. Przesed Maciek bez wieś całą,
   Kaśka za nim: hej, hej! woła:
   ominąn *(ominął)*,
   a bodajeś — a bodajeś
   nogę wywinon.
3. Jak się Kaśka rozgniewała,
   dzieci oknem powyrzucała
   łopatą:
   tam do kata — tam do kata
   za tatą!

4. A Maciuśko wziąn gąsiora,
w podarunku dał do dwora,
a óna, — a óna
ledwo mu łba — ledwo mu łba
nie stargła.

Mazowsze II n. 229.

378.

Od Jadowa (Obrąb).

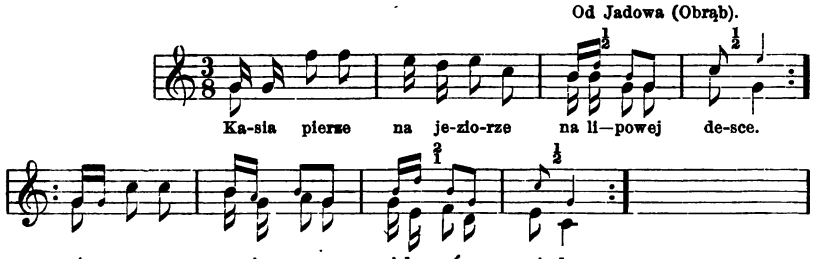

1. Kasia pierze — na jezierze
na lipowyj desce,
Jasio orze — na ugorze,
Kasia pije w mieście.
2. A zono, moja zono
wiela ześ napiła?
Ćtyry złote, kwartę piwa,
nie długo'm bawiła.
3. Zona męza się pytała:
wiela ześ naorał?
Ćtyry staje, piąte małe,
bom się ciebie bojał.
4. A jak wezmę, mężu, kija,
zacnę cię obracać,
to ja ciebie wnet naucę
jak wołami wracać.
5. A zono, moja zono
nie rób ze mi tego,
a idź ze ty do domu
daj mi przejeść cego.
6. Jak mu dała, tak mu dała
kija do rosołu
z tego kija narobiła
trzy misy soporu.
7. Ona posła do komory
przylewać serwatki,
a on myślał ze to po kij,
uciek do sąsiadki.
8. Zebyś wiedział miły kumie
jaka zona u mię. —
Nie powiadaj miły kumie,
jesce gorsa u mię.
9. Bo twoja choć wybije
to się da napłakać;
a moja jak wybije,
kaze bez kij skakać.

Mazowsze II n. 232.

379.

Od Łukowa, Radzynia.

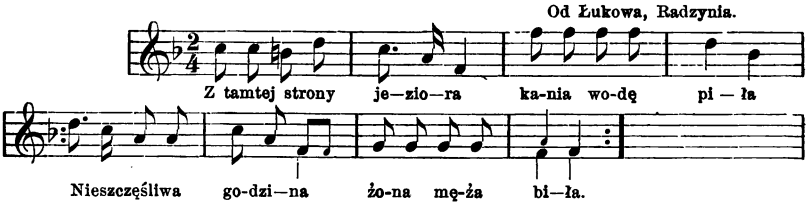

1. Z tamtej strony jeziora
Kania wodę piła.
Niesczęśliwa godzina,
żona męża biła.

2. Żona męża biła,
stojący przy drodze.
A on jej się nisko kłania,
że to bardzo dobrze.

3. Dziękuję ci miła żono,
żeś ty mię wybiła.
Kupię ja ci garniec miodu,
i szklaneczkę wina.

4. Nie chcę garnca miodu
i szklaneczki wina.
Kup mi dobrą nahajkę
bym cię lepiej biła.

5. Pojechała do młyna,
jego zostawiła.
Pilnuj kury, kokoszy,
niech mi kania nie płoszy.

6. Utrapiona kania,
przyleciała zrana.
Uderzyła z góry,
popłoszyła kury.

7. Przyjechała ze młyna,
nic mu nie mówiła.
Złapała go za włosy:
nie tak patrzą kokoszy.

8. A on jej się wymyka,
do sąsiada ucieka.
A mój miły sąsiedzie
czy je taka u ciebie?

9. A mój złoty kumie,
jeszcze gorsza u mnie:
Jak ona się rozchodzi,
to jej nikt nie dogodzi.

10. Sło złotych przepiła,
sama się upiła.
Sama tańcowała,
mnie śpiewać kazała.

Mazowsze II n. 281.

380.

Od Kałuszyna.

10. Nima-ci to nima
jako chłopu zona,
pojadzie do boru
nie-potrzeba konia.

12. Do boru pojadzie
furę drew nakładzie,
a dalej-ze moja zono [bandzie)
bo to wiecór najdzie *(lub:*

12. Przyjechał on z boru
dał ij wiązkę słomy,
jedz ze, jedz ze, moja zono,
pójdziemy do brony.

13. Przysed on od brony,
dał ji wiązkę siana,
jedz ze, jedz ze, moja zono,
będzies ze mną spała.

Lud Serya XVI n. 490.— XII n. 455.

381.

Od Maciejowic (Podlęż).

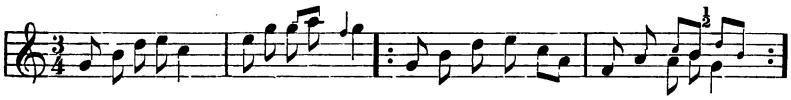

1. Siano cedziła, piasek wiązała, po tej ro—bo—cie trzy dni leżała.
2. Oj le-ży, leży, tylo jej ko—ści, nie od ro—bo—ty, ale od zło—ści.
3. Oj le-zy, lezy, tylo jej cia—ło, bo jej się sel-mie robić nie chciało

382

Od Radzymina (Wola rasztowska).

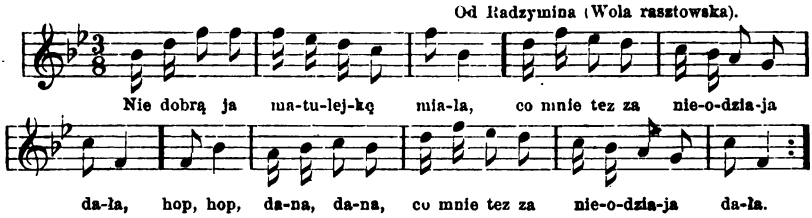

1. Niedobrą ja matulejkę miała,
co mnie tez za nieodziaja dała;
hop, hop, dana dana!
2. I posed mój nieodziajek orać,
i nie wiedział, jak na wołki wołać,
hop, hop, dana dana!
3. I posed mój nieodziajek włócyć,
nie wiedział jak koniami zawrócić.
4. I posed mój nieodziajek kosić,
i nie umiał jak kosą podnosić.
5. Usyję mu kosulę do pasa
wypądzę go z kozami do lasa.
6. A chodził mój nieodziaj po lesie;
najmilejsa śniadanecko niesie.
7. A niosę ci śniadanie i objad,
a bodaj-ześ ostatni raz podjad.
8. A brudny mój nieodziajek, brudny,
namocę go na śnurecku w studni.
9. A mók(ł) ci mój nieodziajek dwa dni
i nie było z nieodziajkiem ładnij.
10. A mók-ci mój nieodziaj trzy nocy,
wygniły mu nieodziaju ocy.
11. A wezmę ja wiechcia grochowego,
wytrę ja nim nieodziaja swego.

383.

Od Radzymina, (Kruże)

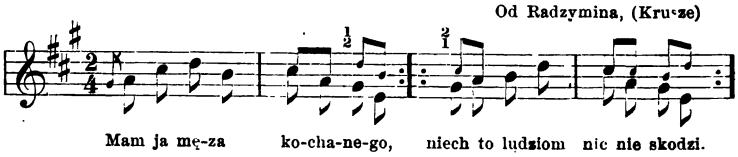

1. Mám ja męza kochanego,
on mię za łeb, a ja jego.
Niech to ludziom nic nie skodzi,
nasa miłość nas pogodzi.

2. A mój mężu, nie bij-ze mnie,
włóz w kolibkę, kołys-ze mnie,
kołys-ze mnie, śpiewaj-ze mi:
moja zonko, uśnij-ze mi!

3. Mnie matula nie bijała,
w kolibecce kołysała,
kołysała i śpiwała,
kaskę *(kaszę)* w mliku gotowała.

4. Jak się kaska ostudziła,
matula mnie obudziła,
obudziła i mówiła:
jedz-ze, jedz-ze, moja mała!

384.

Od Nowego-dworu (Nieporęt, Jabłonna).

1. Ozeniłem się, moja niewola,
wzion'em se zone z nowego dwora.
A ta zona nie chce robić,
tylo po swawoli chodzić,
niewola moja!

2. Ej zona zona, co to za zona!
gorse te dzieci co siedzo doma.
Jedno woła: papu, papu!
drugie woła: tatu, tatu!
trzecie: daj chleba.

3. A cwarty nie chce do śkoły chodzić,
tylo się ucy doma swawolić.
Piąty mówi: kup mi konia,
bo nie będe siedział doma,
pojade służyć.

4. A sósty lata jako sialony
krzycy i woła: la-boga zony!
Siódmy mówi: miły bracie,
a jednak ja starsy nad cie,
do ozenienia.

5. Siedem córecek juz dorastajo
i te panienki sie spodziewają.
A ty ojce nie jedz chleba,
tylo chowaj co potrzeba
dla nas na posag.

Mazowsze II n. 236 (str. 103).

385.

Po oczepinach. Od Kosowa, Broku.

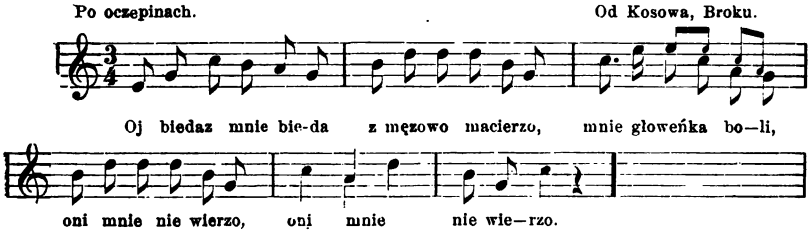

1. Oj bieda-z mnie, bięda,
z męzową macierzą,
mnie główeńka boli,
oni mnie nie wierzo.
2. Niebyło to chodzić
bez las, bez olsynę;
nie ŝtafirować się
przed mojego syna.
3. Chto się ŝtafirował,
bodaj go Bóg chował;
a ón mnie skurcypał
drózkę zastępował.
4. Drózkę zastępował,
trzewiki kupował:
pójdź dziewcyno za mnie,
będe cię sanował.
5. Jesce się skurcypał
przedemno przechwalał,
ze latosiem zytem *(tegorocznem)*
łońskie poprzywalał. *(zeszło-[roczne)*
6. Łońskiego tam niema,
latosiego mało,
cóz mnie się, cóz mnie się,
sierocie dostało?
7. Pódzies do komóry,
nima co uwarzyć;
trzeba by się, trzeba
z kochankiem poswarzyć
8. Pódzies do stodółki *[pokłócić)*.
nima co umłócić;
trzeba by się trzeba
do matuli wrócić.
9. Bodaj to nicht dobry
na maciory nie sed;
bo maciory gorse
niz kolący oset.
10. Bo kolącym ostem
mozna płoty grodzić,
męzowyj macierzy
nie mozna dogodzić.
11. Ugotujes gięsto,
będzie się dawiła,
ugotujes rzadko,
będzie się parzyła.

Mazowsze II n. 289.
Lud Ser. XII n. 151.

Dumy.

386.

Od Siennicy (Kiczki).

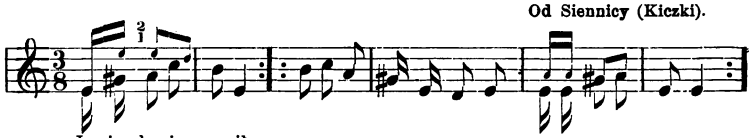

dalej obacz *Lud* (Pieśni) Serya I str. 80 n. 5 a,—5 d. Niektóre zwrotki odmieniają w ten sposób.

5. Matula biduje,
ze Kasia choruje,
a Kasia z swym Jasieńkiem
w ciemną noc wędruje.
6. Nie poto'm tu przysła,
bym się miała wracać,
musis mnie Jasienku
w siedem koni zasłać.

7. Nie pytaj się Kasiu
do swej matki dworu,
pytaj ty się, Kasiu moja,
do bystrego zdroju.

18. Wzion-eś mnie Jasieńku,
w cerwonym atłasie,
puść mnie Jasiu do matuli,
zarobię ja na się.

19. Będe ja sobie sła
po paniach służący,
a do swojej matuleńki
drózki pytający.

20. Cemu mas Kasieńku
po złych paniach służyć,
wolę ja cię Kasiu moja,
w ten dunaj zanurzyć.

21. Cemu mas Kasieńku
po złych paniach cierpieć,
wolę ja cię, Kasiu moja
w dunaju uśmiercić.

---

24. Oj i przypłynęła
do krza do rokity,
oj i tamój zawiesiła
zielone trzewiki.

25. Oj i przypłynęła
do krza iwowego,
oj i tamój zawołała:
dla-Boga zywego!

26. Usłysał braciszek
na wysokiej górze,
i spusca się do siostrzycki
na n-jedwabnym śnurze.

27. Oj spusca się, spusca,
śnuru mu nie staje,
juz-ci nieboga Kasieńka
warkocka dodaje.

28. Oj spusca się, spusca,
fartuska (jej) nie stawa,
juz-ci nieboga Kasieńka
wiáneckiem nadstawia.

---

29. Nadobnej Kasieńce
we trzy dzwony dzwonią,
a za Jasieńkiem za zdrajcą
w sześciu koni gonio.

30. Dogonili-ci go
w Krakowie w rynecku,
az tam chodzi Jasio zdrajca
w Kasinym wianecku.

31. Jak-ci go ujęto
w to zelazne pęto,
az wsadzono go do wiezy,
na wieki przejęto.

387.

Od Radzymina (Klembów).

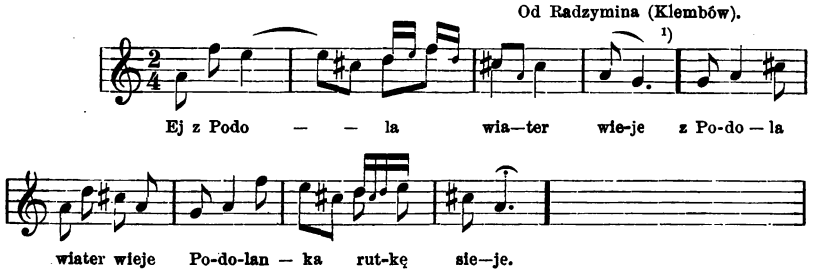

2. Ej sieje ją niesiejący,
na Jasieńka patrzający.

3. Przysed do nij Podoleniec:
Podoleńko, daj mi wieniec.

Mazowsze II n. 245.

---

[1]) Alias:

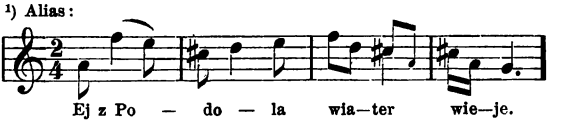

388.

Od Okuniewa (Wiązowna).

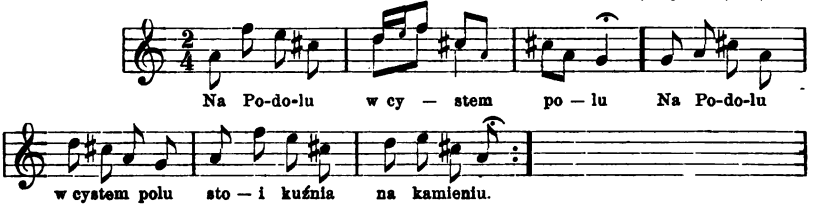

1. Na Podolu, w cystem polu,
stoji kuźnia na kamieniu.
2. A w tej kuźni kowal kuje,
nigdy ognia nie zgasuje.
3. Hej kowalu, kowaliku,
okuj-ze mi dwóch koników.
4. Nie kuj mi ich bardzo rano,
bo mnie Jasia poraniono.
5. Dopiero'm-ci go uśpiła,
białą chustecką nakryła.
6. Na Podolu biały kamień,
moje dziewcze, siądźmy na niem.
7. Jak siądziemy, tak wstaniemy,
pono my się roznijdziemy.

Mazowsze II n. 246.

389.

Obacz nr. 35. 92.

Od Siedlec, Mokobod.

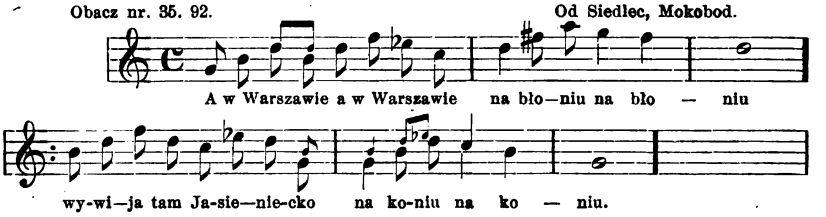

5. Oj dzwonili po Warszawie
dzwonili,
wsystkie panny Warsawianki
zgonili.
6. Wsystkie panny Warsawianki
w rząd stały,
tylko jedna burmistrzówna
za drzwiami.
7. Wsystkie panny Warsawianki
w zieleni (*v.* w wianecku)
tylko jedna burmistrzówna
w cerwieni (*v.* w rąbecku).

Lud Serya XII n. 248.

390.

Od Parysowa, Garwolina.

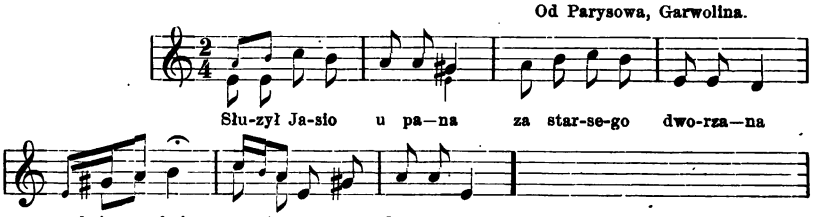

7. Wysła do niego starsa swieść (siostra żony).
prosiła go z konia zsieść.

Mazowsze II n. 248.
Nuta tamże n. 249.

391.

Od Radzymina, (Klembów).

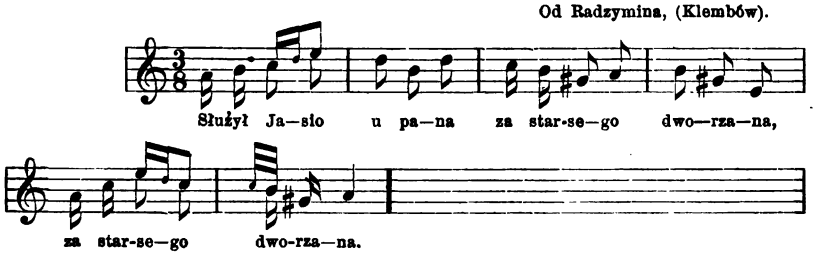

Zosia syna powiła
sama nad nim usnęła.

Siedem grobów objachał
niźli na jej grób wjachał.

Memu dziecięciu mameckę
i złocistą kolibeckę.

392.

Dobre.

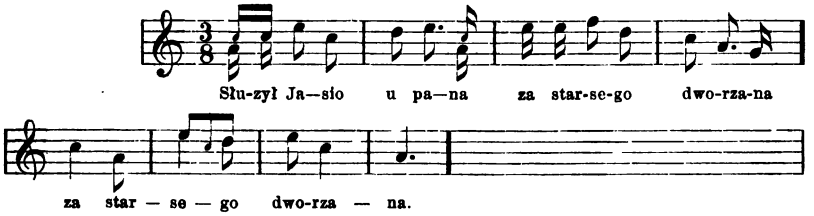

18. Mas ty Jasiu nie tysiąc
mozes ty z jednej przysiądz.

19. Zostaw-ze mnie w grobeńku,
Jaśku, Jaśku, Jasieńku.

20. Zostaw-ze mnie w pokoju,
juz-ci ja jest nie twoja.

393.

Nuta ob. n. 370.

Od Radzymina (Rasztowska wola).

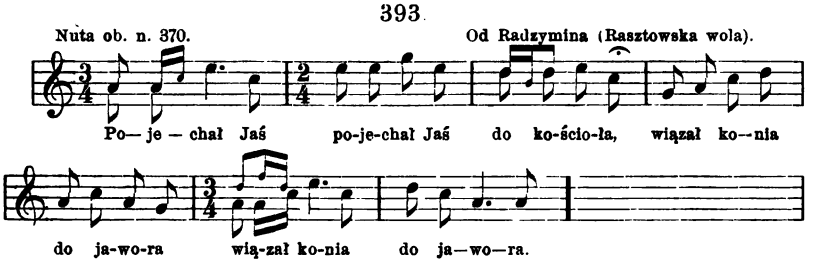

1. Pojechał Jaś (:) do kościoła,
(u)wiązał konia u jawora (:).

2. Tam się ziemia (:) rozstąpiła,
jego zona przemówiła (:).
3. Powiłam ci (:) mężu syna,
samám po nim nie ozyła (:).
4. Chowaj-ze mu (:) teraz mamkę,
chowaj-ze mu i piastunkę.
5. Daj-ze mamce (:) złote cepce,
i piastunce dwie kosiulce (koszule).
6. Usiad Jasio (:) o róg stoła,
kołyse dziecie — sokoła.
7. A to dziecie (:) przemówiło,
chociaz mu się nie godziło:
8. Cego ojce (:) rzewnie płaces,
cego sobie w główkę kładzies.
9. Tobie ojce (:) sto zon rają,
mojej matce dzwony grają.
10. Tobie ojce (:) zona chodzi,
mnie się matka nie urodzi.

Lud Serya I str. 208 (n. 18 a. e. g. n.).
Nuta: *Mazowsze* II n. 269.

394.

Od Radzymina (Rasztów).

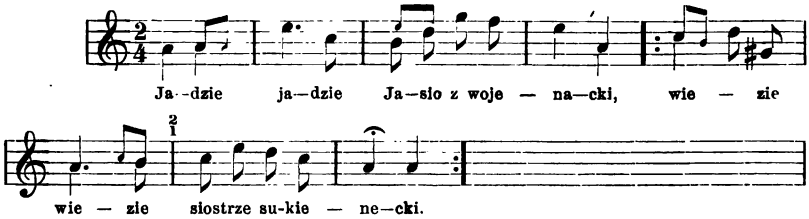

1. Jedzie, jedzie
Jasio z wojenecki,
wiezie, wiezie
siostrze sukianecki.
2. Jak sie más siostrzycko,
jak sie más rodzona,
a cy pan tatulo
jest z macochą doma?
3. Jest bracie, jest bracie,
jest bracie rodzony,
obiecował ciebie,
ostrą sablą strącić.
4. Jechał Jasieniek
wedle nowej światlicy,
widziała go macocha
wióry zbierający.[1])
5. A widzis-ze ojce,
jedzie do nas zdrajca,
a co cię chciał zabić
jak nie swego ojca.
6. Przyjechał Jasiniek
do nowej światlicy,
a jego pan ojciec
ostrą śablą ćwicy.

[1]) Gdy zbierała wióry w podwórzu.

7. Poślijcie-z mi
po siostrę rodzoną,
niech jej podaruję
chusteckę zieloną.

8. Poślijcie-z mi
po moją siostrzyckę,
niech jej podaruję
chustkę jedwabnickę.

9. Poślijcie-z mi
po brata mojego,
niech mu podaruję,
konika wronego.

10. Poślijcie-z mi
po mych przyjacielów,
niechze się uciesą
na mojem wesielu.

11. Poślijcie-z mi
po wsystką rodzinę,
niechze się uciesą
w ostatnią godzinę.

12. Połózcie-z mię
na skrzyni zielonej,
co została
po matce rodzonej.

13. Połózcie-z mi
poduskę puchową,
niechze já położę
swą główeńkę chorą.

14. A wstaj-ze synasku,
sukienkę ci krają.
Nie wstanę tatulu,
wiecny mi dom (*v.* grób)

15. Połózcie-z mnie [dają.
w kościele za drwiami,
co spojrzą panny,
zaleją się łzami.

16. Połózcie-z mnie
w kościele przy ciesy,
niech się pan-ojciec
z macochą uciesy.

17. Połózcie-z mnie
w kościele przy ścianie,
niech się pan-ojciec
z macochą rozstanie.

18. Połózcie-z mnie
w kościele przy świcy,
macocha płace,
jako bydlak rycy.[1])

Nuta ob. *Mazowsze* II n. 9. 10.

[1]) W pieśni ruskiej (obacz: *Pokucie* II n. 42) zabija syn zdrożną matkę. W pieśni n. 119 (tamże) narzeka siostra na brata.

395.[2])

Rasztow. Rasztowska wola.

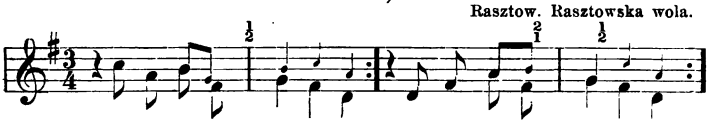

1. U mej matki rodzony
stoji jawor zielony.

2. Pod jaworem łózecko,
lezy na niem Jasiecko.

396.

[2]) Waryant z Kraszewa pod Radzyminem.

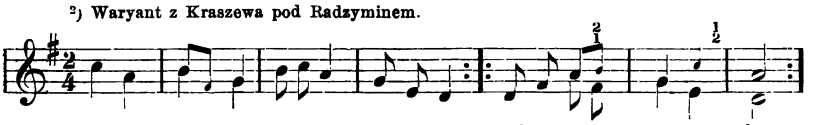

Na tęż nutę śpiewają tamże: »Z poniedziałku na święto« (obacz nr. 81).

3. Lezy, lezy, choruje,
Kasia od niego wandruje.
4. Idź-ze Kasiu do gaju,
przynieś listków rozmaju.
5. Jesce Kasia nie dosła, [sła.
idzie za nią dwa (*v.* trzy) po-
6. Wracaj Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobu.
7. Do południa w załobie,
po południu tak sobie.
8. Ja załobę o ziemię,
a z jensem się ozenię.[1])

Mazowsze II n. 249.
Lud Ser. XII n. 403—5.

397.

Od Łukowa, Międzyrzeca.

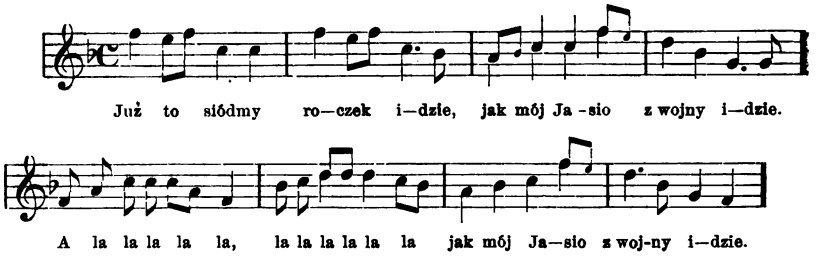

1. Już to siódmy roczek idzie,
jak mój Jasio z wojny idzie.
2. W buben biją, trąby grają
juz z wojenki powracają.
3. A jak się masz matko moja,
czyli zdrowa Kasia moja?

Dalej: *Lud* Serya I str. 224 n. 22 a. — Serya XVI n. 438.

398.

Od Radzymina (Krusze).

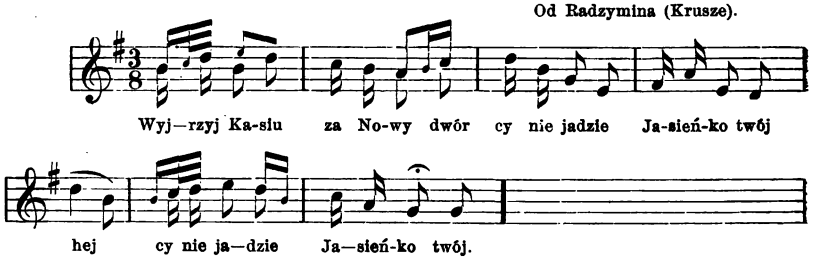

1. Wyjrzyj Kasiu za Nowydwór,
cy nie jadzie Jasieńko twój?
2. Jadzie, jadzie, z góry spusca,
pod nim wrony konik siusta.
3. I przyjechał w podwórecko,
i zastukał w okienecko.
4. Wyjdzi do mnie, matko moja,
cyli chowas Kasię doma?

---

[1]) Niektórzy dodają:

A ja sobie poradzę
cárną kurę nasadzę.
I kurcęta wyprzedám
kupię sobie w mieście dom.

5. Wydaję ją za insego,
za trębaca królewskiego.
(*v.* za starostę warsáwskiego).
6. Podajcie mi skrzypce moje,
zagram Kasi piosnkę moję.
7. Kasia Jasia zobacyła,
i trzy stoły przeskocyła.
8. Na cwartym się zatrzymała,
prawą rąckę mu podała.
9. A jak się mas Jasiu piersy,
a lepsy's ty niźli jensy.
10. Lepse z piersym zakochanie,
niźli z drugim ślubowanie.
11. Kłaniam, kłaniam, mój mąz
ty trębacu sukaj jensy. [piersy,
12. Do ludu tu sprosonego,
do obiadu zrządzonego.
13. Wsiad trębac na koń, zapłakał:
wróć mi Kasiu, co'm ci zadał.
14. Zadałem ci ćtery kopy,
wróć mi Kasiu, dobry złoty.
15. Lipo, lipo, rozwijaj się,
Kasiu moja, rozmyślaj się.
16. Juz-ci ja się rozmyślała,
Jasieńkowi wianek dała.

Mazowsze, II n. 251. Nuta tamże n. 248.

399.

Od Okuniewa.

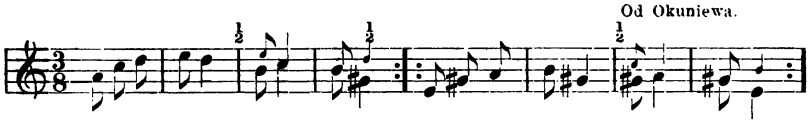

400.

Od Serocka (Załubice).

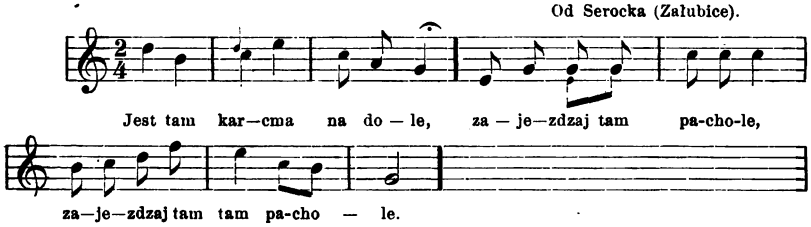

1. Jest tam karcma na dole,
zajeżdżaj tam pachole.
2. I zajechał do niej pan:
daj karcmarko piwa dzban.
3. Kasia piwo tocyła,
rącka jej się świeciła.
4. A od cego takiego?
od pierścionka złotego.
5. Cobyś karcmarko chciała,
gdybyś ją (Kasię) sprzedać
6. A daj panie złotych seść, [miała?
bierz Kasieńkę kiedy chces.
7. A pan złote rachuje:
bierz karcmarko jak swoje.
8. Kasia łoże uściela,
i łzami się obliwa.
9. Ctery świece spalili,
niźli się położyli;
10. Piąta się dopalała,
niz się Kasia położyła.
11. Pierse kury zapiały:
wstań Kasiu do kądzieli.
12. Drugie kury zapiały:
wstań Kasiu, już dzień biały.

13. Trzecie kury zapiały:
twój wiánek już sprzedany.
14. Łżes karcmarko lubo pies,
Kasi wiánek cały jest.
15. Coś Karcmarko zrobiła,
brata z siostrą złącyła.
16. Bym się Boga nie bojał,
miecem bym cię przebić miał.

Lud (Pieśni) Serya I str. 220. — Serya XVI n. 477.

401.

Od Jadowa (Podstoliska).

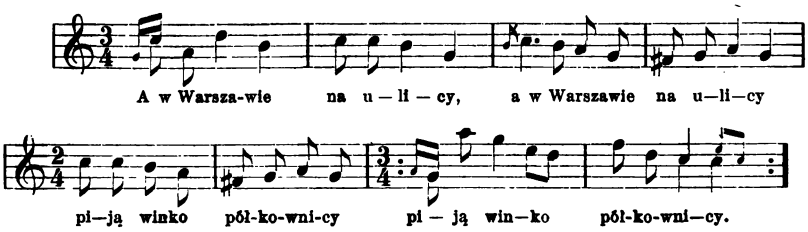

1. A w Warsawie na ulicy
piją winko porucnicy.
2. Piją, piją, naliwają,
grzecną damę namawiają.
3. A jak ci ją namówili
do karety ją wsadzili.
4. Matka z ojcem nie wiedziała,
synkarecka powiedziała.
5. A wy śpicie, nic nie wiecie,
wasa Kasia juz we świecie.
6. Wstawaj synu co najstarsy,
siodłaj konia co najzwawsy.
7. W pogoń, w pogoń, siostrę swoją,
siostrę swoją, córkę moją.
8. A jak ci ją dogonicie,
rance, nogi obetnijcie.
9. Dogonicie ją w pół-boru
nie róbcie tam z nią rozboju.
10. Dogonili ją w Krakowie;
Kasia chodzi w złotogłowie.
11. A jak się mas, siostro nasa,
gdzieś podziała świagra Jasia?
12. Wiedziałabym, powiedziała,
bym się zdrady nie bojała.
13. Nie bój ze się Kasiu zdrady,
mas Jasieńka od parady.
14. Chodzi on tam po rynecku,
suknia na nim po turecku.
15. Siedzi on tam za stolikiem,
pije winko z pułkownikiem.
16 A jak sie mas, świagrze młody,
napijemy krwi jak wody.
17. A jeden go mile wita,
a drugi go z tyłu chwyta.
18. A trzeci go przez stół wlece,
a cwarty go sablą siece.
19. Idź-ze Kasiu do piwnicy,
udrzyj chusty jedwabnice.
20. Zawiń, zawiń, rany moje
co pocięni bracia twoje.
21. Idź-ze Kasiu do śkatuły,
wybierz sobie tysiąc chtóry.
22. Bo jak będzies kołysała,
będzies na mnie narzekała.
23. Będzies na mnie narzekała,
będzies sobie tak śpiwała:
24. Lulaj-ze mi mój Marcinku,
zabili ci ojca w rynku.
25. Nie tak w rynku, jak w Krakowie,
twoji mili wujaskowie.

Lud Serya I str. 241. — Serya XVI n. 476.

402.

Od Mińska (Kobierne).

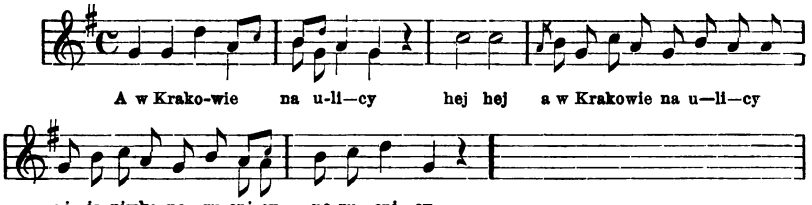

Lud Ser. XII n. 415.

403.

Mazur. Siedlce.

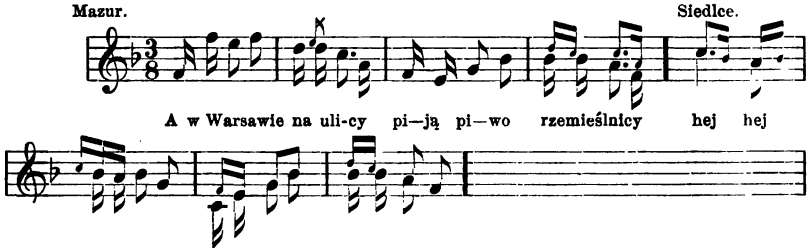

404.

Pieśń zaściankowa.

1-mo Od Węgrowa.

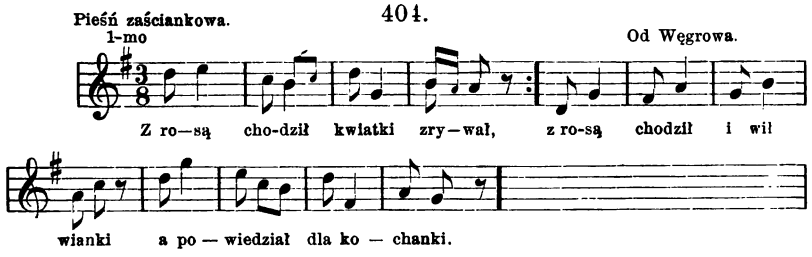

Niektórzy pieśni tej nadają rytm następujący:

2-do.

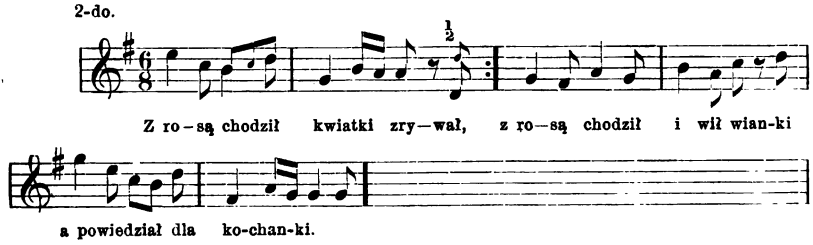

1. Z rosą chodził, kwiatki zrywał,
a powiedział: będe bywał!
Z rosą chodził i wił wianki,
a powiedział: dla kochanki.

2. U nóg lezał, swej kochanki,
trawił wiecory, poranki;
u nóg lezał, płakał, ślochał,
a powiadał: będe kochał.

3. Lato schodzi, zima idzie,
grzecna dama za mąż idzie.
Idzie, idzie, będzie zdrowa,
a za tak-rok, będzie wdowa.

4. Jest u mnie konik gotowy,
pojadę ja do tej wdowy.
Jedzie Jasio koło ściany
konik krzese podkówkamy.

5. Cyli ty śpis, cyli cujes,
cyli ty mnie przenocujes?
Otwórz Kasiu, otwórz miła,
cyli ty mnie polubiła?

6. Jest tam trawka w ogródecku,
wprowadź konia kochanecku;
jest tam trawka jest i woda
jest twa luba jak jagoda.

7. Sprawciez mnie pierzynę nową,
zebym się odziała z głową;
zebym się odziała: siebie,
i Jasińka koło siebie.

Nuta ob. *Lud* Serya XII n. 608.

405.

Nuta nr. 410 a.

Od Jadowa (Zabrodzie).

1. Wstała wdowa rano
jesce nie świtało.
2. I pognała woły
bez bór do dąbrowy.
3. Woły pogubiła,
sama zabłądziła.
4. I napadła orła
co po boru lata,
skrzydełkami pata.
5. A mój miły orle,
pokaż ze drózkę mnie.
6. Sambym tu nie siedział,
zebym druzkę wiedział.
7. I napad ją młody
Jasieńko nadobny.
8. Siadaj ze mną wdowo,
slicna białogłowo.
9. Jakze ja siadać mam,
do-Boga dziatek mam.
10. Daj dziatki do ludzi,
sama z nami pudzi.
11. Dziatki, moje dziatki,
ubogie sierotki.
12. Głodu przymieracie,
płoty podpiracie.

406.

Od Nowego-Dworu (Nieporęt).

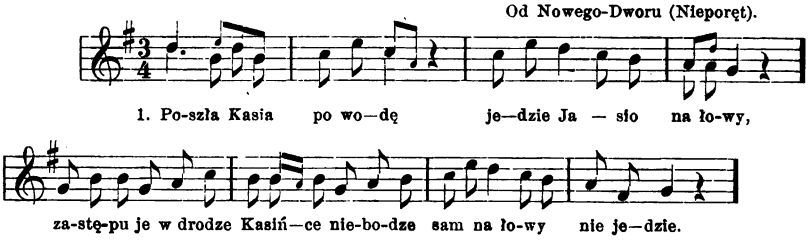

2. A ja służki nie chcę mieć,
bo ja nie mam czem płacić,
Ciemna nocka najszła,
będzie na mnie straszna,
gdzie ja pójdę tak sama.

3. Coś pani za wielmożna,
że cię zdradzić nie można.
Mám ja taką wędkę,
że cię zdradzę prędko,
ty rąk moich nie ujdziesz.

4. Jak se nożki umyła,
tak w ten dunaj skocyła.
Ani mi ją gonić,
ani mi jej bronić,
bystra wcda poniesła.

Ob. *Lud* Serya I str. 257.

407.

Od Liwa, Mokobód.

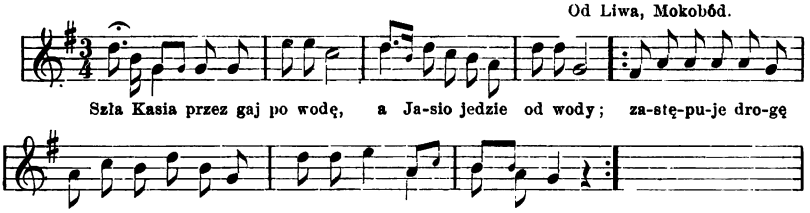

1. Gdzie idziesz Kasieńku tak późno?
taką dróżecką, tak różną.
Ja ciebie wspomogę,
dróżki dopomogę
i za służkę ci bandę.

2. Nimam ja na cem sługów chować,
ani ich cem kontentować.
Bidne na mnie saty,
nimam ja zapłaty,
tylko sama dla siebie.

4. Puści mnie Jasieńku do strużki,
umyję sobie swe nóżki.
Bandę ci piękniejsa
troskę ozdobniejsa
bom się bardzo strudziła.

5. Kasia w dunaj skocyła
i tak do siebie mówiła:
Chwała tobie Bogu
z głęboko dunaju —
Całuj ze mię hultaju!

6. Zakładajcie sicie i woje,
na tę Kasieńkę, na moję!
Nie ujdzies ostrozna,
bo mnie ujść nie można,
choćbyś była wielmożna.

408.

Okóniew (Kobyłka).

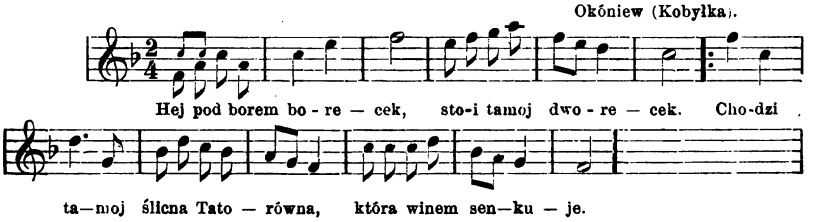

1. Hej pod borem borecek,
stoi tamój dworecek.
Chodzi tamój ślicna Tatarówna,
chtóra winem senkuje *(szynkuje)*.

2. Król się o niej dowiedział,
zaraz służkę posłać dał:
Kłaniam, kłaniam, ślicna Tatarówna,
weź mnie króla samego.

3. Ona króla nie chciała,
Jasia swego wolała.
Ach mój Jasiu, ach mój najmilejszy,
komuz ja się dostała?

4. A ja biedna sierota,
niemam śrybła ni złota.
Ach mój Jasiu, ach mój najmilejsy
komuz ja się dostała?

5. Król się o tem dowiedział
śrybła złota posłać dał:
Kłaniam, kłaniam ślicna Tatarówna.
weź mnie króla samego.

6. Srybła złota nie chciała,
Jasia swego wolała.
Ach mój Jasiu, ach mój uajmilejsy,
komuz ja się dostała?

7. Król się o tem dowiedział,
służkę po kata posłał.
Ścinaj kacie taką białą syję,
co mną królem wzgardziła.

8. Kat-ci stanął w cerwieni,
Ona stała w zieleni.
Ścinaj kacie, moję białą syję,
juz ja tego nie minę.

---

9. Kat-ci ją wzioł pod bocki,
wrzucił w dunaj głębocki.
Płyń-że, płyń-ze, ślicna Tatarówna,
az do Gdańska samego.

10. Do Gdońska przypłynęła,
do brzega się dostała.
Chwała, chwała, chwała Bogu-Ojcu,
zem się tutaj dostała.

11. Przypłynęła do brzega,
złozyła ręce do nieba:
Chwała, chwała, chwała Bogu-Ojcu,
zem się tutaj dostała.

Text: *Lud* (Pieśni ludu) Ser. I str. 262 n. 32. 31. b-g. Ser. XVI n. 478.
Nuta *Mazowsze* II n. 218.

Zabawa. Pijatyka.

409.

Od Jadowa. (Zabrodzie).

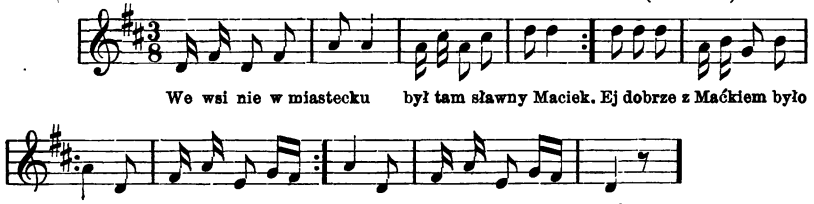

1. We wsi nie w miastecku
był tam sławny Maciek;
sławnego nazwiska
był głośny pijacek.
Ej dobrze z Maćkiem było
bo nam wódki kupił,
tylko to niescańście,
skórę zonce łupił.

2. Idzie Maciek przez wieś,
pałecka za pasem;
a skoro zabłądzi,
zahuka se casem.
Ej dziwują się ludzie
na co Maciek chory,
ze nie był juz w karcmie
przez ćtyry wiecory.

3. Karcmarz z karcmarecką
bardzo się frasują;
panu jegomości
za karcmę dziankują.
Ej juz karcmę porzucą
do roli się wrócą,
Maćka im nie stało,
piwo im skwaśniało.

4. I wywieźli Maćka
na samej środek wsi;
zesły się do niego
z całyj wsi kumecki.
Dyć płacmy i załujmy
wsyscy tego Maćka;
juz nie bańdziem mieli
takiego pijacka.

Mazowsze II n. 254.

410. *a)*

Od Radzymina, Serocka.

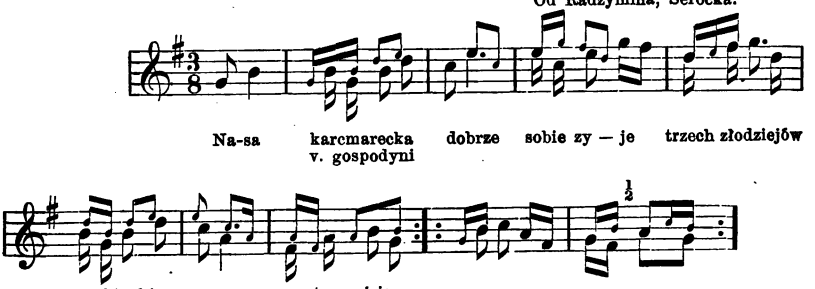

Lud Serya I str. 281 n. 88. — Ser. XVI n. 492.
Nuta: *Lud* Ser. I n. 456.

410. *b)*

Międzyleś.

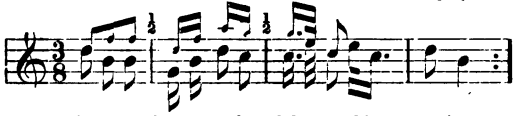

Oj nasa karcmarecka dobrze sobie zy-je,
Złodzieje są za ścianą ona w izbie pi-je.

411

Od Latowicza (Laliny).

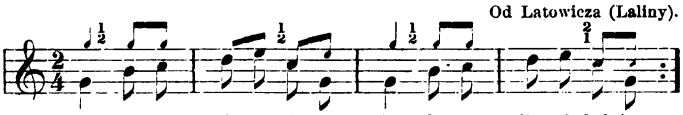

Oj ni—mas ci to ni—mas da jak w La — li-nach ładnie.

1. Oj nimas ci to nimas
da jak w Lalinach ładnie;
da kazda gospodyni(ą jest),
da chleba nie upragnie.
2. Ej kumusia kumusi
da w rynecce przydusi,
ej zjedzą i wypiją,
da z sobą dobrze zyją.
3. Hej kumo, moja kumo,
da daj ci Boze zdrowie;
eh mam-ci ja piniązki
da za stodołą w rowie.
4. Ej mam ci ja piniązki
da mam ci ja talary,
ej niechże się uciesy
da jak młody tak stary.
5. Ej tu-by to się napić,
ej tu-by się zabawić,
ej tu-by to, tu-by to
da talara zostawić.
6. Hej kumusiu, kumusiu!
da śpiwajwa, śpiwajwa,
da i gorzałkę słodką
da śpijajwa, śpijajwa.
7. Ej dziwują się ludzie,
da dziwują, dziwują
da co się kuma z kumą
da sanują, sanują.
8. Ej kumo, moja kumo,
da moja kumusicko,
dałam ci się trochę napić
da tyś wypiła wsystko.
9. Hej wlazły świnie w ogród,
da i ryją i ryją —
ej a kuma z kumusią
da gorzałecke piją.
10. Ej kumo moja kumo
da pokumaliśwa się;
wlazły świnie do ogrodu,
da poswarzyliśwa się.

412.

Od Garwolina (Sulbiny).

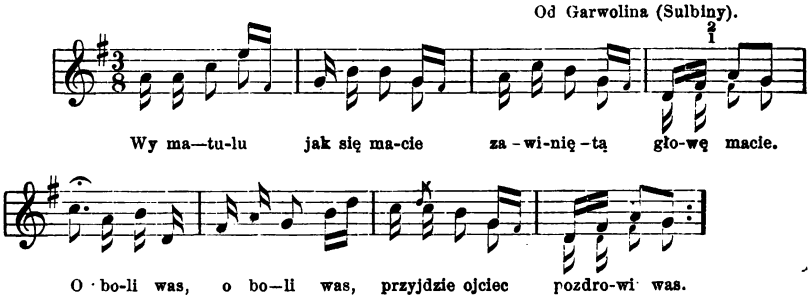

Wy ma—tu-lu jak się ma-cie za-wi-nię-tą gło-wę macie.
O bo-li was, o bo—li was, przyjdzie ojciec pozdro-wi was.

1. Wy matulu jak się macie,
Zawiniętą główkę macie.
O boli was, o boli was,
przyjdzie ojciec, pozdrowi was.

2. Dobry wiecór! kumo moja,
tam w ogrodzie świnia twoja;
o tam dniuje i nocuje,
bo tam słodką marchew cuje.

413.

Od Radzymina (Kraszew).

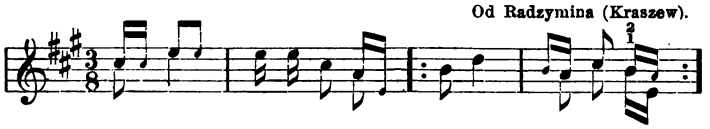

U—pi—ła się sta-ra Kryśka w szenku ku ku ku.

1. Upiła się stara Kryśka
w szenku ku-ku-ku,
ostawiła wrone konie
w ratu-su-su-su.

2. Zacekajcie moje chłopcy
za chwilę-le-le
niechze ja się gorzałecki
napi-ję-ję-ję.

3. A dajcież mi gorzałecki
kili-sek-sek-sek
do mego serca rozgrzania,
i ki-sek-sek-sek.

414.

Od Cegłowa (Mienia).

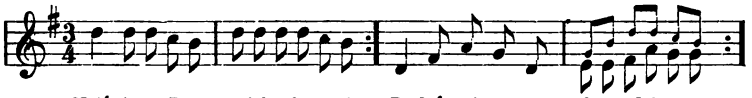

Najświętsa Panno opiekunko moja. Da-łaś mi mę-za ale co dobrego.

1. Najświętsa Panno,
opiekunko moja,
dałaś mi męża,
dobra wola twoja.

2. Dałaś mi męża,
ale co dobrego,
bo kawalera,
nie wdowca żadnego.

3. Zebym ja sobie
w łóżecku leżała,
zebym ja sobie
kaweckę pijała.

4. Zebym ja sobie
na służki wołała,
zeby mi służka
do łóżka podała.

5. Wypiłam jeden *(kieliszek)*,
zdaje mi się słodki,
wypiłam drugi,
zdaje mi się gorzki.

6. Wypiłam trzeci,
po kiskach mi leci,
wypiłam cwarty,
juz przepijam miarki.

7. Wypiłam piąty,
juz mię pchają w kąty,
wypiłam sósty,
juz się śmieją sióstry.

8. Wypiłam siódmy,
siostry mnie zawiódły,
wypiłam ósmy,
siostry mnie zaniósły.

9. Piję dziewiąty.
juz mi w ocach mąty (męty)
piję dziesiąty,
mam gorzałki póty!

(Tu podnosi śpiewaczka rękę i wskazuje na swą głowę, poczem trzyma ją chwilę jeszcze nad ciemieniem).

415.

Od Radzymina (Wola rasztowska).

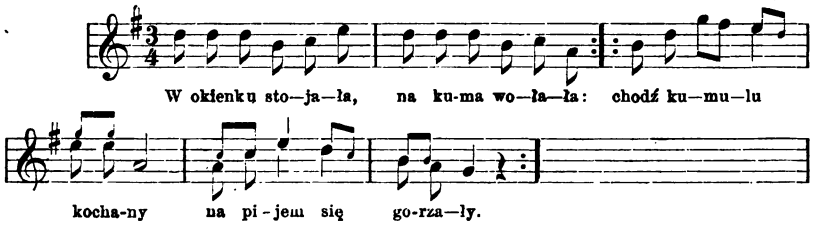

1. W okienku stojała,
na kuma wołała:
chodź kumulu kochany,
napijem się gorzały!
2. Zona w progi wchodzi,
mąż się na nią grozi:
ostrzegam cię, kochana,
byś nie była karana.
3. Idź-ze do kościoła,
spowiadaj się scyrze,
niechze już ustanie,
z kumem rozmawianie.
4. Do kościoła posła
tak się spowiadała —
i z kościoła wysła,
z kumem rozmawiała.
5. Wiem ja o tem dawno,
ze'm nieba niepewna,
grzechu się nie boję,
o męza nie stoję.
Azebym *(choćbym)* się urwała.
będę z kumem gadała.

Mazowsze II n. 256

Wojsko. Łowy.

416.

Od Parysowa, Latowicza.

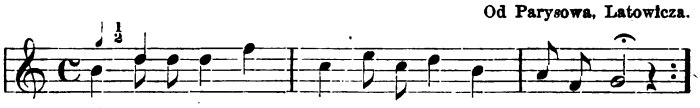

1. Rozleciało się seść gołąbecków
po polu:
moja dziewcyno, zawołajze ich
do domu.

2. Zawołajze ich, moja dziewcyno
do sieni;
i posypze jem jaryj pszenicki
z kieseni.
3. I zawołała i zrachowała:
wsystkie są,
jeźli nie wierzys mój Jasinecku
zrachuj som.
4. Rozleciało się siedmiu zołmierzy
po polu:
i ostawili złotą chorągiew
przy koniu.
5. Jakie tam było na tej chorągwi
pisanie?
ze Kasienecka — do Jasienecka
przystanie.
6. Ej nie przystała — ej nie przystała
do niego;
przyśli ta drudzy — przyśli ta drudzy,
wzięli go.

---

7. Oj zagęgały siwe gąsecki
na wodzie,
oj zaśpiewali młode jekruty
w pochodzie.
8. Ej nie gęgajcie siwe gąsecki
na wodzie.
i wy nie śpiewajcie młode jekruty
w pochodzie.

Lud Serya II n. 43 46. Serya XVI n. 129. 133. Serya XVIII n. 97. *Mazowsze* II n. 265.

417.

Od Zelechowa (Sokół).

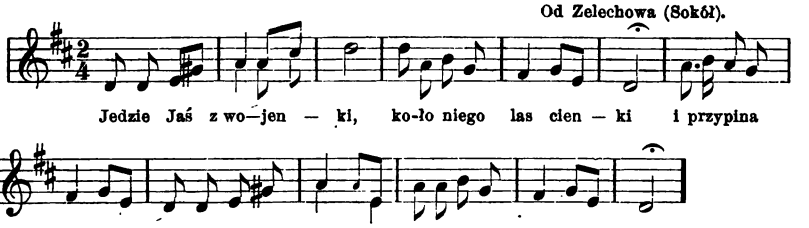

1. Jedzie Jasio z wojenki,
koło niego las cieńki,
i przypina sobie
sabeleckę do boku.

2. Sabelecki nie przypiął,
obejrzał się na swój dom.
i serdecnie westchnął,
aż konik pod nim zadrżał.

Przyjaciel ludu (Leszno) 1847 str. 304. — *Mazowsze* II n. 261.

418.

Od Siedlec, Wodynia, (Skórzec).

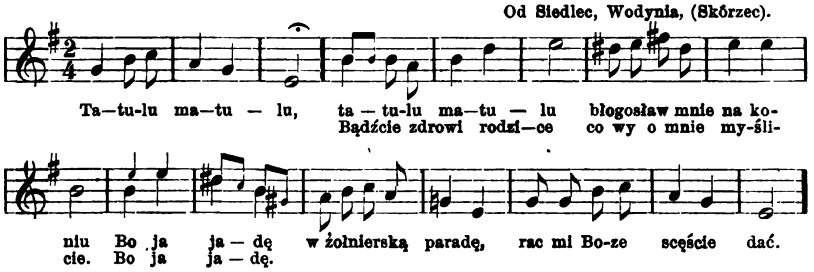

1. Tatulu, matulu!
błogosław mnie na koniu!
Bo ja jadę — w zołnierską paradę,
rac mi Boze scęście dać!
2. Bądźcie zdrowi rodzice,
co wy o mnie myślicie.
Bo ja jadę — w tę drogę daleką,
juz pod Boską opieką.
3. Bądźcie zdrowe me wujny (wujenki).
Bo ja jadę do wojny.
Bo ja jadę — moze nie przyjade,
moze główkę układę.
4. Bądźcie zdrowi me bracia,
co wy o mnie gadacie.
Oj pono ja — pono raz ostatni
juz się z wami obacę.
5. Bądźcie zdrowe me siostry,
bo na wojnie miec ostry.
Jak nie wrócę — tego roku jesce
to powróce w rok sósty (v. siódmy).
6. Jak na polu wiatr wionie,
tak zołnirz w boju zginie.
Hej zasmuci się — mojej matce serce,
mojej całej rodzinie.

Nuta przypomina n. 118.

419.

Od Radzymina (Nieporęt).

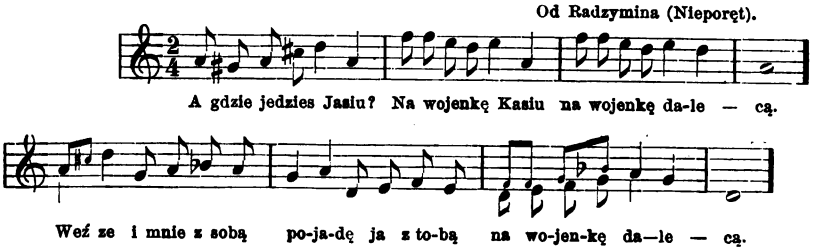

1. A gdzie będzies prała, Kasiu Kasiuleńku,
na wojence dalecej?
Jest na morzu kamień, kijanecka na niem,
na wojence dalecej.

Lud Serya I str. 269.

420.

Od Siedlec.

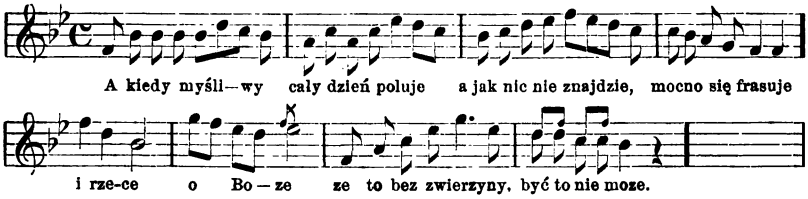

1. A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a jak nic nie znajdzie mocno się frasuje;
i rzece: co to o Boze!
żeć to bez zwierzyny, to być nie moze.

2. A wy pieski gońcie, po kniei sukajcie,
a jak co znajdziecie, znacne głosy dajcie.
Psy gonią, ochoco sukają,
i po całej kniei nadscekiwają.

3. I wysed myśliwy na przesmyce stroną
napotkał dziewcynę na trawie uśpioną.
I kocha, ściska, całuje,
zeby nie przebudził to obserwuje.

4. Dziwcze się odcyka, co to takowego?
co jest przed ocami bardzo myśliwego.
Cego chces? o to go pyta,
nie jestem wilk, liska, jestem kobita.

5. A moja dziewcyno, uspokój mi gusta,
zebyś pozwoliła złącyć z usty usta.—
Idź mi prec, nie cyń się katem,
bandę opowiadać przed całym światem.

6. Mam cerwony złoty i ten daję tobie,
abyś mnie przyjęna ku swojej osobie. —
Cyń co chces, powiem kozdemu
ześ ty był przycyną niescęściu memu.

7. Tak-ci wy panienki swe wybiegi macie,
za cerwony złoty swój wianek sprzedacie.
Hej nam hej! zdrowe bywajcie,
hala, hala! pieski! innej sukajcie.

Lud Ser. XII n. 511.
Mazowsze II n. 288.

421.

Od Stoczka, Parysowa.

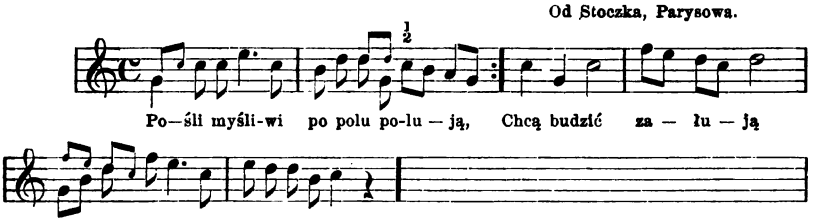

1. Pośli myśliwi, po polu polują,
napadli dziewcynę, pięknie uśpioną.
Chcą budzić, załują —
by snu nie przerwać, tak obserwują.
2. Ona też wstała, widzi myśliwego,
jan *(on)* sie jej pyta, cóz ty jest takiego?
Ja nie wilk, ni liska,
jestem panienecka, będe kobitka.
3. Wyjmuje trzy grose. Trzy grose? co to?
na moim wianecku śrybło i złoto.
Jedź z Bogiem, złodzieju, byś zdrów polował,
abyś do innych lepse scęście miał.

Nuta *Lud* Ser. IV n. n. 185.

422.

Od Radzymina, (Rasztów).

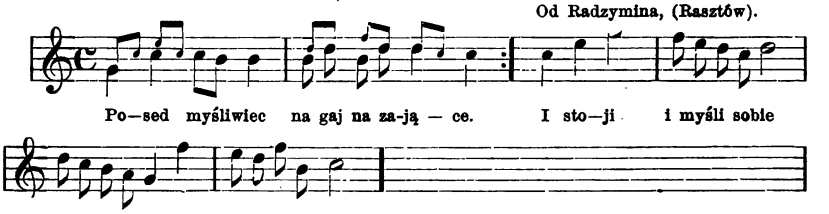

1. Posed myśliwiec na gaj na zające,
napotkał dziewcynę pod leliją śpiący.
I stoi — i myśli sobie:
cyli ją obudzić w jeji ozdobie.
2. Dziewcę przecuciło zwycaju swojego,
widzi myśliwecka nad nią stojącego.
Ty zdrajca — nie bądź mi katem,
nie rób-ze mi gańby przed całym światem.
3. Jak ja w karcmie pijał, toś ty tańcowała,
juz eś-ci wiánecka na głowie nie miała.
Oj był, był — na mojej głowie,
poprawiali mi go kawalerowie.

423.

Kaluszyn.

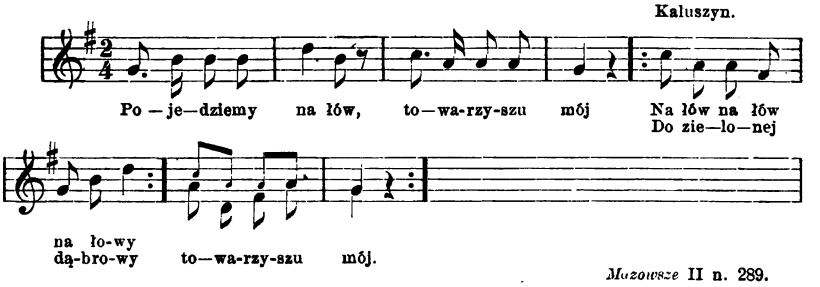

Mazowsze II n. 289.

Rady. Stany.

424.

Od Karczewa.

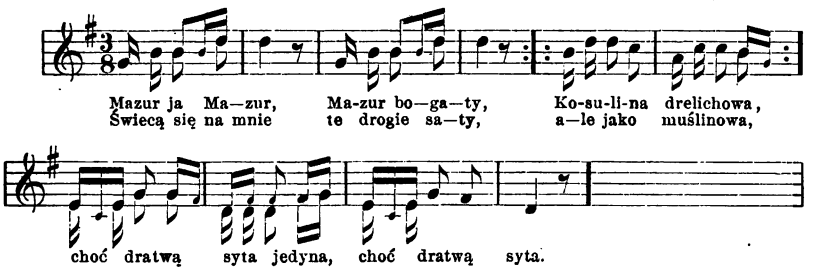

425.

Od Jadowa (Niegów).

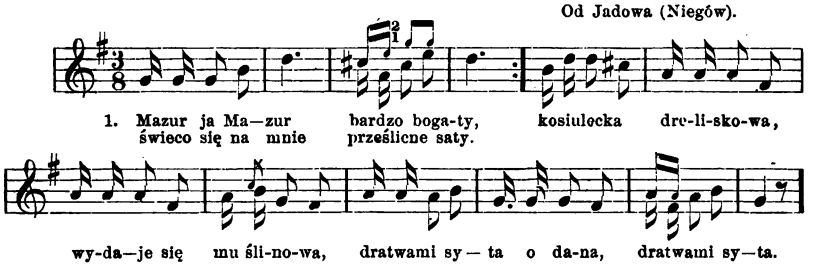

2. Zółto-gorący zupan od święta,
co w nim dziad, pradziad, pasał cielęta.
A co tego w domu dysy
juz nie jeden zjadły mysy,
scury popsuły, o dana!
scury popsuły.

Mazowsze II n. 291.

426.

Od Garwolina.

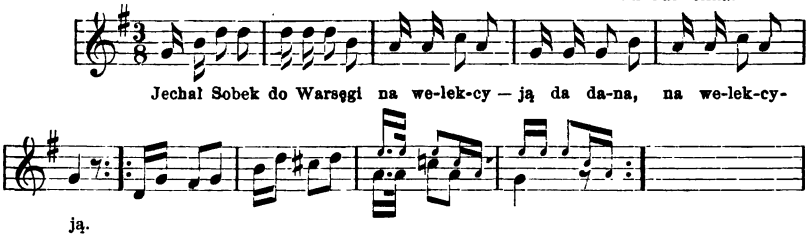

1. Jechał Sobek do Warsęgi
na welekcyją,
i najął se na przedmieściu
u zyda stancyją.

2. Pocęni go przyjac'ele
na piwo prosić,
a on zacął familiją
swoją wynosić.

3. Mój dziádok był senatorem
przycyna na to:
miał łepecek jak grzybecek
gołąbkowato.

4. Mój tatusiek nieborasek
był kaśtelanem;
miał cuprynę jak na śkapsku
kaśtanowato.

5. Moja babka straśni byli,
bo cięci w pysku,
zaden jej chłop nie przegadał
w starem karcmisku.

6. Moja ciotka nie umarli,
dawno nie zyją,
bo jej wcześnie przed starością
zdzierzgnęli syją.

7. Moja siostra jesce panną
siedmiu postaci —
siedmiu synów juz powiła,
samych swych braci.

8. Jeden wujo był stolnikiem,
stoły nakrywał;
drugi wujo był podstolim,
farfury zmywał.

9. Jeden stryjo był starostą
wie o tem wielu,
starostował na nie jednem
w karcmie weselu.

10. Drugi stryj był podstarości,
wiedzą to wsyscy;
pod starostą kornie się kład
po gorzałcysku.

11. A bracisek w swych godnościach
sekretarz ścisły,
sekretnie bo nocne rzecy
woził do Wisły.

lub: A bracisek w swych godnościach
sekretarz tajny;
po Warsędze a do Wisły
zwoził-bo łajna.

12. A drugi tez i bracisek
był półkownikiem;
po Lublinie po ulicy
psy łapał łykiem.

13. A mieliśwa w swoim rodzie
i mechanika,
co w Łowiczu na jarmarku
chustki wymyka.

14. Któż się teraz familii
moi wydziwi —
wsyscy byli zacni ludzie,
wsyscy poćciwi.

Mazowsze II n. 294.

Pasterstwo. Pole.

427.

Od Jadowa (Jasienica).

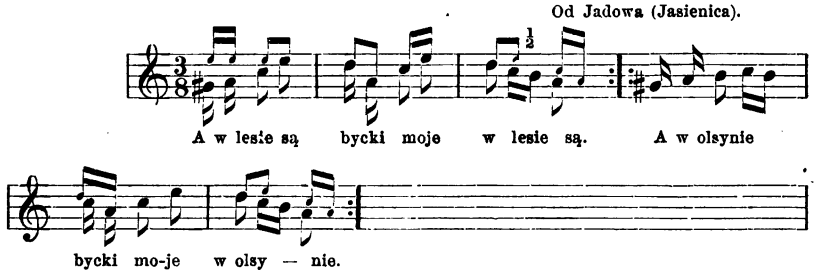

1. A w lesie są bycki moje,
w lesie są —
nie pójdzie tam kochanecka,
pójdę sám.

2. A w olsynie bycki moje,
w olsynie —
nie pójdzie tam kochanecka,
bo zginie.

3. A wstań rano, Kasiu moja,
wstań rano;
pojadziemy na Kujawy
po siano.

4. O jadźze sam, mój Jasiulu,
jadźze som,
zobacys tam Kujawiánki,
jakie są.

Mazowsze II n. 302.

428.

Od Maciejowic (Samogoszcz).

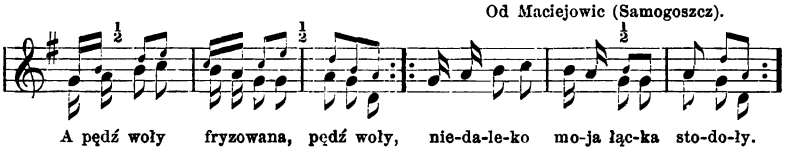

1. A pędź woły, fryzowana,
pędź woły;
niedaleko moja łącka
stodoły.

2. A nie chciała fryzowana
wołów gnać,
wolała się do tanecka
fryzować.

3. Oj ustanie fryzowanie,
ustanie;
da kiedy się w moje rącki
dostanie.

4. Oj ustała fryzowana
ustała,
da bo juz się w moje rącki
dostała.

5. A cóz tobie moje fryzy
zawodzą;
a pójdę ja na poleńko
z celadzią.

6. A pójdę ja z swą celadką
na pole,
położę ja swoje fryzy
na stole.

429.

Pieśń weselna owczarska. Od Radzymina (Wola rasztowska.

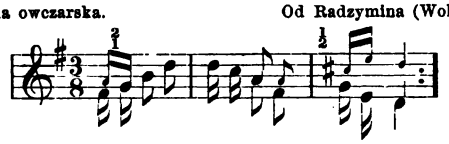

1. Zajadę cię moja Kasiu zaja—dę,
kiedy pójdzies do jeziora po wodę.
2. Trzebaby ci mój Jasieńku rano wstać,
żebyś mnie móg u jeziorka zajechać.

2. A wiem-ci ja, mój Jasieńku,
cego chces.
bo ty stois, figle strois,
buzi ches.

430. [1])

Od Radzymina (Klembów).

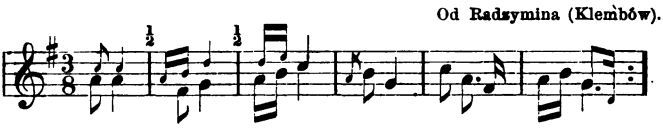

A wyj — rzyj-ze Ka—siu hej tam na za — po—le.
cy nie pandzą sta—da o-wiec owcarzy— ko—wie.

1. Pędzą, pędzą, matuleńku,
wsystko w zieleni.
A strzez-ze się, córuś moja,
by cię nie wzieni.

2. Wezmą, wezmą, matuleńku,
dobrze ucynią,
bande ja se owcarcykom
za gospodynią.

Mazowsze II n. 315.

431.

Od Parysowa (Borów).

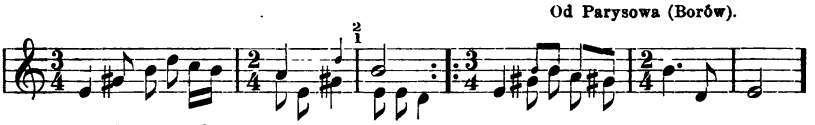

W polu owca-rek no-co-wał no-co-wał
Dziewcynę sobie na — ma — wiał.
Nie namówił jej na po—lu na polu, — tyl—ko u ma-tu — li w do—mu.

1. W polu owcarek nocował,
dziewcynę sobie namawiał.
2. Nie namówił jej na polu,
tylko u matuli w (jej) domu.
3. A moja matulu, daj mi ią,
niech się o nią chłopcy nie biją.
4. Cekaj owcarku z parę lat,
az jej nasprawiam w skrzynię sat (szat).

---

[1]) Na tęż nutę śpiewają i pieśń: A ty ptasku krogulasku i t. d. (ob. nr. 312).

5. Nie wysło temu pół roka,
niesie dziewcyna proroka.
6. Chtó-z ci dziewcyno darował?
Młody owcarek zbudował.
7. Ani z zelaza ni z cyny,
tylko z urody dziewcyny.
8. Daj jej owcarku sto owiec,
oj będzie-ć miała i chłopiec.
9. Daj jej owcarku i świnie,
bo jej rodzina nie przyjmie.

Lud Serya XII n. 347.

432. [1])

Nuta ob. n. 270. Od Dobrego (Brzozowna).

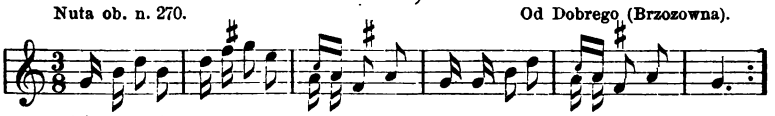

1. Nie wyganiaj owcarecku
owiec na rosę —
jak ci owce pozdychają,
to cię powiesą.
2. Owcarecek nie usłuchał,
owiecki wygnál,
Kasia za nim ze śniadaniem,
nie wiem gdzie się dział?
3. Owcarecek nie usłuchał,
owiecki wygnál —
zjes-ci kata owcarecku,
ze nia (mnie) bandzies miał.

Mazowsze II n. 316.

433.

Od Liwa, Siedlec.

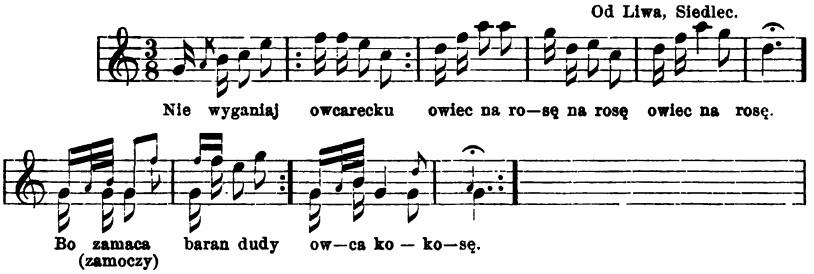

[1]) Na tęż nutę pieśń: Z tamtej strony jeziorecka, stoi nowy dwór itd. (ob. n. 247).

434.

Od Radzymina, (Rasztów).

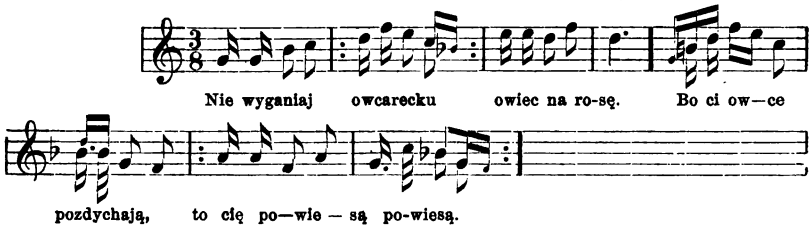

435.

Od Karczewa, Kolbieli.

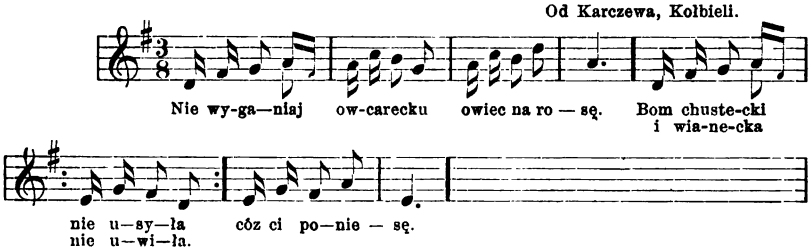

436.

Od Stoczka.

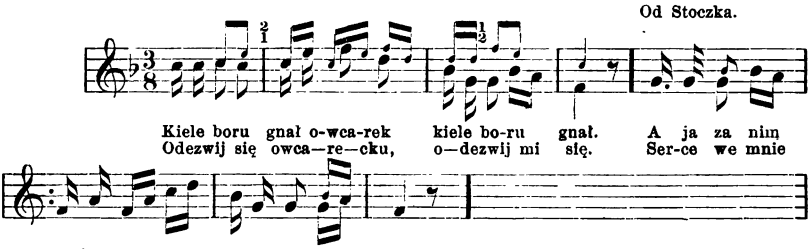

437.

Owczarek. Od Radzymina.

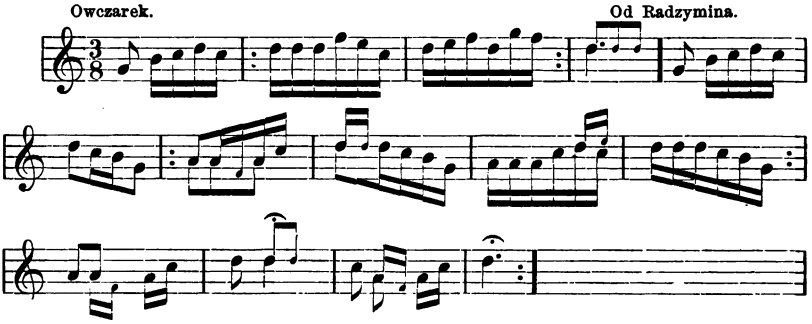

438.

Owczarek. Od Serocka (Ślężany, Drążew).

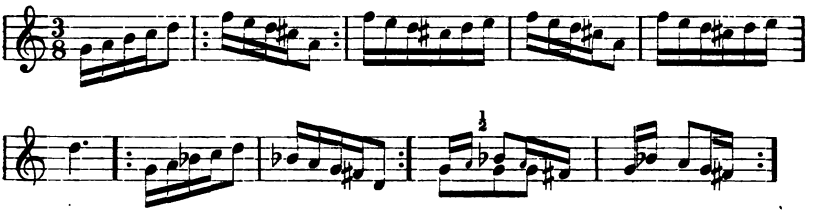

439.

Na ligawce. Od Liwa, Węgrowa.

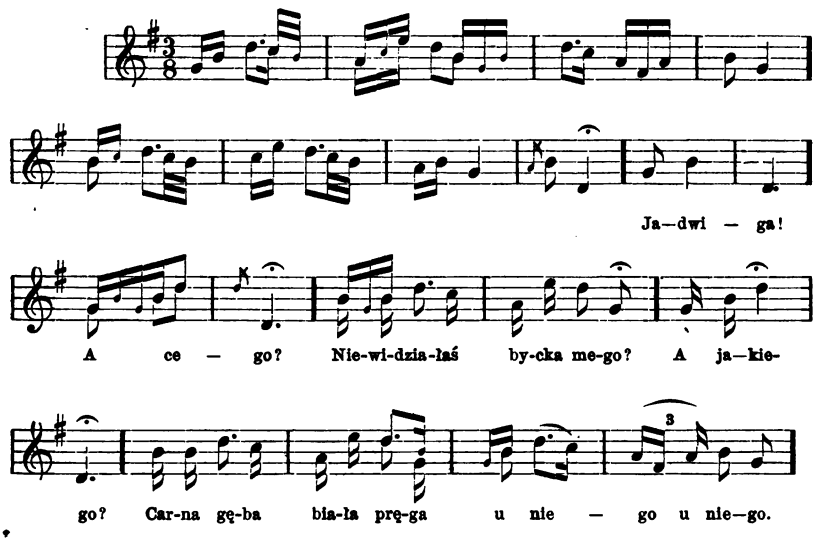

440.

Od Latowicza (Olexianka, Rędzyńskie).

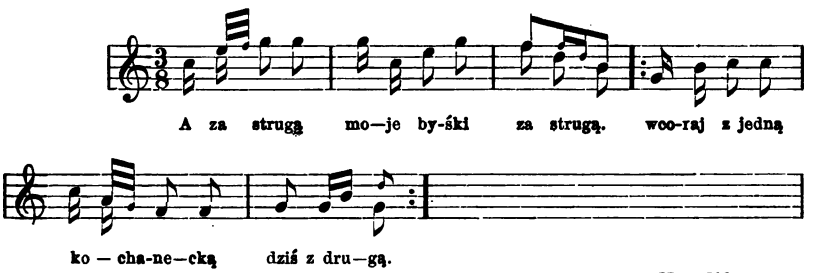

Mazowsze II n. 306.

441.

Od Karczewa.

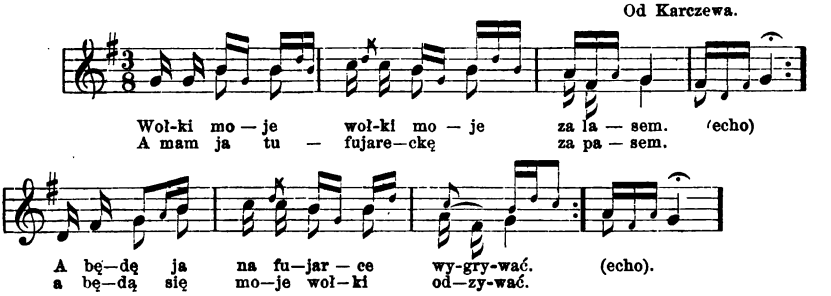

442.

Od Okuniewa.

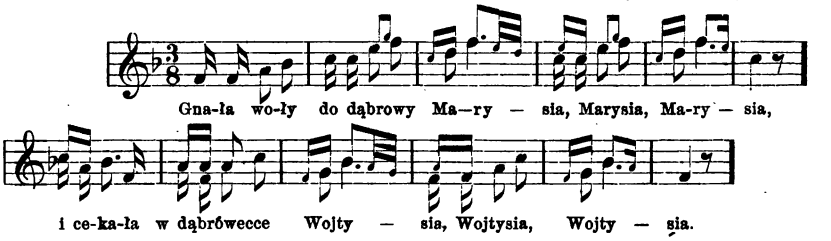

1. Gnała woły do dąbrowy
Marysia:
zawołała na słóweńko
Wojtysia.

2. Trzeba bańdzie zazartować
Wojtysiu.
Zeby było co piastować
Marysiu.

3. Trzeba bandzie pielusecków
Wojtysiu.
A mas ci ty dwa fartuski
podrzes jeden na pieluski
Marysiu.

4. Trzeba bańdzie kumów prosić
Wojtysiu.
Pojadę ja kumów prosić
nie bandę ja bardzo głosić
Marysiu.

5. Trzeba bańdzie do wywodu
Wojtysiu.
Pójdę ja się księdzu kłaniać
zeby nie chciał na cię łajać
Marysiu.

Lud Serya IV n. 178.

443.

Od Mińska, Stanisławowa.

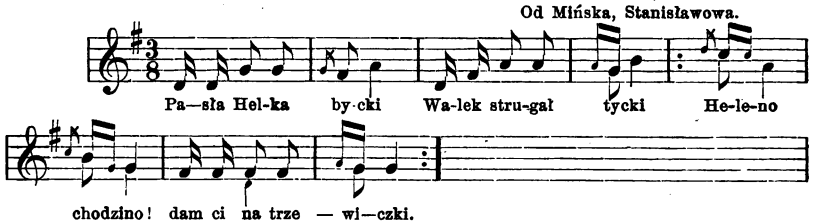

1. Pasła Helka bycki
Walek strugał tycki.
Heleno!
chodzi-no!
dam ci na trzewicki.
2. Pasła Helka wołki
Walek ciosał kołki.
Heleno!
chodzi-no!
dam ci na faworki.
3. Pasła Helka kózki
Walek ciosał płuzki.
Heleno!
chodzino!
dam ci na póńcozki.
4. Pasła Helka świnie
Walek był w olsynie,
Heleno!
chodzino!
juz cię to nie minie.

Mazowsze II n. 438.
Lud Serya XVIII n. 324.

444.

Nuta n. 443. Od Karczewa.

1. Kazali mi orać,
nie kazali wołać.
A ja zderł, —
zaorał,
razu'm nie zawołał.
2. Odyńdę cię Jasiu
i od poganiania.
Kazałeś
wołki gnać
nie dałeś śniadania.
3. Nie dałeś obiadu,
nie dałeś śniadania.
Odyńdę
cię Jasiu
i od poganiania.

Różne.

445.

Przy grze w Kantara. Od Radzymina (Rasztów).

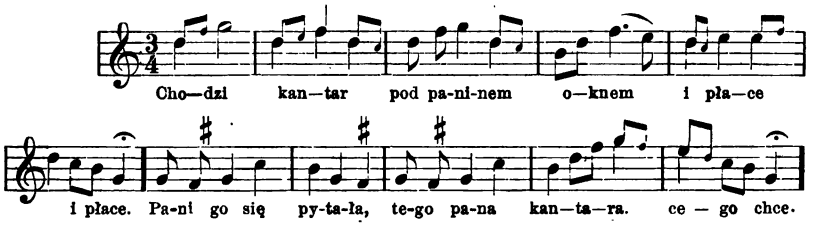

1. Chodzi kantar pod paninem oknem,
i płace, i płace.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?

2. Chciałby ja wejść do paninej sieni,
choćbym śmiał, choćbym chciał.
A ty panie kantarze,
ty do sieni przyjść mozes,
przyjść mozes.
3. Chodzi kantar po paninej sieni,
i płace i płace.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?
4. Chciałby ja wejść do paninej izby,
choćbym śmiał.
A ty panie kantarze
ty do izby przyjść mozes
przyjść mozes.

(W tenże sposób chce kantar: 5 i 6 na panine łóżko; 7 i 8 pod pierzynę, wreszcie):

9. Siedzi kantar pod pani pierzynką
i płace i płace.
Pani go się pytała,
tego pana kantara:
cego chce?
10. Chciałbym-ci ja paninego wianka,
choćbym śmiał. —
A ty panie kantarze,
wianka dostać nie mozes,
nie mozes.

Mazowsze I str. 86 n. 18.

446.

Przy grze. Od Jadowa, (Podstoliska).

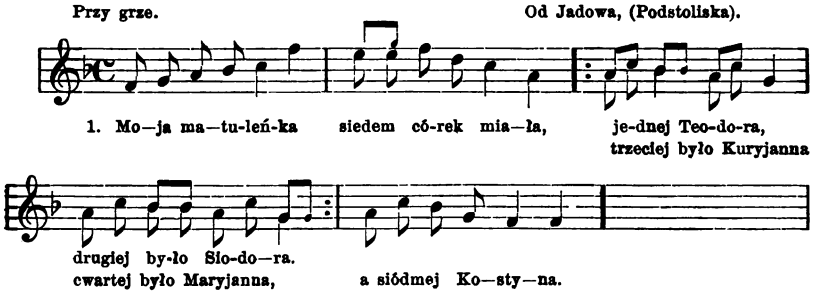

1. Moja matuleńka siedem córek miała:
jednej (było) Todora,
drugiej było Siodora,
trzeciej było Kuryjanna,
cwartej było Maryjanna,

piątej było Kateryna,
sóstej było Jałgustyna (*Augustyna*),
a siódmej Kostyna.

2. Przyjechało do nich siódmiu ziańców razem:
to Todór, to Siodór,
to Kuryła, to Baryła,
to Kutryś, to Mutryś,
to Mikita sam.

3. Wziół Todór Todorę, a Siodór Siodorę,
a Kuryła Kuryjannę,
a Baryła Maryjannę,
a Kutryś Katarynę,
a Mutryś Jałgustynę,
Mikita Kostynę.

Mazowsze II n. 71.
Lud Serya XIII n. 402.

447 [1]).

Krakowiak drużbów (przy końcu wesela). Kałuszyn.

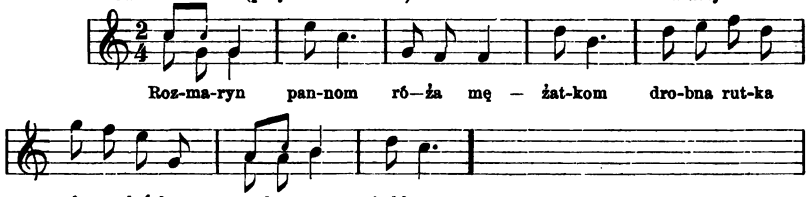

1. Rozmaryn pannom,
róża mężatkom,
drobna rutka wdowuleńkom,
pokrzywa babkom.

2. Mazurek pannom,
walczyk mężatkom,
a polonez wdowuleńkom,
a za piec babkom.

3. Koczyki pannom,
karety mężatkom,
dyliżanse wdowuleńkom
a taczki babkom.

4. Jesiotry pannom,
czczupaki mężatkom,
drobne rybki wdowuleńkom,
a żabki babkom.

5. Na wino z panną,
na piwo z mężatkom,
na podpiwek z wdowuleńką,
na wodę z babką.

6. Na łóżko z panną,
na ławą z mężatką,
na przypiecek z wdowuleńką
pod komin z babką.

7. Do nieba pannom,
do raju mężatkom,
a do czyścia wdowuleńkom,
do piekła babkom.

---

8. Podkóweczki ognia krzeszcie,
niech zabrzęczy kółek dwieście
u każdego pasa —
o sa sa, o sa sa.

Lud Serya VI n. 537.

[1]) Spiewany bywa jako odpowiedź, gdy baby zabierają Młodą do czepin do komory i odganiają drużbów i druchny śpiewem: „Idźcie drużby świńską drogą, zgubiłyście pannę młodą".

448.

Od Garwolina, (Górzno).

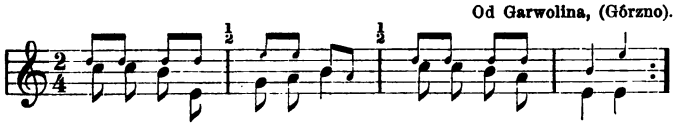

2. Jastrząb zawzięty nie chciał
za małzonkę ptaka, [wziąść
pojąn sobie za małzonkę
zająca nieboraka.

3. Jemu tez za tém jesce
kuropatwę dali,
a kobusa do lasa
po księdza posłali.

4. A ksiądz gawron ślub dawał
skrzydłem i kropidłem,
a gołąbek jak kozaczek
niós(ł) ogień z kadzidłem.

5. A na ono wesele
wsyscy się zrządzali,
a bociana z długim nosem
na ryby wysłali.

6. Sójka im skikała
po świcach po stole,
a pająk jej przygrywał
na bącie w stodole.

7. Przygrywał im a przygrywał
muszką jak brzękadłem,
a co mieli sami zjeść,
lis im porwał z worem

8. Wrona była safarką
od tego wsystkiego,
zeby mysy nie pojedli
na wesielu cego.

9. Wsystko ptastwo zaprosili
a o sowie zabacyli.
Sowa siada na zapiecku,
i kaze grać po niemiecku.

Mazowsze II n. 333. 331.
Ks. Mioduszewski: *Pastorałki i kolędy* (Lipsk 1853) str. 268.

449.

Od Radzymina (Lipiny).

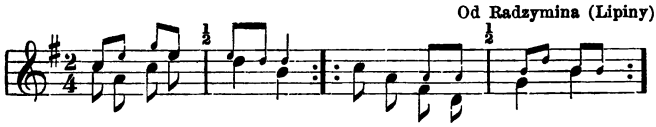

1. A w Warsawie na dębie
siedziały gołębie;
kochały się, kochały się,
to wesele będzie.

2. Wsystko ptastwo zaprosono,
tam ich było wiele,
a pan bocian był najstarsy,
sprawował wesele.

3. Wiewióruchna starsa druchna
klusecki zagniata,
a kobusek starsy drusek
izdebkę zamiata.

4. Mucha piwo robiła
w krężelowej dziurze,
a komár ji wodę nosił
w cerwonym kapturze.

5. Siedzi niedźwiedź za stołem,
ten gości rachuje,
jak go prosą za starsego,
ón jem obiecuje.

6. Siedzi Judas na oknie,
i ten skrzypki trzyma,
jedna baba chodzi w tańcu
i ta się odyma.

450.

Od Siennicy.

1. W wilią wstępnej środy
świnia róg złamała,
kura siedząc na kamieniu
po morzu pływała.

2. Cudne cepy z widłami
młóciły groch w gaju,
zjad(ł) zając kota,
siedzący na jaju.

3. Poszła kotka do morza
i przyniosła śledzia;
poszło szydło do boru,
wykłuło niedźwiedzia.

4. Świnia rzepę przedaje,
kotka masło robi,
mysz mąkę ogania,
szczur za pługiem chodzi,
i pies mu pogania.

5. Owca z wilkiem tańcowała,
gęś na kobzie grała,
i sroczka się wymuskała,
do taneczka chciała.

Nuta: *Mazowsze* II n. 337.
Wojcicki *P. l.* T. II str. 278.

451.

P. Rzemieślnicza (w wigilię ś. Jana). Siedlce.

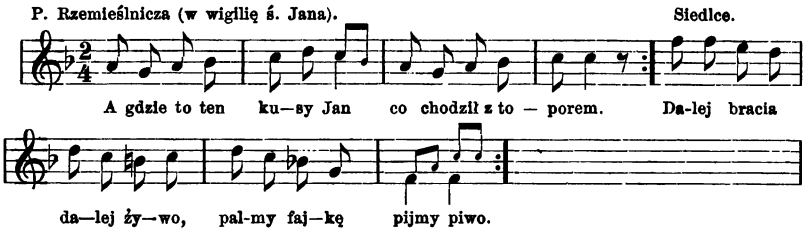

1. A gdzie-to ten kusy Jan
co chodził z toporem,
kijanką się opasywał,
podpirał się worem.
Dalej bracia, dalej żywo,
palmy fajkę, pijmy piwo.

2. Wyszli chłopy z cepami,
zobacyli muchę,
rozumieli że to zając,
zabili psiajuchę.
Dalej bracia i t. d.

3. Wyszła baba czarować,
łaziła po bruku,
wytrzeszczała siwe oczy
i wołała: kuku!
Dalej bracia i t. d.

4. Siadała sikora
za stodołą w oście,
wysiedziała trzystu żydów
cyganów pietnaście.
Dalej bracia, dalej żywo,
palmy fajkę, pijmy piwo.

Mazowsze II n. 338.

452.

Od Mińska.

1. Poszła mucha po wodę
do zimnego zdroju,
napotkał ją komar w lesie
i nie dał pokoju.

2. Oj komarze, komarze,
cóż ci na przeszkodzie?
zajechałeś mi dróżynę
ku chłodzącej wodzie.

3. Coś tam w boru stuknęło,
coś tam w boru puknęło.
4. Komar-ci to z dębu spad,
złomał sobie w karku gnat.
5. Złomał sobie golenie
o dębowe korzenie.
6. Dowiedziała się mucha
że juz komar bez ducha.
7. Przyleciały do niego,
poratować chorego.
8. Pyta mucha komora
czy nie trzeba doktora?
9. Nie trzeba mi doktora,
tylko księdza z klasztora.
10. Ani żadnej apteczki,
tylko rydla, motyczki.
11. Mucha się go pytała,
gdzie go pochować miała?
12. Spraw mi pogrzeb w dębinie,
pochowaj mnie w leszczynie.
13. Zaśpiewaj mi requiem!
żeś mnie kochał niechaj wiem.
14. Był tam pogrzeb wspaniały,
wszystkie muchy płakały.

(v. Był tam pogrzeb niemały,
wszystkie muchy brzęcały,
i śpiewały rekwije,
juz nas komár nie zyje).

Mazowsze II n. 343.

Wójcicki *P. l.* T. II 270 287. Podobna u Czelakowskiego. (Pieśni czeskie).

453.

Od Radzymina (Dobczyn).

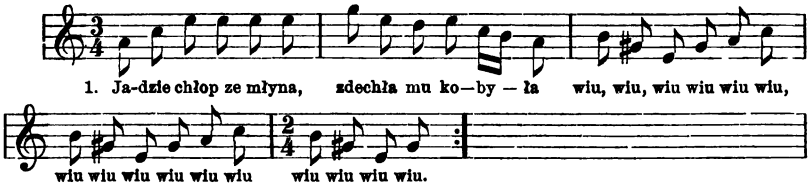

2. Nie płac zono, nie płac,
wróci nam się ta klac,
wiu i t. d.
3. Ze skóry naspina *(poszewka)*
z bebechów pierzyna,
wiu i t. d.
4. Te drobne kisecki,
to zjedzą dziewecki, wiu itd.
5. Ta wątroba suchá,
to jest dobra, kruchá.
6. Ta wątroba letká,
to jest dobrá, słodká.
7. Z kopytów grzebienie,
z piscelów pierścienie.
8. A ze łba latarnia,
z pośladka safarnia.
9. Z oców okulary,
to dla baby starej.
10. A z ogona sitka —
juz kobyła wsytka.

Mazowsze II n. 347.

TAŃCE.

Tańce w takcie $^3/_4$ i $^3/_8$

454.

Od Mińska, Dobrego.

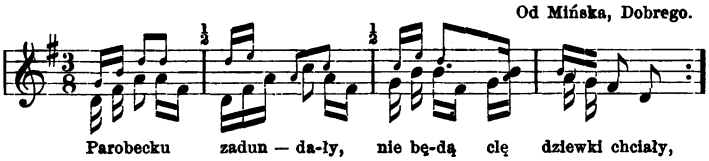

Parobecku zadun — da-ły, nie bę-dą cię dziewki chciały,
A—lė będą, a—le bę—dą, bo la—ta — ją za mną grędą.

Lud Ser. XIII n. 309. 284.
Nuta *Lud* Ser. I str. 310. n. 4. 57. 233. 424.
Mazowsze II n. 527. 672.

455.

Od Stanisławowa (Międzyleś).

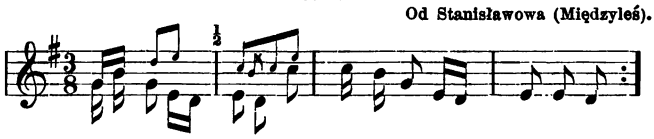

1. Przenocuj mnie przenocuj, bo mnie de-scyk ob-mo-cył,
przenocuj mnie w komorze, bo mi zi-mno na dworze.

2. A nie chcę cię nocować,
bo ty pocnies figlować,
A dalibóg, nie bandę,
położe się, spać bandę.

Lud Ser. VI. n. 220. Na tęż nutę: Oj depce konik, depce i t. d.
(Obacz *Lud* Ser. I n. 108. 418. 209. 213. 255.

456.

Radzymin.

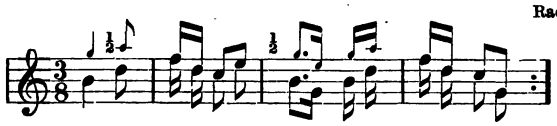

1. Le-cia — ły gąsecki, le-cia — ły ła-będzie,
za-po — wiedzie wysły we-se — la nie będzie.

2. Leciały gąsecki,
opuściły skrzydła,
przez ludzkie języki
dziewcyna obrzydła.

3. Leciały gąsecki,
leciały cyzyki,
nie kochaj dworaka,
bo to kaduk dziki.

Nuta: *Lud* Serya I str. 320. n. 37.
a dalej n. 120. 195. 262. 331.

457.

Od Radzymina (Słupsk).

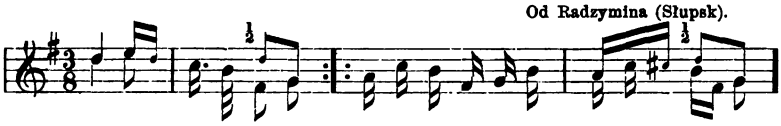

O—bie — cał mi wca-le, święty Michał jak mi — nął tak mi—nął,
po świę—tym Mi—cha-le, mój ob-dar-tus jak zgi — nął tak zgi—nął.

458.

Od Stoczka.

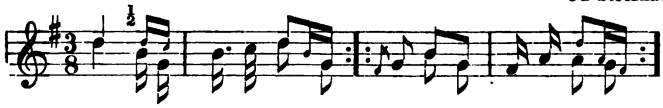

1. Oj nie mój ko-nik nie mój, ale sta — jen-ka mo—ja
da nie ja go ku—po—wał, da boć ja ją budował.

2. Calusieńkie dwa dni
koniki nie jadły,
nie jadły, nie piły,
u dziewcyny były.

3. Na zielonej łące
kwiatecek opada,
daj mi Kasiu gęby,
boś mi Kasiu rada.

459.

Od Kamieńczyka.

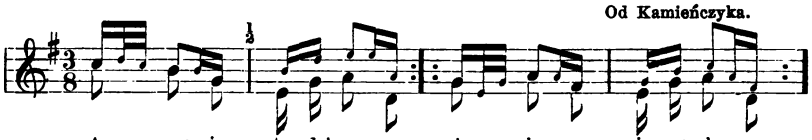

A mo—ja ty dziewcyno, oj bo go nie zo—ba—cys,
da nie ko — chaj dwo-ra-ka, da jak na bo—ru pta—ka.

2. Oj nima-ci to nima
da jako dworakoju,
oj siądzie na konika,
da jedzie ku boroju.

460.

Wólka słupska.

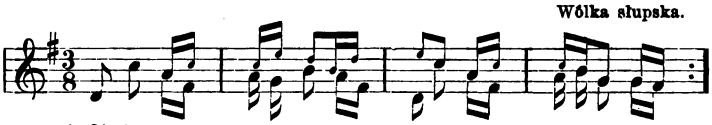

1. Oj ja — na się ja — na da te—go dwo-rza-ni-na,
(jęła)
oj co się na nim wiewa, da ta pstra łachmanina.

461.

Od Okuniewa, (Miłosna).

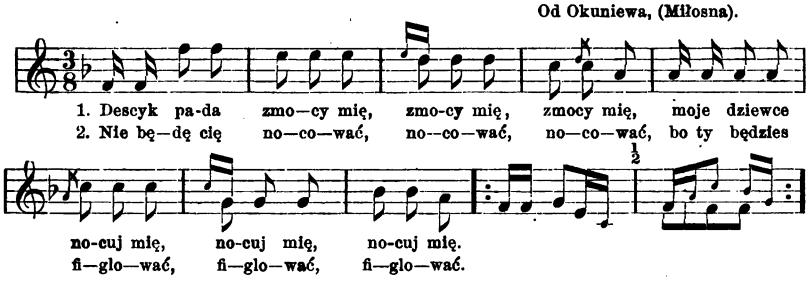

462.[1]

Od Okuniewa.

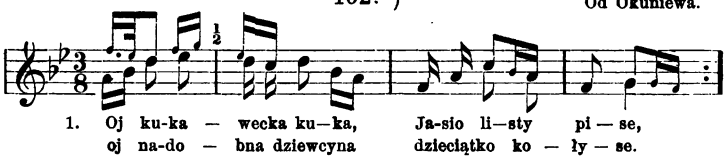

2. Oj kołyse, kołyse,
sama nie wié cyje?
A cyli mi Pan Bóg dał,
cy niescęście moje.

3. Oj jak od dobrych ludzi,
będę kołysała,
oj a jak od złych ludzi,
będę je bijała.

463.

Od Miedzny.

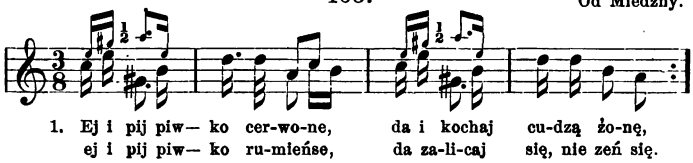

2. Kukawecka kuka
na mojem podwórzu,
nikogo nie lubię,
tylko ciebie Józiu.

3. Kukawecki słucham,
ciebie Józiu lubię,
jak mi cię nie dadzą
to się chyba zgubię.

464.

Od Węgrowa.

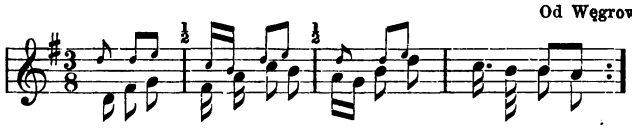

[1]) W dwóch ostatnich taktach, zamiast: *f, a, c, a, — f, g,* biorą niekiedy: *f, a, b, g, — es, f.*

2 Ej biegaj ty koniku
da na ótéry podkowy,
ej ryzałeś do panny,
da ryzaj-ze do wdowy.

3. Wyryzaj ty koniku
da na zielony potraw,
ej a ty mi wdowulu
da podusecek popraw.

4. Oj ja ci nie poprawię,
da bo mi się nie godzi,
oj niech ci ta poprawi
da co za tobą chodzi.

465.

Nuta n. 457. Międzyleś.

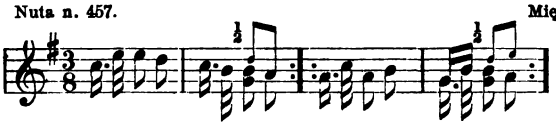

1. O bi-da mi z tą kokosą, ni grzebienia ni ogona,
co mnie wsyscy o nią prosą; carna kokos kiedy wrona.

2. Zeby nie ta cárna wrona,
siedzieliby wsyscy doma.
Cárna wrona misko (nisko) leci,
wsyscy za nią kiedy dzieci.

466.

Owczarek. Od Jadowa (Obrąb).

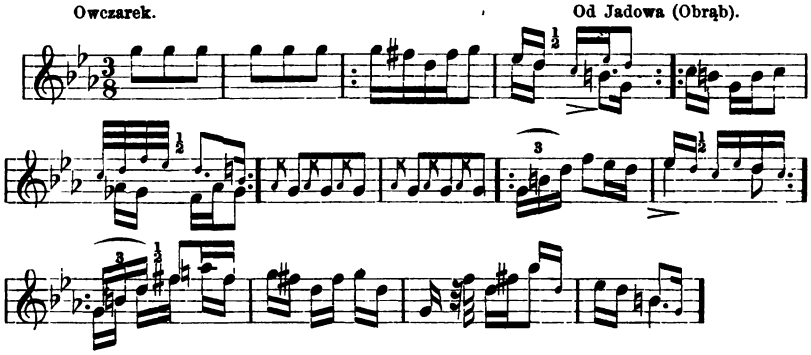

467.

Nuta ob. n. 462. Od Mińska (Mistów).

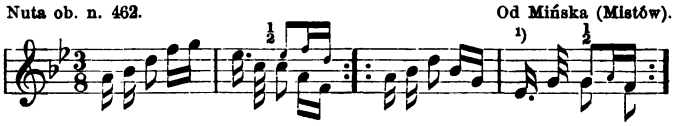

1. Moje dziewcze nie lamentuj, Weź se la-ku, weź se świ-cę,
weź se wianek, zapie-cę-tuj. za-pie-cę-tuj, tak ci zy-cę.

Nuta: *Mazowsze* II n. 470. 490.

[1]) Częściej biorą *es*, niż *e*.

468.

Międzyleś.

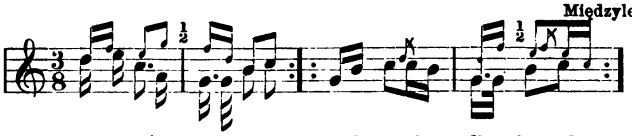

1. Oj matulu oj matulu, bo ja matko dla bo-cu-le,
a przedaj-ze tę boculę, w twoim domu nie no-cu-ję.
(krowę).

2. Pytała się matuleńka:
kaj ja nocował, nocował?
Konik stojał pod jaworem,
a ja tańcował, tańcował.

3. Pytała się matka córy:
cy tańcował z tobą który?
A tańcował Odrzy-kiecka,
co zawracał od zapiecka.

Nuta: *Mazowsze* II n. 673.

469.

Tarchomin.

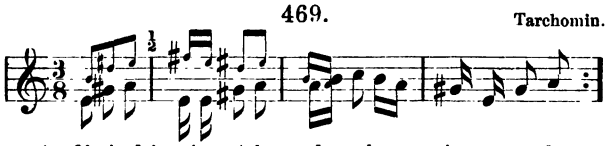

1. Oj nie daj mnie matulu da za las i za wo—dę,
a bo ja nie cy-ran-ka, da przepły — nąć nie mo-gę.

2. A bo ja nie cyranka,
da ani leśny ptasek,
oj nie mogę przelecić
da bez ten ciemny lasek.

470.

Wiązowna.

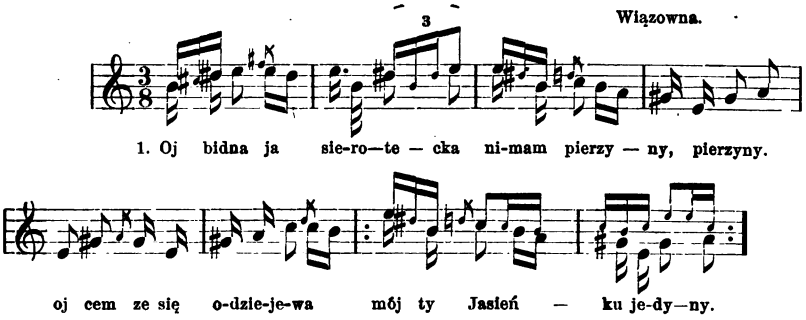

1. Oj bidna ja sie-ro—te — cka ni-mam pierzy — ny, pierzyny.

oj cem ze się o-dzie-je-wa mój ty Jasień — ku je-dy—ny.

1. Oj bidna ja sierotecka,
nimám podusek, podusek;
moja matka wyrobnica,
nie chowa gąsek, da gąsek.

Lud Ser. VI n. 692.

471.

Nuta ob. nr. 465. Od Okuniewa.

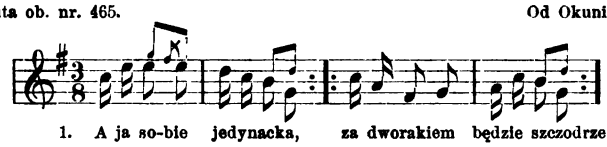

1. A ja so-bie jedynacka, za dworakiem będzie szczodrze
pójdę ja se za dworacka, będzie mi się zy-ło dobrze.

2. A ty myślałeś Bartosu,
da i ze ja o cię stała,
a ja twoje kwaśne piwko
da i pod ławę wylała.

472.

Od Siennicy.

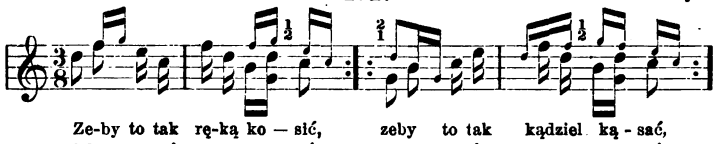

Ze-by to tak rę-ką ko — sić, zeby to tak kądziel ką - sać,
jak to w tań—cu nogę no sić, jak to w tańcu no-gą trzą-sać.

Nuta: *Mazowsze* II n. 486.

473.

Mazur. Kałnszyn.

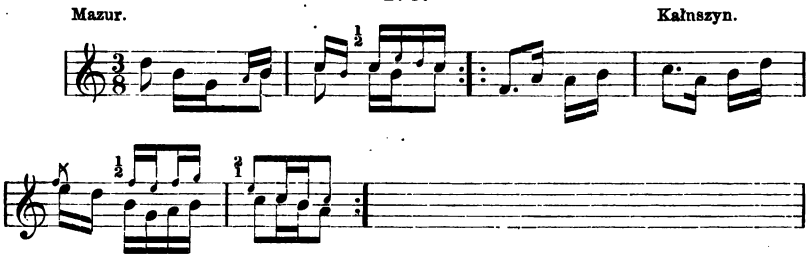

474.

Owczarek. Od Stężycy. Puław.

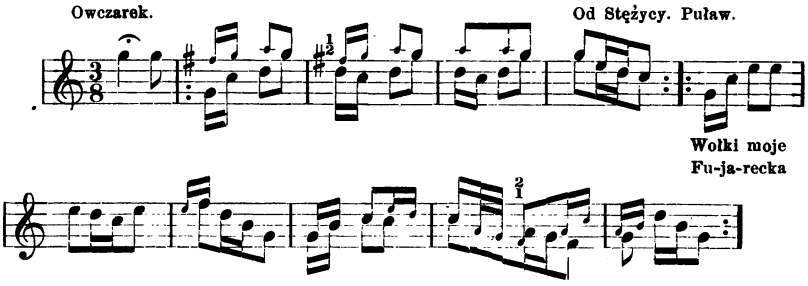

za lasem, za lasem, fuja—recka za pasem, za pasem.
bandzie grać, bandzie grać, wołki moje bandą gnać, bandą gnać.

Lud Serya VI n. 859.

475.

Przy weselu. Od Liwa (Korytnica).

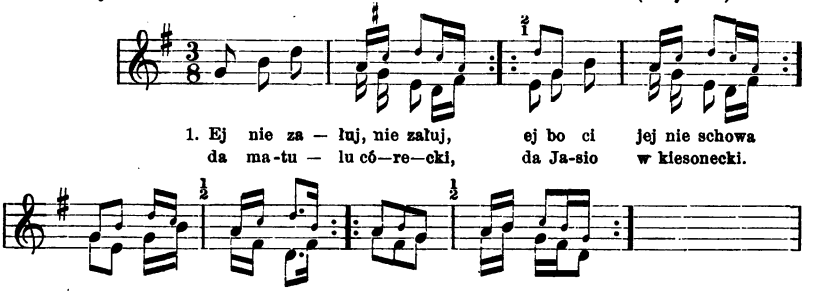

2. Ej nie załuj, nie załuj
da matulu i syna,
ej bo ci go nie schowa
da pod fartuch dziewcyna.

476.

Od Latowicza.

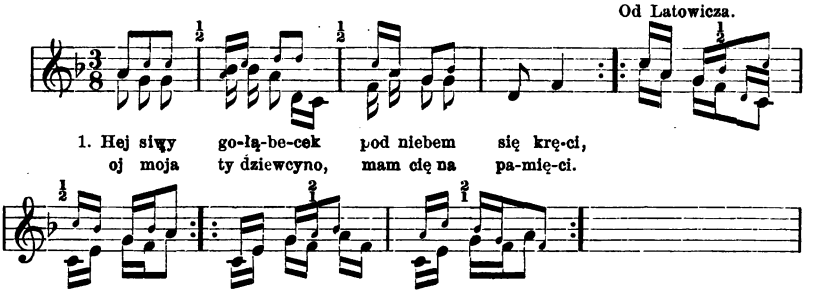

2. Hej, siwy gołąbecek,
jarzębiata syja —
oj powiédz mi dziewcyno,
cyja-ze ty, cyja?

3. Hej, ni ja tatulowa,
ni ja matulina,
oj tylo tego Stasia,
co jedzie od młyna.

477.

Od Latowicza (Olexianka).

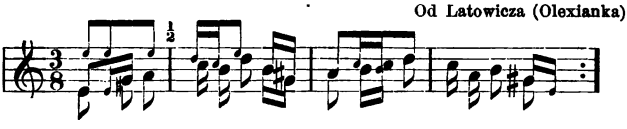

2. Oj zabili, zabili
da Jasia na wojence,
oj tylko wrony konik
da wyryza w stajence.

3. Oj zabili, zabili
da i Jasieńka w lesie,
oj tylko wrony konik
da i siodełko niesie.

Nuta: *Lud* Ser. I n. 275.

478.

Od Węgrowa, Liwa.

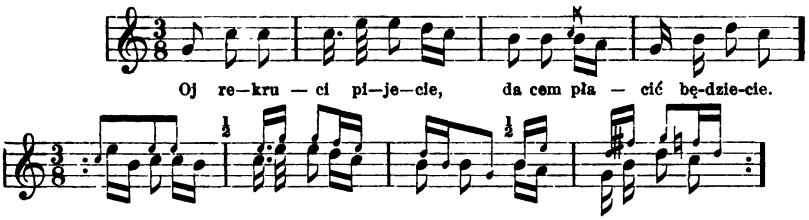

Nuta ob. *Lud* II str. n. 239.

479.

Od Cegłowa (Mienia).

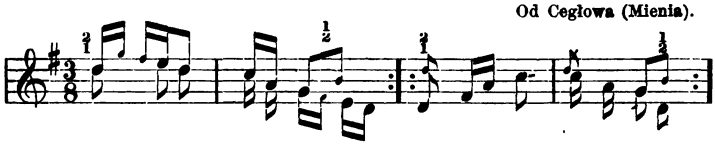

2. Oj dziewcyny, dziewcyny,
da zły obycaj má-ta,
jak jedną poczęstuje
da drugie się gniewata.

3. Da-na idę, w karcmie stoją —
a cemu nie chces być moją?
Ani moją, ani cyją,
nie bandzies ty gospodynią.

480.

C dur lub C moll.

Od Latowicza (Oleksianka).

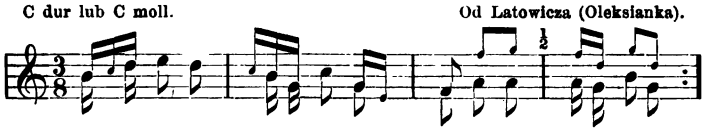

2. Zebyś miała chłopca Jasia,
da przyjąłbym ci mamkę,
i kucharza i safarza,
da i piastunkę Hankę.

481.

Od Radzymina (Klembów).

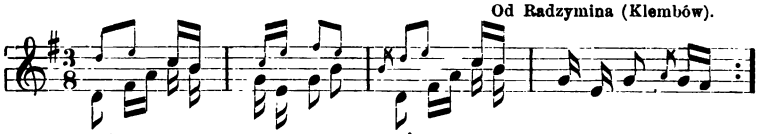

482.

Od Radzymina (Kuligów).

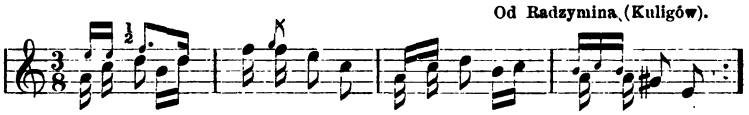

483.

Od Radzymina, Serocka (Kuligów).

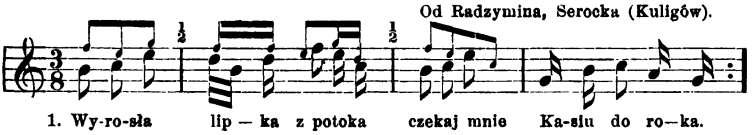

1. Wyrosła lipka z potoka,
czekaj mnie Kasiu do roka.
Jak-że ja na cię czekać mam,
kiej ja sierota a tyś pan.

2. Choć ty sierota a ja pan,
dam ci pieniędzy cały dzban.
Choćbyś pieniędzy dał i dzban,
to ja sierota a tyś pan.

3. Czy ty mnie Kasiu przyjmasz,
i czy mnie swą rączkę dasz?
Jak ja ci swą rączkę dám,
ja nie sierota, tyś nie pan.

Lud Ser. XII n. 233—7.
Wójcicki *P. l.* I.

484.

Od Radzymina (Kuligów).

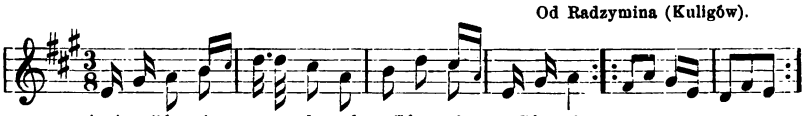

Mazowsze I str. 47. — Nuta ob. *Lud* Ser. II n. 240.
„ II n. 680.

485.

Cygów. Wola cygowska.

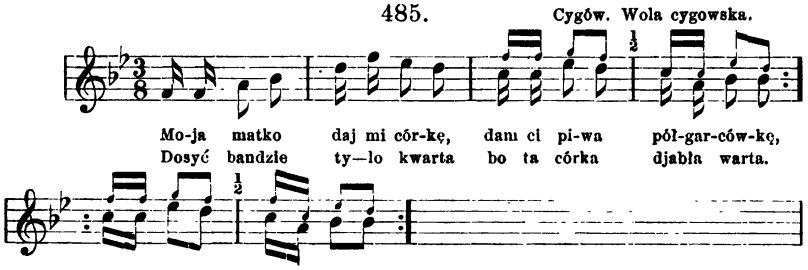

486.

P. Sobótkowa. Jabłonna.

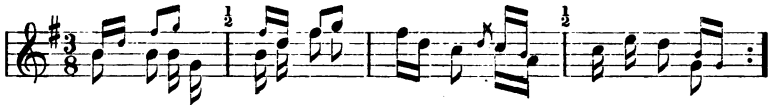

1. Oj lata mo-je lata, da gdzie mi się po-dzia-ły?
oj z wo-dą po-pły-nęły, da z wiatrem się ro-zwia-ły.

487.

Od Radzymina.

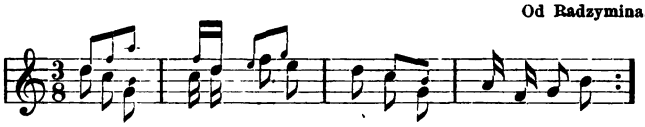

Oj zeby nie Ma-ry-sia, da nie jej o—cy carne,
nie byłbym się o—ze—nił, da nie wy — sed na marne.

2. Oj zebym ja był wiedział
da ze na marne wyjdę,
nie byłbym w carne ocy
zazierał na swą bidę.

488.

Od Radzymina (Chaję(a).

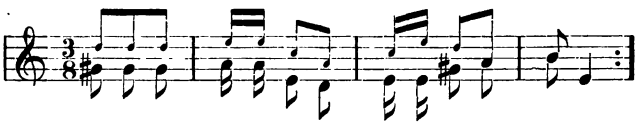

1. Oj da-na mo-ja da-na nie pój-dę za pa—na,
oj ty-lo za ta—kiego ja—ka i ja sa—ma.

2. Oj bo panu potrzeba
puchowych podusek,
ja swemu Jasieńkowi
podścielę fartusek.

3. Oj jeden mu podścielę,
drugim go odzieję:
oj śpij-ze mój Jasieńku
do świętej niedziele.

489.

Od Maciejowic (Samogoszcz).

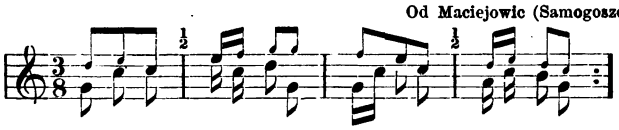

1. Oj wianku ty mój wianku da wianku le-wan-do-wy.
oj nie spa — daj mi wianku da nie spa — daj mi z głowy.

1. Oj wiánku, ty mój wiánku,
da wiánku lewandowy,
wietrzysko zerwało
oj ciebie z mojej głowy.

2. Oj doda, moja doda,
da wzięna wiánek woda;
oj wzięna i porwała,
da cóz ja będe miała?

3. Oj nie płac-ze dziewcyno,
da nie płac-ze, nie płac-ze,
oj juz-ci twój wiánecek
da w Warsawie, na Pradze.

490. Kock.

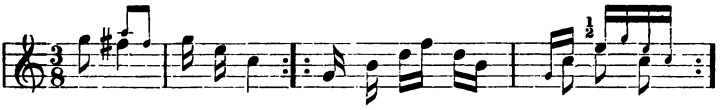

Na o — nem ba-gnie, u—siad ci jej na grzbiecie,
dla—bel ba—bę gnie, ba — ba klnie on babę gniecie.

vel: Usiadł ón jej na grzbiecie,
babinę do błota miecie,
a óna mu klnie.

491. Od Jadowa (Obrąb).

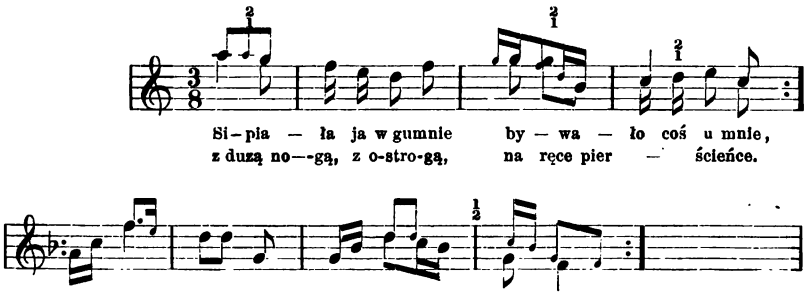

Si—pia — ła ja w gumnie by — wa — ło coś u mnie,
z duzą no—gą, z o-stro-gą, na ręce pier — ścieńce.

492. Od Radzymina (Jasienica).

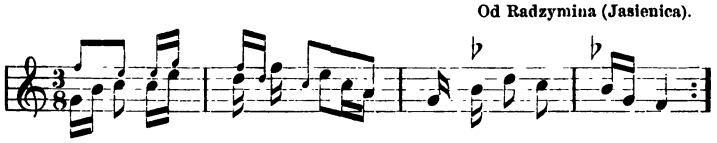

Po-sła Doda do o—gro—da na pa-ster-nak ko-pać.
A ja Dodę ki-jem w nogę, mu-sia—ła u — ciekać.
(Dorotę)

493.

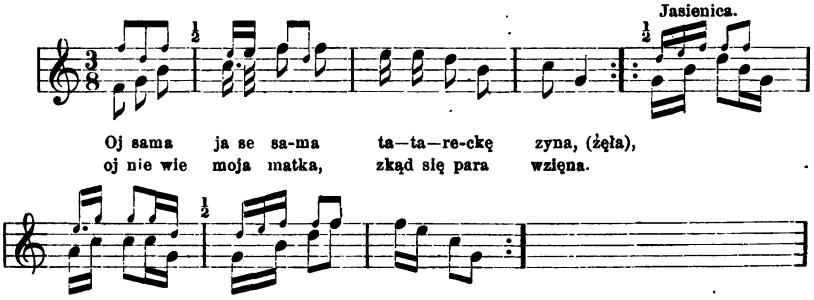

494.

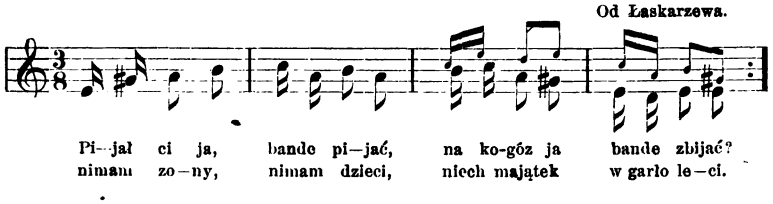

Nuta: *Lud* Ser. I str. 327 n. 59. 55. 371.

495.

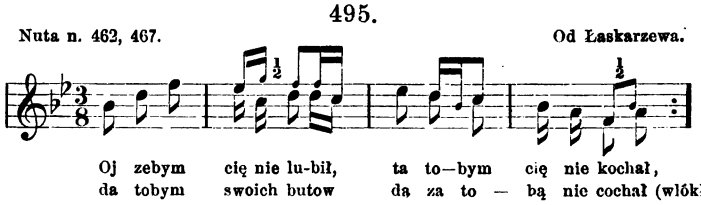

496.

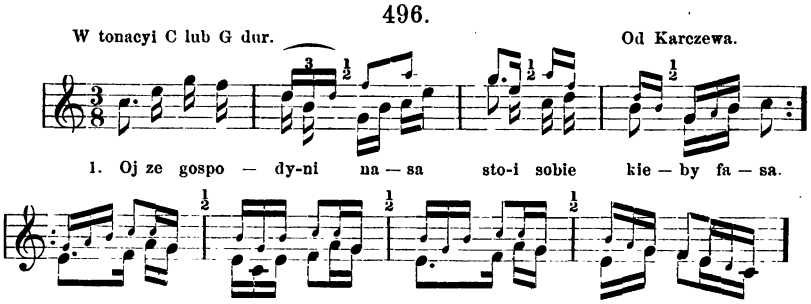

1. Oj-ze gospodyni nasa
stoi sobie kiedy (kieby) fasa,
(v. stoi sobie u synkwasa)
zasargała sorcowinę (suknię)
j-az do samego pasa.

2. Kaśka nasa, Maćko nie nas,
bo Kaśka jest, Maćka niemas.
Kaśka nasa, my Kaścyni
bo nam Kaśka dobrze cyni.
(v. bo nam Kaśka gospodyni).

Nuta: *Lud* Ser. I n. 120.

497.

Cygów. Wola cygowska.

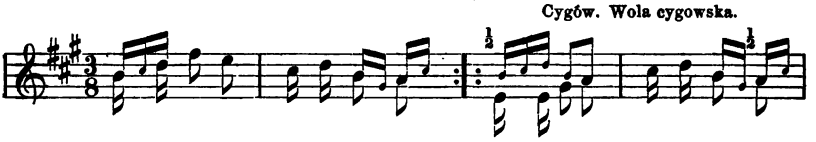

A wa—zą[1]) mnie wiescy lu—dzie a mój cały ma—ją—te—cek
na du—siów kil—ka ty—się—cy star-cy na o—gon za—ję—cy.

[1]) szacują.

Nuta *Mazowsze* II n. 390. 403. 430.

498.

Międzyleś.

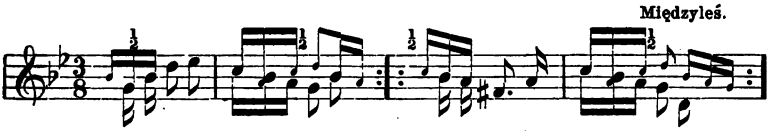

1. Złą matkę mam złą matkę mam, ze o—na mnie nie ro-zu-mi,
chociaz sama do—brze u—mi.

2. O mój Boze, Boze wiecny,
nie daj-ze mi męza z dziećmi.
Bo ja bym nic nie robiła,
tylko bym się z dziećmi biła.

Obacz str. 230 nr. 288.

499.

Od Siennicy.

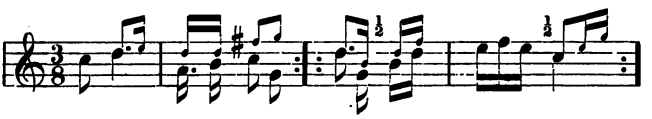

1. Nie chcia—ła dziewczyna, wo-la—ła Jasień—ka,
ta—la—ra bi—te-go, kę—dzie—rowate-go.

2. Nie chcę ja talara,
smatkę se ja sprawię;
wolę ja Jasiula,
bo się z nim zabawię.

500.

Mazur. Od Karczewa.

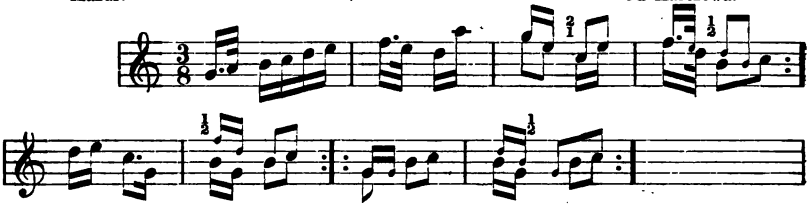

501.

Od Garwolina.

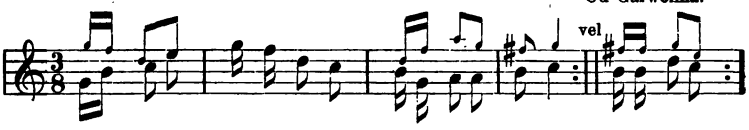

Oj z wyso — kie-go mo-stu konie wodę pi—ją. na-pi-ja-ją.
Da gdzie ła — dna dziewcyna tam się chłopcy bi—ją. za-bi-ja-ją.

1. Oj jedne konie na most,
drugie konie z mostu,
oj moja kochanecka
nieduzego wzrostu.

2. Choć nieduzego wzrostu,
niemałego zdania,
oj moja kochanecka
do upodobania.

Nuta: *Mazowsze* II n. 567.

502.

Od Latowicza.

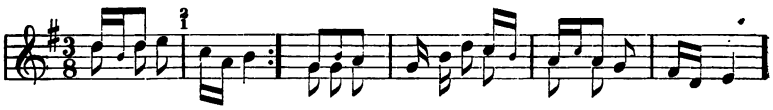

1. Nie kochaj w południe, hej zrana i z wiecora toć to sama po — ra.
hej boć to o-błudnie.

2. Za góreckę zasła,
trzewikami trzasła,
a jesce nie swojemi
ale Jasiowemi.[1])

503.

Owczarska. Od Latowicza (Oleksianka).

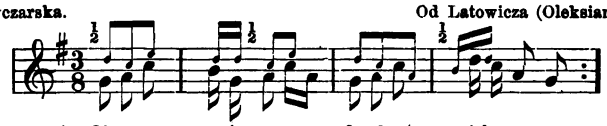

1. Oj owce mo-je owce, da skopy i ba-ra-ny
oj któż was bę-dzie pasał, da kiej ow—carz pi-ja-ny.

[1]) Pan-młody w czasie wesela ofiaruje narzeczonej trzewiki.

2. Oj owce, moje owce,
da złote rózki macie,
jak já wás paść nie bandę,
da wsystkie pozdychacie.

3. Oj owce, moje owce,
da złotego nasienia,
bańdziecie załowały
da mojego pasienia.

504.

Od Garwolina (Górzno).

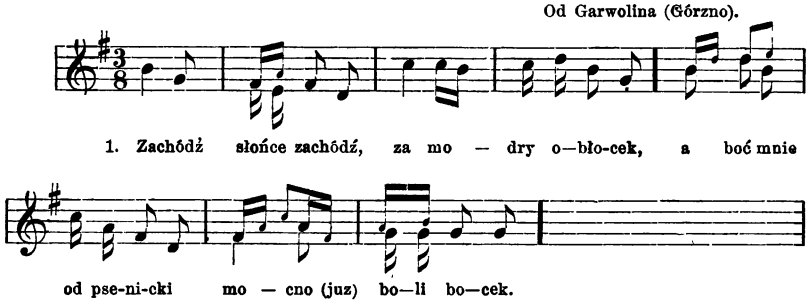

2. Zasło słońce, zasło,
da juz jest na dole,
u mojej matuliński
wiecerza na stole.

505.

Oryl. Od Maciejowic (Samogoszcz).

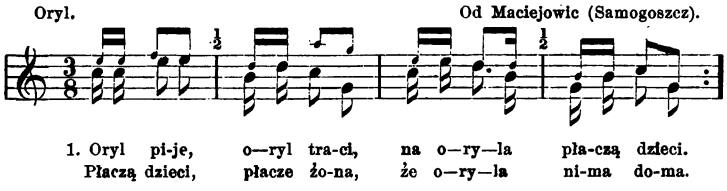

2. Gorzałecka kiedy (kieby) olej,
zsadzi óna ojca z roli.
I tobie tak synu będzie,
tylko będzies siadał w rzędzie.

3. Oj i zapłać piwko, zapłać,
da i ty orylski synie,
oj i nim ci kapelusik
da i synkarecka zdyjmie.

506.

Od Latowicza (Laliny).

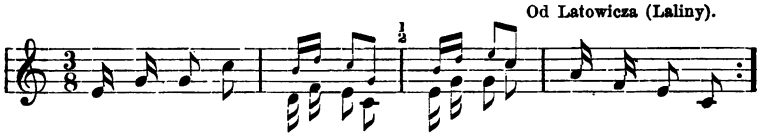

Nuta: *Lud*, XIII n. 170. 185.

507.

Od Garwolina.

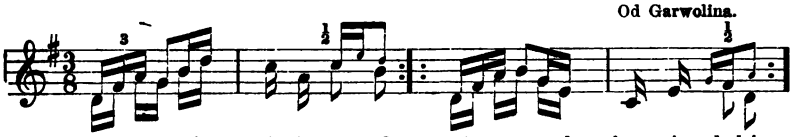

1. Oj po—sed by ja po—sed oj po—sed bym i da-lej
da za dziew — cy-ną po—sed da ze by mi ją da—li.

2. Oj posed bym ja posed
da i w kolący oset,
oj posed bym w pokrzywy,
da — gdyby nie parzyły.

Nuta: *Mazowsze* II n. 432
Lud, XIII n. 206.

508.

Od Żelechowa. (Gończyce).

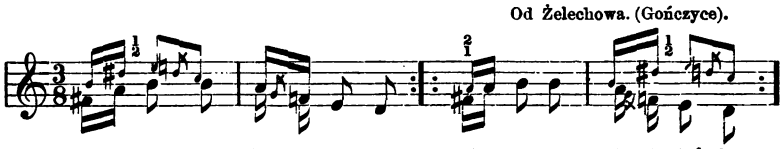

1. Oj po — gna — ła Ma—ry—sia, oj za—sta — wił Ja-sień—ko
da w po — le by — de—łe—cko, da na nią si—de—łe—cko.

2. Oj a mój ty Jasieńku,
da co ja tobie winna,
oj co będziesz zastawiał
da po gościńcu sidła.

3. Oj juz mnie nie osidlis
da żadnym sidełeckiem,
oj jak mnie nie namówis
da łogodnem słóweckiem.

4. Oj namówiłbym kamień,
da namówiłbym wodę,
oj a ciebie Marysiu
da namówić nie mogę.

5. Oj nie namówis wody,
da ani tez kamienia,
oj tak i mnie dziewcyny
da dobrego sumienia.

509.

Od Stężycy.

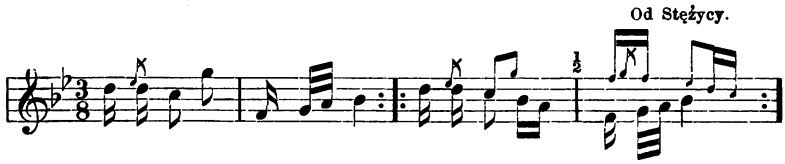

1. Oj Pu-ła-wy, Pu — ła—wy, oj wziąnem so — bie dziewcynę
da na Pu—ła — wach ła—wy, da dla swojej za—ba—wy.

510.

Od Stoczka.

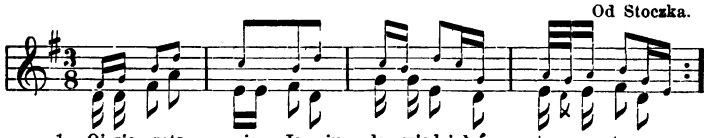

1. Oj sie—rota ja Ja—siu da wiedziałeś ty o tem
było mnie jesce nie brać da nie wyma — wiać po tem.

2. Oj sierota ja Jasiu,
da ale nie każdemu,
oj sierota ja ludziom
nie Bogu najwyzsemu.

3. Oj sierota, sierota,
da są sieroty wszędzie;
oj sierota sieroty
da sukać sobie będzie.

4. Oj sierota ja była,
da sierocie wierzyła;
by się zadna sierota,
da na świat nie rodziła.

5. Oj niescęśliwy casie,
da zakochaliśwa się,
oj jak się rozstaniemy,
da będziem płakać na się.

511.

Samogoszcz.

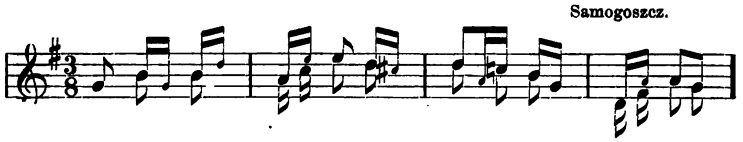

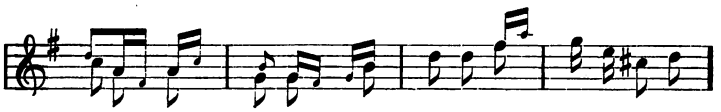

2. Oj dziwują się ludzie,
da ze niémám spódnicy,
oj bo moja matula
da nie siewała pszenicy.

3. Oj dziwują się ludzie,
da ze niémám korali,
oj bo moja matula
da nie siewała roli.

Lud Ser. VI n. 692.

512.

Mąkobody.

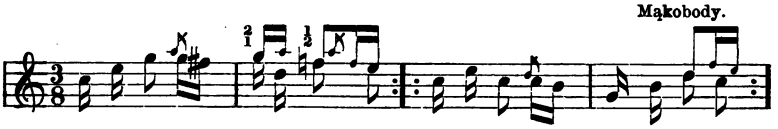

2. Wsyscy krzycycie, krzycycie,
wsyscy bijecie, bijecie:
jak já od was powandruje,
płakać bandziecie, bandziecie.

Nuta *Lud* Ser. I str. 317 n. 27.

513.

Mazur. Siedlce.

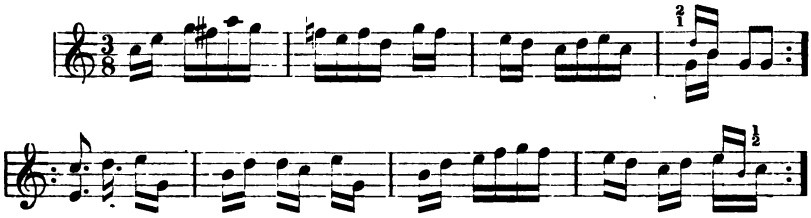

514. *a)*

Przy weselu. Od Latowicza (Rędzyńskie).

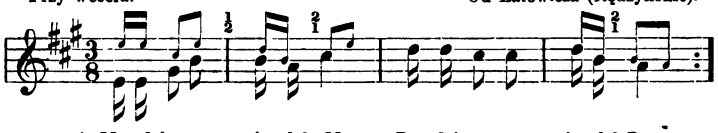

1. Mas dziewcyno wianek? Mam. Das dziewcyno wianek? Dam.
Ma-ją ludzie mam i ja, Da-ją lu-dzie dam i ja.

514. *b)*

Nuta n. 516. Od Parysowa.

1. Oj nie chodź kiele woza,
nie trzymaj się osi,
oj nie daj chłopu gęby,
choć cię ładnie prosi.

2. Oj nie chodź kiele woza,
nie trzymaj się lonka —
da zebyś nie straciła
rucianego wianka.

3. Oj z góry woda bije,
na dole się wraca —
da ta moja kochanecka,
w niwec się obraca.

4. Oj z góry woda leje,
na dole maleje —
da ta moja kochanecka
kęs nię osaleje.

515.

Od Latowicza (Oleksianka).

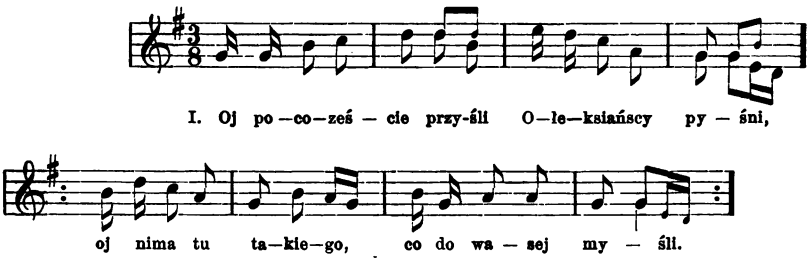

I. Oj po—co—ześ — cie przy-śli O—le—ksiańscy py — śni,
oj nima tu ta—kie—go, co do wa — sej my — śli.

2. Oj chtó-z-to to tańcuje?
wsyscy Oleksianie,
oj i popowiesali
capecki na ścianie.

3. Oj ta Oleksiancyna,
to-ć-to marna wsina;
oj nic-ci ją nie zdobi
tylko ta olsyna.

4. Oj ale te Laliny,
to piankna wioscyna,
oj zeby nie pańscyzna,
była-by mieścina.

5. Oj powiadają ludzie,
w Oleksiance ciasno,
oj w Oleksiance dziéwek,
ogrodziłby miasto.

6. Oj ogrodziłby miasto,
ogrodziłby rynek,
oj jesce-by zostało
dla świni na chliwek.

516.

Od Latowicza (Oleksianka).

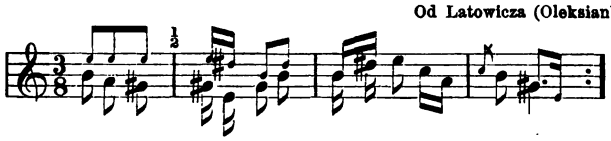

1. Oj bi—da mo-ja bi-da, jesce gorsa ma być,
oj nie mo — gę ko—chania z karcemki wy — wa - bić.

2. Oj wywabię, wywabię
z karcemki kochanie,
da niech go nie maluje
synkarka na ścianie.

3. Oj to moje kochanie,
gdzie mi się obraca?
po Oleksiańskiem polu
konikami wraca.

4. Oj wraca ze ón wraca,
a zawse po słoniu *(słońcu)*
da przyprowadź go Boze
do mojego domu.

5. Oj wraca-ze ón scérze,
na swoją wiecérzę,
da przyprowadź go Panie
na moje posłanie.

517.

Nuta n. 516. Oleksianka.

1. Oj pani, moja pani,
robotę mi gani,
a ja się z tego ciesę,
prędzy mnie od-dali.

2. Oj służbo, moja służbo
u drzwi postawiona,
da kiedy ja tez bandę
od cię uwolniona.

3. Oj służbo, moja służbo
na drzwiach wypisana,
oj nie uzałuje się
rodzina kochana.

4. Oj służbo, moja służbo
lepiej ci za drzwiami,
da kiedy mi juz pani
roboty nie zgani.

5. Oj służbo, moja służbo,
kto po tobie chodzi,
da choć-by głową orał,
nigdy nie dogodzi.

Nuta *Lud* Ser. I str. 811 n. 9. 162. 163.

158 [1]).

Druchny w imieniu panny młodej. Od Stoczka (Zabiele).

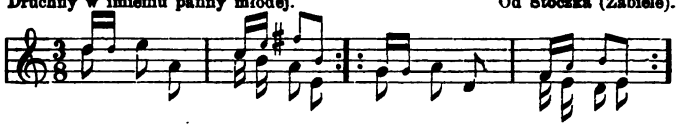

1. Oj bra—cia mo-ji bracia, oj jak ja od was pójdę,
   da bra—cia mi ro-da-cy, da nikt mnie nie o—ba-cy.

2. Oj bracia, moji bracia,
   da bracia moji wsyscy,
   oj złózcie mi się, złózcie
   da na wiánek złocisty.

3. Oj ćtérech się złozyło,
   da piąty dać nic nie chce:
   ej moja ty siostrzycko,
   da pochódź se tak jesce.

4. Oj siostry, moje siostry,
   da wsystkie za mąż posły,
   a tylko ja została,
   da co'm wołki pasała.

5. Oj śpiewajcie dziéwcyny
   póki wám służą lata,
   bo jak się pozenicie,
   da zaśpiewacie kata!

Nuta *Lud* Serya XIII n. 267. 362.

519.

Od Węgrowa (Czerwonka).

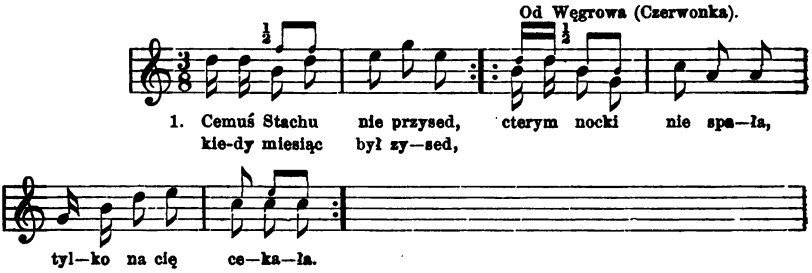

1. Cemuś Stachu nie przysed, cterym nocki nie spa—ła,
   kie-dy miesiąc był zy—sed,
   tyl—ko na cię ce—ka—ła.

2. A ja stałem za węgłem,
   z gorzałecką i z bębnem.
   A psy na mnie: hur, hur, hur!
   ja gorzálkę gul, gul, gul.

520.

Od Siedlec (Skurzec).

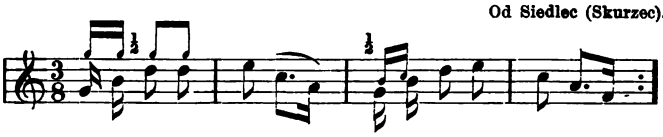

1. Pi—ję ci ja pi — ję, za swo-je trzy gro—se,
   o cu—dze nie sto—ję, na swo-je nie pro—sę.

[1]) Niektórzy śpiewają to w $^2/_4$ takcie, biorąc po 4 ósemki na takt. W takcie 4 zamiast *f, a, h, e*, słyszeć się czasem daje: *e, a, h, e.*

2. Nieduzy to kielisek,
nie dojdzie ón do kisek.
Będę ciągnął (cienko) cienko,
az zobacę (gołe) denko.

521 *a).*

Od Okuniewa.

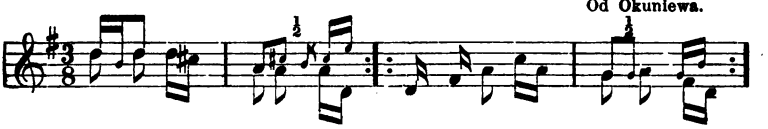

1. Hej da moja dziew-cy-no, da cy mas po — du — se — cki,
Hej da mam ci się spytać, da cy mas na cem sy—piać.

2. Hej da mój Wicusiecku,
da powiem ci po prostu,
ej mám ja podusecki
da z kołącego ostu.

521 *b).*

Od Latowicza (Oleksianka).

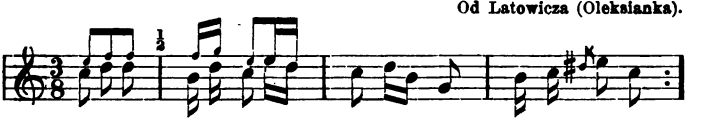

1. Hej stare — go dziada mam, da cóż ja z nim po-ra—dzę,
będzie jarmak w Parysewie da to go za—pro—wa—dzę.

2. Oj nie sprzedam go za gros,
da nie sprzedam go za trzy;
postawię go u kómina,
da niech mi garków patrzy.

3. Oj stary dziad, stary dziad,
a sanować go musę,
przyjdzie nocka, przyjdzie ciemna
da to ja go dodusę.

522.

Od Latowicza (Oleksianka).

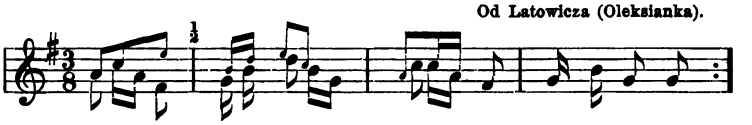

1. Hej bicem konia bi-cem, da a dru — gie — go lij—cem,
oj a trze—cie - go no—gą, da nie-chaj bie-gną dro-gą.

523.

Obacz nr. 121. 186. Od Kałuszyna (Oleksin).

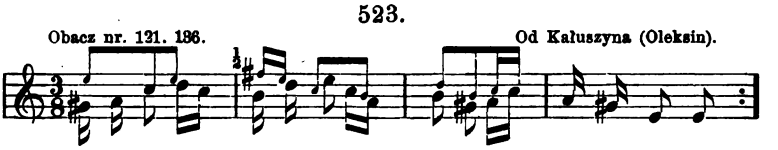

Bandzies Ka — siu pła-ka-ła, bandzies płaka-ła pła — ka — ła.

1. Bandzies Kasiu płakała,
bandzies płakała, płakała,
jak-ci wyjdzies na tę drózkę,
coś-wa gadała, gadała.
(v. coś mi Kasiu gąbki dała).

2. Bańdzies Jasiu załował,
bańdzies załował, załował,
jak-ci wyjdzies na tę drózkę,
coś mnie całował, całował.

Lud Ser. XIII n. 206.

524.

Ob. nr. 477. Od Latowicza.

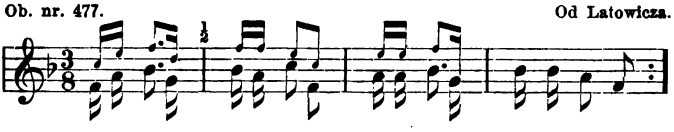

2. Skrzypicielu, bandzies w niebie,
a skrzypecki kole ciebie.
Cymbalisto, bandzies wisiał,
cymbał jutro, a ty dzisiáj.

3. Bodaj zgorzały cymbały,
bodaj zgorzały, zgorzały,
pojechałem na zaloty,
grać mi nie chciały, nie chciały.

4. Przyjechałem do domecku,
powiesiłem na kołecku.
same cymbały zagrały,
same zagrały, zagrały.

Lud Serya IV str. 203.
Nuta: *Mazowsze* II n. 395. 419.

525.

Przy weselu. Od Parysowa.

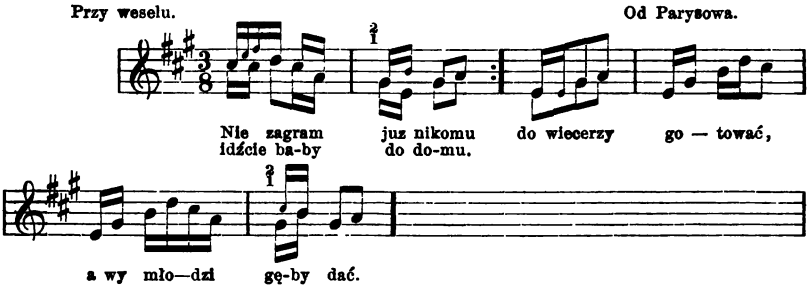

526.

Od Latowicza (Rędzyńskie).

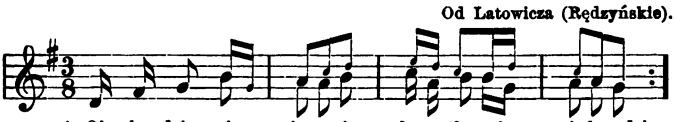

2. Oj daj mi ją królowo,
da daj mi ją matecko.
oj spodobało mi się
da twoje dzieciątecko.

527.

Od Latowicza.

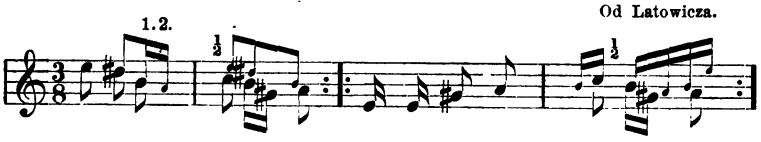

Tu zagon, tu bru-zda, a — le pój — dę za Sta — śka,
nie pójdę za Jó-źwa. bo ja je — go ko—cha — śka.

Nuta *Mazowsze* II n. 370. 668.

528.

Od Łukowa (Tuchowicz).

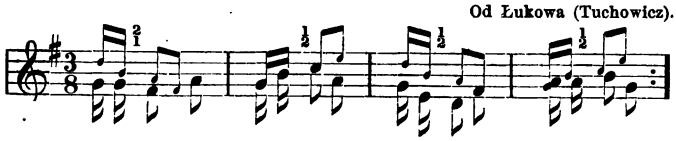

1. Będzies Ja—siu grał, będzies grał, ja ludziom bę — dę śpiewała,
bę-dzie-wa się mój Ja-sień-ku oba chleba dora—bia—ła.

2. Nie tak się moja dziewcyno
ludzie chleba dorabiają,
z wiecora się rychło kładą,
do roboty rano wstają.

3. Matka dobra, rano wstała,
kądziołkę cianko prządała.
Córka wstała jesce ranij,
uprzędła ją jesce cianij.

Tańce w $^2/_4$ takcie.

529.

Od Siennicy, Parysowa.

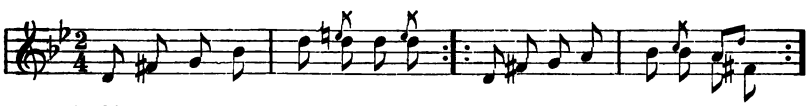

1. Mo—ja mat-ka me-mu oj—cu, Ojciec so-bie po-dry—gu-ją
wpa—ko — wa - li w gę—bę smalcu. pó-ki w gębie smalec cu-ją.

2. Jak juz smalcu nie poculi,
do karcmy się potocyli.
Lepsy bandzie smalec u mnie:
do was kumie! do mnie kumie!

530.

Od Radzymina (Załubice).

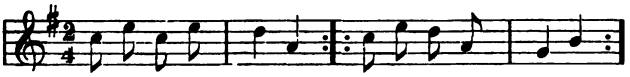

1. Siedmiu bra-ci by—ło na Za—łu—skim stawie.
tak się na-mó — wi—ło, browar po-sta — wi—ło.

2. Jeden piwo tocy,
a drugi sénkuje,
trzeci gra na skrzypcach
a cwarty tańcuje.

3. Piąty piwo pije
sósty go rozliwa,
siódmy nim panienki
dla chłopców jednywa.

Lud (Pieśni) Serya I str. 334. n. 82.

531.

Marki. Kobyłka.

1. W poniedziałek napić,
we wtorek tańcować,
we środę trzeba się
z karcemką rachować.

2. We cwartek se wyspać,
w piątek se pochodzić,
a w sobotę na niedzielę
trzeba co zarobić.[1])

Na nutę: Kumosia kumosi i t. d. Ob. *Lud* Ser. VI n. 358.

532.

Kozak.

1. Pojechałem do Lublina,
tańse panny jak słonina.
2. Pojechałem do W-elbląga,
tańse panny od seląga.

Od Macielowic (Samogoszcz).

3. I nabrałem ich wóz ścisły,
i wrzuciłem je do Wisły.
Wypłukałem wóz,
bom paskuctwo wióz.

Lud Serya IV str. 267 (od Nieszawy).

533.

Oryl.

Od Radzymina (Nieporęt).

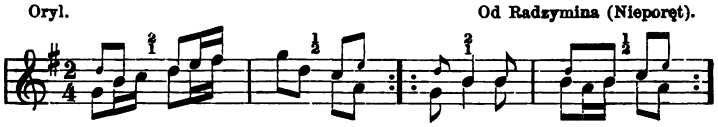

---

[1]) Czasami dodają:

3. Zebym ja wiedziała
drózkę do Padolca,
posłałabym posła
do matki, do ojca.

4. Zebym ja wiedziała
drózkę do Padyni
posłałabym posła
do swojej rodziny.

Lud Serya XVIII n. 88.

534.

Oryl. Od Jadowa (Słòpsk).

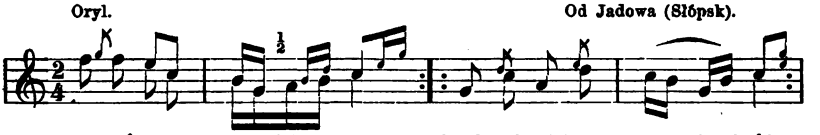

Oj proś Bo — ga dziew-cy-no, bandzie, bandzie na — ju bańdzie
zebyśwa się ze — — sła, bystra wódka nie — sła.
(v. woda)

535.

Kozak. Od Karczewa (Otwock).

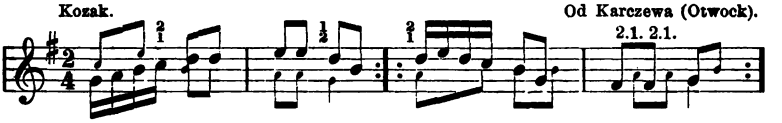

536.

Drużba. Od Żelechowa.

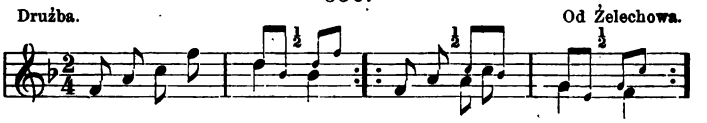

1. Ka—za—li mi cepem młócić a ja im się też wymawiał
na kosma-tem gum — nie, kiepskie ce-py u mnie.

2. Jakem zacął cepem młócić
bijak mi się skrzywił,
a cém-ze ja niescęśliwy
bandę ludzi żywił.

537.

Polka. Od Radzymina.

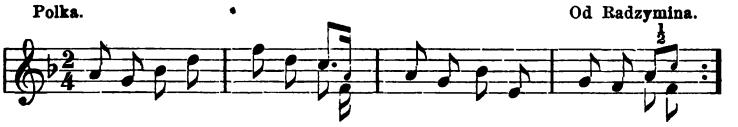

Ho-pa ho-pa nie chcę chłopa wo-lę pa—na choć gał-ga-na.

Inni:

1. Hopa, hopa,
nie chcę chłopa,
wolę pana
choć gałgana.
2. Bo u chłopa
zyta kopa,
u ślachcica
sąsieknica.
(sąsiecznica v. sąsiek żyta).
3. Hopa, hopa,
wolę chłopa
niz ślachcica
choć panica.
4. U surduta
guzów kupa,
obejrzys się,
goła d...
5. I tu poły,
i tu poły,
a za d..ą
dwa rozpory.
6. U kamzelki
dwa guziki,
a wsy łazą
kieby byki.

Lud Serya XIII nr. 409.

538.

Krakowiak. Od Maciejowic.

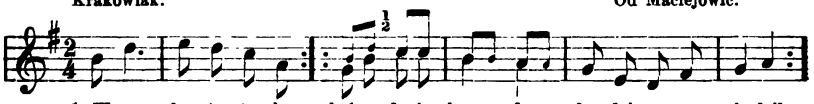

1. Wyso — ko ta—tu—lo któ-rę-dy ja ban — de do dziewcyny chodził.
przeła — zy przegrodził,

2. Wezmę siekierecki,
wytnę te kołecki,
jak'em chodził tak i bandę
do méj kochanecki.

3. Staremu, staremu
za piecem zagrodzić,
a mnie młodziuchnemu,
do dziewuli chodzić.

539.

Od Siennicy.

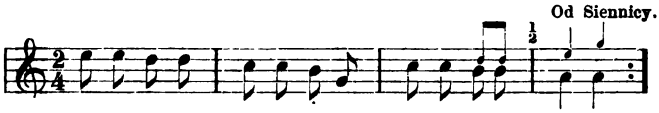

1. Hej dwo-ra-cek nie—bo-ra-cek dał dziewcynie sie—łąg
da a—ze—by go pu-ści-ła na nockę do cie—łąt.

2. A drugi tez nieboracek
dał dziewcynie spinkę
da j-azeby go puściła
pod pierzynkę krzynkę.

540.

Od Jadowa (Obrąb).

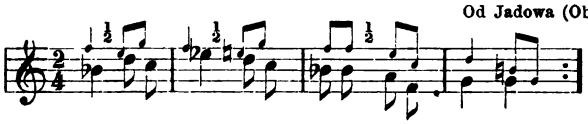

1. Pła — kała dziewcyna, jak nie miała pła—kać,
po—sła po ko — ni-ka nie mogła go zła—pać.

2. Posła po konika,
posła po wronego,
nie mogła go złapać
od razu jednego.

541.

Od Garwolina (Górzno).

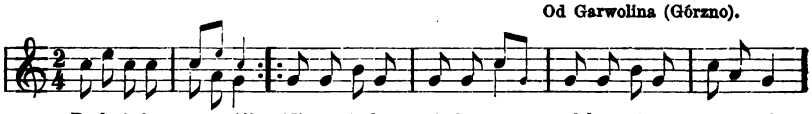

Posła baba po popiół, Ni po-pio-łu, ni ba-by, tyl-ko z baby dwa schaby
i kaduk ją u-to-pił.

542.

Krakowiak. Od Maciejowic.

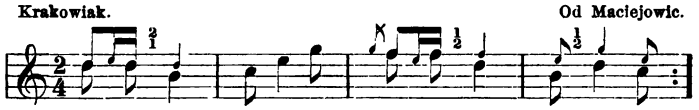

1. Je—cha—łem z Kra-ko-wa zła—ma—łem dwa ko — ła,
wiozłem ob — wa—rzan-ki dla swo—jej ko—chan—ki.

2. Obarzanki zjadła
i mnie porzuciła,
bodaj by się była
niemi udawiła.

3. Kupię obarzanków,
pojadę za Wisłę,
sama do mnie przyjdzie,
o któréj ja myślę.

Przyjaciel ludu, Leszno, 1847 n. 1. str. 8.

543.

Stężyca.

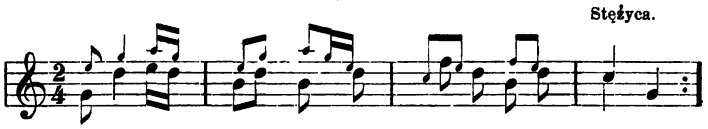

1. Ty-loś mi się Ka — siu z te—go po-do — ba — ła
coś mi się na po — lu jak gą—ska bie — la — ła.

2. A tyś Jasiu myślał
ze to gąska biała,
a to się bielała
kosiulina lniana.

Text *Lud* Ser. II n. 291.

544.

Krakowiak. Od Jadowa (Jasienica).

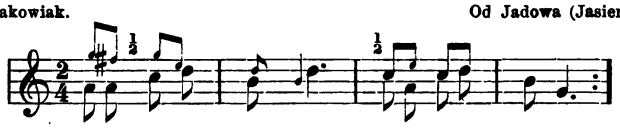

1. Zie-le mo—je zie — le, nasiałam cię wie—le,
ćtyry o—grô — decz — ki a sa—mej ru — te-czki.

2. Cieszę się i płaczę,
i śpiewam jak mogę,
o swojém kochaniu
zapomnieć nie mogę.

3. Kochanie, przyjdź do mnie,
albo mi się przyśnij,
bo ja bez kochania
odchodzę od myśli.

545.

Krakowiak. Od Stężycy.

1. Mój Boże deszcz pada,
dziewczyna nie gada.
Nie gada, nie może,
przez ludzi, mój Boże.

2. Hultaje, hultaje,
zkąd wam Pan Bóg daje?
Ni z łokcia, ni z pługa,
od Boga zasługa.

3. Hultaje, hultaje,
czego wam nie staje?
Jest gorzałki flaszka,
jest dziewczyna chwacka.

546.

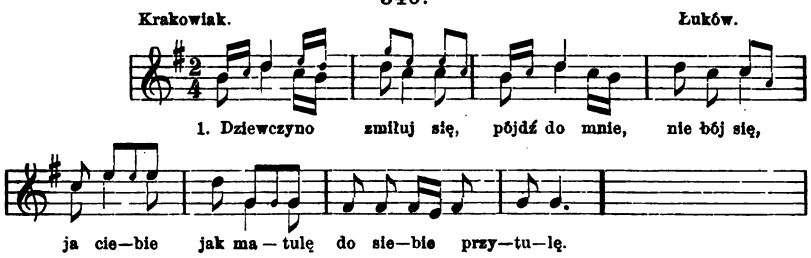

2. Stworzył Pan Bóg Ewę,
kochała Adama,
i my też ich potomki,
natura ta sama.

3. Zebym był malarzem
to bym cię malował,
co-bym na cię spojrzał,
to-bym cię całował.

Kołyska.

547.

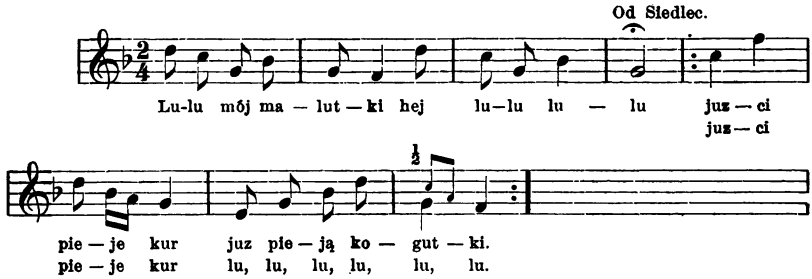

548.

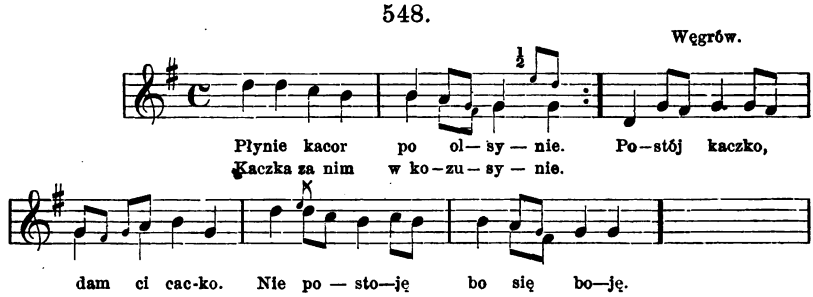

549.

Stężyca.

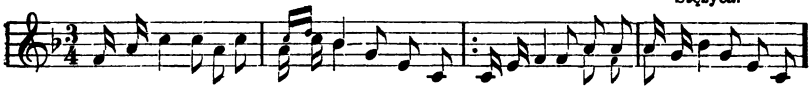

1. Na ba-dy-lu mi się pta-ski ko-ły-sa--ły, lu-lu mój synulu. tak sobie śpiewały.

2. Kołysz-że się kołysz
kolibko lipowa,
niech-że cię Pan Jezus
syneczku, zachowa.

3. Kołysz-że się kołysz,
od ściany do ściany,
uśnij-ze mi, uśnij,
syneczku kochany.

550.

Kock.

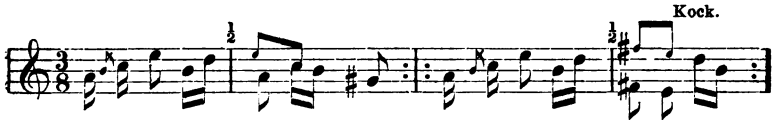

Ko—ły—się ja ca—ły dzień a ni-gdy się nie wy-śpią
Ko—ły—się ja i w no — cy mo—je spła-ka — ne o — cy.

Zbiór wiad. do Antropol. tom X str. (135). n. 96.

551.

Od Adamowa.

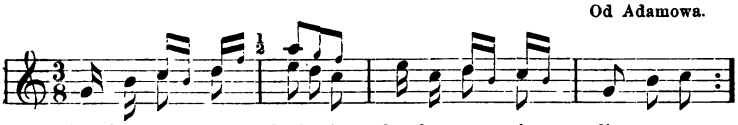

1. Ko—łys ze sie ko-ły-sko ko—łys ze sie li — po—wa
a niech ze cię mój Staśku Pan Bóg zdro—wo u—cho—wa.

2. Kołys-ze się, kołysko,
i wy biegunki z lipki, —
a niech-ze ci mój Staśku,
na weselu rzną skrzypki.

Zbiór wiad. do Antrop. X str. (134) n. 81.

PIEŚNI NABOŻNE.

LEGENDY.

552.

Od Siedlec.

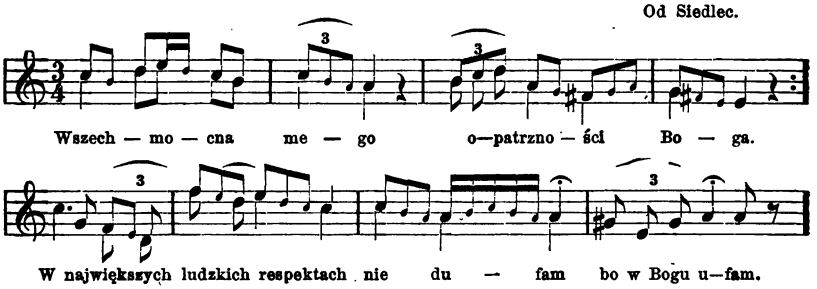

1. Wszechmocna mego opatrzności Boga,
gdy na mnie zewsząd następuje trwoga,
w największych ludzkich despektach niedufam
bo w Bogu ufam.
2. Kto się na Boga doskonale spuści,
w wszelkich terminach Bóg go nieopuści,
Twej się polecam Opatrzności Boże,
niech mnie wspomoże.
3. W głębokiej puszczy okrutne zwierzęta
lwy i tygrysy, i małe ptasięta,
ni sieją, orzą, ni brogów składają,
a żywność mają
4. Z Twej opatrzności miłościwy Boże, —
a któż Twą łaskę godnie sławić może,
w której jesteśmy i w której żyjemy,
bez niej nie tchniemy.
5. Noe z potopu świata uwolniony,
Lot z Sodomskiego ognia wywięziony,
Mojżesz i Jonasz w morzu nie zginęli
bo Ciebie mieli (v. czcili).
6. Bo Bóg wybranych w nieszczęściu ratuje,
tysiące giną, jednego salwuje
gdy sprawiedliwy, u Boga w estymie,
nigdy nie zginie.

7. Rozumiej każdy, którego świat cieszy,
Bóg wszystkim włada, człowiek tylko grzeszy:
a kto rozumi, że kto inny rządzi,
wiecznie pobłądzi.
8. Jako rzemieśnik, drzewo do wyboru
wedle potrzeby ścina bez oporu,
nie wymówi się ani żadne zgadnie,
gdzie które padnie.
9. Jedno na trony królewskie wycięte,
drugie na ołtarz gdzie ofiary święte
kapłan odprawia, trzecie ogień pali,
inne wiatr wali.
10. Tak Bóg z człowiekiem wyrabia igrzysko,
jednego w górę, a drugiego nisko
stawia na nogi; któż ci się o Boże
sprzeciwić może.
11. Ja życia mego losy na Twą wolą
składam mój Panie swą mizerną dolą,
ukaż mi szczęście, fortunę i drogę,
niech się wspomogę.
12. Bom mizerny człek, nędzne trawię lata,
będę Cię wielbił do skończenia świata,
bo mnie jest miłe choć w ubóstwie życie,
opatrz sowicie.
13. Synu przedwieczny, wszak to rzekłeś sobie:
proś w imie Ojca, a da wszystko tobie.
Ja zachowuję twoje przykazanie,
daj i mnie Panie.
14. I tak nadzieję mam ja w tobie Panie,
chociaż nierychło, wszak i na mnie kanie
skarbów niebieskich łaska nieprzebrana,
od ciebie Pana.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich.* (Pelplin, 1871) n. 834.

553.

Mińsk. Kałuszyn.

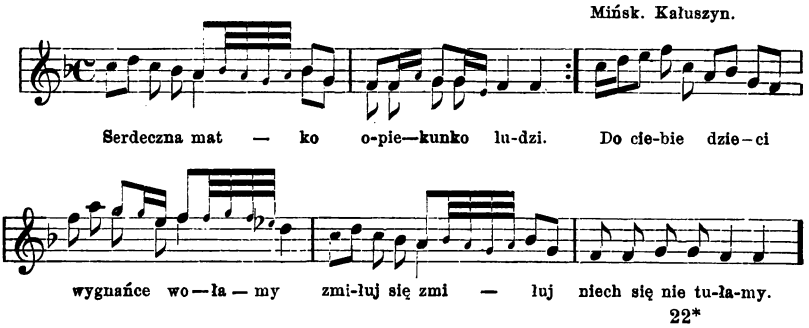

1. Serdeczna matko opiekunko ludzi,
niech cię płacz sierot do litości wzbudzi.
Do ciebie dzieci, wygnańce wołamy,
zmiłuj się, zmiłuj; niech się nie tułamy.

2. Do kogo wzdychać mamy, nędzne dziatki,
tylko do ciebie, ukochanej Matki;
u której serce otwarte każdemu,
a osobliwie nędzą strapionemu.

3. Zasłużyliśmy to prawda przez złości
by nas Bóg karał rózgą surowości,
lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze,
szczęśliwy kto się do matki uciecze. —

4. A gdy ujdziemy tak gniewu jak chłosty,
pokaż nam Matko tor do nieba prosty;
niech twoje serce z którego opieki
dotąd żyjemy, kochamy na wieki.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 556.

554.

Od Stoczka, Parysowa.

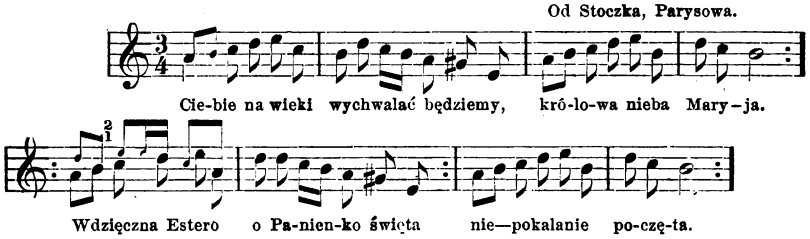

1. Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
królowa nieba Maryja;
w Twojej opiece niechaj zostaniemy,
śliczna bez zmazy lelija.
Wdzięczna Estero, o Panienko święta,
tyś od aniołów jest do nieba wzięta,
niepokalanie poczęta.

2. Masz Berło w ręce, znać żeś Monarchini
masz w drugiej Syna swojego,
uproś nam łaskę w ostatnią godzinę
w on dzień skonania naszego.
Niech cię chwalemy z Twym synem społecznie
jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie
niepokalanie poczęta.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nabożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 451.

555.

Siennica.

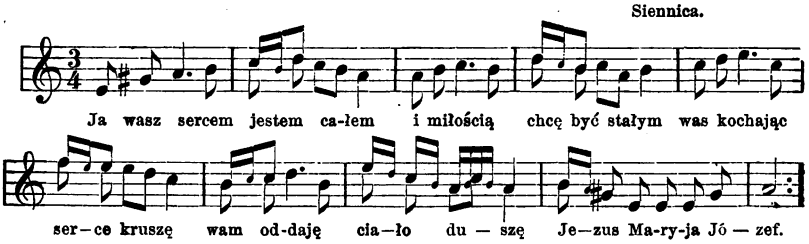

2. Echo daje ogrom, gwiazdy:
kto was kocha zbawion każdy.
Roskosz w niebie z wami wieczna,
z wami umierać bezpieczna,
Jezus, Marya, Józef.

3. Ufam w Maryi miłości,
że okryje moje złości;
Józefie święty patronie
chcę umierać na twém łonie,
Jezus, Marya, Józef.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni nadożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 619.

556.

Karczew.

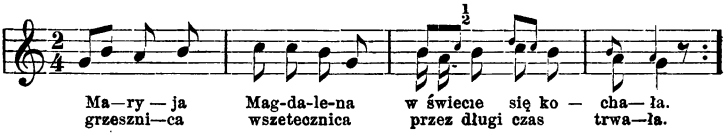

2. Żyła wtenczas na świecie
gdy się już narodził
Jezus Chrystus syn Boży
po żydostwie chodził i t. d.

Ks. Keller: *Zbiór pieśni pobożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 798.

557.

Od Radzymina, Serocka (Załubice).

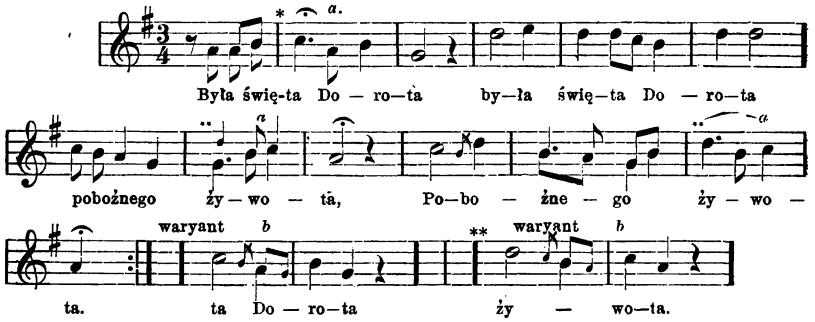

1. Była święta Dorota
poboznego zywota.
2. Król się mocny dowiedział,
zaraz do nij listy pisał.
3. Chces ty Doroto moją być,
cały kraj ci będzie służyć.
4. A czarowniku czarowny,
miałześ takie słowa mówić,
ze ja twoją miłą miała być.
5. A mam ci ja miłego
Boga w Trójcy jedynego.
6. A król się też rozgniewał,
świętą Dorotę do więźni dał.
7. Sam na wojnę pojechał,
w siódmym roku przyjechał.
8. Otwórzcie mi do więźni wrota,
cy zyje moja Dorota.
9. Ej zyje królu, zyje,
nic nie je, nic nie pije.
10. A celadzi niewierne,
cemuz mi nie powiecie?
a wy Dorotę zywicie.
11. A zywi-ć ją insy król miły,
sam Bóg w Trójcy jedyny.
12. Kazał skła, cierzni, natłuc,
świętej Dorocie po tem pójść.
13. Święta Dorota po skle sła,
z jej świętych nóg krew ciekła.
14. Kazał i ogień nałozyć,
kociół ojelu nastawić,
świętą Dorotę w nim smazyć.
15. Święta Dorota się smazyła,
jesce ładniejsa niz była.
16. A czarownica-czarowna,
ze ci nimogę poradzić, [zgładzić.
zebym cię móg z tego świata
17. Podajciez mi ostre miece,
co tej Dorocie głowę zsiecę.
18. Ścinaj mistrzu albo dręc, [męc.
jak sam rozumies tak mię
19. Jesce Dorota nie ścięta
a juz w niebiosy wzięta.

K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem str. 255.

558.

Nuta n. 557. b. Od Liwa (Pierzchały).

1. Była święta Dorotka
sła bez królewskie wrotka.
2. A król ci ją zobacył
do Dorotki wyskocył.
3. Chces ze Dorotko moją być
bandzie ci cały świat służyć.
4. Śmiałześ mnie królu to mówić
by ja miała twoją być.
5. Mam ja swego miłego
w Trójcy Boga jedynego.
6. Król się o to rozgniewał
Dorotę zamurować dał.
7. Sam na wojnę pojechał
i siedem lat wojował
jaz ósmego przyjechał.
8. Posłał służkę pirsego
a co najwierniejsego.
9. Cy zywa Dorotka, cy zywa?
Oj zywa królu zywa,
choć nie jadła, nie piła,
jesce grzecniejsa niz była.
10. Oj służcy moi, służcy,
niewiernie służycie
kiej mi Dorotkę zywicie.
11. Jakześmy ją królu zywić mieli,
kiejśmy o niej niewiedzieli.
12. Kazał król wody nanosić
swianto Dorotkę zamrozić.
13. Z nieba gwiazdki padały,
wódkę jej zagrzewały.
14. Dorotka w wodę wstąpiła,
jesce grzecniejsa niz była.
15. Kazał król oleju nasmazyć,
swianto Dorotkę w niego wsa-
16. Dorotka się wzdrygnęna [dzić.
i nad olejem stanęna.
17. Przyleciało ptasątko,
niebieskie pacholątko.
18. Wstępuj Dorotko w ten olej,
nie bój się zadny niewoli.
19. Bo tobie ptasek pomoze,
i wódkę tobie zamrozi.

20. Dorotka w olej wstąpiła,
jesce grzecniejsa niz była.
21. Kazał król skła natłuc, [nasuć.
swianty Dorotce w trzewiki
22. Dorotka po śkle chodziła,
jesce grzecniejsa niz była.
23. Kandy *(kędy)* krewka kapnęna
tam się lilija stanęna.
24. Juz ci nie nada zadna rzec,
pomoze ci ostry miec.
25. Ścinaj-ze mnie mistrzu śmiele,
niech nie klęcę tak wiele.
26. Kata, ścinać ją wywiodą,
Chmury z nieba wychodzą.
27. Jak się kat miecem zamierzył,
zaraz piorun w króla uderzył.
28. A juz widzę ześ świanta,
moja dusa przeklęta.
29. Dorotkę do nieba wzięni,
króla w piekło wepchnęni.

559.

Od Mokobod.

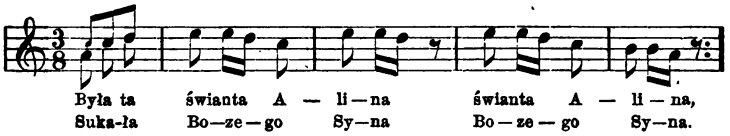

1. Była to świanta Alina
co sukała Bozego syna.
2. Nalazła łąckę zieloną,
na tej łącce troje zydowiąt.
3. A wyście zydzi Boga mancyli?
Oj nie my, nie my,
są tam przodkowie co przedtem byli.
4. A widzis ty świanta Alino
górę wysoką
tam kościół fundują;
a w tym kościele trzy groby stoją.

---

7. A z téj rózy ptasek wylata;
nie jest to ptasek ale Syn Bozy
co nam świaci i we dnie i w nocy.

Obacz *Lud* Serya XIX n. 656 (str. 184).
K. Kozłowski: *Lud* w Czerskiem, str. 247.

560.

Od Siedlec.

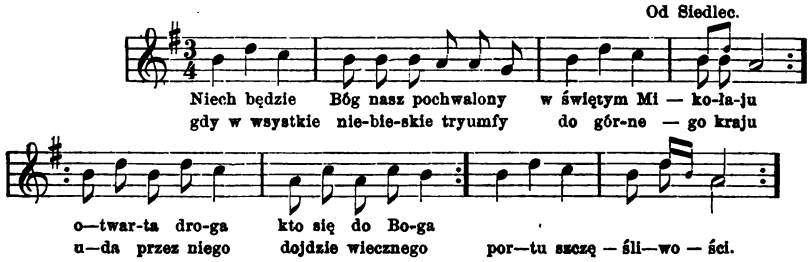

Ks. Keller: *Zbiór pieśni pobożnych katolickich* (Pelplin 1871) str. 705.

561.

Od Jadowa. Wyszkowa.

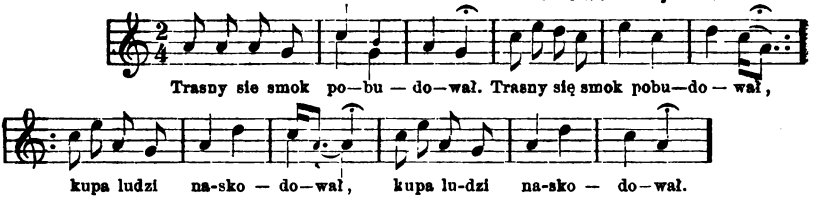

1. Trasny *(straszny)* się smok [pobudował,
kupa ludzi naskodował.
2. Napiscie-z mu dziesięcine
z kozdego domu dziecine.
3. I król tez jednę córkę miał,
i tę smokoju pozryć dał.
4. Wysła panna we świtanie,
krzycy, płace, ręce łamie.
5. A cegoz ty panno płaces,
kiele głowy rance łamies?
6. A mam-ci ja cego płakać,
trasny smok mię pozryć má.
7. Trasny smok wyłazi z jamy:
Ratuj mnie Jezus kochany!
8. Ty się panno nie bój smoka
tylko mi stań kiele boka.
9. Naści panno miec z mej ręki
smokoju łeb zetnies z syje.
10. Panna miec z tej ranki wzięna,
smokoju łeb, syję ściena.
11. Naści panno przepaśnicę,
ujmij smoka za syjicę.
12. Do miasta go wprowadziła,
cały rynek zawaliła.
13. Sto par koni załozyli,
smoka z miasta nie rusyli.
14. Świanty Jerzy konika dał,
smoka z miasta wywałował.
15. Wywieźciez go na te góry,
bandą miały morskie wrony.
16. Morskie wrony, morskie kanie,
psom i wilkom się dostanie.
17. Podaj panno prawą ręke
napise ci Bozą mękę.
18. Byś tez sobie spoglądała,
panu Bogu dziękowała.
19. I świantemu i Jerzemu
co cię bronił smoku złemu.
20. Wyjrzyj, wyjrzyj królu z dziwa
twoja córka jesce zywa.

Do tej pieśni następujące śpiewak dał objaśnienie:

„Smok w jamie siedzący zjadał ludzi i wymógł na nich, że na każdą noc dawać mu musieli nietylo po dziecku ale po kilkoro ich (pięcioro). Król więc czy wójt nie bardzo mu mogący poradzić, ale wszelako zagroziwszy mu, ugodził się z nim wreszcie tak, że mu dawać będzie dziesięcine z dzieci żeby ludzi wiele nie psuł, i nakazał zbierać takową w kraju bez różnicy płci i stanu, z każdego domu po dziecku na noc. Przyszło na to, że sam król oddać jemu musiał swoją córkę; — ona zaś klękła i prosiła Boga aby ją wybawił od złego smoka. Wysłuchał też tej prostoty Pan Bóg. Święty Jerzy zesłany, bardzo wiele ją żałował i pytał się jej: A cegoż ty panno płaces? i t. d.; i zaraz dał jej kosę czy szablę którą ona smoka zabiła; a nadto przepaśnicę (pasek św. Jerzego) na którym ona cielsko zabite przywlekła do miasta“.

562.

Od Serocka (Załubice, Arciechów).

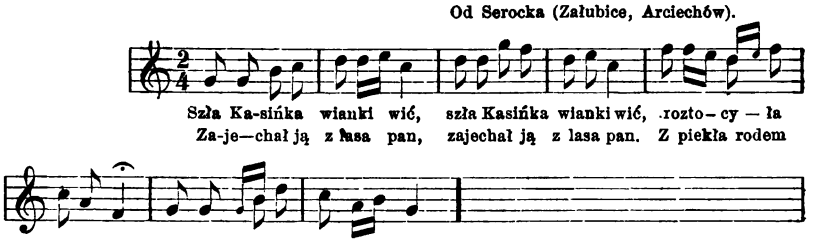

Lud Ser. XVII n. 17.
Mazowsze II n. 352.

563.

Od Sokołowa, Sterdynia.

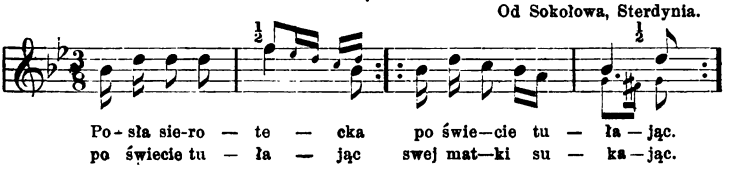

1. Pocął jej się pytać:
kogo idzies sukać?
Po świecie się tułam,
matuli swej sukàm.

564.

Nuta nr. 565.

Od Okuniewa.

1. Sła sierota bez wieś
i opad ją zły pies;
nimiał się chto obrać,
i sieroty ognać.
2. Pan Jezus się obrał
i sierotę ognał.
Gdziez ty idzies dziecko
mała sierotecko?
3. Idę-ci ja idę
ojca, matki sukać.
W gęste lasy zajdzies
i matuli nie zajdzies
4. Idź ze ty sieroto
gdzie słonecko wschodzi,
tam twoja matula
tamój w grobie lezy.
5. Idź-ze ty do boru
ułom se jaworu,
pukaj po jej grobie,
to ci się odezwie.
6. A chtó-z to tam puka,
a chto to tam stuka?
Ja, moja matecko,
wase dzieciątecko.
Weźcie mnie do siebie,
bo mnie źle przez ciebie.
7. (v. Chto tam po mnie depce,
chtó-z tam do mnie sepce.
Ja wasa córecka,
mała sierotecka).
8. Idź ze ty sieroto
do młodyj macierzy,
niech choć ona tobie
kosiulę upierze.
9. Jak ci mi ją pierze
na wpół mi ją zedrze,
a jak mę obłócy,
sień, izbę zawłócy.
A jak mnie oblece
krewka ze mnie ciece.

10. A jak ci mię myje
nakręca mi syji,
a jak ci mę cese
lecą krwawe plese.
11. Swoim dzieciąteckom
jajecnicę smazy,
a mnie sierotecce
otrąb w serwatecce.
12. Swojim dzieciąteckom
piernaciki ściele,
a mnie sierotecce
grochowin niewiele.
13. U mnie sierotecko,
jesce·ć będzie gorzej.
13. Cóz tu będzies jadła,
cóz tu będzies piła?
Wam nózki umyję,
ten brudzik wypiję.
14. Przyleciały ciarty *(czarty)*
za ciartami charty,
porwały macochę
do piekła na zarty. *(igry)*
15. Tam z nią zartowali,
pić smoły dawali.
Zebym to ja się jesce
na tamten świat powróciła,
juzbym ja wiedziała
jakbym sierocie dogodziła.

Lud Serya XVII n. 14.
Ser. XIX n. 446.

565.

Od Latowicza, Kałuszyna (Olexin).

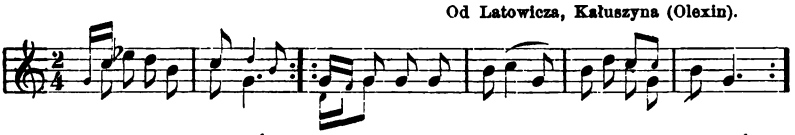

Dalej jak n. 564 z odmianą następującą:

9. A jak mi chleb kraje,
to mnie się nałaje,
a jak noza suka,
to się mnie nastuka.
10. A jak głowę cese
to padają plese *(strupy)*
a jak-ci mnie myje
nadkręcą mi syję.
13. Co zaś będzies jadło
co zaś będzies piło?
Korzoniecki gryzło,
Bozą manną zyło.
14. Zesłał ci pan Jezus
janioła świantego,
i wzięni dziecie
do raju wiecnego.
15. Zesłał ci Pan Jezus
carta przeklętego,
i wzięni macochę
do piekła gorącego.
16. Posadzili w krzesełku
dali smoły w kociołku:
pijze to piwo,
nie piłaś go jak zywo.
17. Zeby się to ja
na tamten świat wróciła,
nie tak bym ja to
sierotki zywiła.

PRZYPISY.

1.

Do stronicy 3.

Nazwa Mazowsza rozmaicie bywa tłumaczoną, jak o tem napomknęliśmy w tomie I. na str. 37 i 315. — Szajnocha (*lechicki początek Polski, str. 258)* sądzi, iż: „Nazwa piaszczystego obecnie, mokrzystego niegdyś Mazowsza, pochodzić może od północnego wyrazu maese, mase bagno, moczary (Dalin I. 16)[1]. Sądzę, że nie zupełnie obojętną będzie dla czytelników dzisiejszych wiadomość, jaką o tej prowincyi (oczywiście ze zródeł polskich), podał niegdyś *Universal-Lexicon* (nakład Zedler'a, Lipsk, 1739) pod artykułem: Masovien. Otóż czytamy tam, co następuje: „Masovien, Massovien, Massau, Masuren, lat. Masovia, eine Landschaft in Pohlen (tu określa granice ówczesne). Die vornehmsten Städte darinen sind Warschau und Ploczko. Die ist sehr fruchtbar an Getreide, und bestehet aus drey Woywodschafften, welche sind: Czersko oder das Hertzogthum Masovien (obacz *Mazowsze* tom

[1]) W *Słowniku geograficznym* (Warsz. 1885) E. S. Swieżawski daje obszerniejszy niż w *Encyklop. mniejszej* Orgelbranda wywód nazwiska tej prowincyi, wskazując na źródłosłów: maz (mąż) manuca i t. d. W końcu mówi autor: „Kolberg zacytowawszy mój artykuł w Encyklop. mn. wraca do podobieństwa (Naruszewicza) do Massagetów i (Bielowskiego) do Mezów, pono błędnie".

Otóż nie myśleliśmy bynajmniej stawać w obronie hypotez Naruszewicza, Bielowskiego i innych, których błąd niezupełnie zresztą dowiedziony co do pochodzenia Mazurów, wykażą dopiero dalsze badania Historyków i Etnologów; obecne bowiem prace (np. co do tożsamości Manimów i Mazowszan i t. p.) jakkolwiek na uznanie zasługują, pomroki tej całkowicie jeszcze nie rozjaśniły.

Wszakże chętnie godzimy się na to, iż hypoteza Naruszewicza i dawniejszych autorów łatwo się dadzą obalić, już ze względów, że w starożytności, jak wiadomo, ludy wcalę z sobą nie pokrewne, nosiły podobne lub zbliżone do siebie (czasami nawet podsunięte im) nazwy, które przez późniejszych historyków brane były za dowód ich jednoplemienności. — Mimo to, hipotezy rzeczone, jakkolwiek kruche, nabierają pewnej siły wówczas, gdy się je zwalczyć pragnie jedynie argumentami etymologii, która właśnie do postawienia ich dała pochop. Bo dlaczegożby źródłosłów mas, nie miał wpłynąć zarówno na utworzenie nazwy Mas-sagetow, Mez-ów (Maesia, Moesia), jak i na nazwisko Mazurów, a następnie, doprowadzić do wniosku, jakoby ludy te w pewnem zostawały powinowactwie.

II str. 278), Bielsko oder Podlachien und Ploczko. Einige vermengen diese Landschafft mit der kleinen Provintz Podlachien, so damit im Jahr 1567 auffs neue vereiniget worden, in welcher die Städte Bielsko, Drogienzyn (Drohiczyn) und andere mehr liegen. Dieses Land hat seinen Nahmen von Masos oder Maslao, des Königs in Polen Micislai II Mundschencken erhalten, welcher im währenden Interregno, so auf des gedachten Königs Todt im Jahr 1034, und nachdem sich Casimir in Frankreich begeben, erfolgte, sich des grössten Theils von der Provintz Ploczko bemächtigte, aber im Jahr 1040 von jetzt ermeldetem Casimir wieder hinausgetrieben, und von denen Preussen zu welchen er seine Zuflucht nahm, an das Kreutz geschlagen ward. Ob er nun wohl eines so schmählichen Todes starb, so behielte dennoch die Provintz seinen Nahmen. Doch ist nicht zu läugnen, dass andere diese Benenung von denen Massageten herleiten. Von besagter Zeit an ist Masovien bei der Crone bis auf das Jahr 1220 geblieben, da Lescus Albus solches seinem Bruder Conrad unter dem Titul eines Herzogthums geschencket, es sind aber die Hertzoge davon im Jahr 1526 mit Johann und Stenzeln ausgestorben, da denn diese Provinz auf's neue mit der Crone vereiniget worden. Die Einwohner dieser Gegend sind insgemein sehr zum Kriege geneigt. Sie reden einerley Sprache mit den Pohlen, und kommen auch mit ihren Sitten, Kleidung und Religion mit ihnen überein. — Stacovolscius. Cromerus. Cluverinus. Dlugossus. Hartknoch. Connor."

2.

Do stronicy 4, 47.

Ziemia i grunta.

Równiny między Wisłą, Bugiem i Wieprzem położone, należą do mniej urodzajnych. Tuż za Pragą, ku północy i wschodowi wznoszą się miejscami znaczne wydmy i zaspy piaszczyste, za któremi ciągną się błonia, tu i owdzie w mokradła i torfowiska przechodzące. Cały prawy brzeg Wisły tworzy wielką i równą nizinę o gruntach w ogóle zimnych. Równina ta ku południowi nieco się podnosi, dając okolicom Garwolina niezłe grunta żytnie. W pobliżu Latowicza, Parysowa, Stoczka, Kałuszyna widać ziemię mięszaną; tu i w wielu miejscach spodni pokład czyli podgrunt głęboko osadzony jest gliniasty, iłowaty, więc nieprzepuszczainy i przeszkadzający urodzajności wierzchniej warstwy zwykle z piasku a czasami i sapów złozonej; miejscami ukazuje się bielica czyli ziemia (glinka) nasycona wapnem, zbyt miękka i lipka w czasie deszczu, a zbyt twarda przy posusze; nierzadko też wpośród warstw gliny snują się żyły piasku, które dając zbytecznej wodzie odpływ, grunt użyźniają. Dalej na północ, ku Mińskowi, Stanisławowi i Liwowi ziemia coraz staje się jałowszą, a pola piaskiem częstokroć bywają

przeplecione lub zasute ku Bugowi, gdzie także błotniste a sapowate znachodzą się niziny. Miejscami ku Wiśle ciągną się długie a wązkie pasma i pasemka piaszczystych zasp. Wszakże okolica samychże Siedlec nieco już jest żyźniejszą i weselszą. Nie brak też całej tutejszej ziemi lasów i przestworów lesistych, w których przeważnie panuje sosna; rzadziej już ukazuje się brzoza, olcha i inne drzew gatunki. Pagórki piaszczyste z wydm które się ustaliły, powstałe i z czasem sośniną lub jałowcem porosłe, noszą tu miejscami (pod Radzyminem, Jadowem) nazwę: czwała, czwałka, cwałka; liczba ich zwiększa się ku Bugowi. Nizkie wogóle i mokre położenie sprzyja bujnemu rozrostowi traw i krzewów; żywa ich zieloność rzuca na okolicę urok miłej sielskości.

Gospodarstwo wiejskie w wielu miejscach dawnej jeszcze trzyma się rutyny, lubo w innych chwalebne już poczyniono odmiany, nowemi o rolnictwie wywołane pojęciami.

3.

Do stronicy 4, 39.

W czasopiśmie *Czas* (Kraków 1884 nr. 170 p. Stefanija Ulanowska następujący daje ziemi tej obraz (jak i wioski: Łukowiec w okolicy Parysowa): „Piaski — jak okiem sięgnąć płasko i równo dokoła, a wśród łak i pól zalegających cały widnokrąg, ze wschodu na zachód ciągnie się gościniec (droga większa komunikacyjna). Na gościńcu w odstępach, stoją dziwacznie pokręcone, rachityczne wierzbiny i wszystkie w jedną stronę przysiadły, jak gdyby gotowe każdej chwili wyskoczyć z tej ziemi, która tak mało im daje soków żywotnych. Po bokach tu i owdzie legły pojedyńcze ogromne kamienie szare, nad jednym zaś wyrasta karłowata i pogięta grusza dzika. Trochę dalej widać szereg omszonych i grzybami porośniętych pni szerokich, które sterczą jak olbrzymie tułowie dawnych puszcz niebotycznych i nawet w ruinie swojej wspaniale odbijają od przytykającego do nich młodszego lasu. Las ten bowiem, po części złożony z młodych chojaków, po części z rzadkiej i cienkiej osiny, podszyty gdzieniegdzie olszowem zagajeniem, wygląda biednie i mizernie, jak kazdy potomek znakomitego rodu, który zagubiwszy tradycye dawnej wielkości, sam niczem zgoła pochlubić się nie może.“

Pod lasem widnieje domostwo wiejskie słomą kryte, o parę kroków dalej drugie; i za tem idzie cały szereg chałup ciągnących się długim sznurkiem i zakreślających linię łukową, która stopniowo zbliża się do gościńca, aż wreszcie zupełnie się z nim styka. Liczba chałup nie przewyższa trzydziestu, łatwo więc objąć je okiem od końca do końca, a zdaleka nabielone ich ściany i spuszczone na okna dachy, tak jakoś dziwnie przypominają postacie mieszkańców tej okolicy, ze patrząc z oddalenia zdaje się, iż oto wyszła gromada

w szarych sukmanach i nasuniętych na oczy rogatywkach i stanąwszy półkolem przy gościńcu radzi nad sprawami swojemi. A gościniec rozległ się szeroko, tak szeroko nawet, że gdzieindziej zrobionoby z niego trzy, cztery gościńce. Snać nie skąpiono tu ni przestrzeni, ni gruntu; bo i któżby tam stał o tę tak zwaną po wiejsku wodę cygańską, o ten piasek jałowy, na którym nic rodzić się nie chce? — I nie przeczuwa nikt, ze na podobnejże wodzie cygańskiej na stepach Sarepty w gubernii Samarskiej, niemieccy koloniści zasiawszy gorczycę, rok-rocznie ciągną z piasku miliony, na cały świat dostarczając sławnej dzisiaj Sarepskiej musztardy. Lecz co innego jest zaradność niemiecka, a nasze tradycyjne spuszczanie się na Opatrzność. Wprawdzie wśród tych samych piasków obiega przysłowie: „Daj nam Boże tego, czego Pan Bóg niema“ — więc żądania rozległe, a tymczasem myśl nie sięga po za granice tego, co matka-ziemia daje z łaski, gdy się trochę podłubie w polu i po zagonach rozrzuci garść ziarna.“

4.

Do stronicy 10.

Węgrów.

Ł. Gołębiowski w dziele: *Lud polski* (Warsz. 1830 str. 176) powiada: „W Węgrowie jest świątynia wspaniała, poświęcona na kościół farny pod XX. Kommunistów (Bartoszków) dozorem. Jan hrabia Krasiński, w pierwszych latach niedawno upłynionego wieku (r. 1707) wzniósł ten pomnik gorliwości obywatelskiej, klasztor i zakład naukowy przy nim założywszy. Piękna sala przy tym kościele znajdująca się, poświęcona na zakrystyą, zawiera pomiędzy innemi darami fundatora zwierciadło godne uwagi, — jako pozostałość (wedle tradycyi) po czarnoksiężniku Twardowskim.“

Opis szczegółowy tego zwierciadła podany został w dziele: *Lud* Serya V str. 334. — Z tradycyą o niem porównać należy i inną o Sowizdrzale (Eulenspiegel) ob. *Lud* Serya XIV. str. 368.

5.

Do stronicy 22.

O drobnej szlachcie podaliśmy już wiadomość w tomie I *Mazowsza* str. 43 i 320. Gołębiowski podaje w nich rysy ogólne drobnej szlachty rozrzuconej po całej Polsce; że jednak najlepiej znał on Podlasie i Polesie, więc sądzę, że szczegóły przezeń podane ściągają się do tamtejszej szlachty, i że takowa najgęściej się tam i na Mazowszu wschodnio-północnem rozrodziła.

Posłuchajmy teraz co mówi w szczególe o szlachcie podlaskiéj Józef Grajnert w swej „Wycieczce na Podlasie“ *(Bibliot. warsz.* październ. 1857): „Szlachta zagonowa w ogóle, równie jak i chłopi pańszczyzniani, z małemi wyjątkami, wśród nędzy przebiega zakres swojego żywota, a do czego, pomijając żywotniejsze przyczyny, przywodzi ich poniekąd zbytnie zamiłowanie swego kawałka roli, przez Podlasian fortunką zwanych. Fortunki te bowiem, dzielone w miarę przybywania następców na coraz drobniejsze części, w końcu przychodzą do tego, iż całą posiadłość podlaskiego (i mazowieckiego) szlachcica stanowi kilka lub nawet parę tylko zagonów roli; złośliwi też dowcipnisie utrzymują, że: „Kiedy wszerz zagonu szlachcica pies się położy, to ogon jego już na obcej posiadłości spoczywa“; lub: „Kiedy lis przez pole dąży, to jednocześnie ogon jego potrąca jednę fortunkę, nogi dotykają się drugiej, a głowa trzeciej już dosięga“. Ostatecznością tylko zmuszony Podlasianin, udaje się w świat za kawałkiem chleba i to jeszcze ze ściśniętem sercem, widząc, że się z swemi kilkoma piędziami ziemi bezpowrotnie pożegnać musi“.

„Ubóstwo to wyraźnie piętnuje się na nędznych, walących się i rozproszonych tu i owdzie chatach wiosek podlaskich, czerniących się po obu stronach traktu wiodącego z Kałuszyna do Węgrowa. Jadąc wózkiem o jednym koniu w hołoblach, jak to jest zwyczaj na Podlasiu, mimowoli porównywałem je z rodzinnemi Kaliskiemi stronami, a porównywanie to smutny mi wniosek wydało. Mój Boże! — pomyślałem sobie, spostrzegłszy szlachcica orzącego sochą rolę piaszczystą obok Cierpiąt, wioski nad traktem Węgrowskim rozrzuconej; dzisiaj, przepasany powrósłem, w połatanej kapocie, z obliczem wynędzniałem, orząc krowami lichy swój kawałek roli, ani się domyśla już pewnie, że dziad jego z bardyszem (tak tu nazywają karabelę) przy boku, o sumiastych wąsach, z butną miną, radził nieraz na sejmach, kogoby lepiej obrać na króla? — dokąd iść lepiej: czy do Sasa, czy do lasa? (do Agusta II, czy do Leszczyńskiego).“

„Dziś największą butę jego wnuka widzisz w chęci zostania pierwszym w wyścigach wozowych, gdy wracając z jarmarku, rozmarzony trunkiem, nie dozwala się ziomkom wyminąć, nie bacząc już wtedy ani na konia, ani na osie wózka, ani na siebie samego. Czasem tylko ta ich pigmejska buta przybiera, i to już teraz rzadko, żuchwalsze rozmiary: pokazywano mi bowiem dość rozległe wzgórze nad traktem, gdzie szlachta kłócąc się przed kilkunastu laty o las graniczny z sąsiadem dziedzicem tej wioski, i nie mogąc się doczekać rychłego skutku procesu, wycięła las gwałtem i drzewo do chat swoich zwiozła, używszy wprzód do bójki z poddanemi dziedzica i żon swoich, które z kosiorami (inaczej z ożogami) w ręku, szalę zwycięstwa na ich stronę przechyliły“.

„Mimo to jednak, jak mówią, i dziś tam jeszcze niejeden szlachcic, zmuszony syna w świat za chlebem wyprawić, nie prze-

pomina o dawniejszem znaczeniu, a wydobywszy zakurzone dowody szlachectwa z za strzechy, przemawia: — „Oto twój klejnot! staraj się go nie splamić; a jeżeli będziesz szczęśliwszym odemnie w uciułaniu grosza, to wracaj znów na swoję fortunkę i postaraj się o legitymacyą".

„Ta ogólna prawie, (a osobliwie w ostatnich latach głodu) nędza ludu podlaskiego wiejskiego jak i szlacheckiego rodu, znajdująca tylko ulgę w modłach i religii, której przepisy sumiennie tam przestrzegają nawet w najdrobniejszych obrzędach lub zwyczajach pobożnych przodków, przemawia do ciebie przez zżółkłe ich oblicza, przez całe ich obejście się i przez ich smętne a dziwnie rzewne piosenki, jak np. jedna, której początek, o ile pomnę:

Matko! moja matko! — coś mnie wychowała,
jakiej-ś się pociechy ze mnie doczekała!

„Pomimo jednak swego przykrego bytu, szlachta tamtejsza nie straciła jeszcze przekazanej jej z dawniejszych czasów chęci do niezgód i pieniactwa; sądownicy bowiem niekoniecznie narzekają na brak spraw spornych w tych stronach, i często przypadkowe lub rozmyślne zaoranie miedzy lub skiby roli niezgodnego sąsiada, stanowi przedmiot długo-trwałego i niszczącego obie strony procesu. Jak dla biurzysty etat, jak dla dawnych rycerzy odznaczenie się w boju, tak jeszcze obecnie nawet dla młodego szlachcica na Podlasiu niezbędnem jest przeprowadzenie najmniej dwóch spraw sądowych, aby otrzymać pasowanie na kandydata do stanu małżeńskiego; wówczas bowiem, jako z człowiekiem bywałym w świecie, każdy tem chętniej przestaje, a rodzice panny-młodej, ze spokojem w duszy oddają swą córkę w doświadczone ręce tak zasłużonego młodziana, który prócz tego, aby nie dostać od-kosza od wybranej przez siebie szlachcianki, powinien ją poprzednio ukontentować podarkiem salopy lub chustki derowej. Inaczej, przy całej kwalifikacyi, rozbić się mogą wszystkie nadzieje konkur jego o ten na pozór pośledni, a zadyktowany przez pannę warunek".

„Dokładnie nam odmalować mogą to usposobienie Podlasian do pieniactwa, dwie poniższe, a powtarzane tam powiastki:

1. „Pomiędzy dwiema fortunkami stała oddawna grusza, wydająca obfite owoce. Sąsiedzi otrząśniętemi gruszkami dzielili się długi czas po połowie; lecz na nieszczęście wmieszał się ktoś trzeci, który jednemu z sąsiadów, na którego grunt więcej się gałęzi przechylało, poszepnął, aby inaczej rozdział owocu czynił, a mianowicie: aby to zbierał, co na jego rolę upadnie. Po otrząśnięciu pokazało się, że na grunt drugiego sąsiada zaledwo kilka gruszek upadło; gdy więc tenże na to nie chciał się zgodzić, wytoczyła się sprawa przed sądy. Sąsiad, który był przyczyną sporu, zaniósł pretensyę o zwrot należności za niesłuszny rozdział gruszek od lat kilkudziesięciu, i w pierwszej instancyi wygrał. Przegrywający zaapellował

i wraz z przeciwnikiem pojechał na jednym wózku do trybunału. Każdy z nich miał nadzieję wygrania, bo każdy był opatrzony rekomendacyjnym listem od swego obrońcy; lecz na popasie w karczmie przyszło z nich jednemu na myśl, aby list odpieczętować i dowiedzieć się, co też tam w nim stoi napisane? Na swoje zmartwienie, przeczytał między innemi te słowa: „Kochany kolego! staraj się dobrze trząść z tej gruszki, bo ja otrząsłem już z niej do 600 złotych". — Gdy i drugi coś podobnego w swym liście wyczytał, poznali dopiero obaj swój nierozsądek, uściskali się i powróciwszy do domu, dzielili się po dawnemu gruszkami".

2. „W dziuplach rozłożystej lipy stojącej na gruncie pewnego szlachcica, zdawien-dawna gnieździły się wróble. Gdy jednego lata synek sąsiada wdrapawszy się na drzewinę, wszystkie młode powykręcał wróble: urażony tą niesłychaną napaścią właściciel lipy, zapozwał ojca małego szkodnika o zwrot należności, za swoje własne wróble. Sprawa wytoczyła się podobno za zgodą obydwóch przed sąd polubowny, i pozwany wyrokiem jego, został skazany na zapłacenie powodowi za wróble, które za własność tegoż zostały przyznane. Przegrywający uiściwszy należność, przemyśliwa tymczasem, jakby wet za wet oddać: sieje więc proso na swoim gruncie tuż obok lipy i oczekuje lata. Gdy proso wyrosło, wróble, jak to przewidywał, znęciły się chmarami do niego i niemałą w niem szkodę czyniły; natenczas zwołuje sąsiadów i pokazując im objedzone proso, płoszy klaśnięciem w ręce tych skrzydlatych szkodników, które zaraz na lipę sąsiada sfrunęły. Mając więc świadków, jako nie czyje inne wróble, tylko wróble właściciela lipy proso mu zniszczyły, zapozywa on teraz niezgodnego sąsiada, który przegrawszy, musiał mu w dwójnasób więcej, niż jemu wpierw tenże, zapłacić za szkodę swych własnych wróbli."

„W istocie, podobne tym drobnostki, często się tam stają przyczynami długotrwałych sporów; a gdy jeszcze dodamy do tej żyłki pieniackiej i zamiłowanie gorzałki: natenczas dziwić się prawie nie można, dla czego przy poprzednio przytoczonych przyczynach, taka tam bieda i tak płaczliwy nieporządek po chatach wiosek się znajduje."

— „Jakim-że był dla was rok ostatni? — spytałem powożącego mnie, a ubranego tamtejszym zwyczajem w bajową siwą kapotę i czapkę rogatą z barankiem, szlachcica z za Sokołowa.

— „W naszych stronach, prosę pana" — rzekł zapytany dobitnym i przeciągłym akcentem — „zawse bieda!". Sława tylko (zaledwie) człowiekoju na piersą potrzeb wystarcza, i to nie zawdy, bo co się tu u nas łońskiego roku działo, to pan temu nie uwierzy! Głód zmiatał najsilniejsych i najurodliwsych ludzi; kilkunastoletnie chłopaki i dziewcyny chodziły jakby zbłąkane od wsi do wsi za służbą, i napróżo jej sukali. Ten był tu jesce szczęśliwy, kto się mógł całkami (brukwią suszoną i krajaną) wyzywić. Oj! było to głodno i chłodno, mój panie; wiela chałup nikiej stare wąklice

(uszkodzone garki) w zimie stercało bez posycia, bo je trzaj było dla bydełka porżnąć na sieckę".

— „A jakże-ż i w tym roku? przecież był urodzajniejszy, więc teraz i święta wielkanocne pewnie lepiej spędzicie? Przynajmniej chleb jest, boć o mięsie lub szynce wam pewnie nie myśleć.

— „Podało się (jeszcze czego?) mój panie; bydło co niewypadło od księgosusu, to je wystrzelano! Gdzie nam tam myśleć o mięsie lub o kompi (szynce, półgąsce)? Ależ dzięki Bogu i Matce najświętsej — „dodał po chwili uchyliwszy czapki" — zanosi się i w tym roku na dobre urodzaje. Patrzno pan, jakto het! zytko garściami już w górę strzela, a tam dalej znowu, jakto, ze słonko juz zasło, para z wód i oparzelisk chmurami się w górę unosi. Toć to mówią, ze to się na dobry rok tak dzieje, a choć jesce stryjo brody nie rozwinął (ma znaczyć, że jeszcze się lasy liśćmi nie pokryły [1]), — ciągnął dalej poganiając konia — „alez, z tego co dotela (dotąd, jak odtela odtąd) widać, mozno juz wróżyć o lepsych casach, tylo... — dodał, spojrzawszy mi badawczo w oczy — „kiedy nas znowu biedą strasą... W Warsawie słysałem, że *Kuryer* zapowiedział zniscenie świata przez ognistą planetę: musi-być, juz ludziska nadto na świecie nabroili"...

Wytłumaczyłem mu, jak mogłem najprzystępniej, i złe doniesienie Kuryera i niepodobieństwo tej katastrofy, w którą pomimo przeciwnych dowodzeń pism publicznych, prawie powszechnie lud nasz ze strachem uwierzył".

„Jadąc czas niejakiś w milczeniu, dozwoliłem wolnego biegu swym myślom i mimowoli zaszedłem w przeszłość, zastanawiając się nad tem, dlaczego w tej części kraju tyle się szlachty znajduje? Złośliwi dowcipnisie utrzymują, że „kiedy djabeł szlachtę z całej Korony polskiej do worka zabrał i z nią powietrzem do swej dziedziny dążył, nad Podlasiem rozwiązał mu się worek, i z niego wysypała się tam szlachta jak groch na ziemię!". Niechże sobie zostaną przy tem twierdzeniu; my możemy rozwiązać to pytanie w ten sposób: Podlasie, jak wiadomo, zarosłe niegdyś lasami, w których się Jadźwingowie kryli, musiało być przez długi czas po ich wytępieniu mało zamieszkane; królowie więc polscy, chcąc je zaludnić, albo pozwalali szlachcie tam się osiedlać na pewnych warunkach, lub też wyznaczali jej odpowiednie grunta za zasługi krajowe: zkąd też w następstwie tyle tam szlachty urosło. Polegając na historycznych źródłach, osiedlanie to szlachty polskiej sięga XIV stulecia, a szczególniej czasów Jagiellonów, którzy w tej ulubionej sobie ziemi wiele osad i miast pozakładali lub już istniejące rozszerzali".

---

[1] Stryjo-brod, brzmi niekiedy Stry-boh, może Stary-bóg, Perun (Grajnert).

6.

Mieszczanie. Stan miejski (mówi Grajnert), niedorósł nigdy w tych stronach kraju do znaczenia, jakie posiadał niegdyś w zachodnich i południowych Polski prowincyach. Tutaj mieszczanie dzieląc ogólne Podlasian i Mazurów ubóstwo, równie jak drobna szlachta i chłopi, oddawała się i oddaje głównie rolnictwu i rzemiosłom, rzadko się biorąc do większego przemysłu i prac fabrycznych, które wraz z handlem i furmaństwem stały się udziałem zabiegłości żydów.

Ubożsi mieszczanie, przez majętniejszą szlachtę pogardliwie łykami przezwani, otrząśli się już znacznie z dawnej ciemnoty, a wysyłając synów do szkół i nabrawszy sami doświadczenia i większej znajomości świata, powoli doszli do pewnego samopoznania, tak, że z góry już patrzeć zaczynają na zagonową szlachtę, a imponując jej, skarbią sobie jej szacunek, przyjaźń i usługi. Wszakże cnoty jej i wady są poniekąd też same, jakiemi się cechuje drobna szlachta i chłopi, — religijność i gościnność z jednej, pociąg do pieniactwa i trunku z drugiej strony, aczkolwiek cnoty i wady te mniej tu może dobitnie i rażąco występują.

Główną tedy cnotą tutejszych mieszczan jest, jakeśmy to powiedzieli, religijność. J. Grajnert w swej „Wycieczce na Podlasie“ tak opisuje pobożność Węgrowian (że o tych tylko teraz wspominamy): „Najmniej dwukrotna bytność w kościele w dni świąteczne na summę i nieszpory, lubo są i tacy, którzy szczególniej w odpusty, trzy i cztery razy dziennie pod grzechem w kościele być muszą. W dni powszednie nawet, żaden prawie do ust nic nie weźmie, nie pomodliwszy się wpierw na prymaryi w kościele. Ta religijna cnota przebija się w ich mowie, zwyczajach i wewnętrznych urządzeniach domów: w każdym bowiem znajdziesz obok drzwi na ścianie wiszącą cynową kropielniczkę ze święconą wodą; na drzwiach przylepioną białą karteczkę z wypisanem przez którego z księży *Dulcissimum nomen Jesus* etc., a obok nakreślone święconą kredą początkowe litery Trzech-kroli. Na ścianach zaś ujrzysz wiele obrazów lub nawet i zaszklone relikwie świętych Pańskich. Bywa, że wśród najweselszej gościny, niech tylko dzwonek kościelny na nabożenstwo wezwie, zaraz pobożny Węgrowianin opuszcza koło bawiących się i pospiesza (chociaż mówiąc nawiasem, nieraz dobrze rumiany) do kościoła, gdzie upadłszy na kolana modli się przykładnie i ze skruchą prosi Najwyższego o łaski, lub śpiewa z drugiemi pieśni nabożne“.

Na dowód jeszcze tego twierdzenia, przytacza Grajnert zdarzenie, gdy towarzystwo w którem się znajdował, wracało z polowania dwiema bryczkami z szumem, gwarem i śpiewem. Już babki (gwiazdki) na niebie ku zachodowi się chyliły (mówi tenże), gdyśmy ujrzeli przed sobą rysujące się na tle srebrzystem nieba kształty kościołka Panny-Maryi, tuż przy Węgrowie czerniącego się wśród na-

grobków i krzyży miejskiego cmentarza. Nagle gwar ucichł na te wymowne oznaki znikomości ludzkiej...

— Panowie! — zawołał jeden z nieźle podochoconych towarzyszy i jeden z największych religiantów węgrowskich — panowie! czapki z głowy i wieczny-odpoczynek.

Wraz przystanęły bryczki i wszyscy zmówiliśmy słowa modlitwy za zmarłych.

— O! bo to niedosyć hulać, moi kochani! trzeba o Bogu przedewszystkiem pamiętać — mówił dalej tenże jegomość — i otóż, ja nabijam fuzyę i strzelam na honor Matki-Boskiej!

Zszedłszy więc z bryczki i nabiwszy przy pomocy drugiego fuzyę, ciągnął dalej:

— A teraz znowu czapki z głowy! ja strzelam! — I wystrzelił w powietrze, a my za nim.

— Otóż tak, to lubię, moi kochani! — dodał całując nas wokoło: — tak i nam Pan Bóg prędzej przebaczy dzisiejszą hulankę, gdy okazujemy, że o nim nigdy nie zapominamy".

Pomijając dzienne zatrudnienia tego pracowitego choć nieco zapowolnego ludu, życie jego objawia się jeszcze w gościnności, która jest okrasą uciech i zabaw tamtejszych. Jakkolwiek głoszone skąpstwo Podlasian, może poniekąd znaleźć potwierdzenie w braku wzajemnego i chętnego pomagania sobie w prywatnych stosunkach; lecz za to niknie ono, gdy jesteś w gościnie: nikt cię wówczas połową dłoni nie uściśnie; otwartą ręką podają ci to, czem chata bogata. A już to pierwsze miejsce w uczczeniu gościa zajmuje przyrządzony z wódki, miodu i niektórych korzeni, a czasem z masłem krupnik podlaski, do niezwykłej ruchliwości, serdeczności, szczeroty i wynurzeń wewnętrznego szczęścia całunkami biesiadników pobudzający. Użycie wszakże tego trunku w okolicach bliższych Warszawy mniej jest upowszechnione.

7.

Żydzi. Ludność handlową naszych miast i miasteczek stanowią przeważnie Żydzi. To plenne i zabiegłe pokolenie, (są słowa Grajnert'a), mieści się w ogóle w drewnianych nędznych domach a raczej kletkach, czasem po kilka familij w jednej kletce, w której jeszcze wygodnie przegródka dla kozy znajduje pomieszczenie.

Liche mieszkanie, odzienie i pożywienie, dawałoby wymowne świadectwo o gniotącej ten lud nędzy. Częstokroć jednak jest to tylko pozór. Dosyć bowiem jest tylko wyjść w dni ich świąteczne na miasto, aby ujrzeć tam i stroje bogate wielu żydówek, jako i liczne ich złote ozdoby np. medale pod szyją, brosze, łańcuchy i t. p., jak niemniej wystające sporo chustki do nosa z kieszeni czarnych (jedwabnych) chałatów u wielu starozakonnych, co ma już oznaczać posiadanie znacznego majątku. Żyd średniej zamożności

zaledwie róg chustki pokaże, a biedak, jeżeli ją ma, trzyma głęboko w kieszeni. Dodać tu także należy, że żydzi chustkowi, jakkolwiek dostatnio są ubrani, nigdy pierza z sukien nieoczyszczają, bo to także ma być świadectwem zamożności, oznaczać ton dobry, a przynajmniej posiadanie wygodnych b e t ó w.

Dziwićby się należało, zkąd tak wielka liczba tych wyznawców Mojżesza, nietrudniących się ani to ciężką pracą w roli, a mało rzemiosłami, wyżywić się i utrzymać może, zwłaszcza w odosobionych od głównych traktów mieścinach? — Lecz znana ruchliwość i giętkość charakteru tych synów przebiegłości, przy skąpem obywaniu się a raczej oszukiwaniu swych potrzeb, da nam odpowiedź i łatwo nas z tego zadziwienia wyprowadzić może. Niektórzy bowiem z nich prowadzą handel dosyć rozległy, bo ten, mając za przedmiot wełnę lub zboże, często aż do krańców Litwy sięga; niektórzy są dostawcami różnych przedmiotów do fabryk, mianowicie (jak tu) do fabryk cukru, araku i t. p., lub też hut szklanych; inni są miejscowemi kupcami; mała liczba jest lichych rzemieślników, mniejsza trudniących się furmaństwem, ale za to większa jest żyjących z lichwy, przemycania i oszukaństwa. W końcu i na takich nie zbywa, co podpiłym, ba! nawet i trzeźwym mieszkańcom wiosek robią często ulgę w dźwiganiu zakupionych przedmiotów na targach i jarmarkach; albo też bardzo zręcznie umieją wyławiać, mówiąc językiem rzezimieszków, s i k o r y z d o l i n y (pieniądze z kieszeni), czego często nie mogąc sobie wytłomaczyć prostoduszny szlachcic zagonowy, przypisuje to władzy c z a r ó w lub i n k l u z ó w wywabiających mu pieniądze z kalety.

Wspomnieć tu jeszcze nie zawadzi (mówi Grajnert) o usposobieniu mieszkańców miast, a mianowicie żydow, do wierzenia w nadnaturalne rzeczy i niedorzeczne baśnie. Rozbiegła się bowiem między temi ostatniemi (w Węgrowie) pogłoska, a to wszystko tyczyło się komety, że któregoś tam dnia w kwietniu (1857) ma nastąpić upał 40-stu stopni, ale takich, że każdy z nich będzie zawierał 3 zwyczajne stopnie.

— I któż to wam o tem mówił? — spytałem starozakonnego, ubranego w chałat i sobolową czapkę.

— A kto? jeżeli nie nasz rabin.

— Musi to być bardzo mądry ten wasz rabin — spytałem.

— Oj! oj! i jak! on ciągle myśli, czyta i z domu nie wychodzi.

— A zkądże się o tym upale dowiedział?

— Ny! on to doszedł z talmudu: bo to widzi pan! u nas na całym świecie jest zawsze ani mniej ani więcej, tylko 36 uczonych, takich, pan już wie, f i l i z o f ó w; a on p e w n i k i e m należy do nich.

— I czy wasz rabin wierzy w to zniszczenie świata przez kometę?

— Oj! on wierzy i nie wierzy. Widzi pan, on tak gada, jak u nas w talmudach stoi: że po niebie spaceruje już od tysięcy lat 7 gwiazdów, które się z sobą co 500 lat schodzą; więc, jeżeli zgodnie się zejdą, to nic nie będzie, a jak nie, to i lewiusen (Lewiatan) nic nie pomoże!

— A cóż to znowu za jeden, ten lewiusen? — zapytałem.

— Ny! jestto tak wielki ryba, co całą ziemię opasuje i trzyma ogon w pisku (pysku); jakby go puścił, toby już dawno było po ziemi.

— No, no! co to za znakomita ryba — rzekłem, żegnając tego szczególnego astronoma.

8.

Mówiąc o wielkim rozroście żydów w kraju i ich handlowej potędze, P. Stefanija Ulanowska dotyka także demoralizacyi, ciemnoty i fanatyzmu tego ludu, twierdząc (w *Czasie* Krak. 1884 n. 171), iż „w Parysowie (gdzie nawiasowe dodawszy, kościół parafialny jest drewniany z dachem gontowym nie malowanym nawet, a synagoga murowana ma dach żelazny) mieszka rabin, uważany za świętego. Podlega on napadom epileptycznym, a więc ztąd mniemanie, że widuje Pana Boga. Straszna to potęga? Słowo jego, skinienie starczy za rozkaz i nietylko z bliższych okolic, ale nawet z Warszawy ciągną do niego starozakonni po radę i pomoc, gdyż sam przystęp do tak świętej osoby ma dawać szczęście, zdrowie i błogosławieństwo boże! Miłosierny jest bardzo; codzień bowiem na 60 biednych żydów gotuje się u niego obiad, a za to sam ma od bogatych tyle pieniędzy, że mógłby się zasypać niemi. Przed paru laty, gdy go zniszczył pożar, to mu nietylko w krótkim czasie postawiono dom nowy, ale nadto przysłano zewsząd tyle sprzętu i żywności, iż nie wiedział gdzie to podziewać. Charakterystycznem jest to, że rabin ten mający już około 60 lat, po ojcu odziedziczył gowność swoją, więc tutaj się urodził, tu wzrósł i zestarzał się, po polsku nie mówi wcale! Świadczy to wymownie o jego dążnościach i fanatyzmie, a w obec tego zbytecznem już dodawać, że jest starowiercem. Otoczony tajemniczością nie wychodzi nigdy z domu, na ulicy się nie pokazuje. Siedzi za swojemi czerwonemi firankami, gdyż takie ma we wszystkich oknach i tylko z Panem Bogiem rozmawia, a przystęp do niego jest tak utrudniony, że trzeba mieć dużo pieniędzy, ażeby sobie audyencyę wyjednać".

„Skoro więc nadejdą święta jesienne, tak zwany sądny dzień i kuczki, takie tłumy ciągną do niego, że niczem są nasze odpusty. Na wszystkich gościńcach, jakie tylko prowadzą do Parysowa, aż czarno, aż się roi od żydów. Mieszczanie Parysowscy, jak na dziwowisko jakie wychodzą co wieczór przyglądać się tej napływa-

jącej szarańczy, jak mówią, i zawsze przytem obiega jakaś bajeczka puszczona na postrach. Przed dwoma laty, naprzykład, opowiadano za rzecz najpewniejszą, iż żydzi mieli zamiar wyrznąć chrześcian, tylko że rabin kazał im się z tem wstrzymać do czasu, aż ich więcej jeszcze będzie".

„W czasie uroczystości, dniem najważniejszym jest ten, gdy rabin ukazuje się w oknie zgromadzonym, a ci rzucają na niego pieniędzmi ze wszech stron. W zamian za to pisze on im karteczki polecające do swego ojca nieboszczyka, z któremi-to karteczkami idą potem wszyscy na cmentarz i wrzucają je przez okienko do grobowca starego rabina, a ten modli się wtedy za nich, i na jego prośby Pan Bóg odpuszcza im grzechy".

Przeszłej jesieni trafił się podczas tych świąt oryginalny wypadek. Młody i bogaty żyd z Mińska, który od pewnego czasu miał zajączka w głowie (obłęd), przyjechał aby być uleczonym przez rabina parysowskiego. Rabin miał go uleczyć mocą Bożą, a tymczasem dał mu dwóch stróżów, z których jeden pilnował go we dnie, a drugi w nocy, gdyż pacyent lubił umykać z domu. Ale stróże się popili i pośpili, a pacyent w noc straszną znikł. Naturalnie w miasteczku gruchnęło zaraz, iż djabeł porwał żyda. Zrobił się gwałt, rwetes; szukano, śledzono... napróżno. Zaczęły się dobrze płatne obławy po lesie, ale i to nic nie skutkowało, choć niejeden zapewniał, że widział żyda tam a tam w krzakach. Aż nareszcie w trzecim tygodniu, gdy już święta miały się ku schyłkowi, w studni znajdującej się w pobliżu domu rabinowego, wypłynęło na wierzch ciało nieszczęśliwego żyda, który widocznie rzucił się tam w chwili obłędu. Jakie to wrażenie zrobiło w miasteczku, trudno opisać. W studni tej była właśnie najlepsza woda; każdy z niej czerpał, każdy jej używał. Nauczyciel miejski aż się rozchorował na myśl, iż codzień z tej wody spijał herbatę; mieszczanki pozaprawiały nią kapustę na zimę; zaczęło się tedy ogólne wydobywanie kapusty z beczek i płukanie jej na wielką skalę. To zaś najwięcej wszystkich trapiło, że żyd wpadł z butami i że buty wymokły w studni. I dopiero wtedy przypomniano sobie, że już we dwa tygodnie po zniknięciu żyda, konie wzdragały się pić tę wodę, a nikt nie zwrócił uwagi na to fizyologiczne zjawisko i przyczyny nie dociekał. Między żydami lament był okropny, a ponieważ wydobyty topielec twarz miał mocno czerwoną, przeto twierdzili oni, iż on wie, że źle zrobił, i czerwieni się ze wstydu. Wrażenie wypadku wzmogło się jeszcze, skoro się rozeszła wiadomość, iż rabin nie chciał go chować na cmentarzu. Ale wtem nadjechała żona nieboszczyka i rabinowi sto rubli położyła na stole; — napróżno, on ani mrugnął; — położyła drugie sto; on tylko głową potrząsł; — dopiero jak położyła trzecią stówkę, pieniądze wziął, i do pogrzebu wydał rozkazy. I tak się ta sprawa skończyła, upamiętniwszy studnię na wieczne czasy".

9.

Żebrak wiejski. „Czas zmienia wszystko, nawet pomiędzy ludem wiele wybitnych widzimy zatraconych charakterystycznych rysów. Pomiędzy innemi wyginęła już wyłączna kasta dziadów żebrzących, którzy na tle wioskowego życia, dawniej tak przeważną odgrywali rolę. — Wyszła ona z wiejskiego ludu, a podtrzymywała się to staremi wojakami, to czeladzią i służbą dworską, bez przytułku będącą. Tym ostatnim nie tak łatwo było dostać się do rzędu żebraczych dziadów; jedynie tylko przez pokrewieństwo, przyjazne stosunki i umysłową wyższość, dochodzić mogli do tego zaszczytu."

„Dziady u nas przed półwiekiem stanowili silnie spojone stowarzyszenie pomiędzy sobą. Tę organizacyę żebraków pokazał nam we wszystkich szczegółach znakomity powieściopisarz Józef Dzierzkowski w powieści pod napisem: *Król Dziadów*".

„Dziady naszych okolic trzymając się z sobą, rozbierali okolice wiejskie, w których jeden tylko z ich grona mógł żebrać swobodnie. Chociaż jeszcze czerstwy i silny do pracy, przywdziewał torbę na plecy, bicz długi, kij na końcu okuty i obleczony skórą jeża, brał w rękę skorupę z żółwia do zbierania groszaków i szedł na żebry".

„Włóczęgowskie to życie musiało mieć swoje właściwe powaby, bo liczba dziadów ciągle wzrastała, i dopiero zmniejszyły się ich zastępy, gdy energicznie działać zaczęła władza na wytępienie żebractwa. Jak tylko założono domy przytułku i pracy, każdy z nich chronił się i uciekał nawet w odległe strony kraju, byle pozostać na swobodnej włóczędze, a nie zostać w takim domu zamknięty".

„Przybory, w jakie się dawny dziad zaopatrywał, były dla niego konieczne. Psy wogóle nie cierpiały tych żebraków (ztąd ludowe przysłowie: Lubią go, jak psy dziada) i oskakiwały natarczywie. Żebrak długim biczem trzymał ich z początku zdala, ale gdy zajadlejsze rzucały się, kijem okutym skórą jeżową odpierał ich zwycięzko. Lud nasz, z powodu tych biczów, wytworzył przysłowie na ludzi rozpasanych, że: rozpuścił się jak dziadowski bicz, a piaszczyste, pola, drogi i gościńce, których, nam nie braknie, nazwał dziadowską wodą" [1]).

„Żebracy ci wpletli się w życie wioskowe, i przybycie jednego z nich poruszyło całą gromadę. Przynosił on bowiem nowiny które zasłyszał, opowiadał ciekawe powieści i legendy, śpiewał i uczył nowych coraz pieśni, to pobożnych, to światowych. Ztąd, pomimo psów nienawiści, od mieszkańców mile był widziany i częstowany, a i do torby schowało się nieco. Znalazł dach gościnny wiosną i latem, a na zimę stałe nawet legowisko".

[1]) Na Podlasiu i Polesiu zowią je także i cygańską wodą.

10.

Wycieczki, jakie niegdyś uczniowie b. Instytutu w Marymoncie czynili po kraju pod przewodem zasłużonego prof. Jastrzębowskiego, celem praktycznego obeznania się z rozwojem gospodarstwa krajowego, lubo dorywczo i promieniami tylko w pewnych odbywane kierunkach, wskażą nam stanowisko na jakiem ono podówczas zostawało, i poniekąd po dziś dzień jeszcze, mimo przemiany w stosunkach włościańskich, pozostaje, a zarazem wiele odsłania rysów fizycznego i moralnego bytu ludu i otaczającej go przyrody.

Otóż jedno z podobnych sprawozdań z wycieczki, w następujący odzywa się sposób [1]):

W lipcu r. 1848 uczniowie Instytutu agronomicznego pod przewodem prof. Jastrzębowskiego odbyli podróż, i przez Żerań, Białołękę, Grodzisk, Marki doszli do Kobyłki gdzie obejrzeli piękny kościół pojezuicki (a później Bernardynów). Wieś ta słynęła niegdyś wyrobami pasamonicznemi i mydlarnią. Za Lipinami w Krzywicach ujrzeli porządnie zbudowane domki włościańskie. Wieś Tuł znakomicie znaleźli zagospodarowaną, i urządzone wyścigi konne dla włościan. Jadów obszerne dobra hr. And. Zamojskiego z gruntami żytniemi: tu w r. 1848 włościanie po większej części okupnicy, płacili dziedzicowi za każdy dzień ciągły $1^1/_2$ złp., za pieszy po gr. 20, a za dnie dodatkowe do żniwa po 1 złp.; im zaś płaciło się za dzień do żęcia oziminy od 50 gr. do $1^1/_2$ złp., do żęcia jarzyny 40 gr. a do koszenia owsa i grochu od 5 gr. do 2 złp., do grabienia siana, do kopania ziemniaków i t. p. robót gospodarskich, dostawali za dzień od 20—30 gr. Co rok każdy włościanin oświadczał, czy będzie opłacał czy też odrabiał; tak, że włościan pańszczyźnianych wówczas było tylko kilku jeszcze. Do uprawy ziemi używały się: socha, radło, brony żelazne, pługi angielskie do oborywania ziemniaków; młocka odbywała się na dużej młocarni, połączonej z młynkiem i sieczkarnią; koniczynę, rzepak i t. p. drobnoziarniste zboża, sieli siewnikiem ręcznym Thacra (narzędzia te pochodziły z fabr. ordynackiej ze Zwierzyńca). Dalej minęli podróżni wsie Zawiszyn, Łochów, Baczki, Wieliczną, obejrzeli hutę szkła we wsi Stara-wieś, potem Nową-wieś, Majdany, Kałenczyn, Międzyleś, Wrotnów i Chruszczówkę. Tu widzieli troskliwą uprawę ziemi; pokazywano im gracę (pomysłu p. Kuszla), narzędzie zbliżone do motyki kończącej się gracą z zagiętemi pod siebie bokami w kształcie cieślicy, szerokie na stopę, a na pół stopy wysokie i zaostrzone równo od spodu; przy okopywaniu ziemiaków, dwoma gracy tej poruszeniami, z dwóch stron można nietylko cały krzak dobrze

[1]) Wspomnienia z podróży po kraju odbytej w r. 1848. *Biblioteka Warsz.*, r. 1849. Luty.

ziemią okryć, ale jeszcze i chwasty wydostaną się lub przynajmniej poprzecinają. W dobrach Sterdyń robyty gospodarskie obrabiała pańszczyzna, której miało: sprzężajnej 32,997 dni, a pieszej czeladnej (t. j. takiej, gdzie wychodziły tylko młode dziewczęta lub chłopaki) 37,035 dni. Były tu duże zabudowania gospodarskie, mianowicie ogromna stodoła litewska na sochach. W miasteczku jest piękny kościół i pałac z ogrodem. Niedaleko ztąd schodzą się trzy tak zwane puszcze: Sterdyńska, Ceranowska i Kiełpieniecka, mające 300 włók obszerności, obfitujące w sarny i dziki. Sokołów miasteczko handlowe, należało za Jagiellonów do zamożnego domu Kiszków, a w zeszłym wieku do Ogińskich: dziś podupadło. W bliskości leży wieś Przezdziatka z pałacem i cukrownią, z polami wybornie zagospodarowanemi i zmarglowanemi; z narzędzi tam używanych widzieli: sochy, pługi, radła, płużki do oborywania ziemniaków, do wyorywania tychże, extyrpatory, znaczniki, brony, siewnik ręczny Thaera, siewnik jednokonny Albana, młocarnią zwyczajną konną z młynkiem, sieczkarnię, młocarnię ręczną z dwiema korbami i t. d., potem obejrzeli browar, gorzelnię i cukrownię z rafineryą. Bliska zstąd wieś Kupiętyn, porządnie zabudowana, ma grunt żytni dobry, jak w całej tutejszej okolicy. Dalej zwiedzili wieś Jabłonnę, dokąd piękna prowadzi aleja topolowa, z domami porządnie zabudowanemi i opatrzonemi w gromochrony (konduktory). Na drodze do Gródka widzieli trzy stosy kamieni polnych, mających kształt ostrokręgu ściętego (a wysokości człowieka) oddalone o parę staj od siebie; mogiły te są smutnemi pamiątkami wojny szwedzkiej z r. 1657. W Gródku widzieli porządne obory, śpichlerze i stodoły litewskie na sochach; dwór zbudowany na wyniosłości, odkrywa rozległe i wysokie dosyć góry, brzeg koryta Bugu stanowiące. Ztąd udali się do Korczewa nad Bugiem, obszernego i pięknego majątku Kuczyńskich, z okazałym pałacem i ogrodem.

11.

„Pod Bielanami[1]) przeprawiliśmy się promem na drugi brzeg Wisły (na początku lipca) i przez wieś Żerań ruszyliśmy w drogę. Tylko cośmy weszli na łąki, jużeśmy doznali trudów w przeprawianiu się przez wody i bagna utworzone z deszczów tak częstych i ulewnych w tym roku. Smutny z tego powodu przedstawiały widok wsie po naszej będące drodze: Białołęka, Samocin i Kobiałka; tu pola i drogi pozalewane były wezbraniem rzeczki Czarna, szeroko niosącej spustoszenie, choć małej w innej suchszej porze. Brodząc po wodzie i błocie, wyszliśmy przecie na suchą, acz ciężką do przebycia, bo nader piaszczystą

[1]) Wspomnienia Jastrzębowskiego z podróży w lipcu i sierpniu 1853 r. Warszawa r. 1854 (w skróceniu tu podane).

drogę prowadzącą do wsi Nieporęt, porządnie i schludnie zabudowanej, z pośrodka której wygląda piękny kościołek murowany z dzwonniczką".

Następnie zwiedzili podróżni Zegrze, ztąd po moście na Narwi dostali się do Serocka; dalej Popowo-Piaski, gdzie dobrze urządzony widzieli chmielnik, Popowo-kościelne, Wielęcin i t. d. a pod wsią Jacków przeprawili się na lewy brzeg Bugu do wsi Ślężany pp. Komierowskich, gdzie zabawiwszy parę dni, obejrzeli gospodarstwo rolne dzielące się na żytnie i pszenne, a każde czteropolowe, opisali odbywającą się na nim rotacyą płodoziemną, i zrobili uwagę, że siany po ziemniakach jęczmień prześlicznie się udaje; w Jackowie zaś znaleźli gospodarstwo siedmiopolowe. Grunta tutejszych okolic są niezłe, miejscami sapowate i torfiaste, a gdzieniegdzie piaszczyste. Bezużyteczne bagniska i torfowiska pokryte krzakami i zaroślami, zamieniają tu na urodzajne pola, osuszają je za pomocą rowów, krzaki zaś i drzewa po ścięciu karczują, a na jesieni krojem ciągniętym przez parę wołów przecinają pole rzędami o sześć cali jeden od drugiego odległemi, a to dla przecięcia korzeni pozostawionych przy karczowaniu, które na jesieni będąc kruche z powodu braku w nich soków, łatwo łamać się dają. Za tym krojem idzie socha, która grunt wzrusza; torfowiny zaś wyparte sochą na wierzch gruntu, posypane wapnem, zamieniają się w doskonałą próchnicę. Domy włościańskie są tu zwykle dobrze zbudowane, drewniane z murowanemi kominami. Podróżni, idąc prawie po nad Bugiem, minąwszy Ignatów, Maryanów, Drąszew i Słópsk, przybyli do Wulki Słopskiej, gdzie widzieli uprawianą tu mieszankę jarki z owsem i koniczyną białą na paszę dla bydła — niemniej nowy sposób obredlania ziemniaków, zasadzający się na tem, że radło obredla tylko co drugi rzęd ziemniaków, po ośmiu zaś dniach obredla pozostałe rządki, które nie będąc naruszone i przysypane odrazu z obudwóch stron w młodocianym swym stanie, miały czas wzmocnić się przez ośm dni, do dalszego ich obredlenia. Drogi tu po większej części piaszczyste, ustalają się w braku kamieni gliną lub torfem, albo też igłami sosnowemi i szyszkami, przez co stają się twarde i dogodne do przewożenia po nich nawet ciężarów. Domy wszędzie porządne; przy każdem znajduje się otoczony zgrabnym płotem ogródek, nie bez warzywa i owoców. Na polach Niegowa widzieli nowy sposób ustalania wydmuchów piaszczystych za pomocą sadzonek brzozowych lub zrazów wierzbowych. Brzózki na ten cel mające się użyć, na wiosnę wyciągnięte w lesie z ziemi, natychmiast były sadzone w ziemię a nawet polewano je i układano korzonki, gdzie to się czynić dało. Łąki pokryte mchem, poprawiają się przez pokrycie ich cienką warstwą piasku, przez co trawa wychodzi na wierzch i doskonale się zadarnia, gdy tymczasem mech pozbawiony przystępu powietrza i światła, gnije pod warstwą piasku i tworzy urodzajną powłokę ziemi. Kępy wystające na łąkach, by nie utrudniały roboty

przy pokrywaniu ich piaskiem, rozbijają ręcznym taranem, a miejsca gołe zasiewają nasionami traw z ręki. W Niegowie, Zielinowie i Trojanowie zaprowadzony płodozmian dziewięcio i ośmiopolowy. Tu także zauważyli podróżni nowy sposób przechowywania przez zimę ziemniaków, w kopcach umieszczonych nad powierzchnią ziemi, który z powodu korzyści jakie zapewnia, zasługuje na wzmiankę. Na dwóch balach długich około 3 łokci, położonych równolegle w pewnej od siebie odległości na ziemi, umieszczają się po ich końcach i w środku krokiewki prostopadłe do bali. Na tych krokiewkach, równolegle do poziomu przybijają się drążki jeden przy drugim, w takiej odległości, aby przez szpary pomiędzy niemi będące ziemiaki nie wylatywały. Potem sypią się ziemniaki w ilości kilkudziesięciu korcy na pomienione drążki tak, aby stanowiły o ile można równo-grubą warstwę. Tak usypany kopiec przykrywa się słomą, a następnie ziemia na $1^1/_2$—2 stóp grubo, a w czasie silnych mrozów przykrywa się go z wierzchu słomianym nawozem. Otwory w końcach szczytowych kopca będące, zatykają się pęczkami grochowin, które się odtykają na jednę lub półtory godziny w czasie pięknych, pogodnych dni zimowych. Na wierzchu kopca, w połowie jego długości, umieszcza się dymnik przykryty deszczką od zachodu, dający związek miejscu próżnemu kopca z powietrzem zewnętrznem, przez co za odjęciem pęczka grochowin odświeża się powietrze wewnątrz kopca zawarte. Ziemniaki w tych kopcach przechowane, nie podlegają zgniciu i przemarzaniu, a niewypuszczając rostków, doskonale i bardzo długo się zachowują. Dalej, podróżni przeszedłszy wieś Mokrąwieś, miasto Jadów, i wsie Wójty, Myszadła, Kąty, Korytnica, Żelazów i Zawady, przybyli do Liwa nad Liwcem.

Mieszkańcy miasta Liwa są mieszczanie zagrodowi, zbliżeni sposobem życia do szlachty zagrodowej czyli zagonowej. Miasto składało się niegdyś z dwóch części: Starego i Nowego Liwa. Niegdyś zamożne, teraz w podupadłym jest stanie; budynki w niem są drewnianie, po większej części pokryte słomą, ulice błotniste pełne dołów i kałuż, mało ogrodów, karczmy liche arendowane przez żydów. Na prawo od miasta, blisko rzeki Liwca, wśród trzęsawisk wznosi się czerwieniejąca ośmiograniasta wieża przy murowanych ścianach dawnego zamku[1]); obok niego bielą się ruiny pałacyku w nowszych stawianego czasach. Szczątki te pochodzą z owej niedostępnej niegdyś warowni liwskiej, z której między innemi Gołębiowski w swych „Pamiętnikach“ wspomina: że Szwedzi w ostatniej wojnie (r. 1657) po długotrwałem obstrzeliwaniu ze wzgórz Jarnickich, zmusili ją do kapitulacyi. Od tego też zapewne czasu, za-

[1]) Zamęt w Litwie, ob.: *Tygodnik Illustrow.* Warsz. r. 1866. N. 379. O Liwie i Węgrowie szeroko mówi rozprawa J. Grajnerta: „Wycieczka na Podlasie, w czasop. *Bibliot. Warsz.* (październ. 1857) zamieszczona.

czyna się upadek tej pogranicznej niegdyś strażnicy między Mazowszem a Litwą; bo nieprzyjaciel miasto złupił i spalił. Lecz stojąca dziś jeszcze prawie w dobrym stanie ze śpiczastym z dachówki dachem, wieża, zdaje się urągać czasowi i długi jeszcze niszczącej potędze czasu zapowiadać opór. Mówią okoliczni mieszkańcy, że w jednej ze ścian wmurowane 4 cegły, mają świadczyć o czasie, w którym zamek był stawiany, a to przedstawiając sobą cztery jedynki, to jest: rok 1111, we wieży zaś mają być papiery przekonywające o mieszkaniu w tej warowni czas jakiś królowej Bony (?). Tak to, gdzie się ruszysz, wszędzie cię Boną częstują.

Ztąd, tocząc się zwolna pół-mili po rozległych piaskach, zwanych przez lud dziadowską-wodą, przybywa się do Węgrowa. Obszerne otaczają to miato błonia, na których Karol-Gustaw, król Szwedzki rozłożył się obozem r. 1655. Węgrów, to prawdopodobnie pięciowiekowe i niegdyś większe miasto rodzin Kiszków i Radziwiłłów, w oddaleniu patrząc na malowniczo ugrupowane na płaszczyźnie domki, a szczególniej na dwa wyniosłe kościoły (farny i Reformacki) i bielejący zdala kościół ewangelicki, ma minę dość okazałą, dopóki się nie wjedzie w pierwszą zaraz ulicę, zamieszkałą przez nieschludnych żydów, gniezdżących się w brudnych i wielu walących się już domkach drewnianych. Czyściejszą jest część miasta chrześcijańska. W kościele farnym znajduje się w zakrystyi, pęknięte na 3 części słynne zwierciadło alchemika Twardowskiego o którem wspominają Narbutt, Gołębiowski, L. Siemiński i M. Baliński. Napis na niem umieszczony, tak po polsku brzmi: Za pomocą tego zwierciadła Twardowski przedstawiał sztuki magiczne (czarnoksięzkie), jednak i ta zabawa niech idzie na chwałę Bożą (obacz str. 352). Mieszkańcy katolicy utrzymują się głównie z rolnictwa, a niektórzy robią z ordynarnej wełny grube sukno zwane tam bają, której lud Podlaski na ubiór swój używa. Niedaleko od miasta ku zachodowi zieleni się piękny lasek zwany tam gajem, należący do trzech zamożnych osadników; w lasku tym próchnieją szczątki domku ostatnich już może u nas dwóch pustelników (ojca i syna) których cierpienia życia zagnały do tej pustyńki, zkąd jednak chętnie pośpieszali ratować schorzałych braci lekami z ziół sporządzonemi. Węgrów słynął niegdyś (mianowicie w czasach Aryanizmu i Reformacyi) ze szkół swych, z fabryki sukna, i dzielił się wyraźnie na dwie części: polską (lacką) i ruską, które teraz w tytule tylko istnieją. Podróżni agronomowie udali się następnie do porządnie zabudowanej wsi Jarnice koło miasta Liwa położonej nad Liwcem, zkąd pośpieszyli w dalszą drogę. Wszystkie prawie wsie w tych stronach gęsto znaleźli zamieszkane przez tak zwaną szlachtę zagonową; ich gospodarstwa były wogóle bardzo liche i niedbałe. Dalej przechodzili przez wsie Zając, Paczuska, Rozbity-Kamień vel Rozbicie, Wańtuchy, Kowiesy, Ruciany, Stany-Małe, Krynica i Patrykozy wieś porządnie zabudowaną z cegły przez gen. Szydło-

wskiego z pałacem, ogrodem i Zwierzyńcem [1]). Całą tę murowaną wieś, dosyć obszerną, przerzynają kanały z brzegami odarnionemi, łączące z sobą stawy i jeziora, po których rozrzucone kępy w kształcie klombów, zarosłe gęsto rozmaitemi drzewami i krzewami, jesionem i złotowierzbą, odbijają się w czystej wody zwierciedle, gdzie i gałęzie swe maczają, wśród świegotu rozlicznego ptactwa. W gospodarstwie tutejszem zauważyli, że na pokarm zimowy dla inwentarza żywego, używają w czasie biegu cukrowni w Przeździatce, wytłoczyn burakowych. Dalej, wędrowcy nasi minąwszy wsie Smuniew, Paprotnia, Łęczyckie i Przesmyki, doszli do miasta Łosice, a opuściwszy je, ujrzeli około stu dropi, których stado zerwało się z pola i usiadło o parę staj opodal; ptak ten gromadami się w tych stronach pojawia. Lud wszystkich tuiejszych okolic składa się po większej części z zagonowej szlachty, której obecny stan i znacznie nie przedstawia ani cienia dawniejszego ich znaczenia. Według prawdopodobnych domysłów (mówi sprawozdanie tej podróży) jest on szczątkiem dawniejszych wojskowych osad, ustanowionych przeciwko napadom Jadźwingów i Litwinów, albo też zabytkiem dawnego przedchrześcijańskiego gminowładztwa polańskiego.

12.

Do stronicy 73.

Zapusty.

Między szlachtą wielce upowszechnionemi były tu niegdyś (jak w całym kraju) kuligi (ob. *Lud* Ser. V str. 253. *Mazowsze* I, str. 118).

Wójcicki (*Stare Gawędy*, I. 138) daje obszerny opis kuligu w Lusławicach ze śpiewkami i tańcami. Na str. 161 podaje on pieśń kuligową:

Od terema do terema
do Starosty my jedziema.
Prowadzimy żywy plon,
Kulig! w Starosty dom [2]). —

O północy (w ostatni Wtorek) podług odwiecznego kmieci Mazowieckich zwyczaju (str. 170) wjechał na zrobionym zgrabnie koniu, syn najstarszy pana Jana przedstawiając Zapust. W jednej ręce trzymał w woreczku popiół z przywiązanym śledziem, drugą hamował rozhukanego rumaka. Pohasawszy po całej izbie, zapowiedział swój zgon bliski i nadejście postu. Tu potrząsł popiołem i wskazał śledzia. Na ten znak arlekin rzucił maskę i trzepaczkę pod nogi zapustowi. Powszechne milczenie towarzyszyło jego odjazdowi, przecież mimo zapowiedzenia zapustu, tańczono i bawiono się wesoło do białego dnia.

[1]) Pałac w Patrykozach ob. *Tygod. Illustr.* 1866. 377.

[2]) Pieśń tu przytoczona znaną jest w Radzyńskiem i Lubelskiem. Wieś zaś Lusławice leży pod Przyrowem niedaleko Częstochowy; w Mazowszu wsi tego nazwiska odnaleźć nie zdołaliśmy.

Omyłki i sprostowania.

Str.				*Wytłoczono:*	*Czytaj:*
3	wiersz	9	od dołu	w położenia	w położeniu
34	„	4	„	wastwę,	warstwę,
43	„	9	od góry	zwaną	zwana
48	„	8	od dołu	zamiększkują	zamieszkuje
52	„	2	od góry	przesykuje	*vel:* przesmykuje
71	„	4	„	krewka ciece. —	dodaj: obacz *Lud*, II n. 185 i Ser. XX. Przypisy do Sandomierza.
80	„	2	„	wypiia	wypiła,
142	„	15	od dołu	odkłada,	odkłada go
198	„	16	„	zwyke	zwykle
263	„	10	„	miziuchno	m (n)iziuchno
295	„	6	od góry	Rady, Stany.	Rody, Stany.
296	„	6	od dołu	na jarmarku	vel: z kiesonecek
298	„	10	od góry	buzi ches	buzi chces
306	„	12	„	z worem	z sadłem
349	„	12	od dołu	hypoteza	hypotezy
349	„	3	„	Mas-sagetów	albo raczej: Massa-getów.
350	„	22	„	Stacovolscius,	Starovolscius.

Omyłki w nutach.

Str.					*Wytłoczono:*	*Czytaj:*
56	nr.	2	tak	1	aby grzesznika	aby grze-
67	„	18	„	1	*d, d — g, g.*	lub *e, e — g, g.*
115	„	75	„	8	niewyraźnie	wyraźne *d* —
129	„	101	—		(dodać):	Nuta: obacz nr. 74 i 192
138	„	118	„	10	ostatnie *gis*	ma być *a*

Str.				*Wytłoczono:*	*Czytaj:*
223	nr.	277	takt 6	*d* rozwiązane	*d* ćwierciowe
228	„	285	„ 1—4	jak jest łub też:	

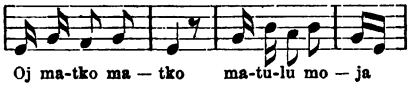

238	„	300	takt 13		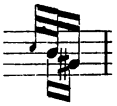
242	„	311	„ 3	*d* półnóta	*d* ćwierciowa
262	„	358	„ 1	dwa *d* razwiązane	dwa razy wiązane
265	„	365	„ „	—	dodać: obacz str. 288
269	„	376	„ „	—	dodać: od Liwa
299	„	433	„ 5 i 9	*a* i *g* ćwierciowa	razwiązana
314	„	472	n. 1:	jak to w tań—cu,	jak to w tań cu
320	„	495	„ 4	$\frac{1}{2}$	$\frac{2}{1}$ nad nutami
321	„	499	„ 1 i 2	—	dodać $\frac{2}{1}$ „
324	„	510	„ 1 i 4	—	dodać $\frac{2}{1}$ „
334	„	541	„ 1 i 2	—	dodać $\frac{1}{2}$ „

SPIS RZECZY.

		Str.
Wstęp		I
Kraj	Mazowsze leśne	3
	Podlasie. Siedleckie	8
	„ Łukowskie	11
Lud		19
	Ubior	28
	Pokarmy i napoje	35
	Mieszkanie. Zabudowania	38
	Sprzęty. Naczynia	43
	Praca. Zajęcia	45
	Narzędzia i sprzęty gospodarcze	49
Zwyczaje.	Boże narodzenie. Wigilja	53
	Ś. Szczepan	54
	Kolęda	55
	Szczodry wieczór	72
	Trzej-króle	73
	Zapusty (Sierotki. Niedźwiedź. Konik)	73
	Wielki Post	75
	Kwietnia Niedziela	75
	Wielkanoc	76
	Wykup	77
	Gajik	81
	Zielone Świątki	82
	Ś. Jan. Sobótka	83
	Dożynki	87
Obrzędy domowe		92
	Chrzciny	92
	Przesądy tyczące się dzieci	93
	Pogrzeb	94
	Wesele I. Ogólne	97
	„ II. Od Radzymina (Kraszew i t. d.)	100
	„ III. „ (Jasienica)	111
	„ IV. Od Jadowa	127
	„ V. Od Latowicza (Oleksianka)	139
	„ VI. Od Siedlec (Ozorów)	152
	„ VII. Od Zelechowa	162
	„ VIII. Od Łukowa (Tuchowicz)	169
	„ IX. Od Sterdyni, Sokołowa	193
	Przesądy tyczące się małżeństwa	202

		Str.
Pieśni.	Pieśni zalotne	204
	„ przy weselu	231
	„ Stałość. Życzliwość	247
	„ Strata wianka: Żale	252
	„ Igrasska. Swawola	264
	„ Smutek. Niedola	268
	„ Małżeństwo	269
	„ Dumy	274
	„ Zabawa. Pijatyka	287
	„ Wojsko. Łowy	290
	„ Rody. Stany	295
	„ Pasterstwo. Rola	297
	„ Różne	303
Tańce.	W takcie 2/4 3/8	309
	„ „ 2/4	331
Pieśni kołyskowe		336
Pieśni nabożne i Legendy		338
Przypisy		347
	Nazwa Mazowsza	349
	Ziemia i grunta	350
	Węgrów	352
	Szlachta drobna	353
	Mieszczanie	357
	Żydzi	358
	Żebracy	362
	Rola. Gospodarstwo	363
	Zapusty. Kulig	368

B. KLUKA
Nr
Rokicie-Stare

EDA KUHN LOEB MUSIC LIBRARY
3 2044 044 150 837